

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH
UNIwersytet Jagielloński

Zeszyty

PRASOZNAWCZE

ROCZNIK XLVI JAKO KONTYNUACJA
(*RASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958–1959*)

r 3–4 (175–176)
r indeksu 38364

Kraków 2003
PL ISSN 0555-0025

DO NASZYCH AUTORÓW:

Materiały do *Zeszytów Prasoznawczych* UJ, ul. św. Filipa 25, 31-150 Kraków

Osoby piszące na komputerac
riałów na dyskietce. Materiały na
wyjątkowo.

Prosimy również o krótką info
we, kierunki zainteresowań, miej

Artykuły prosimy zaopatrzyć
znaków, oraz zestawienie słów kl

Streszczenia powinny precyzy
mieszczanych na naszych łamach r
ukowcom wstępną selekcję materia
na względzie, jak również trudnoś
i krótkich zdań, a także o podawa
gielskich. Schemat streszczenia:

1. Temat pracy – założenia bada
opracowanie powstało na zlec
 2. Rodzaj pracy – badanie podstaw
kusja, esej itp.
 3. Materiał badawczy – okres, k
ne w pracy dokumenty, np. us
 4. Zastosowana metoda, użyte te
 5. Wyniki – krótka charakterysty
- Redakcja zastrzega sobie praw

AUTORZY:

RYSZARD FILAS, dr, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, ul. św. Filipa 25, 31-150 Kraków

MAARJA LÖHMUS, dr, Department of Journalism and Communication, University of Tartu, Estonia

SEBASTIAN WIERNY, mgr, Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa; doktorant w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego

MICHAŁ BUKOWSKI, mgr, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, ul. Jabłonowskich 5, 31-114 Kraków

WŁODZIMIERZ CHORAŹKI, mgr, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, ul. św. Filipa 25, 31-150 Kraków

KATARZYNA KAMIŃSKA, mgr, Zakład Teorii Polityki Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, ul. Hallera 122, 80-416 Gdańsk

ANNA PIWOWARSKA, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ, Rynek Główny 29, 31-010 Kraków

ARTUR TRUDZIK, mgr, Instytut Nauk Społecznych Uniwersytetu Opolskiego, ul. Plebiscytowa 5, 45-359 Opole

AGNIESZKA J. CIEŚLIKOWA, dr, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, ul. św. Filipa 25, 31-150 Kraków

LIDIA POKRZYCKA, mgr, Zakład Dziennikarstwa, Wydział Politologii UMCS, plac Litewski 3, 20-080 Lublin

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Zbigniew Bajka, Ireneusz Bobrowski, Agnieszka Cieślukowa (sekretarz redakcji), Sylwester Dzik, Ryszard Filas, Jarosław Grzybczak, Wojciech Kajtoch, Jacek Kołodziej, Walery Pisarek (redaktor naczelny), Paweł Planeta (*Zeszyty on-line*), Henryk Siwek, Andrzej Zagrodnik

<http://www.obp.pl/zeszyty.htm>

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Mihai C o m a n – Universitatea București; dr Shelton A. G u n a r a t n e – Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); prof. James D. H a l l o r a n – University of Leicester, Centre for Mass Communication Research; doc. Lija P. J e w s i e j e w a – Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. Łomonosowa, Fakultet Żurnalistiki; doc. Władimir W. K i e l n i k – Ural-skij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultet Żurnalistiki, Jekatierinburg; prof. William H. M e l o d y – Economics of Infrastructures, Delft; prof. Karl Erik R o s e n g r e n – Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert I. S c h i l l e r – University of California, La Jolla; prof. Winfried S c h u l z – Universität Erlangen-Nürnberg; prof. Slavko S p l i c h a l – Univerza v Ljubljani; dr Benno S i g n i t z e r – Universität Salzburg, Institut für Kommunikationswissenschaft; prof. Tapio V a r i s – University of Helsinki; doc. Alexandra V i a t t e a u – Université de Paris II

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Zeszyty Prasoznawcze 2003

Adres redakcji: 31-150 Kraków, ul. św. Filipa 25, tel./fax (+48-12) 422-06-44
e-mail: zeszyty.prasoznawcze@uj.edu.pl; uwpisare@cyf-kr.edu.pl; acieslik@uj.edu.pl. **Wydawca:** Uniwersytet Jagielloński, 31-007 Kraków, ul. Gołębia 24. Nakład 500 egz., ark. druk. 14,0. Numer został zamknięty i oddany do składni w grudniu 2003 r. Podpisano do druku i druk ukończono w grudniu 2003 r. **Skład:** „MarDruk”, Marcin Herzog, ul. Mazowiecka 25/203–204, 30-019 Kraków, tel./fax (+48-12) 294-55-75, (0) 602-130-104, e-mail: biuro@mardruk.pl
<http://www.mardruk.pl>. **Druk:** Drukarnia „Patria”, ul. Borsucza 40, 30-408 Kraków

Nr indeksu: 38364, PL ISSN 0555-0025

SPIS TREŚCI

Od redaktora	5
--------------------	---

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Ryszard Filas: Rośnie dominacja mediów elektronicznych. Nowa faza przemian polskiego rynku	7
Maarja Lõhmus: Normatywne modele totalitarnych mediów i kontroli wypowiedzi publicznych	35
Sebastian Wierny: To samo, a inne. Wstęp do porównawczej analizy zawartości <i>Gazety Wyborczej</i>	52
Michał Bukowski: Czy informacja chce i powinna być wolna? Stanowiska wobec idei uwalniania informacji w Internecie	71
Włodzimierz Chorażki: Symbolika heraldyczna jako środek informacji	85

Z HISTORII MEDIÓW

<u>Janina Katarzyna Rogozik</u> : Misja odrodzenia narodowego realizowana w <i>Naszym Przeglądzie</i> poprzez gloryfikację 'rasy'	99
Katarzyna Kamińska: Początki prasy w Estonii	109

MATERIAŁY

Anna Piwowarska: Trzy oblicza <i>Filipinki</i>	127
Artur Trudzik: Rola i znaczenie londyńskiej <i>Trybuny</i> (1945–1955)	147
Agnieszka J. Cieślíkova: O prasie rosyjskiej emigracji w dwudziestoleciu międzywojennym	169
Lidia Pokrzycka: Lubelskie środowisko dziennikarskie – stan obecny i perspektywy ...	176

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Igor Borkowski, Aleksander Woźny (red.): W lustrze. Wizerunek mediów własny (<i>Wojciech Kajtoch</i>) s. 185; Susan Blackmore: Maszyna memowa (<i>Ignacy S. Fiut</i>) s. 187; Piotr Francuz: Rozumienie przekazu telewizyjnego. Psychologiczne badania telewizyjnych programów informacyjnych (<i>Ignacy S. Fiut</i>) s. 189; Piotr Legutko, Dobrosław Rodziejcz: Mit czwartej władzy dla widzów, słuchaczy i czytaczy (<i>Ignacy S. Fiut</i>) s. 190; Mariusz Ziomecki: Vademecum redaktora (<i>Marcin Matuzik</i>) s. 192; Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX i XX wieku. Tom V, pod red. Jana Załubskiego (<i>Wiesław Sonczyk</i>) s. 193; <i>PUBLIZISTIK</i> 2003 (<i>wp</i>) s. 195; <i>MEDIA PERSPEKTIVEN</i> 2002 (<i>Zbigniew Oniszcuk</i>) s. 197; Видання Івана Тиктора та концерну „Українська преса”. Бібліографічний

покажчик; Ю. Г. Шаповал: „Діло” (1880–1939). Поступ української суспільної думки (*ajc*) s. 200; Reedycja *Biuletynu Informacyjnego (ajc)* s. 201.

KRONIKA NAUKOWA

Andrzej Notkowski 1946–2003 (<i>Sylwester Dziki</i>)	
Janina Katarzyna Rogozik	
Pismo lokalne <i>NOWa Gazeta Trzebnicka</i> (<i>Józef Szocki</i>)	
Konferencja „Środki masowego komunikowania a polityka i społeczeństwo na przełomie XX i XXI wieku”, Szczyrk 24–26 września 2003 (<i>Ryszard Filas</i>)	
Problemy polityczne i medialne integracji Polski z UE. Konferencja (<i>Ignacy S. Fiut</i>)	
Zagadnienia czasopiśmiennictwa na VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Książki, biblioteki, czasopisma Krakowa i Lwowa”, Kraków 19–20 listopada 2003 (<i>Wanda Matras</i>)	
Unia Europejska w elektronicznych środkach przekazu. Konferencja 5–6 czerwca 2003 w Warszawie (<i>Igor Mostowicz</i>)	
SUMMARIES	

Od redaktora

Dysleksję, czyli zaburzenia umiejętności czytania, traktuje Nowa encyklopedia powszechna jako łagodną postać aleksji, czyli „ślepoty słownej”, a więc nie-łolności czytania. Wprawdzie do pełnej aleksji Europejczykom, a wśród nich Polkom, jeszcze daleko, ale pierwsze niepokojące objawy dysleksji występują w niemal wszystkich gospodarczo rozwiniętych krajach świata. Tak bowiem można interpretować spadek zainteresowania prasowym słowem drukowanym, a nawet półrtem, pół serio wykazywać korelację między tym spadkiem a rosnącą liczbą zawiadzeń o dysleksji wydawanych młodzieży szkolnej przez lekarzy ulegających ośbom nadopiekuńczym rodziców domniemyanych dyslektyków. Ale nawet jeśli jakkolwiek związek między liczbą poświadczonych dyslektyków w szkołach zasięgiem czytelnictwa prasy rzeczywiście istnieje, niewiele znaczy w skali krajowej czy tym bardziej globalnej.

Nic więc dziwnego, że nie uwzględnia go **Ryszard Filas** w otwierającym ten numer *ZP* artykule o tym, jak się zachowywali wydawcy i czytelnicy dzienników i czasopism w Polsce w trzyleciu 2001–2003, uznanym za okres stagnacji gospodarczej. Wskutek kryzysu ekonomicznego wydawcy mają mniejsze wpływy z reklamy, więc i mniejsze możliwości uatrakcyjnienia łamów swoich pism, a potencjalni czytelnicy – wśród nich coraz liczniejsi bezrobotni – mają mniej pieniędzy na zakup prasy, ale też więcej wolnego czasu, by oglądać program telewizyjny. Inaktywne przystawki do widowisk, jak na ironię zwanych *reality shows*, zagospodarowują resztki społecznej energii publiczności telewizyjnej. W ten sposób jak pisał Filas „rośnie – częściowo wymuszona sytuacją ekonomiczną – dominacja mediów elektronicznych na polskim rynku medialnym”. Na przekór tej diagnozie ostatnim kwartale opisywanego trzylecia odniósł sukces na polskim rynku *Springs* *Bild*, przepraszam, *Fakt*. Prasowi optymiści chcieliby w tym dojrzeć zaawidz odwrócenia tendencji ostatniego trzylecia. Pesymistom odbiera nadzieję perspektywa 22-procentowej stawki VAT-u.

A tymczasem wydawcy i redakcje stosują różne strategie, by sprostać dwóm po-łnie wykluczającym się wymaganiom rzeczywistości – zdobyć i utrzymać **ma-łą** publiczność oraz zaspokoić jej **zdecentralizowane** oczekiwania. **Sebastian ierny** w artykule „To samo a inne” rekonstruuje spełniającą te wymagania gło-łacyjną strategię *Gazety Wyborczej* na podstawie analizy różnych jej wydań.

W zależności od przyjętej przez wydawcę strategii nęcenia publiczności zmie-ł się polityka redakcyjna także w czasopismach. Jej zmiany w *Filipince*, która latach 1990–2003 trzykrotnie przechodziła z rąk do rąk, pokazuje **Anna Piwo-łrska**; której tekst „Trzy oblicza *Filipinki*” analogicznie do artykułu Sebastiana **ernego** można by zatytułować – „Ta sama nazwa, a pismo inne”.

Skoro kryzys ekonomiczny dotknął media, to musiał się też odbić na dziennikarzach, często nękanych poczuciem braku stabilizacji zawodowej. Pewien wgląd w stan ich świadomości dają wyniki ankietowego sondażu przeprowadzonego przez **Lidię Pokrzycką** wśród trochę sfrustrowanych pracowników i współpracowników mediów lubelskich.

Opinia, że prawo autorskie broni indywidualnego twórcy, wydawała się co najmniej od stu kilkudziesięciu lat oczywistością. Kiedy jednak pracą twórczą zaczęły się zajmować firmy zatrudniające wieloosobowe zespoły naukowców i artystów, a technologie cyfrowe oferują nieograniczone możliwości przepływu i przetwarzania wszelkiej informacji, prawo autorskie chroni interesy częściej producenta niż twórcy. Dziś – jak przypomina **Michał Bukowski** – hakerzy powołują się na słowa Thomasa Jeffersona, że prawo autorskie przeszkadza w swobodnym przepływie idei.

Jeżeli według starego dowcipu PRL był najweselszym barakiem w obozie socjalistycznym, to w samym baraku radzieckim najmniej ortodoksyjną celą była chyba Estonia. W latach siedemdziesiątych międzynarodowym uznaniem cieszyło się prasoznawcze środowisko Dorpatu. Nazwiska Ula Vooglaida, socjologa prasy, i Marju Lauristin, pionierki nowoczesnej analizy zawartości mediów w ZSRR, pojawiały też na naszych łamach. Ten sam uniwersytecki ośrodek dorpacki reprezentuje w tym numerze *Zeszytów* **Maarja Lõhmus**, autorka rozprawy o totalitarnej kontroli mediów w „Estońskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej”, to znaczy w Estonii w latach 1940–1990. „Podstawowa trudność metodologiczna badań nad cenzurą – pisze Lõhmus – wynika z tego, że była ona świadomie i pilnie ukrywana”. Znamy to z własnego doświadczenia tylko częściowo, bo nasz Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk był instytucją jawną, a konstytucja PRL w przeciwieństwie do konstytucji np. NRD nie deklarowała cynicznie, że „jakakolwiek cenzura jest wykluczona”. W „socjalistycznej Estonii” „ingerencje cenzorskie nazywano eufemistycznie *pomocą, poprawką techniczną, dostosowaniem, skorygowaniem*”.

Instytucja cenzury miała w Estonii z oczywistych względów starą tradycję rosyjską. Estońskojęzyczna prasa, poczynając od swych narodzin w latach sześćdziesiątych XVIII w., aż do powstania niepodległego państwa estońskiego w r. 1918, a więc przez 150 lat podlegała cenzurze carskiej. Potem zastąpiła ją wprowadzona na czas wojny estońska cenzura wojskowa. Ale „cenzury tej – jak twierdzi **Katarzyna Kamińska** w artykule o początkach prasy w Estonii – nie uważano za ograniczenie wolności prasy, ponieważ teksty w gazetach drukowano z zaczernionymi wersami, co ukazywać miało czytelnikom ingerencję cenzorską”.

Oprócz tekstów Lõhmus i Kamińskiej uważny czytelnik tego numeru *Zeszytów* znajdzie w nim dwa inne akcenty estońskie. Pierwszy – w artykule **Artura Trudziaka** o londyńskiej *Trybunie* z lat 1945–1955 – dotyczy estońskich korespondencji drukowanych w tym czasopiśmie. Drugi – w artykule **Agnieszki Cieślikowej** o międzywojennej prasie emigracji rosyjskiej – odnosi się do bibliografii wydawnictw tej emigracji w międzywojennej Estonii.

Zastrzeżenia co do obecności w *Zeszytach Prasoznawczych* tematyki heraldycznej zgłaszali nawet członkowie Zespołu Redakcyjnego. Przekonał nas jednak **Włodzimierz Chorązki**, że symbolika heraldyczna składa się na swoisty kod w komunikacji społecznej.

W tym numerze bardzo smutni żegnamy nekrologiem **Janinę Katarzynę Rogozik**. W dziale Z historii mediów znajdują sympatycy jej pisarstwa ostatnią jej pracę o *Naszym Przeglądzie* i jego „misji odrodzenia narodowego”, stanowiącej swego rodzaju odpowiedź na coraz groźniejszy antysemityzm w Niemczech lat trzydziestych.

RYSZARD FILAS

ROŚNIE DOMINACJA MEDIÓW ELEKTRONICZNYCH – NOWA FAZA PRZEMIAN POLSKIEGO RYNKU

U progu 2004 roku trudno się nie pokusić o wstępną przynajmniej ocenę tego, co się na rynku prasowym działo w pierwszych latach XXI wieku. Pytanie generalne brzmi: czy jest to prosta kontynuacja zjawisk obserwowanych w latach 1998–2000, a więc w końcówce poprzedniego stulecia, czy też mamy do czynienia z sytuacją zupełnie nową, odmienną jakościowo. Obserwacje poczynione w roku 2001 roku skłaniały do przyjęcia hipotezy o wkraczaniu w nową, szóstą fazę rozwoju naszego rynku medialnego; wówczas brakowało jednak dostatecznie mocnych przesłanek, by ją chociaż wstępnie opisać i opatrzyć adekwatną nazwą, w skrótowej formie wyrażającą istotę zmian¹. Obecnie dysponuję już materiałem, który na taką próbę pozwala. Rezerwuję dla tej fazy roboczą nazwę „faza rosnącej dominacji mediów elektronicznych w warunkach kryzysu ekonomicznego”, czego uzasadnienie prezentuję niżej.

Przesłanki nowej fazy

Najszerszym tłem tych wydarzeń jest trzyletni okres stagnacji gospodarczej. Bardzo wymowną ilustrację stanowią tu dane o wielkości wskaźnika PKB w poszczególnych kwartałach². Kryzys zaczął się w połowie roku 2000, gdy w krótkim czasie PKB spadł z 5,9% w I kwartale 2000 do 3,1% w kwartale trzecim i trwał w zasadzie do początków roku 2003 (dopiero w II kwartale 2003 wskaźnik ten powrócił do poziomu 3,1% i rośnie, aby w roku 2004, według wszelkich prognoz, przekroczyć 5%). Dno tego kryzysu (wskaźniki wzrostu PKB poniżej 1%) przypada na pięć kwartałów: od

¹ Zob. R. Filas: Aktywność czytelnicza Polaków przełomu wieków. *Zeszyty Prasoznawcze* 2001 nr 3–4, s. 9–10. Jednak w nieco wcześniejszej pracy pojawiła się już sugestia, by nową fazę określić jako „faza dominacji mediów audiowizualnych”. Zob. tenże: Polacy jako czytelnicy prasy na przełomie wieków. Stan obecny i perspektywy. W: *Polskie media u progu XXI wieku*. Pod redakcją Janusza Adamowickiego i Marka Jabłonowskiego. Warszawa 2001, s. 68.

² Dane GUS, cyt za: *Gazeta Krakowska* z 25 VIII 2003, s. 1. Minimalnie inne wskaźniki PKB znajdujemy w *Gazecie Wyborczej* z 14 IX 2001, s. 23.

II kwartału 2001 do II kwartału 2002 włącznie. Szczególnie dramatycznie wyglądała sytuacja na przełomie roku 2001/2002 (poniżej 0,5% wzrostu PKB). Towarzyszyły temu inne symptomy dekonjunktury, jak np. minimalna ilość debiutów spółek giełdowych, długotrwała bessą na giełdzie warszawskiej³, bądź wreszcie – znaczny wzrost bezrobocia z 15,0% w roku 2000 do 18,1% w dwa lata później⁴. Konsekwencje tych procesów gospodarczych przenoszą się w sposób oczywisty na świat mediów. Dla podmiotów medialnych (wydawców prasy, nadawców radiowych i telewizyjnych, operatorów sieci kablowych i platform cyfrowych etc.) oznacza to z jednej strony spadek dochodów z reklam (bo jest mniej reklamodawców, mniejsze ich budżety reklamowe, co wymusza obniżkę cen reklam, dumpingowe upusty etc.), z drugiej zaś – oszczędnościowe zachowania konsumentów, tzn. odbiorców przekazów medialnych.

Dla czytelników prasy punktem odniesienia jest zapewne całokształt oferty medialnej; podobnie dla funkcjonowania rynku prasowego istotne jest całe „otoczenie medialne”. W tym zakresie pierwsze lata XXI stulecia dostarczyły nowych jakościowo doświadczeń, i to zarówno ze strony modernizujących się mediów starych, jak i – tym bardziej – nowych, choć była to głównie intensyfikacja procesów już tłących się pod koniec poprzedniej dekady.

Co do mediów nowych zwracają uwagę co najmniej dwie kwestie. Choć kryzys ekonomiczny opóźnił w ogóle start w Polsce telefonii tzw. trzeciej generacji, to jednak nie przeszkodził rewolucji w dziedzinie nowych form komunikowania indywidualnego. Liczba abonentów telefonów komórkowych przewyższa już liczbę abonentów telefonii stacjonarnej (i szybko rośnie⁵); upowszechniło się korzystanie z usługi SMS (jako narzędzia codziennej komunikacji – zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży⁶), także w kontaktach z nadawcami medialnymi (programy radiowe, a zwłaszcza telewizyjne – głosowanie na *playlisty*, *pop-idoli*, konkursy typu *audiotele* etc.), w tym – z redakcjami gazet (np. sportowych); rozpoczęła się moda na przysyłanie plików graficznych, szczególnie fotografii (usługa MMS), co wymaga wymiany sprzętu (np. telefony z wbudowaną kamerą i zdolne wyświetlać przesłany obraz).

W latach 2000–2002 podwoiła⁷ się liczba osób korzystających z Interne-

³ Indeks WIG oscylował wokół 15 tys. pkt, podczas gdy na początku roku 2000 przekraczał 20 tys. pkt, a za psychologiczną granicę dobrej koniunktury uznaje się 17 tys. pkt. Zob. *Rzeczpospolita* z 26 IX 2003, s. B1.

⁴ W I kwartale 2003 roku odsetek bezrobotnych wzrósł do 18,7%, tj. około 3,3 mln osób, w tym – ponad połowa nie pracuje powyżej roku, co pozbawia prawa do zasiłku. Zob. *Gazeta Wyborcza* 22–23 II 2003, s. 1.

⁵ W latach 1997–2000 liczba użytkowników telefonii komórkowej w Polsce podwajała się z roku na rok, z 812 tys. (1997), 1.928 tys. (1998), 3.956 tys. (1999) do 6.748 tys. (2000); w następnych latach przyrost sięgał mniej więcej połowy stanu z roku poprzedniego: 9.605 tys. (2001) i 13.898 tys. (2002). Zob. *Gazeta Wyborcza* z 10–11 XI 2003, s. 23.

⁶ T. Sasińska-Klas: Dzieci z globalnej wioski. Pokolenie SMS-u w procesie tworzenia się społeczeństwa informacyjnego. Referat wygłoszony na konferencji pt. Środki masowego komunikowania a polityka i społeczeństwo na przełomie wieku (Szczyrk, 24–26 września 2003).

⁷ Nie ma jeszcze jednolitego standardu badań korzystania z Internetu i działa tu wiele firm medialnych

tu, która jesienią 2003 roku osiągnęła już przeszło 1/5 ogółu Polaków powyżej 15 roku życia (połowa z nich korzysta w domu)⁸. Wersje polskich gazet online, które debiutowały pod koniec lat dziewięćdziesiątych, rozwinęły się i umocniły dopiero na początku XXI stulecia, podobnie jak serwisy informacyjne najpopularniejszych portali internetowych (onet.pl, wp.pl, gazeta.pl, interia.pl) i wirtualne strony popularnych tygodników opinii i magazynów (np. kobiecych). Wszystkie te formy komunikowania wydatnie uszczuplają budżety domowe, pozostawiając mniej środków na pokrywanie wydatków na inne media – te masowe (jeśli teza o stałych wydatkach na media⁹ jest prawdziwa). Angażują też czas, którego może braknąć na lekturę prasy (papierowej).

Media elektroniczne pochłaniają podobno ponad 92% całkowitej puli czasu poświęconego mediom. Według wyników badań konsumpcji mediów StarTrack z 2001 roku 3/5 tego czasu przeznaczamy na oglądanie telewizji (60,7%), blisko 1/3 (30,2%) zaś – na słuchanie radia (czemu jednak zwykle towarzyszy równoczesne wykonywanie innych czynności, nie wyłączając lektury prasy), dalsze 1,4% czasu spędzamy w sieci¹⁰. Na początku obecnego stulecia odnotowano wzrost ilości czasu spędzanego przed telewizorem średnio w roku (z 214 w 1999 roku do 222 minut w rok później¹¹, wkrótce zaś, według innych badań¹², z 225 do 234 minut w roku 2001, choć niektórzy podważali te wyniki); ostatnio ta wzrostowa tendencja została, jak się wydaje, przyhamowana¹³. Być może telewidzowie nieco się znużyli nowy-

a wyniki tych badań są dość rozbieżne. Według badań NetTrack firmy SMG/KRC w połowie 2000 roku było 7,34% internautów, a w 2 lata później już – 16,7%. Zob. Korzystanie z Internetu. *Media i Marketing Polska*, 2002, wrzesień/październik, s. 10.

⁸ Wg badań konkurencyjnego TNS OBOP w lecie 2003 dostęp do Internetu deklarowało 27% badanych pow. 15. roku życia, a 21% to 'internauci', czyli osoby korzystające przynajmniej raz w miesiącu (zob. *Gazeta Wyborcza* 1 X 2003, s. 24); późną jesienią było ich już 23% (cyt. za serwisem TVN 24 z 11 XII 2003). Wg badań wspomnianej firmy SMG/KRC Poland Media było ich w tym czasie 21,5%, co daje 6,45 min osób (zob. *Gazeta Wyborcza* z 5 XII 2003); nieco ponad pół roku wcześniej odsetek ten przekroczył 20,0% (*Gazeta Wyborcza* z 6 V 2003). Mniej więcej połowa grupy 'internautów' to osoby pozostające w częstym, tzn. częściej niż raz w tygodniu, kontakcie z siecią; 7% (ogółu badanych, a więc 1/3 internautów) korzystała w tym czasie z Internetu codziennie lub prawie codziennie (zob. *Gazeta Wyborcza* z 10–11 XI 2003, s. 22).

⁹ T. Kowalski: *Media a pieniądze*. Warszawa 1998, rozdz. 9.

¹⁰ Według tychże badań przeciętny Polak poświęca gazetom codziennym zaledwie 12 minut dziennie (tj. 3,6% ogólnego czasu poświęconego mediom); lektura magazynów pochłania niewiele więcej – 3,8% czasu. Jedynie 'namiętny czytelnik' przeznaczą na lekturę 'aż' 50 min. Zob. V. Makarenko: Nie tylko liczyć, trzeba też rozumieć. *Gazeta Wyborcza* 10 XII 2001, s. 22.

¹¹ Zob. VAD.: *Telemania powszechna*. *Gazeta Wyborcza* 14 V 2001, s. 32; autor powołuje się na międzynarodowe badania firmy Eurodata Worldwide. Ustępowałisi pod tym względem w 2000 roku jedynie Amerykanom (266 min), Meksykanom (263 min), a w Europie – Węgom (249 min), Włochom (230 min) i minimalnie Anglikom (223 min). Spośród 15 porównywanych krajów jedynie Czesi oglądali telewizję o 5 min krócej niż rok wcześniej (tj. 183 min), co związane z perturbacjami najpopularniejszej stacji TV Nova.

¹² Dane telemetryczne AGB Poland. Zob. J. Góralski: *Rośnie czy nie rośnie? Impact* 2001, nr 10.

¹³ Na przykład w październiku 2003 spędzaliśmy przed telewizorem średnio 233 min, tzn. o 3 min. mniej niż przed rokiem. Oglądanie telewizji jest zresztą zajęciem sezonowym: najniższe jest w wakacje (w lipcu br. – 188 min, w sierpniu – 192 min). Zob. *Gazeta Telewizyjna* 26 IX – 2 X 2003, s. 67; tamże: 28 XI – 4 XII 2003, s. 18. W I połowie 2003 oglądaliśmy telewizję średnio 225 min., tzn. 3 godz. 45 min. dziennie (zob. E. Gil-Kołąkowska: *Przegląd* I VI 2003, s. 35). Wg AGB Polska w całym roku 2002 oglądaliśmy telewizję przez 222 minuty dziennie, tj. średnio o minutę krócej niż w 2001 r. Zob. *Marketer/Marka* 2003, *Media i Marketing Polska*, październik 2003.

mi formatami oferowanymi na początku wieku przez czołowe kanały komercyjne (o czym świadczyłoby np. malejące zainteresowanie kolejnymi edycjami Big Brothera). Być może też coraz wyższą pozycję w budżecie czasu części dotychczasowych telemanów zajmuje surfowanie po sieci w celach rozrywkowych (zwłaszcza na różnych forach dyskusyjnych, wirtualnych randkach i spotkaniach towarzyskich) zamiast przed telewizorem. Wskazują na to pewne zmiany w składzie demospołecznym użytkowników Internetu: wraz z upowszechnieniem dostępu do sieci wzrasta udział kobiet oraz osób w średnim wieku (40-latków).

Od kilku lat telewidzowie dzielą swój czas głównie (około 75–80% całkowitego czasu spędzanego przed telewizorem) pomiędzy ofertę czterech kanałów; wszystkie inne nie zdołały uzyskać po więcej niż 1–5% udziału w rynku. Nowością lat 2001–2002 jest ponowne wzmocnienie pozycji kanałów telewizji publicznej (TVP 1 i zwłaszcza – TVP 2) wobec komercyjnego Polsatu (wcześniej zdecydowanie zagrażającemu Jedynce a dystansującemu Dwójkę)¹⁴; część widowni Polsatu przejęła telewizja TVN, formalnie ponadregionalna, dynamicznie zwiększająca swe udziały w rynku w latach 1999–2002 z 10 do ok. 14%. Burzliwe trzylecie (2001–2003) rozgrywki między tymi nadawcami komercyjnymi daje się wyraźnie podzielić na dwa podokresy. W pierwszym zdecydowaną inicjatywę przejawiała TVN, która dążąc do poszerzenia widowni, wprowadzała nowe, modne za granicą formaty rozrywkowe¹⁵; cel swój osiągnęła kosztem oglądalności Polsatu (niezbyt udatnie kopiującego pomysły rywala¹⁶). Od połowy 2002 roku Polsat dokonuje stopniowej reorientacji oferty programowej¹⁷, w celu pozyskania tzw. widzów up-marketowych¹⁸. Równocześnie TVN, lokując program informacyjny „Fakty” na pozycji nr 2 pod względem oglądalności, nie ustawał także w inicjowaniu nowych, czasem odważnych

¹⁴ Zob. Informacja o podstawowych problemach radia i telewizji w Polsce, KRRiT 2003 (i raporty wcześniejsze). Nowsze dane (2003) zawiera też Raport specjalny „Telewizja 2003”, *Media i Marketing Polska*, listopad/grudzień 2003.

¹⁵ Idzie tu o modne zachodnie formaty typu *game-show* (np. „Agent”), *talent-show* („Droga do gwiazd”), *reality-show* (sławny „Big Brother”), szczególnie atrakcyjne dla młodszej (16–49 lat) i wielkomiejskiej części widowni o średnich i wyższych dochodach. Już wcześniej (od kwietnia 2000 r.) TVN emitował pierwszy tzw. dzienny *talk-show* obyczajowy „Rozmowy w toku” (adresowany do kobiet w wieku 25–40 lat, z wykształceniem podstawowym i średnim), nawiązując i w tej dziedzinie rywalizację z kilkoma popularnymi w latach 90. „tokami” społeczno-obyczajowymi Polsatu („Na każdy temat”, „Tok-szok”, „Zerwane więzi”).

¹⁶ Za przykład fiaska pod względem oglądalności i przychodów z reklam uchodzi emisja w 2001 roku rodzimych *reality-show* – jak „Dwa światy”, „Amazonki”, „Łysi i blondynki” (produkcja: wrocławska ATM).

¹⁷ Zob. V. Makarenko: Polski „Pop-idol”, *Gazeta Wyborcza* z 19 XII 2001. M. Kałdunek-Soroczyńska, P. Machul: Przed jesienną potyczką. *Media i Marketing Polska* 2002, nr 15, s. 10; M. Słoka-Chlabicz: Zamiana pozycji. *Press* 2002, nr 8, s. 38–40; M. Tyśńicki: Złota polska jesień. *Gazeta Wyborcza* 22 VIII 2002, s. 17.

¹⁸ Na przykład TV Polsat rezygnuje z promowania gwiazd muzyki disco polo (co było wcześniej jednym z filarów sukcesu stacji w kręgach małomiasteczkowych i wiejskich) na rzecz muzyki pop, wygasa emisję *sit-comu* „Kiepscy”, stawia na licencjonowane *shows* – kolejne edycje „Baru” i „Idola”, uruchamia popularny *talk-show* Kuby Wojewódzkiego, nowe (na miejsce „Zyciowej szansy”) teleturniej wiedzy („Rosyjska ruletka”, „Awantura o kasę”), przesuwając porę i unowocześnia formułę głównego wydania „Informacji”, dodaje więcej filmów fabularnych, etc.

pomysłów dostarczających rozrywki¹⁹ tzw. masowej widowni. Efektem tych działań jest znaczne upodobnienie oferty, a w pewnym stopniu także widowni obydwu rywalizujących stacji komercyjnych. I choć wiosną 2003 roku wydawało się, że TVN osiągnął udziały w rynku prawie identyczne z Polsatem (oscylujące wokół 15%), to późniejsze badania pokazują odyskanie kilkupunktowej przewagi przez starszą i w pełni ogólnopolską stację. Charakterystyczna znaczna fluktuacja krzywej oglądalności TVN (silny wzrost w okresie emisji kolejnych edycji głośnego *reality show* i znaczny spadek w okresach pomiędzy nimi) świadczą o podatności telewidzów na nowości, ale także o pewnym przesycie i poszukiwaniu ukojenia w bardziej tradycyjnej ofercie, jak np. polskie seriale i telenowe (choć wciąż nie gardzą latynoskimi, lokowanymi jednak w ramówce w pasmach niższej oglądalności)²⁰.

Kiedy się wykruszały słabsze stacje telewizyjne (takie, którym nie udało się przekroczyć kilkuprocentowego udziału w rynku), od początku nowego stulecia konsolidowali się duzi nadawcy, przejmując lub tworząc anteny 'komplementarne' oraz kanały tematyczne. I tak w orbicie działania Grupy Polsatu znalazł się nie tylko Polsat 2, ale i TV 4 (dawna Nasza TV), a ostatnio także reaktywowana katolicka TV Puls. Z platformy Polsat Cyfrowy wycofano jednak 'własne' kanały tematyczne dla kobiet, mężczyzn i dzieci, z wyjątkiem kanału Polsat Sport, dostępnego – od czasu koreańskiego Mundialu – także w niektórych pakietach sieci kablowych. Konkurencyjna stacja TVN dysponuje drugą anteną TVN Siedem (na bazie zlikwidowanego kanału satelitarnego RTL7) oraz coraz większą liczbą kanałów tematycznych: TVN 24, TVN Meteo, TVN Turbo (a zapowiedziano – kanał dla Polonii za granicą oraz dla kobiet).

Głównym rywalem rynkowym obydwu grup komercyjnych pozostaje telewizja publiczna, która także w tym czasie przebudowała swoją ofertę i nawet zwiększyła łączne udziały czterech anten w rynku (do około 55% w 2002 roku). Nastąpiło wyraźniejsze niż dawniej sprofilowanie oferty Jedynki (więcej programów tzw. 'misyjnych' – informacji, publicystyki, kultury) i Dwójki (więcej rozrywki, ale bez *reality show*); na obydwu antenach znajdujemy też (na tle wspomnianych stacji komercyjnych) więcej polskich (własnych) telenowel i seriali, filmów fabularnych oraz sportu (nie tylko w związku z Małyszomanią). Zreformowano Trójkę (TVP 3 Regionalna) jako kanał, w dużej mierze, informacyjno-publicystyczny, o silnych korzeniach regionalnych.

Na początku 2002 roku dokonała się fuzja największych platform cyfrowych Wizji TV i Cyfry+, co zaowocowało przebudową oferty nowej Cyfry Plus, tzn. pozostawieniem wyselekcjonowanych kanałów polskojęzycznych ze starej oferty obydwu nadawców (w tym przekształcenia kanału Ca-

¹⁹ Na przykład *reality-show* z piosenkarzem Michałem Wiśniewskim (Jestem jaki jestem), programy z pogranicza teleturnieju i *reality show* (np. „We dwoje”, „Oko za oko”, „Chwila prawdy”), nietypowy serial komediowy „Kasia i Tomek” czy własny nowy serial „Na Wspólnej”.

²⁰ Zob. K. Lubelska: Antioły do nieba. *Polityka* nr 19, 11 V 2002.

nal+ Niebieski w kanał – w zasadzie – sportowy), dostępnej teraz w czterech pakietach dla około 700–800 tys. abonentów (co wciąż nie zapewnia rentowności przedsięwzięcia). Oferta konkurencyjnej platformy Polsatu, przymusowo pozbawiona kanałów telewizji publicznej (i TVN²¹), jest znacznie tańsza, ale uboższa; nawet atrakcje kanału Polsat Sport (pełna obsługa Mundialu 2002, piłkarskiej Ligi Mistrzów) nie przysporzyły nadawcy więcej, niż 300 tys. abonentów²².

W interesującym nas okresie zintensyfikowała się także konsolidacja sieci telewizji kablowej²³; większość kablówek działa dziś w ramach jednej z czterech grup (UPC TK, Vectra, Multimedia Polska i byłe sieci Elektrimu, w tym warszawska Aster), dostarczając po kilkadziesiąt programów do blisko 2,5 miliona mieszkań (na szacowane 4,5 mln „okablowanych” gospodarstw domowych – co stanowi 1/3 ogółu tychże gospodarstw). Działanie sieci w dużych strukturach oznacza także nowe szanse technologiczne (tzw. potrójna usługa), w tym udostępnienie abonentom szerokopasmowego Internetu, chociaż na razie cena tych usług jest dużo wyższa niż np. oferowana przez lokalnych (osiedlowych) dostawców. W 2003 roku nastąpiły spore zmiany w ofercie wszystkich kablówek (np. wycofanie wielu popularnych kanałów zagranicznych, zwłaszcza niemieckojęzycznych), wymuszone przez nowe prawo 'autorskie'.

Powyższe dane ujawniają, że mimo tak ożywionego rozwoju rynku, wciąż tylko około połowy polskich gospodarstw domowych ma dostęp do szerszej oferty telewizji – kanałów zarówno ogólnych, jak i – zwłaszcza – tematycznych (których liczba i różnorodność z roku na rok rośnie). Posiadacze zwykłych anten, a nawet i dysponenti analogowych zestawów do odbioru telewizji satelitarnej mają dziś do dyspozycji praktycznie tylko kilka (4–6) programów w języku polskim (choć ci drudzy mogą oglądać ponadto wiele kanałów obcojęzycznych). Paradoksalnie, spory wkład w upowszechnienie (i to w środowiskach raczej plebejskich i nieurbanizowanych) dostępu do szerokiej oferty (za jednorazowy wydatek około 440 zł na specjalny cyfrowy tuner) może wnieść nowa katolicka telewizja Trwam, uruchomiona w lecie 2003 przez o. Tadeusza Rydzyka, charyzmatycznego dyrektora Radia Maryja (którego autorytet może skłonić niejedną rodzinę do poniesienia takiej ofiary).

Zmiany zachodzące w ostatnich latach na rynku radiowym prowadzą, najogólniej mówiąc, do umocnienia funkcji radia jako medium towarzyszącego (w tle innych czynności życiowych). Nawet publiczna Trójka, w dążeniu do pozyskania młodych słuchaczy, wbrew protestom 'starych' gruntownie zmieniła swoje oblicze, dopasowując się do komercyjnego tła. Do wyjątków należą stacje 'gadające', które wymagają od słuchacza sku-

²¹ Ale zapowiedziano, że od roku 2004 na Polsat Cyfrowy wchodzą kanały tematyczne TVN, w tym TVN 24.

²² Dopiero fuzja Cyfry+ i Polsatu Cyfrowego, której temat co jakiś czas odżywa w mediach, zapewniłaby ekonomiczną opłacalność – przekroczenie miliona abonentów.

²³ Zob. R. Filas: 15 lat telewizji kablowej w Polsce. *Zeszyty Prasoznawcze* 2002, nr 3–4, s. 15–42; J. Murawski: Fundusze w kabel. *Press* 2003, nr 10, s. 52–55.

pienia uwagi na treściach przekazu, natomiast działaniom nadawców, dużych i małych, przyświeca powszechnie hasło 'dużo grania bez gadania'. W wyścigu o wyższe wskaźniki słuchalności dwie czołowe ogólnopolskie stacje komercyjne (RMF FM i Radio Zet) dalece upodobniły swą ofertę, zarówno słowną (coraz bardziej minimalizowaną, częściowo spychaną na godziny nocne – by wypełnić ilościowe warunki koncesji), jak i muzyczną. Nowy proces koncesyjny (2001–2002) pokazał, że stacje lokalne chcą rezygnować z uniwersalnego profilu programowego (wymuszającego większy udział audycji słownych), na wygodniejszy (i tańszy) dla nadawców profil muzyczny. Znaczna część stacji lokalnych (około 80) ma już określony format muzyczny²⁴. W szczególności dotyczy to stacji działających w ramach mniej lub bardziej formalnej sieci czy grupy medialnej. Po latach przetasowań wykrystalizowały się ostatnio 4 duże (i wciąż się powiększające) takie grupy stacji działających razem, ujednolicających formaty muzyczne (ale zarazem różnicujących je w przypadku posiadania na danym terenie kilku stacji przez danego właściciela), produkujących centralnie serwisy informacyjne (kraj, świat) i obsługiwanych przez dużych, często własnych brokerów reklamowych. Oprócz reorganizowanej od 2002 roku katolickiej sieci Radia Plus (około 20 stacji grających 'łagodne przeboje') potentatami są stacje działające głównie w dużych miastach – grupa Agory SA oraz stacje należące do ZPR SA. Pierwsza grupa (Agory) liczy przeszło 25 stacji; główna sieć (9 stacji) to 'Złote przeboje' – format 'oldies', sieć Blue FM o formacie 'hot AC' (6 stacji), natomiast są problemy (ze strony KRRiT) z trzecią siecią stacji grających klasycznego rocka²⁵. Niewiele mniej stacji skupiają ZPR-y: główna sieć Eska, grająca hity współczesne to 21 stacji, natomiast sieć komplementarna Gold FM o formacie 'easy listening' – dalsze 3 stacje. Ponadto rośnie w siłę najmłodsza grupa Ad.point, związana z największym brokerem radiowym – CR Media (około 10 stacji, które dopasowują formaty muzyczne do sytuacji na rynku lokalnym). Działają też grupy stacji niszowych (grających jazz czy muzykę klasyczną bądź filmową). Lokalne stacje w mniejszych ośrodkach, które nie zostały wchłonięte przez potentatów (zostało ich jeszcze 40–50) w obronie swej niezależności nawiązują różne formy współpracy programowej i przede wszystkim reklamowej; taką stosunkowo nową inicjatywą jest 'Pakiet Niezależnych', którego uczestnicy współpracują z brokerem RRM (a więc pośrednio z Radiem Zet); inne stacje podejmują, na zasadach franchisingu, współpracę programową i reklamową z Eską.

Rynek reklamy w warunkach recesji zmieniał się ostatnio na niekorzyść wydawców prasowych. Wojna rabatowa prowadzona między głównymi

²⁴ Nowsze analizy tych kwestii zawierają nast. artykuły: M. Sosnowski: Katarynki. *Press* 2003, nr 8, s. 41–45; P. Ruszak: Radiowe inwestycje w przyszłość. *Media i Marketing Polska* 2003, nr 20, s. 16.

²⁵ W ostatnich miesiącach zamknęło Rock Radio Śląsk 93,6 FM (d. Radio Pop), które nie uzyskało nowej koncesji; z kolei Rock Radio Mazowsze 95,8 FM (z Łomianek) nie uzyskało zgody na dotarcie z sygnałem do Warszawy, co podważa jego rację bytu w takim kształcie. Liczba stacji Agory jest płynna w związku z procesami sądowymi w NSA (np. może zostać włączone Twoje Radio Wałbrzych, zamknięte rok temu).

nadawcami telewizyjnymi doprowadziła w 2002 r., a szczególnie w roku bieżącym do przepływu budżetów reklamowych do bardzo taniej telewizji (konsumuje około 60% tortu reklamowego). Obok gazet (16%) i czasopism (15%), ofiarą zapaści padły lokalne stacje radiowe, zwłaszcza prowincjonalne, niezwiązane z żadną grupą (siecią).

Naszkiecowane zjawiska okołomedialne (jak recesja – rzutująca na budżety i domowe, i reklamowe) oraz medialne (kierujące uwagę potencjalnych czytelników prasy na nowe formy rozrywki czy pozyskiwania informacji) stanowią tło analizy zmian na rynku prasowym. Już wcześniejsze obserwacje (2001) wskazywały na nadciągający kryzys, choć nie brakowało wówczas pewnych 'promyków nadziei'. U progu 2004 roku trudno oprzeć się refleksji, że światelko w tunelu, jeśli w ogóle jest, okazuje się bardzo blade.

Uwagi techniczne analizy

W poniższej analizie, jak w poprzedniej (2001) i z tych samych powodów, posłużymy się danymi, które można uznać za w miarę obiektywne: opublikowanymi przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy (ZKDP) wynikami sprzedaży (rozprowadzania płatnego) w czteroleciu 1999–2002, a ponadto niepełnymi z konieczności danymi za rok 2003 (w przypadku dzienników – za okres styczeń-wrzesień; w przypadku czasopism zaś – za pierwsze półrocze). Wprawdzie na wyniki te rzutuje obecnie bardziej niż 2 lata temu rozpowszechniona tzw. gadżetomania ('włoska choroba'), ale właśnie powszechność tego zjawiska w przypadku szeroko rozumianej prasy kobiecej sprawia, że w dłuższym czasie (choć oczywiście nie w przypadku pojedynczych wydań danego tytułu, bo to zależy od atrakcyjności dołączonego prezentu) możemy go ignorować: zniekształca wyniki sprzedaży porównywalnych tytułów w zbliżonym stopniu. Bardziej jednak niż szczegółowa obserwacja zmian tegorocznych (które można czynić tylko wówczas, gdy zestawiamy wskaźniki za taki sam okres roku poprzedniego) interesuje nas trend wieloletni. I tu napotykamy problem porównywalności wyników; aby ją zachować, można liczyć wskaźniki tylko dla tych samych tytułów, tzn. takich, które przekazywały do ZKDP przez cały ten okres odpowiednie sprawozdania. Tymczasem reklamodawcy wymusili na niektórych dużych wydawnictwach przystąpienie do ZKDP (zwłaszcza dotyczy to Wydawnictwa Bauer oraz Phoenix Press) dopiero na przełomie wieków (2000–2001). Pole obserwacji jest zatem uszczuplone, szczególnie niekompletne są dane w grupie dwutygodników.

Nie ma tu dość miejsca na pełną ilustrację obserwowanych zjawisk. Pomieszczono jedynie dane dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, indywidualne średnie wyniki sprzedaży wszystkich dzienników ogólnopolskich (tab. 2) i dzienników regionalnych (tab. 3) oraz dla ważniejszych (tzn. wysoko i średniokładowych) tygodników (tab. 4), dwutygodników (tab. 5) i miesięczników (tab. 6). Drugi rodzaj tabel (tabela 1, 7) to dane zbiorcze dla całych grup typologicznych; oprócz zsumowanych nakładów znajdujemy

tam wskaźniki dynamiki, tzn. wyrażony w procentach stosunek nakładu sprzedanego w roku 2002 do takiegoż cztery lata wcześniej (lub rok do roku), gdzie 100 = brak zmian, 80 = spadek sprzedaży o 20 punktów procentowych, 105 zaś – wzrost o 5 punktów procentowych.

Kurczenie się rynku prasy codziennej

Na rynku prasy codziennej (zob. tab. 1) od kilku lat obserwujemy stagnację nakładów drukowanych i pogłębiający się kryzys sprzedaży; w większym stopniu ów kryzys dotyczy dzienników ogólnokrajowych – zarówno ogólnoinformacyjnych (spadek łącznie o 15 punktów procentowych), jak i sportowych (w bardzo zbliżonych rozmiarach). Znacznie lepiej radzą sobie z trudnościami dzienniki regionalne (spadek niespełna o 7%) i ekonomiczno-prawne (–6%)²⁶. Tak zagregowane dane zacierają jednak kilka ważnych szczegółów, ujawniających się podczas lektury tabel 2 i 3.

Od pięciu lat segment dzienników ogólnoinformacyjnych, tak na szczeblu ogólnokrajowym, jak i regionalnym stopniowo się wykruszał. Jednak w jesieni 2003 teza ta nie jest już w pełni prawdziwa (o czym niżej): dotyczy jedynie rynku prasy regionalnej.

Wśród gazet o zasięgu ogólnopolskim, po zawieszeniu wydawania ukazującego się w latach 1996–2002 centroprawicowego, poważnego dziennika *Życie* (w pierwszych latach po debiucie w 1996 r. sprzedawał się przeciętnie w około 90 tys. egz., w roku 2002 – w ilości trzykrotnie mniejszej) pozostało zaledwie 5 tytułów, w tym lewicowa (pokomunistyczna) *Trybuna*, przeżywająca niewiele mniejsze od *Życia* kłopoty ekonomiczne i odpływ (a raczej wymieranie) czytelników. Tezie o kryzysie gazet nadmiernie upolitycznionych ('partyjnych') przeczy, być może, sytuacja *Naszego Dziennika*, gazety o wyraźnej orientacji narodowo-katolickiej, związanej ze środowiskiem Radia Maryja i jego kontrowersyjnym dyrektorem – ojcem Tadeuszem Rydzykiem; rzecz w tym, że o nakładach i sprzedaży wspomnianej gazety niewiele wiadomo (prawdopodobnie wahają się w granicach 140–170 tys., co w rankingu lokuje ją tuż za *Rzeczpospolitą*).

Układ sił w czołówce formalnie od połowy lat 90. się nie zmienił, ale wspomniana *Rzeczpospolita* (tytuł nr 3) od dwóch lat sprzedaje już poniżej 200 tys. egz., popularny zaś tabloid (nr 2 na rynku) *Super Express* spadł poniżej 300 tys. Nawet lider rankingu – *Gazeta Wyborcza* po raz pierwszy od dziesięciu lat odnotowała w roku 2002 odpływ liczby kupujących. Wyniki za trzy kwartały 2003 także nie napawają optymizmem. A długo zapowiadany start (22 X 2003) „polskiego Bilda” – dziennika bulwarowego *Fakt*, najtańszego na rynku – układ ten może trwale naruszyć; w pierwszych tygodniach sprzedawał średnio ponad 340 tys egz. (wyprzedzając naturalnego

²⁶ Tu jednak trzeba pamiętać o indywidualnym sukcesie rynkowym dziennika *Puls Biznesu*; także *Gazeta Prawna* w roku 2003 sprzedawała się dobrze. Obydwa tytuły zdobywały nawet prestiżowe wyróżnienia miesięcznika *Media i Marketing Polska*. Zob. Raport Specjalny „Dzienniki 2003”, MMP październik 2003.

Tabela 1. Dynamika łącznych jednorazowych nakładów głównych dzienników i czasopism w latach 1999–2002 oraz skumulowane niepełne dane za rok 2003 (w przypadku dzienników – za 3 kwartały; w przypadku czasopism – 2 kwartały). Dane w tys. egz. i procentach.

Grupa tytułów	Liczba tytułów porównywalnych	1999	2000		2001		2002		Dynamika 2002/1999	2003*
		Łączny nakład jednoraz. w tys.	Łączny nakład jednoraz. w tys.	% w stos. do roku poprzedniego	Łączny nakład jednoraz. w tys.	% w stos. do roku poprzedniego	Łączny nakład jednoraz. w tys.	% w stos. do roku poprzedniego		
Dzienniki ogólnopolskie ogólnoinformacyjne	5	1.145,7	1.133,0	98,9	1.079,0	95,2	973,2	90,2	84,9	896,6
Dzienniki regionalne ogólnoinformacyjne	27	1.359,7	1.332,7	98,0	1.315,5	98,7	1.268,1	96,4	93,3	1.100,6
Dzienniki ekonomiczno-prawne	3	100,7	106,5	105,8	101,3	95,1	96,8	95,6	96,0	103,1
Dzienniki sportowe	2	125,1	115,0	91,9	107,4	93,4	105,7	98,4	84,5	108,4
Dzienniki inne	1	[34,0]	34,0	100,0	34,5	101,5	36,1	104,6	106,2	34,6
Razem – dzienniki	38	2765,2	2721,2	98,4	2637,7	96,9	2479,9	94,0	89,7	2243,3
Tygodniki ogólnopolskie	21	7594,4	7.183,3	96,8	6884,2	95,6	6707,0	98,3	91,0	6363,5
Dwutygodniki ogólnopolskie	7	1520,1	1304,3	86,4	1213,7	93,1	1144,3	94,3	75,8	1053,5
Miesięczniki ogólnopolskie	53	6863,6	6580,7	95,9	5962,6	92,1	5514,4	92,7	80,3	5214,2

Uwaga! Uwzględniono tytuły, o których były wiarygodne dane za cały okres 1999–2002.

* Dane za rok 2003 obejmują jedynie 4 ogólnopolskie dzienniki ogólnoinformacyjne (bez zawieszonego „Życia”).

Tabela 2. Hierarchia głównych dzienników ogólnokrajowych w latach 1999–2003 według wysokości średniego jednorazowego nakładu sprzedanego (tzw. rozprowadzania płatnego). Dane ZKDP w tys. egz. Uporządkowanie według wyników w roku 2003 (dane niepełne: za okres styczeń-wrzesień).

Ranga	Tytuł	Liczba wydań w tyg.	Wydawca (udziałowiec zagraniczny)	Typ	1999	2000	2001	2002	2003 (I–IX)
1.	<i>Gazeta Wyborcza</i>	6	Agora S.A. (Cox – USA)	ogólnoinformacyjny	443,5	457,2	458,6	420,6	409,3
2.	<i>Super Express</i>	6	Media Express (AB Marieberg z grupy Bonnier – Szwecja)	ogólnoinformacyjny	375,5	371,1	334,7	299,5	271,5
3.	<i>Rzeczpospolita</i>	6	Presspublica (Orkla Press – Norwegia)	ogólnoinformacyjny	215,9	203,4	199,1	188,3	186,7
4.	<i>Dziennik Sportowy (Przegląd Sportowy & Tempo)</i>	6	Marquard Sport Media (J. Marquard – Szwajcaria)	sportowy	101,9	94,2	88,9	89,1	92,5
5.	<i>Gazeta Prawna</i>	5		prawny	?	75,4	69,9	67,0	74,0
6.	<i>Giełda Samochodowa</i>	2		ogłoszeniowo-reklam.	?	34,0	34,3	36,1	34,6
7.	<i>Trybuna</i>	5		ogólnoinformacyjny	51,3	50,9	46,3	34,8	29,1
8.	<i>Puls Biznesu</i>	5	(Bonnier – Szwecja)	ekonomiczny	9,2	14,8	20,7	21,7	20,1
9.	<i>Sport</i>	5	(J. Marquard)	sportowy	23,2	20,8	18,5	16,6	15,9
10.	<i>Parkiet. Gazeta Giełdy</i>	5		ekonomiczny	15,5	16,3	10,7	8,1	9,0
	<i>Życie</i> (zawieszony od grudnia 2002)	6		ogólnoinformacyjny	59,5	50,4	40,3	30,0	–

Pominięto tytuły nie kontrolowane: *Nasz Dziennik* (ok. 160 tys. nakładu deklarowanego); *Prawo i Gospodarka* (ok. 30 tys. nakładu; zawieszony w XII 2002). Znak ?? oznacza brak danych ZKDP w tym roku; liczby w nawiasie – dane za niepełny rok; znak '-' oznacza, że w tym roku pismo nie ukazywało się.

Tabela 3. Hierarchia ogólnoinformacyjnych dzienników regionalnych w latach 1999–2003 według wysokości średniego nakładu sprzedanego (tzw. rozprowadzania płatnego). Dane ZKDP w tys. egz. Uporządkowanie według wyników w roku 2003 (dane niepełne: za okres styczeń–wrzesień).

Ranga	Tytuł	Właściciel/udziałowiec zagraniczny	1999	2000	2001	2002	2003 – (I–IX)
1.	<i>Gazeta Pomorska</i> (Bydgoszcz)	Orkla	100,4	105,3	104,7	101,8	98,8
2.	<i>Dziennik Zachodni</i> (Katowice)	Polskapresse*	99,5	100,4	93,9	89,4	83,3
3.	<i>Dziennik Bałtycki</i> (Gdańsk)	Polskapresse	69,8	70,4	65,9	75,6	70,8
4.	<i>Dziennik Polski</i> (Kraków)		74,1	73,6	72,4	69,1	64,6
5.	<i>Express Ilustrowany</i> (Łódź)	Polskapresse	83,9	77,8	68,9	63,4	61,1
6.	<i>Dziennik Łódzki Wiadomości Dnia</i> (Łódź)	Polskapresse	39,2	44,7	58,1	56,0	56,2
7.	<i>Trybuna Śląska</i> (Katowice)	Polskapresse	(86,3)	68,4	61,9	55,4	52,1
8.	<i>Gazeta Lubuska</i> (Zielona Góra)	Orkla	61,2	58,5	55,9	53,2	50,9
9.	<i>Głos Wielkopolski</i> (Poznań)	Polskapresse – od marca 2003	58,9	65,1	59,3	54,4	48,7
10.	<i>Gazeta Poznańska</i> (Poznań)	Polskapresse	43,5	53,2	48,9	47,2	42,7
11.	<i>Gazeta Krakowska</i> (Kraków)	Polskapresse	45,6	45,0	44,4	41,9	40,2
12.	<i>Gazeta Olsztyńska</i> (Olsztyn)	Współpr. Polskapresse	35,4	34,6	36,5	38,1	38,9
13.	<i>Nowa Trybuna Opolska</i> (Opole)	Orkla	37,4	36,6	37,5	36,3	36,9
14.	<i>Nowości</i> (Toruń)	Pressinvest – Niemcy	?	?	40,7	40,1	36,5
15.	<i>Nowiny</i> (Rzeszów)	Orkla	37,7	38,8	36,4	37,6	34,7
16.	<i>Kurier Szczeciński</i> (Szczecin)		36,8	37,6	37,7	36,8	34,3
17.	<i>Echo Dnia</i> (Kielce)		35,6	34,7	33,7	34,6	34,0
18.	<i>Gazeta Wrocławska</i> (Wrocław)	Polskapresse	32,2	32,6	34,1	33,8	31,9
19.	<i>Express Bydgoski</i> (Bydgoszcz)	Pressinvest – Niemcy	?	(34,6)	33,2	32,0	28,8
20.	<i>Życie Warszawy</i>		26,6	23,7	21,6	22,1	27,0
21.	<i>Super Nowości</i> (Rzeszów)		?	22,3	25,1	35,5	26,4
22.	<i>Głos Koszaliński/Ślupski</i> (Koszalin)	Orkla	32,0	31,5	29,7	27,8	26,0

Ranga	Tytuł	Właściciel/udziałowiec zagraniczny	1999	2000	2001	2002	2003 – (I–IX)
23.	<i>Głos Pomorza</i> (Koszalin)	Orkla	28,5	28,1	24,6	23,2	22,4
24.	<i>Dziennik Wschodni</i> (Lublin)	Orkla	27,1	26,1	25,0	25,5	22,3
25.	<i>Słowo Polskie</i> (Wrocław)	Orkla /-> Polskapresse od IX 2003	31,5	27,9	24,6	25,2	21,4
26.	<i>Gazeta Współczesna</i> (Białystok)	Orkla	22,1	21,8	21,8	22,4	20,7
27.	<i>Głos Szczeciński</i> (Szczecin)	Orkla	27,3	23,2	21,1	20,9	19,3
28.	<i>Kurier Poranny</i> (Białystok)	Orkla	20,9	20,7	20,2	19,5	17,9
29.	<i>Wieczór Wrocławia</i> (Wrocław)	Orkla /-> Polskapresse od IX 2003	24,8	22,9	21,1	17,0	17,1
30.	<i>Kurier Lubelski</i> (Lublin)		?	22,9	18,6	18,0	13,7
31.	<i>Słowo Łudu</i> (Kielce)		24,5	18,5	15,6	14,3	12,7

Nie należą do ZKDP: *Głos Wybrzeża* (Gdańsk) oraz niedawno zawieszone: *Ilustrowany Kurier Polski* (Bydgoszcz) i *Życie Częstochowy*.

Znak '?' – brak danych w tym roku; liczby w nawiasie – dane za niepełny rok; znak '-' oznacza, że w tym roku pismo nie ukazywało się.

* – Polskapresse: właściciel: Verlagsgruppe Passau – Niemcy.

Uwaga! Od grudnia 2003 połączono *Słowo Polskie* i *Gazetę Wrocławską*, a *Wieczór Wrocławia* stanowi codzienną wkładkę do edycji lokalnej *Słowa Polskiego* – *Gazety Wrocławskiej*.

rywała – *Super Express*), a wkrótce obydwie tabloidy wciągnęły czytelników w nowe gry z wysokimi wygranymi. Wprawdzie debiuty głośniejszych tytułów przeważnie wypadają imponująco (przykład *Newsweeka*, *National Geographic*), ale tym razem dumpingowa cena utrzymywana przez dłuższy okres może oznaczać nie tylko odebranie czytelników innym tytułom, ale i pozyskanie tych, którzy od dawna nie kupują prasy codziennej. Na początek roku 2004 przełożono rewitalizację *Życia*, co zwiększy konkurencję w segmencie dzienników opiniotwórczych.

Nie ma tu miejsca na bliższą analizę rynku ogólnoinformacyjnych dzienników regionalnych (zob. tab. 3). W skali wieloletniej straciły relatywnie mniej niż ogólnopolskie, ale nie najgorszy wskaźnik dynamiki (93,3) skrywa redukcję liczby tytułów. W połowie 2003 roku było to 31 gazet regionalnych, w grudniu zaś zostało tylko 29. Splajtowały (2002 r.) dwie gazety związane z nieudaną próbą budowy koncernu 4Media (tzn. *Ilustrowany Kurier Polski* oraz *Życie Częstochowy*). Trwają fuzje redakcji należących do tego samego właściciela: w grudniu 2001 połączono dwie gazety gdańskie (wchłonięcie *Wieczoru Wybrzeża* przez *Dziennik Bałtycki*), w dwa lata później zaś – trzy dzienniki wrocławskie (powstało *Słowo Polskie-Gazeta*

Wrocławska, Wieczór Wrocławia zaś stanowi codzienny dodatek lokalny). Specjalizują się w tym zachodnie grupy wydawnicze, zwłaszcza Polska-prresse. Jeśli sytuacja z trzech kwartałów 2003 się utrzyma, po raz pierwszy braknie dziennika regionalnego, który miałby nakład sprzedany powyżej 100 tys. egz., a zaledwie 8 pozostanie w grupie 50–99 tys. egz.

Gazety bezpłatne: rynkowy meteor?

Moda na ogólnoinformacyjne gazety bezpłatne wzorowane na sztokholmskim *Metrze* dotarła do Polski pod koniec ub. dekady, w latach zaś 2001–2002 przeżywała krótkotrwały (jak się wydaje) rozkwit. Ambitne próby opanowania wszystkich czy większości dużych aglomeracji przez bezpłatne gazety codzienne nie powiodły się (zwłaszcza odnotujemy fiasko *AGB Metro* i późniejszej *Gazety Bezpłatnej* – wprowadzonych przez wspomniany już koncern 4Media); jedynie trwa walka o rynek warszawski między wysokonakładowymi (180–250 tys. egz.) gazetami: *Metropol* (własność firmy szwedzko-polskiej) oraz *Metro* (wydawany, obecnie codziennie, przez Agorę SA – właściciela *Gazety Wyborczej*). Na innych rynkach Agora wydawała swoje gazety bezpłatne (*Metro* lub *Bezpłatną Gazetę Wyborczą*) dopóki działała konkurencja. Obecnie poza Warszawą spotykane są głównie tygodniki bezpłatne, spośród których najbardziej znany jest *Dzień Dobry* (roznoszony do domów) oraz (ale tylko w trzech miastach: Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu) *Nasze Miasto* – wydawany przez Polska-prresse (na bazie tamtejszych dzienników tego wydawcy). Względny oszczędnościowy skłaniają wydawców samodzielnych (nie mających – jak Agora czy Polska-prresse – zaplecza redakcyjnego i organizacyjnego gazet płatnych) do redukcji redakcji terenowych i wydawania gazety centralnie, co podcina korzenie lokalności i osłabia ich atrakcyjność dla czytelnika²⁷.

Rynek czasopism w kryzysie

Pogłębia się kryzys na rynku czasopism. Stagnacji magazynów wydawanych częściej (tygodniki, dwutygodniki) towarzyszy wzrost podaży (i liczby tytułów, i nakładów drukowanych) miesięczników oraz pism wydawanych rzadziej niż raz w miesiącu. Równocześnie spada sprzedaż w latach 1999–2002 o kilkanaście procent zarówno tygodników, miesięczników, jak i – szczególnie – dwutygodników²⁸. Obraz z danych zagregowanych (tab. 1) przekłada się na ogromną większość tytułów (zob. tab. 4–6).

²⁷ Szerzej o prasie bezpłatnej zob. J. Romanowicz: Darmowy biznes. *Press* 2001, nr 11, s. 12–13; M. Piascki, K. Sobczak: Gazeta 10 minut. *Press* 2002, nr 8, s. 51–54; I. S. Fiu: Prasa bezpłatna w Polsce w latach 1999–2001. *Zeszyty Prasoznawcze* 2002, nr 1–2, s. 69–83; Przegląd prasy bezpłatnej, *Press* 2003, nr 3, s. 53–54;

²⁸ Jest to w dużym stopniu efekt zmiany w 2000 roku formatu *Na żywo* z pisma rozrywkowo-plotkarskiego na pismo typu people magazine, co spowodowało spadek sprzedaży aż o ok. 180 tys. egz., ale zarazem dostarczyło wydawcy znacznych przychodów z reklam.

**Tabela 4. Hierarchia czołowych płatnych tygodników ogólnokrajowych w latach 1999-2003 według wysokości średniego nakładu sprzedanego (tzw. rozprowadzania płatnego). Dane ZKDP w tys. egz. (w zaokrągleniu).
Uporządkowanie według wyników w roku 2003 (okres: styczeń – czerwiec).**

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
1.	<i>Tele Tydzień</i>	TV-guide	H. Bauer	1.581	1.549	1.478,0	1.415,4	1.338,2
2.	<i>Życie na gorąco</i>	Rozrywkowo-plotkarski	H. Bauer	743,6	698,2	664,3	642,1	655,6
3.	<i>Przyjaciółka</i>	Kobięcy	Edipresse	531,3	566,6	568,7	642,5	534,5
4.	<i>To & Owo</i>	TV-guide	<i>Midas</i> / Bauer	539,5	555,0	523,5	492,5	460,6
5.	<i>Chwila dla Ciebie</i>	Rozrywkowo-plotkarski	H. Bauer	545,1	510,6	497,7	506,2	460,2
6.	<i>Pani Domu</i>	Kobięcy	Axel Springer	526,3	501,4	426,6	442,6	399,8
7.	<i>Tele Świat</i>	TV-guide	H. Bauer	556,6	550,0	532,6	481,6	397,1
8.	<i>Tele Max</i>	TV-guide	H. Bauer	-	-	-	-	379,1
9.	<i>Tina</i>	Kobięcy	H. Bauer	?	?	246,7	384,1	370,0
10.	<i>Super TV</i>	TV-guide	H. Bauer	-	-	(324,4)	370,1	347,2
11.	<i>Naj</i>	Kobięcy	Gruner + Jahr	377,2	330,1	344,9	463,2	340,0
12.	<i>Mag. Telew. Kurier TV</i>	TV-guide	H. Bauer	-	-	-	-	311,1
13.	<i>Bella – (od III 2003)</i>	Kobięcy	H. Bauer	-	-	-	-	(300,6)
14.	<i>Newsweek Polska (od IX 2001)</i>	Tyg. opinii	Axel Springer	-	-	(325,2)	252,1	223,1
15.	<i>Angora</i>	Przeglądowy – opinii		226,4	264,6	270,0	252,0	248,7
16.	<i>Ekran TV (od XII '02)</i>	TV-guide		-	-	-	(326,4)	220,7
17.	<i>Polityka</i>	Tyg. opinii	„Polityka”	225,2	244,7	250,9	223,9	210,4
18.	<i>Nie</i>	Satyryczny – opinii		?	?	267,4	215,0	186,0
19.	<i>Gala (od VIII 2001)</i>	People magazine	Gruner + Jahr	-	-	-	205,1	189,3
20.	<i>Imperium TV</i>	TV-guide	H. Bauer	[259]	230,9	219,9	198,2	173,6
21.	<i>Wprost</i>	Tyg. opinii	<i>AWR Wprost</i>	218,0	217,5	222,2	188,1	184,3

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
22.	<i>Takie jest życie</i>	Obyczajowy	H. Bauer	-	-	189,4	170,7	149,6
23.	<i>Twoje Imperium</i>	Rozrywkowo-plotkarski	H. Bauer	[300]	231,7	185,7	192,3	344,7
24.	<i>Auto Świat</i>	Motoryzacja	Axel Springer	180,7	166,7	146,0	139,6	133,7
25.	<i>Program TV</i>	TV-guide		186,9	194,8	195,3	129,3	174,1
26.	<i>Gość Niedzielny</i>	Tyg. Opinii - katol.		152,2	137,4	125,6	120,3	112,9
27.	<i>Przekrój</i>	Mag. ogólny / tyg. opinii	<i>Solowow / Edipresse</i>	[46]	45,0	46,1	46,9	77,6
28.	<i>Gwiazdy Mówią</i>	Ezoteryczne		?	?	?	(57,4)	55,7
29.	<i>Piłka Nożna</i>	Sportowe		76,7	72,8	67,2	59,4	54,8
30.	<i>Przegląd</i>	Tyg. opinii		?	?	(59,4)	51,2	50,6
31.	<i>Tele Leader</i> (od XII '02)	TV-guide		-	-	-	(27,9)	29,5
32.	<i>Motor</i>	Motoryzacyjne		[56]	(36,7)	35,4	31,6	27,9
33.	<i>Forum</i>	Przeglądowy - opinii	<i>„Polityka”</i>	?	?	(...)	27,0	26,1
34.	<i>Auto-Bit</i>	Motoryzacyjne-ogłosze- niowe		25,6	23,6	20,8	21,5	20,5
35.	<i>Tygodnik Powszechny</i>	Społ.-kulturalne		?	?	?	21,1	20,9
36.	<i>Kulisy</i>	Sensacyjne		65,2	56,0	44,8	17,8	14,3

Znak '?' oznacza brak danych w tym roku; liczby w nawiasie – dane za niepełny rok; liczby w nawiasie [n] – dane z innych źródeł; znak '-' oznacza, że w tym roku pismo nie ukazywało się; w 2002 roku tygodnik *Program TV* rozprowadzał ponadto (jako dodatek bezpłatny do innych tytułów) średnio 108,2 tys. egz.

Tabela 5. Hierarchia czołowych dwutygodników ogólnokrajowych w latach 1999–2003 według wysokości nakładu sprzedanego (tzw. rozprowadzania płatnego). Dane ZKDP w tys. egz. Uporządkowanie według wyników w roku 2003 (okres styczeń – czerwiec).

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
1.	<i>Z życia wzięte</i>	Obyczajowy (people)	<i>Phoenix Press</i>	?	?	427,2	407,3	386,1
2.	<i>Bravo</i>	Młodzieżowe	H. Bauer	[391]	382,1	366,9	301,4	273,4
3.	<i>Viva!</i>	People magazine	Edipresse	253,1	284,0	279,7	289,7	250,0
4.	<i>Sukcesy i Porażki</i>	Obyczajowy (people)	<i>Phoenix Press</i>	?	?	230,2	227,6	221,4
5.	<i>Bravo Girl!</i>	Młodzieżowe	H. Bauer	[250]	224,0	193,7	206,2	182,4
6.	<i>Świat Kobiety</i>	Kobiece	H. Bauer	?	(269,3)	205,1	165,6	126,3
7.	<i>Komputer Świat</i>	Komputerowe	Axel Springer	134,6	130,1	133,6	128,9	131,6
8.	<i>Świat Seriali</i>	TV-guide	H. Bauer	?	?	157,1	124,5	129,0
9.	<i>Na żywo</i>	People magazine	Axel Springer	316,6	143,2	129,7	102,5	85,9
10.	<i>Bravo Sport</i>	Sportowe	H. Bauer	?	134,8	104,7	98,8	109,5
11.	<i>Twój Weekend</i>	Rozrywkowo-erotyczne	H. Bauer	?	?	104,3	96,3	89,1
12.	<i>Cogito</i>	Młodzieżowe		107,1	94,4	66,6	50,9	57,2
14.	<i>Victor Gimnazjalista</i>	Młodzieżowe		57,7	46,5	43,5	64,7	73,0

Znak '?' oznacza brak danych w tym roku; liczby w nawiasie – dane za niepełny rok; liczby w nawiasie [n] – dane z innych źródeł; znak '-' oznacza, że w tym roku pismo nie ukazywało się.

Tabela 6. Hierarchia czołowych miesięczników ogólnokrajowych w latach 1999–2003 według wysokości średniego nakładu sprzedanego (tzw. rozprowadzania płatnego). Dane ZKDP w tys. egz. Uporządkowanie według wyników w roku 2003 (dane za styczeń – czerwiec).

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
1.	<i>Dobre Rady</i> [od III 2002]	Kobiece – poradnikowe	Burda	-	-	-	(465,2)	615,7
2.	<i>Claudia</i>	Kobiece	G + J Media	774,9	787	733,1	642,0	568,8
3.	<i>Poradnik Domowy</i>	Kobiece – poradnikowe	<i>Prószyński / Agora</i>	594,7	510	464,8	436,0	426,9
4.	<i>Glamour</i> [od IV 2003]	Kobiece – life style	G + J Media	-	-	-	-	(336,8)
5.	<i>Olivia</i>	Kobiece	Axel Springer	516,6	473,6	422,6	360,0	325,5
6.	<i>Twój Styl</i>	Kobiece – life style	<i>WPTS / H. Bauer</i>	293,0	300	289,1	295,5	267,9
7.	<i>Reader's Digest Przegląd</i>	Mag. ogólny	Reader's Digest	?	?	391,6	276,4	247,9
8.	<i>Focus</i>	Popularno-naukowe	G + J Media	186,0	178,2	171,1	172,3	156,9
9.	<i>Vita</i>	Poradnikowe – zdrowie	Edipresse	134,2	162,0	167,3	148,9	141,6
10.	<i>Cienie i Blaski</i>	Obyczajowy (people)	Axel Springer	237,7	196,6	157,0	145,1	138,3
11.	<i>Twist</i>	Dziewczęce	H. Bauer	-	180,4	169,3	154,3	124,1
12.	<i>Dziewczyna</i>	Dziewczęce	JMG / Axel Springer	156,6	179,1	147,3	139,3	126,9
13.	<i>National Geographic</i>	Popularno-naukowe	G + J Media	(361)	279,0	189,5	151,3	121,1
14.	<i>Cosmopolitan</i>	Kobiece – life style	Hearst-Marquard	120,2	126,0	106,6	121,3	118,4
15.	<i>Sekrety Serca</i>	Obyczajowy (people)	Axel Springer	[164]	[134]	116,6	117,5	114,0
16.	<i>Popcorn</i>	Młodzieżowe	JMG / Axel Springer	141,4	154,4	141,9	115,7	113,8
17.	<i>Wróżka</i>	Ezoteryczne		171,4	158,6	139,9	122,0	112,8
18.	<i>Elle</i>	Kobiece – life style	Hachette-Filipacchi	125,4	113,5	110,2	94,9	102,0
19.	<i>Murator</i>	Fachowe – dom	<i>Murator</i>	113,2	105,5	104,0	90,8	95,6
20.	<i>CD Action</i>	Komputerowe	Silver Shark / H. Bauer	101,0	140,6	118,5	117,5	95,2
21.	<i>CKM</i>	Męskie – life style	Marquard Media	117,1	120,0	111,4	99,5	94,4
22.	<i>Mój Piękny Ogród</i>	Poradnicze – dom	Burda	125,7	110,0	94,7	88,0	93,3

RYSZARD FILAS

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
23.	<i>Filipinka</i>	Dziewczęce	<i>WPTS / H. Bauer</i>	61,4	107,7	130,2	93,6	92,5
24.	<i>Mały Gość Niedzielny</i>	Młodzieżowe – katol.		63,2	77,0	81,8	94,4	90,5
25.	<i>Jestem</i>	Kobiece	<i>ZPR Express / Murator</i>	129,4	146,0	122,9	123,9	89,5
26.	<i>Chip</i>	Komputerowe	Vogel / Vogel Burda	113,8	101,3	98,6	89,3	87,6
27.	<i>Moto Magazyn / Auto+</i> (od III 2003)	Motoryzacyjne	<i>Prószyński / Agora</i>	70,2	52,7	38,5	32,3	85,0
28.	<i>M jak Mieszkanie</i>	Poradnikowe – dom	<i>Murator</i>	-	189,5	184,7	154,1	82,0
29.	<i>Samo Zdrowie</i>	Poradnikowe – zdrowie	Hachette-Filipacchi	75,1	92,8	87,5	85,1	78,6
30.	<i>Mamo, to Ja</i>	Poradnik dla rodziców	Edipresse	78,3	73,8	91,9	102,5	78,1
31.	<i>Moje Mieszkanie</i>	Poradnikowe – dom	G + J	129,4	126,5	88,1	83,0	77,9
32.	<i>Playboy</i>	Męskie – life style	VIPress/JMG (od 2003)	97,2	97,6	107,8	83,6	77,2
33.	<i>Mama i Dziecko</i>	Poradnik dla rodziców	H. Bauer	-	-	-	-	75,1
34.	<i>Komputer Świat Gry</i>	Komputerowe	Axel Springer	-	(94,5)	92,6	84,8	74,6
35.	<i>Cztery Kąty</i>	Poradnikowe – dom	<i>Prószyński / Agora</i>	129,8	109,3	88,4	93,7	74,4
36.	<i>Click</i>	Komputerowe	H. Bauer	-	82,3	65,7	(85,5)	72,3
37.	<i>Pani</i>	Kobiece – life style	<i>PDW / Edipresse</i>	73,8	58,0	58,4	64,7	67,7
38.	<i>Claudia Rodzice</i>	Poradnik dla rodziców	G + J Media	-	-	-	-	66,5
39.	<i>Kalejdoskop Łosów</i>	Obyczajowy (people)	<i>Phoenix Press</i>	?	?	80,7	77,0	65,9
40.	<i>PC World Komputer</i>	Komputerowe	Axel Springer	107,8	91,6	77,6	81,3	65,6
41.	<i>Na ścieżkach Życia</i>	Obyczajowy (people)	<i>Phoenix Press</i>	?	?	87,5	76,2	64,8
42.	<i>Marie Claire</i>	Kobiece – life style	Hachette-Filipacchi	-	-	-	-	63,0
43.	<i>Play. Wszystko Gra</i>	Komputerowe	Axel Springer	-	(61,2)	58,3	51,2	62,9
44.	<i>Uroda / Viva Uroda</i>	Kobiece – life style	<i>PDW / Edipresse</i>	61,4	53,3	45,9	50,1	62,4
45.	<i>Super Linia</i>	Poradnikowe – zdrowie	<i>Media Express</i>	60,0	72,0	66,9	61,8	61,4
46.	<i>13 - Magazyn Szczęśliwej Nastolatki</i>	Dziewczęce	Egmont	-	-	70,2	72,3	60,8
47.	<i>Sekrety i Namiętności</i>	Obyczajowy (people)	<i>Phoenix Media</i>	-	-	-	-	60,3

ROŚNIE DOMINACJA MEDIÓW ELEKTRONICZNYCH...

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
48.	<i>Zdrowie</i>	Poradnikowe – zdrowie	<i>ZPR Express / Murator</i>	30,9	31,8	40,5	49,7	60,0
49.	<i>Profit</i>	Ekonomiczne	Axel Springer	-	-	(59,6)	60,5	58,9
50.	<i>Film</i>	Popkulturalne	Hachette-Filipacchi	72,2	68,3	64,0	56,7	58,9
51.	<i>Kwietnik</i>	Poradnikowe – dom	<i>Prószyński / Agora</i>	108,3	88,0	67,9	58,7	58,2
52.	<i>Wiedza i Życie</i>	Popularno-naukowe	<i>Prószyński / Agora</i>	64,6	58,0	49,9	45,2	57,3
53.	<i>Moje Gotowanie</i>	Poradnikowe – kulinarne	G + J	97,4	87,1	70,5	64,1	56,7
54.	<i>Zwierciadło</i>	Kobiece – life style		57,2	55,3	55,1	53,1	56,6
55.	<i>Dziecko</i>	Poradnik dla rodziców	<i>Prószyński / Agora</i>	47,3	48,0	46,6	49,0	55,2
56.	<i>Auto, Motor i Sport</i>	Motoryzacyjne	Motor Presse	[70]	62,5	55,1	55,4	54,1
57.	<i>Twój Styl Look</i>	Kobiece – moda, uroda	H. Bauer	-	-	-	-	53,5
58.	<i>Enter</i>	Komputerowe	Lupus / Vogel Burda	54,7	74,5	63,4	57,9	52,7
59.	<i>Wiadomości Wędkarskie</i>	Hobbistyczne		?	56,2	52,2	48,8	51,9
60.	<i>Burda</i>	Kobiece – poradnikowe	Burda	56,1	44,2	48,1	49,8	50,9
61.	<i>Twoje Dziecko</i>	Poradnik dla rodziców	Edipresse	?	?	53,3	57,0	50,6
62.	<i>Forma</i>	Męskie – zdrowie	Motor Presse	-	-	51,2	44,0	47,5
63.	<i>Maxim</i> (do VII '03)	Męskie – life style	Hachette-Filipacchi	-	-	(64,0)	57,8	46,7
64.	<i>Majster</i>	Hobbistyczne	Motor Presse	[76]	70,5	54,4	46,0	43,6
65.	<i>Ładny Dom</i>	Poradnikowe – dom	<i>Prószyński / Agora</i>	62,9	48,4	39,9	48,0	43,4
66.	<i>Top Agrar Polska</i>	Rolnicze						38,7
67.	<i>Piłka Nożna Plus</i>	Sportowe		72,0	66,5	57,1	39,5	37,0
68.	<i>Auto Sukces</i>	Motoryzacyjne	Axel Springer	(47,7)	45,7	45,5	42,2	33,9
69.	<i>Sól i Pieprz</i>	Poradnikowe – kulinarne	Burda	49,2	42,4	41,9	31,5	34,7
70.	<i>GT</i>	Hobbistyczne						32,8
71.	<i>Kuchnia</i>	Poradnikowe – kulinarne	<i>Prószyński / Agora</i>	71,2	49,7	34,5	30,9	31,0
72.	<i>Shape</i>	Kobiece – moda, uroda	Hearst-Marquard	-	30,4	35,6	33,1	30,4

Ran- ga	Tytuł	Typ	Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)	1999	2000	2001	2002	2003 (I poł.)
73.	<i>PC Format</i>	Komputerowe	H. Bauer					20,5
74.	<i>Voyage</i>	Turystyczne	VIPress/JMG Magazine	9,5	23,9	29,9	31,0	29,0
75.	<i>Charaktery</i>	Popularno-naukowe						26,9
76.	<i>Żyjmy dłużej</i>	Poradnikowe – zdrowie						26,9
77.	<i>Ogrody, Ogródki, Zieleńce</i>	Poradnikowe – dom	<i>Prószyński / Agora</i>	42,7	33,1	25,4	22,7	26,7
78.	<i>Dom i Wnętrze</i>	Poradnikowe – dom	Edipresse	-	19,7	25,4	29,2	26,5
79.	<i>Wędkarski Świat</i>	Hobbistyczne						26,4
80.	<i>Businessman Magazine</i>	Ekonomiczne		33,9	37,8	37,6	33,4	26,3
81.	<i>Business Week</i>	Ekonomiczne	<i>AWR Wprost</i>					26,3
81.	<i>Świat Nauki</i>	Popularno-naukowe	<i>Prószyński / WSiP</i>	38,5	37,2	33,2	29,3	26,2
82.	<i>Medycyna po Dyplomie</i>	Fachowe						25,0
83.	<i>Podróże</i>	Turystyczne	<i>ZPR Express / Murator</i>	16,4	20,1	32,0	23,4	20,0
84.	<i>Dobre Wnętrze</i>	Poradnikowe – dom	<i>Murator</i>	47,9	36,3	22,4	16,5	18,9
Ważniejsze tytuły zawieszone w ostatnim czasie								
	<i>Nicole</i>	Dziewczęce	H. Bauer	-	-	(39,4)	66,1	-
	<i>Mega Sport</i>	Młodzieżowe	JMG	68,2	60,3	40,5	-	-
	<i>Auto Dziś i Jutro</i>	Motoryzacyjne		61,3	66,0	63,1	-	-
	<i>Sukces</i>	Mag. ogólny		97,0	81,3	72,7	?	-
	<i>Votre Beauté</i>	Kobiece – moda, uroda	<i>WPTS</i>	37,8	37,8	?	-	-
	<i>101 Porad</i>	Poradnikowe – ogólne	<i>PDW</i>	78,6	60,0	(52)	-	-
	<i>Machina</i>	Muzyczne		41,2	36,5	(28)	-	-

Znak '?' oznacza brak danych w tym roku; liczby w nawiasie (n) – dane za niepełny rok;
liczby w nawiasie [n] – dane z innych źródeł. Znak '-' oznacza, że w tym roku pismo nie ukazywało się.

Tabela 7. Skala dynamiki sprzedaży wybranych typów gazet i czasopism w latach 1999–2002. Dane za rok wyjściowy = 100. Uwzględniono jedynie tytuły porównywalne – tzn. z kompletem danych za cały okres

Skala dynamiki	Wskaźniki dynamiki 2002 : 1999 (dane za rok 1999 =100)	
	Typy czasopism	Typy dzienników
151 i więcej	Turystyczne (210,0)	
141–150		
131–140		
121–130	Poradnikowe dla rodziców (120,6)	
111–120	Poradnikowe – zdrowie (115,1) Inne opiniotwórcze: przeglądowe (111,1)	
106–110	Kobiece tygodniki (107,9)	
101–105		
100		
95–99		Dzienniki ekonomiczne (96,0)
90–94	Dziewczęce (93,8) Kobiece – life style (93,0) Komputerowe (92,4) Tygodniki opinii (91,7)	Dzienniki regionalne ogólnoinformacyjne (93,3)
80–89	Repertuarowe: TV-guide (87,0) Męskie – life style (85,4) Rozrywkowo-plotkarskie (84,4) Młodzieżowe uniwers. (82,5)	Dzienniki ogólnopolskie ogólnoinformacyjne (84,9) Dzienniki sportowe (84,5)
70–79	Kobiece – środkowa półka (79,2) Kobiece ogólnoparadnicze (74,6) Fachowe dla majsterkowiczów (72,3) Motoryzacyjne (71,7)	
60–69	Poradnikowe – domowo-wnętrzarskie (69,8) People magazine (68,8) Sportowe (66,5) Obyczajowe (65,4) Popularno-naukowe (61,2) Poradnikowe – ogród (61,2)	
poniżej 60	Poradnikowe – kulinarne (58,1)	

Dotyczy to także popularnych do niedawna, wysokonakładowych tanich „czytadeł” – pism rozrywkowo-plotkarskich ze sfer show-businessu (jak tygodnik *Życie na Gorąco*; odnotujmy też zlikwidowanie tygodnika *Halo* a powołanie na jego miejsce kolejnego, co jest znakiem czasów, magazynu popularnego typu *people magazine* – tygodnika *Gala*) czy jeszcze tańszych story społeczno-obyczajowych o ludziach pokrzywdzonych przez los (jak dwutygodnik *Z życia wzięte* czy miesięcznik *Cienie i Blaski*). Świadczyłoby to, iż w czasach kryzysu ekonomicznego wykuszają się w pierwszej kolejności czytelnicy najubożsi, mniej wykształceni i zamieszkujący na prowincji (współgra to z widocznym spadkiem sprzedaży czytelnictwa bulwaro-

wego dziennika *Super Express*). Podobnie wyraźny spadek sprzedaży praktycznie wszystkich droższych (ale zarazem obszernych) przewodników telewizyjnych można kojarzyć z rozbudową w ostatnich latach segmentu bardzo tanich *tv-guides* (w cenie 2–3-krotnie niższej od popularnego do niedawna *Tele Tygodnia* i pism podobnej klasy). Nowością jest także spadek popularności renomowanych magazynów opinii (*Polityki* i *Wprost*), którym, zwłaszcza początkowo odebrał czytelników debiutujący krótko przed wydarzeniami z 11 września 2001 tygodnik informacyjny *Newsweek Polska* (ale i on nie utrzymał imponujących początkowo wyników sprzedaży).

Jedynym dostrzegalnym pozytywem roku 2002 jest wzrost sprzedaży wszystkich tygodników kobiecych, spośród których *Przyjaciółka*, po kilku latach zacieklej rywalizacji z *Panią Domu*, wysunęła się na zdecydowanego lidera tego segmentu. Kilkuletni kryzys przełamały też *Naj* oraz *Tina* (także dzięki nietypowym formom promocji – np. jako dodatek bezpłatny do weekendowych wydań niektórych dzienników). Wydawcy tygodników oraz magazynów kobiecych z wyższych półek – i typu poradnikowego (jak *Claudia*), i typu *life-style* – coraz bardziej odczuwają ekonomiczne (i nie tylko) skutki tzw. włoskiej choroby – gadżetowania (ostatnio hitem są płyty DVD z filmami). Gdy jednak analizujemy wyniki osiągnięte przez te tytuły w I połowie 2003 r. i liczymy wskaźniki dynamiki 2003 : 2002 (I połowa 2002 = 100), wówczas obraz segmentu prasy kobiecej (zwłaszcza tej z niższych półek, tańszej) rysuje się w czarnych barwach. Największe straty poniosły bowiem pisma sukcesu w poprzednich latach: *Przyjaciółka* (79,7), *Naj* (68,7), *Pani Domu* (89,0); jedynie *Tina* (może dzięki wspomnianemu wyżej zabiegowi, ale i obniżce ceny) uchroniła się przed większym spadkiem (98,4). Można ten spadek wiązać z udanym debiutem zdecydowanie tańszej od wymienionych bauerowskiej *Belli*. Podobnie w segmencie *people magazine*, do niedawna prężnie się rozwijającym, zarysował się kryzys, który objął już nie tylko, niejako tradycyjnie (bo od kilku lat, od czasu przeformatowania), dwutygodnik *Na żywo* (82,7), ale nawet lidera tej grupy – *Vivę* (81,8). Najmłodszy w tej grupie tygodnik *Gala* również poniósł straty, choć mniejsze (90,3).

Czy znajdziemy jakieś tegoroczne bardziej optymistyczne dane? W skali całych segmentów nie ma ich wiele. Generalnie nieźle radzą sobie magazyny kobiece typu *life style* (w przypadku *Pani* i *Urody* można mówić o wydatnym odbiciu od dna) i to mimo bardzo udanego debiutu 'kieszonkowego' miesięcznika *Glamour*; można jednak mniemać, że w dłuższym okresie starsze tytuły odczuwają skutki wejścia tego stosunkowo taniego tytułu. W dalszym ciągu utrzymuje się dobra passa pism adresowanych do rodziców (i to mimo pojawienia się na rynku nowych tytułów). Przerwana została tendencja spadkowa w przypadku pism domowo-wnętrzarskich i kulinarnych. Natomiast magazyny turystyczno-podróżnicze, po kilku latach sukcesów (podwojenie sprzedaży w latach 1999–2002) w roku 2003 odnotowały pierwsze straty.

Na poziomie indywidualnym zwraca uwagę spektakularny sukces „no-

wego” *Przekroju* (na początku roku sprzedawał ok. 45 tys. egz., a od wiosny – już około 100 tys., co dało niezłą średnią za I półrocze – ok. 78 tys. egz.), pisma pod wodzą Piotra Najsztaba adresowanego do młodych ludzi, lokującego się obecnie w grupie tygodników opiniotwórczych.

Zwraca także uwagę przegrupowanie w segmencie tygodników repertuarowych. Stare, przeważnie droższe (ale zarazem oferujące produkt nieporównanie lepszej jakości) tygodniki systematycznie tracą nabywców (po kilka procent rocznie), natomiast dobrze się sprzedają bardzo tanie pisma niedawno wprowadzone na rynek.

Działalność wydawców

Umacniają się na polskim rynku wydawcy zagraniczni, tymczasem wśród polskich grup wydawniczych dokonały się niedawno znaczne przetasowania. Duży wydawcy dążą do poszerzenia swego stanu posiadania, mniejsi zaś – próbują się skoncentrować na wybranych segmentach.

Dane z tabeli 3 ilustrują także zjawisko postępującego duopolu: podziału rynków regionalnych między dwie grupy wydawnicze: Polskapresse, reprezentującą interesy bawarskiej Verlagsgruppe Passau oraz norweskiej Orkli. Pierwsza z nich, przypomnijmy, odnotowała w tym (2003) roku dwa spektakularne sukcesy: najpierw (wiosną) nabyła udziały w poznańskim *Głosie Wielkopolskim*, pół roku później zaś – i to od Orkli – w dwóch dziennikach wrocławskich (*Słowie Polskim* oraz *Wieczorze Wrocławia*). Ten ostatni zakup spotkał się z licznymi protestami i skierowaniem skargi do urzędu antymonopolowego. Obydwie transakcje oznaczają monopolizację tamtejszych rynków przez niemieckiego wydawcę. Tym samym w orbicie wpływów grupy z Pasawy znajduje się już 12 (od grudnia, po fuzji – 10) dzienników regionalnych, podczas gdy w grupie Orkli zostało ich już tylko 9 (plus ogólnopolska *Rzeczpospolita*). W ciągu niespełna roku nastąpiło więc odwrócenie układu sił między tymi potentatami. Jedynie w województwie mazowieckim (Warszawa) i świętokrzyskim (Kielce) żadna z tych dwóch grup nie ma swego dziennika regionalnego; w kilku przypadkach (Kraków, Szczecin, a do niedawna – Poznań) to właśnie dziennik 'niezależny' pełni rolę lokalnego 'numeru 1'.

W interesującym nas okresie zaszły wielkie przetasowania na rynku czasopism; działo się to z wielkim udziałem zachodnich koncernów wydawniczych. Szczególną aktywność przejawiało **Wydawnictwo Bauer** (poprzednio H. Bauer), wydatnie poszerzając na początku 2002 roku swój stan posiadania o nowe segmenty, w tym o pisma w wyższej półce. Tak więc zakupił lidera segmentu magazynów lifestyle'owych – *Twój Styl* i inne tytuły od WPTS (jak np. *Filipinka*; zlikwidowano natomiast *Votre Beauté*) oraz uruchomiło nowe, np. magazyn mody i urody *Twój Styl – Look* oraz kwartalnik *Twój Styl – Trendy*. Zestaw tytułów uzupełniono też o pisma komputerowe (m.in. popularny *CD-Action* od wydawnictwa Silver Shark). Ponadto Wydawnictwo Bauer przejęło niedawno (od Migut Media) tygodnik *Mo-*

tor, miesięcznik *Auto-Moto* zaś przeformatowało na dwutygodnik (mniejszy format, tańszy o połowę). Wzbożono też segmenty tradycyjnie mocne. Wiosną 2002 zadebiutował nowy wysokonakładowy i bardzo tani (1,00 zł) tygodnik kobiecy *Bella* oraz kolejne tygodniki repertuarowe: *Magazyn Telewizyjny Kurier TV* (0,90 zł) i (od 2003 roku) *Tele Max* (0,80 zł); zmieniono formułę *Twojego Imperium* (w kierunku pisma bardziej plotkarskiego i poradnikowego, z ceną obniżoną do 1,00 zł), co prawdopodobnie legło u podstaw wielkiego sukcesu tego tygodnika w ostatnich miesiącach (ostatnio sprzedaż przekroczyła 350 tys. egz., co oznacza prawie podwojenie w porównaniu z wynikami sprzed roku). Zmieniono też koncepcję dwutygodnika *Świat Kobiety*, powiększono znacznie jego nakład i obniżono cenę (z 3 zł do 1,90 zł). W 2003 roku pojawił się także kolejny magazyn poradnikowy dla rodziców – *Mama i Dziecko* (ostatnio przemianowany na *Mam Dziecko*). Po kupieniu *Filipinki* zdecydowano się natomiast wycofać z rynku konkurencyjne pismo dla nastolatek – *Nicole*. Ostatnio odprzedano dwutygodnik rozrywkowo-erotyczny *Twój Weekend* (uznano, że nie mieści się w profilu wydawnictwa).

Wydawnictwo **Gruner+Jahr** udatnie, jak wskazują pierwsze dane, wprowadziło wiosną br. nowy magazyn kobiecy *Glamour*, który z racji m.in. małego (kieszonkowego) formatu i niskiej ceny (3,90 zł) natychmiast został liderem segmentu magazynów kobiecych typu life-style.

Axel Spinger nie tylko poszerzył swą ofertę o licencjonowanego *Newsweeka Polska*, ale także o wspomniany magazyn popularny – *Gale*, a ostatnio – uruchomił *Fakt* – polski dziennik bulwarowy wzorowany na *Bildzie*. Pierwsze dane mówią o około 340 tys. sprzedanych egzemplarzy, co znacznie przerosło oczekiwania wydawcy (podobno spodziewano się pozyskania 200 tys. egz.) i zagraża bezpośrednio *Super Expressowi* (sprzedającemu w tym czasie poniżej 300 tys.)²⁹.

Edipresse wykupiła dwa znane od czasów PRL magazyny kobiece – *Panią* i *Urodę* – jeszcze 2 lata temu – flagowe tytuły Polskiego Domu Wydawniczego. Jednak sytuacja szybko się zmienia: niedawno *Pani* została odprzedana AWR Wprost, natomiast drugi tytuł uzyskał nie tylko nowy format (mini), pisze więcej o gwiazdach, ale także zmodyfikowany tytuł: *Viva! Uroda*³⁰.

Hachette-Filipacchi podjęło się wprowadzenia (po dwóch nieudanych próbach innych wydawców) na nasz rynek polskiej edycji magazynu *Marie Claire*, a także magazynu dla mężczyzn *Maxim*; ten ostatni utrzymał się na rynku tylko niewiele ponad 2 lata).

Grupa **Jörga Marquarda** jest obecna w Polsce zarówno jako Marquard Sport Media – wydawca prasy sportowej (monopol na gruncie dzienników; ostatnio znaczna zmiana makiety i formuły *Dziennika Sportowego*; wycofa-

²⁹ Zob. m.in. V. Makarenko: Fakty na temat „Faktu”. *Gazeta Wyborcza* z 8.12.2003, s. 28; G. Kopańcz: Mocny start. *Press* 2003, nr 12, s. 8.

³⁰ Najnowsze plotki głoszą, że niebawem z oferty wydawnictwa ubędą też *Viva! Uroda*, a nawet popularny people magazine – *Viva!*

no z rynku miesięcznik dla młodzieży *Mega Sport*), jak i wydawca magazynów (dwie firmy: JMG Magazine Publishing oraz Hearst Marquard Media). Nowością jest przejście (od VIPressu) polskiej edycji *Playboya* (dołączył do wydawanego przez tę grupę CKM-u) oraz magazynu turystycznego *Voyage*.

Burda, po kilkuletniej przerwie, wznowiła pod koniec 2002 roku – z dobrym skutkiem – wydawanie miesięcznika *Dobre Rady*; ten najtańszy poradnik dla kobiet (1,00 zł) ulokował się na czele listy najlepiej się sprzedających miesięczników (ok. 615 tys. egz. średnio za I półrocze 2003).

Dokonała się również fuzja wydawców pism komputerowych; jej rezultatem jest Wydawnictwo **Vogel Burda Communications – Lupus** (i zawieszenie wydawania, od lipca 2003, dwutygodnika *PC Kurier*). W dalszym ciągu wydawane są tu: *Enter*, *Chip* i *Computer Reseller News Polska*.

Polska filia niemieckiego wydawnictwa **Motor Presse** oprócz tytułów typowo motoryzacyjnych (*Auto Motor i Sport*, *Motocykl*) wydaje też *Ładny Dom* oraz męski magazyn typu *fitness* – *Forma*; na miejsce tego ostatniego w grudniu 2003 ukazał się licencjonowany *Men's Health*.

Na liczącego się wydawcę czasopism dość niespodziewanie wyrasta **Agora SA** (dotąd, jak pamiętamy – wydawca *Gazety Wyborczej*, grupy pism bezpłatnych, (współ)właściciel przeszło 25 stacji radiowych i czołowej firmy outdoorowej); dzieje się tak od początku 2002 roku, po zakupie kilkunastu tytułów (z popularnym *Poradnikiem Domowym* jako tytułem flagowym, lokowanym obecnie w grupie pism kobiecych) od polskiego wydawcy Prószyński i S-ka. Od tego roku na miejsce *Motomagazynu* wprowadzono miesięcznik o zmienionej formule: *Auto+*.

Zaktywizowała się również **Agencja Wydawniczo-Reklamowa Wprost**. Oprócz flagowego tygodnika opinii i mniejszych pism hobbistycznych zakupiono ostatnio, jak wspomniano, magazyn kobiecy *Pani*, co może sugerować plany przekształcenia się w mini-koncern wydawniczy. Za taki można już zapewne uznać konkurencyjną **Spółdzielnię Wydawniczą „Polityka”**, która oprócz renomowanego tygodnika opinii przejęła też dwa inne tytuły opiniotwórcze: przeglądowy tygodnik *Forum* (wydawany obecnie w formie kolorowego magazynu) oraz kwartalnik (dawniej miesięcznik) *Res Publica Nowa*. Inwestycje poza sferę tradycyjnych (naturalnych) zainteresowań poczyniło też nie tak dawno (2001) związane z ZPR SA **Wydawnictwo Murator** (*Jestem, Zdrowie*); jednakże w połowie 2003 roku miesięcznik *Jestem* przestał się ukazywać.

Z mapy wydawców prasowych zniknęły natomiast w okresie ostatnich dwóch lat takie firmy, jak Wydawnictwo **Prószyński i S-ka** (działa na rynku wydawnictw książkowych i – jednak – prasy niszowej) oraz **Polski Dom Wydawniczy** (w związku z niepowodzeniem rynkowym grupy 4Media).

Pobieżna lektura rubryki „Wydawca zagraniczny (lub duża grupa polska)” w tabelach 4, 5, 6 unaocznia rozmiary oligopolizacji rynku czasopism. Praktycznie cała czołówka wydawanych u nas tygodników (16 na 20), dwutygodników (10 na 14) i miesięczników (20 na 25) to pisma wyda-

wane przez polskie filie dużych zachodnich koncernów wydawniczych. Znacznie skromniejsze miejsce (i przeważnie na dalszych pozycjach w rankingu) zajmują – na rynku czasopism – tacy wydawcy polscy, jak wspomniana Agora, Murator czy wrocławskie wydawnictwo Phoenix Press.

Oprócz przetasowań w ofercie, kupowaniu i uruchamianiu jednych tytułów a wyzbywaniu się innych, wydawcy w czasach kryzysu ekonomicznego i zastoju na rynku reklamy podejmowali wiele innych działań, które miały ułatwić drogę do czytelnika³¹.

Jednym ze sposobów jest wprowadzanie na rynek bardzo tanich tytułów (zwłaszcza za symboliczną złotówkę), które zdobywają szeroki krąg odbiorców. Taką zmianę generacji widać wyraźnie w segmencie *TV-guides*: nieliczne już na rynku, po upadku należącego do właściciela Polsatu *Kurier TV*, stare tanie tytuły (*Program TV*) zasiliło sporo nowych – już nie tylko z kolekcji Bauera (*Super TV* od 2001 r. osiąga ok. 350 tys. egz., najnowszy, *Tele Max* – prawie 380 tys. sprzedanych), ale i innych wydawców (*Ekran TV* – 0,85 zł – sprzedawał ok. 220 tys.). W prasie kobiecej: bauerowski tygodnik *Bella* błyskawicznie zyskał popularność (300 tys. w pierwszych miesiącach). Jeszcze większy sukces osiągnęła Burda z *Dobrymi Radami* (ponad 600 tys.). Również zawrotny jest przyrost sprzedaży tygodnika rozrywkowo-plotkarskiego *Twoje Imperium* (Wyd. Bauera) po zmianie jego formuły (mniej krzyżówek – więcej rozrywki, plotek i porad). Inne pisma kobiece (np. *Tina*, *Świat Kobiety*) obniżyły cenę okładową. Podobnie nowy dziennik bulwarowy *Fakt* wkracza na rynek po cenie dumpingowej (nawet wydanie z atrakcyjnym – na tle konkurencji – dodatkiem telewizyjnym kosztuje 1 zł).

W roku 2003 zintensyfikowano prace nad poprawą atrakcyjności produktu. Stąd wiele tytułów, zwłaszcza kobiecych, uzyskało nową szatę graficzną, poszerzyło stałe rubryki bądź zmieniło formułę³².

Co dalej?

Przedstawione dane świadczą bez wątpienia o tym, że w zachowaniach czytelników prasy po zapomnianych już okresach „wielkiego przewartościowania” (1989–1993) czy „bezkrytycznego próbowania” (1994–1997) skończył się także czas „gruntownej selekcji” (1998–2000). Jego kontynuacją jest okres kryzysowy, opisany w tym artykule, dla którego proponujemy roboczą nazwę okresu „wymuszonych wyrzeczeń”. Nasuwa się pytanie, czy ta – nie w pełni dobrowolna – redukcja konsumpcji prasy utrwali się także w następnych latach, gdy znikną niekorzystne okoliczności zewnętrzne, gdy wskaźniki dynamiki wzrostu gospodarczego przekroczą (na dłużej) 5%

³¹ Szerzej o zmianach na rynku m.in. w poszczególnych wydawnictwach traktują 'Raporty specjalne' miesięcznika *Media i Marketing Polska*. Zob. „Magazyny '03”. *Media i Marketing Polska* wrzesień/październik 2003; „Dzienniki 2003”. *Media i Marketing Polska*, październik 2003.

³² Zob. A. Nałewajk: Nowe szaty. *Press* 2003, nr 12, s. 68–69; K. Prewęcka: Gadżet na wojnie. *Media i Marketing Polska* 2003, nr 14, s. 15. Zob. także wspomniane wcześniej Raporty specjalne.

PKB, bezrobocie spadnie, wzrosną budżety reklamowe i przychody z reklam, wzbogacą się wydawcy prasy i jej czytelnicy. Dostrzegamy symptomy zjawisk pozytywnych i negatywnych.

Zagrożeń jest sporo, o znacznym ciężarze gatunkowym. Według danych organizacji World Association of Newspapers w 2002 roku (po raz pierwszy od pięciu lat) odnotowano spadek sprzedaży gazet w skali globalnej, szczególnie w większości (z wyjątkiem Włoch i Irlandii) krajów Zachodu (tylko Wschód – Chiny, Japonia, Indie, a także Rosja – ma się dobrze)³³. W Polsce, oprócz niekorzystnego tła międzynarodowego (a staniemy się niebawem członkiem UE, co zapewne te zewnętrzne wpływy zwiększy) dużym zagrożeniem dla mniejszych firm wydawniczych może się okazać 22% stawka podatku VAT, jeśli obejmie – zgodnie z zapowiedzią – prasę i książki oraz ich druk (co grozi podwójnym opodatkowaniem produktu i plajtą wielu drukarni)³⁴. Coraz większą barierą staje się 'zapracowanie', chroniczny brak czasu kręgów społecznych najbardziej aktywnych życiowo i zawodowo, stanowiących naturalne zaplecze konsumpcji prasy. Nie jest jednak pewne, czy działania wydawców, zwrócone bardziej na formę niż treść, dopasowujące produkt do domniemanych potrzeb (żeby pismo dało się szybko czytać: dużo infografiki, krótkie teksty, duże nośne tytuły i atrakcyjne fotografie) to najlepsza droga zachęcenia wymagającego czytelnika do lektury. Dzisiejsze dziennikarstwo gazetowe jest, jak zauważa Jerzy Mikułowski Pomorski, wtórnym narzędziem analizy i przetwarzania cudzych informacji, prasa zaś, mimo pozornego bogactwa, upodabnia się do siebie i bezsensownie rywalizuje z dziennikarstwem internetowym³⁵.

Są jednak przesłanki na „tak”. Prognozy mówią o widocznym ożywieniu na rynku reklamy, poczynając od roku 2004 w krajach rozwiniętych (USA, UE), także w Polsce, co może być kołem zamachowym dla pobudzenia działalności firm medialnych i odbiorców przekazów mediów masowych, w tym prasy. Twarde zapowiedzi nadawców telewizyjnych, że ich cenniki reklamowe w 2004 roku zdrożeją, stwarza również wydawcom gazet i czasopism nadzieję na polepszenie kondycji sektora prasowego, a w konsekwencji – szansę doskonalenia oferty zdolnej utrzymać starych i przyciągnąć nowych czytelników. Wysiłki te były widoczne już w tym roku w prasie kobiecej; nawet w tygodnikach z tzw. niższej półki wzbudzonego modę na ekskluzywność. Wśród wydawców narasta świadomość, że trzeba pohamować rozwój „włoskiej choroby”, i być może czytelnicy zaczną niebawem częściej sięgać po pismo dla samej ('czystej') lektury.

³³ Zob. *Gazeta Wyborcza*, 10 VI 2003, *Gospodarka*, s. 8. Dodajmy, że wcześniej prezes WAZ raczej bagatelizował niebezpieczeństwo, traktując spadki i wzrosty sprzedaży prasy w krajach rozwiniętych jako zjawisko cykliczne, powolny spadek czytelnictwa w tych krajach – za zjawisko naturalne.

³⁴ Zob. G. K o p a c z: *Nadciąga VAT. Press* 2003, nr 10, s. 46–49; tenże: *Bój o VAT trwa. Press* 2003, nr 11, s. 18–19.

³⁵ J. M i k u ł o w s k i P o m o r s k i: *Ewolucja roli prasy codziennej w Europie*, [w:] K a n i a J. (red.), *Rynkowe zachowania nabywców prasy*, Materiały konferencyjne, Szczecin 2002, s. 43.

MAARJA LÖHMUS

NORMATYWNE MODELE TOTALITARNYCH MEDIÓW I KONTROLI WYPOWIEDZI PUBLICZNYCH NA PRZYKŁADZIE REPUBLIKI ESTONII

Gławlit – sieć sowieckiej państwowej cenzury – pilnie strzegła sekretów państwa. W praktyce cenzura daleko wykraczała poza instytucje kontrolujące teksty, była zjawiskiem obejmującym proces ich wytwarzania, w tym dobór osób dopuszczanych do publikacji. W bardziej ogólnym wymiarze cenzura sowiecka funkcjonowała na trzech płaszczyznach: (1) w okresie stalinowskim polegała na bezpośrednim eliminowaniu osób, które wytwarzały lub odbierały zakazane teksty. Cechami tego okresu były totalne represje i egzekucje w celu niedopuszczenia do rozpowszechnienia się nieprawomyślnych idei; (2) w okresie postalinowskim metody cenzury nieco zelżały i skupiły się na samych tekstach. Przykładem tych tendencji było powołanie do życia w 1955 roku instytucji odrębnej państwowej cenzury prasy lokalnej; (3) w późnym okresie państwa sowieckiego istotą oddziaływania cenzury stało się podtrzymywanie sowieckiego systemu znaczeń oraz nasycanie nim publicznych tekstów.

Estonia pozostawała pod panowaniem władzy sowieckiej w latach 1940–1991. Będąc na peryferiach ZSRR, zachowała własne podstawy kulturowe oraz własną tożsamość. Z tego względu narzucane mediom estońskim teksty publiczne postrzegano raczej jako teksty „obce”. Władza sowiecka narzuciła również wzory publicznego użycia języka, ale na poziomie lokalnym powstało wiele mechanizmów obrony rodzimej kultury, w wyniku czego planowana wszechobecność narzuconych, normatywnych funkcji języka została poważnie osłabiona. Tego aspektu konfliktu o język nie zbadano dotąd w wystarczającym stopniu¹.

¹ Ideologia sowiecka oraz system państwowej cenzury w ZSRR to zagadnienia wymagające badań z historycznej perspektywy. Na podstawie wiedzy o konkretnych decyzjach cenzury i konkretnych doświadczeniach dziennikarzy oraz na podstawie analizy cenzurowanych tekstów możemy opisywać istotny wymiar działania jednego z największych ideologicznych imperiów XX wieku, od dnia jego powstania aż do dnia upadku. Jednocześnie współczesna wiedza na temat praktyk dziennikarskich w XX-wiecznej Estonii pozwala nam gromadzić informacje, założenia i wnioski na temat istoty dziennikarstwa. Estonię można by potraktować niczym „żywe laboratorium”, pozwalające zbadać jawne i ukryte mechanizmy kontroli społecznej.

Podstawowa trudność metodologiczna badań nad cenzurą wynika z tego, że była ona świadomie i pilnie ukrywana². Zacierano ślady: ingerencje cenzorskie nazywano eufemistycznie „pomocą”, „poprawką techniczną”, „dosztosowaniem”, „skorygowaniem” itd. Starano się pomniejszyć wagę zmian, które miały fundamentalne znaczenie – w gruncie rzeczy chodziło bowiem o relację między jednostką a społeczeństwem, w której kluczową rolę odgrywał publiczny tekst. Sowieckie praktyki wytwarzania publicznych tekstów są doskonałym przykładem totalitarnego narzucania wzorów używania języka, obejmujących różne etapy procesu wytwarzania tekstu i różne formy kontroli – zarówno bezpośredniej (cenzura), jak i pośrednich (jak np. „weryfikacja ogólnej linii ideologicznej”, dyskusja, techniczna poprawka itp.).

Ten artykuł zawiera ogólne omówienie i jednocześnie teoretyczną propozycję badań (cenzurowanych) tekstów publicznych. Podstawowym materiałem empirycznym były teksty dziennikarskie mające złożoną, dwukodową strukturę. Z jednej strony znaczenie obecne w tych tekstach (i w ich kontekście) było podporządkowane normatywnym względom ideologicznym. Z drugiej strony było ono podporządkowane konwencji dziennikarskiego relacjonowania świata. Analiza przybliży fenomen podwójnego kodowania i odczytywania tekstu, „podwójnego myślenia” – „odczytywania między wierszami”, który to wymiar funkcjonowania tekstu powinien być uwzględniany w badaniach procesu komunikacji.

1. Tekst publiczny jako narzędzie kontroli świadomości społecznej

Tekst publiczny to przekaz, który może być zrozumiany przez każdego odbiorcę oraz który podlega zbiorowej i publicznej interpretacji³. Tekst publiczny oddziałuje na odbiorców zgodnie z intencjami nadawcy, za sprawą *znaczenia*, które powstaje w procesie rozkodowania i interpretacji tekstu. Omawiana analiza opiera się na przekonaniu o podstawowej roli *kontekstu*, który w sensie społecznym i kulturowym generuje możliwe odczytania tekstu, zarówno w sensie wąskim (jako kontekst konkretnego przekazu), jak i w sensie szerszym (jako typ publicznego tekstu, stanowiący ramę dla praktyk komunikacyjnych). W sferze publicznej funkcjonują różne typy tekstów publicznych: oficjalne i nieoficjalne, gospodarcze, kulturalne, literackie, pragmatyczne, dziennikarskie etc. Przestrzeń publiczna jest miejscem krzyżowania się tekstów formalnych i nieformalnych, nabierających

² Jednym z problemów badania praktyk sowieckiej cenzury jest to, że jej działania nie są udokumentowane. Cenzorzy, dziennikarze, redaktorzy i naczelni stale otrzymywali wiele instrukcji, zapisów cenzorskich i rad – działo się to jednak w prywatnych rozmowach lub przez telefon. Ze względu na zasadniczą niechęć urzędników i działaczy partyjnych do opowiadania o tych zabiegach, skazani jesteśmy głównie na informacje pochodzące od samych dziennikarzy. Badanie systemu represji wymaga jednak przyjrzenia się również innym perspektywom. Analiza form cenzury może pomóc w zrozumieniu pryncypiów systemu sowieckiego.

³ Typowym przykładem tekstów publicznych są teksty dziennikarskie (rozpowszechniane przez media).

dotatkowego znaczenia dzięki kontekstom. Tekst jest zatem fenomenem zarówno materialnej rzeczywistości, jak i konstruktów umysłu – jest *formą transformacji*, transcendentalnej transformacji substancji i formy.

Można zatem powiedzieć, że tekst publiczny jest *procesem dialogu*⁴, w którym aktywnie uczestniczą tekst i konteksty. Dialog jest dynamicznym procesem wytwarzania lub przetwarzania *znaczenia*. Tekst publiczny jest aktywnym uczestnikiem praktyk dyskursywnych – procesu interakcji społecznych. Realizuje się w dwu postaciach: *demokratycznego tekstu publicznego* oraz *totalitarnego tekstu publicznego*⁵. Nowe teksty zawierają *potencjał transformacyjny*, ponieważ łatwo wkomponowują się w istniejący system znaczeń, najpierw go transformując, a potem tworząc szersze (społeczne) struktury całościowo zespolone z owym systemem znaczeń. Przestrzeń powstawania tekstów publicznych ma zatem szczególny potencjał, ponieważ koncept wprowadzania „zmian” i „transformacji” jest czynnikiem władzy. Jest to przestrzeń komunikacji publicznej, w której władza oddziałuje na ludzi za pośrednictwem tekstów publicznych.

2. Cenzura jako forma transformacji publicznego tekstu

Główną jednostką opisu interpretowanych tekstów była każdorazowa *ingerencja w tekst* – zabieg bezpośrednio modyfikujący znaczenie w procesie instytucjonalnej obróbki tekstu. Używany w niniejszej pracy termin *transformacja* odnosi się do zmiany oryginalnego znaczenia tekstu. Z kolei w fazie publicznego ujawniania się teksty stają się przedmiotem debaty na płaszczyznach wewnętrznej i zewnętrznej. Można je nazwać *sferą tekstualnej konfrontacji*. *Zewnętrzna sfera konfrontacji* oznacza domenę, w której odbywa się walka o to, by tekst stał się wydarzeniem publicznym. Najważniejszymi celami tej walki są dostęp do kanału komunikowania, uznanie prawomocności autora oraz akceptacja formy i treści tekstu. W ramach procesu stawania się przez tekst wydarzeniem publicznym pojawia się komplementarna, *wewnętrzna sfera konfrontacji*. Jest to obszar konfliktu między różnymi dyskursami. W początkowej fazie upubliczniania się tekstu wstępnie przygotowane teksty dziennikarskie przechodzą przez obróbkę instytucjonalną, która może oznaczać kontrolę lub zmianę znaczenia, wpływając na dalsze funkcjonowanie tekstu.

W czasie analizy instytucjonalnej obróbki tekstów zastosowano terminy *redagowanie*, *weryfikacja ogólnej linii* i *cenzurowanie*. Redagowanie odnosi się do wydobywania i precyzowania oryginalnego znaczenia tekstu ze względu na swoistość kanału komunikowania, dokonywania korekty czy selekcji składników tekstu oraz przygotowywania całości do publikacji. *Weryfikacja ogólnej linii* odnosi się do kontrolowania przydatności tekstu

⁴ Zob. V. Voloshinov: Kielen dialogisuus. Tampere 1990/1929 oraz M. Lõhmus: Transformation of Public Text in Totalitarian System, Turku, 2002.

⁵ Zob. M. Lõhmus: Transformation..., s. 28.

ze względu na reguły ustalone przez instytucję lub grupę interesu (partię polityczną); oznacza ideologiczną kontrolę poprzedzającą „cenzurę właściwą”, prowadzącą do wyrażenia zgody (lub niezgody) na publikację tekstu. *Cenzurowanie* oznacza instytucjonalną kontrolę nad wszystkimi składnikami tekstu. Prerogatywy cenzora obejmują ocenianie wszystkich rękopisów (zanim zostaną skierowane do druku), aby wyeliminować nieprawomyślne treści.

3. Wymiary sowieckiego modelu komunikowania: czynniki wewnętrzne i zewnętrzne

W sowieckim systemie politycznym media były kluczowym punktem życia politycznego, ważnym instrumentem kształtowania świadomości klasowej zgodnie z partyjną ideologią. Dziennikarze konstruowali normy nowego społeczeństwa i nowej (zbiorowej) tożsamości. Zdaniem Włodzimierza Lenina rolą państwowego systemu represji, mającego w sposób rewolucyjny urzeczywistnić dyktaturę proletariatu, miało być „zdławienie żelazną ręką” „kapitalistycznych pasożytów”. Głównym zadaniem prasy miało być zatem „wychowywanie mas na żywych i konkretnych wzorach ze wszystkich dziedzin życia”⁶, a to oznaczało zarówno dostarczanie pozytywnych przykładów „budowania rzeczy nowych”, jak i „prowadzenie rzeczowej, bezlitosnej, prawdziwie rewolucyjnej wojny z konkretnymi nosicielami zła”⁷. Ujawnianie negatywnych przykładów było znaną metodą komunikowania się z masami i sprawowania władzy w państwie⁸. Bezwzględna walkę toczono w imię „ducha rewolucji”, przejawiającego się w wyłapywaniu i eliminowaniu przeciwników ideowych i samych złych idei, jak również w kreowaniu za pomocą prasy nowego człowieka. Media (kontrolowane przez Partię) organizowały przestrzeń komunikacji publicznej w ZSRR. W praktyce oznaczało to staranne zaplanowaną kontrolę przepływu wszystkich tekstów, do czego zatrudniano całe rzesze redaktorów i cenzorów.

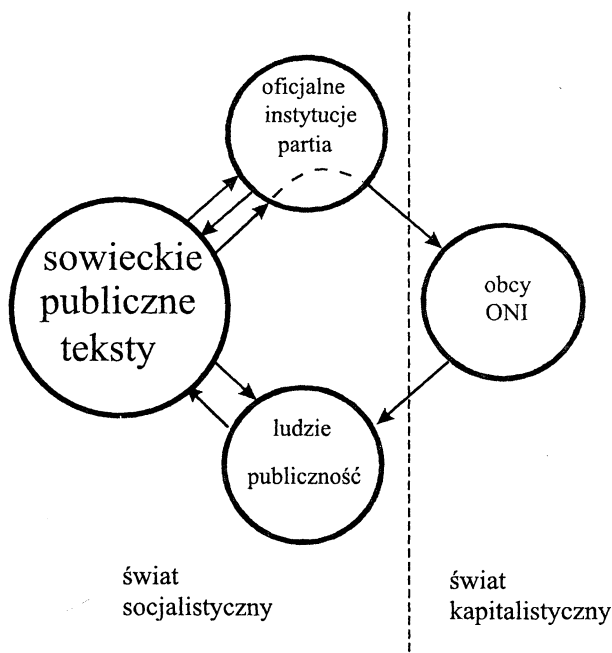
Przestrzeni komunikacji publicznej nadano charakter cyrkularny, tworząc system auto-komunikacji zdominowanej przez przyjęcie modelu silnie spolaryzowanego świata, którego bieguny były określone przez „nasze, postępowe, nowe, skonsolidowane, wolne” – oraz „obce, stare, rozproszone i kapitalistyczne” (pokazuje to rys. 1). Aby system skutecznie działał, przestrzeń komunikacji została szczelnie zamknięta, wyłączona z (i dla) odmiennych doświadczeń społecznych. Sowiecka doktryna dziennikarstwa zakładała funkcjonowanie w dwu kierunkach, opartych na dwu punktach

⁶ W. Lenin: O charakterze naszych gazet. *Prawda* nr 202, z 20. 09. 1918.

⁷ Tamże.

⁸ W sposób wymowny świadczą o tym następujące słowa Lenina: „Nawet, gdyby dziesięć tysięcy błędów przypadało na jeden uzasadniony wyrok, nasza rewolucja byłaby nadal wielką i niezwykłą, i taka zostanie na zawsze w światowej historii” – zob. W. Lenin: List do robotników amerykańskich. *Prawda* nr 178, z 20.9.1918 r.

Rys. 1. Podstawowy model politycznych konfrontacji w sowieckich tekstach



widzenia. Pierwszy, *zewnętrzny*, skupiał się na informowaniu świata o kolejnych sukcesach odnoszonych na froncie politycznym. Drugi, *wewnętrzny*, skupiał się na definiowaniu rewolucji i sprawowania władzy przez klasę robotniczą w taki sposób, aby – za pomocą tekstów prasowych – móc ukierunkowywać procesy społeczne zgodnie z ideami rewolucji. Sowiecką przestrzeń komunikacji publicznej wypełniali *aktorzy* – *wewnętrzni* i *zewnętrzni*. Aktorzy wewnętrzni (działacze partyjni, urzędnicy i zwykli ludzie) dostarczali pozytywnych wzorów; aktorzy zewnętrzni – kraje kapitalistyczne – to wrogie siły, przeciw którym trzeba było kierować cały impet ataków zawartych w tekstach.

4. Badania politycznej kontroli publicznych tekstów w sowieckiej Estonii

W latach 1940–1991 Estonia pozostawała pod totalitarną kontrolą Związku Sowieckiego. Kontrola ta obejmowała również publiczne używanie języka. Narzucone przez władzę polityczną reguły, odniesienia oraz wzory interpretacji i metod postępowania powodowały głębokie konflikty poznawcze na poziomie jednostek, które odczuwały dysonans między tym, co prywatnie i tym, co oficjalne w sowieckiej Estonii. Sowiecka propaganda bardzo starannie sprawdzała pojawiające się interpretacje procesów społecznych oraz definicje tożsamości. Z tych powodów teksty publiczne

w sowieckiej Estonii przechodziły przez trzy do pięciu faz kontroli poprzedzającej cenzurę „właściwą”.

Analiza objęła polityczną kontrolę zawartości sowieckich mediów w Estonii w latach 1980. Uwzględniono 79 dziennikarskich tekstów, zawierających 820 ingerencji cenzorskich⁹. Wprowadzone zmiany miały różny charakter. W jednej trzeciej były to zmiany formalne, a w dwu trzecich zmiany treści. Zmian *stricte* formalnych (redakcyjnych, poprawiających spójność tekstu, polepszających atrakcyjność, eliminujących zużyte formy językowe) nie wpływających w zasadniczy sposób na wymowę tekstu było 264 (32,2%). Zmian w istotny sposób modyfikujących znaczenie i wymowę tekstu było 556 (67,8%). Zmiany te obejmują funkcje tekstu („przedtem vs potem”) – a są to przede wszystkim funkcje ideologiczne. Po wprowadzeniu poprawek 30% tekstów pełniło prymarnie funkcję ideologiczną (przed ingerencją cenzury było to zaledwie 6%).

5. Przykłady typowych transformacji tekstu i dyskursu: zmiany tożsamości, systemu przestrzenno-czasowego i modelu świata

Co prawda głównym problemem badawczym były zmiany tekstu, ale podstawową ideę tych zmian można zaobserwować w samych tekstach nawet przed ich transformacją. Charakteryzuje je owa „magiczna cecha, której istotą jest to, że *nie chodzi o opisywanie, lecz o kreowanie świata*; aspekty tego imaginacyjnego świata „istnieją” przez to, że zostały nazwane i zdefiniowane w poprawny ideologicznie sposób”¹⁰. Wprowadzony przez W. M. Speelmana podział typów tekstu na transcendentalne i informacyjne¹¹ może posłużyć jako metaforyczne odniesienie sytuacji, w której „inne” typy tekstów służą jako „wypełnienie formy”, którą jest tekst główny. W badanych tekstach występują podstawowe środki manipulacji, takie jak nieuzasadnione uogólnianie czy też, w innych kontekstach, unikanie uogólnień, marginalizacje, mieszanie dowodów i twierdzeń, odwracanie uwagi od sedna sprawy oraz proste dezinformacje.

5.1. Transformacja tożsamości na poziomie jednostki

Cechą charakterystyczną badanych tekstów jest to, że głównymi aktorami są w nich ludzie funkcjonalni ze względu na tekst jako system lub przynajmniej ludzie starannie dobrani. W praktyce są to robotnicy, weterani wojenni oraz grupy autorów lojalnych wobec władzy, reprezentujących wszystkie możliwe dziedziny życia. Szczególnie pożądaną kategorię stanowią pisarze i artyści uchodzący za „twórców opozycyjnych”, legitymizujący tekst każdorazowo, gdy tylko wyrażają „prawomyślne poglądy”.

⁹ Zob. M. Lõhmus: Transformation..., s. 103–129.

¹⁰ K. Jakubowicz: Media as Agents of Change. [w:] D. Paletz et al (eds): Glasnost and After. Cresskill, New Jersey 1995, s. 24, (podkreślenie autorki).

¹¹ Zob. W. M. Speelman: On Liturgical Enunciation. [w:] E. Tarasti (ed.): Acta Semiotica Fennica. Imatra 1993.

Osiągnięcie efektu „zmiany tożsamości” jest oznaką dużego sukcesu propagandy. Formalne i funkcjonalne reprezentacje w tekście muszą zawierać również subiektywne doświadczenia aktorów, co tworzy specyficzną mieszankę ról formalnych i nieformalnych. Później, nawet w przypadku eliminowania wszelkich nieformalności za pomocą *weryfikowania ogólnej linii*, w tekście pozostaje wrażenie uczestnictwa danego aktora.

Najważniejszymi aktorami w badanych tekstach są osoby, które nie pełnią formalnych ról, ale za to są emocjonalnie akceptowane przez środowisko. Tak działa *model sowieckiego bohatera*, który okazał się bardzo funkcjonalny pod względem lansowania jednostkowych wzorów zachowań. Modelowy bohater wykonuje partyjne dyrektywy, a jego działania są przedstawiane jako skutek „wolnego wyboru”. Pojęcie bohaterstwa opiera się na identyfikacji z KPZR i przyjęciu założenia o konieczności uczenia się od niej. Poza Leninem – wzorem głównym – konstruowano wielu pomniejszych bohaterów, których heroizm ma być silną inspiracją dla żyjących naśladowców. W badanych tekstach tacy naśladowcy, zafascynowani postacią bohatera, stanowią typową reprezentację, pełniącą funkcję aktywnego ukierunkowywania wartościowania w tekście. Przykładem tego jest następujący fragment¹²:

[1] – Czy kiedyś próbowałeś naśladować Lenina pod jakimś względem? – ~~Mysle~~ + watpie, czy w ogóle jest jakiś komunista, który nie próbowałby naśladować Lenina w tym czy w innym. Rzecz jasna, jest wielka różnica między samą próbą a osiągnięciem. Zatem nie mogę powiedzieć, że udało mi się osiągnąć stan podążania wzorem Lenina, że osiągnąłem perfekcję. Jasne, że nie. Ale w codziennej pracy kierowałem się takimi inspiracjami.

Wzór *kopiowania poczyną bohatera* może zostać użyty w taki sposób, że sensem tekstu staje się „zupełnie oczywiste” uogólnienie:

[2] Vilhelmine Klementi, Villu! Dobrze znana, popularna osoba z naszej historii. Mogą być dumni ci wszyscy, którzy mają prawo nazywać swoje kolekcje jej imieniem. Fabryka maszyn do szycia w Tallinie również nosi jej imię.

5.1.1. *Przeniesienie elementów ideologicznych i znaczeniowych do rzeczywistych procesów społecznych (ideologizacja)*

W przykładzie [3] mówi Rosjanka zamieszkała w Estonii. W języku estońskim zaimki osobowe nie są zróżnicowane rodzajowo („on” = „ona”), ale gdyby były, podstawowa wersja tekstu powinna zawierać zaimek rodzaju żeńskiego („ona”). Tymczasem manipulacja polega tutaj na budowaniu wrażenia, że rodzaj żeński przechodzi w rodzaj męski:

[3] – Tak, w Tallinie. Spotkaliśmy się w szkole sportowej. Mój mąż też urodził się w Estonii. ~~Mój mąż mówi też po estońsku. Muszę dodać, znacznie lepiej ode mnie, bo jego matką jest Estonka.~~ Tak się stało, że moja teściowa poślubiła Rosjanina, sama była Estonką i w ogóle nie umiała mówić po rosyjsku. Uczył(a) się rosyjskiego, a potem został(a) nauczycielką(-em) rosyjskiego w estońskiej szkole.

¹² Zmiany oryginalnego tekstu zaznaczane są w następujący sposób: słowa usunięte zaznaczono przekreśleniem (~~*Uznał to za coś oczywistego*~~), a słowa dodane plusem i podkreśleniem (+ *Co wydaje się oczywiste...*). W nawiasy kwadratowe na początku tekstu ujęto kolejne numery przykładów – J.K.

Zmiana tożsamości podmiotu i sposobu jego myślenia posłużyły do wykreowania wygodnej tekstowej reprezentacji – fikcji, która świetnie dopasowuje się do struktury mitologicznej. Tożsamości obcych są konstruowane z fragmentów tekstu (po ingerencjach cenzora czytamy: „uczył się rosyjskiego, później został nauczycielem języka rosyjskiego”).

5.1.2. *Zmiany struktury tekstu i podmiotów: redukcja wypowiedzi do nośników sowieckiej mitologii*

Ilustruje to następujący fragment tekstu:

- [4] – Później nas – ludzi z Leningradu – odesłano do batalionu, żebyśmy wyzdrowieli. Z batalionu wysłano nas do kołchozu.
 – Łowiliście ryby w czasie wojny?
 – Nie. W czasie wojny nie miałem szans na natknięcie się na rybę. Nie byłem nigdy w pobliżu odpowiedniego miejsca.
 – Zatem nie można tych lat zaliczyć do kariery wędkarza.

Opisywane teksty miały budować sowiecką mitologię zgodnie z jej oryginalnym, czystym kształtem, zatem zdania nie pasujące do kanonu musiały być wyeliminowane. Problem polegał na tym, że mity kreowały podstawę ujmowania rzeczywistości społecznej, zatem teksty dziennikarskie stawały się jedynie ilustracją mitologicznego myślenia¹³.

5.1.3. *Ukrywanie intencji traktowania „obcego” (rozproszenie konkretów)*

Fragment [5] pokazuje ten mechanizm:

- [5] W 1975 roku, kiedy kapitalistyczna Europa wiodła swoje typowe życie polityczne, Margaret Thatcher została wybrana na premiera w miejsce Heatha w Anglii. To, co najważniejsze nie wynikało z niej samej, lecz z polityki, którą reprezentowała. Thatcher reprezentowała politykę prawego skrzydła Partii Konserwatywnej.

Analiza roli pozwala odróżnić osobę od jej reprezentacji. Jak widać, nie zezwalano ani na pokazanie cech szczególnych, ani na zbyt dogłębną prezentację osoby. Przypadek obcego ideologicznie fenomenu oznaczał konieczność rozproszenia konkretów, włączając nawet dystans między opisywanym fenomenem a czytelnikami.

Wytwarzanie ustalonych modeli tekstów i bohaterów było automatyczne. Staje się to oczywiste, kiedy przyjrzymy się następującemu przykładowi, w którym autor pozostaje w kręgu tego samego mitu:

- [6] Jednak partia wysłała leningradczyka Ivana Vassilkova z jego rodzimego miasta do Tallina, aby wyleczył rany wojenne i doprowadził do porządku zrujnowaną gospodarkę. Oczywiście Ivan Vassilkov to zaakceptował. ~~Było to dla niego naturalne, ponieważ...~~ Ale już to mówiłem. Nie zabrał ze sobą nikogo z wyjątkiem najdroższej osoby, którą poślubił, kiedy dostali się do Tallina.

¹³ Zob. M. Lõhmus: *Journalistic Editing as Shaping World-Outlook: Creation or Censorship*. Tartu 1999.

5. 2. Transformacja systemu czasowo-przestrzennego i modelu świata

5.2.1. Usuwanie i zamienianie przedmiotów (miejsc, czasu, aktorów) nie istniejących w sowieckim modelu świata

Przyjrzyjmy się następującym fragmentom tekstów:

[7] – To gwarantuje równość traktowania, ponieważ człowiek, który odpowiada, nie otrzymuje żadnej pomocy od psychoanalityka i sam musi się przedstawić...

[8] – Emocje nie mają tu nic do rzeczy, komputer wybiera osobę, która już była kiedyś wyborem.

[9] – Potem miasto będzie czyste, nie będziemy musieli się wstydzić zapraszając gości z jakiegokolwiek miejsca...

[10] – Zatem są również braki danych, prawda?

– Tak. Dane otrzymujemy głównie z Moskwy. Kontrolujemy to, ale mamy tyle roboty, a konstruktor nie może panować nad wszystkimi szczegółami...

Jak widać, najbardziej typowe ingerencje cenzury polegają na pomijaniu pewnych zjawisk, które budują jakąś odmienność, coś nieistniejącego w oficjalnym modelu świata. W ten sposób w ramach procesu redagowania eliminowane były zarówno pewne obszary codziennej rzeczywistości, jak i całe tematy, ponieważ uznawano je za niepasujące do pożądanego modelu świata.

5.2.2. Przestrzeń

Ideologizacja przestrzeni może się wyrażać, na przykład, we wprowadzaniu zmitologizowanych nazw własnych. Zwłaszcza znane miejsca, jak Leningrad, nazwy słynnych ulic itp. składają się na system koordynatów czasowo-przestrzennych. Za pomocą nasycania tekstu takimi nazwami nadawcy aktywnie konstruowali codzienną tożsamość i wzory myślenia.

[11] – A ta drużyna to?

– Drużyna Gagarina.

Wielu innych środków manipulacji nie da się rozpoznać na poziomie pojedynczych słów, ponieważ dopiero ich połączenia służą osiągnięciu zamierzonego celu (zabiegi tego typu cechują zwłaszcza wypowiedzi na temat polityki zagranicznej). Poniższy przykład [12] pokazuje, w jaki sposób stosowano równocześnie: nielogiczne powiązania składników wypowiedzi, nagle zmienianie tematu, wartościujące słownictwo używane w charakterze argumentu, nadużywanie ogólników, emocjonalizowanie wypowiedzi, aluzyjność, podkreślanie profesjonalizmu i kompetencji władczych autora itp.:

[12] + Lecz coraz większa liczba Amerykanów zadaje sobie pytanie, co takiego na Boga wiadomo, ~~co ta cała Moskwa~~ + co się wyprawia + dzieje w Afganistanie, dlaczego wzdramy się przed celowym poruszaniem w oczywisty sposób ważniejszych pytań i problemów, sugerując w zamian tamte. Na serio – prawda o Afganistanie przeciera sobie drogę powoli. Znacznie szybciej zwraca powszechną uwagę myśl o tym, czy dla losów ludzkości ważniejsza jest jedna rzecz, czy może druga... A tu znów uaktywniają się przez długi czas niejako zamrożone protesty przeciw rozmieszczaniu pocisków nuklearnych w Europie Zachodniej przez Amerykanów, odbywają się spotkania mające na celu wyeliminowanie broni nuklearnej – by przypomnieć sobie, dla przykładu, wielkie demonstracje, które się odbyły jesienią w Anglii.

Celem tego tekstu jest zbudowanie wrażenia o szerokim dostępie do informacji oraz odpowiednie ukształtowanie postaw politycznych. Tekst cechują aktywność i dynamizm, uzyskane dzięki połączeniom silnych i dynamicznych czasowników z abstrakcyjnymi conceptami, stosowanie zwrotów typu „wzdrgać się przed poruszaniem kwestii”, „zwraca powszechną uwagę myśl o tym, czy dla losów ludzkości ważniejsza jest...”, „uaktywniają się protesty”. Transformacja tekstu – usunięcie podmiotu Moskwy – i wprowadzenie w zamian zabiegu pasywizacji zasługuje na szersze omówienie. Opozycja strukturalna „powoli-szybko”, na której oparto tekst, staje się formalnym środkiem ukrycia kluczowego zabiegu odwrócenia istoty i ukrycia braków logicznej argumentacji. Niejasna sugestia nadawcy, że „prawda o Afganistanie przeciera sobie drogę powoli” nie wnosi niczego nowego na temat istoty sprawy, lecz za to wpływa na przekonania odbiorcy, sugerując, że nadawca zna prawdę i właśnie ją przekazuje. Skoro mówca przekazuje prawdę jako składnik kolektywnego „my”, powstaje wrażenie, że jest to „nasza prawda”, więc wszyscy powinniśmy jej bronić. Okazuje się, że wojna jest potrzebna, ponieważ łączy się z prawdą, a konkretniej, z jej osiągnięciem. W konsekwencji to wojna jest prawdą, ponieważ oznacza prawdę i z tych samych powodów wymaga powszechnego poparcia. Warto podkreślić, że cel tej publicznej wypowiedzi wykracza kontekstem i zakresem poza cel jakiegokolwiek konkretnego tekstu, bowiem na poziomie metatekstowym łączy się ze wszystkimi wcześniejszymi konkretyzacjami tekstów oraz z ogólnym zestawem wzorów komunikacyjnych i znaczeń, które są łącznie uaktywniane w procesie interpretacji. Odbiorca konkretnego tekstu odczytuje w nim jednostkowe sygnały, które podlegają interpretacji z pomocą licznych konkretnych śladów, łącznie składających się na „prawdę ogólną”.

5.2.3. Czas

Zmieniano również określenia czasu i przestrzeni odnoszące się do wydarzeń, które można zakwalifikować jako „odległe w czasie i przestrzeni”. Nie było wolno mówić o poszczególnych rozdziałach historii Estonii, o Republice Estonii ani nawet o Estończykach – wszystko były to nazwy wykluczone z tekstów publicznych.

[13] – Jak pamiętamy, w burżuazyjnej Estonii + w tamtych czasach mechanizatorzy rolnictwa kończyli krótkie, płatne kursy trwające 2–4 tygodnie i po dwu dekadach wyszkolono około sześciu i pół tysiąca mechanizatorów.

Przyjęty sposób definiowania czasu wpływał również na koncepcję przestrzeni. O burżuazyjnej Estonii można było pisać wyłącznie w negatywnym kontekście, zatem unikano również aktualizowania nazwy kraju. Miało to zapewnić preferencyjne odczytanie tekstu. Z podobnym problemem wiązało się stosowanie określeń czasu, który podlegał ideologicznym ramom wyznaczonym przez to, co było „przed” i to, co jest „teraz”. Fragment [14] dotyczy wydarzeń z 1940 roku, kiedy narzucono Estonii sowiecki system znaków i znaczeń. Z wypowiedzi na temat estońskiego rolnictwa

w roku aneksji przez ZSRR skrzętnie usunięto odniesienia do tego, co „burżuazyjne”:

[14] Latem 1940 roku na polach burżuazyjnej Estonii pracowało 1810 traktorów.

Autor próbował podkreślić fakt istnienia „minionej” i „burżuazyjnej” Estonii latem 1940 roku. Cenzor umiejętnie zniweczył te wysiłki, ponieważ lato 1940 roku było problematycznym tematem. Aneksja Estonii miała miejsce w środku lata – zatem okres używania traktorów trzeba było rozciągnąć na oba okresy.

Nadrzędną tendencją było eliminowanie wszystkich prób wywołania skojarzeń z nieodpowiednim czasem, miejscem i okolicznościami, ponieważ takie dane mogły dostarczyć czytelnikom informacji o rzeczywistych problemach społecznych. Trafnie ilustruje to fragment [13]. Widać w nim, że to czas wpływa na identyfikację miejsca. Unikano stosowania takich nazw, które mogłyby zaktualizować znaki odnoszące się do „obcych”, przywołując je do powszechnej świadomości. Na skutek tych zabiegów teksty stały się rozmyte i nieokreślone. Dotyczy on okresu 1920–1940, o którym nie wolno było przekazywać jakichkolwiek pozytywnych informacji, które mogłyby doprowadzić do porównywania procesów społecznych. Pomimo tego przytoczone zdanie jest ważne, ponieważ odnosi się do krótkiego trwania kursów i ich płatności. Zdanie ma defensywne otwarcie „Jak pamiętamy” – sugerujące, że opisywane fakty są składnikiem wspólnej wiedzy, co zresztą nie musiało być prawdą, ale stanowiło formę obrony przed pilnym cenzorem. Mamy do czynienia z celowym działaniem autora, który przewidując wrogi atak na tekst (cenzura), usiłuje w tej sytuacji wyprzedzić cenzora w zastosowaniu odpowiedniego kodu. Informacja o wyszkoleniu sześciu i pół tysiąca mechaników została skasowana, podobnie jak informacja dotycząca „obcego” czasu i miejsca (Estonii przed 1940 rokiem), ponieważ o tym okresie można było pisać wyłącznie negatywnie, aby tworzyć mitologię „nowego człowieka”. Stosowanie właściwych nazw i prawdziwych oznaczeń procesów historycznych było zabronione przez następne czterdzieści lat.

5.3. *Przekształcenia tekstów zawierających krytykę społeczną*

Planowe unikanie niektórych nazw miejsc i okresów historycznych mogło prowadzić do ideologicznych odstępstw i błędów, ale uważano je za mniejsze zło, będące ceną płaconą za możliwość zaktualizowania niechcianych kategorii pojęciowych. Być może zakładano, że tekstów prasowych nie czyta się zbyt dokładnie.

[15] – Sądzę, że kobietom nie powinno się pozwalać na pracę w nocy. Lenin pisał o tym już w kwietniu czy maju 1917 roku, kiedy przygotowywano nowy program partii. On ma zarys programu, w którym jest o tym mowa. Nie był to tylko pomysł Lenina, był szeroko rozpowszechniony w środowisku międzynarodowej klasy pracującej. On też ma rację, przeprowadzono to w wielu krajach kapitalistycznych. Na marginesie, w burżuazyjnej Estonii też tak było wtedy, był zakaz pracy w nocy. Myślę, że powinniśmy to przyjąć.

Powyższą dyskusję ocenizowano w miejscach, w których odnosi się pozytywnie do historycznych praktyk społecznych w państwach kapitalistycznych, co dotyczy również Estonii. Dziennikarze mogli realizować takie tematy tylko na jeden sposób (oceniając je negatywnie).

Przykład [16] ilustruje zjawisko cenzurowania krytycznych uwag.

[16] – Pomówmy o problemach, z którymi ludzie przychodzą co pana.
 – Mają różne problemy. Głównym problemem, istniejącym wszędzie i z pewnością również w naszym mieście jest problem mieszkaniowy. Zwróć uwagę w naszym mieście było bardzo dużo baraków i na tym tle istniało spore niezadowolenie społeczne, ponieważ kłócili się ci, którzy chcieli się wprowadzić do nowych mieszkań – a każdy barak jest duży, mieści 10–15 rodzin. Jeśli zakłady pracy zabiorą swoich robotników, to w jednym baraku będą mieszkać najwyżej 2–3 rodziny. Gdy pół baraku się rozbierze, mogą w nim mieszkać dwie rodziny, więc, prawdę mówiąc, to wstyd dla naszego systemu, że nie można wykonać całego tego wysiłku od razu. A tutaj przychodzą właśnie te dwie, trzy rodziny i żądają swoich praw, twierdząc, że nie są gorsi od innych, chociaż pracują w małych instytucjach, które nie zapewniają mieszkań. Wiemy, że są regulacje i przepisy, które nakazują czekać na swoją kolej. I trzeba szczerze rozmawiać z ludźmi, aby wyjść jakoś z tej sytuacji. Można osiągnąć porozumienie polegające na tym, że udaje się do miejsca pracy takiej osoby i rozmawiam z egzekutywą, raz jeszcze ustalamy termin, do którego trzeba znaleźć rozwiązanie.
 – Jako że mieszkanie jest ważną rzeczą w życiu – to ważne, by o tym rozmawiać z wielkim zainteresowaniem i uczciwością.

Przykład [16] pokazuje mechanizm cenzurowania rzeczywistych problemów. Krytyczne treści są eliminowane z tekstu. Zgrzebne połączenie pozostałych po ingerencji części tekstu sprawia, że przesłanie całości jest odwrotne do zamierzonego. Znika jedyna przyczyna zorganizowania audycji radiowej na ten temat. Cały tekst traci sens – nie ma pierwotnej koncepcji i przekazu, ponieważ aktualizacja problemu przez dziennikarza została wyeliminowana.

6. Wnioski i komentarz

6.1. Hierarchia ideologii w sowieckich mediach

Analiza cenzurowanych tekstów umożliwiła rekonstrukcję specyficznych i regularnie występujących cech tekstu publicznego w sowieckim dziennikarstwie. Struktura ta staje się widoczna po przeanalizowaniu większej liczby tekstów, a konkretniej – ingerencji cenzorskich w te teksty. Normatywne wzory konstruowania tekstów tworzą zintegrowany system. Posługując się modelami archetypów tekstowych, można zrekonstruować hierarchiczny system sowieckiej ideologii w badanym okresie.

Standardowy sowiecki tekst dziennikarski miał budować spójny system wspólnych wartości, które miały wpływać na postawy i zachowanie. Oparta na systemie ideologicznym konstrukcja „nowej rzeczywistości” miała być zaszczepiana w świadomości czytelników za pomocą publicznych tekstów. System ideologiczny zawierał trzy podstawowe kategorie (pokazuje to rys. 2):

I. Ideologia egzystencji (o zrytualizowanej i statycznej naturze). Dostrzega się ją zwykle w sposobie konstruowania najważniejszych tekstów programowych. Typowym przykładem może tu być czołowy materiał na pierwszej kolumnie gazety, z „kanonicznymi” ilustracjami, ograniczonymi nagłówkami i krótkimi tekstami (propagandowy gatunek mający swoje odpowiedniki również w radiu i telewizji). Autorami takich materiałów mogli być wyłącznie najwyżej sytuowani pracownicy redakcji – naczelni, redaktorzy odpowiedzialni z ramienia partii, osoby sprawujące normatywną kontrolę nad redakcjami.

II. Ideologia osiągnięć (zawierająca dynamiczne składniki). Obecna była w tekstach autorów różnego szczebla. Materiały na temat polityki zagranicznej pojawiały się na drugiej lub trzeciej kolumnie (w gazecie mającej łącznie cztery kolumny), jak również w programach informacyjnych w mediach elektronicznych. Poziom ten miał charakter normatywno-uczestniczący.

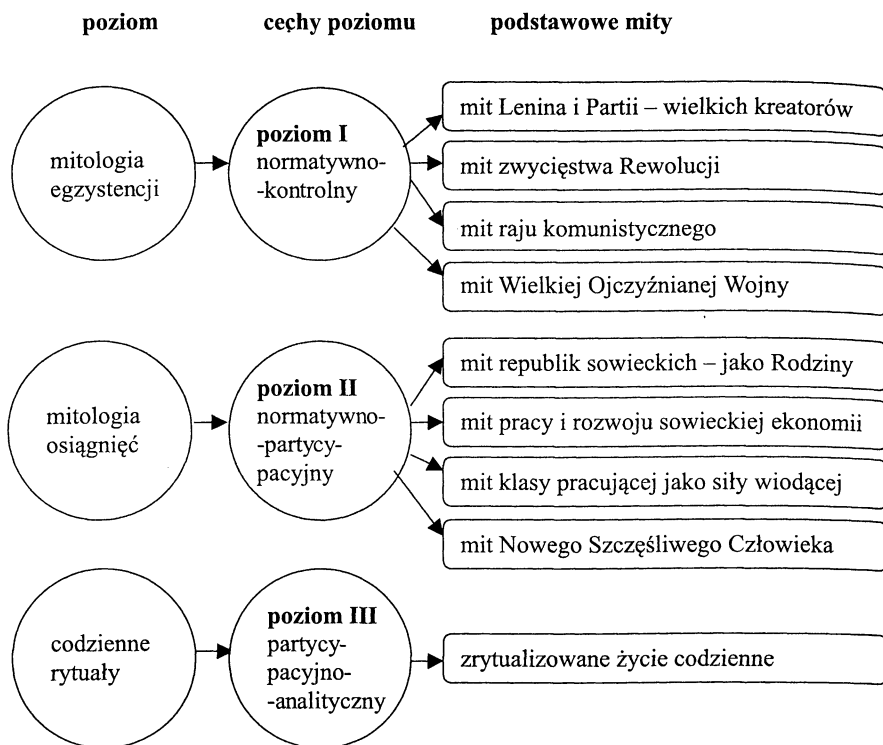
III. Ideologia zrytualizowanych praktyk dnia codziennego. Zawierały ją materiały na temat warunków życia, przepisów prawa, wiadomości na temat standardów życia i doświadczeń w stopniu odpowiadającym wymaganiom ideologicznym innych poziomów. Teksty zawierające składniki tej ideologii często były publikowane na ostatniej, czwartej kolumnie i nie miały swojego odpowiednika w audycjach radiowych i telewizyjnych nadawanych w porze największej oglądalności. Również był to poziom uczestnictwa pokazujący, jak ludzie korzystają z tekstu publicznego w celu analizowania swojego udziału w codziennych sytuacjach społecznych.

Sowiecka ideologia opierała się na zhierarchizowanym systemie mitologicznym, który wytworzył specyficzne konwencje dziennikarskie. Dominujący paradygmat ideologiczny opierał się na ośmiu mitach: (1) micie Lenina i partii komunistycznej, Karola Marksa i Fryderyka Engelsa; (2) micie zwycięskiej Wielkiej Bolszewickiej Rewolucji i związanym z nim ogłoszeniem nadejścia „nowych czasów”; (3) micie postępu historycznego i socjalizmu, światowej komunistycznej rewolucji i nadchodzącego raju komunistycznego. System sowieckiej mitologii nabrał ostatecznego kształtu po II wojnie światowej, kiedy do powyższych trzech mitów dodano: (4) mit Wielkiej Ojczyźnianej Wojny i niezwykłości Związku Sowieckiego pomimo zagrożeń ze strony wielu nieprzyjaciół. Do tych mitów dodano z czasem: (5) mit republik sowieckich jako spójnej Rodziny; (6) mit pracy i nieustannego rozwoju sowieckiej ekonomii; (7) mit klasy robotniczej jako wiodącej siły oraz (8) mit Nowego Szczęśliwego Człowieka Sowieckiego – nowego typu istoty ludzkiej.

Sowiecka mitologia postuluje świat zasadniczo pozytywny. Negatywni aktorzy i działania również pojawiały się w tekstach dziennikarskich, ale dotyczyły wyłącznie „innych”, „obcych”, jaskrawo kontrastujących z pozytywną mitologią¹⁴. Odmierna mitologia odwołuje się do innych charakterów i osobowości traktowanych jako wrogów: Wielka Wojna Ojczyźniana

¹⁴ Zob. D. Hallin: *Uncensored War. The Media and Vietnam*. Berkley–Los Angeles–London, 1986.

Rysunek 2. System sowieckiej mitologii w tekstach dziennikarskich w Estonii w latach 1940–1980. Źródło: Lõhmus 1998 oraz 2001.



przygotowała grunt pod definiowanie autsajderów, „obcych” i potencjalnie wrogich sił wojskowych.

Postawa oparta na takiej rudymenarnej mitologii okazała się ważnym punktem wyjścia dla późniejszej sowieckiej polityki zagranicznej i dyplomacji, w której jest implicytnie obecna jako podstawa myślenia, nawet gdy nie padają słowa o negatywnych znaczeniach. Figura wroga również pojawia się bardzo często, oparta na micie republik sowieckich tworzących szczęśliwą rodzinę, wokół której gromadzą się zagrożenia. Ten mit bezpośrednio wzmocnił późniejszą politykę zagraniczną ZSRR. Postać wroga wewnętrznego występowała również w micie pracy i robotnika oraz w micie nowego typu człowieka, z którym musieli się mierzyć wszyscy odbiorcy przekazów.

Zhierarchizowana ideologia stanowi centrum systemu skoncentrowanych idei wszystkich zbiorowości społecznych, które wspólnie, w symbolicznym wymiarze, wspierają strukturę systemu społecznego. Z drugiej strony struktury społeczne i polityczne odzwajemniają się, oficjalnie popierając hierarchię wartości i zapewniając sobie w ten sposób egzystencję. Kluczową rolę przy podtrzymywaniu tego systemu pełnią masowe media¹⁵.

¹⁵ Zob. M. Lõhmus: Transformation of Public Text in Totalitarian System. Turku, 2002, s. 129–224.

6.2. Typologia metod ingerencji tekstowych

Badania kontroli politycznej tekstów publicznych na podstawie analizy ingerencji redakcyjnych i cenzorskich w teksty umożliwiają opisanie nawet najdrobniejszych elementów mechanizmów konstruowania propagandowego obrazu wydarzeń. Istotną wartością badań była możliwość opisania podstawowych reguł cenzurowania tekstów.

Podstawowe zmiany wprowadzane w cenzurowanych tekstach występują w dwu typach: dotyczą *kontekstu* (wtedy ich istotą były relacje tekst–otoczenie tekstu) lub mają charakter zmian *wewnątrztekstowych* (ich istotą jest operowanie na poziomie logiki i relacji wewnątrztekstowych). Strategie interwencji tekstowych tworzą trzy typy, rozróżnialne na podstawie tego, czy głównym zabiegiem było: (1) *zmniejszanie napięcia i eliminacja*, (2) *zwiększanie napięcia i dodawanie* – czy też (3) *konstruowanie obrazu odwrotnego*. Zabiegi cenzorskie odpowiadające tym typom można w sumie podzielić na jedenaście podtypów. Są to następujące metody transformacji tekstu: wycinanie, przerywanie, ograniczanie, zamazywanie znaczenia–rozproszenie, wtrącanie, przemianowywanie, podmienianie, zmienianie struktury, przesuwanie akcentu – rekontekstualizacje, „odwracanie kota ogonem” oraz skonstruowanie nowego tekstu (tabela 1).

Najbardziej typowymi konstrukcjami były: wycinanie elementów budujących krytyczne nastawienie, wycinanie elementów i podstawianie nowych obiektów (związanych z miejscem, czasem i aktorami), instytucjonalizacja, formalizacja, ideologizacja tekstu (pojmowana jako konstruowanie pożądanego wartości w kategoriach zjawisk pewnych), operowanie na poziomie struktury narracji i przedstawiania aktorów (w celu dopasowania tych składników do sowieckiej mitologii), przesunięcia w zakresie definiowania ideologii i procesów społecznych¹⁶.

6.3. Poziomy politycznej kontroli w systemie sowieckim

Podstawowymi (najczęściej spotykanymi) społecznymi funkcjami cenzury i redakcyjnych transformacji tekstów publicznych było wyeliminowanie krytycyzmu, wyeliminowanie ze świadomości społecznej niepożądanych obiektów (również miejsc i okresów historycznych), instytucjonalizacja tekstu, ideologizacja, redukcja tekstów do ram wyznaczonych przez sowiecką mitologię, jak również prezentacja ideologii i pożądanego kształtu procesów społecznych w celu wychowania posłusznego społeczeństwa. Odbывало się to przez sprowadzanie dziennikarza-narratora do roli anonimowego, formalnego i zinstytucjonalizowanego nadawcy, czego skutkiem było przy okazji radykalne zwiększanie się poziomu oficjalizacji tekstów oraz zawężanie się sfery komunikacji publicznej.

Badania pokazały, że sowiecki model politycznej kontroli tekstów publicznych zawierał cztery podstawowe wymiary:

1. wymiar kontroli tożsamości, cech indywidualnych, roli społecznych

¹⁶ Zob. op. cit., s. 142–144, zob. również tabelę 1.

Tabela 1. Typologia metod ingerencji tekstowych¹⁷

Typ ingerencji	Strategia ingerencji	Metoda ingerencji tekstowej, typ transformacji tekstu
1. Podejścia oparte na zmniejszaniu natężenia i eliminacji	1. wycinanie	1.1. wycinanie faktów i zjawisk 1.2. wycinanie uogólnień 1.3. wycinanie składników, mechanizmów składających się na model świata (geograficzny, ideologiczny) 1.4. ukrywanie krytycznych opinii, sprzeczności 1.5. wycinanie rozważań autorskich 1.6. wycinanie reakcji, emocji, postaw 1.7. ukrywanie i wycinanie bezpośrednich pytań 1.8. ukrywanie linii rozumowania 1.9. wycinanie i upraszczanie myślenia (styl) 1.10. unikanie aktualizacji „złego zachowania” 1.11. wycinanie oznak tożsamości i przynależności (wprost i nie-wprost) 1.12. wycinanie szczegółów umożliwiających uogólnienia, dążenie do narracji mitologicznej 1.13. wycinanie ideologicznej naiwności i uproszczeń
	2. przerywanie	2.1. przerywanie historii, narracji i emocji 2.2. przerywanie ciągłości i trwających procesów 2.3. przerywanie dwustronności relacjonowania 2.4. przerywanie logiki wyводу, transformacje relacji przyczynowo-skutkowych
	3. ograniczanie	3.1. konkretyzacje i ograniczenia – czas i przestrzeń 3.2. unikanie nowych idei i nowych związków 3.3. skracanie złożonych dyskusji problemowych do bardzo prostych, krótkich odpowiedzi 3.4. ograniczanie znaczeń
	4. zamazywanie znaczenia, rozpraszanie	4.1. zamazywanie ramy przestrzenno-czasowej 4.2. zamazywanie związków między wydarzeniami i procesami 4.3. zamazywanie logiki i idei
2. Podejścia oparte na zwiększaniu natężenia i dodawaniu	5. wtrącanie, dodawanie	5.1. dodawanie nowych zdań
3. Podejścia oparte na konstruowaniu obrazu odwrotnego	6. przemianowywanie	6.1. przemianowywanie nazw obiektów, wydarzeń i procesów
	7. podmienianie	7.1. zastępowanie przedmiotów reagujących 7.2. zmienianie konotacji 7.3. zmienianie relacji wewnątrztekstowych z czynnych na bierne (lub odwrotnie) 7.4. zmienianie przekonań aktora co do sensowności własnych działań 7.5. zmienianie wyobrażeń aktorów o świecie
	8. zmienianie struktury	8.1. ocenianie po wyeliminowaniu przesłanek 8.2. wprowadzenie zmian strukturalnych i konfrontowanie ocen na podstawie relacji do działań innych aktorów 8.3. zastąpienie aktora anonimową formą
	9. przesuwanie akcentu – rekonstruktualizacje	9.1. nadawanie całemu tekstowi nowej wymowy (za pomocą dodania „komentarza wydawcy”) 9.2. wprowadzanie zmian intertekstualnych
	10. „odwracanie kota ogonem”	10.1. odwrócenie znaczenia tekstu 10.2. odwrócenie zasięgu tez (np. jednostkowych w ogólne, ogólnych w jednostkowe itp.) 10.3. przybliżanie odległych obiektów, usuwanie bliskości 10.4. odwracanie działań aktywnych w pasywne i odwrotnie 10.5. odwracanie postaw (np. niepewności w pewność itp.)
	11. skonstruowanie nowego tekstu	11.1. wykreowanie nowych, nieprawdziwych relacji 11.2. wykreowanie mitu

¹⁷ Na podst. analizy stenogramów audycji Estońskiego Radia w latach 1970. i 1980. Zob. Archiwum Estońskiego Radia.

i społecznych konstrukcji nadawcy (i pozostałych składników procesu komunikowania);

2. wymiar kontroli koncepcji pojmowania świata i codziennego życia pokazywanego w tekstach za pomocą definicji i interpretacji, prezentowanych poglądów, obrazu świata wraz z hierarchiczną strukturą postrzegania rzeczywistości;

3. wymiar kontroli korzystania z tekstów, będących środkami sprawowania kontroli politycznej oraz kierowania za ich pomocą społecznymi działaniami jednostek;

4. wymiar kontroli tekstów w ogólnym celu wygenerowania i podtrzymania pozytywnego nastawienia do rządzących – dla stabilności politycznej i bezpieczeństwa państwa.

Bibliografia dokumentów

Archiwum Historii Estońskiej Partii Komunistycznej. Teczka nr 1450.

Archiwum Estońskiego Radia i Telewizji (1965–1990).

Archiwum Państwowe Estonii. Teczka nr 1590.

ENSV GLAVLIT. Dekret nr 4, 26. 2. 1948.

Stenogramy zebrań Estońskiej Partii Komunistycznej, Estońskie Radio, 1984, tom 90.

Archiwum Radia Estońskiego: teksty radiowe 1979–1982. Teczki 7000–9090 (Tallin, Biblioteka Estońskiego Radia i Telewizji, rękopisy).

Przekład i opracowanie: Jacek H. Kołodziej

SEBASTIAN WIERNY

TO SAMO, A INNE. WSTĘP DO PORÓWNAWCZEJ ANALIZY ZAWARTOŚCI *GAZETY WYBORCZEJ*

Odkąd w latach czterdziestych XX wieku Harold D. Lasswell zaczął publikować wyniki swoich, dziś już klasycznych, badań nad propagandą, analiza zawartości przekazów masowych nieprzerwanie odgrywa zasadniczą rolę w opisie i wyjaśnianiu procesów komunikowania społecznego. Równolegle, bo przynajmniej od czasu ukazania się „Dialektyki oświecenia” Maxa Horkheimera i Theodora Adorna, media komunikacji masowej w coraz większym stopniu stają się przedmiotem uwagi teoretyków, w tym również – obiektem teoretycznej krytyki oraz explicite formułowanych praktycznych postulatów. W epoce postępującej ekspansji najrozmaitszych środków przekazu oraz, z drugiej strony, wobec dominującej dziś tendencji do ujmowania społeczeństwa w kategoriach procesów i działań komunikacyjnych¹ zrozumiałe jest, że właśnie media masowe stają się obiektem krytyki społecznej, albo też stanowią kluczowe zagadnienie w rozważaniach nad pluralizacją kultury nowoczesnej czy faktycznym statusem opinii publicznej.

Do tej pory sporym echem odbijają się prognozy Alvina Tofflera dotyczące procesu **odmasowienia środków przekazu**. Autor ten w słynnej pracy „Trzecia fala” przewidywał dalekosiężne konsekwencje dostrzeżonego przez niego procesu odmasowienia mediów, którego ofiarami stają się przede wszystkim wielkie dzienniki prasowe o masowych nakładach, wypierane m.in. przez niskonakładowe gazety lokalne². W związku z tym, jak sugerował, wkrótce przestanie mieć sens samo pojęcie „środków masowego przekazu”. Interesujące pod tym względem propozycje znaleźć można również w pracy Johna Keane’a „Media a demokracja”, w której autor, wychodząc od określonej, negatywnej oceny rynku i instytucji kultury, wskazuje między innymi na potrzebę decentralizacji, a w istocie również swego rodzaju „lokalizacji” przekazów medialnych³. Jego nadzieje wiązały się na

¹ Do najbardziej wpływowych należą ujęcia tak skądinąd różne jak teoria działań komunikacyjnych Jürgena Habermasa czy teoria zgeneralizowanych mediów komunikacji Niklasa Luhmana.

² A. Toffler: Trzecia fala, Warszawa 1986, s. 194.

³ J. Keane: Media a demokracja, Londyn 1992.

przykład z pojawieniem się wąskopasmowych, kierowanych do wąskiego audytorium, modeli nadawczych (*narrowcasting*) jako alternatywy dla funkcjonującego w radiu i telewizji modelu szerokopasmowego (*broadcasting*) oraz w ogóle z procesem rozpraszania się sieci komunikowania społecznego na skutek wprowadzania nowych technologii. Keane wyrażał przekonanie, że:

[z]decentralizowane środki przekazu zapobiegają niebezpieczeństwu „wykorzenienia” i zaspokajają odczuwaną przez wielu ludzi potrzebę zapuszczenia korzeni w społeczeństwie obywatelskim (...) sieci komunikowania przywołują na nowo starą prawdę, że decentralizacja władzy jest niekiedy najskuteczniejszym lekiem przeciwko zbytnej ciasnocie poglądów; że poprzez zaangażowanie w lokalne organizacje obywatele przezwyciężają swoją regionalność.⁴

Dzisiaj, w dobie podboju globalnej infosfery przez Internet – elektroniczne medium, będące właściwie głównym motorem i ucieleśnieniem jej decentralizacji – wypada przyznać obydwu autorom, że właściwie przewidzieli ogólny kierunek dokonujących się w sferze komunikacji przeobrażeń. Z drugiej jednak strony trudno nie zauważyć, że rządzące się własną, globalną logiką środki masowego przekazu nadal funkcjonują w swojej postaci; co więcej, wbrew prognozom, doskonale odnajdują się w warunkach zdecentralizowanej infosfery i wcale nie oddają pola lokalnej i regionalnej konkurencji. Bowiem w istocie to nie media ulegają dzisiaj odmasowieniu, ale emitowane przez nie p r z e k a z y, a co za tym idzie, także ich odbiorcy. Stąd nieprzypadkowo Manuel Castells w swojej drobiazgowej monografii poświęconej wiekowi informacji nie pisze o schyłku mediów masowych, ale o schyłku masowej publiczności, dokonującej się na skutek jej dywersyfikacji przez rozproszone środki przekazu⁵.

Dywersyfikacja masowej publiczności dokonuje się dzisiaj głównie za sprawą odpowiedniego umiejscawiania i rozmieszczania (czyli lokalizacji) przekazów emitowanych przez media masowe, które dla odmiany kierują się logiką globalizacji (odmiejscowienia i rozproszenia) wedle znanej zasady: myśleć globalnie – działać lokalnie.

Stąd też kwestią zasadniczą wydaje się śledzenie owych strategii, za pomocą których środki masowego przekazu przystosowują się do konieczności odmasowienia i decentralizacji, wymuszanej dziś choćby przez istnienie Internetu, bo przecież w ostateczności to strategie nadawcze, a nie teoretyczne diagnozy czy prognozy, faktycznie zadecydują o przyszłym kształcie globalnej infosfery. Nie trzeba przy tym dodawać, jak ważny jest to problem w naszym rejonie świata, gdzie wciąż nie uporał się ze skutkami kilku dziesięcioleci centralizacji przekazów.

W związku z tym pragnę na przykładzie prasy pokazać, w jaki sposób środki masowego przekazu mogą ulegać odmasowieniu, nie tracąc przy tym ani masowych nakładów, ani masowej publiczności, oraz jakie mogą być tego, nie w pełni rozpoznawane, konsekwencje. W celu ukazania wy-

⁴ Ibidem, str. 102.

⁵ M. Castells: *Information Age*, t. 1, *The Rise of the Network Society*, Blackwell 2001, s. 355–371.

branych mechanizmów rozpraszania przekazów masowych zaprezentuję, z konieczności pobieżną, analizę zawartości krajowego dziennika prasowego, koncentrując się na dostrzeżonych w nim strategiach regionalizacji przekazów oraz, z drugiej strony, ich lokalizacji.

Jawna strategia regionalizacji przekazów

Wydawana od 1989 roku *Gazeta Wyborcza* jest największym polskim dziennikiem prasowym; jej średni nakład wynosi ponad 400 tysięcy egzemplarzy, podczas gdy nakład konkurencyjnego dziennika ogólnopolskiego *Rzeczpospolita* zwykle nie przekracza 290 tysięcy egzemplarzy⁶. Od *Rzeczpospolitej* odróżnia *Wyborczą* między innymi realizowana z powodzeniem formuła integralnego powiązania z jednym, ogólnopolskim tytułem kilku odmiennych form prasowych, w tym bezpłatnego ilustrowanego tygodnika (najpierw *Magazyn*, obecnie *Duży Format*), rozmaitych wkładek tematycznych, oraz codziennych gazet regionalnych (dodatki *Gazeta w...*), które, w tym wypadku chyba niezbyt szczęśliwie, przyjęło się nazywać mutacjami, a które na portalu *Gazeta.pl* prezentowane są następująco:

Najbardziej użyteczne i najgorętsze wiadomości lokalne znajdują swoje miejsce na specjalnie wydzielonych stronach *Gazety Wyborczej*, czyniąc z niej gazetę lokalną z wielkim i niezwykle kompetentnym serwisem krajowo-światowym. Bowiem informacje lokalne są w hierarchii *Gazety* równie ważne jak wiadomości gospodarcze, te ze świata, czy nauki⁷.

Właśnie liczba dodatków lokalnych (zwanych „stronami” od 2001 r.), a właściwie fakt, że stale ulegała ona, i nadal ulega, zauważalnym zmianom, stanowi tutaj wystarczającą podstawę do założenia, że przynajmniej od 1993 r. realizowana jest określona strategia regionalizacji *Gazety Wyborczej*, która uwidacznia się w naprzemiennym wprowadzaniu i likwidowaniu *Gazety w...* danym ośrodku regionalnym.

Żeby ująć rzecz nieco szerzej, posłużę się analizą kilku określonych wymiarów ze schematu badawczego zaproponowanego swego czasu przez George’a Gerbnera⁸, odniesionych tutaj do zmiennej w czasie zawartości *Gazety* (wraz ze wszystkimi dodatkami), a dotyczących jej:

- istnienia (Co jest, a czego już nie ma w *Gazecie*, co jest dostarczane czytelnikom?)
- priorytetów (Co jest ważne i w jakim kontekście lub porządku ważności?)

⁶ Według wstępnych wyników ogólnopolskich, reprezentatywnych badań czytelnictwa, przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej wśród Polaków powyżej 15 roku życia (N= 1008), odsetek czytelników *GW* w okresie XI 2001 – XI 2002 kształtował się wśród czytających prasę (85% populacji) na poziomie 17,84%, *Rzeczpospolitą* czytało 10,68%, a *Super Express* – 6,8% (pełny raport w przygotowaniu). W sprawie danych dotyczących nakładów, rozpowszechniania oraz czytelnictwa omawianych tytułów w latach 90. zob. Z. B a j k a: Prasa codzienna w Polsce pod koniec lat 90, *Zeszyty Prasoznawcze* 2000, nr 3/4, s. 136–148 oraz raport: Czytelnictwo prasy u progu roku 2000 *Zeszyty Prasoznawcze* 2000, nr 1–2, s. 206–222.

⁷ www.agora.pl/owyborczej/

⁸ Za: W. Pisarek: Analiza zawartości prasy, Kraków 1983, str. 50.

- wartości (W jakim świetle i z jakiej pozycji?)
- relacji (Co jest z czym i jak powiązane? W jakiej całościowej strukturze przyczynowej?).

Aby spróbować wyłonić określony porządek w polityce transformacji (tworzenia i/lub likwidacji) różnych lokalnych dodatków *Gazeta w...*, to jest, by określić na czym polega strategia regionalizacji *Gazety Wyborczej* jako takiej, należałoby odpowiedzieć na powyższe pytania, analizując tytuły pojawiające się i znikające na przestrzeni ponad dziesięciu lat, co jest z wielu – przede wszystkim technicznych – względów, trudno wykonalne. W trakcie pozyskiwania przeze mnie materiałów okazało się mianowicie, że w niedużych ośrodkach miejskich, jak choćby Wałbrzych czy Biała Podlaska, *Gazeta Wyborcza* wcale nie należy do gazet łatwo osiągalnych, gdyż ze względu na małą popularność do kiosków dociera tam najwyżej po kilka egzemplarzy, wyprzedanych już przed południem. Co więcej, w niektórych miejscowościach kioskarki nie tylko *Wyborczej* nie otrzymują, ale niejednokrotnie wcale o takim tytule nie słyszały. Jak się tutaj okaże, owa terenowa obserwacja na swój sposób wyjaśnia taki a nie inny kierunek regionalizacji i lokalizacji *GW*.

Na podstawie materiałów i obserwacji, które mimo wszystko udało mi się dotychczas zgromadzić, chciałbym się pokusić o próbę ukazania kilku wyraźniejszych tendencji, które rzecz jasna winny zostać zweryfikowane w trakcie bardziej systematycznej obserwacji zmiennych strumieni zawartości *Gazety*. Dlatego przechodząc do pierwszej z zaproponowanych powyżej kategorii analitycznych, dotyczącej istnienia (występowania) konkretnej zawartości, pozwolę sobie przywołać chociaż kilka wybranych faktów.

Swego czasu istniały odrębne strony lokalne *Gazety w Siedlcach*, zlikwidowane mniej więcej w 1998 roku. Obecnie czytelnicy w Siedlcach otrzymują wyłącznie dodatek stołeczny, chociaż w samym mieście nadal działa redakcja lokalna. Likwidacja tego dodatku miała związek z gruntowną restrukturyzacją ogólnopolskiej sieci dodatków *Gazety*, polegającą na zmianie ich nazw i zasięgów, jaka się dokonała w latach 1998–1999. W tym czasie zaprzestano również wydawania *Gazety w Elblągu*, wprowadzono natomiast *Gazetę w Radomiu* (1999 r).

Jeszcze wcześniej istniały osobne strony *Gazeta Nowosądecka* oraz *Gazeta w Tarnowie*, lecz po krótkim czasie przestają się one ukazywać, a redakcje w tych miastach zostają zlikwidowane. Czytelnicy z Małopolski otrzymują wyłącznie *Gazetę w Krakowie*.

Do 1998 roku nie istniał samodzielny dodatek *Gazeta w Toruniu*; obecnie istnieje i jest dwudziestym w kolejności dodatkiem lokalnym *Gazety*. Wcześniej czytelnicy w Toruniu otrzymywali dodatek *Gazeta w Bydgoszczy*. Widocznie *Gazeta* pod takim tytułem nie była w Toruniu dobrze przyjmowana, co można zrozumieć w kontekście wzajemnych animozji między tymi dwoma miastami, ujawnionych przy okazji reformy administracji terytorialnej. Zresztą nie tylko tam *Gazeta* miała problemy z zakresem swojej regionalnej identyfikacji; obecna *Gazeta Wyborcza Kielce* (wcześniej: *Ga-*

zeta w Kielcach) była przez krótki czas *Gazetą Kieleckiego*, *Gazeta Wyborcza Wrocław – Gazetą Dolnośląską*, a dzisiejsza *Gazeta Wyborcza Olsztyn – Gazetą Warmii i Mazur*.

Wprowadzenie w 1998 r. dodatku toruńskiego do *Gazety* i ustabilizowanie się liczby dodatków lokalnych na poziomie 20 wydawało się wtedy zwieńczeniem niemal dziesięcioletniego okresu krystalizacji struktury jej dodatków lokalnych. W międzyczasie jednak nieoczekiwanie zlikwidowano *Gazetę w Elblągu* (zostało znów 19), pojawiły się natomiast *Gazeta w Radomiu* oraz *Gazeta Bielska* (w Bielsku-Białej), co dawałoby 21 dodatków. Jednakże ostatnio z portalu *Gazeta.pl* możemy się dowiedzieć, że liczba dodatków/stron lokalnych znowu wynosi tylko 19. Nie wspomniano o Toruniu i Bielsku-Białej, mimo iż na tym samym portalu można się zapoznać z bieżącymi artykułami z *Gazety Bielskiej* i *Gazety w Toruniu*. Prawdopodobnie albo pomyłono dodatki lokalne z wydaniem (wersjami) regionalnymi samej *Gazety*, których liczba wynosi od pewnego czasu właśnie 19 (o nich za chwilę), albo też redakcje lokalne w tych miastach uległy ostatnio likwidacji i dodatki przygotowuje się odpowiednio w Katowicach i w Bydgoszczy.

Nadal więc kształt i tytuły *Gazet w...* jak też samej *Gazety* ulegają licznym przeobrażeniom. Przede wszystkim w listopadzie 2001 r. formalnej zmianie uległa cała formuła *GW* i choć pewnie niewielu czytelników to zauważyło, zlikwidowano przy tym dodatki lokalne jako odrębne gazety, zastępując je „stronami” lokalnymi. O zamierzonym kierunku tej transformacji informowała zapowiedź Piotra Pacewicza, zastępcy redaktora naczelnego *GW*, z dnia 9 XI 01:

Już w najbliższy poniedziałek 12 listopada czytelnicy dostaną do rąk zmienioną *Gazetę Wyborczą* z nowymi stronami lokalnymi i innymi zmianami. Zmienia się nie tylko strona graficzna, ale przede wszystkim struktura całego dziennika – będzie to jedna gazeta zawierająca informacje krajowe i lokalne pod jednym tytułem – *Gazeta Wyborcza*. – Chcemy pokazać, że to właśnie *Gazeta Wyborcza* w istotny sposób zajmuje się tematyką lokalną, dlatego oprócz zmian samych stron lokalnych wprowadzamy również wiadomości z regionów do innych części gazety np. na pierwszą stronę.

W praktyce zmieniło się niewiele, a cała reorganizacja stała się okazją do wyjaśnienia zmian wcześniej już wprowadzanych (*GW* niemal od początku była silnie zregionalizowana, zwłaszcza na stronie tytułowej, co udowodniam w drugiej części artykułu). Natomiast dzięki kosmetycznemu zabiegowi usunięcia nazwy „dodatek” nie można już zarzucić *Gazecie*, że korzystając z dominującej pozycji na rynku ogólnokrajowym, stosuje nieuczciwą konkurencję wobec gazet regionalnych, wydając pod szyldem dodatków faktycznie **bezpłatne gazety regionalne** (którymi „strony lokalne” w istocie być nie przestały). Owe formalne zabiegi jeszcze bardziej skomplikowały prowadzone równoległe strategie regionalizacji i lokalizacji przekazów. Od tej pory zaprzestano kolejno numerować poszczególne wydania (wersje) tego samego numeru *Gazety* oraz zmieniono nazwy większości dodatków (stron). W ten sposób warszawskie wydanie *GW*, przedtem

numerowane (np. 5, 10 czy 17) i sygnowane jako WAW, tytułuje się obecnie *Gazeta Wyborcza* (z sygnaturą STOŁECZNA), podczas gdy wkładka lokalna to *Gazeta Wyborcza Stołeczna* (przedtem *Gazeta Stołeczna*). Natomiast gdańskie wydanie gazety (przedtem numerowane i oznaczane GDG) to również *Gazeta Wyborcza* – sygnowana jako TRÓJMIASTO, chociaż gdańskie strony lokalne zachowały, jak dotychczas, swoją dawną nazwę *Gazeta Morska*.

Jednocześnie, wraz z likwidacją kolejnych krajowych dodatków lokalnych, w Warszawie próbowano wprowadzać dodatkowe, cotygodniowe, sobotnie wkładki dzielnicowe: *Gazeta Żoliborz*, *Gazeta Ursynów*, *Gazeta Wola i Bemowo* itd. Z drugiej strony dało się również zauważyć oznaki powrotu mniejszych ośrodków miejskich na łamy „zmienionych” stron lokalnych, tym razem już w ramach większego regionalnego dodatku (np. wiadomości z Elbląga wydzielone na stronach *Gazety Morskiej*, strona Tarnowa w *GW Krakowskiej* itp.).

Nasuwa się w tym miejscu pytanie o logikę przeprowadzanych zmian. Przechodzimy zatem do kolejnych wymiarów analizy zawartości ze schematu Gerbnera, czyli do kwestii priorytetów, wartości oraz relacji. Dlaczego emisja pewnych przekazów przestaje być ważna, a innych wprost przeciwnie? W jakim kontekście jedne dodatki lokalne (a wraz z nimi lokalne redakcje) zanikają, a inne powstają? Wreszcie, w jakiej całościowej strukturze przyczynowej umieścić można obserwowaną (jak widać dosyć skomplikowaną) strategię regionalizacji *Gazety Wyborczej*?

Przedmiotem niniejszej analizy mają być strategie nadawcze, zobiektywizowane w emitowanych równocześnie strumieniach przekazów prasowych, nie zaś polityka wydawnicza, kadrowa czy jakkolwiek inna, prowadzona przez udziałowców spółki Agora⁹. Dlatego niecelowe byłoby szukanie odpowiedzi choćby we wskaźnikach opłacalności poszczególnych wkładek lokalnych, tym bardziej że jako takie nie podlegają one samodzielnej sprzedaży. Podobnie mylącym tropem dla wyjaśnienia strategii regionalizacji wydają się wskaźniki opłacalności (względnie rozpowszechniania) całej *Gazety* w danym regionie. Okazuje się bowiem, że regionem, gdzie *Gazeta* sprzedaje się najgorzej ze wszystkich jest Opolszczyzna¹⁰, która mimo to nadal posiada swój lokalny dodatek *Gazeta w Opolu*.

Od czasu wprowadzenia państwowej reformy terytorialnej w 1998 r. mapa zasięgu dodatków regionalnych *Gazety Wyborczej* zostaje wyraźnie przeorientowana na nowy podział terytorialny kraju – poza wymownymi wyjątkami dla Radomia, Torunia, Częstochowy i Bielska-Białej oraz pozostawionym dodatkiem na Mazowszu. Wskazywałoby to na współbieżność strategii regionalizacji *GW* z polityką administracyjną państwa skorygowaną o lokalną specyfikę oraz, ewentualnie, o kosztą drukowania osobnych dodatków dla każdego z mniejszych ośrodków miejskich.

⁹ Kwestie te, skądinąd interesujące, omawia Z. Bąkka: *Prasa codzienna w Polsce*, ibidem.

¹⁰ Zob. Z. Bąkka: Czynniki popularności wybranych gazet regionalnych, *Zeszyty Prasoznawcze* 2002, nr 1–2, s. 38.

W każdym razie nieprzypadkowym jest nadużycie terminologiczne, polegające na kreowaniu wizerunku *GW* jako gazety „lokalnej”. Wprawdzie struktura kilkunastu **dodatków lokalnych** *Gazeta w...* jest niczym innym jak obejmującą cały kraj **siecią gazet regionalnych**¹¹, to jednak trudno przy tym nie zauważyć, iż coraz wyraźniej opiera się ona nie tyle na regionach, ile na ich stolicach, kosztem tych pierwszych. Zatem, na swój szczególnie sposób, *Gazeta Wyborcza* rzeczywiście okazuje się gazetą lokalną – w tym sensie, że jej specyficzny profil nadawczy właściwie sprowadza kilkanaście regionów do roli wielkomiejskich peryferii, czego prostą konsekwencją jest prezentacja spraw regionalnych jako lokalnych (miejscowych). Stopniowe zacieranie różnic między poziomem lokalnym a regionalnym znamionuje strategię regionalizacji *Gazety* przynajmniej od roku 1998, w następstwie czego czytająca publiczność, dajmy na to, w Elblągu nie czyta już *Gazety w Elblągu*, czytelnicy w Tarnowie zaś nie czytają *Gazety w Tarnowie* czy *Gazety w Małopolsce*, ale *Gazetę w Krakowie*. Po rezygnacji z początkowo przyjętej taktyki, zdającej się zmierzać do stworzenia sieci dodatków rzeczywiście lokalnych (w 49 byłych miastach wojewódzkich), model regionalizacji *Gazety Wyborczej* daje się określić jako **wielkomiejski**.

W sieci dodatków lokalnych *Gazety* znaczenie strategiczne zyskuje zatem kilkanaście największych miast Polski, czemu skądinąd trudno się dziwić. Adresując swój przekaz do czytelnika wielkomiejskiego, albo do wielkomiejskości aspirującego, *GW* sama dąży do zajęcia strategicznej pozycji na rynku. Modelując w ten sposób swoją grupę docelową, usiłuje wyjść na przeciw ciągle trwającym w naszym kraju procesom urbanizacyjnym i migracyjnym, choć tym samym owe procesy wyprzedza i na swój sposób projektuje. Strategia *Gazety* polegająca na dostosowaniu się do faktycznego i (lub) przewidywanego społeczno-demograficznego modelu czytelnictwa prasy, jednocześnie zmierza do jego utrwalenia na przyszłość.

Stopniowe wycofywanie się z poziomu lokalnego można też rozważać w kontekście zaniechania konkurencji z prasą *stricte* regionalną i lokalną, częstokroć od dawna w regionach obecną, która opuszczane w ten sposób nisze lokalne skwapliwie i z powodzeniem zagospodarowuje¹². Ciekawym przykładem jest *Gazeta Krakowska*, która, niejako powielając model *Wyborczej* (nie da się ukryć, że *GW* stworzyła na tym polu pewne standardy), zdołała rozwinąć sieć własnych wkładek lokalnych: *Gazeta wokół Krakowa*, *Gazeta Małopolska*, *Gazeta Nowosądecka*, *Gazeta Podhalańska* oraz *Gazeta Tarnowska*. Warto przy tym odnotować, iż w przeciwieństwie do *GW* czytelnictwo *Gazety Krakowskiej* w samym Krakowie zwyczajowo już pozostaje dużo niższe niż w regionie, co wyjaśnia, dlaczego strategię regionalizacji obydwu tych tytułów (zachowując wszelkie proporcje) są niemal

¹¹ W przeciwieństwie do lokalnej, regionalną nazywamy prasę, obejmującą swoim zasięgiem jeden z kilkunastu „przyjętych” regionów Polski, pokrywających się z grubsza ze „starymi”, sprzed 1975 r., województwami. Por. S. Dziński: Wstęp do typologii współczesnej prasy polskiej. „Materiały OBP” 1989, nr 52. *GW* dostosowała się do korekt wprowadzonych do tego podziału po r. 1998, co rzecz jasna nie oznacza jeszcze, że *Gazety w...* stały się gazetami lokalnymi.

¹² Na temat prasy regionalnej zob. Z. Bajka: Czynniki popularności..., ibidem.

dokładnie przeciwległe. Jest to zresztą fragment swoistej segmentacji krajowego rynku prasy regionalnej, dokonującej się od pewnego czasu pomiędzy dodatkami *Gazety Wyborczej* a gazetami regionalnymi.

Interesującym, a przy tym nieco zaskakującym komentarzem do rozważanych tu zagadnień może się wydać fakt, iż mimo tak usilnych zabiegów zmierzających do regionalizacji *Gazety* wciąż niemal połowa jej czytelników traktuje ją *tout court* jako gazetę ogólnopolską, to znaczy jednocześnie czytuje właściwą prasę regionalną oraz lokalną. Wedle przywoływanych już badań czytelnictwa, prowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa, w roku 2002 wśród regularnych i nieregularnych odbiorców *Gazety Wyborczej* odsetek czytelników wymieniających również inne, czytane przez siebie tytuły prasy regionalnej i lokalnej wyniósł 42,7%, a licząc z *Życiem Warszawy* (dziennikiem, który już stracił zasięg ogólnokrajowy) – 44,8%.

Niejawna strategia lokalizacji przekazów

W kontekście interesującego nas tutaj procesu odmasowienia mediów masowych znacznie ciekawiej przedstawia się kwestia kolejnej strategii zmierzającej do odmasowienia *Gazety*, strategii, która dla odmiany polega na niejawnej lokalizacji jej zawartości. Należy tutaj zauważyć, że w opozycji do globalizacji, oznaczającej wszak rozszerzanie się skali zjawisk lub tendencji, ich „odmiejscawianie”, lokalizacja, czyli umiejscawianie bądź rozmieszczanie, z założenia wiąże się z ograniczeniem zasięgu danego zjawiska, jego „sprowadzeniem” do konkretnego, w zależności od przyjętej skali – większego lub mniejszego, obszaru. Stąd **lokalizacja przekazów medialnych oznacza tutaj, najkrócej, ograniczanie ich zasięgu**. Właśnie ze względu na swoją specyfikę kwestia ta nasuwa pewne metodologiczne i techniczne trudności. Dążąc bowiem do poznania tego, co komunikowane, przyjmujemy zwykle za Walerym Pisarkiem, że przekaz stanowi pewną „dialektyczną jedność materialnej formy i pojęciowej treści”¹³. Tymczasem, jak to pokaże, *Gazeta Wyborcza*, mimo iż „formalnie” ogólnokrajowa (i za taką uznawana) taką pozostaje wyłącznie ze względu na swój zasięg, gdyż w praktyce nadawane przez nią, z pozoru identyczne, przekazy prasowe częstokroć okazują się niejednakowe, a nawet, by tak rzec, różnorakie.

Dotychczas analizowałem dodatki regionalne *Gazety Wyborczej*. Jednak nie do nich w pierwszym rzędzie odnosi się tytułowy zwrot „to samo, a inne”, ale do tej części każdego z wydań *GW*, która przedstawiana jest jako wspólna dla całego kraju. Jeśli zdarzy się nam kupić tego samego dnia kilka egzemplarzy *GW* w różnych regionach Polski, zauważymy istotne różnice w zawartości owej głównej, na pozór wspólnej jej części. Właśnie tym różnicom, a nie oczywistym różnicom w treści dodatków regionalnych, poświęcona jest niniejsza część artykułu. Przedmiotem analizy porównawczej

¹³ W. Pisarek, op. cit. str. 23.

staje się tu więc „formalnie” identyczna zawartość. Chociaż brzmi to paradoksalnie, to konfrontuje się tu dany numer *Gazety Wyborczej* ze sobą samym (z tym samym numerem). Począwszy bowiem od lat 90. każdego dnia na rynek trafia od kilku do kilkunastu różnych, regionalnie zmutowanych wersji *Gazety* wydawanych jako identyczny numer. Na czym polegają owe mutacje lub może lepiej „wersje” głównego trzonu gazety?

Krótko mówiąc, oznacza to, że każdego dnia czytelnicy w Warszawie sięgają po nieco inną *Wyborczą* niż czytelnicy w Krakowie, a czytelnicy w Krakowie otrzymują częściowo inne informacje niż czytelnicy w Białymstoku, Szczecinie czy Poznaniu, chociaż wszystkich w trakcie lektury łączy to samo i, jak się okazuje, cokolwiek złudne poczucie informacyjnej wspólnoty. Na rynek trafia dziś bowiem, całkiem niezależnie od stron lokalnych, dziewiętnaście odmiennych wersji *Gazety Wyborczej*, zwanych wydaniem i odpowiednio numerowanych, a poszczególne wersje różnią się między sobą pod wieloma względami, także numerem indeksu oraz ceną za egzemplarz w różnych częściach kraju. Skąd bierze się przyjęcie właśnie takiej strategii odmasowienia, praktycznie sprowadzającej się, być może w sposób niezamierzony, do niejawnej lokalizacji przekazów?

Trzeba tu zauważyć, że równoczesne edycje tej samej gazety, odpowiednio przykrawane dla potrzeb różnych regionów są znane już od lat 80. i funkcjonują zarówno w Europie (np. *Le Figaro*), jak i w Ameryce (np. *New York Times* ze swoją wersją dla Zachodniego Wybrzeża)¹⁴. Z drugiej strony, emitowanie kolejnych, regionalnie modyfikowanych wersji stwarza możliwość zmniejszenia właściwego informacjom prasowym opóźnienia w stosunku do zachodzących wydarzeń. W wykorzystaniu tej możliwości celuje zwłaszcza *Gazeta*, której wybrane edycje są składane do druku nawet „na ostatnią chwilę”. Zastosowanie nowych, komputerowych technologii obróbki informacji, składu oraz druku na odległość pozwoliło bowiem udoskonalić rozwiązanie zasadniczo znane jeszcze z prasy przedwojennej, a polegające na uaktualnianiu i dodrukowywaniu kolejnych wersji w zależności od bieżących wydarzeń. Stąd wydanie *Gazety* odesłane do druku w danym dniu najwcześniej i jeszcze do niedawna sygnowane jako pierwsze jest z założenia najmniej aktualne, zaś przygotowywane jako ostatnie – zawiera wiadomości najświeższe, jak również, stosownie do tego, nowe fotografie oraz komentarze. Podobne rozwiązanie, choć w dużo mniejszej skali, daje się zauważyć między innymi także w *Rzeczpospolitej*, aktualizowanej obecnie do trzech razy dziennie (R W1, R W2, itd.)

Trzeba tu jednak podkreślić, że w wypadku *Gazety*, kilkanaście kolejnych wersji jest każdorazowo różnicowanych akurat ze względu na region, dla którego są przeznaczone. W ten sposób staje się potencjalnie możliwa marginalizacja informacyjna tych regionów kraju, do których zazwyczaj dociera pierwsze, najmniej aktualne wydanie; najczęściej są to wydania białostockie, szczecińskie, lubelskie oraz łódzkie. Wydanie warszawskie (WAW) z kolei pojawiało się zwykle jako 14, 15 i 16, czyli najświeższe

¹⁴ Za: M. Castells, op. cit. str. 365–366.

(choć z czasem również jako 11, a potem 7 czy 8 czy nawet 5). Do roku 2001 w niektórych regionach numery wydania opatrywano odpowiadającą mu w danym dniu nazwą stolicy regionu (np. w Małopolsce: **Kraków**, 11). Niezależnie od tego, jeszcze w 1998 r. zmienił się zasięg niektórych wydań; w Garwolinie, znajdującym się przed reformą terytorialną w województwie siedleckim, dostępne było wydanie lubelskie, natomiast dziś, gdy Garwolin znalazł się w województwie stołecznym – wydanie warszawskie (WAW).

Opisywaną tu strategię lokalizacji przekazów nazywam niejawną głównie dlatego, że w przeciwieństwie do poprzedniej, jawnej strategii regionalizacji, nie jest ona oficjalnie afirmowana. Do niedawna na stronie internetowej *Wyborczej* nie sposób było znaleźć nawet wzmianki o istnieniu różnych wydań, nie mówiąc o ich liczbie, szeregowi zaś pracownicy lokalnych redakcji gazety z reguły nie pojmowali znaczenia słowa „wydania”, myląc je z dodatkami lokalnymi i nie przyjmując, że mogą to być odmienne wersje aktualnego numeru gazety. Obecnie informacje o wydaniach znajdują się już na stronie internetowej *Gazety*, jednak są one na tyle nieścisłe, a niejednokrotnie wzajemnie sprzeczne (przykładowo na mapie dodatków ośrodkiem wydania rzeszowskiego okazuje się raz Rzeszów, a raz Przemysł, że trudno się tu na nich opierać. Ponadto, w ramach wspomnianej już reorganizacji *Gazety* z listopada 2001 r., zaprzestano regularnej, ciągłej numeracji poszczególnych wersji regionalnych, utrudniając tym samym identyfikowanie w skali kraju kolejnych przekształceń struktury wydań oraz śledzenie kolejności zmian dokonywanych w ich zawartości. W związku z tym, powtarzając za redakcją *GW*, dziś już „[m]ożemy śmiało powiedzieć, że każde z wojewódzkich miast (i kilka miast, które wojewódzkimi być po reformie administracyjnej przestały) **ma swoją *Gazetę Wyborczą***. Tak jest nie tylko we Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, ale i w Płocku, Radomiu, Opolu, Gorzowie i Toruniu”¹⁵.

Pozostaje tylko dodać, że zapewne nie wszyscy mieszkańcy wymienionych miast zdają sobie sprawę, iż czytają „swoją”, specjalnie dla nich zlokalizowaną, *Gazetę* i nie wiedzą, w jakim stopniu różni się ona od pozostałych. Widać to choćby w radiowych czy telewizyjnych przeglądach prasy, które na pasmach ogólnopolskich odsyłają do zawartości *Gazety Wyborczej* takiej, jaką znają wyłącznie czytelnicy wydania stołecznego. Również internetowe archiwum *GW* zawiera jedynie wybór tekstów z wybranego, najczęściej stołecznego, wydania. Zresztą już nawet w obrębie samego wydania stołecznego, a także pozostałych wydań krajowych, co jakiś czas ukazuje się więcej niż tylko jedna wersja *Gazety* dziennie (stąd nowa numeracja, np. WA1, WA2, albo KR1, KR2)¹⁶. Bez odpowiedzi pozostawiam tu pytanie, jaką *Wyborczą* otrzymują prenumeratorzy zagraniczni?

W przypadku analizy zawartości zlokalizowanej w ten sposób gazety

¹⁵ www.agora.pl/owyborczej2/0,44097.html Podkreślenie moje. Dla ścisłości nadmienię, że Gorzów dzieli swoje wydanie *Gazety* z Zieloną Górą, podobnie jak Toruń z Bydgoszczą.

¹⁶ Najczęściej kolejne wersje danego wydania (np. WA3) nie wychodzą poza samą stolicę danego regionu. Są one zwykle aktualniejsze od poprzednich o kilka godzin. Tak jest np. w relacji z wojny w Iraku na s. 13 i 15 w wydaniach stołecznych: WA1 oraz WA2 z dnia 7 kwietnia 2003.

niejaką trudność może stanowić określenie podstawowej jednostki tekstowej, zwłaszcza jeśli problemem badawczym jest świadomie lub nieświadomie propagowany model informacyjny, przejawiający się w różnicowaniu zarówno treści, jak też struktury zawartości oraz sposobów jej wyrażania w identycznej z założenia formie (w poszczególnych egzemplarzach tej samej, codziennej edycji gazety). Nieprzypadkowo więc podkreśliłem w tytule porównawczy aspekt proponowanej analizy; praktycznie bowiem rzecz biorąc, pod pozorem identycznej zawartości tytułu prasowego codziennie kryje się emisja różnych, często jakże odmiennych przekazów.

Problemem technicznym okazuje się z kolei systematyczne pozyskiwanie z terenu kraju kilkunastu „identycznych” egzemplarzy aktualnego numeru gazety. Nie trzeba dodawać, że problem dostępności poszczególnych wersji z upływem czasu będzie tylko narastać: prędzej czy później staną przed nim przyszli historycy prasy albo badacze, z tych lub innych powodów wykorzystujący „ogólnokrajowe” źródła prasowe. Można sobie tutaj wyobrazić przyszły spór historyków sportu o to, czy dnia 2 października 1999 r. prasa ogólnopolska odnotowała podniesienie stadionu Wisły do rangi narodowego; w przypadku *Gazety* odpowiedź będzie zależała od tego, która z regionalnych wersji, krakowska czy stołeczna, zostanie uznana za źródło.

W związku ze wspomnianymi trudnościami, pozyskany przeze mnie strumień materiałów nie jest systematyczny, za to jego zaletą jest względne urozmaicenie. Jako podstawę charakterystyki przyjąłem tu w pierwszej kolejności datę wydania gazety, dalej zaś sygnaturę wydania. Rozwiązałem więc problem metodologiczny niejako „replikując” strategię *Wyborczej*; za podstawową jednostkę analizy przyjąłem mianowicie „ten sam” numer gazety. Dalej zaś dwiema kategoriami analitycznymi uczyniłem „tożsamość” i „różnicę” przekazów w kolejnych wydaniach danego numeru. Następnie podzieliłem różnice na bardziej i mniej istotne. Bardziej istotne będą różnice wyraźnie zorientowane na realizację strategii lokalizacji, czyli całe artykuły o tematyce lokalnej, czy też stricte zlokalizowane artykulacje tych samych treści. Natomiast mniej istotne różnice to takie, które nie dotyczą bezpośrednio regionów, choć są to niejednokrotnie całkiem odmienne artykuły na pierwszych stronach, inne zdjęcia, w istotny sposób różniące gazetę, ze względu na zawartość. Analiza polega więc tutaj przede wszystkim na kolacjonowaniu tekstu, czyli na identyfikowaniu i zestawianiu wszelkich odnotowanych różnic występujących w przekazie.

Także w wymiarze priorytetów badawczych opieram się na znanym kryterium, uznając za najważniejsze treści zamieszczone na stronie tytułowej, jako czytane najczęściej i w pierwszej kolejności, na których, jak podaje sama redakcja, publikujemy i komentujemy doniesienia o najważniejszych wydarzeniach¹⁷. Najważniejsze, bo „rzucające się w oczy”, różnice przekazów znajdziemy zatem na pierwszej stronie gazety.

¹⁷ www.gazeta.pl/

Ciąg materiałów poddanych analizie złożył się z trzydziestu czterech następujących wydań gazety:

- z dnia 5 listopada 1997 wydanie 2 (BIB) BIAŁYSTOK oraz 11 (WAW)
- 8–9 listopada 1997 wydanie 1 (BIB) (BIAŁYSTOK) oraz 9 (WAW)
- z dnia 1 września 1999 roku wydanie 1 (WROCŁAW) oraz wydanie 9 (WAW)
- z dnia 17 września 1999 wydanie 9 (KRAKÓW) oraz wydanie 10 (WAW)
- z dni 18–19 września 1999 wyd. 9 (WAW) oraz wyd. 11 (KRAKÓW)
- z dnia 20 września 1999 r. wydanie 9 (KRAKÓW) oraz 11 (WAW)
- z dnia 21 września 1999 r. wydanie 7 (KRAKÓW) oraz 8 (WAW)
- z dnia 22 września 1999 r. wyd. 8 (WAW) oraz 9 (KRAKÓW)
- z dni 2–3 października 1999 wyd. 7 (WAW) oraz 8 (KRAKÓW)
- z dni 23–24 października 1999 r. wydania: 5 (ŁÓDŹ) oraz 9 (WAW)
- z dnia 29 października 1999 r. wyd. 1 (SZS), 4 (WROCŁAW), 8 (GDG) oraz 9 (WAW)
- z dni 30 października – 1 listopada 1999 r. wyd. 1 (SZS), 3 (ŁÓDŹ), 7 (WAW), 8 (GDG)
- z dnia 2 listopada 1999 r. wydania: 7 (WAW) i 8 (GDG)
- z dnia 19 grudnia 2002 r. WR1 (WROCŁAW), KR1 (KRAKÓW), WA1 (STOŁECZNA)
- z dnia 21 marca 2003 r. wydania: 2 WRW (WROCŁAW) oraz 8 (STOŁECZNA)

Wśród nich jedynie o sześciu wydaniach można powiedzieć, że nie różniły się w sposób istotny, co nie znaczy, że żadne różnice nie wystąpiły. Pozostałe dwadzieścia osiem różni się między sobą znacznie, a niejednokrotnie do tego stopnia zauważalnie (układ strony, zdjęcia, inne artykuły i nagłówki), że trudno na pierwszy rzut orzec, czy mamy do czynienia z tym samym numerem *Gazety Wyborczej*. Należy zatem przyjąć, że czytelnicy w różnych częściach kraju, biorąc do ręki pozornie ten sam numer gazety, z reguły mają do czynienia z odmiennymi przekazami (zawartościami).

Przeciętnie, różnice pomiędzy poszczególnymi wydaniem codziennie dotyczą około 12% wszystkich zawartych w gazecie materiałów (prócz reklam). Należy tu zaznaczyć, iż największe różnice (nawet do 90%) występują na stronach uznanych za najważniejsze, tzn. tytułowej i kilku następnych (działy „Świat” oraz „Kraj”). Istotnie i regularnie różnicowana jest zawartość ramki z zapowiedziami artykułów wewnątrz numeru, w zależności od wersji umieszczanej w rogu lub na skraju strony tytułowej. Czasem znajdują się tam informacje z kraju i ze świata, lecz częściej zastępują je wiadomości regionalne, odsyłające do konkretnych tekstów w dodatku lokalnym.

Poniżej prezentuję różnice zawartości, wybrane głównie ze strony tytułowej kolejnych mutacji tego samego numeru *Gazety*. Również w tym wypadku należy mieć na uwadze wcześniej przywołane pytania o to, co jest dostarczane czytelnikom, co jest ważne i w jakim kontekście? Jednakże, ze względu na z konieczności sygnalizujący charakter tego artykułu, muszę poniechać głębszej interpretacji prezentowanego materiału, choć trzeba zaznaczyć, stał on się podstawą do formułowanych tu uogólnień.

5 XI 97 (środa). W tym numerze zwraca uwagę reklama na str. 6, adresowana do czytelników wydania białostockiego: „Szukasz pracy w Warszawie? GAZETA PRACA” informująca o możliwości prenumeraty tego (wtedy jeszcze) wyłącznie warszawskiego dodatku w całym kraju. W wersji

warszawskiej reklamę tę zastąpił artykuł pt. „Nowy wyrok na Szwondera”. Poza tym na str. 7 zmieniono tytuł listu-sprostowania dziennikarza gazety *Życie* z „W Urzędzie Ochrony Państwa rzeczywiście cieknie” na „Z UOP może i wycieka, ale pracują też dziennikarze”. Z kolei w doniesieniach z Afganistanu tytuł ze str. 14 „Talibowie wydali wojnę grzywkom. **Wielki dzień łysych**” uległ zmianie na „Muła z nożycami. **Dzień cięcia grzywek**”.

8–9 XI 97. W wydaniu pierwszym (białostockim) na str. 6 pod tytułem „Szczegóły porozumienia koalicyjnego. JEST UMOWA” opublikowano „zdobyty” przez *Gazetę* fragment poufnego tekstu umowy koalicyjnej (AWS-UW), która wtedy wciąż jeszcze była negocjowana. W wersji dziękuję (stołecznej) zrezygnowano z ujawnienia tej umowy na rzecz artykułu o „Koalicyjnych bólach i wstrzemięźliwościach”, wywiadu z wiceprzewodniczącym AWS oraz informacji o „Studiach na kredyt” („Czy rząd uchwali studencki projekt?”), poprzednio niepublikowanych. Poza tym na str. 4 wersji białostockiej zamieszczono dwie szpalty pt. „Pomysł małolata. Fakir uczy fizyki”, zamiast czego w wersji warszawskiej napisano o „zmianach w UOP i MSWiA” oraz o „Drugich obradach rządu”.

1 IX 99 (środa). W wydaniu szóstym (wrocławskim) główny artykuł na pierwszej stronie (największa czcionka na stronie, dwie szpalty) nosi tytuł „Szkola odwetu” i mówi o aferze politycznej w głogowskich szkołach, drugi, poboczny artykuł (średnia czcionka, jedna szpalta) zatytułowany jest „Idź tam! Nie pójde”. Tymczasem dziewiąte wydanie z tego samego dnia (warszawskie) przynosi artykuł „Idź tam! Nie pójde” jako główny (odpowiednio: największa czcionka, itd.), gdy tymczasem o szkole odwetu w ogóle się nie wzmiankuje na żadnej stronie gazety. Poza tym w „prezentacjach” w wydaniu szóstym obecne są doniesienia z *Rosji* i kolumna z *Kraju*, podczas gdy w wyd. 9 z *Turcji* oraz z *Warszawy*. Przykładowo podają też różnicę mniej istotną: artykuł wewnątrz numeru, o czołgach sprzedanych do Jemenu, w wyd. 6 nosi tytuł „Jak się wyczołgać?”, natomiast w wyd. 9 „Przeczołgiwanie”.

17 IX 99 (piątek). 9 wydanie (Kraków) przynosi jako główne doniesienie (duża czcionka, dwie szpalty) o kłopotach krakowskiego studia filmowego pt. „Niewidzialne Portulaki”; natomiast w odpowiednim wydaniu warszawskim „Portulaki” pozostały rzeczywiście niewidzialne, jest za to ogromny tytuł „Serce Alota”, który w poprzednim wariantcie prezentowany był średnią czcionką i krócej. Poza tym na szóstej stronie w dziale krajowym znalazłem całkowicie różne artykuły: w wyd. krakowskim jest to „**Cena za stołeczność**”, zaś w wyd. warszawskim – „**Plecami do tradycji**” (nadtytuł „Kraków to ma problemy?”). Z różnic mniej istotnych: w wyd. 9 nadtytuł „Zmiany w GROM-ie” i tytuł „Dymisja z jasnego nieba” w wersji warszawskiej zostają zmienione odpowiednio na: „Pałubicki kontra Petelicki. Jak GROM z jasnego nieba”.

22 IX 99 (środa). W wyd. 8 (WAW) na środku strony kolumna o „Nowej trasie manifestacji Leppera”. W wydaniu krakowskim (wyd. 9) w tym miej-

scu znalazła się kolumna o trzęsieniu ziemi na Tajwanie pt. „Runął Tajwan” (w warszawskim informacji tę wzmiankowano w ramce „Dzień w skrócie”). Poza tym w wydaniu 9 zrezygnowano z informacji „Miliard Hinduś” na rzecz informacji z Krakowa.

2–3 X 99. W wydaniu 7 (WAW) główny artykuł, duży na trzy szpalty wraz z komentarzem redakcyjnym zatytułowany największą czcionką: „**To polski Ptolemeusz!**”. W wyd. 8 (Kraków) artykuł i komentarz ten sam, lecz zmieniono tytuł na: „**To krakowski Ptolemeusz!**”. Poza tym w wyd. 8 zamiast kolumn „Dzień w skrócie” i „Dziś w Świątecznej” znajduje się artykuł o mianowaniu stadionu „Wisły” Narodowym, o czym w wersji warszawskiej nie wzmiankowano.

23–24 X 99. Wyd. 5 (Łódź) przynosi artykuł na trzy szpalty „Dekomunikacja trafia do kosza”. W Warszawie (wyd. 9) zamiast tego można przeczytać o „Macierzyństwie coraz dłuższym” (oba artykuły trafiają wymiennie na strony 4 i 5). Poza tym wydanie warszawskie zawiera informację o uniewinnieniu oskarżonej o zabójstwo przy Nowym Świecie, w łódzkim zastąpioną informacją o szczycie UE-Rosja.

29 X 99. Pierwsze wydanie zamieszcza szpalte o „Polskim Watergate”, którą w wersjach 4, 8 i 9 przekształca się na „Wywiad tygodnia”. W wyd. 4 (Wrocław) „Wywiad tygodnia” zastąpiony został artykułem „Mojesz odzyskał głowę” (o wrocławskiej rzeźbie) i znalazł się na dole strony. Poza tym liczne zmiany układu strony i kolejności stron (wprowadzono w wydaniu wrocławskim całostronicowe reklamy).

30 X–1 XI 99. W wydaniach 1 (SZS – Szczecin), 3 (Łódź) oraz 7 (WAW) dominantą strony tytułowej jest artykuł „Czy to już rozwód?” o koalicji rządowej, obok zamieszczono duże zdjęcie z Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie, pod którym w wydaniach 1 oraz 3 umieszczono dużą czcionką (dotyczący święta zmarłych) komentarz redakcyjny pod tytułem „Co i nas czeka”. Natomiast w wyd. 7 zrezygnowano z tego tytułu, zmniejszono rozmiary komentarza, zamiast tego umieszczając prezentację „Informatora o cmentarzach” (warszawskich). Natomiast w wydaniu ósmym (GDG, tzn. gdańskim) nie ma ani komentarza, ani żadnego zdjęcia cmentarza; zamiast tego dominantę stanowi artykuł o katastrofie lotniczej na Helu oraz zdjęcie szczątków wraku; artykuł „Czy to już rozwód?” odpowiednio zmniejszono.

2 XI 99. W wydaniu 7 (WAW) i w 8 (GDG) znajdujemy artykuł o próbie pojednania wśród chrześcijan pt. „Kto pójdzie do nieba?”. Z tym że w wersji 7 średnią czcionką wydrukowano przy artykule tytuł komentarza autorskiego „A ci, co nie wierzą?” oraz nazwisko autora u góry. Natomiast w wersji 8 komentarz okrojono i przestawiono w miejsce zajmowane przez notatkę o stołecznych gimnazjach, usunięto też tytuł, a nazwisko autora zamieszczono u dołu komentarza drobną czcionką.

19 XII 02 (czwartek). Wyd. WR1, KR1 i WA1. W tych trzech wersjach na pierwszej stronie dominuje jeden artykuł, ale w każdej z nich temat przedstawiony jest inaczej. W wydaniu wrocławskim: **CHRZANÓW**

W STRACHU. *Bezradna policja. Bezczelni bandyci. Przerażeni świadkowie i właściciele lokali. To rzeczywistość Chrzanowa, miasta, w którym rządzi przestępcza grupa „Beretty”.* W krakowskim: **BANDA, NIE MAFIA. Małopolskie.** *W Chrzanowie pojawili się wczoraj policjanci z Krakowa skierowani tam przez komendanta wojewódzkiego. – Mają pomóc, nie kontrolować – zaznacza rzecznik małopolskiej policji. To pierwszy efekt wczorajszego artykułu „Gazety” o bandzie terroryzującej Chrzanów i okolice.* W stołecznym: **CHRZANÓW W STRACHU.** *Bezradna policja. Bezczelni bandyci. Przerażeni świadkowie. Zastraszeni właściciele restauracji. To dzień powszedni Chrzanowa, podkrakowskiego miasta, w którym rządzi przestępcza grupa Józefa F. ps. „Beretta”.* Artykuł rozwijający temat na stronie czwartej w wydaniu krakowskim jest odmienny od w dwóch pozostałych (także innego autorstwa). Z innych, licznych zmian można wspomnieć o odmiennych tytułach artykułu o ustawie o radiofonii i telewizji na str. 24. W wyd. wrocławskim brzmi on „**Wątpliwości trzymajcie dla siebie**”, natomiast w pozostałych „**Mała przymiarka do wątpliwości**”. Poza tym urzędowe sprostowanie do redakcji wiceminister A. Jakubowskiej zostało w tym wydaniu zatytułowane inaczej niż w następnych.

21 III 03 (piątek). Tytułowe strony wydania drugiego i ósmego, przynoszącego wiadomości o ataku na Irak, różnią się niemal całkowicie, podobnie zresztą jak większość pozostałych stron. Identyczny pozostał jedynie komentarz redaktora naczelnego, chociaż w wydaniu warszawskim został on rozbity na dwie szpalty. Pod tym samym głównym tytułem „**Ruszyli do ataku**” (w wyd. warszawskim jest dwa razy większy) kryją się inne podtytuły (w wyd. 2 *Jednostki marines wdzierają się do Iraku i zajmują miasto Um Kasr. Gwałtowny ostrzał artyleryjski pozycji irackich na granicy z Kuwejtem. Naloty na stolicę – Bagdad płonie. Początek wielkiej ofensywy?*, natomiast w wyd. 8 „**Marines już w Iraku. Starcia w pobliżu Basy. Saddam przeżył**” oraz całkiem inna treść, różni autorzy, różne zdjęcia. Ponadto na stronie drugiej we Wrocławiu przeczytać możemy „Apel irackich intelektualistów”, w Warszawie zaś zamiast tego znajdziemy „Argumenty Blaira”. Na stronie czwartej czytelnicy w Warszawie nie przeczytali, tak jak czytelnicy z Wrocławia, o „Nalocie na Saddama”, zamiast tego, w przeciwieństwie do Wrocławian, dowiedzieli się o „Powolnej ofensywie”. Ponadto z wersji warszawskiej ze strony trzynastej zniknął wywiad ze Zbigniewem Brzezińskim pt. „Przeciw, ale jednak za”. Natomiast w tym samym miejscu obydwie grupy czytelników miały okazję zapoznać się z analizą tego samego autorstwa, chociaż na zupełnie inny temat: w drugim wydaniu Paweł Wroński zanalizował „Polowanie na Saddama”, podczas gdy w ósmym zajął się dla odmiany „Wymarszem z Kuwejtu” (niestety nie dotarłem do pozostałych kilkunastu wydań). Analogicznie przedstawia się wywiad, zamieszczony w wyd. 2 na stronie czwartej, a potem już na stronie szóstej. Poniżej przedstawiam jego fragmenty, jako przykład zniekształcania pozornie identycznych przekazów, jakim te częstokroć ulegają w kolejnych emisjach (wydaniach) *GW*.

	Wydanie 2 (WROCLAW) str. 4	Wydanie 8 (Stołeczna) str. 6 (ze zdjęciem)
Nadtytuł	Mówi ekspert z USA	Amerykański ekspert o amerykańskiej strategii
Tytuł	Wymacywanie wroga	Rozmiękczenie reżimu
Treść wywiadu	Bartosz Węglarczyk: Czy Pentagon zmienił plany wojenne? Nie będzie zmasowanego uderzenia lotniczego? ANTHONY CORDESMAN, ANALITYK CENTRUM BADAŃ STRATEGICZNYCH I MIĘDZYNARODOWYCH W WASZYNGTONIE: Będzie (...) Wszystko to oznacza jednak, że zasadniczą część operacji lotniczej jeszcze się nie rozpoczęła. Rozmawiamy w czwartek rano (w Iraku – czwartek wieczorem), można się spodziewać, że takie zmasowane naloty rozpoczną się łąda chwila. Przypominam również, że w innych częściach Iraku nie ma dziennikarzy, nikt nie wie więc, co się dzieje w irackich bazach wojskowych na pustyni. Kiedy możemy się spodziewać inwazji lądowej? – Jednostki specjalne, komandosi i grupy rozpoznawcze są już w Iraku. (...) Nie zdziwiłbym się, gdyby Amerykanie byli już na polach naftowych i próbowali nie dopuścić do ich podpalenia i lub wysadzenia szybów. Główne siły uderzą na Irak wtedy, gdy Pentagon uzna, iż Irakijczycy zostali odpowiednio zmiekkczeni nalo- tami i artylerią.	Bartosz Węglarczyk: Czy Pentagon zmienił plany wojenne? Nie będzie zmasowanego uderzenia lotniczego? ANTHONY CORDESMAN, analityk Centrum Badań Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie: Będzie (...) Wszystko to oznacza jednak, że zasadniczą część operacji lotniczej dopiero się zaczyna. Naloty ruszyły w czwartek wieczorem. Przypominam również, że dziennikarzy nie ma w innych częściach Iraku, nikt nie wie więc, co dzieje się w irackich bazach wojskowych na środku pustyni. Czy przygotowanie artyleryjskie i starcia graniczne to początek inwazji lądowej? – Jednostki specjalne, komandosi i grupy rozpoznawcze są już w Iraku od kilku dni. (...) Nie zdziwiłbym się, gdyby Amerykanie byli już na polach naftowych, próbując nie dopuścić do ich podpalenia lub wysadzenia szybów w powietrzu. Główne siły uderzą wtedy, gdy Pentagon uzna, iż Irakijczycy zostali odpowiednio zmiekkczeni. Przygotowanie artyleryjskie i walki graniczne to początek, w najbliższych kilkudziesięciu godzinach ruszy główna masa wojsk.
	Pentagon obiecywał, że inwazja lądowa nastąpi niemal równocześnie z nalotami. Co się zmieniło? – Po pierwsze – te zapowiedzi mogły być grą psychologiczną. Nikt z nas nie wie, jakie naprawdę plany ma Pentagon. (...)	Pentagon obiecywał, że inwazja lądowa nastąpi niemal równocześnie z nalotami. Co się zmieniło? – Po pierwsze to mogła być gra psychologiczna. Nikt nie wie, jakie naprawdę plany przygotował Pentagon. (...)
	Jest Pan zaskoczony irackimi atakami raketowymi na Kuwejt? – Nie. Potwierdzają się doniesienia Pentagonu sprzed wojny, że Irak ma olbrzymie zapasy rakiet schowanych przed inspektorami ONZ. Na szczęście na razie w żadnej z wyrzucanych dotąd rakiet nie było ładunku biologicznego lub chemicznego.	Jest Pan zaskoczony irackimi atakami raketowymi na Kuwejt? – Nie, to było do przewidzenia. Oczywiście potwierdzają się doniesienia Pentagonu sprzed wojny, że Irak ma olbrzymie zapasy rakiet schowanych przed inspektorami ONZ. Na szczęście na razie w żadnej z dotąd wyrzucanych nie było ładunku biologicznego lub chemicznego.

Różnice podobnego kalibru w formalnie tych samych artykułach, komentarzach, reportażach oraz opiniach, poczynawszy od treściowych, poprzez informacyjne i stylistyczne, na ortograficznych i składniowych kończąc, są właściwie regułą w każdej z kolejnych wersji codziennego numeru *GW*, także w tekstach autorskich. W opisywanym powyżej numerze możemy na przykład na str. 11 przeczytać obszerną korespondencję Roberta Sołtyka

z Brukseli, z tą różnicą, że w jednej wersji nosi ona tytuł „**Smętna kolacja na szczycie**” (z nagłówkiem *W Brukseli trwały wczoraj intensywne narady, czy i jak Unia Europejska oraz NATO mogą włączyć się w rekonstrukcję Iraku oraz odbudowę związków z USA. Rozmawiali o tym unijni przywódcy i ambasadorowie*), w drugiej zaś „**Europa w ruinach**” (*Szczyt liderów UE. Premier Blair i prezydent Chirac nie podali sobie rąk*). Stosownie do tego miejscami różna jest treść artykułu oraz jeden ze śródtytułów.

Zakończenie. Glokalizacja przekazów albo pogoń za czarną królową

Nie ulega wątpliwości, że obydwie omówione tutaj strategie nadawcze, regionalizacji i lokalizacji, poprzez wprowadzane mutacje prasowe zmierzają do przystosowania *Gazety Wyborczej* do zmieniających się warunków funkcjonowania współczesnej infosfery, jak również że zmiany te można rozpatrywać w kontekście globalnych tendencji do odmasowienia mediów masowych. Jednakże tak, jak zjawisko globalizacji, ujawniając swoje liczne, lokalne i odśrodkowe implikacje, okazało się bardziej złożone niż to początkowo przyjmowano, tak też równoległe postępujący proces odmasowienia, wbrew oczekiwaniom Tofflera niekoniecznie przebiegający żywiołowo i odśrodkowo, teraz odkrywa przed nami swoje drugie oblicze. Dlatego termin *g l o k a l i z a c j a*¹⁸ – coraz częściej używany zamiast „globalizacji” dla podkreślenia niejednostronnego, rzec można dialektycznego, charakteru zachodzących przeobrażeń – wydaje mi się trafniejszy także w odniesieniu do procesu odmasowienia przekazów, szczególnie w wydaniu (czy lepiej – wydaniach) największej polskiej gazety codziennej.

Specyfika *Gazety Wyborczej* polega na tym, iż jej przekaz jest, by tak rzec, zarówno szeroko, jak i wąskopasmowy – nadawany równoległe w paśmie regionalnym i ogólnokrajowym, przez co staje się przekazem globalnym (całościowym) oraz jednocześnie lokalnym. W obliczu spodziewanej konfrontacji dzienników o krajowym zasięgu i masowych nakładach z prasą stricte lokalną *Gazeta Wyborcza* przyjęła koncepcję ataku uprzedzającego i wystarczająco wcześniej sama poddała się odmasowieniu. Przez rozbudowę sieci dodatków lokalnych *GW* dość szybko przekształciła się w jedyny w swoim rodzaju dziennik lokalny... o krajowym zasięgu i masowym nakładzie. Udowodniła tym samym, że akurat na rynku prasy można zarazem mieć ciastko i zjeść ciastko.

Nie da się ukryć, że opisując tutaj obydwie strategie nadawcze domyślnie przyjmowałem, że parafrazując McLuhana, forma przekazu (w tym wypadku dodatki lokalne i wydania regionalne) sama jest przekazem. Rozproszona bowiem (stosownie do regionu) forma przekazu, jaką prezentuje *GW* nie pozostaje neutralna i znajduje swój wyraz w komunikowanych treściach, niosąc określone konsekwencje dla odbiorcy. Mówiąc zwięźle, nie-

¹⁸ zob. Z. Bauman: Glokalizacja – czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja, *Studia Socjologiczne* 1997 nr 3, s. 53–69.

jawnie zlokalizowana forma przekazu lokalizuje swojego odbiorcę, zawężając zakres wspólnoty informacyjnej, której ten ma prawo oczekiwać po przekazie masowym.

Przekaz głównego trzonu *GW* jest przekazem pozornie masowym i niejawnie zlokalizowanym. Artykuł o tematyce regionalnej może się znaleźć na pierwszej stronie dziennika ogólnopolskiego wcale nie uzyskując ogólnopolskiego zasięgu czy rangi, podczas gdy „gorący temat” z kraju ukazuje się tylko w wybranych regionach. Taka praktyka rzuca wyzwanie nie tylko dotychczasowym kategoriom dokumentacji i archiwizacji źródeł prasowych, lecz również ogólnie przyjętym regułom ich analizy, interpretacji czy weryfikacji¹⁹. Bez konieczności zwiększania objętości gazety udaje się rozszerzyć zakres zawartych w niej treści do trudno wyobrażalnych rozmiarów. Ten sam krótki komentarz czy wywiad potrafi jednego dnia przeobrazić się kilkakrotnie, obrastając przy tym na oczach badacza szeregiem wprowadzanych niejako „na bieżąco” korekt stylistycznych, składniowych czy faktograficznych. W taki sposób każdego dnia zawartość tego samego numeru gazety pomnaża się przynajmniej kilkunastokrotnie. Dochodzi tu do swoistej wirtualizacji tekstu prasowego; jednorazowa wypowiedź drukowana, zwykle kojarzona z wysokim stopniem utrwalenia w sensie komunikacyjnym (to, co zapisane, jest nieodwołalne i stosownie do tego poddaje się wielokrotnemu odczytywaniu) nieoczekiwanie staje się podatna na dowolne rozciąganie jej w czasie i przestrzeni.

Konkludując, trzeba zauważyć, iż obydwie strategie nadawcze *Gazety Wyborczej* to nic innego jak sposób na uzyskanie przewagi konkurencyjnej zwany „ucieczką do przodu”, a polegający na dążeniu do uczynienia własnych, innowacyjnych rozwiązań przyszłymi standardami, by w ten sposób niejako „wyprzedzić”, faktycznie zaś zaprogramować, przyszłe tendencje. W tym przypadku podjęcie ucieczki do przodu wynika z obaw przed konkurencją innych, odmasowionych środków przekazu: strategia regionalizacji przekazu konkuruje z prawdziwie regionalnymi i lokalnymi gazetami, podczas gdy sankcjonująca wielokrotną modyfikację tego samego przekazu strategia lokalizacji w swojej pogoni za aktualnością przywołać może na myśl jedynie próbę nadążania za Internetem. W stale globalizującym i informatyzującym się środowisku tego rodzaju ucieczka do przodu przypominać może pogoń za szachową Czarną Królową, jaką znamy z książki Lewisa Carrolla o przygodach Alicji po drugiej stronie lustra:

„Alicja nawet nie zauważyła, kiedy zaczęły biec (...) Najdziwniejsze w tym biegu było to, że drzewa i inne elementy krajobrazu nie przesuwwały się, i to bez względu na tempo Królowej i Alicji: nic nie zostawało w tyle. „Czyżby wszystko przesunęło się wraz z nami?”- głowiła się stroskana Alicja. A Królowa, jakby czytając w jej myślach, krzyknęła głośno: „Prędkiej! Bez gadania!”²⁰

¹⁹ Zwłaszcza ze względu na to ostatnie postuluję, aby cytując materiały z *GW* podawać sygnaturę i numer odpowiedniego wydania, np. „Gazeta Wyborcza (WA2), 07.04. 2003, s. 4”.

²⁰ L. Carroll: Alicja po tamtej stronie lustra, Warszawa 1999, s. 41.

Tak właśnie rysuje się swoista dialektyka globalizacji. Przypadek *Gazety Wyborczej* uświadamia nam, że we współczesnych warunkach właściwie tylko medium globalne i masowe może sobie pozwolić na podobnie brawurową ucieczkę do przodu i zdobycie się na realizację programu szeroko zakrojonej regionalizacji i lokalizacji przekazów. Ta ostatnia strategia w wykonaniu *GW* zdaje się zresztą uzupełniać obraz globalizacji o jeszcze jeden dialektyczny rys: im bardziej ktoś jest na bieżąco, tym bardziej ktoś musi zostać w tyle. Pamiętając o tym, na zakończenie nie pozostaje nic innego, jak tylko przywołać prorocze słowa Czarnej Królowej:

„U nas, jak sam widzisz, trzeba pędzić co sił w nogach (...) aby utrzymać się w tym samym miejscu. A żeby zmienić miejsce, trzeba biec co najmniej dwa razy szybciej”²¹.

²¹ Ibidem, s. 42.

MICHAŁ BUKOWSKI

CZY INFORMACJA CHCE I POWINNA BYĆ WOLNA? STANOWISKA WOBEC IDEI UWALNIANIA INFORMACJI W INTERNECIE

Kluczowym elementem dyskusji nad uwalnianiem informacji w Internecie jest kontrowersyjne stwierdzenie, że informacja (z natury) chce być wolna – *information wants to be free*. Wśród domniemyanych autorów tego zdania najczęściej¹ wymienia się amerykańskiego dziennikarza, wydawcę czasopisma *Whole Earth Catalog*, Stewarta Branda². Informacja to wiadomość, rzecz zakomunikowana, komunikat³. W Internecie i innych mediach telematycznych⁴ informacja to także bity, a więc ciągi zer i jedynek, które tworzą dźwięk, obraz, tekst czy program komputerowy. Ten dualny charakter informacji powoduje, że staje się ona jednocześnie wiadomością i produktem. Wypowiedź Branda nadała omawianej dyskusji wymiar ekonomiczny – wielu uczestników sporu o wolną informację uznało ją za *darmową*⁵ informację, a hasło *uwalniania* informacji za nawoływanie do łamania prawa autorskiego.

Przeciwnicy uwolnienia informacji uważają, że chodzi tu o zwyczajne piractwo. Twierdzą, że skoro nie ma (innych niż tradycyjne) możliwości zagwarantowania twórcom wynagrodzenia z tytułu praw autorskich, postulat uwolnienia informacji jest niewykonalny. Z kolei wśród zwolenników idei wolnej informacji zawiązały się dwa obozy. W pierwszym znaleźli się ci, którzy częściowo przyjmują ekonomiczny wymiar dyskusji o uwalnianiu informacji, ale odrzucają oskarżenia o piractwo, argumentując, że media telematyczne stworzyły całkowicie nowe warunki przepływu informacji, do

¹ Za: Roger Clarke's Home Page, <http://www.anu.edu.au/people/Roger.Clarke/II/IWtbF.html>.

² W 1984 r. w trakcie jednej z hakerskich konferencji miał on powiedzieć: „On the one hand information wants to be expensive, because it's so valuable. The right information in the right place just changes your life. On the other hand, information wants to be free, because the cost of getting it out is getting lower and lower all the time. So you have these two fighting against each other.” za: <http://www.anu.edu.au/people/-Roger.Clarke/II/IWtbF.html>.

³ W. K o p a l i ń s k i: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 2000, hasło: informacja.

⁴ Media łączące telekomunikację z informatyką, których centrum jest procesor komputerowy. Por. T. G o b a n - K l a s: *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa–Kraków 2000, s. 24–25.

⁵ W języku angielskim *free* oznacza zarówno ‘wolny’, jak i ‘bezpłatny’.

których należy dopasować politykę ustawodawczą w dziedzinie prawa autorskiego. Drugi obóz tworzą hakerzy⁶ związani z Free Software Foundation (FSF) i inni⁷. Podkreślają oni, że niska cena bądź w ogóle cena zerowa jest tylko jednym elementem, który może, lecz wcale nie musi, wchodzić w zakres pojęcia wolnej (uwolnionej) informacji.

W tym artykule przez uwalnianie informacji rozumiemy podejmowane przez użytkowników Internetu działania, których celem jest ograniczenie (tradycyjnego⁸) prawa autorskiego w mediach telematycznych. Pisząc o uwalnianiu informacji, mamy na myśli swobodny dostęp zarówno do „czystych” wiadomości, jak i do zdigitalizowanych produktów. W zakresie pojęcia uwalniania informacji w Internecie nie mieści się jednak: (1) plagiat, a więc podpisanie własnym nazwiskiem cudzego dzieła oraz (2) kopiowanie i dystrybucja informacji na fizycznych nośnikach (poza Internetem) wbrew licencji, a więc np. sprzedaż płyt CD z nielegalnymi kopiami⁹.

Zadaniem artykułu jest przedstawienie stanowisk w dyskusji nad swobodą przepływu informacji w Internecie w kontekście ochrony własności intelektualnej. Ze względu na szerokość i wielowątkowość zagadnienia pomijamy szczegółowe przedstawienie prawnych aspektów tematu, odsyłając Czytelnika do literatury prawniczej poświęconej kwestiom prawa autorskiego i Internetu¹⁰. W niniejszym artykule ograniczymy się tylko do zarysowania najważniejszego i najbardziej ogólnego elementu sporu: kwestii wykonywania i rozpowszechniania cyfrowej kopii oraz pytania o to, komu i jak ma służyć prawo autorskie w epoce mediów telematycznych.

Prawo do kopiowania – problem cyfryzacji i naliczania opłat

Przyczyną zamieszania wokół pojęcia wolności informacji i roli, jaką w jej kontekście ma spełniać prawo autorskie, jest cyfrowy charakter nowych mediów telematycznych i wynikająca z niego łatwość wykonywania kopii.

„Dzisiaj przekształcanie słów, obrazów i dźwięków na postać cyfrową przyspieszyło rozpowszechnianie i zatarło granice między autorem, wy-

⁶ Hakerami nazywamy w tekście programistów-entuzjastów, stosujących często niekonwencjonalne sposoby pisania programów. Por. P. H i m a n e n: *The Hacker Ethic*, Random House 2001; M. C a s t e l l s: *Galaktyka Internetu*, Poznań 2003.

⁷ Free Software Foundation, założona w 1985 r., była jedną z pierwszych organizacji domagających się uznania swobodnego przepływu informacji w sieciach komputerowych. Radykalne, ideologiczne podejście FSF spowodowało, że część hakerów/programistów zawiązała inne organizacje, także działające na rzecz uwalniania informacji w Internecie, ale odrzucające radykalizm FSF. Zob. Open Source Initiative, <http://www.opensource.org/>; E. Raymond's Home Page, <http://www.catb.org/~esr/>; Berkeley Software Design, <http://www.bsd.org/>. W tym artykule FSF jest więc umownym przedstawicielem większej grupy.

⁸ Chodzi o prawo autorskie wywodzące się z postanowień konwencji berneńskiej z 9 września 1886 r.

⁹ To wykluczenie jest konieczne, gdyż wielu autorów traktuje uwalnianie informacji w Internecie i poza nim jako tożsame. Bardzo częstym argumentem jest np. porównanie ściągania (*download*) muzyki z Internetu do kradzieży egzemplarza płyty ze sklepu.

¹⁰ Zob. A. A d a m s k i: *Przestępczość w cyberprzestrzeni*, Toruń 2001; J. B a r t a, R. M a r k i e w i c z: *Internet a prawo*, Kraków 1998; J. B a r t a, R. M a r k i e w i c z, A. M a t l a k (red): *Prawo mediów*, Warszawa 2003; B. F i s c h e r: *Przestępstwa komputerowe i ochrona informacji*, Kraków 2000; M. M a t u z i k: *Prawna i etyczna regulacja przepływu informacji w Internecie*, *Zeszyty Prasoznawcze* nr 1–2/2000, s. 165–178.

dawcą i czytelnikiem do takiego stopnia, że dokładne odróżnienie patentu od prawa autorskiego wydaje się trudniejsze do zrozumienia, a coś dopiero do wprowadzenia w życie niż kiedykolwiek wcześniej” – uważa Paul Levinson¹¹. Levinson zwraca uwagę na kwestię zmiany w postrzeganiu prawa autorskiego oraz na komplikacje natury prawno-etycznej związane z tą zmianą.

„Jako reakcja na tę komplikację pojawiła się między innymi dość popularna propozycja całkowitego zniesienia własności intelektualnej. Informacja i tak nigdy nie pasowała do pojęcia własności, a ponieważ w postaci cyfrowej wymknęła się spod kontroli, dlaczego nie pozwolić jej, by folgowała swym naturalnym instynktom? Jak zauważył Stewart Brand (...), informacja chce być wolna. Uwalniając ją (...), otrzymamy więcej lepszej informacji”¹².

Levinson, powołując się na Marshalla McLuhana, twierdzi, że pojęcie prawa autorskiego narodziło się, gdy upowszechniła się prasa drukarska. „Prawo do kopiowania dzieła intelektu nabrało znaczenia dopiero wtedy, gdy kopiowanie stało się łatwe i zautomatyzowane, gdy prasa drukarska zastąpiła rękę kopisty”¹³. Autor *Miękkiego ostrza* przypomina, że możliwość rozpowszechniania tekstów, jaką stworzyła prasa drukarska, spowodowała, że monarchowie starali się wziąć pod kontrolę drukarnie. Chęć do decydowania o tym, co wolno drukować, a czego nie wolno, towarzyszyła władzy państwowej od momentu wynalezienia ruchomej czcionki. „Drukarsz królewski (Royal Printer)” – podaje Levinson – „zaczął w Anglii działać w 1485 roku, w dziewięć zaledwie lat po zainstalowaniu w Westminsterze pierwszej prasy Williama Caxtona, a w następnym stuleciu drukowanie było regulowane przez królewskie zezwolenie na publikację określonych książek”¹⁴. Owe prawa do wykonywania kopii książek nazwano właśnie *copy rights*. Prawo do kopiowania było więc na początku narzędziem cenzury, gdyż to monarcha decydował, kto może powielać i rozpowszechniać dane treści. Zabezpieczało nie tyle interesy autora, co raczej chroniło monarchę przed publikacją nieprzychylnych mu wiadomości.

Wraz z rozwojem masowej prasy i książki informacja w nich zawarta stała się bardziej produktem niż „czystą” wiadomością, a twórca (autor) – jej wytwórcą, producentem. Konwencja berneńska z 1886 r. miała na celu przygotowanie wspólnej, międzynarodowej ochrony autorskoprawnej owych twórców-producentów w kontekście rozwoju kapitalistycznych rynków wymiany dóbr i usług. Z kolei David R. Johnson podkreśla, że twórców chroniła bardziej technologia niż prawo autorskie. Twierdzi on, że decydowały o tym wysokie koszty powielenia dzieła przy relatywnie niskiej cenie „autoryzowanego” egzemplarza¹⁵. Upowszechnienie się tanich narzędzi do rejestrowania i kopiowania (magnetowidów, magnetofonów, kserokopiarek) nie

¹¹ P. Levinson: *Miękkie ostrze*, Warszawa 1999, s. 284.

¹² Tamże.

¹³ P. Levinson, *op. cit.*, s. 285.

¹⁴ Tamże, s. 286.

¹⁵ D. R. Johnson: *Rewarding Authorship in Cyberspace: Is Intellectual Property the Answer or the Problem?*, http://www.eff.org/IP/reward_online_authors_johnson.article.

rozwiązywało jeszcze jednego problemu: gorszej jakości kopii. Proces powielania dzieła był ograniczony, gdyż kolejne kopie miały coraz gorszą jakość. Nadejście ery cyfrowych mediów telematycznych spowodowało, że kopie można sporządzać tanio i w dowolnej ilości, bez straty jakości.

W przypadku tradycyjnego, drukowanego dzieła treść (informacja) i nośnik materialny były ze sobą połączone. Można było więc sprzedawać nośnik, a wraz z nim informację. W cyfrowych media elektronicznych ten sposób nie jest skuteczny. P. Levinson posługuje się alegorią oprogramowania (*software*) i sprzętu (*hardware*), by przedstawić komplikacje, wynikające z pojawienia się cyfrowych mediów. Już elektroniczne media masowe, radio i telewizja, oddzieliły oprogramowanie od sprzętu, treść od nośnika, co spowodowało trudności w egzekwowaniu opłaty za informację. Nie można było sprzedawać informacji w fizycznej formie. Wprowadzono więc (1) system naliczania opłat w zależności od czasu korzystania z tego medium (np. telefonu), radio i telewizja korzystają z (2) abonamentu (odbiorcy płacą ustaloną cenę, bez względu na czas korzystania) i/bądź (3) z reklam.

W przypadku Internetu „pobieranie opłaty za czas połączenia (jak w telefonii), a nie za przekazywane treści, nie bardzo zdaje egzamin, bo w ciągu ostatniej dekady szybkość modemów zwiększyła się stokrotnie, a zawartość cyberprzestrzeni, w odróżnieniu od treści rozmowy telefonicznej, ulega wraz z rozwojem sieci szybkiej ewolucji”¹⁶. Kwestia abonamentu również jest skomplikowana. Można pobierać abonament za umożliwienie dostępu do ogółu informacji, czyli przyłączenie do Internetu, lecz nie za każdą pojedynczą informację. Istnieją wprawdzie organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, w rodzaju polskiego ZAIKS czy amerykańskich ASCAP i BMI, których zadaniem jest pobieranie opłat od nadawców na rzecz autorów, ale jak twierdzi John Perry Barlow, nie zdają one egzaminu nawet w przypadku tradycyjnych mediów masowych¹⁷. Od kogo należy pobierać opłaty w Internecie, skoro nie istnieją tam tradycyjnie rozumiani nadawcy masowych przekazów? Pozostaje trzecie rozwiązanie, czyli reklamy. Jednak kryzys tzw. *dotcomów* z końca lat 90. pokazuje, że reklama jako finansowe źródło w Internecie nie dostarcza takich zysków, jak w przypadku np. telewizji¹⁸.

„Internet udostępnia informację dającą się bez trudu kopiować” – pisze Paul Levinson. „Jeśli nawet w grę wchodzi jakieś opłaty, jeśli potrzebny jest kosztowny niekiedy sprzęt, to nie ma na ogół kosztów produkcji, kosztów ponoszonych przez sponsora, a także większości kosztów promocji – ponieważ odsyłacze hipertekstowe same się rozkrzewiają – a więc nie występują okoliczności przesądzające o tym, że informacja nadawana przez radio czy telewizję zawsze coś jednak kosztuje. Konsument nie ponosi przy

¹⁶ P. Levinson, *op. cit.*, s. 291.

¹⁷ J. P. Barlow, *The Economy of Ideas*, *Wired* Marzec 1994, <http://www.wired.com/wired/archive/2.03/economy.ideas.htm> l.

¹⁸ Ciekawą analizę strategii marketingowych, stosowanych przez przedsiębiorstwa internetowe (*dotcomy*) przeprowadzili Al i Laura Reis: *Triumf i klęska dotcomów*, Warszawa 2000. Autorzy prezentują interesujące uwagi na temat specyfiki Internetu z punktu widzenia specjalistów od reklamy i marketingu.

tym kosztów papieru i druku. Nic dziwnego, że komunikację *on-line* uznano za bezprecedensową wyzwolicielkę informacji¹⁹.

W erze mediów cyfrowych informacja nie musi być już zawierana w nośniku. Nie trzeba sprzedawać kaset wideo czy płyt fonograficznych, skoro można przesłać samą treść Internetem i to dowolną ilość razy, bez utraty jakości. Prawo autorskie, przynajmniej w obecnej, rozwijanej od czasów konwencji berneńskiej, formie wydaje się нефunkcjonalne. Takiego poglądu broni m.in. J. P. Barlow, mówiąc wprost: należy powstrzymać się od stosowania i rozszerzania prawa autorskiego i patentowego w cyberprzestrzeni, gdyż prawo to funkcjonuje tylko dzięki odniesieniu do świata przedmiotów rzeczywistych, a nie wirtualnych²⁰. W początkach rozwoju ludzkości gwarancją utrzymania własności było wystawienie potężnej armii zdolnej do obrony tego, co się posiadało. Barlow uważa, że obecnie mamy do czynienia z analogiczną sytuacją, z tą różnicą, że „dzisiejsze armie składają się z zastępów prawników”²¹.

Jednym z pierwszych przeciwników zbyt szerokiego korzystania z prawa autorskiego był Thomas Jefferson. U podstaw poglądów Jeffersona leżało przekonanie, że człowiekowi służy jak największe upowszechnienie informacji i myśli, a ochrona praw autorów i wynalazców może stać temu na przeszkodzie²². Levinson polemizuje z tą opinią i twierdzi, że przy braku precyzyjnego prawa autorskiego, twórcy nie będą chcieli wykonywać dzieł, gdyż nie będą mieli zapewnionej gwarancji otrzymania zapłaty:

„(...) Uwolnienie informacji od ekonomicznych ograniczeń miałoby najpewniej skutek odwrotny do tego, który wymarzył sobie Jefferson. Rozchodziłaby się słabiej, nie tylko dlatego, że osłabieniu uległyby współczesne formy jej przekazywania (z Internetem włącznie), ale z innej, o wiele ważniejszej przyczyny: źródła informacji wyschłyby wraz z pozbawieniem jej twórców wynagrodzenia”²³. Stąd P. Levinson dochodzi do wniosku, że „być może informacja chce być wolna, ale jej twórcy nadal muszą jeść”.

Levinsonowi wtóruje Clifford Stoll, który w swojej książce *Krzemowe remedium* pisze o niebezpieczeństwie, jakie stanowią darmowe książki elektroniczne dla twórców. Wg Stolla, szansą na powstrzymanie nadejścia ery książek elektronicznych i głodowej śmierci pisarzy jest prawo autorskie.

„Dlaczego w Internecie nie ma książek? (...) Zasadniczą przeszkodą jest ludzka natura i prawo autorskie. Ludzie, którzy piszą książki, komponują symfonie i malują obrazy, chcą otrzymywać za swą pracę wynagrodzenie. (...) Prawo autorskie istnieje nie tylko po to, by blokować powstanie elektronicznych bibliotek. Reguluje ono bardziej fundamentalną kwestię: prawo autora do otrzymywania wynagrodzenia za to, że ktoś skorzystał z jego pracy – z jego własności intelektualnej. Można obejść ten problem, likwidując

¹⁹ P. Levinson, *op. cit.*, s. 294.

²⁰ J. P. Barlow, *op. cit.*

²¹ Tamże.

²² P. Levinson, *op. cit.*, s. 294.

²³ Tamże, s. 298.

własność intelektualną, a konkretnie prawo własności intelektualnej. Znikną wtedy prawa autorskie i patenty. Informacja zostanie uwolniona. Karol Marks byłby zachwycony²⁴.

J. P. Barlow uważa, że uwolnienie informacji nie oznacza wcale, że twórcy przestaną otrzymywać wynagrodzenie za swoją pracę. Wskazuje on jednak, że zmieniają się zasady wynagradzania – w wirtualnym świecie, gdzie informacja istnieje w oderwaniu od nośnika, podstawą ekonomii będą wzajemne relacje (*relationship*), a nie fakt posiadania. Barlow proponuje dwa modele wynagradzania twórców i autorów w epoce mediów telematycznych.

Pierwszy model zakłada wzrost znaczenia przekazywania informacji „na żywo”, a więc zjawiska, które dziś spotykamy np. w teatrze, na recitalach, podczas wykładów uniwersyteckich. Odbiorca-użytkownik nie płaci za kopię informacji, lecz za możliwość uczestniczenia w zjawisku jednostkowym, unikatowym, wyjątkowym. D. R. Johnson zauważa, że „gdy żyliśmy w kulturze przekazów ustnych, podstawową formą 'kopiowania' było opowiadanie historii (*story-telling*). Nikt nie mógł być właścicielem konkretnej historii, ale bardowie i poeci żyli z wygłaszania opowieści, gdyż nie każdy posiadał wystarczające umiejętności, by uprawiać tę sztukę²⁵. Model ten zakłada, że np. nagrania fonograficzne będą dostępne w Internecie, użytkownicy będą się mogli nimi wymieniać, a twórca będzie otrzymywał wynagrodzenie grając koncerty. Nic nie stoi też na przeszkodzie, by pobierać opłaty za swoiste transmisje „na żywo” w samym Internecie. Płacimy wtedy np. za pierwszeństwo w zdobyciu informacji, mamy ją od razu, podczas gdy inni muszą czekać na kopie, które po pewnym czasie będą swobodnie krążyć w cyberprzestrzeni.

Drugi model wynagradzania twórców to model usług. Barlow pisze, że już teraz całe rzesze pracowników – lekarze, prawnicy, konsultanci itd. – są opłacani za własną twórczość intelektualną, za przekazywanie własnych pomysłów i wiedzy. W przypadku usług problem wykonania i rozpowszechniania kopii zdobytej informacji w praktyce nie istnieje. Trudno sobie wyobrazić, by lekarz udzielał pomocy pacjentowi, ale zabronił mu rozpowszechniać informację o tym, jakie konkretnie lekarstwa przepisał i co zalecił.

U podstaw tych modeli leży przekonanie, że informacja jest (1) działaniem (*activity*), (2) formą życia (*life form*), (3) systemem powiązań (*relationship*). Barlow omawia po kolei wszystkie wymiary.

Informacja jako działanie. „Czysta” informacja, pozbawiona fizycznego nośnika nie może być traktowana jako rzecz, lecz jako rodzaj interakcji między umysłami, obiektami lub kawałkami innych informacji. Informacja jest zjawiskiem, które zajmuje czas, a nie miejsce w rzeczywistości fizycznej, jest raczej „samym tańcem, niż tancerzem²⁶. Informacja jest więc do-

²⁴ Tamże, s. 209.

²⁵ D. R. Johnson, *op. cit.*

²⁶ J. P. Barlow, *op. cit.*

świadczana, a nie posiadana. Nawet jeśli zamknijemy ją w nośniku (dyskietce czy drukowanej książce) informacja jest czymś, co istnieje poza rzeczywistym przedmiotem. Informacja musi być w ruchu. Barlow uważa, że informacja, która nie jest wprowadzona w obieg, zanika. Ponadto autor „The Economy of Ideas” zaznacza, że informacja jest rozpowszechniania, a nie dystrybuowana²⁷ niczym dobra rzeczywiste.

Informacja jako forma życia. Barlow przywołuje koncepcję memów Richarda Dawkinsa, czyli jednostek informacji będących jako całość przedmiotem powielania (niczym geny). Stąd, podobnie jak S. Brand, podkreśla, że informacja z natury chce być wolna, niczym wolny organizm. Barlow twierdzi także, że informacja przystosowuje się do warunków ją otaczających. W kulturach oralnych informacja była przekazywana słownie. Wynalazek druku doprowadził do zamknięcia jej w fizycznym nośniku. Teraz, dzięki cyfryzacji, znów się uwolniła. Jako forma życia informacja podlega także procesom starzenia: wczorajsze wiadomości mają niewielką wartość, a dla np. inwestorów giełdowych informacja sprzed godziny jest już całkowicie bezwartościowa.

Informacja jako systemem powiązań. W świecie dóbr rzeczywistych istnieje ścisły związek między ilością danego dobra a jego wartością. Im czegoś mniej, tym jest to cenniejsze. Barlow twierdzi, że na ogół w świecie informacji występuje zjawisko przeciwne: im informacja jest więcej, im bardziej jest znana, tym cenniejsza. Podaje on przykład programów komputerowych w rodzaju Lotus 1-2-3 czy WordPerfect²⁸, które, choć nielegalnie kopiowane w ogromnych ilościach, przynosiły swoim producentom zyski, gdyż ich popularność decydowała, że stawały się standardami wśród użytkowników i pozwalały na uzyskanie dominującej pozycji na rynku. Z drugiej strony jednak Barlow zaznacza, że czasami także rzadkość, ekskluzywność informacji może zwiększyć jej wartość. Przykładem jest informacja o inwestycjach na giełdzie – jeśli wszyscy ją znają, staje się bezwartościowa. Barlow zaznacza jednak, że czynnikiem krytycznym jest tutaj czas otrzymania informacji, a więc pierwszeństwo, a nie fakt wykonania autoryzowanej lub nieautoryzowanej kopii.

Wolność informacji jako swoboda użytkowników

Swoisty, warty osobnego omówienia, punkt widzenia na kwestię uwalniania informacji w Internecie prezentują hakerzy związani z Free Software Foundation. FSF, założona w 1985 r. przez Richarda Stallmana jest zjawiskiem szczególnym – z jednej strony Stallman uchodzi za radykała nawet wśród hakerów, i choć idea wolności oprogramowania przyświeca wielu hakerom, to niektóre konkretne metody Stallmana budzą spore kontrowersje. Z drugiej strony zdecydowana większość hakerów, a także wielu in-

²⁷ W oryg.: „Information is conveyed by propagation, not distribution”, J. P. Barlow, *op. cit.*

²⁸ Artykuł Barlowa powstał w 1994 r., gdy wymienione programy należały do najpopularniejszych. Dziś w to miejsce wpisałibyśmy raczej produkty firmy Microsoft z Wordem i Excelem na czele.

nych programistów, korzysta z ze spuścizny FSF, zarówno programistycznej (projekt GNU) jak i prawniczej (licencja GPL i pochodne). Richard Stallman dzieli twórczość na trzy zasadnicze kategorie²⁹:

Funkcjonalną – czyli oprogramowanie, słowniki, podręczniki do nauki.

Naukową – np. publikacje naukowe, historyczne itp.

Prywatną – np. pamiętniki, autobiografie, dzieła sztuki itd.

Dla hakerów sprawą najważniejszą jest pierwsza kategoria i to jej przede wszystkim powinno dotyczyć uwalnianie informacji. Stallman zachęca raczej do tworzenia nowych, wolnych dzieł (a w tym także muzyki, literatury, programów), zamiast „uwalniania” informacji już objętej prawem autorskim. Dlatego też zwolennicy FSF oddzielają twórczość prawnie zastrzeżoną (*proprietary, non-free*) i wolną (*free*). Zdaniem Stallmana użytkownicy nowych mediów powinni ignorować oprogramowanie³⁰ prawnie zastrzeżone, a wspierać wolne.

„*Wolne oprogramowanie* to kwestia wolności, nie ceny” – czytamy w dokumencie *Czym jest wolne oprogramowanie* na stronie www.fsf.org³¹. Richard Stallman i jego współpracownicy przy każdej okazji przypominają, że chodzi o wolność, nie o darmowe rozdawanie programów, czyniąc wyraźne rozróżnienie między tymi pojęciami i ich znaczeniem dla wolnej informacji. W świecie hakerów Stallman przejdzie do historii jako autor oprogramowania, jednak tym, co spowodowało, że jego nazwisko stało się sławne także poza światem programistów jest licencja GNU General Public License (GNU GPL)³².

W Stanach Zjednoczonych ustawa o prawie autorskim z 1976 r. rozciągnęła ochronę prawną także na oprogramowanie komputerowe. Sam Williams, autor biografii R. Stallmana, twierdzi, że dla hakerów było to posunięcie co najmniej dziwne, ponieważ prawie każdy istniejący wówczas program komputerowy opierał się w mniejszym bądź większym stopniu na jakimś innym, wcześniejszym programie. Nagle w 1976 r. okazało się, że na mocy nowej ustawy „Kongres dał programistom i firmom możliwość przejęcia na własność programów, nad którymi pracowała cała wspólnota”³³.

Stallman, pracownik MIT, postawił sobie dwa cele: (1) skonstruować licencję prawną, której użycie chroniłoby społeczność, nie firmy; (2) przeko-

²⁹ S. Williams: *Free as in freedom: Richard Stallman's Crusade for Free Software*, O'Reilly & Associates 2002, książka dostępna na stronie autora – <http://www.fsf.org>

³⁰ Przykład dotyczy głównie oprogramowania, ale czasami chodzi także o inne formy twórczości. Stallman zachęca np. do korzystania z wolnych (prawnie niezastrzeżonych) podręczników informatycznych.

³¹ „Free software is a matter of liberty, not price. To understand the concept, you should think of free as in free speech, not as in free beer” – piszą hakerzy z FSF, ujawniając pułapkę, jaka kryje się pod różnymi znaczeniami słowa *free*. Jak słusznie zauważył jeden z autorów polskiego tłumaczenia na stronach FSF, w języku polskim mamy inny problem: wolny może odnosić się do swobody, ale i do prędkości (wolny jak ślimak). Dla osoby niewtajemniczonej pojęcie *wolnego programu* może być mylne. <http://www.gnu.org/philosophy/free-sw.pl.html>.

³² Nazwa licencji – GNU – to akronim rekurencyjny (Gnu is Not Unix). Celem powstania FSF było przygotowanie prawnie niezastrzeżonej wersji systemu operacyjnego podobnej do systemu Unix. Nazwa miała podkreślać, że ów system, choć bardzo podobny, to jednak nie jest nielegalną kopią systemu Unix, a więc prawo autorskie nie zostało złamane.

³³ S. Williams, *op. cit.*

nać do takiej licencji innych³⁴. Podstawową sprawą była otwartość programu, czyli swobodny dostęp do kodu źródłowego, tak jak to miało miejsce w przypadku edytora Emacs. Istotą licencji miało być pogodzenie dwóch elementów: hakerskiej etyki oraz, co ważne, formalnych wymogów istniejącego prawa autorskiego. Stallman posłużył się więc starą licencją GNU Emacs i dostosował ją do bardziej ogólnych warunków. W ten sposób – pisze Sam Williams – pod koniec 1986 r. powstała pierwsza, jeszcze nieoficjalna wersja licencji GNU General Public License (GNU GPL). Finalna wersja GNU GPL, oznaczona numerem 1.0 ujrzała światło dzienne w 1989 r., a wersja 2.0 w czerwcu 1991. W polskim tłumaczeniu preambuły GNU GPL³⁵ czytamy: „Większość licencji na oprogramowanie pomyślana jest po to, aby odebrać użytkownikowi możliwość swobodnego udostępniania innym i zmieniania danego software’u. Natomiast w wypadku GNU GPL celem jest zagwarantowanie użytkownikowi swobody udostępniania i zmieniania tego wolnego oprogramowania, a więc danie pewności, iż oprogramowanie jest wolno dostępne dla wszystkich użytkowników.”

Termin wolne oprogramowanie – wg FSF – dotyczy prawa użytkowników do swobodnego uruchamiania, kopiowania, rozpowszechniania, analizowania i ulepszania programów. Dokument *Czym jest wolne oprogramowanie* wymienia 4 rodzaje wolności użytkowników:³⁶

- Wolność uruchamiania programu w dowolnym celu (wolność 0).
- Wolność analizowania jak program działa oraz dostosowywania go do własnych potrzeb (wolność 1).
- Wolność rozpowszechniania kopii programu (wolność 2).
- Wolność udoskonalania programu i publicznego rozpowszechniania własnych ulepszeń, by mogła z nich korzystać cała społeczność (wolność 3).

Największym osiągnięciem Stallmana było wprowadzenie w licencji GNU GPL sprytnego mechanizmu zabezpieczającego wolność utworu. Zabezpieczenie to, zwane *copyleft* zapewnia każdemu użytkownikowi np. programu komputerowego te same prawa swobodnego uruchamiania, kopiowania, rozpowszechniania, analizowania i ulepszania programów i unieumożliwia ich prawne zastrzeżenie. Innymi słowy: *copyleft* oznacza zezwolenie autora na powielanie, rozpowszechnianie, a często³⁷ także modyfikowanie utworu przy równoczesnym zakazie późniejszego zastrzegania jakichkolwiek praw. Eliminuje to niebezpieczeństwo sytuacji, gdy jakiś program, rozwijany przez całą społeczność hakerów trafi do jednej osoby, która postanowi zastrzec dla niego prawo autorskie i zabronić innym użytkow-

³⁴ Tamże.

³⁵ Moc prawną posiada tylko i wyłącznie licencja GNU GPL zapisana w oryginale, tj. w języku angielskim. Jednak dla lepszego przyswojenia treści tej licencji i innych dokumentów ze strony FSF istnieją (często anonimowe) tłumaczenia na różne języki, w tym na język polski. Zob.: <http://www.gnu.org.pl/text/licencja-gnu.html>.

³⁶ <http://www.gnu.org/philosophy/free-sw.pl.html>

³⁷ Istnieje wiele różnych licencji przygotowanych specjalnie pod konkretne typy utworów. *Copyleft* jest tylko mechanizmem, który może być stosowany w różnych licencjach.

nikom modyfikacji i rozpowszechniania programu. Dzięki *copyleft* program opublikowany na licencji GNU GPL jest wolny na zawsze³⁸.

„Oprogramowanie nazywamy wolnym, jeśli wszyscy użytkownicy posiadają w pełni wszystkie te prawa. Zatem, powinniście mieć swobodę rozpowszechniania kopii programu, zmodyfikowanych bądź oryginalnych, za darmo bądź pobierając opłatę za dystrybucję, wszędzie i każdemu”³⁹.

Powyższy fragment ujawnia pierwsze z wielu komplikacji i nieporozumień, jakie często towarzyszą pojęciu wolnego oprogramowania. Hakerzy z FSF, poruszając kwestie finansowe piszą, że dozwolone (a czasami nawet zalecane) jest pobieranie opłat za dystrybucję oprogramowania. Wzmiankę o tym znajdziemy w samej licencji GNU GPL: „Mówiąc o wolnym oprogramowaniu mamy na myśli swobodę, a nie cenę. Nasze Powszechne Licencje Publiczne wprowadzono po to, aby zapewnić Państwu swobodę rozpowszechniania kopii tego oprogramowania (i – jeśli ktoś chce – pobierania za tę usługę opłaty), jak również aby udostępnić kod źródłowy oraz umożliwić dokonywanie zmian tego oprogramowania lub wykorzystywania jego fragmentów w nowych, wolnych programach. Nie bez znaczenia jest też sama możliwość dotarcia do Państwa z informacją o wszystkich tych udogodnieniach.”

Fundacja Wolnego Oprogramowania poświęciła tej kwestii osobny dokument, zatytułowany *Sprzedaż wolnego oprogramowania*. Czytamy w nim, że: „Wiele osób jest przekonanych, że postępując zgodnie z duchem projektu GNU nie powinno się pobierać opłat za rozpowszechnianie kopii albo, że opłata powinna być jak najniższa – tylko na pokrycie kosztów. Faktycznie jednak zachęcamy tych, którzy rozprowadzają wolne oprogramowanie, by pobierali za to takie opłaty, jakie chcą lub mogą (...)”⁴⁰.

FSF postuluje więc pobieranie opłat nie z tytułu prawa autorskiego, lecz za dystrybucję informacji. W cytowanym dokumencie czytamy również, że: „Ponieważ wolne oprogramowanie nie jest kwestią ceny, niska cena nie oznacza większej wolności, ani bliżej do wolności. Zatem jeśli rozprowadzacie kopie wolnego oprogramowania, możecie też pobierać znaczące opłaty i zarabiać. Dystrybucja wolnego oprogramowania to dobra i legalna działalność – jeśli się nią zajmujecie, możecie także osiągać z niej zysk.”

Postulat pobierania opłat za informację (także tę „czystą”, bez fizycznego nośnika) pozornie wydaje się odróżniać koncepcję Stallmana od tego, co prezentuje Barlow. Należy jednak zauważyć, że pobieranie opłat zgodnie z licencją GNU GPL nie implikuje jednoczesnego zakazu wykonania i rozpowszechniania kopii programu. Przypomina to więc model przekazu „na żywo” Barlowa, gdzie płacimy za możliwość pierwszeństwa w zdobyciu informacji, natomiast samo kopiowanie informacji nie zostaje „zniewolone” przez prawo autorskie.

³⁸ Jednak nie wszystkie licencje wolnego oprogramowania muszą być typu *copyleft*, dlatego Stallman namawia do częstego używania GNU GPL, które w pełni korzysta z *copyleft*.

³⁹ <http://www.gnu.org/philosophy/free-sw.pl.html>

⁴⁰ <http://www.gnu.org/philosophy/selling.pl.html>

Dla Richarda Stallmana prawo autorskie to przede wszystkim właśnie narzędzie zniewolenia użytkowników. W eseju *Wolność czy prawa autorskie?* pisze on m.in.: „(...) W czasach prasy drukarskiej, dla branży wydawniczej ustanowiono pewne przepisy prawne regulujące jej działanie. Nazywano je prawem autorskim. (...) Zwykli czytelnicy nie mieli powodów do niezadowolenia, gdyż prawo autorskie ograniczało tylko publikację, a nie to, co mógłby zrobić czytelnik. (...) Prawo autorskie działało dla dobra publicznego, zgodnie z zamierzeniami, i było stosunkowo bezbolesne dla społeczeństwa. Dobrze spełniało swoje zadania – wówczas”⁴¹.

Stallman zwraca tu uwagę na fakt, że prawo autorskie⁴² odnosiło się do sfery – powiedzielibyśmy dziś – biznesowej. Regulowało ono prawną sytuację podmiotów, które chciały sporządzać kopie dokumentów w celach komercyjnych. Odnosiło się więc do wydawców, tych, którzy zarabiali, sprzedając czyjaś twórczość. Wraz z nastaniem ery cyfrowych mediów wszystko uległo zmianie.

„Potem pojawił się nowy sposób rozpowszechniania informacji: komputery i sieci. Zaletą technologii cyfrowych jest łatwość kopiowania i przetwarzania informacji, w tym również oprogramowania, nagrań muzycznych i książek. Sieci zaoferowały możliwość nieograniczonego dostępu do wszelkiego rodzaju danych – informacyjną utopię”⁴³.

Jak pisał Levinson, ta informacyjna utopia to swoiste ucieleśnienie idei Thomasa Jeffersona. Wg Jeffersona prawo autorskie było przeszkodą dla swobodnego przepływu idei. Prawie identyczny sąd wygłasza Richard Stallman: „Jednak na drodze stała jedna przeszkoda: prawo autorskie. Czytelnicy, którzy korzystali ze swych komputerów do dzielenia się opublikowaną informacją z innymi byli, z formalnego punktu widzenia, ludźmi łamiącymi prawo autorskie. Świat się zmienił, a to, co niegdyś było regulacją przemysłową dotyczącą wydawców, stało się restrykcją nałożoną na społeczeństwo, któremu miało służyć”⁴⁴.

Otwarte i zamknięte standardy

Stallman zwraca uwagę na sprawę, którą Stoll, Levinson i wielu rzeczników stosowania restrykcyjnego prawa autorskiego w Internecie zdaje się pomijać – prawo autorskie dotyczy obecnie regulacji zachowania jednostek, a nie przemysłu. Stallman rozwija tę problematykę:

„W demokracji prawo, które zabrania popularnej, naturalnej i przydatnej działalności jest zwykle wkrótce rozluźniane. Jednak potężne lobby wydawców było zdecydowane nie dopuścić do tego, by społeczeństwo wyko-

⁴¹ R. Stallman: *Wolność czy prawa autorskie?*, <http://www.gnu.org/philosophy/freedom-or-copyright.pl.html>.

⁴² Angielskie słowo *copyright* lepiej oddaje tu kontekst historyczny, gdyż *copyright*, co po polsku tłumaczymy prawo autorskie, regulowało właśnie możliwość kopiowania.

⁴³ R. Stallman, *op. cit.*

⁴⁴ Tamże.

rzystywało zalety tkwiące w możliwościach komputerów. Zauważyli, że odpowiednią bronią jest prawo autorskie. Pod ich wpływem, zamiast rozluźnić system praw autorskich, rządy zaostrzyły je jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, nakładając surowe kary na czytelników przyłapanych na dzieleniu się informacją. Ale na tym się nie skończyło. Komputery mogą potężnymi narzędziami dominacji, gdy niewielka grupa osób kontroluje to, co robią komputery innych. Wydawcy uświadomili sobie, że narzucając ludziom używanie do czytania książek elektronicznych (*e-books*) specjalnie zaprojektowanego oprogramowania, mogą zyskać niesłychaną władzę: przmuszanie czytelnika do zidentyfikowania się i zapłacenia, za każdym razem, gdy chce przeczytać książkę!”⁴⁵.

Prawo autorskie stało się wg Stallmana narzędziem kontroli przez wprowadzanie tzw. zamkniętych standardów. Kwestie zamkniętych standardów i zabezpieczenia ich prawami autorskimi porusza także polski Ruch na rzecz Wolnego Oprogramowania [www.rwo.pl]. W dokumencie *Czym jest Ruch na rzecz Wolnego Oprogramowania* czytamy: „Otwartość standardu (protokołu komunikacyjnego, zbiorów danych) polega na tym, że wszystkie jego elementy są jawne i dokładnie udokumentowane. Dzięki temu ze standardu mogą korzystać nie tylko jego twórcy, lecz również inni zainteresowani. Zamknięcie standardu ogranicza jego użyteczność, zwłaszcza z punktu widzenia ogólnie pojętego dobra publicznego. Jaskrawym przykładem ilustrującym konsekwencje stosowania zamkniętych standardów w organach państwowych jest tzw. sprawa programu Przekaz Elektroniczny (dawniej Teletransmisja), wykonanego przez firmę Prokom Software dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ramach umowy dotyczącej stworzenia systemu informatycznego ZUS-u. Po stronie płatnika składek ZUS system składa się z dwóch programów o nazwach: Płatnik i Przekaz Elektroniczny. Płatnik służy do wprowadzania i weryfikacji danych, zaś Przekaz Elektroniczny – do przesłania informacji do ZUS drogą elektroniczną. Oba programy działają wyłącznie na systemach operacyjnych Microsoft Windows 95 OSR2 i nowszych. Oznacza to, że podatnicy są zmuszani do zakupu Windows tylko po to, by móc używać wymienionych programów. Tymczasem istnieją inne, darmowe systemy operacyjne, których można użyć bez niepotrzebnego ponoszenia kosztów. Wydatki takie są niebagatelne – szacuje się mianowicie, że z w/w powodu Polacy zakupili 100 tys. kopii Microsoft Windows, z których każda kosztuje od 400 zł do ponad 1000 zł. (...) Zarówno Prokom, jak i ZUS odmawiają ujawnienia specyfikacji programu Przekaz Elektroniczny. Gdyby to uczyniono, powstałyby programy działające na systemach innych niż Windows. Tym samym wyeliminowano by zbędny wydatek. (...) Każda firma zatrudniająca 5 i więcej osób jest zmuszona do zakupu Windows. RWO piętnuje tę sytuację jako skutek zatajania specyfikacji programów tworzonych za pieniądze publiczne”⁴⁶.

⁴⁵ R. Stallman: Wolność czy prawa autorskie?, <http://www.gnu.org/philosophy/freedom-or-copyright.pl.html>

⁴⁶ <http://www.rwo.pl>

Powyższy przykład doskonale ilustruje hakerskie pojęcie wolności informacji. W sprawie ZUS i wymuszania na użytkownikach zakupu MS Windows polscy hakerzy, zgodnie z hakerską etyką, zaproponowali własne rozwiązanie. W ten sposób narodził się projekt Janosik⁴⁷. Na stronie www projektu czytamy: „Janosik to wolna, otwarta i darmowa wersja programu Płatnik, wymaganego do elektronicznego przekazu dokumentów do ZUS. Jest odpowiednikiem programu Płatnik, dostępnego niestety tylko dla systemu MS Windows. Postanowiliśmy więc napisać otwartą, wolną wersję Płatnika, a w przyszłości również Przekazu Elektronicznego, zaś po zakończeniu prac oficjalnie zgłosić się do ZUS-u z prośbą o jego akceptację jako dopuszczonego do użytku na takich samych prawach jak Płatnik/PE.”

Opracowaniem metod kodowania, koniecznych do komunikacji z komputerem ZUS zajął się Sergiusz Pawłowicz. Zakład Ubezpieczeń Społecznych odmawia jednak podania specyfikacji technicznej, niezbędnej do ukończenia Janosika. Ewa Gołdecka w artykule *Janosika nie wpuścili do ZUS-u*, opublikowanym na portalu Gazeta.pl 16 marca 2003, pisze: „Swoje starania Pawłowicz zaczął od pisma do ZUS. Prosił o podanie informacji, w jaki sposób komputer w ZUS-ie odczytuje zaszyfrowane dane przesyłane z komputera płatnika składek. Gdy przez dwa miesiące nie doczekał się odpowiedzi, wniósł pozew do NSA. – Poskarżyłem się na ZUS, że nie odpowiada na moje pytania – mówi Pawłowicz. Dopiero kilka miesięcy później na biurko młodego programisty trafiło pismo z ZUS-u, z którego wynika, że instytucja po prostu nie wie, jak szyfrowane są dokumenty w 'Płatniku'. – Same się przecież nie szyfrują. A jeśli ZUS ich nie szyfruje, to chyba wie, kto w jego imieniu to robi? – oburza się Pawłowicz. ZUS oświadczył jednak, że nie jest kompetentny do przekazywania informacji, kto taką dokumentację posiada? Programista podtrzymał więc pozew do NSA. Sąd do dziś jednak nie zajął się meritum sprawy – skargę Pawłowicza dwukrotnie oddalono z powodów proceduralnych.”⁴⁸

Czym więc jest prawo autorskie w erze mediów cyfrowych o globalnym zasięgu? Wydaje się, że Richard Stallman ma dużo racji, gdy mówi, że prawo autorskie nie służy już regulacji sfery przemysłowej lecz zabezpiecza jej interesy. Doszło do swoistego odwrócenia ról: w centrum nie znajduje się już twórca (jednostka), lecz firma, instytucja biznesowa. Częściowo potwierdzają to także sami prawnicy. W książce „Internet a prawo”, Janusz Barta i Ryszard Markiewicz zwracają uwagę, że: „(...) w literaturze prawa autorskiego coraz częściej spotkać można powątpiewanie, jak długo będzie można jeszcze bronić (zdaniem niektórych: idealistycznej) tezy, iż prawo autorskie to zawsze 'prawo autora'. Ten model – jak się zaznacza – powstał i jest dopasowany do ubiegłej epoki, epoki żyjących w monadach samotnych artystów. Powoli, lecz stale, rośnie też na terenie prawa autorskiego

⁴⁷ <http://www.nongnu.org/janosik/index.html>

⁴⁸ W listopadzie 2003 wyznaczono w końcu termin rozprawy sądowej (5.12.2003) w sprawie Sergiusz Pawłowicz przeciw Prezesowi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o odmowę udostępnienia informacji publicznej.

liczba przypadków, w których prawo to 'odsuwa się' od autora w kierunku producenta."⁴⁹

Z drugiej strony ci sami autorzy przypominają, że fundamentalną zasadą prawa autorskiego jest zasada twórczości⁵⁰. W pracy *Prawo mediów* czytamy, że aby wytwór niematerialny można było zakwalifikować jako „utwór” w rozumieniu prawa autorskiego, musi on (1) stanowić rezultat pracy człowieka, (2) stanowić przejaw działalności twórczej, (3) mieć indywidualny charakter⁵¹.

„(...) utworem jest tylko taki wytwór intelektu człowieka, który jest rezultatem działalności o charakterze twórczym (kreacyjnym). Cechę tę często określa się mianem 'oryginalności' (...). Z analizy wypowiedzi przedstawicieli doktryny wynika, że samo pojęcie twórczości nie jest na ogół jednoznacznie definiowane. Często przeciwstawia się go pracy wymagającej do osiągnięcia rezultatu jedynie określonej sprawności i umiejętności, której efekt da się z góry określić i przewidzieć jako mający charakter powtarzalny. Twórczość jest natomiast kreowaniem czegoś niepowtarzalnego, niebanalnego. Nie jest bowiem wprost uzależniona od wkładu pracy oraz wysiłku fizycznego lub umysłowego zaangażowanego w procesie powstawania dzieła.”⁵²

Pojawia się więc pytanie: jak pogodzić przejście od praw autora do praw (zbiorowego) producenta z wymogiem twórczości, „rozumianej jako coś niebanalnego i niepowtarzalnego”? Czy np. twórczość filmowa rodem z Hollywood, której wymiar artystyczny jest podporządkowany tylko i wyłącznie prawom rynku jest tą samą twórczością co ambitne kino autorskie? Oczywiście tego typu zarzut nie wytrzymuje krytycznej analizy naukowej i z łatwością zostałaby obalony przez prawnika, gdyż wg litery prawa nie ma różnicy między stworzeniem utworu przez „prawdziwego” artystę (jednostkę), a produkcją utworu przez przemysł – jedno i drugie podlega ochronie prawnoautorskiej, jeśli utwór przejawia cechy oryginalności. Problem tkwi jednak w tym, że takie rozróżnienie widzą użytkownicy/klienci. Jeśli w przyszłości znajdą zastosowanie modele przekazów „na żywo” i wsparcia, o których pisze J. P. Barlow, to może się okazać, że na komercyjnych rynkach przetrwają tylko ci twórcy, którzy w oczach globalnej publiczności są wartościowi, oryginalni, niebanalni i niepowtarzalni. Oznacza to konieczność daleko idącej zmiany polityki tzw. inforozrywkowego sektora⁵³ przez odmasowienie twórczości artystycznej. Byłby to powrót do sytuacji podobnej do tej, jaka istniała w kulturze słowa⁵⁴.

⁴⁹ J. Barta, R. Markiewicz: *Internet a prawo*, Kraków 1998, s. 125.

⁵⁰ Tamże, s. 124.

⁵¹ A. Matlak: *Prawo własności intelektualnej*, [w:] J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak (red): *Prawo mediów*, Warszawa 2003, s. A/11, ZN5.

⁵² A. Matlak, *op. cit.*, s. A/12 ZN5.

⁵³ Por. B. Barber: *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000, s. 101.

⁵⁴ Por. przypis 25.

WŁODZIMIERZ CHORAŹKI

SYMBOLIKA HERALDYCZNA JAKO ŚRODEK INFORMACJI

Co ma wspólnego symbolika samorządowa z mediami? Na pozór niewiele. Po dokładniejszym przyjrzeniu okazuje się, że pełni ona jednak część funkcji zarezerwowanych dla mediów. W pierwszej kolejności pełni funkcje informacyjne lub informujące, podobne do tych, jakie pełnią otaczające nas zewsząd znaki towarowe (logo) i drogowe. Symbolika samorządowa pełni funkcje integracyjne, tzn. integrujące społeczność lokalną wokół swojej małej ojczyzny. Podobnie jak media lokalne i sublokalne podtrzymuje lokalne tradycje i historię. W dużym stopniu pełni funkcje edukacyjne, zarezerwowane do tej pory dla stowarzyszeń i prasy regionalistycznej. Symbolika samorządowa jest jednym z narzędzi promujących wspólnotę samorządową. Pojawia się ona w publikacjach (często periodycznych) promujących miasta i gminy, np. monografiach, folderach, przewodnikach turystycznych, informatorach i katalogach. Praktycznie na każdej witrynie internetowej gminy znajduje się herb lub logo. Często kolorowa oprawa i tonacja takiej witryny wywodzi się wprost od barw lokalnego herbu lub flagi.

Już w pierwszym okresie transformacji ustrojowej w Polsce po roku 1989, w prasie polskiej pojawiła się nieobecna do tej pory problematyka heraldyczna (terytorialna i rodowa). Miała ona ścisły związek z określaniem kompetencji i roli samorządów lokalnych w przyszłym ustroju Polski, które miały odwoływać się tak do tradycji samorządowych II Rzeczypospolitej, jak i współczesnych doświadczeń samorządów Unii Europejskiej. W jednym i drugim przypadku ważną rolę odgrywała i odgrywa symbolika terytorialna.

Tematykę heraldyczną, a ściślej samorządową podjęły w latach 1989–1993 tygodniki: *Życie i Nowoczesność* (później *Nowoczesność*) – Stefana Bratkowskiego, *Gazeta Wspólna*, *Gazeta Samorządowa*, a od 1993 roku – tygodnik *Wspólnota*. W mniejszym stopniu problematyką tą zajmował się także tygodnik *Solidarność*, *Przekrój* i miesięcznik *Poznaj Swój Kraj*. Niestety, wiedza autorów niektórych artykułów i porad pozostawiała wiele do życzenia. Daleko w tyle pozostawała codzienna prasa regionalna, od 1990 do 1996 roku było w niej zaledwie kilkanaście artykułów lub zwykłych wzmianek.

Zupełnie inaczej problematyką heraldyczną zajęła się prasa lokalna i sublokalna. Przy winiętach tego rodzaju czasopism pojawiły się herby miejskie i gminne, a ich łamy pełne były tekstów i polemik poświęconych lokalnej heraldyce. Swoje stanowiska prezentowali przedstawiciele samorządów, placówek kulturalnych i miejscowi regionaliści. Na łamach gazet lokalnych i sublokalnych publikowane były wyniki konkursów na herb gminy lub miasta. To, że brała w nich udział głównie młodzież szkolna to inna sprawa.

Dopiero po roku 1996 na łamach ogólnopolskiego tygodnika samorządów lokalnych *Wspólnota* oraz *Polityki* zaczęli zabierać głos w tej sprawie przedstawiciele środowisk naukowych – heraldyków, np. prof. Stefan Kuczyński, dr hab. Henryk Serocha, dr Zenon Piech, dr Wojciech Drelicharz, Krzysztof Guzek, dr Andrzej Kulikowski i kilku innych. Już wtedy podnosili, iż heraldyka samorządowa podąża w złym kierunku i temu negatywnemu zjawisku należy przeciwdziałać. Winny temu zjawisku był zapis w ustawie samorządowej z 8 marca 1990 r., który zezwalał gminom miejskim i wiejskim na posiadanie własnego herbu i sztandaru lub chorągwi¹. Od tego czasu każdy samorząd wojewódzki, gmina miejska i wiejska miała prawo do własnej symboliki (insygniów). Rady samorządowe poszczególnych miast i gmin, które herbu nie posiadały, pośpiesznie zaczęły je ustanawiać. W chwili obecnej swój herb (albo „coś na kształt herbu”, ale o tym później) mają prawie wszystkie miejscowości posiadające prawa miejskie (882 miejscowości) i ok. 60 proc. gmin wiejskich z ogólnej liczby ok. 2450. Jednocześnie swoją flagą szczycić się może ok. 550 miast, a także ok. 400 gmin wiejskich.

Błędy zapis w paragrafie poświęconym symbolom samorządowym poprawia nowa ustawa o reformie administracyjnej kraju z sierpnia 1998 roku, wprowadzająca od 1 stycznia 1999 r. nowy podział administracyjny kraju na 16 dużych województw oraz 308 powiatów ziemskich i 65 powiatów grodzkich, jasno określa prawo województw i powiatów do posiadania własnego herbu, flagi, chorągwi i pieczęci². Symbole te otrzymują tym samym moc prawną. Po 1 stycznia 1999 roku ukonstytuowała się Komisja Heraldyczna, która czuwa nad poprawnością nowo przyjmowanej symboliki wojewódzkiej, powiatowej, miejskiej i gminnej³. Pieczęcią z herbem wojewódzkim, powiatowym, miejskim i gminnym można od tego czasu uwie-

¹ Błędny zapis w ustawie – powinno być: (...) flagi, sztandaru, chorągwi i pieczęci. Weksylologia – nauka o weksyliach, vexillum (łac.) = sztandar. Ustawa o samorządzie powiatowym z 5 czerwca 1998 roku [Dz.U. Nr 91, poz. 578 z późn. zm.] ten błąd naprawia. Należy dodać, że sztandar i chorągiew posiadają awers i rewers oraz wykonuje się je w jednym, najwyższej kilku egzemplarzach.

² Od 1 stycznia 2002 roku przybyło 7 nowych powiatów: Brzeziny, Gołdap, Lesko, Łobez, Sztum, Węgorzewo, Wschowa.

³ Członków Komisji Heraldycznej powołuje: Ministerstwo Kultury i Sztuki – 5 osób, Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego – 5 osób oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – 3 osoby. Powołane osoby to naukowcy z czołowych polskich uniwersytetów i jednocześnie członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego oraz jego oddziałów: w Lublinie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Katowicach, Zielonej Górze i Wrocławiu, a także przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Weksylologicznego, Instytutu Heraldyczno-Weksylologicznego oraz przedstawiciele fundacji i stowarzyszeń działających na rzecz samorządów lokalnych wszystkich szczebli.

rzytelniać niektóre oficjalne dokumenty wystawione przez kancelarie kolejnych szczebli władz samorządowych. Nowe władze wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne, wyłonione po wyborach samorządowych z października 1998 roku, gorączkowo przyjmują nowe herby i flagi. Niestety zbyt rzadko odwołują się do istniejących już historycznych pierwowzorów, zazwyczaj zgodnych z kanonami heraldyki. Przyjmują nowe wzory herbów, które są zaprzeczeniem wspomnianych kanonów, a nawet dobrego smaku. Panuje w tej dziedzinie pełna dowolność. Twórcy wielu herbów najczęściej zagląдают do popularnej encyklopedii i plony tej lektury można niejednokrotnie odnaleźć w polskiej heraldyce miejskiej i gminnej. Wiele herbów łączy w sobie fragmenty herbów państwowych Panamy, Kuby, San Marino, a także wielu innych egzotycznych państw, prowincji lub miast. Jeszcze inni sięgają do reprintów znanych herbarzy szlachty polskiej i po niewielkich kosmetycznych poprawkach pojawia się „nowy” herb. Jedna z warszawskich specjalistycznych firm „projektuje” symbole samorządowe dla powiatów, miast i gmin z terenu całej Polski (do tej pory ponad sto, w Małopolsce – kilka, w woj. podkarpackim ok. 20) z tym, że są to... plagiaty i kompilacje herbów zaczerpnięte z jednego tylko sztandarowego niemieckiego opracowania poświęconego sztuce heraldycznej. Z tego powodu Komisja Heraldyczna przy MSWiA seryjnie opiniuje je negatywnie.

Żeby opracować prawidłowy pod względem heraldycznym (i historycznym) herb trzeba posiadać ogromną wiedzę heraldyczną i doświadczenie w pracy nad źródłami ikonograficznymi i archiwaliami. Po żmudnej analizie źródeł i archiwaliów, heraldyk powinien sporządzić szczegółową opinię (ekspertyzę) historyczno-heraldyczną i długi szereg wstępnych szkiców projektowanego herbu. Do grafika, który nadaje mu ostateczny kształt, trafia kilka, kilkanaście szkiców różnych wariantów tego samego herbu. Samorządom lokalnym przedstawia się do akceptacji 2–4 równorzędne projekty. W Polsce heraldyków (i weksylologów) potrafiących prawidłowo zaprojektować herb miejski (gminny, powiatowy) jest kilku, kilkunastu (amatorów-hobbistów i profesjonalnych heraldyków-genealogów jest za to kilkuset). Grafików umiejących narysować prawidłowy herb jest jeszcze mniej. Jednak od 1989 do połowy 2003 roku profesjonalni artyści-graficy pod kierunkiem profesjonalnych heraldyków zaprojektowali nie więcej niż 500 herbów powiatowych, miejskich i gminnych z ogólnej liczby przyjętych w tym czasie ok. 1600 herbów! Resztę zaprojektowały mniej lub bardziej przypadkowe osoby. Oto najczęściej spotykana procedura przyjmowania herbu przez miasto lub gminę:

a) herbem miasta lub gminy zostaje najlepszy projekt wyłoniony z konkursu ogłoszonego wśród mieszkańców miasta lub gminy (zwykle uczestniczą w nim, pod kierunkiem nauczyciela historii, uczniowie szkół podstawowych i średnich albo członkowie rodzin radnych),

b) wizerunek herbu opracowuje najlepiej „znający” się na heraldyce (zdaniem władz lokalnych) przedstawiciel miejscowego towarzystwa miłośników miasta (ziemi) lub gminy (z reguły należą do niego pracownicy

miejscowego muzeum, domu kultury, nauczyciele j. polskiego, historii lub geografii, a także kilku miejscowych artystów ludowych, czasami duchowni albo niektórzy radni),

c) wykonanie symboliki gminnej zleca się znanej powszechnie osobie, przyznającej się do pochodzenia z konkretnej miejscowości, może to być np. znany dziennikarz, sławny lekarz, renomowany artysta-plastyk, profesor uczelni itp.,

d) herb opracowują profesjonalni heraldycy i wykonują artyści-graficy.

Po pewnym czasie niektórzy przedstawiciele władz samorządowych przekonują się, że w porównaniu z herbami innych powiatów, miast i gmin, ich herb jest trywialny, niechlujnie wykonany, nadmiernie upstrzony kolorowymi rysunkami godła (godeł) itp. Najczęściej wtedy zwracają się do specjalistów.

Wbrew pozorom najwięcej szkód w heraldyce samorządowej czynią lokalni działacze – regionaliści. W środowisku funkcjonują oni jako wszechwiedzące „alfy i omegi” z historii regionu i niezmiennie trudno przekonać ich (jak i ich protektorów), że przyjęty z ich inspiracji herb jest nieprawidłowy⁴. Często „poprawiają” oni istniejący prawidłowy herb, uznając, że jest „za mało dostojny” a miastu lub gminie należy się „coś lepszego”. Stąd herbom dawnych miast królewskich niepotrzebnie dodawane są korony (książęce, hrabiowskie i baronowskie), jeszcze innym insygnia papieskie, labry, górnotłone dewizy, uduchowione i wyszukane tarcze herbowe lub tzw. trzymacze godne jakiegoś cesarstwa⁵. Przecież korony nad tarczą przysługują tylko dawnym stolicom, np. Krakowowi, Gnieznu, Poznaniu, Płockowi i Warszawie, labry – herbom szlacheckim (rycerskim), a insygnia papieskie – praktycznie żadnej miejscowości itd.

Wśród polskich heraldyków dają się wyróżnić trzy tendencje w korzystaniu ze źródeł ikonograficznych przy opracowaniu współczesnych herbów:

a) podstawą jest najstarszy udokumentowany wizerunek herbu lub pieczęci z godłem herbowym,

b) herb lub pieczęć najdłużej użytkowana przez samorząd miejski,

c) ostatni herb prezentowany w źródłach lub ostatni używany.

Zdecydowanie przeważa jednak druga tendencja. Uważają oni, że o ile jest to możliwe, niezgrabne rysunki godła na zachowanych polskich pieczęciach ziemskich i miejskich od XIV do XVIII wieku powinny być podstawą projektowanych herbów⁶. Herby miejskie z czwartej ćwierci XVIII, a zwłaszcza z XIX i XX wieku są często kompilacją tradycyjnej heraldyki polskiej z obcą: rosyjską, austriacką, niemiecką lub francuską, a po II wojnie światowej – sowiecką.

⁴ Najlepszym przykładem niech będą spory przy przyjmowaniu herbu Bochni, Brzeska, Ciężkowic, Krynicy, Tymbarku, Zakopanego.

⁵ Zmieniono lub ozdobiono w ten sposób herby, m.in.: Brzeska, Brzozowa, Ciężkowic, Dąbrowy Tarnowskiej, Krościenka nad Dunajcem, Lanckorony, Nowego Wiśnicza, Rymanowa, Tymbarku, Wadowic, Zakopanego i Żegociny.

⁶ M. Gumowski: *Herby Miast Polskich*, Warszawa 1960.

Herby miast małopolskich przed 1772 rokiem

Należy sądzić, że wszystkie miejscowości, które otrzymały przywileje miejskie przed 1772 rokiem, posiadały do końca czasów królewskich swoje samorządowe herby. Liczne klęski żywiołowe (pożary, powodzie), działania wojenne i inne burzliwe lokalne wydarzenia oraz polityka zaborców spowodowały, że do naszych czasów nie dotrwała większość archiwaliów (oryginalnych dokumentów, przywilejów z pieczęciami), ksiąg miejskich (radzieckich) i urzędowych pieczęci. Nie zachowały się kolorowe kartusze herbowe znajdujące się na niektórych bramach miejskich, w ratuszach i innych obiektach podlegających władzom municypalnym. Należy pamiętać, że tylko nieliczne – duże i średnie miasta małopolskie z tego okresu posiadały zabudowę inną niż drewniana. W naszym klimacie trwałość – w zależności użytego drewna na wzniesienie takich zabudowań – była krótka (100–150 lat).

Analizując dawne przekazy okazuje się, że od początku XVII do połowy XX wieku, każde polskie miasto średnio co 17 lat ulegało klęsce pożaru, powodzi lub było rujnowane albo rabowane w czasie licznych działań zbrojnych. Z zachowanych do dnia dzisiejszego zabytków heraldycznych i sfragistycznych wynika, że typowy herb miejski przedstawiał mury, baszty, patronów miasta lub ich atrybuty. Miasta będące własnością duchowieństwa miały zazwyczaj w herbie symbolikę kościelną (krzyże, herby zakonne, atrybuty świętych, postacie biskupów itp.), a miasta prywatne – herby właścicieli. Nie spotyka się herbów z dzieloną tarczą! Napisy i monogramy tzw. sygły (liczne na współczesnych „herbach”) na tarczy herbowej raczej należały do rzadkości.

Heraldyka pod zaborami (1772–1918)

a) zabór rosyjski

Należy dodać, że „siedziby” ok. 580 obecnych polskich gmin posiadały w przeszłości status miejski, a tym samym miały kiedyś nadany herb lub prawo do jego używania. Większość, bo blisko 2/3 ze wspomnianych gmin znajduje się w dawnej Kongresówce. W 1847 roku władze Królestwa Polskiego powołały specjalną Komisję Heraldyczną, która miała za cel uporządkowanie heraldyki miejskiej. Wizerunki zatwierdzonych herbów miejskich miały znaleźć się w tzw. *Albumie Heroldii*. Udało się odtworzyć na podstawie dostępnych materiałów ikonograficznych, sfragistycznych i heraldycznych zaledwie 63% herbów miejskich. Pozostałe herby postanowiono stworzyć od nowa. W *Albumie Heroldii* znalazły się kolorowe wizerunki 455 miast Królestwa Polskiego⁷. Prace przeciągały się. Ostatecznie

⁷ *Album Heroldii Polskiej* nie zachował się do naszych czasów (spłonął w czasie powstania warszawskiego). Nieliczne wizerunki znane są z odręcznych przedwojennych szkiców prof. Mariana Gumowskiego.

projekty kodyfikacyjne upadły, gdyż wybuchło powstanie styczińskie. Po upadku powstania zlikwidowano resztki autonomii Królestwa Polskiego, a tym samym władzom miejskim zabroniono używania samorządowych pieczęci i herbów. Tolerowano jedynie „heraldykę” gubernialną, która jednak niewiele miała wspólnego z historyczną polską heraldyką ziemską, przeważał w niej czarny dwugłowy orzeł. Dodatkowo w 1869 roku opublikowano ukaz carski pozbawiający praw miejskich 338 miejscowości. Rady miejskie rozwiązano, zachowane insygnia i przywileje miejskie skonfiskowano. Prawa zachowało jedynie 116 miast. Oficjalnie podano, że miastami przestają być te miejscowości, które liczą mniej niż 3000 mieszkańców. W większości przypadków był to zwykły odwet za czynny udział w powstaniu styczińskim lub za pomoc i schronienie udzielane powstańcom. Inną sprawą, że większość z podupadłych miasteczek już niewiele różniła się od otaczających je wiosek. Władze „municipalne” często zwracały się do władz carskich z prośbą o zmianę statusu z miasteczka na wieś, np. Sobków w woj. świętokrzyskim. Bardzo często mieszkańców miasta nie było stać na utrzymanie burmistrza, pisarza, tzw. wagowego i miejskiego woźnego.

Z interesującego nas obszaru Małopolski prawa miejskie utraciły w tym czasie: Działoszyce, Koszyce, Książ Wielki, Nowe Brzesko, Ogrodzieniec, Opatowiec, Pilica, Proszowice, Skalbierz, Skąta, Sławków, Słomniki, Wolbrom i Żarnowiec oraz Wawrzeńczyce *de facto* – miasteczko, *de iure* – wieś, które do I ćwierci XIX wieku używały herbu miejskiego⁸.

Należy dodać, że zgromadzone w roku 1847 materiały heraldyczne, sfragistyczne i municipalne na przełomie XIX i XX wieku uległy w znacznym stopniu uszczupleniu i rozproszeniu⁹. Stało się tak za sprawą licznych „kolekcjonerów” i „badaczy”. To co pozostało, spłonęło w czasie powstania warszawskiego. Sporządzona w połowie XIX wieku lista obejmowała ponad 10 tys. pozycji! Były tam oryginalne lakowe pieczęcie, tłoki pieczętne, ryciny i reprodukcje herbów, przywileje lokacyjne i inne dokumenty miejskie. Skromna wiedza o heraldyce miejskiej tych ziem uległa dalszemu ograniczeniu i zapomnieniu.

b) zabór austriacki

W zaborze austriackim od 1773 roku funkcjonowały tzw. pieczęcie dominalne noszące najczęściej herb właściciela wsi i pieczęcie rustykalne, które masowo zaczęto stosować na ziemiach polskich po 1785 roku. Wtedy to praktycznie każda gmina-wioska miała swoje samorządowe symbole. O ile pieczęcie dominalne pozostawały w użyciu tylko do 1846 roku, to pieczęcie rustykalne używane były aż do 1930 roku i w nieprzekraczalnym ter-

⁸ Wawrzeńczyce prawdopodobnie otrzymały polskie prawo miejskie w I poł. XIII wieku, ale nigdy nie zostały przeniesione na prawo niemieckie. W połowie XV wieku Jan Długosz nazywa część Wawrzeńczyk miastem, gdyż posiadały one rynek, 21 domów (*tabern*) mieszczkańskich, cechy, prawo do jarmarków i targów oraz rogatki do pobierania myta. Prawdopodobnie Wawrzeńczyce ponownie stały się miastem w roku 1773, świadczą o tym zachowane dokumenty z końca XVIII wieku uwierzytelniane przez wójta i radę miejską pieczęcią z napisem: *Sigillum Oppidi Wawrzeńczyce*.

⁹ Rozesłano do wszystkich miast specjalną ankietę i polecenie by wszelkie materiały związane z symboliką miejską przesłano do Komisji w Warszawie.

minie do końca 1935 roku, należało wszystkie tłoki pieczętne odesłać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie¹⁰. Wiele miast, miasteczek i gmin, które znajdowały się kiedyś w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, przyjęło herby, które wywodzą się ze wspomnianych pieczęci rustykalnych, np. do niedawna Zakopane¹¹, Wiśla, Ustroń, Wilamowice, Bystra-Sidzina czy Wieprz.

Sytuacja miast w Galicji pod względem „heraldycznym” była jeszcze lepsza, gdyż rządy austriackie zezwalały na używanie symboliki miejskiej – zwłaszcza po 1867 roku. We władzach lokalnych zasiadali głównie Polacy. Zostało to przez nich skwapliwie wykorzystane. Nadarzyła się okazja „przemycenia” do codziennego użytku polskiej symboliki państwowej, m.in. polskiego białego orła w koronie – kosztem symboliki miejskiej. Był to jeden wielu przejawów patriotyzmu i tęsknoty za polską państwowością. Dominujący biały orzeł pojawia się m.in. na tarczach lub kartuszach herbowych: Białowej (wraz z Pogonią), Bochni, Krakowa (ukoronowany orzeł w bramie), Oświęcimia (dwa połuorły), Rabki, Starego Sącza, Wadowic (połuorzeł), Wieliczki, Zatora i Żywca¹². Niejako dla podkreślenia znaczenia białego orła – godła nadrzędnego, tarcza (tarczka) z herbem miejskim przedstawiana była na tarczy właściwej w pozycji wasalnej (na piersi orła lub pod nim). Zresztą taka wówczas panowała moda, *vide* herby: Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a zwłaszcza Cesarstwa Rosyjskiego (herby podbitych krajów na triumfujących, rozpostartych skrzydłach). Inne miejscowości (miasta) przyjmowały zmodyfikowany herb Galicji i Lodomerii, np. czteropolowy herb Mszany Dolnej, Rudnika i do pewnego stopnia herb Starego Sącza oraz Grybowa¹³. I tam również znalazł się polski biały orzeł na czerwonym lub niebieskim tle. Na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się w Galicji Zachodniej herby (raczej tzw. znaki napieczętne) rad gminnych (sołectkich). Do naszych czasów dotrwały tłoki i odciski pieczęci ponad ośmuset wiosek¹⁴.

¹⁰ Uległy one bezpowrotnemu zniszczeniu w czasie II wojny światowej.

¹¹ Stary herb Zakopanego wywodzący się ze starej, pochodzącej z przełomu XVIII i XIX wieku, rustykalnej pieczęci zamieniono w roku 1996 na wątpliwy pod względem historycznym i heraldycznym „herb” przedstawiający dwudziestowieczny krzyż z Giewontu, klucz z herbu Państwa Watykańskiego i biały trójkąt, który ma symbolizować wspomniany Giewont.

¹² Pierwszy herb z nadania cesarskiego; dyplom z 10 lutego 1797 r.

¹³ Grybów jest pozytywnym przykładem, gdyż powrócił do najstarszego, XVI-wiecznego herbu z kaziemierzowską majuskułą „K”. W dyplomie austriackim z 24 maja 1899 roku opisany jest następujący herb: w polu błękitnym na murawie zielonej mury miejskie białe z lekko opuszczoną bramą, między wieżami orzeł srebrny o języku czerwonym, w koronie i uzbrojeniu złotym. Wcześniej, w XVIII–XIX w. Grybów używał herbu z wizerunkiem św. Katarzyny lub z atrybutami jej męczeńskiej śmierci: koło, miecz, korona i gałąź laurowa.

¹⁴ Znaki napieczętne galicyjskich wiosek pojawiły się po 1785 roku i były używane przez cały wiek XIX i początek XX. Ich wartość przy projektowaniu współczesnych herbów gminnych jest niewielka. W minimalnym stopniu odwołują się do historii poszczególnych wiosek, stosunków własnościowych lub patronów miejscowych parafii. Tłoki pieczętne wykonane były metodami chałupniczymi, stąd nieporadne kontury godła. Blisko połowa znaków napieczętnych galicyjskich sołectw to kombinacja skrzyżowanych kos, sierpów, cepów, siekier, grabi, pługów, lemiesz, postaci mężczyzn (chłopów), drwali, zbójników i kobiet oraz dziewcząt, a także drzew, pagórków, chałup, kościołów. Jeszcze inne przedstawiają inwentarz domowy: konie, woły, krowy, owce, koguty, kury, gęsi, gołębie i psy. Jeszcze inne prezentują symbolikę religijną: Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus, Oko Opatrzności (prawie 100 przypadków), krzyże, kielichy mszalne itp.

Nie należy zapominać, że Galicja leżała na peryferiach monarchii austro-węgierskiej, w strefie przewidywanych działań wojennych. Praktycznie poza ogromnymi nakładami na budowę systemu potężnych twierdz i garnizonów oraz strategicznej sieci linii kolejowych, Wiedeń nie inwestował na tych zacofanych gospodarczo terenach. Rosła liczba mieszkańców miast i miasteczek, brakowało jednak miejsc pracy. Był to powód masowego wychodźstwa za ocean. Główny powód zastoju i przysłowiowej galicyjskiej biedy, to obok braku reform i inwestycji dworu wiedeńskiego, także przerwanie naturalnych więzi gospodarczych i kulturalnych z pozostałymi ziemiami polskimi.

W trakcie prawie stuipięćdziesięcioletniego panowania władze austriackie praktycznie nie pozbawiły praw miejskich żadnego miasteczka. Jednak działania wojenne w latach 1914–1916 spowodowały tak ogromne straty materialne (zabudowania, folwarki, nieliczne zakłady przemysłowe), ogólne wyludnienie i powszechne zubożenie mieszkańców, że władze odrodzonej Polski pozbawiły statusu miejskiego długi szereg galicyjskich miejscowości. W samej Galicji zweryfikowano 227 miast i miasteczek i tylko 32 z nich spełniały w pełni warunki miasta¹⁵. Pozostałe otrzymały status osady (osiedla) lub wsi. Niektóre z nich po licznych odwołaniach ponownie odzyskały uprawnienia miejskie. W granicach obecnej Małopolski (woj. małopolskie i podkarpackie) los ten spotkał: Babice (?)¹⁶, Besko (?), Birczę (h), Bukowsko (h), Chronów (h), Cieszanów (h), Czernichów (h), Czudec (h), Dębowiec (h), Domaradz (h), Dubiecko (h), Frysztak (h), Gdów (?), Grodzisko (h), Jaćmierz (h), Jasienicę Kościelną (?), Jaśliska (h), Jodłową (h), Kołaczyce (h), Korczynę (h), Krasiczyn (h), Krzeszów (h), Lipsko, Lutowiska (h), Majdan Królewski (?), Mrzygłód (?), Niebylec (h), Narol (h), Nową Górę (h), Nowotaniec (?), Nowy Żmigród (h), Oleszyce (h), Olpiny (?), Osiek Jasielski (?), Płazów (h), Przecław (h), Radomyśl nad Sanem (h), Raniżów (?), Rzochów (?), Szczyrzyc (h), Tylicz (h), Uście Gorlickie (h), Wielkie Oczy (?), Wielopole Skrzyńskie (?), Wiśniową nad Wisłokiem (h), Zaklików (h), Zarszyn (h), Zassów (?), Żabno (h) i Żołynię (h). W czasie działań wojennych uległy bezpowrotnemu zniszczeniu liczne zabytki heraldyczne i archiwalia.

Okres międzywojenny

Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powołano specjalny Departament ds. Miast zajmujący się szeroko pojmowaną problematyką miejską. W ramach tego departamentu działała Komisja Heraldyczna, której zadaniem było zatwierdzanie herbów miejskich i porządkowanie istniejącej już

¹⁵ Miasta polskie w tysiącleciu, Warszawa 1966, t. 1, s. 150.

¹⁶ (?) = oznacza, że nie zachował się żaden wizerunek herbu miejskiego; (h) = oznacza, że źródła odnotowują przynajmniej jeden wizerunek herbu miejskiego (uchwały rad miejskich, zabytki ikonograficzne, odciski pieczęci itp.).

heraldyki miejskiej¹⁷. Na wniosek komisji Minister Spraw Wewnętrznych pozbawił w latach 1928–1934 praw miejskich ponad 100 miejscowości. Nadał prawa miejskie 94 miejscowościom. Wśród nich kilkanaście małopolskich miast nie spełniało warunków „miejskości” i pozbawione zostało tego statutu: Alwernia (h), Bobowa (h), Czarny Dunajec (h), Ciężkowice (h), Czchów (h), Krościenko (h), Lanckorona (h), Lipnica Murowana (h), Milówka (h), Nowy Wiśnicz (h), Pruchnik (h), Radłów (h), Ryglice (h), Szczucin (h), Tymbark (h), Uście Solne (h), Wojnicz (h) i Zakliczyn (h).

Komisja Heraldyczna zaopiniowała, a Minister Spraw Wewnętrznych RP zatwierdził następujące małopolskie herby: Bielska (1936), Sędziszowa (1936), Skawiny (1936), Tuchowa (1936), Wilamowic (1936), Jordanowa (1937), Myślenic (1937), Łańcuta (1937), Tarnowa (1937), Limanowej (1938), Nowego Sącza (1938), Wadowic (1938), Wieliczki (1938), Białej Krakowskiej (1939)¹⁸, Kęt (1939), Przeworska (1939), Żywca (1939). Komisja Heraldyczna nie ustrzegła się również błędów, stąd m.in. brak alternacji barw w herbach Limanowej i Myślenic (zielone drzewo i krzewy na czerwonym lub niebieskim tle)¹⁹. W ciągu trzech lat poprawiono i zatwierdzono 104 herby, czyli ok. 1/6 miast polskich. Dalsze prace komisji przerwała wojna. Wiele z poprawionych i zatwierdzonych wtedy przez MSW RP herbów, „poprawiły” w ostatnich latach obecne samorządy miejskie.

Symbolika małopolska w latach 1945–1989

Po drugiej wojnie światowej prawa miejskie utraciły kolejne miasta małopolskie, m.in.: Baligród, Brzostek (h), a Rozwadów został włączony do Stalowej Woli. Stało się tak głównie w wyniku ogromnych zniszczeń i wyludnienia. Dotyczyło to miast, które w większości zamieszkałe były przez ludność żydowską lub ukraińską. Ogromne przemieszczenie ludności polskiej nie tylko z Kresów Wschodnich, ale i centralnych regionów Polski (gł. z woj. krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego) było dodatkową przyczyną wyludnienia miast małopolskich. Wielkie inwestycje planów: trzyletniego, sześcioletniego i kolejnych pięciolatek przyczyniły się do rozwoju Rzeszowa, Stalowej Woli, Mielca, Tarnobrzegu, Dębicy, Sanoka, Niska i Zagórza lub nawet powstania nowych miast, głównie przemysłowych. W latach 50. i 60. prawa miejskie uzyskały: Nowa Huta, Libiąż, Trzebinia, Bukowno, Chełmek, Nowa Dęba, Jedlicze i Nowa Sarzyna. Rozwój turystyki, powszechność czasów pracowniczych i lecznictwa sanatoryjnego

¹⁷ Rozporządzenie Prezydenta RP z 13 XII 1927 o godłach i barwach państwowych oraz dekrety Rządu RP z 20 VI 1928, 24 XI 1930 i kolejne z 1933, 1937, 1938 i 1939. Na wniosek magistratu lub rady miejskiej, po porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Minister Spraw Wewnętrznych zatwierdzał każdorazowo herb, po uprzednim zasięgnięciu opinii Komisji Heraldycznej.

¹⁸ Ob. część Bielska-Białej

¹⁹ Komisja w zasadzie potwierdziła wzór herbu Myślenic (błędny) z dyplomu austriackiego noszącego datę 2 marca 1797 r.

przyczynił się do powstania kolejnych miast – uzdrowisk, np. Iwonicza Zdroju, Szczawnicy i Rabki.

Niestety, w związku z likwidacją przez nowe władze samorządów miejskich, i dla symboliki miejskiej nadeszły ciężkie czasy²⁰. Obowiązującym wzorem były dymiące kominy, szyby kopalniane, piece hutnicze, tryby maszyn, kolby chemiczne, młoty, sierpy, czerwone gwiazdy, traktory i kombajny oraz dorodne kłosa zbóż i buraki. Korony, infuły, pastorały, krzyże, postacie świętych, orły, lwy inne „feudalno-klerykalno-burżuazyjne” symbole nie przystawały do komunistycznej symboliki. Obowiązywała socrealistyczna stylizacja. W myśl tej zasady przez cały okres 1948–1989 miejskie rady narodowe przyjmowały nowe albo modyfikowały stare, jak najbardziej prawidłowe herby. Zresztą po tym okresie niektóre małopolskie miasta nadal przyjmowały herby, które były zaprzeczeniem wszelkich reguł heraldycznych, np. Krynica, Jedlicze, Szczawnica, Alwernia, Świątniki Górne czy Ciężkowice. W tym okresie typowe socrealistyczne herby zaakceptowały miejskie rady narodowe: Stalowej Woli (stylizowane dymiące kominy, stylizowane litery „SW”), Nowej Dęby (fragment koła zębatego), Libiąża (pstrokata tarcza herbowa i szyb górniczy oraz stylizowane kłosa), Chełmka (logo zakładów skórzanych „Chełmek”), Trzebini (tarcza dwudzielna w słup, w lewej połowie stylizowana połowa czerwonego młota), Krzeszowic (narzędzia górnicze, stylizowane bijące źródło) i Jedlicz (sześć zielono-czarnych krzywizn na niebieskiej tarczy mających zapewne oznaczać jodłę?).

Na szczęście socrealistyczna (wielkoprzemysłowa) i futurystyczna symbolika nie poczyniła w małopolskiej heraldyce miejskiej dużych szkód, tak jak to miało miejsce na Górnym Śląsku, Podbeskidziu i w ówczesnym województwie warszawskim. Przyjęte w tym czasie herby w większości należy poprawić (ok. 60 miast). Od nowa opracowane powinny być herby 16–20 miast, wśród nich wcześniej wymienionych.

Herby i flagi małopolskich samorządów lokalnych po 8 marca 1990 roku

Obowiązujące ustawy o samorządzie lokalnym zezwalają samorządom wojewódzkim, powiatom i gminom (miejskim i wiejskim) na posiadanie własnych symboli i insygniów. Ponadto ustawy wyraźnie nie precyzują, czy poszczególne sołectwa mają prawo do herbu i flagi. Teoretycznie każda wioska ma do tego prawo. Na omawianym obszarze Małopolski znajdują dwa województwa: małopolskie i podkarpackie oraz drobne fragmenty woj. świętokrzyskiego i śląskiego. Ponadto w regionie tym są 53 powiaty (w tym 8 grodzkich), 114 miast i 383 gminy (w tym w woj. małopolskim 22 powiaty, 182 gminy wiejskie i 55 miast i miasteczek). Przyjmowanie nowej

²⁰ Na początku lat 80. bez herbu obywało się aż kilkadziesiąt polskich miast! Dotyczyło to miast Górnego Śląska, d. woj. stołecznego warszawskiego i Podkarpacia.

symboliki powiatowej jest dużo szybsze, niż w przypadku innych jednostek samorządowych, np. gmin wiejskich.

Od wiosny 1999 roku swój herb (biały orzeł ze złotą koroną, dziobem i szponami na czerwonej tarczy hiszpańskiej) i flagę (poziome pasy w barwach: biały, żółty i czerwony w proporcji 2:1:2) posiada już woj. małopolskie, a od początku roku 2000 herb i flagę również posiada woj. podkarpackie (tarcza dzielona w słup w prawej poboczniczy czerwonej wspięty gryf srebrny w lewo, w lewej poboczniczy błękitnej lew z koroną na głowie wspięty w prawo – złoty, a w głowie tarczy krzyż kawalerski srebrny). Swoich symboli doczekały się już prawie wszystkie powiaty woj. małopolskiego (prócz limanowskiego)²¹. Do 3 czerwca 2002 roku 113 miast Małopolski posiadało własny herb miejski (herbu nie posiada tylko podsanocki Zagórz). Zdecydowana większość zarządów starostw zwróciła się do profesjonalnych instytutów z prośbą o sporządzenie projektu herbu i flagi²². Opracowanie symboliki powiatowej, miejskiej i gminnej jest jednak pracochłonne i jednocześnie kosztowne. Ale projekty sporządzone przez profesjonalnych heraldyków ze wspomnianych instytutów zazwyczaj gwarantują, że symbole zaakceptowane przez samorządowe przedstawicielstwa nie zawierają błędów, są sporządzone z zachowaniem reguł heraldycznych i weksylologicznych. Z całą pewnością symbole te służyć będą społeczności lokalnej przez wiele lat. Większość wprowadzonych po 1989 roku herbów gminnych, zaprojektowanych przez domorostłych, przypadkowych heraldyków w najlepszym razie nadaje się do korekty. Często władze miejskie i gminne poniosły duże koszty związane z przyjęciem nowego herbu, otrzymując w efekcie heraldyczny bubel, który i tak należy jak najszybciej zmienić.

Najczęściej spotykane błędy w małopolskiej heraldyce miejskiej i gminnej:

1. Umieszczanie nad tarczą herbową korony królewskiej lub rycerskiego hełmu z labrami (błąd ten występuje na ok. 120 herbach miejskich i gminnych woj. małopolskiego i podkarpackiego!).

2. Umieszczanie na tarczy lub pod nią przeróżnych napisów, np.: rok nadania praw miejskich, łacińskie sentencje itp. Praktycznie w co trzecim małopolskim herbie gminnym występuje nazwa gminy lub daty roczne.

3. Dzielenie tarczy herbowej na więcej niż dwa pola, np. herb powiatu

²¹ Herb i flagę woj. małopolskiego oraz powiatów: brzeskiego, gorlickiego, ziemskiego krakowskiego, limanowskiego, miechowskiego, myślenickiego, olkuskiego, oświęcimskiego, ziemskiego tarnowskiego, wadowickiego – opracowali heraldycy z krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Przy opracowaniu kolejnych herbów i flag powiatowych na ogół kierują się zasadą (dyskusyjną), że herbem powiatu powinno uszczuplone godło woj. małopolskiego, zaś flagą powiatową, biało-żółto-czerwona flaga wojewódzka z herbem pośrodku. Herby (i flagi) powiatów: bocheńskiego, dąbrowskiego, ziemskiego nowosądeckiego, nowotarskiego, suskiego i tatrzańskiego – opracowały osoby spoza środowisk heraldycznych (są nieprawidłowe). Natomiast symbole powiatu proszowickiego opracowali heraldycy z Instytutu Heraldyczno-Weksylologicznego (prawidłowy), a powiatu chrzanowskiego – Centrum Heraldyki Polskiej (nieprawidłowy).

²² Większość małopolskich projektów wykonują heraldycy z krakowskiego Towarzystwa Heraldycznego (Zenon Piech, Wojciech Drelicharz i Barbara Widlak, Centrum Heraldyki Polskiej (Andrzej Kulikowski), Instytutu Heraldyczno-Weksylologicznego (Włodzimierz Chorażki i Alfred Znamierowski) oraz Fundacji Tradycji Rzeczypospolitej (Andrzej Kulikowski).

bocheńskiego, chrzanowskiego, dąbrowskiego i tatrzańskiego oraz miasta: Mszana Dolna, Nisko, Rudnik i Bukowno, a także gmin: Bochnia, Trzcianna, Zawoja, Laskowa i Biskupice. Jest to zwyczaj obcy, gdyż zwyczajowo polska heraldyka przewiduje jednobarwne pole tarczy.

4. Brak zgodności czasowej epok w rysunku godła i kształtu tarczy herbowej, np. orzeł renesansowy z otwartą średniowieczną koroną umieszczony na osiemnastowiecznym kartuszu herbowym, średniowieczny rycerz trzymający tarczę z wizerunkiem orła pochodzącego z XX wieku, itp.

5. Nadmierna stylizacja figur lub rysunek w tzw. perspektywie (trójwymiarowy). Herb przypomina wtedy logo firmy, np. Bukowina Tatrzańska, Chełmek, Chełmiec, Gdów, Gródek nad Dunajcem, Kościelisko, Liszki, Raciechowice, Sułkowice, Stalowa Wola, Uście Gorlickie i Moszczenica.

6. Przyjmowanie za herb nieporadnego rysunku z dziewiętnastowiecznej pieczęci gminnej lub nagrobnego epitafium, np. Bochnia, Jarosław, gmina Kamienica, Krościenko nad Dunajcem, Łukowica, Koniusza, Iwkowa, Łapsze Niżne, Żegocina oraz Łapanów (nigdy nieistniejąca, trójkolorowa „Szreniawa”, w... turkusowym polu!)²³.

7. Niedopuszczalne jest używanie innych barw niż heraldyczne, czyli kilku odcieni tego samego koloru na tarczy herbowej, np. Jodłowa, Jeleśnia (ceglasto-brunatno-czarny jeleń, na tle ciemnozielonej ściany lasu, a ta z kolei na jasnozielono-żółtym tle hal i ośnieżonych gór niknących w błękitie nieba), Laskowa, Gródek nad Dunajcem, Poronin (w zielonym polu tarczy brunatny niedźwiedź siedzący na brązowym pniu, popijający z brązowej beczki zapewne miód) oraz Jabłonka (brunatna, ośnieżona Babia Góra na niebieskim tle, zielona ściana lasu, brunatny niedźwiedź na żółtej hali itd.)

8. Przeładowanie herbu licznymi szczegółami, np. Wadowice (kartusz herbowy z owalną tarczą dzieloną w słup, labry, korona nad kartuszem oraz skrzyżowane klucze św. Piotra), Węgierska Górka, Nisko, lub rysunkami w stylu „cepeliowskich widoczków – krajobrazów (landszaftów)” (Brzozów, Szczawnica, Lubień, Sękowa i Zawoja) lub scenek rodzajowych typu: „jeleń na rykowisku” (Jabłonka i Jeleśnia).

9. Nieprzestrzeganie zasad tzw. alternacji barw, a jest to podstawowa reguła heraldyczna polegająca na prawidłowym nakładaniu metali (złoto – żółta i srebro – biała) na jedną z czterech podstawowych barw: czerwieni, błękitu, zieleni i czerni lub na odwrót, a także przeplataniu barw jasnych (żywych) z ciemnymi lub neutralnymi. Barwy pomocnicze to: pomarańczowy, purpurowy (fioletowo-karmazynowy), brązowy, szary i tzw. „cielisty”. Stosowane są one w ostateczności. Błędy te występują m.in. w herbach: Myślenic, Limanowej, Lanckorony, Makowa Podhalańskiego, Lubaczowa i Jedlicz

10. Zupełnym nieporozumieniem jest stosowanie substytutów tarczy

²³ W listopadzie 2003 roku Rada Gminy Łapanów przyjęła nowy herb opracowany już przez profesjonalnych heraldyków. Miasto Bochnia przywróciła prawidłowy herb decyzją rady Miejskiej z 30 października 2003 roku.

herbowej i umieszczanie na niej fotograficznej kopii wszelkich przedmiotów, dzieł sztuki (rzeźb i obrazów) oraz zwierząt i ludzi. Taki herb „zafundował” sobie powiat tatrzański. Na stylizowanej na parzenicę tarczy herbowej umieszczono fotografię średniowiecznej cudownej rzeźby Matki Boskiej Ludzmierskiej. Natomiast tarcza herbowa gminy Moszczenica ma kształt... płaskiej elipsy i zawiera wszystkie z możliwych błędów heraldycznych.

Lista błędów jest długa i nie sposób jej zamknąć, gdyż „pomysłowość” lokalnych „heraldyków” jest niewyczerpana. Wszystkie te herby nie sposób prawidłowo opisać (blazonować – franc. *blason*) językiem heraldycznym, a to jest jedną z cech prawidłowego herbu i zarazem heraldycznym kanonem. Np. w woj. małopolskim, na 182 gminy: 33 gminy w ogóle nie posiadają symboliki gminnej (herbu, flagi i pieczęci), 68 miast, miasteczek i gmin używa symboli nieprawidłowych pod względem heraldycznym i weksylologicznym (z tego 30 należy zaprojektować od nowa, a pozostałe w mniejszym lub większym stopniu poprawić), a 81 miast, miasteczek i gmin może się pochwalić prawidłowymi lub w miarę prawidłowymi symbolami.

Wnioski

Kiedy władze lokalne innych regionów Polski starają się, by ich symbolika powiatowa, miejska i gminna była w zgodzie z obowiązującymi regulami heraldycznymi i weksylologicznymi, to w Małopolsce mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym. Zmiany polegają na przywracaniu herbów, które są pod względem heraldycznym niepoprawne. Praktycznie żaden herb używany przez dziewiętnastowieczne władze municypalne Galicji i Lodomerii nie spełnia tych reguł. Mamy tu do czynienia z typowym bałwochwalczym kulturowaniem „galicyjskości”. W przypadku heraldyki miejskiej i gminnej odwoływanie się do tej tradycji, a nie tradycji I Rzeczypospolitej przynosi opłakane skutki. Na szczęście herbów Tarnowa, Tarnobrzegu, Sieniawy i Przeworska (Leliwa, półksiężyc z sześcioramienną gwiazdą) nie można było „poprawić”, ale udało się „przyozdobić” różnymi gadżetami, np. herb Przeworska.

Przyczyna tego negatywnego zjawiska tkwi w niedopracowaniu ustawy z 8 marca 1990 roku. Przez dziesięć lat nikt tak naprawdę nie kontrolował herbowej „twórczości”. Teraz ogromnie trudno przekonać samorządy i społeczności lokalne, że to do czego się przyzwyczaili przez 10–12 lat to heraldyczny bubel – landszaft. Wiedza heraldyczna rad samorządowych jest zazwyczaj żadna lub nikła, a to one podejmują uchwały zatwierdzające gminne symbole. Nie we wszystkich gminach jest wola, by symbole samorządowe opracowywać od nowa lub poprawiać. Sprawy te są często traktowane marginalnie lub mało poważnie. Niekiedy przeszkodą są lokalne konflikty o charakterze politycznym, osobistym lub ambicjonalnym. Wtedy są nikłe szanse na przyjęcie nawet prawidłowych symboli gminy lub

miasta. Częstym argumentem jest brak środków na profesjonalne opracowanie symboliki, która przegrywa z bieżącymi potrzebami, jak np. naprawa drogi, mostu, dofinansowanie szkół, ubogich itp. Oczywiście jest to zrozumiałe, ale prawdopodobnie miasta i gminy w przeszłości również nie miały wystarczających środków, tak i w przyszłości zapewne nie będzie lepiej. Czy należy czekać? Myślę, że nie! Mądra „gospodarka” prawami do używania symboli samorządowych przez podmioty gospodarcze, a także lokalne stowarzyszenia i instytucje, może zrekompensować w ciągu 2–4 lat poniesione nakłady. Symbole samorządowe to jeden z elementów promocji powiatu, miasta czy gminy, a tu korzyści są niewymierne.

Nie chciałbym, żeby ustawodawcy poszli w ślady krajów ościennych (Czechy, Węgry, Słowacja, Ukraina i Białoruś), gdzie lokalne samorządy zwracają się do odpowiedniego ministerstwa o nadanie herbu, flagi i pieczęci, które projektuje podległy mu Instytut Heraldyczny. Wpływ lokalnych władz na ostateczny projekt jest w tym przypadku niewielki, by nie napisać – żaden! Ale tym sposobem wszystkie podmioty samorządowe w tych krajach mają prawidłowe symbole. W przypadku Polski, nad poprawnością nadal powinna czuwać Komisja Heraldyczna przy MSWiA, pod warunkiem jednak, że przy ocenie symboli nie będą miały wpływu czynniki pozamerytoryczne, a także nie będzie stosowana wobec niektórych projektodawców zasada hiperpoprawności. Bowiem czyni to więcej szkody, niż pożytku. Zniechęca nieliczne osoby w samorządach, które mają świadomość niezbędnych korekt lub opracowania od nowa prawidłowych symboli gminnych, do działań wśród obojętnych lub wrogo nastawionych do „malowanek” radnych.

W przyszłości koniecznością jest jeszcze ściślejsza współpraca (obopólnie korzystna) samorządów lokalnych z profesjonalnymi heraldykami, gdyż wtedy istnieje szansa, że za kilka lat na gminnych witaczach i stronach internetowych nie będą straszyć heraldyczne koszmaki.

JANINA KATARZYNA ROGOZIK

MISJA ODRODZENIA NARODOWEGO REALIZOWANA W NASZYM PRZEGLĄDZIE POPRAWIEZ GLORYFIKACJĘ „RASY”¹

Jesteśmy sfinksem narodów, żywą zagadką dziejową.

(Mateusz Mieses²)

W okresie międzywojennym tendencje asymilacyjne wśród Żydów, które przebiegały równolegle z procesem formowania się żydowskiej inteligencji, przegrywały już generalnie w konfrontacji z tendencjami narodowymi. Formuje się nowe zjawisko – **narodowa kultura żydowska tworzona w języku polskim**, a *Nasz Przegląd* jest wybitnym jego przykładem. Jest też pismem spełniającym już nie tylko funkcję ideowo-propagandową (jak jego poprzednicy i protoplaści), ale i ogólnoinformacyjną. Dwie rzeczy charakteryzują go najbardziej: popularność nie tylko wśród Żydów i ogromna siła opiniotwórcza, z którą liczyły się nawet polskie czynniki rządowe³.

Cała plejada dziennikarzy trudziła się w *Naszym Przeglądzie*, by „budzić uśpioną w na wpół spolonizowanych środowiskach świadomość narodową – **chwalić geniusz swej rasy**, ale i walczyć o poprawę jej kondycji fizycznej i psychicznej”. Skutecznie pobudzano ciekawość czytelnika tytułami ar-

¹ Wiek XX pozostawił nam w spadku lęk przed użyciem słowa „rasa”. Istnienie ludzkich ras jest jednak biologicznym faktem, a użycie tego słowa w odniesieniu do Żydów uzasadnione jest tym, że społeczność tę zasadniczo łączyły więzy krwi. W 1927 r. powstało w Warszawie *Towarzystwo do badań stanu fizycznego i psychicznego Żydów*, wykorzystujące w swym programie „poprawy rasy żydowskiej” osiągnięcia genetyki, antropologii, fizjologii, psychiatrii i innych dziedzin, wchodzących w skład – szeroko rozumianej – biologii i medycyny. Efekty badań nad higieną „rasy” publikowali w organie Appenzlaka przede wszystkim dwaj lekarze i założyciele tegoż Towarzystwa: Zygmunt Bychowski (1865–1934) i Henryk Higier (1866–1942). Żydowski ruch eugeniczny był częścią szerokiego programu „odrodzenia narodowego” żydostwa. Podkreślić należy, że „rasizm” taki nigdy nie był ideologią destrukcyjną, skierowaną przeciw jakiegokolwiek innej „rasie”, a jedynymi wrogami „rasistów” z *Naszego Przeglądu* były słabości ich żydowskich ziomków, wrodzone i utrwalone życiem w diaspory. (Kwestię tę poruszałam w artykule „Ideologia muskularnego syjonizmu, czyli Sport w *Naszym Przeglądzie*”, *Zeszyty Prasoznawcze* 2002 nr 1–2, s. 125–147).

² Mateusz Mieses: O pochodzeniu żydowskim Anglików, *Nasz Przegląd* (dalej: NP) 1933 nr 50 [3750] z 19 II, s. 11. Mieses – historyk, filolog i publicysta, był w 1913 r. autorem rewelacji o żydowskim pochodzeniu matki Adama Mickiewicza i czołowym autorem „nacjonalistycznych” artykułów, podkreślających walory żydowskiej rasy.

³ O tych atrybutach *Naszego Przeglądu* pisałam w artykule „Czytelnicy *Naszego Przeglądu*”, *Zeszyty Prasoznawcze* 2001, nr 1–2, s. 75–92.

tykułów, sugerującymi żydowskie pochodzenie różnych światowych osobistości. Redakcja przypominała w ten sposób swym ziomkom, że Żydzi – „plemię bez wodzów, ginące bezsławnie” – jak pisał Antoni Słonimski⁴ – to przecież naród, który wydał tak wielu geniuszy... Pisano o żydowskich korzeniach m.in. Krzysztofa Kolumba (1926), Juliusza Verne’a (1928), doszukiwano się ich u Joachima Lelewela i Karola Libelta (1924), u bohaterskiej obrończyni Trembowli Anny Doroty Chrzanowskiej (1932) i Ryszarda Wagnera (1938). Żydowskie pochodzenie przypisywano wielkim rodom (Habsburgowie, 1930) i nacjom (Baskowie, 1932, Anglicy, 1933).

Ilość tekstów publicystycznych w *Naszym Przeglądzie*, poświęconych rasie żydowskiej; obfitość dociekań na jego łamach czy Ktoś Wielki, Znały, Możliwy, Wpływowy, Popularny – nie jest aby Żydem (a może Żydem jest zawzięty wróg żydowskiego plemienia?)⁵ – była tak duża, że dała asumpt *Nowemu Pismu* do skonstruowania następujących, wielce zjadliwych strof:

Przez trzy szpalty pan Ygrek
Nam dowodzi z uporem,
Że Sokrates był przechrztą,
Zaś Orfeusz kantorem
I że nawet sam Hitler
Też jest z pewnym felerem,
Bo podobno był Żydem,
Zanim został Hitlerem⁶.

Owe teksty „genealogiczne” przedstawiały różny poziom obiektywizmu badawczego i powoływały się na źródła o różnej randze rzetelności. Różne też były emocje towarzyszące odkrywaniu „żydowskich korzeni”:

Teksty „genealogiczne” ze znakiem zapytania

- ✓ Bolesław Limanowski: Czy Lelewel i Libelt byli pochodzenia żydowskiego? (Opierając się na korespondencji członków rodzin, ustalono, że: Joachim Lelewel – Żydem nie był; Karol Libelt – „chyba nie”. (Lim-

⁴ Jest to fragment poematu pt. „Izrael”; przedwojenny „meches” napisał ów poemat na wieść o powstaniu państwa Izrael. (*Opinia* 1948 nr 44 [57] z 25 X, s. 3).

⁵ „Zawziętym wrogom żydowskiego plemienia”, szczególnie „mechesom”, dedykowano również lekturę „tekstów genealogicznych”, lecz inne to były teksty i cel ich ujawnienia – odmienny. Nie żartował bowiem Ezriel Nechemia Frenk w „Galerii przechrztów polskich”, czy Mateusz Mieses w „Polacy – chrześcijanie pochodzenia żydowskiego”, którzy przy pomocy swych źródłowych „spisów odszczepieńców” dokonywali prawdziwego „trzęsienia ziemi” w kołach neofickich. Bo już nie „dla chwały swej rasy”, ale dla swoistego szantażu politycznego odślaniano żydowskie „korzenie” przeciwników – antysemitów. (O tym – w innym miejscu).

⁶ [J.W.], Nasz Przegląd, na nutę piosenki Rentgena „Z miłością w konszachty...”. [w:] Satyra prawdę mówi... 1918–1939. Oprac. Zbigniew Mitzner [i in.], Warszawa 1963, s. 534–537. [Przedruk z:] *Nowe Pismo* 1933 nr 15 (29) z 19 III; Jeśli chodzi o Adolfa Hitlera, to istotnie *Nasz Przegląd* zaskakiwał czytelnika różnymi rewelacjami na jego temat. Oto przykłady: „Żydowskie pochodzenie Hitlera nie dowiedzione”, *NP* 1933 nr 197 [3897] z 16 VII, s. 4; „Semicki dziadek Hitlera”, *NP* 1937 nr 44 [8002] z 12 II, s. 4; Adolf Nowaczyński komentuje te „sensacje genealogiczne” w artykule „Żywotopis Hamana” [w:] *Plewy i perły*, Warszawa 1991, s. 30–31. [Przedruk z wydania:] Warszawa 1934.

nowski zastrzega się: „pochodzenia żydowskiego nie uważam za coś gorszego od niemieckiego”.)⁷.

- ✓ Czy Kolumb był Żydem?: kongres poświęcony badaniom dziejów ludów Ameryki⁸. Pisano: „Można (...) z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że Kolumb pochodził z nowych chrześcijan, to jest maranów, którzy szczególnie w prowincji Galicja przebywali w znacznej liczbie. Żydowskie pochodzenie Kolumba wydaje się jeszcze bardziej pewne – podkreśla prof. Cortezao – jeśli się weźmie pod uwagę jak poważny udział brali [Żydzi] w wielkich podróżach XIV i XV w. oraz w badaniach geograficznych. (...) Astronomowie żydowscy stworzyli podstawę, na której opierały się wielkie podróże oceaniczne u schyłku średniowiecza. (...) Żydzi przyczynili się do powodzenia wszystkich podróży, szczególne jednak zasługi położyli dla ekspedycji Kolumba, która uwieńczona została odkryciem Ameryki”⁹.
- ✓ Czy Juliusz Verne był Żydem?¹⁰ Według autora – tak było w istocie! Julius Verne nazywać się miał w rzeczywistości Joel Olszewicz. Pseudonim oznaczał to samo, bo Juliusz to Joel, a „olsza” w języku francuskim to „verne”. Książd polski F. Smolikowski twierdził, że Jules Verne był wychrztą.
- ✓ Czy bohaterska obrończyni Trembowli, Zofia [sic!, właśc. Anna Dorota] Chrzanowska była Żydówką?¹¹.
- ✓ M. Kapłan: Z kraju Basków: czy Baskowie są potomkami Żydów?: (od naszego korespondenta paryskiego)¹².
- ✓ Czy król Salomon był... odkrywcą Ameryki?¹³ Angielski pisarz Apian Way wystąpił z następującą argumentacją: Część Amazonki, która przepływa przez Peru, dawniej nazywała się „rzeką Salomona”. Czy było to wspomnienie króla ze Wschodu, którego władza w swoim czasie aż tutaj sięgała? Gdy Pizarro podbił Peru, dowiedział się, że istniała tam pamięć o obcych przybyszach ze Wschodu. W wielu miejscach zacho-

⁷ NP 1924 nr 30 [303] z 30 I, s. 3.

⁸ NP 1926 nr 282 [1353] z 14 X, s. 7.

⁹ Inne teksty rozpatrujące żydowskość Kolumba to: „Pochodzenie żydowskie Kolumba”, NP 1932 nr 67 [3407] z 7 III, s. 7, oraz „Żydzi jako odkrywcy Ameryki”, NP 1932 nr 197 [3537] z 17 VII, s. 4. Według autora tego ostatniego artykułu – Krzysztof Kolumb był maranem, potomkiem Żydów hiszpańskich.

¹⁰ NP 1928 nr 44 [1455] z 13 II, s. 2.

¹¹ Anna Dorota Chrzanowska, z domu de Friesen, zasłynęła w r. 1675 bohaterską obroną obleganej przez Turków Trembowli, której dowódcą był jej mąż Jan Samuel. Mateusz Mieses podaje za ks. Coyerem (Histoire de Jean Sobieski Roi de Pologne, Amsterdam 1762), że „Żona komendanta Żyda, tak piękna jak Judyta (biblijna) i bardziej jeszcze przedsiębiorcza, nie mogąc za jej przykładem ściąć głowy śpiącemu wezyrowi, przelewała krew Turków w wycieczkach, które sama prowadziła, niszczyła ich roboty i walczyła w wyłomach murów. Gdy jednak szlachta (...), straciwszy wiarę w odsiecz, (...) domagała się przystąpienia do rokowań (...), bohaterska Żydówka słysząc nie postrzeżona ich rozprawy, przybiegła do męża swego (...) z wiadomością o tym wszystkim, co szlachta zamierza”. (Z rodu żydowskiego: Zasłużone rodziny polskie krwi niegdyś żydowskiej. Warszawa 1991, s. 66–67). Postać mężnej niewiasty przedstawił w 1841 r. Aleksander Lesser w obrazie „Obrona Trembowli”. (zob.: Jerzy Malinowski: Malarstwo i rzeźba Żydów Polskich w XIX i XX wieku. T.1. Warszawa 2000, s. 17); NP 1932 nr 260 [3600] z 18 IX, s. 9.

¹² NP 1932 nr 269 [3609] z 27 IX, s. 5.

¹³ NP 1932 nr 343 [3675] z 10 XII, s. 4.

Czy Juliusz Verne był żydem?

W związku ze stuleciem urodzin znakomitego pisarza francuskiego Juliusza Verne'a, p. Sz. Prager pisze w ryskim „Frymorgen“:

Wszystkie encyklopedie podają, że Jules Verne był ary-czykiem, prawdziwym francu-zem, zrodzonym we Francji z rodziców katolickich. Ale właś-nie z tego powodu należy przypomnieć teraz ciekawą rzecz. Było to przed 25 laty, w r. 1903. Jules Verne jeszcze wtedy żył (zmarł w r. 1905) a cały świat podówczas obcho-dził jego jubileusz 75-letni. Wtedy właśnie nasz Nahum So-kołów napisał artykuł w „Ha-cefirze“ w Warszawie, że Jules Verne jest żydem, urodzo-nym w polskim mieście Płocku. Sokół w tedy opowie-dział, iż sam pamięta (jako tak że płocczanin), że w Płocku mieszkała rodzina żydowska

Olszewiczów a u niej, jak mó-wiono, był dorosły syn Joel Ol-szewicz, który po polsku zwał się Julianem. Syn ten udał się w świat, i więcej o nim nie slyszało. Aliści porównywu-jąc podobiznę Jules Verne'a z wizerunkiem Joela Olszewicza skonstatowano wielkie podo-bieństwo. Także pseudonim „Jules Verne“ staje się zrózu-miałym, gdy zważymy, że „Julian“ to „Jules“, a „olsza“ to po francusku „verne“. Także lata zgadzały się ściśle, gdyż wspomniany Joel Olszewicz u-rodził się w r. 1828.

Pisma polskie w Warszawie zaraz przedrukowały sensacyj-ne odkrycie Sokółowa i w ten sposób wiadomość ta dostała się do samego Juliusza Verne'a. Ten ostatni oświadczył wtedy, że to jest nieprawda, gdyż wprawdzie nie urodził się we Francji, ale w Konstantynopolu z rodziców francuskich.

Na tem jednak historia ta się nie kończy. W r. 1905, gdy Jules Verne umarł, i świat zno-wu się interesował tym wiel-kim pisarzem, ksiądz polski F. Smolikowski zamieścił artykuł w „Gazecie Narodowej“, w którym wskazuje na podstawie ksiąg metrycznych w Płocku i na zasadzie archiwów kościel-nych, że Jules Verne jest na-prawdę owym Joelem Olsze-wiczem, lecz ten ostatni się wychrzcił, o czem świadczą dokumenty spoczywające w o-wych archiwach.

Lat temu 20 studiowałem nauki judaistyczne w małym miasteczku Chorzelu, u tamte-szego rabina, u niejakiego Ro-senstraucha, człowieka oświe-conego, pochodzącego z Płocka. Do niego przychodził żyd, mający lat siedemdziesiąt kil-ka, także urodzony w Płocku. Obaj rozmawiali o rodzinie Ol-szewiczów, przyczem gość ra-bina opowiedział, że dobrze pa-mięta, jak Joel Olszewicz, w uniformie gimnazjalnym, przy-chodził z ojcem do bóżnicy na nabożeństwo.

wały się także podobizny tych zdobywców, a już na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że było to plemię semickie.

- ✓ Adam Dojcz: Czy Ryszard Wagner był aryjczykiem?¹⁴: Ryszard Wagner prawdopodobnie był dzieckiem pozamałżeńskim, to jest nie był synem męża swej matki, lecz owocem jej związku z przyjacielem, Ludwikiem Gayerem, malarzem i poetą. Autor używa argumentu, że Wagner sam wspominał, iż do jedenastego roku życia używał nazwiska Geyera (prawdopodobnie Żyda).

Stwierdzenia nie pozbawione jednak pewnych wątpliwości...

- Mateusz Mieses: Przodkowie twórców renesansu semitami¹⁵.

Istnieją przesłanki językowe przemawiające za tym, że czołowi twórcy Renesansu: Dante, Petrarca, Giotto, Donatello, Rafael, Cellini, Leonardo da Vinci i inni, wywodzący się ze „słonecznej Toskanii”, leżącej na terenach starożytnej, tajemniczej Etrurii, są pochodzenia semickiego. Chociaż tytuł sprawia wrażenie potwierdzenia tej tezy, to w zakończeniu artykułu Mieses przyznaje, że jest ona jeszcze przedwczesna.

Żydowskie pochodzenie Habsburgów.

Tomasz Masaryk, omawiając ostatni w czasie przyjęcia u siebie Z rządu nięczyradowej iec. radei dziennikarzy problem rasowy, napomknął m. Wiedeńska „Die neue Welt” podaje również tę wiadomość, która jej donosi właściciel wspomnianego tomu leksykonu konwersacyjnego Meyera – w wydaniu IV-tym z r. 1887, w artykule p. t. „Habsburg”, na stronie 987-iej. Wielką część tego wydania dwór cesarski w Wiedniu wykupił i zniszczył, by ukryć przed światem te historycznie doniosłą wiadomość.

Ustęp ten brzmi:

„Późniejsi historycy domu cesarskiego wyprowadzali linię rodu habsburskiego w wieku XIII i XIV – z rodziny rzymskiej Pierleoni, z której też pochodził papież Anacleit II w wieku XII-ym. W związku z tem pojawiły się ustalenia, by galerię przodków Habsburgów doprowadzić do staro-

finansowym i wierzyteliem cesarskie, na czele którego stał Watykanu. Po naleganiach iia rodina Frangipani'ch i parswego papieskiego opiekuna (jia papieża, prowadzona przez amblyny ten bankier przyjał Pierleoni'ego. Pierleoni zasko-chrzcist, uzyskując imię: Bene-dictus Christianus. Syna jego iaszczaj zioł i sławy dnia ochrzcił sam papież, nadając imia imię Leon, które nosił sam „jako jego ojciec chrzestny. Córki Leona posłużyły członków najwyszczym rodzin szlachec-kich Rzymu. Leon, którego n-ia duchowne w Paryżu i usta-pił do klasztoru w Cluny, póź-niegiat, odegrał w dziejach po-tyliki papieskiej wybitną rolę. W walkach brał udział po stro-nie papieża-reformatorów. Był wiściateliem pięknego zamku, który wznosił się już obok ta-fra Marcelusa. Syn jego Pet-rus Leonis, także zwany Pier-leoni (imie to zostało już w ro-dzinie), zawałował wyzna na Tybrze już obok zamku, zosta-łając komendantem twierdzy na piekieski, kaszteleu Anola. W następnych niepokojnych la-tach ten Żyd z pochodzenia stał się obrońcą papieża Urbana II-go, za co otrzymał dum-ny tytuł: „Konsula Rzymian”.

– W Rzymie walczył z saba-łami. Za panowania papieża podówczas dawe parcie, które wladaly miastem; stronnictwo

przez cesarza. Innocenty II-ty pokodził się z rodem Pierle-nich, a jego członkowie znów osiadali najwyszczym zaszczaj-ge. Dzieci rodu żydowskie-ge, związane z Habsburga-mi. W „Historji miasta Rzymu” pisze Ferdynand Gregorovius o tej rodzinie żydowskiej, wy-nosząc jej wielkie zalety i za-sługi. Pisze o ich niezwykłym, balczącym wprost szczęściu, gdyż wydali na świat: papieża patriarcjusza rzymskiego i córkę, która posłużyła króla Sy-cylii, Roquera. Napis na grobow-cu, w ścisie żydowskim stylu, z trzymanym, wynosi imię Pierle-ni'ego. Jako meła błogosławie-ństwo, nierównomocny i pod-władem bogactwa i dzieci, które rodowi przyniosły tyle chwały. W wieku XV-ym opo-wiadano, że dwaj bracia Pier-leoni Massimo, t. zw. Nabywa-wie z Awenium, wyprowadza-li do Niemiec, – gdzie szafolżyli, dom Habsburgów. Nawet cesa-ze Austrii naczyniwali sobie za zaszczyt, że za krewnymi Pierleoni'ch, lecz do czasu, gdy zauważyli, że przodków szu-kać muszą w „głowie” rzym-
skiem.

- ✓ Żydowskie pochodzenie Habsburgów¹⁶.

Wzmianka o tym ma znajdować się w 7. tomie leksykonu konwersacyjnego Meyera – w wydaniu IV z 1887 r., w artykule pt. „Habsburg”, na stronie 987. Wielką część tego wydania – jak pisze autor tekstu – dwór cesarski w Wiedniu wykupił i zniszczył, by ukryć przed światem „tę historycznie doniosłą wiadomość”. Ustęp ten brzmiał: „(...) Późniejsi historycy domu cesarskiego wyprowadzali linię rodu habsburskiego w wieku XIII i XIV z rodziny rzymskiej Pierleoni, z której też pochodził papież Anacleit II w wieku XII. W związku z tym pojawiły się ustalenia, by galerię przod-

¹⁴ NP 1938, nr 2 [8333] z 2 I, s. 5.

¹⁵ NP 1930 nr 54 [2484] z 23 II, s. 9.

¹⁶ NP 1930 nr 81 [2511] z 22 III, s. 5.

ków Habsburgów doprowadzić do starorzymskich Aniciów, lub, jak to inni historycy pragnęli, do rodu Scypionów. W rzeczywistości zaś rzymscy Pierleoni byli żydowskiego pochodzenia. Wiedeńska *Die Neue Welt* podawać miała również tę wiadomość, dodając od siebie, że przed 50 laty „w czasie rozmów z arcyksięciem Rudolfem zwróciły również jego uwagę semickie rysy austriackiego następcy tronu”.

- ✓ Pochodzenie żydowskie [Thomasa Alvy] Edisona¹⁷ *NP* 1931 nr 299 [3099] z 29 X, s. 7.
- ✓ M.A. Tenenblatt: Krew żydowska w żyłach słynnego podróżnika i odkrywcy Slatin-Paszy, *NP* 1932 nr 322 [3662] z 20 XI, s. 6.
- ✓ Mateusz Mieses: O pochodzeniu żydowskim Anglików, *NP* 1933 nr 50 [3750] z 19 II, s. 11.
- ✓ Żydowskie pochodzenie [Adolfa] Hitlera nie dowiedzione, *NP* 1933 nr 197 [3897] z 16 VII, s. 4. Dziennik *Abendblatt* zamieścił ostatni z serii artykułów, mających rzekomo dowieść żydowskiego pochodzenie Hitlera¹⁸.
- ✓ Dwóch braci Bismarcków, *NP* 1934 nr 96 [4166] z 5 IV, s. 9. (O rzekomym żydowskim pochodzeniu Ottona von Bismarcka).
- ✓ O żydowskie pochodzenie prez [yidenta] [Franklina Delano] Roosevelta, *NP* 1935 nr 98 [4535] z 7 IV, s. 4. Zapytany w tej kwestii prezydent Franklin Delano Roosevelt odpowiedział: „Nie zgłębiałem genealogii; nie wykluczam”.
- ✓ Z matki obcej: prof. [Teodor] Wierzbowski¹⁹ o pochodzeniu matki Mickiewicza, *NP* 1937 nr 126 [8084] z 2 V, s. 13.

„Pewność i duma”

Teksty „genealogiczne” tej grupy już nie zadają pytań i nie wątpią. „Pełkają z dumy” z dokonań członków swego plemienia:

- ✓ Leopold Strakun: Żyd, książę Abraham Duks a pierwsze monety w Polsce, *NP* 1924 nr 135 [400] z 17 V, s. 4. (Pierwsze monety, które były w Polsce, pochodzą z IX stulecia i wypuszczone zostały przez Abrahama

¹⁷ Żydowskie koneksje Edisona wydają się bardzo wątpliwe. Gdyby było inaczej, to Michael Shapiro, autor książki „Stu Żydów, którzy mieli największy wpływ na dzieje ludzkości” (Warszawa 1996) nie omieszczałby umieścić go w sporządzonym przez siebie rankingu.

¹⁸ Tekst opublikowany po 30 stycznia 1933 r., czyli po objęciu przez Adolfa Hitlera stanowiska kanclerza. *Nasz Przegląd* poruszał tę kwestię także później, np. w artykule „Semicki dziadek Hitlera” (*NP* 1937 nr 44 [8002] z 12 II, s. 4). Podaje on – za *Głosem Powszechnym* – że „w kilku językach jednocześnie ukazała się gruba książka Konrada Heideny „Adolf Hitler”. Jest to, zdaniem angielskich krytyków, poważne dzieło, którego autor wziął sobie za cel wyjaśnienie istotnego pochodzenia Hitlera i życia jego do chwili, gdy pojawił się na arenie dziejów. Ojciec Fuehrera – Alojzy, był synem Hitlera i chłopki Schickelgruber. Do lat 29 nosił on nazwisko swej matki, dopiero potem został uznany przez ojca i przyjął nazwisko piszące się wówczas dwojako: Hittler lub Hiedeler. Ojciec Alojzego, to jest dziad Fuehrera, był Żydem (...). Jak wynika z tego – zgodnie z prawami norymberskimi, Adolf Hitler bezwzględnie nie ma prawa do pełnoprawnego obywatelstwa niemieckiego. Alojzy Hitler ożenił się w 1883 r. r. z własną siostrzenicą, z którą miał 5 dzieci. Adolf przyszedł na świat ostatni – 20 kwietnia 1889 r.

¹⁹ Teodor Wierzbowski (1853–1923) historyk, archiwista, bibliograf, historyk literatury.

Duksa. Wykonane były one z blachy i znane są w numizmatyce pod nazwą brakteatów).

- ✓ Józef Szathin: Narodowy bohater Australii – Żydem²⁰ [Generał sir John Monash²¹].
- ✓ [Ignacy] Schipper: Awanturnicze dzieje Żyda polskiego [Majer Aszkenez – Gaspar da Gama]²².
- ✓ Zapomniany twórca nowoczesnego lotnictwa: tragiczne dzieje Dawida Schwarza²³. [David Schwarz²⁴ – wynalazca sterowca, nazywanego później „zeppelinem”].
- ✓ Trzej synowie „mełameda” z Łomży „królami” mówiących filmów²⁵. Bracia: Harry (1881–1958), Albert (1884–1967), Sam (1888–1927) i Jack (1892–1978) to „Warner Brothers” – słynni producenci filmowi, dzieci emigrantów żydowskich z Polski.
- ✓ Nachman Majzel: Z galerii milionerów żydowskich: szkice i sylwetki²⁶. Oto zapowiedź tego szkicu: „Dzieje żydowskich potentatów finansowych w dawnej Rosji – stanowią odrębny, niezmiernie interesujący rozdział historii żydostwa z okresu przedrewolucyjnego. (...) W drukowanych poniżej szkicach (...) odtworzono sylwetki szeregu najwybitniejszych przedstawicieli finansjery w dawnej Rosji: Brodskiego, barona Ginsburga, Wysockiego, Zajcewa, Margolina, Horensteina i wielu innych”.
- ✓ Jak Andre Citroen, Żyd z Polski, stał się francuskim „królem samocho-

²⁰ NP 1927 nr 152 [1572] z 5 VI, s. 5. Zob. także: Józef Szathin: Niezwykła kariera Żyda australijskiego. Sir John Monash, dowódca naczelny australijskiego Korpusu podczas wojny światowej udziela wywiadu korespondentowi *Naszego Przeglądu*, NP 1929 nr 269 [2344] z 29 IX, s. 6.

²¹ John Monash (1865–1931), australijski inżynier i żołnierz, dowódca sił australijskich w I wojnie światowej, w 1918 r. otrzymał tytuł szlachecki. Ur. w Melbourne w rodzinie emigrantów z Wiednia. W 1931 r. Monash został awansowany do stopnia generała armii (po raz pierwszy stopień ten otrzymała osoba pochodzenia żydowskiego), a w 1950 r. odsłonięto jego konny pomnik. Utworzono uniwersytet jego imienia, a w 1946 r. brytyjscy weterani wojenni utworzyli kibuc Kefar Monash. Monash był przewodniczącym Australijskiej Federacji Syjonistycznej.

²² Gaspar da Gama (ok. 1440–ok. 1510), podróżnik. Urodził się w Poznaniu, lecz w 1450 r. wraz z rodziną opuścił Polskę, gdy dano im do wyboru chrzest lub wygnanie. Udał się do Jerozolimy, później do Aleksandrii. Wiele podróżował w poszukiwaniu kontaktów handlowych i sprzedając klejnoty. W Indiach przeszedł na islam. W sensacyjnych okolicznościach poznał Vasco da Gamę. Ten zmusił go do przyjęcia chrztu i dał mu własne nazwisko. Tak oto polski Żyd przybył do Portugalii jako Gaspar da Gama (znany też jako Gaspar z Indii albo Gaspar Żyd). Uczestniczył w trzech portugalskich wyprawach do Indii, zadziwiając znajomością języków i dogłębną znajomością Azji. Wrócił z Indii do Portugalii w 1509 r., lecz od 1510 r. słuch o nim zaginął. Zob.: NP 1928 nr 78 [489] z 18 III, s. 11; nr 83 [1494] z 23 III, s. 5; nr 85 [1496] z 25 III, s. 6; nr 93 [1493] z 1 IV, s. 8; nr 95 [1495] z 4 IV, s. 11; nr 97 [1497] z 8 IV, s. 6.

²³ NP 1928 nr 225 [1625] z 14 VIII, s. 6.

²⁴ David Schwarz (1845–1897) – ur. na Węgrzech. Jako samouk studiował nauki techniczne, mechanikę i lotnictwo. Skonstruował szywny statek powietrzny. Austriacki minister obrony nie znalazł pieniędzy na sfinansowanie jego projektów, więc udał się do Moskwy. W 1892 r. zbudował pierwszy statek powietrzny o konstrukcji z aluminium i balonowej powłocie. Następnie doskonalił swe pomysły w Niemczech. Pieniądze na sfinansowanie lotu znalazły się jednak w Niemczech dopiero w 1897 r. Gdy, będąc w Wiedniu, Schwarz dowiedział się, że próbny lot statku powietrznego odbędzie się w Berlinie, z podniecenia dostał ataku serca i zmarł. Postać to tragiczna, bo wynalazek jego został przywłaszczony przez hrabiego von Zeppelina., który zgłosił patent na szywny statek powietrzny, nie wspominając o Schwarzu. Zakupił od żony Schwarza projekty i modele statku, któremu nadał nazwę zeppelin i który później zmodyfikował.

²⁵ NP 1928 nr 301 [1701] z 31 X, s. 6.

²⁶ NP 1929 nr 79 [1890] z 20 III, s. 8.

dowym”²⁷. Andre Gustave Citroen (1878–1935) urodził się w Paryżu z ojca pochodzenia holenderskiego i z matki Żydówki pochodzącej z Warszawy. Po I wojnie Citroen przekształcił prowadzoną przez siebie fabrykę zbrojeniową w linię do produkcji samochodów. Uruchomił masową produkcję tanich, niewielkich samochodów – słynnych małych citroenów, sprzedawanych po 17 700 franków²⁸.

- ✓ Amerykański magnat filmowy rodem [z Warszawy]: Samuel Goldwyn²⁹ przeniósł na ekran powieść Józefa Conrada³⁰.
- ✓ Ed[ward] Kleinlerer: Niebywała kariera śpiewacza polskiego Żyda: Vittorio Weinberg – pierwszy baryton opery „La Scala”³¹.
- ✓ Z piekarza wielkim artystą: kariera artystyczna Aleksandra Granacha: rozmowa *Naszego Przeglądu* ze znakomitym artystą sceny niemieckiej: z okazji jutrzejszego występu w Filharmonii³².
- ✓ Od żydowskiego krawczyka do generalnego gubernatora Australii³³. Sir Isaacs Isaac Alfred³⁴ z okazji wyboru na gubernatora dominium Australii. Pisano: „Po raz pierwszy zdarzyło się w historii Wielkiej Brytanii, że najwyższy urząd australijski otrzymał nie rodowity Anglik, lecz obywatel Australii”.
- ✓ Władysław Konic: Znakomite rodziny żydowskie³⁵.
- ✓ Żydowski król filmowy w Ameryce i jego plany³⁶. Rozmowa z Josephem Schenckem³⁷, amerykańskim producentem filmowym żydowskiego pochodzenia.

²⁷ *NP* 1929 nr 123 [1933] z 6 V, s. 3.

²⁸ Inne, późniejsze teksty poświęcone tej osobie napisane zostały w związku z jego śmiercią w 1935 r.: „Król samochodowy – Andre Citroen”, *NP* 1935 nr 191 [4629] z 6 VII, s. 6; Pierrot: „Citroen: między wierszami”, *NP* 1935 nr 191 [4629] z 6 VII, s. 6. Appenzlak pisał wówczas: „I tylko Żydostwo w wiernej, głębokiej swej pamięci zachowa na zawsze to nazwisko Citroen, symbolizujące **odprysk genialności naszej rasy**” [podkr. J.K.R.]

²⁹ Samuel Goldwyn (ok. 1879–1974) – amerykański producent filmowy ur. w Warszawie jako Szmul Gelbisz. W 1895 r. opuścił miasto w poszukiwaniu lepszej przyszłości. W 1910 r. założył ze szwagrem Jessem Lasky wytwórnię filmową, noszącą nazwisko szwagra, później wytwórnia ta połączyła się z firmą Adolpha Zukora i w ten sposób powstał Paramount.

³⁰ *NP* 1930 nr 5 [2440] z 5 I, s. 11.

³¹ *NP* 1930 nr 33 [2468] z 2 II, s. 11.

³² *NP* 1930 nr 224 [2663] z 12 VIII, s. 4; Późniejszy tekst poświęcony Granachowi, to: N[achman] Majzel, Aleksander Granach: od biednego żydowskiego piekarczyka do światowej sławy aktora niemieckiego, *NP* 1934 nr 17 [4083] z 17 I, s. 5.

³³ *NP* 1930 nr 354 [2783] z 24 XII, s. 5.

³⁴ Isaacs Isaac Alfred (1855–1948), australijski mąż stanu i gubernator Australii, w 1928 r. otrzymał tytuł szlachecki. Urodził się w Melbourne, studiował prawo. W 1931 r. wybrano go na gubernatora dominium Australii, a stanowisko to zajmował do 1936 r. Chociaż nie odwiedzał synagogi regularnie, w pełni czuł się Żydem. Jego niechęć do syjonizmu rozpoczęła się już w latach 20., odkąd dostrzegł w nim wymóg podwójnej lojalności, dopiero po przejściu na emeryturę wypowiedział się przeciw politycznemu syjonizmowi, nazywając publiczny protest skierowany w 1941 r. przeciw brytyjskiej polityce Białej Księgi jako „nie-australijski”.

³⁵ *NP* 1931 nr 144 [2944] z 27 V, s. 6 i następne nr-y.

³⁶ *NP* 1935 nr 192 [4630] z 7 VII, s. 5.

³⁷ Joseph M. Schenck (1878–1961). Ur. w Rybińsku w Rosji. Najpierw był chłopcem na posyłki. W 1933 r. Schenck został współzałożycielem Twentieth Century Pictures, a dwa lata później dokonał fuzji nowej wytwórni z wytwórnią Fox.

- ✓ Żydowski czeladnik krawiecki z Wilna – pułkownikiem armii abisyńskiej³⁸. [O Abramie Zagrowskim].
- ✓ Uczni Żydzi w Papieskiej Akademii Nauk: od naszego koresp. włoskiego³⁹.
- ✓ Zofia Sobelsohn, matka Radka, zamieszkała w Tarnowie u córki (pani Nejs). Rozmowa z siostrą Karola Radka⁴⁰.
- ✓ Saul Rosencweig: Zasługi Żydów w księgarstwie polskim: na marginesie walki z księgarzami i nakładcami żydowskimi⁴¹. Kolejno omówiono sylwetki następujących zasłużonych wydawców: Jan Gliksberg, Michał Gliksberg, Samuel Orgelbrand, Maurycy Orgelbrand, Henryk Natanson, Szewel Kinkulkin, Salomon Lewenthal, Gabriel Centnerszwer, Jakub Mortkowicz.
- ✓ Jakub Kirschenbaum: Sem Goldwyn, magnat filmowy: Z cyklu: Żydzi jako budowniczo Ameryki⁴².
- ✓ Wybitni Żydzi we Francji⁴³.
- ✓ Syn rabina Juliusz Reuter⁴⁴ ufundował mocarstwo prasy: jak powstały prasowe agencje telegraficzne⁴⁵.

Wysuwanie przez *Nasz Przegląd* – trzeba to przyznać – niekiedy dość karkołomnych hipotez rodowodowych, nie mogło nie wywołać, niekiedy szyderczych, komentarzy w polskiej prasie wszelkich opcji. Oto jak kpił *Wolnomysliciel Polski*⁴⁶:

„Nasz Przegląd” (...) będzie się chełpił w imieniu narodu żydowskiego każdą wybitniejszą osobistością pochodzenia żydowskiego, nawet z Żydostwem narodowym nic nie mającą wspólnego, czy to będzie Julian Tuwim, czy Antoni Słonimski, czy Ilja Erenburg⁴⁷, czy Karol Radek, czy wreszcie lord Reading⁴⁸ (zresztą nie ma się czym chwalić); będzie witał w imieniu Żydostwa warszawskiego lotnika Lewina⁴⁹ i będzie walczył o pogrzeb żydowski dla senatora Po-

³⁸ NP 1935 nr 319 [4757] z 13 XI, s. 9.

³⁹ NP 1936 nr 375 [7055] z 28 XII, s. 6.

⁴⁰ Karol Radek (wł. Karl Sobelsohn; 1885-1939?), rosyjski rewolucjonista i publicysta, trockista. Redaktor *Prawdy i Izwiestii*. W czasie wielkiej czystki w latach 1936–37 aresztowany i skazany na ciężkie roboty. Zob.: NP 1937 nr 29 [7087] z 29 I, s. 6.

⁴¹ NP 1937 nr 319 [8279] z 9 XI, s. 8; nr 320 [8280] z 10 XI, s. 8; nr 322 [8282] z 12 XI, s. 11; nr 323 [8283] z 13 XI, s. 10; nr 326 [8286] z 16 XI, s. 6; nr 327 [8287] z 17 XI, s. 7.

⁴² NP 1937 nr 251 [8211] z 31 VIII, s. 7.

⁴³ NP 1937 nr 349 [8309] z 9 XII, s. 9.

⁴⁴ Paul Julius Reuter (Baron von; 1816–1899) właściciel potężnej agencji informacyjnej, założyciel Reuter's Telegraph Company. Ur. w Kassel, w Niemczech, jako Israel Berr Josafat. Później zmienił nazwisko na Reuter i przyjął wyznanie chrześcijańskie.

⁴⁵ NP 1938 nr 104 [8434] z 13 IV, s. 6.

⁴⁶ A x e l: „Na kuchennym progu...” *Wolnomysliciel Polski* 1935 nr 9 z I III, s. 100.

⁴⁷ Ilja Grigorjewicz Erenburg (1891–1967), rosyjski pisarz i dziennikarz. Jedną z najbardziej znanych i wpływowych postaci żydowskich w radzieckiej literaturze.

⁴⁸ Isaacs Rufus Daniel, pierwszy markiz Reading (1860–1935) – brytyjski prawnik i mąż stanu. Syn londyńskiego kupca owocowego. Jako szesnastolatek spędził rok jako majtek na statku. Miał wielkie uzdolnienia adwokackie i odnosił wiele sukcesów jako obrońca w słynnych sprawach sądowych. W 1920 r. mianowany wicekrólem w Indiach. Chociaż podawał się za Żyda, nie poczuwał się do członkostwa we wspólnocie religijnej i jego reakcje na syjonizm były ostrożne. Jednak w 1915 r. powiedział: „Żydzi powinni mieć swe własne miejsce i własny rząd. Nie powinni walczyć o swe odrębne sprawy w życiu innych narodów”.

⁴⁹ Chodzi o amerykańskiego Żyda, Charlesa Lewina, sponsora i towarzysza lotu nad Atlantyką, do-

snera⁵⁰. To szukanie możliwych krewnych, żeby się nimi móc pochwalić, jest typowe dla psychiki gettowca i zwie się po żydowsku „iches”⁵¹.

Na koniec – jako przykład typowej „prasowej afery” – „casus” Jana Kiepurę, a właściwie jego „znaczącego uśmiechu”. Przypominam ten „rasowy wątek” w *Naszym Przeglądzie* po to, aby pokazać, że organ ten nie musiał wcale uciekać się do publikowania „tekstów genealogicznych”, aby upublicznić czyjeś „żydowskie korzenie”. Wystarczyły czasem bardziej finezyjne działania dziennikarskie...

W 1931 r. główny korespondent łódzki *Naszego Przeglądu*, Eli Baruchin opublikował wywiad ze słynnym śpiewakiem, dokonując w tekście pewnego – co tu dużo mówić – nadużycia. Oto ten fragment wywiadu:

Nie bacząc na to, **uśmiecha się znacząco** [podkr. J.K.R.] Kiepura, że pochodzę z katolickiej rodziny i wychowany zostałem w duchu czysto katolickim, znam i lubię żydowskie i hebrajskie pieśni ludowe, a w szczególności hymn żydowski – „Hatykwa”, który często sobie nuce⁵².

Kiepura zareagował „listem do redakcji”:

W nr 226 z dn. 16 b.m. ukazał się interwiew ze mną, zawierający pewne momenty nieścisłe i formę niezgodną z moimi intencjami. (...). Wyjątkowo niejasnym był moment interwiewu, mówiący o „znaczącym uśmiechu” przy moich słowach o moim pochodzeniu katolickim. Nie rozumiem, dlaczego mój zwykły uśmiech, towarzyszący mi prawie zawsze – w tym właśnie momencie przedstawiciel panów uważał za mający jakieś nie istniejące znaczenie⁵³.

Sprawa pochodzenia Jana Kiepurę miała jednak swój ciąg dalszy w żydowskim dzienniku:

„Matka Kiepurę jest Żydówką” – tak doniósł *Goniec Warszawski* – to tytuł artykułu opublikowanego w pięć lat później. A w 1938 r. – w „Galerii neofitów” Mateusza Miesesa można było przeczytać: „Głośny na całym świecie tenor Jan Kiepura, duma Polski, ma matkę Żydówkę, z domu Najman, pochodzącą z Pajeczna, pow. częstochowski. Ojciec jej, dziadek Jana Kiepurę, był kantorem. Po nim odziedziczył Kiepura swój wspaniały głos, budzący wszędzie podziw. Zdolności muzyczne to cecha na ogół dziedziczna”⁵⁴.

konanego przez Clarence’a Chamberlaina po Charlesie Lindberghu. Prasa żydowska rozpisywała się o Lewinie z niezmiernym entuzjazmem, odpierając złośliwości części prasy polskiej, oskarżającej Lewina o różne szwindle i nie dostrzegającej jego heroizmu. W czasie pobytu w Warszawie Lewin zignorował jednak tłumy dziennikarzy i całą szumną reklamę narodową wokół swej osoby. Wyjaśnił, że nie wypiera się żydowskiego pochodzenia, lecz przede wszystkim jest Amerykaninem i jako Amerykanin wsiadł do samolotu.

⁵⁰ Stanisław (Salomon) Posner (1868–1930) – senator RP, socjalista, mason, członek loży Wielkiego Wschodu Francji. Zmarł 8 maja 1930 r. i został pochowany na żydowskim cmentarzu. (zob. Bernard Singer: Od Witosza do Ślawka: St. Posner jako parlamentarzysta, *NP* 1930 nr 141 [2571] z 21 V, s. 7 [oraz tegoż:] „Senator Posner – «Francuz»”, *Nowy Dziennik* 1930 nr 132 z 22 V, s. 4.

⁵¹ Iches (właśc. jichus lub jiches) – hebr. „pokrewieństwo” – termin odnoszący się w jidysz do zaszczytu, spływającego na jednostkę z racji jej pokrewieństwa ze sławną lub wybitną osobistością. Mieć jichus oznacza spokrewnienie z żyjącą znakomitością albo częściej pochodzenie z rodziny chlubiącej się czcigodnymi przodkami, słynnymi rabinami lub czołowymi postaciami społeczności. O „jiches” pisze Bella Szwarzman-Czarnota: Jaki masz rodowód? *Midrasz* 2003 nr 6 (74), s. 46–47.

⁵² Eli Baruchin: W gościnie u Jana Kiepurę: wielki artysta o Żydach i sztuce żydowskiej. Wywiad specjalny z genialnym śpiewakiem dla *Naszego Przeglądu*, *NP* 1931 nr 226 [3026] z 16 VIII, s. 12.

⁵³ Jan Kiepura: List Jana Kiepurę do redakcji *Naszego Przeglądu*, *NP* 1931 nr 238 [3038] z 28 VIII, s. 7.

⁵⁴ Mateusz Mieses: Polacy chrześcijanie pochodzenia żydowskiego: o galerii neofitów, *NP* 1937 nr 155 [8113] z 28 V, s. 6.

KATARZYNA KAMIŃSKA

POCZĄTKI PRASY W ESTONII

Historia dziennikarstwa w krajach bałtyckich jest częścią historii piśmiennictwa europejskiego i komunikacji masowej w Europie. Pierwsza drukowana gazeta ukazała się w Europie Zachodniej na początku XVII wieku – w 1605 roku w Antwerpii. Niemal w tym samym czasie zrodziła się idea dziennikarstwa także w krajach bałtyckich. Najstarszą publikacją periodyczną wydaną w tym rejonie był tygodnik *Ordinari Freytags Post-Zeitung*, który ukazywał się w latach 1675–1678¹.

Estowie – bo tak w średniowieczu nazywano mieszkańców dzisiejszej Estonii – nie stworzyli jednorodnego państwa, co ułatwiało innym krajom podbijanie ich terenów. Na początku Ruś Kijowska, po jej rozpadzie ruskie państewka, a wkrótce potem ekspansja niemiecka zagroziły ludności pochodzenia estońskiego, której starszyzna albo zginęła w walce z najeźdźcami, albo zasymilowała się z nimi. Podbój ziemi Estów przez Niemców oznaczał chrystianizację i wprowadzanie niemieckich instytucji feudalnych. Ludność miejscowa nie posiadała praw i wchodziła w skład najniższych warstw społecznych². W XV w. terytorium dzisiejszej Estonii i Łotwy nazwano Inflantami. Były to posiadłości Zakonu Krzyżackiego, małe państwa biskupie oraz szereg miast³. Od końca XV w. i tak nietrwałą strukturę obszaru inflanckiego zaczęły niszczyć wpływy reformacji, które podważyły autorytet księstw biskupich i państwa zakonnego. W XVI w. obszar dzisiejszej Estonii wciąż znajdował się pod silnym wpływem kultury niemieckiej. Na początku okresu reformacji w Lubece i Wirtembergu wydrukowano pierwsze teksty w języku estońskim⁴. Pierwszą książką w językach – estońskim, liwskim i łotewskim był modlitewnik luterński opublikowany w 1525 r. w Lubece⁵. Początkowo chciano wciągnąć Estów w sferę wpływów zwolenników reformacji niemieckiej, ale idea upadła, ponieważ nie było wystarczającej ilości literatury religijnej oraz Biblii w przekładzie

¹ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm red., *Towards a Civic Society. The Baltic Media's Long Road to Freedom. Perspectives on History, Ethnicity and Journalism*, Tartu 1993, s. 43. Miejsцем wydawania pisma był najprawdopodobniej Tallin.

² J. Lewandowski: *Estonia*, Warszawa 2001, s. 13.

³ W. Czapliński: *Dzieje Danii nowożytnej (1500–1975)*, Warszawa 1982, s. 49–50.

⁴ J. Darski w książce *Estonia, historia, współczesność i konflikty narodowe*, Warszawa 1995, s. 9, podaje, że pierwsze teksty w języku estońskim wydrukowano w 1525 i 1535 r.

⁵ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm red., op. cit., s. 43.

estońskim. W wielu krajach europejskich rezygnacja z łaciny oznaczała wprowadzanie do obrządków języków narodowych. W Estonii, z uwagi na niewielką ilość publikacji w rodzimym języku, rozpoczął się proces germanizacji, który ominął tylko najmniej wykształcone grupy społeczne.

Infanty bardzo często nękane były przez prowadzone na ich terenie działania wojenne. W XVI w. zagrożenie pojawiło się ze strony zjednoczonego państwa moskiewskiego, które widziało w Inflantach łatwy łup i możliwości otwarcia drogi morskiej dla swego handlu. Kwestią inflancką zaczęła się interesować także Polska, Szwecja i Dania. Ostatecznie wiek XVII przyniósł tym terenom uzależnienie od Szwecji, którą od 1599 r. władał Karol Sudermański. W majątkach zajętych przez najeźdźcę dopuszczono synów chłopskich do piastowania godności pastorów. W Tallinie w 1631 r. założono gimnazjum, a w Dopracie (Tartu) powstał uniwersytet. Na uniwersytecie wykładano język estoński. Może to świadczyć o docenianiu przez Szwedów kultury autochtonicznej, w której znajdowały się elementy charakterystyczne dla całej Skandynawii. Wiadomym jest również, że naród pielęgnujący własną kulturę będzie mniej podatny na wpływy innej. Takie rozwiązanie pomagało osłabiać wciąż zauważalną germanizację, wynikającą z faktu, że najbardziej uprzywilejowaną warstwę społeczną nadal stanowiła szlachta niemiecka. Wtedy również ustalono ortografię estońską oraz oczyszczono język z naleciałości niemieckich. Dokonał tego Johan Hornung. Za panowania Karola XI stworzono również sieć szkół diecezjalnych (lata 1690–1700) i wykształcono dla nich nauczycieli.

Król szwedzki sfinansował wydrukowanie w Estonii pierwszej książki w języku narodowym, był nią Nowy Testament. Drukowanie książek rozpoczęto w 1631 r. Pierwszy warsztat drukarski powstał w Dopracie. W następnym roku również Uniwersytet w Dorpacie wzbogacił się o drukarnię. W latach 1631–1710 opublikowano drukiem co najmniej 45 książek w literackim języku północno- i południowo-estońskim, włączając także elementarze⁶. Niestety ten początek odrodzenia narodowego Estów zaprzepaściła wojna północna prowadzona w latach 1700–1721. Po wygranej przez carat wojnie, szlachta inflancka stała się wiernym sługą nowego władcy, zapominając o odrębności narodowej. Kulturowanie zdobywcy kultury estońskiej pozostało w gestii najmniej uprzywilejowanych warstw społecznych, które – będąc niepiśmiennymi – nie ulegały wpływom rusyfikacji. Po kolejnej wojnie, chłopci uzyskali w końcu prawo do swobodnego poruszania się, rozpoczął się rozwój miast, powstało estońskie mieszczaństwo⁷.

Zanim prasa drukowana na dobre zadomowiła się w rejonie państw bałtyckich, już w XVII w., za szwedzkiego panowania, ukazywały się zwia-

⁶ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihailemm, op. cit., s. 46.

⁷ Mowa tutaj o wojnie krymskiej, która okazała się przegrana dla caratu. W latach czterdziestych XIX w. chłopci estońscy masowo przechodzili na prawosławie, ponieważ sądzili, że pomoże im to w zdobyciu ziemi na własność. Jak podaje J. Darski w swojej pracy, w sumie ponad 65 tys. chłopów porzuciło luteranizm. Jednak chociaż car przychylnie przyjmował ten proces, nie przyznawał żadnych ulg, odnowił również sojusz z baronami i tutejszym Kościołem. W odpowiedzi na takie posunięcia caratu powstał religijny ruch Jana Leinberga. Poprowadził on swoich zwolenników na Krym.

stuny prasy, czyli tak zwane plakaty. Plakaty drukowano w Niemczech lub Szwecji i tłumaczono na języki estoński oraz łotewski. Treść tych publikacji stanowiły najczęściej ustawy, rozporządzenia lub ogłoszenia władz. Druki odczytywano podczas mszy a następnie wywieszano na drzwiach kościołów. W wielu miejscach plakatów używano aż do pierwszej połowy XIX w. Kolejnym krokiem w rozwoju prasy były wydawane almanachy. Pierwszy estoński ukazał się w 1731 r. w Tallinie. Przyjmuje się, iż zarówno w Estonii jak i na Łotwie almanachy były pierwszymi regularnymi publikacjami. Przypominały popularne magazyny, zawierały artykuły dotyczące historii, geografii oraz opowiadania⁸.

Estonia, Liwonia i Kurlandia były ziemiami, na których rozwój dziennikarstwa przebiegał podobnie – znajdował się pod wpływem kultury niemieckiej oraz szwedzkiej. Odmienne czynniki kształtowały prasę na Litwie pozostającej w słowiańskiej sferze wpływów. Historia estońskiego i łotewskiego dziennikarstwa aż do drugiej połowy XIX w. była ściśle związana ze społecznością Niemców bałtyckich. W drugiej połowie XVII w. to właśnie ta nacja zaczęła wydawać pierwsze gazety – początkowo w języku niemieckim, a następnie stworzyła grunt pod rozwój prasy w lokalnych językach. Dla porównania – pierwsza litewska gazeta, opublikowana po polsku, ukazała się ponad 100 lat później, w połowie wieku XVIII. Podczas panowania Szwedów na terenie Estonii i Liwonii ukazywało się 6 gazet, z czego cztery wychodziły na terenach zamieszkiwanych przez Estończyków. Najregularniej ukazującą się wówczas gazetą była drukowana w Estonii *Revalsche Post-Zeitung*⁹. Wydawano ją od 1689 do 1710 roku, co obrazuje nie tylko przywiązanie czytelników do tytułu, ale również może świadczyć o opłacalności finansowej tego przedsięwzięcia. Wojna północna okazała się zgubna w skutkach nie tylko dla gospodarki, ale i prasy Estonii i Łotwy. Przez długi czas nie udało się wydać w zniszczonych krajach żadnej gazety. Od 1710 do 1761 r. jedynymi dostępnymi periodykami były almanachy. Dopiero w 1772 r. zaczął ukazywać się w Tallinie tygodnik *Revalsche Wöchentliche Nachrichten*, który pozostał na rynku do 1852 r.

Pierwsze estońsko- i łotewskojęzyczne magazyny publikował i drukował w Põltsamaa w latach 1766–1768 Peter Ernst Wilde¹⁰. Estońskie *Lühlike õppetused*, czyli „Krótkie Instrukcje” były poradnikami dotyczącymi zdrowia, medycyny naturalnej i zasad prowadzenia gospodarstwa domowego. Pod wpływem idei braterstwa i równości powstało 41 wydań periodyku. Magazyn nie miał zbyt wielkiego nakładu i nie wpłynął w istotny sposób na zmianę światopoglądu estońskiego chłopstwa, ponieważ z zasady nie akceptowało ono porad ze strony szlachty. Po wielkim pożarze w 1773 roku w Põltsamaa nie powielano niczego przez następne 10 lat. Odbudowany

⁸ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 48–50.

⁹ Tamże, s. 51–52.

¹⁰ Peter Ernst Wilde był fizykiem i chemikiem. Uchodził za osobę prominentną – założył szpital, aptekę i warsztat drukarski. Założona w 1766 roku drukarnia była jedną z sześciu – oprócz warsztatów w Moskwie, St. Petersburgu, Kijowie, Tallinie i Rydze – istniejących na terenie Imperium Rosyjskiego. Tamże, s. 46–47.

warsztat drukarski w latach 1786-1789 dzierżawił Michael Gerhard Grenzius, który wydrukował 12 książek, w tym 4 po estońsku. W następnych latach przeniósł on swój zakład do Dorpatu, gdzie drukował *Dörptsche Zeitung*. W sumie w czasie od 1710 r. do 1800 r. w Estonii opublikowano ponad 121 książek i 99 broszur¹¹.

Rok 1802 przyniósł istotne zmiany w przemyśle drukarskim. Julius Hermann Gressel założył drugą prywatną drukarnię w Tallinie. W 1809 r. powstał warsztat drukarski w Parnawie (Pärnu), a dwa kolejne w Dorpacie w latach czterdziestych XIX w. W połowie XIX w. istniało już sześć drukarni na terenie samej Estonii. Skonstruowanie pospiesznej maszyny drukarskiej przez Friedricha Königa pozwoliło na przyspieszenie prac wydawniczych także w państwach bałtyckich. Udoskonalone maszyny pracowały w warsztacie drukarskim w Dorpacie prowadzonym przez Heinricha Laakmanna, gdzie wykorzystywano również litografię i drzeworyt do ilustrowania wydawanych dzieł¹².

Edukację ludności zamieszkującej tereny dzisiejszej Estonii wymusiła działalność kościelna¹³. Umiejętność czytania i pisania zaczęto wprowadzać w XVII wieku, gdy Szwedzki Kościół Państwowy uzyskał duży wpływ na lokalną społeczność. W 1739 r. opublikowano pełne tłumaczenie Biblii w języku estońskim, co przyczyniło się znacznie do umocnienia roli duchownych w edukacji ludności wiejskiej¹⁴. Wielka wojna północna i epidemia wymazały z powierzchni ziemi prawie trzy czwarte populacji Estonii i Liwonii oraz doprowadziły kraje do ekonomicznej ruiny. Konsekwencją działań nowej władzy było wprowadzenie zmienionego systemu szkolnictwa. Głównym ograniczeniem było założenie, iż edukacja na poziomie wyższym ma być dostępna jedynie dla ludności niemieckiej zamieszkałej w miastach. W latach 1786–1787 istniało ponad 300 szkół podstawowych dla estońskich chłopów w Liwonii oraz 217 w prowincji estońskiej. Nauka czytania postępowała bardzo szybko¹⁵. Kolejnym przełomem w edukacji Estów była ustawa z 1816 r., gdy Landtag Estonii wprowadził obowiązkowe nauczanie i nakazał w każdej miejscowości liczącej ponad tysiąc mieszkańców otworzyć szkoły początkowe. Obowiązującym językiem był estoński, a poziom nauczania wystarczył do opanowania umiejętności pisania i czytania oraz nauki religii. Materiałem pomocniczym był wydany wówczas katechizm w języku estońskim i liwskim. W latach sześćdziesiątych XIX wieku powstały szkoły gminne i wyższe parafialne, miejskie, okręgowe i gimnazja. Wtedy też nauczanie stało się domeną specjalnie przygotowanych nauczycieli, co złamało monopol duchownych. Władze państwowe zakładały szkoły, w których obowiązywał język rosyjski. Oprócz nich we wszystkich szkołach wykłady prowadzono w języku niemieckim, dopusz-

¹¹ Tamże, s. 47.

¹² S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 47.

¹³ J. Darski, op. cit. podaje w swojej pracy, że „Kościół od 1730 r. wymagał, aby osoby przystępujące do komunii potrafiły czytać i pisać”.

¹⁴ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 48.

¹⁵ W 1790 r. ponad 60% spośród bierzmowanych młodych Estończyków potrafiło czytać. Tamże, s. 49.

czając język estoński jedynie jako pomocniczy w pierwszych klasach. Jedynym miejscem, gdzie obowiązywał język narodowy, był zakład dla dziewcząt w Parnawie (Pärnu)¹⁶.

Rewolucja Francuska, która wstrząsnęła zachodnią Europą¹⁷ nie zmieniła w istotny sposób socjalnego i ekonomicznego położenia chłopów w prowincjach rosyjskich¹⁸. Na sytuację ludności wiejskiej próbowały zwracać uwagę opinii publicznej artykuły publikowane w gazetach niemieckojęzycznych. W połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku, liberalna prasa Niemców bałtyckich ujawniła prawdę o ekonomicznym i prawnym statusie lokalnego chłopstwa. Podkreśla się, że takie nastawienie prasy niemieckojęzycznej pozwoliło na ugruntowanie samoświadomości wśród narodu zarówno Estonii, jak i Łotwy¹⁹. W wyzwalaniu się chłopów spod jarzma zobowiązań pańszczyźnianych pomagały coraz szersze rozpowszechnianie się prasy drukowanej oraz rozwój edukacji.

Dla powstania pierwszej estońskojęzycznej gazety szczególne znaczenie miały hasła oświeceniowe oraz rozwijająca się pod wpływem publikacji prasowych wrażliwość opinii publicznej. Na początku XIX w. prasa Niemców bałtyckich zaczęła nabywać cech charakterystycznych dla dziennikarstwa politycznego. *Supplement-Blätter zum Freimüthigen* wydawany przez Garlieba Helwiga Merkela²⁰ w Rydze w 1807 r. uznany został przez badaczy za pierwsze prawdziwie polityczne pismo w Liwonii. W gazetach – *Der Zuschauer*, założonej w 1807 r. oraz w *Ostsee-Provinzen-Blatt*²¹ publikowanej od 1827 r. – G. H. Merkel krytykował warunki edukacji oraz społeczne położenie chłopstwa. Na swoich łamach próbował też podejmować dyskusję o poprawie losów wsi. Podobne treści zawierało pismo *Neue Inländische Blätter* wydawane w Dorpacie w latach 1817–1818. Wszystkie te publikacje wpływały na rozwój dziennikarstwa politycznego oraz rozszerzały wpływy i możliwości samych dziennikarzy. W 1806 r. gazeta *Tarto maa-rahwa Näddali-Leht* redagowana przez pastorów G. A. Odelkopa, J. Philippa von Rotha oraz C. A. von Rotha oferowała swoim czytelnikom, przedstawicielom prostego ludu (inteligencja estońska wówczas nie istniała) ten sam materiał, który drukowały niemieckojęzyczne wydania *Dörptsche Zeitung*, a wiadomości zagraniczne były zazwyczaj tłumaczeniami. Właśnie to stało się jednym z najważniejszych powodów zamknięcia *Tarto maa-rahwa Näddali-Leht* w 1807 r., skonfiskowania 41 wydań gazety

¹⁶ J. Darski, op. cit., s. 10–12.

¹⁷ W 1789 r. półtygodnik *Dörptsche Gelehrte Politische Zeitung* wydawany w Dorpacie, a od 1790 r. ukazujący się pod tytułem *Dörptsche Zeitung*, dostarczał sprawozdań z wydarzeń Rewolucji Francuskiej. Lokalne gazety niemieckie zapoznawały swoich czytelników z tekstem Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela.

¹⁸ Zniesienie poddaństwa w 1816 r. również nie spowodowało zmian w nastawieniu landlordów do ludności wsi. Znaczne zmiany przyniosły dopiero ustawy agrarne z 1849 i 1856 r., dzięki którym chłopci mogli nabywać uprawianą przez siebie ziemię.

¹⁹ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihailemm, op. cit., s. 61.

²⁰ G. H. Merkel był dziennikarzem i wydawcą. Żył i pracował na Łotwie, a publikował na Łotwie i w Niemczech. Jego działalność była szczególnie ważna w formowaniu łotewskiej opinii publicznej oraz w rozwoju świadomości chłopów pańszczyźnianych.

²¹ Od 1828 r. gazeta ta nosiła nazwę *Provinzialblatt für Cour-, Liv- und Esthland*.

oraz ich zniszczenia. Przed zamknięciem nie ustrzegło gazety nawet wstawiennictwo rektora Uniwersytetu w Dorpacie Georga Friedricha Parrota u cara Aleksandra I²².

Lata 1813–1832 to czas ukazywania się magazynu *Beiträge zur genauen Kenntniss der ehstnischen Sprache*, wydawanego przez niemieckiego duchownego Heinricha Rosenplänera. W magazynie, który na stałe wszedł do historii kultury i dziennikarstwa Estonii, pojawiły się po raz pierwszy artykuły dotyczące estońskiego języka literackiego, recenzje książek oraz almanachów publikowanych w tym języku²³. W latach 1821–1823 i w 1825 roku luteranin – Otto Wilhelm Masing – wydawał swój tygodnik *Marahwa Näddala-Leht*, którego oświeceniowe zasady miały stać się podwalinami pod estońskie dziennikarstwo. W zawartości tego pisma znaleźć można wszystkie typowe dla dziennikarstwa formy wypowiedzi, od artykułów po nekrologi. Tygodnik odegrał ważną rolę również dzięki wprowadzaniu do języka estońskiego nowych słów. *Marahwa Näddala-Leht* w 1822 roku miał 51 prenumeratorów, drukowano 250 egzemplarzy. W swoim najwcześniejszym okresie, od 1760 roku począwszy do połowy XIX wieku, prasa na ziemiach estońskich składała się z trzech dzienników i trzech publikacji magazynopodobnych, wśród których był pierwszy ilustrowany magazyn – *Ma-ilm ja mõnda mis seal sees leida on* („Świat i to co można w nim znaleźć”) – wydawany w latach 1848–1849. Niestety jego nakład był bardzo ograniczony, a co za tym idzie pismo miało niewielką możliwość oddziaływania na ludzi²⁴. Jednak wszystkie wczesne formy dziennikarstwa, mimo niewielkiego zasięgu, przygotowywały grunt pod późniejszy rozkwit prasy w drugiej połowie XIX wieku.

Wraz z powstaniem i rozwojem prasy pojawiły się próby wywierania wpływu na kształt pracy dziennikarza. Od końca wojny północnej, w Estonii i na Łotwie, a od końca XVIII wieku na Litwie, wszelkie publikacje były podporządkowane cenzurze i prawu wydawniczemu Imperium Rosyjskiego. Trwało to do rewolucji lutowej w 1917 r. Rolę cenzorów najczęściej pełnili policjanci. Do początku XIX w. prawo o cenzurze było stanowione przez ukazy carskie. Jedynie w 1783 r. Senat wprowadził regulację pozwalającą na zakładanie prywatnych warsztatów drukarskich bez specjalnej zgody władz²⁵. Jednak już w 1796 r. przepisy dotyczące drukarni zaostrzono – zdelegalizowano prywatne warsztaty drukarskie oraz wprowadzono surową cenzurę dzieł drukowanych za granicą i publikacji lokalnych. W pięciu największych miastach Rosji powstały kolegia cenzorskie składające się z duchownego prawosławnego oraz dwóch osób świeckich. Ograniczenia wprowadzono na podstawie dekretu władz i specjalny przepis wyda-

²² Tamże, s. 58.

²³ Podobną rolę w kształtowaniu kultury estońskiej miał tygodnik *Das Inland* ukazujący się w latach 1836–1863, opowiadający o historii, literaturze i języku tego kraju. Tamże, s. 59.

²⁴ Tamże, s. 59.

²⁵ Dla przykładu: drukarnia P. E. Wilda powstała dzięki zgodzie wydanej przez gubernatora Liwonii. Drukowane przez niego dzieła nie podlegały cenzurze dopóki nie zawierały żadnych treści przeciwko imperium, religii czy prawu agrarnemu. Tamże, s. 65.

ny przez cara Pawła I, który odczytywano we wszystkich kościołach. Za naruszanie warunków cenzury groziły kary nie tylko obywatelom, ale i urzędnikom pocztowym i cenzorom. W 1800 r. zakazano importu literatury z zagranicy, co miało zapobiec rozszerzaniu się idei napływających przede wszystkim z Francji²⁶. Cenzura osłabła dopiero po śmierci Pawła I, gdy do władzy doszedł Aleksander I. W jednym z pierwszych dekretoów car zniósł dotychczasowy zakaz eksportu i przywozu różnych towarów – w tym i książek – z zagranicy²⁷. Zgodnie z prawem kontrola publikacji podlegała Ministerstwu Edukacji. Na uniwersytetach założono komitety cenzorskie składające się z profesorów. Pierwszym cenzorem publikacji estońskojęzycznej był profesor Uniwersytetu w Dorpacie Friedrich David Lenz²⁸. Pod koniec panowania Aleksandra I wzrosły restrykcje i w 1819 r. cenzura przeszła w ręce Ministerstwa Spraw Wewnętrznych²⁹.

Po zwycięstwie cara Mikołaja I nad rewolucją dekabrystów, w 1826 r. wprowadzono kodeks praw cenzorskich składający się z 230 artykułów. W 1828 r. najwyższym organem cenzorskim był Główny Urząd Cenzury³⁰. Podlegały mu specjalne rady terenowe – w tym jedna w Dorpacie³¹ – oraz indywidualni cenzorzy w Odessie, Jelgawie, Tallinie i w Rydze. W 1832 r. został wydany przepis regulujący zakładanie publikacji periodycznych, co ograniczyło rozwój prasy. W latach 1833–1855 sześciokrotnie zwracano się z prośbą o zgodę na wydawanie estońskojęzycznej gazety, ale za każdym razem Główny Urząd Cenzury odrzucał wnioski, argumentując, że gazety są bezużyteczne, a nawet szkodliwe dla zwykłych ludzi. W rezultacie rewolucyjnych wydarzeń w Europie w roku 1848³², cenzura w Rosji ponownie się zaostrzyła. Wiosna Ludów także wpłynęła niekorzystnie na kontrolę wydawanych książek i periodyków. W Rosji utworzono kolejny tajny komitet dla nadzoru drukowanych treści już po sprawdzeniu ich przez cenzurę³³.

Terror cenzorski trwał przez siedem lat aż do czasu, gdy na tron wstąpił Aleksander II w 1855 r. W 1865 r. rząd carski uchwalił prawo prasowe, które z licznymi poprawkami obowiązywało do listopada 1905 r. Nad przestrzeganiem prawa czuwało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Przyzna-

²⁶ W wydanym przepisie opisywano rząd francuski jako główne źródło wszelkiego zła, które próbuje rozszerzyć swe wpływy i zagrozić Imperium Rosyjskiemu. Wprowadzenie restrykcji cenzorskich tłumaczono chęcią ochrony państwa i jego mieszkańców. Tamże, s. 65.

²⁷ L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1977, s. 13.

²⁸ Cenzorzy pochodzący z Rosji najczęściej nie znali języków lokalnych, więc publikacje cenzurowali miejscowi wykładowcy uniwersyteccy. Rosyjski uniwersytet w Dorpacie założono w 1802 r. Rozwój uniwersytetów sprzyjała wówczas daleko idąca autonomia, prawo wyboru rektorów i dziekanów oraz wpływ na wybór dyrektorów szkół innego typu w okręgu. Dopiero ostatnie lata panowania Aleksandra I wiązały się z wydawaniem decyzji często uwsteczniających rozwój szkolnictwa w Rosji. Tamże, s. 17–19.

²⁹ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 66.

³⁰ L. Bazyłow, op. cit., s. 104.

³¹ W latach pięćdziesiątych XIX w. Rada Cenzorska w Tartu została zastąpiona przez jednoosobowy urząd cenzora.

³² Mowa tutaj głównie o rewolucji lutowej we Francji, która spowodowała odwoływanie z zagranicy obywateli rosyjskich oraz wydanie zakazu wjeżdżania do Rosji dla cudzoziemców. Tamże, s. 105.

³³ Tamże, s. 105.

nie licencji na wydawanie prasy zależało od zgody Ministra Spraw Wewnętrznych. On także miał prawo upominać wydawców i po trzecim ostrzeżeniu zawieszać czasopisma na sześć miesięcy. O powrocie tytułu na rynek prasy decydował tenże minister. Dla sprawnego funkcjonowania cenzury i jasnych reguł jej stosowania opracowano katalog tematów, które nie powinny być poruszane w prasie. W 1869 r. Minister Spraw Wewnętrznych wydał dekret o tym, że cenzurowanie prasy estońsko- i łotewskojęzycznej będzie przynależeć do urzędu w Rydze. Takie postanowienie spowodowało opóźnienia w ukazywaniu się druków. Jego celem było zmniejszenie wpływu Niemców bałtyckich na zawartość prasy rdzennych mieszkańców i ujednolicenie cenzury w ramach Imperium Rosyjskiego. Mimo takich ostrzeżeń prasa w Estonii ukazywała się, będąc cenzurowana przez Mihkela Suigusaara – popa urodzonego w Estonii, który uchodził za łagodnego cenzora³⁴.

W połowie XIX w. nastąpiły zmiany w polityce rosyjskiej. Niekorzystne rezultaty wojny krymskiej i kryzys wewnętrzny zmusiły rząd carski do liberalizacji życia społecznego. Powszechnie rozumiano, że dalsze istnienie państwa opartego tylko na pańszczyźniano-poddańczych strukturach wkrótce doprowadzić może do jego upadku, tym bardziej, że autorytet caratu podupadł także na arenie międzynarodowej³⁵. Modernizację przeszły także społeczeństwa bałtyckie – wzrosła wymiana handlowa, a chłopci zaczęli produkować coraz więcej produktów z możliwością sprzedaży na rynku krajowym. Miało to związek z przeprowadzanymi reformami agrarnymi oraz zmianami z lat sześćdziesiątych, które doprowadziły między innymi do wyłonienia się warstwy zamożnych chłopów. Rozpoczął się proces industrializacji i urbanizacji. Przechodząca ze wsi do miast ludność przekształcała się w klasę średnią. W konsekwencji od lat siedemdziesiątych XIX w. Estończycy stanowili większość w prawie wszystkich miastach estońskich i liwöńskich. W 1881 r. Estończycy stanowili 57% mieszkańców Tallina, a 55% – Dorpatu. W 1897 r. liczby te wynosiły odpowiednio 89% i 71%. Tallin, Parnawa i Narva stały się ważnymi centrami przemysłowymi. Rozwijał się system szkolny i w 1881 r. znaczna większość Estończyków, bo aż 94-96% spośród ludności powyżej 14 roku życia, potrafiła czytać. W tym samym czasie wzrastała też liczba osób umiejących pisać. Dzięki tym zmianom w pierwszej połowie XIX w. wykształciła się inteligencja estońska i do końca wieku zaczęła odgrywać ważną rolę w ruchu odrodzenia narodowego oraz życiu politycznym społeczeństwa³⁶. W 1838 r. rozpoczęło swoją działalność Estońskie Towarzystwo Naukowe, którego siedziba mieściła się w Dorpacie. Głównym zadaniem towarzystwa było studiowanie historii narodu estońskiego, jego języka i literatury. Pod redakcją poety Friedericka Reinholda Kreutzwalda wydano wówczas pierwszy narodowy poemat „Kalevipoeg”. Był on rodzimym odpowiednikiem fińskiej „Kaleva-

³⁴ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 70–71.

³⁵ L. Bazylow, op. cit., s. 165–180.

³⁶ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 67–70.

ji³⁷. Praca nad jego powstaniem trwała cztery lata i rozpoczęła się w 1857 r. Od 1884 r. rocznie publikowano przeciętnie około 32 książek i broszur w języku estońskim, liczba ta wzrosła do 48 od 1856 r., a w 1883 r. drukowano już 78 książek³⁸.

Wzrost świadomości narodowej oraz coraz częściej dostrzegana potrzeba poszanowania praw i równości wszystkich narodów szły w parze z rozwojem prasy. Hasła dotyczące problemów agrarnych, rozwoju politycznego i socjalnego rejonu Morza Bałtyckiego coraz częściej pojawiały się na łamach czasopism wydawanych przez Niemców bałtyckich a później i przez samych Estończyków. Prekursorem prasy politycznej tworzonej przez Niemców bałtyckich był magazyn *Baltische Monatschrift* ukazujący się w Rydze w 1859 r. Z kolei pierwszym dziennikiem walczącym o interesy nie tylko Niemców bałtyckich, ale i Estończyków była *Revalsche Zeitung* założona w Tallinie w 1860 r. Jeden z jej pierwszych wydawców był z pochodzenia Estończykiem i dzięki tym powiązaniom często nazywano gazetę „dziennikiem estońskim w języku niemieckim”. W latach sześćdziesiątych XIX w. wprowadzono nowe formy wypowiedzi do prasy niemieckiej – zamieszczano opinie i polityczne dyskusje prowadzone przez wszystkie strony sceny politycznej. Zmiany zachodzące w prasie Niemców bałtyckich w bezpośredni sposób wpływały na rozwój dziennikarstwa oraz jego upolitycznienie również w wydawnictwach estońskich. Sygnały odrodzenia narodowego można było zaobserwować w pierwszej połowie XIX w. Przebudzenie narodowe Estów początkowo nie było związane z walką o władzę, ale skupiało się na odbudowie tożsamości narodowej oraz dążeniu do przeprowadzenia reform gwarantujących demokratyzację życia społeczności estońskiej i jej praw narodowych w ramach imperium³⁹.

Do lat dziewięćdziesiątych XIX w. w prasie Estonii dominowały tygodniki. W 1958 r. wydawano trzy, ale dwa z nich zamknięto wkrótce po ich powstaniu. Od 1864 do 1875 r. nazywały się dwa tygodniki, a w następnych sześciu latach wzbogacono rynek prasy o kolejne sześć. W 1882 r. w języku estońskim ukazywało się 20 wydawnictw prasowych. Pierwszą regularnie wydawaną estońskojęzyczną gazetą był tygodnik ogólnoinformacyjny *Perno Postimees*⁴⁰, który ukazywał się od 1857 r.⁴¹. Był on własnością Johanna Woldemara Jannseny, Estończyka, który w sposób klarowny starał się przekazywać – w większości chłopskim – czytelnikom swoje idee i poglądy. To on pierwszy użył wyrażenia „naród estoński”, a jego poglądy nie

³⁷ D. J. Smith: *Estonia: Independence and European Integration*, London and New York, 2002, s. 6–7.

³⁸ J. Darski, op. cit., s. 12.

³⁹ Za: S. Høyer, E. Lauk, P. Vihaelemm, op. cit., s. 71–72.

⁴⁰ J. Darski w swojej książce op. cit., s. 12, podaje pisownię: „Pärnu Postimees”. Gazeta pod tym samym tytułem do dzisiaj ukazuje się w południowo-zachodniej części Estonii. Nazwa przywołana w tekście pochodzi z publikacji: T. Tammerk red., *The Estonian Media*, w: *Estonia in Facts*, biuletyn przygotowywany przez The Estonian Newspaper Association.

⁴¹ W tym samym czasie zgodę na wydawanie uzyskał również i inny tytuł – *Tallorahva Postimees*. Został on jednak zamknięty już w 1859 r. z powodu braku zainteresowania ze strony czytelników. S. Høyer, E. Lauk, P. Vihaelemm red., op. cit., s. 72.

pozostały bez wpływu i przyczyniły się do wzrostu samoświadomości narodowej Estończyków. J.W. Jannsen nazywa się pierwszym profesjonalnym dziennikarzem estońskim. On również zapoczątkował proces komercjalizacji prasy w Estonii – założył, że wydawanie gazet może być równie dochodową działalnością jak i każda inna. O popularności gazety świadczy liczba prenumeratorów, która w 1860 r. sięgała dwóch tysięcy⁴². W cztery lata później J.W. Jannsen założył drugą gazetę – *Eesti Postimees*⁴³.

Zainteresowanie Estończyków rodzimymi wydawnictwami wzrastało. Przyczyniło się do tego założone w 1872 r. w Dorpacie Towarzystwo Literatów Estońskich (*Eesti Kirjameeste Selts*). Jego pomysłodawca – pastor Jacob Hurt propagował powrót do języka narodowego, kultury oraz folkloru Estów. Głównym zadaniem tej organizacji było wydawanie estońskich podręczników szkolnych, dzieł literatury pięknej i popularnej. Innymi ośrodkami życia narodowego były towarzystwa chóralne i instytucje gospodarcze, zwłaszcza związki rolnicze i kredytowe, które finansowo wspierały rozwój kultury. Działaczami narodowymi na początku byli przede wszystkim pastory, ale ich poglądy ograniczała zależność od Kościoła ulegającego wpływom germanizacji. Od drugiej połowy XIX w. zaczęła kształtować się inteligencja estońska, z inicjatywy której zainaugurowano Narodowe Festiwale Śpiewacze. Pierwszy z nich odbył się w 1869 r. a w dziesięć lat później drugi⁴⁴. Zbierano także pieniądze na ufundowanie estońskojęzycznej szkoły, która wprowadzałaby wyższy od szkół parafialnych poziom nauczania. Przeciwno nauczaniu kościelnemu oraz tematyce religijnej zawieranej w wydawanych publikacjach występowały grupy działaczy, zarzucające pastorom współpracę z Niemcami i germanizację narodu. Reprezentantami tego nurtu byli Mihkel Veske i Carl Robert Jacobson. Carl R. Jacobson publikował swoje artykuły na łamach *Eesti Postimees*. Opowiadał się w nich przeciwko nauczaniu kościelnemu, proponował odebranie szkół spod opieki obszarników i pastorów oraz domagał się wprowadzenia edukacji w języku estońskim. Pod wpływem jego kontrowersyjnych wypowiedzi na łamach gazety rozgorzała dyskusja, a jej skutkiem było wydanie przez Jannsenę zakazu druku artykułów Jacobsona w swoim wydawnictwie⁴⁵.

Carl R. Jacobson w 1878 r. uzyskał zgodę na wydawanie własnego pi-

⁴² W opiniach na temat J.W. Jannsenę podkreśla się, że motorem jego działań była przede wszystkim idea narodowościowa, a nie pieniądze. Co nie zmienia faktu, iż wydawnictwo, w którym zatrudnił całą rodzinę, było dla niego źródłem utrzymania. Tamże, s. 72–78.

⁴³ Takie dane odnaleziono w książce S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm red., op. cit., s. 74, choć J. Darski w swojej pracy podaje, iż *Eesti Postimees* to dawny *Postimees*, ale wydawany od 1864 r. w Dorpacie i stąd zamiana nazwy.

⁴⁴ Tradycja ta przetrwała do lat pięćdziesiątych XX w., choć wówczas wpływy komunistyczne zmieniły nieco charakter tych spotkań. Powrócono do niej w czasie walki o uniezależnienie się od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i odzyskanie niepodległości, co nazwano „Śpiewającą Rewolucją”. Za: D. J. Smith, op. cit., s. 7.

⁴⁵ Właściciel pisma podjął tę decyzję nie tylko ze względu na kontrowersyjny charakter wypowiedzi Jacobsona, ale i ze względu na to, iż odbiło się to na kondycji finansowej pisma – zaczęło tracić popularność. Szczególnie wśród – najbardziej zainteresowanych problemem – Niemców bałtyckich. Za: S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm red., op. cit., s. 75–76.

sma *Sakala*⁴⁶. *Sakala* była pierwszą polityczną estońskojęzyczną gazetą estońską. Do tej pory prasa pełniła rolę nie tylko edukacyjną, ale zamieszczała również lżejsze formy wypowiedzi – żarty czy opowiadania. Jacobson na łamach swego pisma konsekwentnie propagował wyznawane przez siebie wartości, a myślą przewodnią większości jego artykułów była walka z przywilejami wybranych warstw społeczeństwa. Według działacza, walka nie mogła zakończyć się, dopóki Niemcy i Estończycy nie staliby się sobie równi pod względem politycznym, ściśle wyznaczającym miejsce w społecznej hierarchii. Od lat sześćdziesiątych XIX w. zwyczajem w prasie stało się publikowanie wypowiedzi czytelników. Podobne forum czytelnicze posiadało i pismo Jacobsona, ocenia się też, że w latach 1878–1882 na łamach *Sakala* pojawiły się teksty co najmniej 925 korespondentów z całej Estonii⁴⁷.

Zmiany w prowincjach nastąpiły po objęciu tronu przez Aleksandra III. Niemiecki pozostał językiem urzędowym do 1880 r., czyli do momentu koronacji. Car nie potwierdził przywilejów szlachty bałtyckiej, co odebrano jako zerwanie z nią sojuszu oraz zapoczątkowanie rusyfikacji. Władzę administracyjną w całym kraju przejęli rosyjscy urzędnicy, do szkół wprowadzono język rosyjski a pastorom zezwolono tylko na nauczanie religii. Estońskim posługiwano się tylko w dwóch pierwszych klasach dla nauczania religii i języka ojczystego. Estoński ruch narodowy początkowo popierał reformy, nie dostrzegając w nich zagrożenia dla własnego narodu, lecz przede wszystkim ciesząc się z upadku hegemonii Niemców bałtyckich. Na użytek chwili stworzono teorię, że Estończycy należą do rodziny narodów słowiańskich i powinni się w niej odnaleźć⁴⁸. Przedstawicielem tej tezy był Jacob Kõrv, który założył w 1882 r. w Tallinie silnie antyniemieckie pismo *Valgus* („Światło”). W latach dziewięćdziesiątych J. Kõrv nastawił się przede wszystkim na czerpanie zysków z wydawnictwa. Zawartość pisma dostosowano do oczekiwań czytelników. Zamieszczano nie tylko wiadomości, ale też felietony i powieści w odcinkach; dzięki tym zabiegom *Valgus* stał się tygodnikiem osiągającym największe nakłady, wynoszące od 8 do 10 tysięcy⁴⁹. W drugiej połowie XIX w. zaczęły pojawiać się w prasie płatne reklamy, co zwiększyło dochody wydawców.

Lekceważony początkowo proces rusyfikacji stawał się coraz bardziej

⁴⁶ Uzyskanie zgody na wydawanie nowego pisma w języku estońskim nie było wówczas łatwe – Jacobson czekał na nią 10 lat. Tamże, s. 77.

⁴⁷ Tamże, s. 76–77.

⁴⁸ Z początkiem rozwoju samoświadomości narodowej wśród Estów powstawało wiele koncepcji określających miejsce tego narodu w społeczności międzynarodowej. Na przykład w latach sześćdziesiątych gazeta *Sakala* rozpoczęła kolaborację z Rosją. Jacobson wierzył, że odrodzenie narodowe i załamanie przewagi Niemców bałtyckich możliwe jest dzięki caratowi. Pojawiały się także poglądy porównujące kulturę estońską do fińskiej. Zwracano uwagę na to, że autonomia, którą cieszą się Finowie byłaby równie odpowiednia dla Estończyków. W tym samym czasie działacz narodowy Ado Grenzstein propagował teorię o „niewystarczalności narodowej” narodu estońskiego, która miała uzasadniać postawę Estończyków poddających się kolejno Niemcom i Rosjanom. Dążenia narodowe utrudniał brak samodzielnych doświadczeń państwowych w historii Estonii i ciągłe uzależnienie niższych warstw społecznych tworzonych przez Estończyków od warstw uprzywilejowanych – szczególnie szlachty niemieckiej, a później Rosjan.

⁴⁹ Tamże, s. 79.

intensywny. Szczególnie podatni na jego wpływ okazali nauczyciele wiejscy i urzędnicy niższych szczebli. Za zgodą cara zlikwidowano Związek Literatów, utrudniano wydawanie prasy narodowej, jeśli nie deklarowała ona lojalności w stosunku do caratu i coraz bardziej eksponowano chęć wynarodowienia narodów podległych imperium. Mimo to odnotowywano konsekwentny wzrost liczby wydawanych tytułów w Estonii – z 14 w 1880 roku do 21 w 1885 r. Jeszcze więcej o wpływie prasy na społeczeństwo powiedzieć mogą liczby drukowanych egzemplarzy – główne gazety w Estonii osiągały w latach siedemdziesiątych XIX w. nakłady od 2,5 do 3,5 tysiąca, podczas gdy w dziesięć lat później od 4 do 6 tysięcy⁵⁰.

Początek wydawania dzienników w Estonii związany jest z założonym w 1886 r. w Tartu tygodnikiem *Postimees*. Już w rok później tygodnik zaczął ukazywać się trzy razy w tygodniu, by latem 1891 r. osiągnąć sześć wydań w tygodniu. Kierowanie *Postimees* przejął umiarkowany polityk Jan Tõnnison. Praca w dzienniku wiązała się ze zmianą przyzwyczajeń i reguł wprowadzanych przez dziennikarzy tygodników. Wzrosło zapotrzebowanie na ilość zdobywanych i redagowanych wiadomości. Częstsze wydania przełożyły się na silniejszy wpływ na opinię społeczną i wzrost świadomości czytelników. J. Tõnnison nie stronił od tematów trudnych, oprócz zadań komercyjnych stawiał przed sobą cele dalekosiężne jak ponowne zaangażowanie ludności wiejskiej w sprawy narodowe⁵¹. Na lokalną opinię publiczną naciskała także prasa wydawana w języku estońskim przez Niemców bałtyckich i ta, która pozostawała pod silnym wpływem caratu⁵². Mimo tych starań, obce wydawnictwa nie znalazły wielu czytelników wśród ludności rdzennie estońskiej. Na łamach gazet trwały polemiki prowadzone między prasą narodową a wydawaną przez Niemców bałtyckich. Przedstawiciele estońskiego ruchu narodowego zwracali uwagę na konieczność akceptacji zachodzących zmian przez społeczność niemiecką, z kolei wpływowe pisma niemieckie jak na przykład *Neue Dörptsche Zeitung* z Dorpatu uczestniczyły w debatach na temat pozycji prawnej i ekonomicznej ludności rdzennej. W latach osiemdziesiątych XIX w. wyłoniły się dwie tendencje w prasie wydawanej w Estonii – niektóre z gazet *Sakala* czy *Virulane*⁵³ – zawzięcie krytkowały przywileje Niemców, inne zaś – jak *Eesti Postimees* – pomijały tę kwestię, prezentując na łamach akceptację dla takiego, istniejącego przez wieki, stanu rzeczy. Prasa odzwierciedlała w ten sposób trendy ruchu narodowego – radykalno-demokratyczny i klerykalno-konserwatywny⁵⁴.

⁵⁰ Zwrócić należy uwagę na fakt, iż egzemplarz wydawanej wówczas gazety czytała więcej niż jedna osoba. Szacuje się, że w 1871 r. każdy egzemplarz *Eesti Postimees* trafiał do rąk przynajmniej trzech czytelników. Tamże, s. 92.

⁵¹ J. Darski, op. cit., s. 15 i S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 92.

⁵² Niemcy bałtyccy założyli swoją gazetę *Kündj* (Oracz), którą wydawano jednocześnie w języku estońskim i łotewskim. Drukowana była na lepszej jakości papierze, a artykuły – o większych walorach edytorskich – trafiać miały nie tylko do prostego ludu, ale i do warstw wykształconych. Artykuły piętnujące przywileje Niemców bałtyckich zamieszczały z kolei gazety rosyjskie takie jak *Głos*, *Novoje Wremja*, czy *Dien*. S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 93–94.

⁵³ Była to gazeta ukazująca się przez sześć lat (1882–1888) w Tallinie.

⁵⁴ Tamże, s. 94.

W 1901 r. w Tallinie adwokat Konstantin Päts zaczął wydawać pismo *Teataja* (Herold lub Zwiastun), które grupowało socjalistów, radykałów i demokratów⁵⁵. Pierwszy numer ukazał się 10 listopada 1901 r. Można było w nim znaleźć hasła nawołujące Estończyków do walki u boku demokratów rosyjskich oraz zdania potępiające zajmowanie się tylko lokalnymi sprawami. Wydawcy *Teataja* znaleźli sobie szczególnego przeciwnika – pismo *Postimees*, gazetę, która od lat dziewięćdziesiątych XIX w. stała się czołowym dziennikiem, skupiając wokół siebie przedstawicieli inteligencji estońskiej – wykładowców akademickich, pisarzy i poetów. Mimo iż obie gazety propagowały tę samą ideę – ekonomiczne uniezależnienie się społeczeństwa estońskiego od obcych wpływów – rozgorzał między nimi konflikt o sposób realizacji tego zamierzenia. *Postimees* oparł swój program polityczny na hasłach jedności narodowej, uważając ją za najważniejszy czynnik wpływający na rozwój ekonomiczny i historyczny każdego społeczeństwa. Z tego samego powodu na łamach gazety postulowano wypracowanie kompromisu między Niemcami bałtyckimi, władzą rosyjską i przedstawicielami Estończyków, co miałoby doprowadzić do przekazania w sposób pokojowy części wpływów również w ręce ludności rdzennej⁵⁶. Z kolei *Teataja* skupiała się na atakowaniu niemieckich klas wyższych i podkreślaniu korzyści płynących ze współpracy z rosyjskimi kręgami demokratycznymi. W konsekwencji osobom publikującym w *Teataja* postawiono zarzut rusofilstwa. Spory między gazetami ustały, gdy Estończycy odnieśli sukces w wyborach do rady miejskiej Tallina w 1904 r.⁵⁷ Burmistrzem został współpracujący z *Postimees* Jaan Poska, na jego zastępcę mianowano K. Pätsa. Okazało się, że wartości narodowe ważniejsze są od animozji ujawniających się na łamach gazet⁵⁸.

Rewolucja 1905 r. nie ominęła Estonii. Wykorzystując niepokój w Rosji, w kraju Estów powstawały partie polityczne, a dziennikarstwo stało się nierozłączną dziedziną życia publicznego. Ważniejsze siły polityczne posiadały własne organy prasowe, na łamach których publikowały swoje programy polityczne. Trzy czołowe gazety – *Postimees*, *Uudised* (Wiadomości) i *Teataja* – reprezentowały trzy różne siły polityczne. Kręgi skupione wokół *Postimees* sprzeciwiały się angażowaniu w sprawy wewnętrzne okupanta, jak nazywano Rosję. Sympatykami poglądów wyrażanych w *Postimees* byli młodzi estońscy duchowni, nauczyciele i literaci. Pod rządami redaktora J. Tõnnissona gazeta stała się w 1905 r. organem pierwszej mieszczańskiej partii – Estońskiej Ludowej Partii Postępowców⁵⁹. Z kolei przedstawiciele socjalistów widzieli w rewolucji siłę, która osłabi wpływy niemieckich ba-

⁵⁵ W książce J. Lewandowskiego, Estonia, Warszawa 2001, s. 32, znaleźć można tłumaczenie nazwy *Teataja* jako „Wiadomości”.

⁵⁶ Towards. S. 95–96.

⁵⁷ J. Lewandowski, op. cit., na s. 32 podaje, że wybory te wygrał estońsko-rosyjski blok wyborczy.

⁵⁸ Tamże, s. 96–97 oraz J. Darski, op. cit., s. 15.

⁵⁹ W pracy przyjęto nazwę – Estońska Ludowa Partia Postępowców, ponieważ w S. Høyer, E. Lauk, P. Vihailem, op. cit. s. 99 znaleźć można termin: „Estonian Progressive Peoples' Party” i J. Lewandowski w swej książce, podaje taką nazwę na s. 35. Z kolei J. Darski, op. cit., s. 16, nazywał tę partię: „Narodowa Partia Liberalna”.

ronów i pozwoli na wzbogacenie się prowincji estońskiej i jej rdzennych mieszkańców. Pod koniec 1903 r.⁶⁰ zaczęto wydawać gazetę *Uudised*. Piśmo ukazywało się dwa razy w tygodniu w Dorpacie i było legalnym organem partii Estońskiej Socjaldemokratycznej Unii Robotników⁶¹. Program partii zaliczano do trendu federalistycznego w ruchu klasy robotniczej – założeniem było zorganizowanie robotników w oparciu o idee narodowe. Konsekwencją wspólnego działania miało być uzyskanie autonomii przez wszystkie narody Rosji w ramach nowo powstałej federacji. Estońska Socjaldemokratyczna Unia Robotników ogłosiła się liderem wśród partii ludzi pracujących. Domagała się między innymi ochrony interesów klasy robotniczej przed pracodawcami, obrony małych przemysłowców przed wielkimi kapitalistami, ochrony ziemi przed wpływami obszarników i ludu przed represjami narodowymi. Głosiła również hasła feministyczne i opowiadała się, za przestrzeganiem praw zatrudnianych dzieci⁶². Redakcja pisma *Teataja* zajmowała pośrednie stanowisko, dając wyraz swojej umiarkowanej sympatii dla władz w Moskwie. Również Bałtycka Partia Konstytucyjna⁶³, reprezentująca interesy Niemców bałtyckich, wydawała estońskojęzyczne gazety *Isamaa* (Ojczyzna) oraz *Noorus* (Młodość). Podobnie organizacje Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotników⁶⁴ publikowały w językach lokalnych, wydając gazety, które nie zawsze posiadały zgodę władz na ukazywanie się.

Oprócz gazet politycznych pojawiła się prasa niepolityczna, w większości stosująca zasadę wyrażania demokratycznych poglądów i przeznaczona dla masowego czytelnika. W czasie zmagających wojennych zaistniały także nowe formy wypowiedzi dziennikarskiej w gazetach estońskich – wprowadzono satyrę rewolucyjną⁶⁵. W 1905 r. w Tallinie zaczął ukazywać się dziennik dla młodzieży – *Päevaleht* (Dziennik), zamknięty dopiero w 1940 r. przez władze radzieckie⁶⁶. Wydawany w językach estońskim i rosyjskim zajmował się przedstawianiem bieżących wydarzeń z kraju i zagranicy oraz omawianiem ważnych społecznie kwestii.

W październiku 1905 r. wszystkie redakcje głównych gazet w Tallinie wzięły udział w trzydniowym strajku. W tym czasie nie ukazywały się żadne gazety. Strajk miał na celu zniesienie cenzury prewencyjnej. W tym samym miesiącu ukazał się manifest domagający się wolności wypowiedzi. Mimo to, cenzury prewencyjnej nie zniesiono, więc – lekceważąc prawo – wydawcy gazet estońskich nie zgłaszali swoich publikacji cenzorom,

⁶⁰ Data za: S. Høyer, E. Lauk, P. Vihaelemm, op. cit., choć J. Darski, op. cit., s. 15, podaje jako rok powstania gazety rok 1905.

⁶¹ J. Darski, op. cit., s. 15, nazywa tę partię „Estońska Partia Socjaldemokratyczna”. Nazwę angielską – „Estonian Social Democratic Workers' Union” podaje książka S. Høyer, E. Lauk, P. Vihaelemm red., op. cit., s. 100. Z kolei w pracy J. Lewandowskiego, op. cit., s. 33, znajduje się stwierdzenie, iż „środowisko *Uudised* nie stworzyło własnej partii”.

⁶² Tamże, s. 99–100 oraz J. Darski, op. cit., s. 16.

⁶³ „The Baltic Constitutional Party” – za: S. Høyer, E. Lauk, P. Vihaelemm, op. cit., s. 100.

⁶⁴ „Russian Social Democratic Workers' Party” – za: tamże, s. 100.

⁶⁵ Tamże, s. 100.

⁶⁶ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihaelemm, op. cit., s. 102.

ciesząc się wolnością wypowiedzi od października do grudnia 1905, kiedy to ogłoszono stan wojenny. Stan wojenny pozwolił na zamykanie przez generała gubernatora pism, których ton wypowiedzi wydawał mu się niebezpieczny dla władzy panującej. W rezultacie zamknięto wszystkie biorące w strajku redakcje. Stan wojenny trwał do grudnia 1908 r.

W listopadzie 1905 r. wprowadzono oczekiwaną przez dziennikarzy nową ustawę o prawie prasowym, która obowiązywała do rewolucji lutowej 1917 r. Niestety regulacja ta nie wpłynęła pozytywnie na wolność prasy. Utrzymano dwa rodzaje cenzury, cenzurowano nawet reklamy przed dopuszczeniem druków do sprzedaży. Kolejne restrykcje wprowadzały ustawy czasowe z kwietnia 1906 r. dopuszczające cenzurę nawet magazynów ilustrowanych. Zgodnie z obowiązującym prawem policja mogła przetrzymać wszystkie wydrukowane już egzemplarze gazety, jeśli okazało się, że ich treść nie odpowiada cenzorowi. Wydawca tracił cały nakład jeszcze w trakcie trwania czynności wyjaśniających. W owym czasie w wydawnictwach istniała instytucja redaktora odpowiedzialnego. Za nieprzestrzeganie przepisów mógł on zostać skazany na karę więzienia od 2 do 16 miesięcy lub karę finansową. Rozczarowanie obowiązującym prawem prasowym było powszechne. Pisząc o nim, gazeta *Eesti Postimees* stwierdzała: „Rząd wprowadził teraz prawo, które zabrania wszelkiego rodzaju krytyki dotyczącej zarówno urzędów, jak i urzędników. (Zatem) pytamy rząd: jak mogą ze sobą zgadzać się: gwarantowana przez cara Rosji wolność wypowiedzi i duszenie jej w zarodku przez rząd?”. Zagrożenie konfiskatami i karami zmusiło rady wydawców do autocenzury. W 1906 r. dziennik *Virulane* napisał o tym fakcie, że „czytelnicy nie powinni gderać, iż w gazetach znajduje się teraz jeszcze mniej wiadomości”. Wraz ze wzrostem ostrożności prasy nastąpił wzrost podejrzliwości cenzorów. Najmniejsze przewinienie mogło zakończyć się konfiskatą wydania lub rozpoczęciem postępowania sądowego, w którym redakcje najczęściej uznawano za winne. Maksymalna kara pieniężna w 1909 r. została nałożona na *Postimees* i wynosiła 500 rubli⁶⁷.

Pomimo cenzury dekada przed I wojną światową była okresem dalszego rozwoju systemu prasowego. Wzrastały nakłady i czytelnictwo. Dzienniki umacniały swoją pozycję – do 1901 r. był tylko jeden dziennik – *Postimees*, w latach rewolucji powstawały nowe i do 1907 r. pojawiło się ich już 12. Niestety wiele z nich wkrótce upadło, ale fakt, że kilka dzienników pojawiało się regularnie w Tallinie i w trzech innych miastach estońskich ukazuje wielkie zainteresowanie czytelników gazetami. W tym czasie pojawiło się w dziennikarstwie estońskim nowe zjawisko – wielkie redakcje zaczęły publikować kilka równoległych edycji zróżnicowanych w zależności od miast, w których się ukazywały. Co więcej, jako oddzielne publikacje drukowano streszczenia wydań macierzystych zawierające główne wiadomości w nich zawarte. Największe gazety wydawały dodatkowo kalendarze, suplementy i książki, spośród których część była rozprowadzana za darmo.

⁶⁷ Cytaty pochodzą z: op. cit., s. 103.

W Estonii zjawisko to rozpoczęło się od *Perno Postimees*⁶⁸. W przeciwieństwie do głównego wydania gazety, każdy suplement oferował zbiór wiadomości z konkretnej dziedziny życia – były dodatki satyryczne, muzyczne, literackie, czy też zawierające artykuły na temat przyrody i ekonomii. Poprzez wydawanie suplementów gazety odpowiadały na rosnące zapotrzebowanie społeczne na nowy typ publikacji – wiele z tych dodatków było tak naprawdę magazynami⁶⁹.

Wraz ze zwyczajem publikowania dodatków rozpoczął się w Estonii i na Łotwie rozwój magazynów. Z drugiej jednak strony tego rodzaju działalność, czyli dodawanie do dzienników suplementów spełniających rolę magazynów, utrudniała dostęp do rynku magazynom samodzielnym. Aby zdobyć czytelnika i móc sprostać wymogom rynku, periodyki zaczynały się różnicować, szukały dla siebie odpowiednich dziedzin, w których mogłyby się specjalizować. W drugiej dekadzie XX w. liczba magazynów przekroczyła liczbę suplementów. Pojawiły się nowe rodzaje periodyków poświęconych nauce, kulturze, sportowi i teatrowi. W tym samym czasie stały się również popularne magazyny rodzinne⁷⁰.

Pod koniec XIX i na początku XX w. wyraźnie wzrosła rola dziennikarzy jako grupy społecznej zdolnej do oddziaływania na naród estoński. Pierwsze spotkanie wydawców prasy miało miejsce w latach dziewięćdziesiątych XIX w. w Dorpacie. Wtedy zrodziła się idea stworzenia związku zawodowego dziennikarzy, a w 1906 r. na łamach *Postimees* dyskutowano powstanie sądu honorowego dla dziennikarzy. W 1909 r. w Tallinie dziennikarze estońscy na zorganizowanym kongresie dyskutowali o funkcjach dziennikarstwa, miejscu dziennikarzy w systemie społecznym i omawiali status ekonomiczny tej grupy zawodowej. Po raz pierwszy stwierdzono, że za dziennikarzy można uznać osoby zasiadające w zespołach redakcyjnych, współpracowników redakcyjnych i wydawców prasy. Po raz pierwszy też dziennikarstwo zostało uznane za oddzielny zawód. Nie widziano potrzeby oddzielenia dziennikarzy od wydawców prasy, ponieważ wówczas często jeszcze te dwa stanowiska zajmowała jedna osoba⁷¹.

Po rewolucji z 1905 r. w skład pierwszych dwóch Dum weszło pięciu Estończyków. Poprawiła się również sytuacja szkolnictwa, ponieważ zezwolono na wprowadzenie estońskiego jako języka wykładowego w szkołach gminnych i prywatnych. W Dorpacie, Parnawie i Tallinie zbudowano teatry narodowe. Dzięki dobrze prosperującym związkom rolniczym i spółdzielniom chłopskim prowadzono działalność kulturalną na wysokim poziomie. Wydawano ponad milion egzemplarzy książek estońskich rocznie. Życie narodu zaczęło skupiać się w kręgach finansowych i było ściśle związane z instytucjami gospodarczymi. Zgadzając się na tego rodzaju ustępstwa, władze starały się zapobiec dążeniom separatystycznym naro-

⁶⁸ Informacje na temat tego tygodnika znajdują się we wcześniejszych akapitach.

⁶⁹ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 104–105.

⁷⁰ Tamże, s. 105.

⁷¹ Tamże, s. 112–113.

du estońskiego⁷². Wybuch pierwszej wojny światowej utrudnił rozwój prasy bałtyckiej. W tym czasie na ziemiach estońskich i łotewskich sytuacja społeczeństwa zależna była od polityki prowadzonej przez państwa bezpośrednio zaangażowane w wojnę.

W 1914 r. w całej Rosji wprowadzono cenzurę wojskową, która została zniesiona dopiero po rewolucji lutowej w maju 1917 r. Wtedy to Rząd Tymczasowy uchwalił prawo prasowe, w którym po raz pierwszy w historii Rosji ogłoszono wolność prasy oraz swobodę kolportażu. Niestabilna sytuacja polityczna kraju nie pozwoliła jednak na pełne wykorzystanie tych przywilejów i do lipca 1917 r. obowiązywały przepisy, które ograniczały wcześniej zagwarantowaną wolność prasy. Minister Wojny oraz Minister Spraw Wewnętrznych mieli prawo wstrzymywać publikacje i pociągać do odpowiedzialności redaktorów odpowiedzialnych. Przywrócono też cenzurę wojskową. W listopadzie 1917 r. władze sowieckie wprowadziły cenzurę rewolucyjną dla gazet prywatnych, określanych mianem „burżuazyjnych”, których siedziby mieściły się w Tallinie. Natychmiast po ogłoszeniu dekretu w październiku bolszewicy zamknęli wszystkie większe tytuły w tym mieście. W kilka dni potem te same gazety zaczęły się pojawiać na nowo, ale już pod innymi tytułami. Do końca stycznia 1918 r. władzom sowieckim udało się unieszkodliwić całą niebolszewicką prasę estońskojęzyczną⁷³.

Do września 1915 r. cała prowincja Kurlandii znalazła się pod kontrolą Niemców. Pod koniec roku Niemcy zatrzymali się u bram Rygi i dopiero w sierpniu 1917 oddziały niemieckie przełamały obronę rosyjską nad Dźwiną. Do końca sierpnia Niemcy zajęli Rygę, we wrześniu wyspy estońskie, a w lutym 1918 r. pozostałą część Estonii i Łotwy. Tym gazetom, które zostały pozamykane przez bolszewików, udało się wydrukować jedno lub dwa wydania pomiędzy 23 a 25 lutego 1918 r. Informowano w nich czytelników o historycznym wydarzeniu – 24 lutego, tuż przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Tallina, ogłoszono niepodległość Estonii. W Manifestie Niepodległości zawarto również zapisy o wolności wypowiedzi i prasy. W dniu wkroczenia wojsk niemieckich do Tallina, czyli 25 lutego 1918 r., drukowanie i rozpowszechnianie wszystkich rodzajów publikacji prasowych zostało zabronione. By kontynuować działalność, redakcje gazet musiały zwracać się do władz niemieckich z prośbą o licencję. Specjalna rada – Pressestelle – cenzurowała periodyki oraz dostarczała wydawcom materiały propagandowe. Zamieszczanie tych informacji było obowiązkowe, wprowadzono również zakaz opatrywania ich komentarzem redakcyjnym. W obliczu takich działań okupanta tylko kilka gazet estońskich poprosiło o licencję. Do zaleceń władz dostosował się jeden dziennik – *Tallinna Paeveleht* (Dziennik Tallina), podczas gdy inny – *Tallinna Teataja* (Herold Tallina) został zamknięty po 2 miesiącach, ponieważ przestał drukować obowiązkowy materiał dostarczany przez Pressestelle. Podobna sytuacja

⁷² J. Darski, s.16.

⁷³ S. Høyer, E. Lauk, P. Vihalemm, op. cit., s. 113–117.

była w Dorpacie, gdzie dwie gazety nadal się ukazywały pod ciągłą kontrolą władz⁷⁴.

Po upadku Niemców w listopadzie 1918 r. Estoński Rząd Tymczasowy na mocy porozumienia z niemieckimi władzami okupacyjnymi przejął kontrolę nad krajem. Nazajutrz te gazety, które wcześniej zawieszono, znów się pojawiły. Pod koniec listopada rozpoczęła się estońska wojna o niepodległość z Armią Czerwoną. W związku z wojną ponownie wprowadzono cenzurę wojskową, jednak tym razem uczyniły to władze estońskie. Specjalnie utworzony oddział wojskowy zajmował się cenzurą przewencyjną. Cenzury tej nie uważano za ograniczenie wolności prasy, ponieważ teksty w gazetach drukowano z zaczernionymi wersami, co ukazywać miało czytelnikom ingerencję cenzorską, której nie ukrywano. Po rewolucji w Niemczech w listopadzie 1918 r. i kontrofensywie armii estońskiej Estonia uzyskała niepodległość, którą Rosja uznała 2 lutego 1920 r.⁷⁵.

⁷⁴ Tamże, s. 117.

⁷⁵ J. Darski, op. cit., s. 17–19.

ANNA PIWOWARSKA

TRZY OBLICZA *FILIPINKI*

Historia *Filipinki* pokazuje w miniaturze przemiany, jakie zaszły na rynku polskiej prasy w ciągu ostatniego piętnastolecia oraz tendencje na rynku pism młodzieżowych. Z czasopisma dla młodych kandydatek na intelektualistki przekształciła się ona najpierw w „mały *Twój Styl*”, a obecnie upodabnia się do innych pism młodzieżowych Wydawnictwa H. Bauer. Zmiany własnościowe niosą za sobą zmiany w formie oraz treści pism. Przykład *Filipinki* świadczy o tym dobitnie, choć nie jest odosobniony.

Rys historyczny

Pierwszy numer dwutygodnika *Filipinka* ukazał się 15 maja 1957 roku. Wydawcą pisma było Warszawskie Wydawnictwo Prasowe, jedno z przedsiębiorstw Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” (od 1973: „Prasa – Książka – Ruch”). W powojennej Polsce *Filipinka* była pierwszym i przez długi czas jedynym pismem skierowanym do dziewcząt. Zaspokajała potrzeby czytelniczek z różnych grup wiekowych, od ukończenia szkoły podstawowej do pierwszych lat studiów, bądź też osiągnięcia życiowej samodzielności.

W ramach likwidacji RSW „Prasa – Książka – Ruch” pracownicy redakcji pisma założyli 2 maja 1990 r. Dziennikarską Spółdzielnię Pracy „Filipinka”. Ale dopiero rok później decyzja Komisji Likwidacyjnej umożliwiła jej podjęcie samodzielnej działalności. W tym czasie do konkurencji na rynku prasy młodzieżowej przystąpiły tanie kalki zagranicznych wydawców, m.in. wydawane od października 1991 roku przez Bauera *Bravo*. W poszukiwaniu źródeł finansowania, DSP „Filipinka” podpisała umowę wydawniczą z wydawcą pisma *Twój Styl*, tworząc Porozumienie Wydawniczo-Dziennikarskie Spółdzielnia Pracy „Filipinka” oraz „Twój Styl” spółka z o.o. Spółka ta wydawała dwutygodnik *Filipinka* od 3 listopada 1991. W połowie 1992 roku redakcja *Filipinki* odeszła od spółki. Zdanem jednej z redaktorek pisma „*Twój Styl* już wtedy miał swoją wizję *Filipinki* jako „małego *Twojego Stylu*”¹.

¹ Wszystkie wypowiedzi dziennikarek najstarszego wcielenia *Filipinki* pochodzą z prywatnych listów do autorki artykułu i pozostają anonimowe.

W lipcu 1992 roku redakcja utworzyła, wraz z Domem Wydawniczym BBiP, Dom Wydawniczy „Filipinka” spółka z o.o. Spółdzielnia otrzymała 12,5% udziałów w tej spółce, natomiast Domowi Wydawniczemu BBiP przypadła reszta. Dwa lata później spółka BBiP przekształciła się w spółkę akcyjną i odsprzedała połowę swoich udziałów norweskiemu koncernowi prasowemu Orkla Media. Norweski współwłaściciel nie interesował się *Filipinką* do momentu pogorszenia się sytuacji pisma. Gdy na rynku pojawiły się tanie, wysokonakładowe pisma dla dziewcząt *Bravo Girl!* i *Dziewczyna*, zwroty w *Filipince* zaczęły wynosić 40 procent; nie było pieniędzy na promocję. Rozpoczęły się rozmowy na temat sprzedaży spółki. Spółdzielnia dziennikarska nie miała w nich wiele do powiedzenia. Redakcja próbowała na własną rękę znaleźć kupca, toczyły się m.in. rozmowy z Wydawnictwem Agora, aż dowiedziała się, że wspólnicy postanowili sprzedać *Filipinkę* Wydawnictwu Prasowemu „Twój Styl”. Dane Związku Kontroli Dystrybucji Prasy pokazują, że czerwcowy numer pisma z 1998 roku, który się ukazał w nakładzie 52 614 egz. miał 27 365 egz. zwrotów. A zatem ich liczba przekraczała liczbę sprzedanych egzemplarzy pisma.

Od momentu przejścia pisma przez Wydawnictwo Prasowe „Twój Styl” w lipcu 1998 r. rozpoczyna się nowy etap w dziejach *Filipinki*. Z czasem nowy wydawca pożegnał się ze wszystkimi członkami dawnej redakcji. Redaktor naczelna pisma Anna Mazurkiewicz oraz dyrektor do spraw wydawniczych Hanna Jaworowska-Błońska złożyły rezygnację od 1 czerwca 1998 r., by uniknąć powszechnego proceduru zwalniania dawnego kierownictwa redakcji jako zachowawczego. Nazwiska pozostałych dziennikarzy ze starego zespołu co miesiąc znikwały ze stopki redakcyjnej.

Pierwszy numer odmienionej *Filipinki* ukazał się we wrześniu 1998 r. Zmianie uległ format pisma, szata graficzna, która zbliżała je do *Twojego Stylu*, tytuły oraz zawartość poszczególnych rubryk. Dziennikarka ze starej redakcji tak opisuje początki nowej *Filipinki*: *Pierwsza nowa naczelna Lilka Fabisińska niewiele miała do powiedzenia. Wszystko czytała Krystyna Kaszuba* [założycielka i redaktor naczelna *Twojego Stylu*, przyp. A. P.]. *Ona nigdy nie zaakceptowała Lilki jako naczelnej i przy pierwszej okazji się jej pozbyła. [...] Potem naczelną została Joanna Dowgiałło. Kiedyś przyszła do „Filipinki” z ulicy i przez wakacje zastępowała korektorkę. Taką miała wiedzę o prowadzeniu pisma. Ale Krystyna Kaszuba uczyła ją, jak być naczelną.*

Pod względem finansowym sytuacja pisma poprawiła się. Wysokość średniego nakładu sprzedanego notowana przez ZKDP wzrastała. Za rok 1999 wskaźnik ten wynosił 61,4 tys. egz. W 2000 roku wzrósł do 107,7 tys. egz., a w roku następnym osiągnął rekordową liczbę 130,2 tys. egz. *Filipinka* z tego okresu była przedstawiana jako przykład sukcesu rynkowego².

Po czterech latach od przejścia *Filipinki* przez WPTS nastąpiła kolejna zmiana wydawcy. W styczniu 2002 roku niemieckie wydawnictwo

² R. Filas: Aktywność czytelnicza Polaków przełomu wieków, *Zeszyty Prasoznawcze* 2001, nr 3–4, s. 21–35.

H. Bauer kupiło od spółki Polska Grupa Interim, właściciela Wydawnictwa Prasowego „Twój Styl”, prawa do wydawania miesięczników *Filipinka*, *Twój Styl* i *Votre Beauté*, przejmując całość operacji wydawniczej spółki. WPTS przekształciło się w Spółkę Media Styl należącą do Grupy Wydawniczej Bauer³. Średnia wysokość sprzedaży pisma zmniejszyła się w roku 2002 do 93,6 tys. egz.⁴

Pod koniec grudnia 2002 roku Spółka Media Styl została bezpośrednio włączona w struktury Wydawnictwa H. Bauer. W styczniu 2003 roku w kioskach pojawiła się „Nowa *Filipinka* na Nowy Rok”. Wprowadzono nowy format pisma, zmieniono nazwy rubryk oraz zawartość. Artykuł wstępny zapowiadał większą ilość rubryk oraz „więcej gwiazd, chłopaków i porad”. Dane ZKDP za pierwszy kwartał 2003 roku pokazują wzrost sprzedaży do 109 tys. egz. Obydwa badane numery najnowszej *Filipinki* zawierały po kilka gadżetów do wyboru przez same czytelniczki, co mogło wpłynąć na wskaźniki sprzedaży.

Redaktor naczelna pisma, Joanna Dowgiałło-Tyszka odeszła na własną prośbę z Wydawnictwa Bauer pod koniec stycznia 2003 r. Jej miejsce zajęła Anna Damińska, dotychczasowa naczelna *Bravo Girl*!⁵. Zmiany w *Filipince* planowane były od pewnego czasu, o czym świadczy fakt, iż od listopada 2002 roku zawieszono wydawanie miesięcznika dla nastolatek *Nicole*, który stanowiłby dla niej bezpośrednią konkurencję⁶. *Filipinka*, do niedawna traktowana jako pismo luksusowe, została w wyniku przekształceń włączona do grupy pism młodzieżowych i postawiona w jednym szeregu obok takich produktów niemieckiego koncernu jak: *Twist*, *Bravo*, *Bravo Girl* i *Bravo Sport*⁷. *Filipinka*, jako bardziej luksusowa wersja *Nicole*, zaczęła się upodabniać do innych młodzieżowych czasopism Bauera.

Metoda badawcza

Wydobyciu podobieństw i różnic pomiędzy trzema wcieleniami *Filipinki* posłużyła metoda analizy zawartości⁸. Do badań użyłam samodzielnie skonstruowanego klucza kategoryzacyjnego. Zawiera on kategorie odnoszące się do treści oraz do formy przekazu. Obok wątków tematycznych, jakie się pojawiły w poszczególnych wcieleniach *Filipinki*, badaniu poddane zostały także wykorzystywane gatunki dziennikarskie. Jako jednostki pomiaru użyte zostały: znak (do badania tematyki) oraz wypowiedź (do badania gatunków).

Analiza objęła cztery numery dwutygodnika *Filipinka* z lat 1997/1998

³ *Rzeczpospolita* z 14.01.2002.

⁴ Dane Związku Kontroli Dystrybucji Prasy.

⁵ <http://wirtualnemedial.pl>.

⁶ *Rzeczpospolita* z 9.11.2002.

⁷ Ibidem.

⁸ B. Berelson: *Content Analysis in Communication Research*, New York 1952; W. Pisarek: *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

(numery 25 i 26 z 1997 roku oraz 13 i 14 z 1998 roku), wydawane przez Dom Wydawniczy „Filipinka” dla których przyjęto notację *Filipinka* DW; dwa numery miesięcznika *Filipinka* z 2002 roku (numery 7 i 12) wydawanego przez Spółkę Media Styl, oznaczone jako *Filipinka* MS; oraz numery pierwszy i czwarty z roku 2003, kiedy miesięcznik został włączony w struktury Wydawnictwa H. Bauer, notowane jako *Filipinka* HB.

Poszczególne wcielenia *Filipinki* różnią się między sobą ilością tekstu słownego. Pomiar za pomocą znaków wykazał, że najwięcej tekstu słownego na jednej stronie zawiera najstarsza *Filipinka* (2888 znaków). Następne jej wersje sukcesywnie zmniejszały ilość tekstu słownego na rzecz ilustracji. Pismo wydawane przez Media Styl zawiera o 30% mniej znaków na stronie (1985 znaków) a przez Bauera o 34% mniej (1900 znaków). Wobec wskazanych różnic w stosunkach ilościowych druku i innej zawartości pism, wartości procentowe obliczone dla każdej z *Filipinek* nie są do końca porównywalne.

W interpretacji wyników badań zawartości tematycznej traktuję obliczenia procentowe jako wskazówki do pokazania, w jakim stopniu dana odmiana pisma porusza określone tematy, tzn. ile przeznaczają na nie miejsca. Skoro jednak nie da się uniknąć porównywania poszczególnych wcieleń *Filipinki*, jeśli się chce pokazać, jakie zmiany wnieśli nowi wydawcy i w jakim kierunku one zmierzają, oprócz analizy ilościowej należy zwracać uwagę na treść i sposób ujmowania poszczególnych tematów oraz gatunków. Dlatego też wyniki analizy ilustruję wieloma, nieraz obszernymi cytatai, które w moim mniemaniu najlepiej oddają charakter poszczególnych pism.

Tematy

Tematy poruszane na łamach poszczególnych wcieleń *Filipinki* kwalifikowane były do poszczególnych podkategorii, tworzących szersze kategorie tematyczne, które utworzyły trzy główne działy tematyczne: życie społeczne, życie rodzinne oraz czas wolny. Podział ten ilustruje tabela 1.

Największe różnice pomiędzy *Filipinką* DW a jej młodszymi „imienicznkami” występują na gruncie najbardziej szczegółowych podkategorii tematycznych, szczególnie tych związanych ze stosunkami społecznymi, kulturą, życiem rodzinnym, stosunkami z płcią przeciwną oraz modą.

Stosunki społeczne

W kategorii „Stosunki społeczne” największe różnice pomiędzy poszczególnymi wcieleniami *Filipinki* występują w takich podkategoriach, jak: obyczaje, szkoła oraz nauka/cywilizacja.

Obyczaje

Filipinka DW poświęcała zagadnieniom obyczajowym dwa razy więcej miejsca (11,5%) niż jej następczyni (6%) oraz pięć razy więcej niż

Tabela 1. Działy, kategorie, podkategorie tematyczne

Dział	Kategoria	Podkategoria
Dział I Życie społeczne	I.1. STOSUNKI SPOŁECZNE	I.1.1. Obyczaje I.1.2. Patologie społeczne I.1.3. Polityka I.1.4. Religia I.1.5. Nauka /cywilizacja I.1.6. Szkoła I.1.7. Inne
	I.2. KULTURA	I.2.1. Film I.2.2. Książka I.2.3. Muzyka I.2.4. Teatr, kabaret I.2.5. Sztuki plastyczne I.2.6. Media I.2.7. Poezja
Dział II Życie rodzinne	II.1. STOSUNKI Z RODZINĄ (w ujęciu całościowym)	
	II.2. STOSUNKI Z MATKĄ	
	II.3. STOSUNKI Z OJCEM	
	II.4. STOSUNKI Z RODZENSTWEM	
Dział III Czas wolny	III.1. ŻYCIE TOWARZYSKIE	III.2.1. Miłość III.2.2. Seks III.2.3. Zaloty III.3.1. Zdrowie III.3.2. Uroda III.4.1. Moda III.4.2. Podróże III.4.3. Aktywność fizyczna
	III.2. STOSUNKI Z PŁCIĄ PRZECIWNĄ	
	III.3. ZDROWIE I URODA	
	III.4. HOBBY	
	III.5. ROZRYWKA	

Tabela 2. Struktura tematyczna wypowiedzi w kategorii „Stosunki społeczne” (w%)

I.1. STOSUNKI SPOŁECZNE	Filipinka DW	Filipinka MS	Filipinka HB
I.1.1. Obyczaje	11,5	6	2,2
I.1.2. Patologie społeczne	4,5	5,5	8,3
I.1.3. Polityka	0,2	0	0
I.1.4. Religia	1,4	2	1,9
I.1.5. Szkoła	7,5	6,5	12,2
I.1.6. Nauka/cywilizacja	4	0	0,1
I.1.7. Inne	3,2	6	4,3

najmłodsze z wydań pisma (2,2%). Przy czym temat ten najczęściej występował w takich gatunkach, jak artykuł publicystyczny, reportaż i felieton, proza oraz listy:

Rodowód przesądów wywodzi się z czasów, kiedy człowiek nie panował nad przyrodą [...] Niektóre z tych przesądów utrzymały się do dziś. Z jednej strony pełnią rolę odgromnika lęku – składając hołd nieznanemu, przestajemy się go obawiać. Z drugiej tłumaczą nasze niepowodzenia życiowe, bo łatwiej zrzucić winę na czarnego kota, niż przyjąć ją na siebie [...]

W *Filipince* Media Styl obyczaje są najczęściej tematem listów oraz informacji. Pojawiają się również w artykule publicystycznym, reportażu oraz felietonie:

Co się stało z dobrze wychowanymi, kulturalnymi chłopcami? Czy wyginęli jak tygrysy szablozębne? Niunia

Filipinka H. Bauer temat obyczajów porusza w stopniu niewielkim (2,2%). Gatunki użyte do ich przedstawienia to przede wszystkim krótkie informacje, sonda, satyra i list:

Zapisałam się na kurs prawa jazdy i choć bardzo się starałam, to niestety pierwszy egzamin oblałam. Moi znajomi powiedzieli, że spotyka to prawie każdego. Doradzili mi też kupienie prawka na lewo [...] Teraz już wiem, czemu jest tyle wypadków na naszych drogach. Ludzie opamiętajcie się, zanim pozbawicie kogoś zdrowia albo życia.

Szkoła

Pośród badanych pism, najnowsza *Filipinka* najwięcej miejsca poświęca szkole (12,2%). Szkoła jest też najszerzej omawianym tematem stosunków społecznych. Może to świadczyć albo o młodym wieku adresatek pisma, albo też o ich dużym zainteresowaniu nauką. Aby zweryfikować pogląd na temat naukowych zainteresowań czytelniczek produktu wydawnictwa H. Bauer, należy odwołać się do szczegółowej analizy zawartości.

W trakcie badań poszczególne fragmenty pisma kwalifikowane były do trzech grup: nauka szkolna/edukacja, stosunki z nauczycielami oraz pozostałe tematy szkolne. Jak się okazuje, edukacja szkolna w *Filipince* H. Bauer stanowi jedynie 2,4% wszystkich tematów. Pojawia się raz w postaci listu od czytelniczki a drugi raz w postaci artykułu radzącego „jak się uczyć”. A rady są następujące:

Nie odkładaj nauki na ostatnią chwilę, bo padniesz ofiarą syndromu ostatniego dnia. [...] Lepiej więc już teraz pozbądź się tego złego nawyku, bo jako osoba dorosła bez pomocy psychologa nie dasz rady. Nie daj się syndromowi ostatniego dnia! Wyluzuj się i ucz systematycznie [...]

Najstarsza *Filipinka* poświęcała tematom szkolnym 7,5% swojej zawartości i była to druga po obyczajach podkategoria stosunków społecznych. Stosunki z nauczycielami stanowiły 2,7%. Na pozostałe 4,8% składały się teksty dotyczące edukacji, (zarówno nauki szkolnej jak i studiów oraz przygotowania do przyszłego zawodu). Tematyka ta była obecna w listach od czytelniczek, prozie, wywiadzie i sondzie. Stosunki z nauczycielami obec-

ne były tylko w formie satyrycznych dialogów z „Czarnej Strony”. Czytelniczki *Filipinki* DW włączyły się w toczoną na łamach pisma dyskusję na temat szkolnictwa wyższego w Polsce i na świecie oraz problemu odpłatności za studia:

Jestem studentką pierwszego roku [...] Muszę powiedzieć, że nie jestem absolutną przeciwniczką wprowadzenia opłaty za studia. Chciałabym tylko, aby projekt miał jak najmniej wad i nie promował tylko ludzi bogatych, ale przede wszystkim zdolnych.

Choć szkoła jest najmocniej reprezentowanym tematem społecznym w *Filipince* Media Styl, na tle pozostałych wydań pisma wypada najslabiej (6,5%). Przy tym, nauce szkolnej poświęcono tylko 1% zawartości, pozostałe 5,5% stanowią stosunki z nauczycielami. Temat ten poruszany jest zarówno w formie satyry, jak i reportażu, listu, oraz opowiadania:

„Jak tak dalej pójdzie” – pomyślała – „to mi się ta szkoła jeszcze spodoba...”. Ale właśnie kiedy tak pomyślała, uświadomiła sobie, że ta szkoła JUŻ się jej podoba. I poczuła, że przecież nie ma w tym nic złego...

Cywilizacja i nauka

Jedynie najstarsze z omawianych wcielen *Filipinki* zawierało treści dotyczące nauki oraz cywilizacji (4%). W pozostałych wcieleniach temat ten występuje w stopniu marginalnym (0,1%) lub w ogóle nie jest obecny. Co prawda pisma te piszą o Internecie, podają swoje adresy internetowe do korespondencji oraz drukują e-maile od czytelniczek, ale nie towarzyszy temu głębsza refleksja na temat przemian cywilizacyjnych. Internet jest traktowany jako jeszcze jeden środek komunikowania. A krótkie teksty dotyczące tego zjawiska mają charakter informacyjno-reklamowy:

Oficyna Agrałka – www.agrałka.art.pl – to sklep z odjazdowymi autor-skimi T-shirtami. Sprzedaje się w nim koszulki, które nie dość że są fajne, to jeszcze tanie!

Zupełnie inaczej do zjawisk typu Internet, cyberpunk, cyberseks oraz innych zagadnień z pogranicza nauki oraz techniki i rozwoju, podchodziła *Filipinka* DW. Tematy te poruszane były w artykułach publicystycznych oraz w wywiadzie, liście i reportażu:

W realnym świecie tylko bywają. Przez kilka-kilkanaście godzin na dobę w ogóle nie opuszczają swoich pokoiów. Wszyscy czytali kultową powieść Williama Gibsona „Neuromancer”. To właśnie od niej, na przełomie lat 80. i 90. zaczął się szal na cyberpunk, głoszący ideę bezpośredniego podłączenia mózgu ludzkiego do elektronicznych systemów informacji [...]

Kultura

Tematy, zaliczone do kategorii „Kultura” stanowią 27,5% wszystkich treści w *Filipince* Media Styl, 20,6% w najnowszej wersji pisma oraz 20,5% w najstarszej. Są to wielkości zbliżone, choć widać procentową przewagę „młodszej wersji *Twojego Stylu*”. Jednak ujęcie poszczególnych

tematów takich jak: film, muzyka, literatura, teatr, sztuki plastyczne, poezja oraz media, jest w każdym z pism nieco inne. Tabela 3. ukazuje procentowy udział tematów związanych z kulturą w trzech wcieleniach *Filipinki*.

Tabela 3. Struktura tematyczna wypowiedzi w kategorii „Kultura” (w%)

I.2. KULTURA	Filipinka DW	Filipinka MS	Filipinka HB
I.2.1. Film	5,8	4	4,8
I.2.2. Książka	4,5	1,4	1,8
I.2.3. Muzyka	5,8	12	8,3
I.2.4. Teatr, kabaret	1	2	0,5
I.2.5. Sztuki plastyczne	1,1	3,4	0,6
I.2.6. Media	1,8	2	2,6
I.2.7. Poezja	0,5	2,8	2

Muzyka jest najobszerniej omawianym elementem kultury. *Filipinka Media Styl* poświęca jej prawie o 1/3 więcej miejsca (12%) niż pismo Bauera (8,3%). W najstarszej wersji muzyka występowała w takim samym stopniu co film (po 5,8%) choć obydwa tematy były dominujące. Książka, literatura w *Filipince DW* plasowała się na miejscu trzecim (4,5%) podczas gdy następnie poświęcają jej odpowiednio 1,4% oraz 1,8%.

Muzyka

W *Filipince Media Styl* muzyka pojawia się najczęściej w postaci informacji, wywiadu, sylwetki oraz omówienia. Informacje na temat muzyki mają często charakter plotkarski i bardziej koncentrują się na osobach wykonawców niż samej muzyce, nie są też pozbawione komentarzy:

Madonna. 44-letnia już wokalistka wyznała, że wreszcie chciałaby się pozbyć wizerunku „materialnej dziewczyny” i zająć się „naprawą świata”. W centrum jej zainteresowań znajdują się teraz działania na rzecz pokoju. Przemiana nastąpiła ponoć dzięki mężowi Madonny, reżyserowi Guyowi Richeimu. Tylko dlaczego tak późno.

Muzyka dominuje także jako temat kulturalny w *Filipince H. Bauer* (8,3%). Podobnie jak u poprzedniczki, pojawia się najczęściej w informacjach, a raczej krótkich tekstach o charakterze plotkarsko-informacyjnym. Pozostałe gatunki to: omówienie, wywiad i sylwetka oraz felieton. Zmiany wprowadziły na łamy pisma m.in. „więcej gwiazd”. Podobnie jak w innych pismach młodzieżowych koncernu Bauera, to idole a nie muzyce poświęca się więcej miejsca⁹. Klasyczne omówienia zostały w najnowszej *Filipince* zastąpione przez dialogi czytelników oceniających płyty, gdyż jak głosi lid „na ich zdaniu można polegać”:

Kasia: Trochę jak Bon Jovi.

⁹ W. K a j t o c h: Fan i idol w *Bravo* – o pewnych wzorach zachowań, [w:] W. S t r y k o w s k i: *Media a edukacja*, Poznań 2000, s. 154–155.

Monika: Nie powiem, z czym mi się kojarzy, bo od was dostanę.

Ania: Jestem pełna podziwu. Po Backstreetach nieźle mu idzie.

Kasia: Trochę głos mu stwardniał.

Ania: Jest w porządku. A był taki słodki idiota ten Nick Carter [...]

Muzyka w najstarszej *Filipince* zajmowała tyle samo miejsca co film (5,8%) i niewiele więcej niż książka (4,5%). Tematy związane z muzyką pojawiały się w wywiadach, informacjach, omówieniach oraz reportażu. Zaznaczyć trzeba, iż pismo to, jako jedyne nie umieszczało na swoich łamach plotek, na dodatek podanych w formie informacji. Wzmianki dotyczyły wydarzeń muzyczno-kulturalnych:

Dla entuzjastek filmu „Tamta strona ciszy” w którym rozbrzmiewa zachwycająca muzyka klarnetowa, mam dobrą nowinę. Największych wirtuozów klarnetu będzie można usłyszeć już wkrótce w Krakowie. Podczas VIII Festiwalu Kultury Żydowskiej [...] Klarnet obok skrzypiec jest najważniejszym instrumentem w muzyce klezmerskiej, czyli tradycyjnej muzyce żydowskiej, granej podczas radosnych świąt [...].

Film

W *Filipince* DW tematyka filmowa zajmowała tyle samo miejsca co muzyka. Dominującym gatunkiem było omówienie filmowe, tematykę tę poruszano także w formie informacji, oraz w sprawozdaniu, sylwetce i wywiadzie:

„Wild Man Blues”. Dokument o europejskim tournée orkiestry jazzowej, w której – od wielu lat – gra na klarnecie Woody Allen. Muzyka wypełnia jedną czwartą półtoragodzinnego filmu, reszta jest podglądaniem Allena. Barbara Kopple podążała za nim wszędzie, gdzie przebywał. Widzimy Allena, kiedy wychodzi spod prysznica, jak je śniadanie, gdy płynie gondolą w Wenecji, i tak dalej. Wszędzie towarzyszy mu jego młoda towarzyszą życia – Soon Yi [...]

W *Filipince* H. Bauer film zajmuje 4,8% treści, na które składają się takie gatunki, jak informacja, sylwetka i omówienie:

„Godziny”. Obyczajowy [...] Co myśli o tym F.? Trzy kobiety, trzy wielkie aktorki i trzy wspaniałe kreacje w filmie, który jest oscarowym pewniakiem. I może wreszcie poznamy odpowiedź na pytanie: kto się boi Virginii Woolf (czyli Nicole Kidman z powiększonym nosem)?

W filmie „Solaris” w reżyserii Stevena Soderbergha widać na ekranie pośladki George’a Clooneya. Uznano więc, że film nie nadaje się dla dzieci. W Ameryce każdy poniżej 17. roku życia może obejrzeć obraz tylko w towarzystwie osoby dorosłej. I co, mama ma w odpowiednim momencie zasłonić dziecku oczy? Byle nie ugryzło jej w rękę...

W *Filipince* Media Styl tematyka filmowa pojawia się tylko w dwóch gatunkach, są to: informacja, często o charakterze plotkarskim oraz omówienie:

Stylowe afro

Samuel L. Jackson, „Pulp Fiction”

Jeżeli nie jesteś brunetką, najpierw czeka Cię farbowanie, a dopiero później trwała ondulacja w wersji, jaką stosowały nasze babcie: „na baranka”, czyli nawijana na bardzo cienkie wałeczki. Wybierając tę fryzkę, przygotuj sobie odpowiedzi na złośliwe pytanie: „Co za zwierzątko przyczepiło Ci się do głowy?”. Cóż, przynajmniej poćwiczysz asertywność [...]

Informacje na temat gwiazd oraz filmu drukowane w dwóch młodszych wcieleniach *Filipinki* wykazują cechy „infotainment”, czyli stanowią skrzyżowanie informacji z rozrywką⁹. Nie wzbogacają wiedzy czytelnika, ale zaspokajają jego ciekawość, pozwalają na oderwanie się od „szarej rzeczywistości”. Dodatkowo, jak pokazują przykłady, pisma te wplatają w treść informacji „zabawne” komentarze.

Książka

Literatura była jednym z głównych tematów kulturalnych *Filipinki* wydawanej do połowy 1998 roku (4,5%), w pozostałych wersjach pisma jest jednym z najsłabiej reprezentowanych tematów (odpowiednio 1,4% oraz 1,8%). *Filipinka* Media Styl pisze o książkach w formie omówień oraz informacji. Redakcja pisma stara się uatrakcyjnić ten temat, uchylając przy tym „rąbek tajemnicy” z życia znanych osób, które nie opisują książek, ale dzielą się swoimi wrażeniami:

Nie zdradzimy Wam co prawda, czy grana przez Magdę Strużyńską Marcysia ze „Złotopolskich” wyjdzie za mąż za Waldka, ale opowiemy o jej nie mniejszym sekrecie: ulubionych książkach.

Książki zaczęłam czytać bardzo wcześnie. Już w drugiej klasie podstawówki miałam przeczytaną całą klasykę literatury dziecięcej z serią opowieści o „Ani z Zielonego Wzgórza” na czele [...] Jednak prawdziwą radość i wytchnienie dawała mi opowieść Astrid Lindgren „Dzieci z Bullerbyn”. Do tej pory wracam do przygód Lasse, Bosse i Ole, po to, by przypomnieć sobie, jak wspaniale jest być dzieckiem [...]

Najmłodsza wersja pisma ogranicza się do krótkich, kilkudzaniowych opisów, podobnych do tych, jakie widnieją na okładkach książek, oraz krótkich i powierzchownych wywiadów z autorami modnych powieści, Izabelą Sową oraz Jonathanem Carollem.

Manula Kalicka, „Tata, one i ja”. Siostry Karolina i Paulina zostają w domu pod opieką taty. Pomaga mu babcia, która uczy wnuczki misternej sztuki gotowania i równie misternej sztuki cieszenia się życiem.

W najstarszej *Filipince* literatura była tematem omówień, listów, artykułów wstępnych, wzmianek oraz prozy. Pismo to najszerzej omawiało i opisywało proponowane przez siebie pozycje.

Mario Vargas Llosa – „Wojna końca świata”. Oto powieść na wakacje – prawie 600 stron gęstego druku. Rozległa, wielowątkowa, panoramiczna epepeja, historia końca pewnego świata oparta na faktach. Pod koniec XIX w., gdy Brazylia nawiądzana klęskami suszy i głodu przekształcała się z mo-

¹⁰ G. Majkowska: O języku mediów, [w:] Z. Bauer, E. Chudziński [red.] Dziennikarstwo i świat mediów, Kraków 2000, s. 235.

narchii w republikę, pojawił się prorok Antonio. Z ciągle powiększającą się grupą wyznawców, w niedostępnych górach stworzył osadę na wzór wspólnoty pierwszych chrześcijan [...] Dramatyczna historia wyznawców proroka Antonia znana jest dzięki opisowi pewnego dziennikarza i jemu pisarz zadeedykował książkę. Uciętą głowę proroka wrzucono do morza. Sekta przestała istnieć. Coś jednak, co sprzyjało tworzeniu się jej legendy, przetrwało: tęsknota za miłością, przyjaźnią, dobrocią [...].

Czyżby opisanie treści omawianej książki było zbyt trudne dla dwóch młodszych wcieleń *Filipinki*? A może za mało atrakcyjne w porównaniu ze sloganem reklamowym i zwierzeniami serialowych idoli?

Życie rodzinne

Tematy związane z rodziną, stosunkami w niej panującymi występowały w największym stopniu w najstarszej *Filipince* (10%). Nieco mniej miejsca poświęca im najmłodsza wersja pisma (7%), najmniej natomiast produkt Media Styl (3%). Procentowy rozkład tych tematów w poszczególnych pismach pokazuje tabela 4.

Tabela 4. Struktura tematyczna wypowiedzi w dziale „Życie rodzinne” (w%)

II ŻYCIE RODZINNE	<i>Filipinka</i> DW	<i>Filipinka</i> MS	<i>Filipinka</i> HB
II.1. Stosunki z całą rodziną	4,1	2,6	5,3
II.2. Stosunki z matką	2,7	0,2	0
II.3. Stosunki z ojcem	2,6	0	1,3
II.4. Stosunki z rodzeństwem	0,6	0,2	0,4

We wszystkich trzech wcieleniach pisma przeważają stosunki z całą rodziną. Zwraca jednak uwagę fakt zupełnego braku relacji z ojcem w *Filipince* Media Styl oraz z matką w wydaniu Bauera, na tym tle zaznacza się ich wyraźna obecność w najstarszym z pism.

Filipinka Media Styl, mająca najmniejszą ilość treści poświęconych rodzinie, wykorzystuje do tego tematu tylko dwa gatunki: reportaż oraz list:

W lipcu poznałam Kajtka, który okazał się świetnym chłopcem. Zaczęliśmy ze sobą chodzić, jednak od kilku tygodni nie możemy się dogadać. Chciałam się z nim rozstać, ale moja mama każe mi spotykać się z nim dalej [...]

W *Filipince* H. Bauer tematy rodzinne pojawiają się w takich gatunkach, jak list, wywiad i sonda oraz informacja i reportaż. Rodzina jest obecna m.in. w rubryce „Postaw na swoim”. Czytelniczki, którym udało się w „zabawny” sposób przechytrzyć znajomych, rodzinę lub nauczycieli dzielą się w niej swoimi pomysłami:

Rodzice za nic na świecie nie chcieli się zgodzić, żebym miała własnego szczura, kupiłam go więc po kryjomu. Zrobiłam mu przytulny kącik pod tapczanem, a w sytuacjach kryzysowych chowałam w piwnicy. Jednak któregoś dnia tata znalazł pod łóżkiem pokarm dla szczurów... Już myślałam, że się

wyda, ale przekonałam go, że to moja przekąska! Uwierzył, bo kiedyś wi-
dział, jak wcinałam z koleżanką Whiskasa.

Najstarsza *Filipinka* podejmowała tematy rodzinne nie tylko najobszer-
niej, ale i najbardziej różnorodnie. Najwięcej miejsca poświęcała relacjom
z poszczególnymi członkami rodziny (z matką 2,7%, z ojcem 2,6%). Wy-
korzystywała przy tym najwięcej gatunków. Stosunki rodzinne pojawiały
się w listach do redakcji, reportażu oraz prozie, w formie satyry (dialogi ro-
dzinne na „Czarnej Stronie”) oraz w artykule wstępnym i felietonie:

*Jako trudna nastolatka wraz z przyjaciółmi spisałam uwagi naszych ro-
dziców [...] Ciemno w twoim pokoju jak w norze. Byś odłoniła wreszcie to
okno. Zasłoniłabyś to okno, co się ludzie mają gapić na ten bałagan.
Otwórz okno, bo można się wykończyć z zaduchu. Zamknij okno, bo muchy
nałazą. Czy ty musisz się tam tak tłuc? Co u ciebie tak cicho? [...]*

Stosunki z płcią przeciwną

Do kategorii stosunków damsko-męskich zaliczone zostały: miłość, seks
oraz zaloty (flirt, podrywanie). Tematyka relacji z płcią przeciwną najwię-
cej miejsca zajmowała w *Filipince* DW (9%) choć w pozostałych jej wcie-
leniach kształtuje się na porównywalnym poziomie (Media Styl 7,5%,
Bauer 8,5%).

**Tabela 5. Struktura tematyczna wypowiedzi
w kategorii „Stosunki z płcią przeciwną” (w%)**

III. 2. STOSUNKI Z PŁCIĄ PRZECIWNĄ	<i>Filipinka</i> DW	<i>Filipinka</i> MS	<i>Filipinka</i> HB
III.2.1. Miłość	5	3,3	3,4
III.2.2. Seks	2,5	2,7	1,4
III.2.3. Zaloty, podrywanie, flirt	1,5	1,5	3,7

Miłość dominowała zdecydowanie w najstarszej wersji pisma (5%).
W *Filipince* MS jest to również temat dominujący (3,3%), lecz zawartość
treści dotyczących miłości jest tylko o 0,6% większa niż tych mówiących
o seksie. W najmłodszym z pism, treści dotyczące zalotów (3,7%) przewyż-
szają te dotyczące miłości (3,4%).

Miłość

W najstarszej *Filipince* miłość była tematem listów, prozy, satyry a także
reportaży i artykułów publicystycznych. Temat ten często wiązał się z aktu-
alnym problemem lub zjawiskiem społecznym:

*To była szansa, żeby się wydostać spod klosza. Poza tym miałam wraże-
nie, że gdybym po studiach wróciła do domu, upodobniłabym się do otocze-
nia jak kameleon. Do środowiska, do sposobu życia w małym miasteczku.
Sobota wieczór – pieczenie ciasta, niedziela rano – wymarsz do kościoła,
obiad, kawa, „Śmiechu warte” [...] Jestem już trzy miesiące i trzy dni po
ślubie [...] Teraz siedzę na głębokiej burgundzkiej prowincji, która ma swoje*

fantastyczne sery i najlepsze we Francji wina. Ben pracuje w fabryce. Jest inżynierem produkcji, wdraża projekty. Wciąga się w pracoholizm. Zaczynamy myśleć o piwniczce win. Niby mam, czego chciałam, ale... [...]

Inaczej pokazują miłość pozostałe dwa pisma. W *Filipince Media Styl* miłość pojawia się w listach od czytelniczek oraz w prozie:

Od dwóch lat jestem z Tomkiem. Kiedyś zazdrościły mi go wszystkie koleżanki, ale to się zmieniło. Ostatnio Tomek bardzo przytył i teraz ma piersi większe od moich. Ciągłe jest cudowny, ale znajomi śmieją się z nas. Mówią, że powinnam znaleźć sobie szczupłego chłopca, który by do mnie pasował. Co mam zrobić?

Filipinka koncernu H. Bauer pisze o miłości w formie porad oraz listów. Temat ten pojawia się także w informacjach (plotkach o życiu miłosnym gwiazd) oraz felietonie i psychozabawach. Jak się okazuje, miłość można traktować także jako rozrywkę:

Jaką grę przypomina wasz związek?

A. Monopol. Chcesz mieć wszystko na wyłączność.

B. Poker. Nie odkrywasz kart, dopóki nie nadejdzie odpowiedni moment.

C. Szachy. Zdobywasz króla i zaczynasz następną grę [...]

Kryzys można zlikwidować w dwojaki sposób: albo go wspólnie przezwyciężyć, albo spokojnie, bez rozdierania szat, rozstać się. Idealna postawa [...]

Czyżby młode pokolenie czytelniczek *Filipinki* oczekiwało od swego pisma gotowej recepty na każdą życiową okoliczność? Gdyby obraz świata konstruować tylko na podstawie treści najnowszej *Filipinki*, można by sądzić, że jej czytelnicy miłość traktują jako rozrywkę lub przepis na sałatkę wieloskładnikową, która musi się udać, jeśli tylko dodamy odpowiednie produkty.

Seks

W młodszej wersji czasopisma *Twój Styl* zagadnienia dotyczące życia intymnego przewyższają nieznacznie te dotyczące miłości. Temat ten pojawia się w listach od czytelniczek oraz w postaci porad, informacji, sondy i artykułu publicystycznego. Sposób poruszania tej tematyki wskazuje na młody wiek oraz niedojrzałość odbiorców pisma:

Mam prawie 16 lat. Od ponad roku jestem z chłopakiem, który za miesiąc skończy 18 lat. Oboje nigdy nie współżyliśmy [...] Zbliży się termin osiemnastki, a u nas jest taki zwyczaj, że jubilatowi zamawia się „panienkę”. *Jestem przerażona, bo mój chłopak nie będzie wiedział, co ma robić. Może powinnam zgodzić się wcześniej na stosunek? A może Kuba powinien nakłamać, że my już od dawna współżyjemy?*

Również w *Filipince* Bauera gatunkiem, w którym najczęściej porusza się sprawy seksu, jest list, pozostałe to porady, sonda, informacja oraz artykuł publicystyczny. Pytania intymne stawiane w listach upodabniają dwa ostatnie wcielenia *Filipinki* do popularnych pism młodzieżowych:

Chodzę z moim chłopakiem już cztery lata. Kocham Arka i zrobiłabym

dla niego prawie wszystko. Jednak jego ostatnia prośba mnie zaskoczyła. Zaproponował mi seks razem ze swoim kolegą. Odmówiłam, bo taki trójkąt wydał mi się dziwny. Wtedy zagroził, że i tak to zrobi, ale ze swoją koleżanką. Nie wiem, co mam robić? Liliana (17 lat).

Wobec podobnych kwestii, to, co o życiu seksualnym pisała najstarsza *Filipinka*, wydaje się nie przystawać do rzeczywistości kreowanej przez jej następczynię. Używała ona przy tym takich gatunków, jak artykuł publicystyczny, reportaż, list oraz wywiad z ekspertem:

Problem najważniejszy: czy człowiek przyzwyczai się do zaspokajania swoich potrzeb w samotności, w formie przez niego wyreżyserowanej. W seksie wirtualnym jesteśmy i scenarzystą, i reżyserem spektaklu erotycznego. A rzeczywistość odbiega od tego świata baśni. Świat seksu wirtualnego jest sztuczny, prawdziwy partner już się w nim nie mieści [...].

Zaloty

Podrywanie, flirtowanie oraz podobne aspekty relacji z płcią przeciwną najobszerniej omawia *Filipinka* H. Bauer. Zagadnienie to pojawia się w listach, poradach, informacji oraz sondach, np. na temat sposobów podrywania:

Sylwia (16): Najpierw ślę promienne uśmiechy. To dobry wstęp do nawiązania rozmowy. Potem gram rolę rozumiejącej wszystko bratniej duszy, przyjaciółki. Aby ta znajomość przerodziła się w romans, potrzeba intymnej atmosfery, np. wieczornego spaceru we dwoje w romantycznej scenerii.

Filipinka Media Styl tematyce zalotów poświęca 1,5%. Temat ten pojawia się w listach, artykule publicystycznym, satyrze oraz sondzie:

Michał (15 lat): według mnie pierwszy krok powinien zrobić chłopak, choć często to dziewczyny zaczynają znajomość i wychodzą z propozycją spotkania. Ja na razie nie zaprzątam sobie głowy kobietami, na pierwszym miejscu stawiam komputer i sport [...]

Przedstawione fragmenty pokazują wyraźnie, iż czytelniczki *Filipinki* wydawanej przez Media Styl i Bauera mają zupełnie inne problemy i dylematy związane z miłością, flirtowaniem oraz życiem płciowym niż odbiorcy najstarszego jej wcielenia. W dużej mierze jest to związane z ich wiekiem. Najmłodsza *Filipinka* przeznaczona jest dla dużo młodszych czytelniczek, wkraczających dopiero w okres dorastania. Infantylizacja treści, która się rozpoczęła wraz ze zmianą wydawcy w czerwcu 1998 roku wynika zapewne z chęci dostosowania pisma do sposobu myślenia czytelniczek, a raczej do tego, jak redakcja wyobraża sobie ich sposób myślenia.

Moda

Trudno wyobrazić sobie pismo dla dziewcząt bez mody. Ale i o modzie można pisać w sposób typowy bądź też nietypowy. Ten pierwszy sposób jest praktykowany w większości pism kobiecych i młodzieżowych. Polega on na podpisywaniu zdjęć. Pod zdjęciem modelki w kurtce, okularach słonecznych i dzinsach wystarczy napisać, tak jak to robiła *Filipinka* Media Styl:

Ocieplana kurtka z wełnianymi wykończeniami (Vero Moda, 220 zł), dżinsowe spodnie z szerokimi nogawkami (Reserved, 139 zł), okulary przeciwsłoneczne (Terranova, 61 zł).

Nietypowy sposób pisania o modzie, jaki można było znaleźć w piśmie wydawanym przez Dom Wydawniczy „Filipinka”, wiąże się z pewnym ryzykiem, gdyż zakłada nie do końca poważne traktowanie tego tematu:

„Pochwała T-shirtu”: Mam taki jeden, jeszcze z początków liceum: głęboka zieleń spłowiła do pistacji, na przodzie ma trzy dziurki mniejsze i jedną większą (kroilał kiedyś chleb trzymając go na brzuchu) i wygląda jak psu z gardła wyjęty. Od lat stanowi przedmiot nienawiści moich rodziców, skrycie czyniących na niego zamachy: mama chce go pociąć na ścierki, a ostatnio wyrwałam go tacie z ręki, bo akurat chciał umyć nim samochód... [...]

Teksty o modzie drukowane w najstarszej wersji pisma wykazywały pewne cechy felietonu: dygresyjność, subiektywizm, lekki ton wypowiedzi, prowadzenie dialogu z czytelnikiem. Były znacznie dłuższe i zamiast opisywać (czy też podpisywać) ilustracje, wprowadzały w panującą na nich atmosferę.

Filipinka H. Bauer poświęca modzie najwięcej wypowiedzi (8,5% wszystkich tematów) oraz najwięcej miejsca. Zdjęcia i teksty związane z tą tematyką zajmują ponad trzydzieści stron, co stanowi 17,7% wszystkich stron pisma. Moda prezentowana na łamach produktu niemieckiego koncernu nie odbiega od popularnego schematu:

Szał błyszczących tkanin: satyny, lureksu, welwetu. Idealny na imprezy. Jako dodatek... przystojny chłopak [...] Filip Dżinsowa marynarka (Americanos, 355 zł), koszula (New Yorker, 119,95 zł); Ania spodnie z żakardu (Cubus, 179 zł), bluzka (Bombaj, 75 zł) [...]

Zdjęcia mody są tu tylko pretekstem do reklamowania ubrań oraz marki konkretnych producentów. Aby upewnić się, że czytelniczki nie pomyłają ich z innymi, najmłodsza *Filipinka* drukuje specjalną „ściągę na zakupy”, która ma poręczny rozmiar i po wycięciu układa się w harmonijkę i wzywa: *Bez niej nie ruszaj się z domu!* „Ściąga” zawiera adresy „zaprzyjaźnionych” warszawskich sklepów oraz ich oddziałów w innych miastach.

Przykład najstarszej *Filipinki* pokazuje, iż o tym samym (czyli o modzie, seksie, muzyce) można pisać w różny sposób. Niestety przykład ten nie znalazł naśladowców w redakcjach dwóch kolejnych wcieleni pisma, które stosują uniwersalne formułki, jakie można znaleźć we wszystkich pismach młodzieżowych, niczym odbitki tej samej fotografii.

Gatunki dziennikarskie

Struktura gatunkowa zawartości pisma pozwala dostrzec, które gatunki są najczęściej wykorzystywane przez poszczególne redakcje oraz jak dany gatunek prezentuje się na tle innych. Jednak zastosowanie wypowiedzi jako jednostki pomiaru nie oddaje wiernie zawartości pisma, gdyż krótkie teksty

są traktowane na równi z długimi. Tabela 6. pokazuje procentowy udział wypowiedzi w poszczególnych gatunkach.

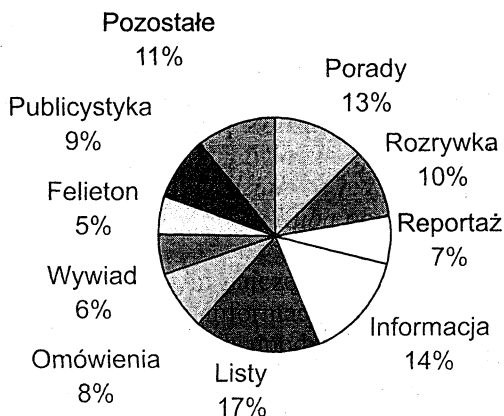
Tabela 6. Struktura gatunkowa wypowiedzi (w %)

	<i>Filipinka DW</i>	<i>Filipinka MS</i>	<i>Filipinka HB</i>
Porady	12,7	14	20,5
Rozrywka	9,7	18,2	11,6
Reportaż	6,6	7,2	3
Informacja	15	17,5	23
Listy	17,5	16,5	17,8
Omówienia	7,9	7,6	6,3
Wywiad	6	3	6,2
Sonda	0,6	5	6,3
Proza	6	1,2	0,4
Felieton	4,8	1,2	1
Sprawozdanie	0,6	0,8	0
Sylwetka	0,6	1,8	2,5
Artykuł publicystyczny	9	4,8	1
Liczba wypowiedzi	165	165	190

Filipinka DW

Najwięcej ze 165 wypowiedzi z najstarszej wersji pisma przypadło na listy (17,5%). Należy jednak zaznaczyć, iż w pozostałych *Filipinkach* procent, jaki stanowiły wypowiedzi w formie listów, choć podobny, w zestawieniach znajdował się dopiero na trzecim miejscu. Informacje oraz porady stanowiły odpowiednio 15% oraz 12,7% wszystkich tekstów. Tuż za nimi znalazła się rozrywka (9,7%), artykuł publicystyczny (9%) oraz reportaż (6,6%).

Wykres 1. Struktura gatunkowa wypowiedzi w *Filipince DW*

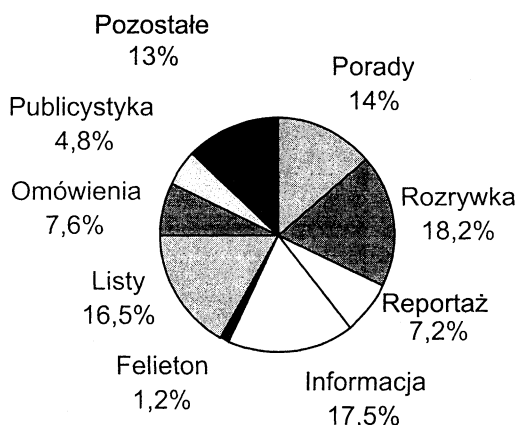


Liczba artykułów publicystycznych w *Filipince* DW była dziewięciokrotnie wyższa niż w wydaniu Bauera. Najstarsza wersja pisma miała także czterokrotnie wyższy odsetek felietonów (4,8%) w stosunku do pozostałych odmian pisma. Wywiad oraz proza stanowiły po 6% wypowiedzi, choć w przypadku prozy był to wynik zawyżony, gdyż w jednym z badanych numerów pisma znalazły się opowiadania laureatów konkursu Nagroda Literacka *Filipinki*. Prawidłowy wynik powinien kształtować się w granicach 2,4%. Procentowy rozkład wypowiedzi w poszczególnych gatunkach ilustruje wykres 1.

Filipinka MS

W produkcie Wydawnictwa Media Styl dominuje rozrywka, która stanowi aż 18,2% wszystkich wypowiedzi. Niewiele mniej jest tekstów informacyjnych (17,5%) oraz listów (16,5%). Ostatnim gatunkiem o silnej reprezentacji są porady (14%). Cztery dominujące gatunki stanowią 2/3 wszystkich tekstów. Można to zauważyć na wykresie 2.

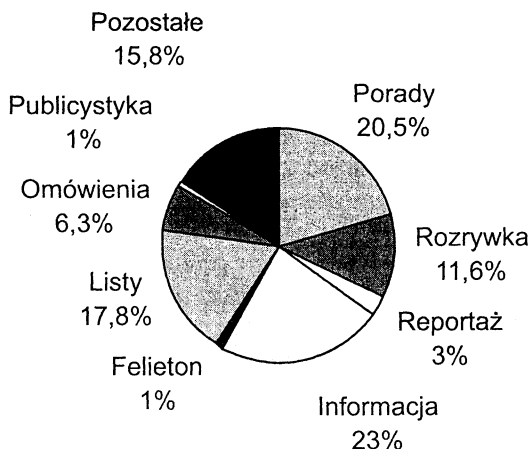
Wykres 2. Struktura gatunkowa wypowiedzi w *Filipince* MS



Analizowane numery *Filipinki* MS zawierają dwa razy więcej porad niż reportaży oraz niemal trzykrotnie większą ilość informacji i rozrywki. Pozostałe gatunki występują w ilości małej lub znikomej.

Filipinka HB

Dominującym pod względem ilości wypowiedzi gatunkiem najmłodszego wcielenia pisma jest informacja (23%). Na 190 tekstów zamieszczonych łącznie w dwóch badanych numerach *Filipinki* Bauera, 40 stanowią krótkie teksty, zazwyczaj nie przekraczające swą objętością 1/4 strony, o charakterze informacyjnym i plotkarskim. Po przejęciu przez Wydawnictwo Bauer, ilość stron gazety pozostała taka sama (pojedynczy egzemplarz, tak jak przed zmianą, liczy 88 stron), zwiększyła się natomiast ilość tekstów. W ba-

Wykres 3. Struktura gatunkowa wypowiedzi w *Filipince* HB

danych dwóch numerach *Filipinki* Media Styl, znalazło się łącznie 165 tekstów, dwa numery jej następczyni zawierają już 190 tekstów.

Jak pokazuje wykres 3, największy wzrost liczby tekstów nastąpił w takich gatunkach jak informacja oraz porady (do 20,5%). Na trzecim miejscu pod względem ilości wystąpień znajdują się listy (do 17,8%). Widać wyraźną dominację informacji, porad, listów oraz rozrywki, razem stanowią ponad 2/3 wszystkich tekstów. Warto przy tym podkreślić, że wypowiedzi wykorzystujące poważne gatunki dziennikarskie: reportaż, artykuł publicystyczny, felieton oraz wywiad, stanowią łącznie 11,2% wszystkich wypowiedzi, czyli mniej niż horoskopy, dekodery snów, psychozabawy, konkursy, komiksy satyryczne oraz inne wypowiedzi zaliczone do gatunku rozrywka (11,6%).

Jak wynika z badań, stara *Filipinka* była pismem najbardziej różnorodnym, wykorzystującym możliwości wielu gatunków, także tych najbardziej wymagających, jak artykuł publicystyczny, wywiad, felieton, reportaż. Dało się też zauważyć fachowość porad oraz rzetelność informacji, które nie były mieszane z rozrywką, ani z komentarzem. Teksty zamieszczane w najstarszej wersji czasopisma były najdłuższe. Zatem zmiany wydawców powodowały także zmiany objętości tekstów.

Wiek czytelniczek zdaje się mieć znaczącą rolę zarówno w doborze tematów, jak i gatunków dziennikarskich. Przy tym tendencja do „ułatwiania” obserwowana na łamach dwóch młodszych wcieleń *Filipinki* doprowadza do tego, iż nawet w ambitnym gatunku, jakim jest reportaż, zakończenie przybiera formę opowiadki z morałem:

W takim momencie Patryk nie wytrzymał i kupił papiery. Otrzeźwienie przyszło dopiero po zaliczeniu pierwszego drzewa. Marcin, aby zdobyć prawko, skłamał i nie widzi w tym nic złego. Oskar mówi, że jak uzbiera od-

powiednią ilość kasy, to załatwi sobie papiery. Ciekawe tylko, ile osób jeszcze zabije... (Filipinka MS)

Oprawców Kaśki czeka rozprawa sądowa, a pełnoletnich uczestników nawet więzienie. Jej samej nikt już nie „koci”, nawet nie próbuje dotknąć. Podobnie w Mońkach – Anka jest teraz nietykalna. Więc może warto powiedzieć nauczycielowi, co dzieje się w szkole? Może należy pisać prawdę w ankietach, aby dyrektorzy nie czuli się zaskoczeni tym, co się dzieje? To, czy fala będzie przybierać na sile, czy w końcu zniknie, zależy tylko od Was. Pamiętajcie, że przymykanie oczu na nieszkodliwe domalowywanie wąsów może doprowadzić do tego, co spotkało Ankę i Kaśkę. (Filipinka HB)

Teksty drukowane w tych pismach, choć zaliczone do gatunku reportażu, mają raczej charakter sprawozdania reportażowego (feature). Jest to forma prostsza i mniej czasochłonna, nie wymagająca zgłębiania szczegółów¹¹.

Reportaże publikowane w najstarszej *Filipince* w znacznie większym stopniu realizują poetykę gatunku, a przy tym charakteryzują się szerszym ujmowaniem problemów jako zjawisk społecznych:

Dom Samotnej Matki. Tutaj zimuje Iwona. Na rodziców liczyć nie może. Ma ojca oficera rezerwy: surowy gość, szczególnie kiedy wypije. Nikt mu w domu nie podskoczy. Córkę z „bachorem” potrafił „wychowawczo” uderzyć, kiedy była w siódmym miesiącu. Wtedy tu trafiła. Przy ścianie tapczan, przyklejone do niego drewniane łóżeczko; półmetrowy odstęp, drugie łóżeczko przyklejone do drugiego tapczanu, przyklejone do drugiej ściany; obok wmontowana w ścianę szafa. I gdzie się tylko da: cukierkowe plakaty bobasów: „przytul mnie”, „potrzebuję miłości”. Ich nadmiar wskazuje na brak zaufania do instynktu macierzyńskiego pensjonariuszek. [...]

Podsumowanie

O ile najstarsze z pism starało się pisać teksty skierowane do najbardziej wymagających i najstarszych czytelniczek, o tyle w kolejnych dwóch wcieleniach *Filipinki* widać wyraźną zmianę polityki redakcyjnej. Zmiana ta wynika z zamierzonego odmłodzenia docelowej publiczności. Obniżenie wieku czytelniczek nastąpiło wraz z wykupieniem pisma przez Wydawnictwo Prasowe „Twój Styl”. Po przejęciu pisma przez koncern Bauera nastąpiło kolejne odmłodzenie, tak iż okazuje się, że im młodsza *Filipinka* tym młodsze przewidywane czytelniczki. Pod względem merytorycznym pismo kierowane jest do najbardziej przeciętnych i najmniej wymagających odbiorców. Przy tym, podobnie jak większość popularnych i wysokonakładowych pism na polskim rynku prasowym, dwie młodsze wersje *Filipinki* wychowują swoje czytelniczki na wzorowe konsumentki towarów, re-

¹¹ W. Furman: A. Kaliszewski, K. Wołny-Zmorzyński: *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*. Rzeszów 2000, s. 55–62, 80–81.

klamowanych za pomocą porad oraz masowej kultury, opisywanej za pomocą „rozrywkowych informacji”.

Przykład *Filipinki* pokazuje, jak duży wpływ na zmianę zawartości pisma może mieć zmiana wydawcy. Przekształcenia zachodzące obecnie w piśmie, po włączeniu go w struktury Wydawnictwa H. Bauer tj: przyłączenie *Filipinki* do grupy pism dla młodzieży, objęcie stanowiska redaktor naczelnej przez osobę, która kierowała pracą redakcji *Bravo Girl!* i *Twista* oraz zwiększenie ilości tekstów przy zmniejszeniu ilości znaków drukowanych, a także publikowanie większej ilości plotek o gwiazdach, tekstów poradniczo-reklamowych oraz informacyjno-rozrywkowych, to wszystko świadczy o zbliżaniu najnowszej *Filipinki* do modelu znanego z innych pism młodzieżowych zachodnich koncernów.

ARTUR TRUDZIK

ROLA I ZNACZENIE LONDYŃSKIEJ TRYBUNY (1945–1955)

Na początku był... PRW „NiD”

Nie można podjąć się kompleksowej analizy londyńskiego periodyku¹, bez odwołania się – choćby we wstępie – do związków łączących pismo z Polskim Ruchem Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja” (PRW „NiD”). PRW „NiD” zawiązał się 19 II 1945 r. w Londynie², a już trzy miesiące później ogłosił drukiem pierwszą publiczną deklarację, która stała się sygnałem do prowadzenia w przyszłości zakrojonej na szeroką skalę działalności prasowej³. Jedną z pierwszych wzmianek o *Trybunie* znajdujemy w „Bibliografii czasopism polskich wydawanych poza granicami Kraju od września 1939 r.” Jana Kowalika⁴. Wynika z niej, że *Tribuna Niepodległość i Demokracja* (*Tribune Independence & Democracy – Polish Monthly*), stanowiła organ prasowy PRW „NiD” i była wydawana przez Komitet Wydawniczy tej organizacji. Był to miesięcznik, ukazujący się nieregularnie od maja 1946 r.⁵

Ukazanie się pierwszego numeru czasopisma w rzeczywistości zostało jednak poprzedzone edycją szeregu jednodniówek i okolicznościowych broszur: *Niepodległość i Demokracja* (1945 r.), *Pół drogi do wolności* (1945 r.), *Czy wracać?* (1945 r.), *Oceny i przemiany* (1945 r.), *Motywy decyzji* (1945 r.), *Zadania emigracji* (1945 r.). Poza tym publikowano i kol-

¹ Niniejszy artykuł jest efektem kwerendy źródłowej i archiwalnej, dotyczącej Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (PRW „NiD”) oraz jego organu prasowego *Trybuna*. Stanowi on także przyczynek do ogólniejszych badań nad tą problematyką, czego ostateczne wyniki powinny znaleźć odzwierciedlenie w przygotowywanej pracy doktorskiej.

² Więcej informacji na temat samej genezy i powstania organizacji zob. Rok dziesięciolecia, *Trybuna* 1954, nr 54, s. 7. Por.: Ulotka wydana w Londynie we wrześniu 1946 r. przez Polski Ruch Wolnościowy „NiD”.

³ Obok działalności *stricto* prasowej, redaktorzy *Trybuny* przeprowadzili akcję informacyjną, polegającą m.in. na pisaniu listów do prasy brytyjskiej, kolportażu ulotek, rozprowadzaniu w kręgach parlamentarzystów tygodnika *Whitehall News* (R. Piłsudski), w którym dementowano fałszywe informacje napływające ze strony reżimowej, dotyczące sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, etc. Zob.: S. Grochołski: Pierwsze dziesięciolecie, *Trybuna* 1955, nr 55/56, s. 8.

⁴ J. Kowalik: Bibliografia czasopism polskich wydawanych poza granicami Kraju od września 1939 r., T. 4, Lublin 1976, s. 32.

⁵ Tamże.

portowano ulotki, dotyczące przemian w Polsce, sytuacji w Anglii, oraz stosunków międzynarodowych⁶. PRW „NiD” organizował również imprezy publiczne (wiece, dyskusje, spotkania, itp.) np. *Kraj i Emigracja* (maj 1945 r.), *Państwo światowe* (grudzień 1945 r.), *Wojna nerwów* (luty 1946 r.).

Rok przed wydaniem pierwszego numeru *Trybuny*, Komitet Wydawniczy PRW „NiD” opublikował jednodniówkę organizacji politycznej „Niepodległość i Demokracja” pod znanym tytułem *Niepodległość i Demokracja* (maj 1945 r. – cena 6sh.), w której na ostatniej stronie zamieszczono adnotację następującej treści: „Organizacja Polityczna Niepodległość i Demokracja jest całkowicie niezależna i przez nikogo nie finansowana. Koszt wydawnictw pokrywany jest przez samoopodatkowanie się członków. Zwracamy się do Czytelników z prośbą o zasilenie naszego funduszu wydawniczego [...]”⁷.

Od momentu „swego pierwszego publicznego wystąpienia w maju [1945 r. – przyp. A. T.] PRW «NiD» położył specjalny nacisk na akcję wydawniczą” i mimo wielu przeszkód technicznych (kłopoty z uzyskaniem zezwolenia na edycję periodyku), „przystąpił do wydania szeregu broszur na tematy aktualne”⁸, pod koniec zaś 1945 r. „przestawił swą akcję wydawniczą z zagadnień doraźnych na problemy bardziej zasadnicze oraz w kierunku oddziaływania na zagraniczną opinię publiczną”⁹. W ramach krzewienia niezależnej myśli polskiej oraz obrony spraw i praw narodu na arenie międzynarodowej powstała Biblioteka Polska, przemianowana następnie na Towarzystwo Oświaty Powszechnej (TOP). Pod ich auspicjami ukazały się m.in.: miesięcznik *Nasza Droga*, pod red. Jerzego Szyszko-Bohusza, anglojęzyczne publikacje książkowe, np.: „Poland Today As Seen By Foreign Observers” – opracowana przez Kamila Mariana Dziewanowskiego, „Faked Elections” – Aleksandra Bregmana, „Polish Press Agency” (pod red. Zygmunta Nagórskiego i Stanisława Polańskiego) oraz drukowane w języku polskim: „W tej walce chodzi o sprawę człowieka” Stanisława Neczaja, „Świat w epoce atomowej” Zbigniewa Jordana czy wydana w marcu 1946 r. „Mobilizacja Polski na wygnaniu” – określająca stosunek PRW „NiD” do sprawy reprezentacji politycznej uchodźstwa¹⁰.

Realizacja tych przedsięwzięć i pokonanie istotnych przeszkód wymagało zwiększenia nakładów finansowych na pismo, bądź znalezienia alternatywnych źródeł dochodów. Ponadto od września 1948 r. *Trybuna* miała przekształcić się w dwutygodnik. Czynniki te spowodowały, że Komitet Wydawniczy PRW „NiD” utworzył Fundusz Prasowy *Trybuny*, który stał

⁶ Ulotka pt. *Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja* („NiD”), Londyn 1946, s. 1–2.

⁷ Jednodniówka organizacji politycznej Niepodległość i Demokracja („NiD”), Londyn 1945, s. 15. Por.: *Pół drogi do wolności*, jednodniówka organizacji politycznej Niepodległość i Demokracja („NiD”), Londyn 1945, s. 16.

⁸ Na przykład broszurka pt. *Co może i powinien robić (za granicą) PRW „NiD” (koło) i członek Ruchu?*, brulion, bez daty i miejsca wydania, s. 1–2 [n.n.].

⁹ Wydawnictwa „NiD”, *Trybuna* 1946, nr 1, s. 20.

¹⁰ Tamże. Por.: S. Grocholski, op. cit., s. 8.

się rękojmnią jej dalszego rozwoju. Decyzję tę uzasadniano w następujący sposób: „*Trybuna*, jak każde niezależne ideowo-politycznie pismo, które nie szuka sensacji, nikomu nie schlebia, lecz broni zasad i ostro krytykuje wszelkie uchybienia w naszym życiu publicznym – musi ciężko walczyć o swoją egzystencję. Jeżeli pomimo piętrzących się trudności życia emigracyjnego rozbudowujemy nasze pismo, robimy to w głębokim przekonaniu, że służąc sprawie Niepodległości i Demokracji, mamy za sobą poparcie szerokich mas społeczeństwa”¹¹. W taki oto sposób PRW „NiD” wprowadził pismo w okres samodzielności i odpowiedzialności, oczywiście nie odzęgając się od wpływu na jego ostateczny kształt.

Ścisłe powiązania PRW „NiD” ze swoim organem prasowym były widoczne nieustannie. Pierwszym i bodaj najważniejszym świadectwem tych zależności była linia programowa czasopisma, osadzona na gruncie praktycznej realizacji założeń programowych i statutowych Ruchu. W numerze 13/14 z 1948 r. zamieszczono pełny tekst Zasad programowych PRW „NiD”¹², a w następnym redakcja polecała broszurę zawierającą owe wytyczne. W numerze 55/56 Stanisław Grocholski dokonał podsumowania dekady działalności Ruchu w obszernym artykule pt. „Pierwsze dziesięciolecie”¹³. Na łamach pisma szczegółowo omawiano większość uchwał, rezolucji i postanowień PRW „NiD”, wydawano dodatki specjalne – np. z okazji kolejnych Walnych Zjazdów Ruchu¹⁴. Ponadto *Trybuna* rekomendowała książki i publikacje autorów związanych z organizacją, m.in.: Witolda Almarskiego¹⁵, Mariana Kamila Dziewanowskiego¹⁶, Karola Zbyszewskiego¹⁷, Stanisława Klingi¹⁸, Tymona Terleckiego, Aleksandra Bregmana¹⁹, Zbigniewa Jordana²⁰ i in.²¹.

PRW „NiD” miał w piśmie – od numeru 29 (z 1949 r.) – swoją stałą rubrykę, która pierwotnie nosiła nazwę *Kronika PRW „NiD”*, a później zamiennie *Z życia PRW „NiD”* bądź *Z działalności PRW „NiD”*. Jednak już wcześniej w poszczególnych numerach *Trybuny* przybliżano sympatykom Ruchu i czytelnikom pisma działalność na arenie międzynarodowej „NiD”, informowano o uczestnictwie w innych organizacjach członków PRW

¹¹ Zbiórka na fundusz prasowy, *Trybuna* 1948, nr 15, s. 16.

¹² Zasady programowe powstały w wyniku prac specjalnej komisji Rady Naczelnej, pod przewodnictwem Tymona Terleckiego – jako projekt programu Ruchu (tłumaczone także na język angielski i francuski). Zob.: S. Grocholski, op. cit., s. 8.

¹³ Zasady programowe PRW „NiD”, *Trybuna* 1948, nr 13/14, s. 14–19; S. Grocholski, op. cit., s. 7–12.

¹⁴ Dodatek nadzwyczajny do *Trybuny* nr 12, grudzień 1947, Zjazd PRW „NiD”, Londyn 1947.

¹⁵ W. Almarski: Motywy decyzji, Londyn, październik 1945, s. 1–19. Por.: tenże, *Dorobek lat wojny*, Londyn 1946.

¹⁶ M. K. Dziewanowski: *Poland Today As Seen By Foreign Observers*, Londyn 1946.

¹⁷ K. Zbyszewski: *Polacy w Anglii*, Londyn 1946.

¹⁸ S. Klinga: *Emigracja walczy dalej*, Londyn 1946.

¹⁹ A. Bregman: *Faked Elections*, Londyn 1946.

²⁰ Z. Jordan: *Świat w epoce atomowej*, Londyn 1946.

²¹ Zob. *Trybuna*, 1946, nr 7, s. 10; 1946, nr 8, s. 15; 1947, nr 9, s. 12, 19; 1947, nr 10, s. 2, 10, 15; 1947, nr 11, s. 9, 23; 1947, nr 12, s. 15–16; 1948, nr 13/14, s. 20; 1951, nr 32, s. 5; 1951, nr 34, s. 2; 1951, nr 33, s. 2; 1951, nr 33, s. 2; 1952, nr 36, s. 5; 1952, nr 37, s. 4; 1952, nr 39, s. 3; 1953, nr 48, s. 2.

„NiD”, wyjaśniano kierunek programowy Ruchu etc.²² Sama *Kronika* miała charakter ogólnoinformacyjny. Donosiła o wydarzeniach, inicjatywach i przedsięwzięciach, które były organizowane przez Koła, Zespoły, Okręgi i Centralny Komitet Wykonawczy PRW „NiD” w Anglii i poza jej granicami²³. Dodatkowo, w kilku numerach pojawiła się bliźniacza rubryka pt. *Dział organizacyjny*, która z kolei prezentowała zasady funkcjonowania PRW „NiD”, jako organizacji o charakterze społeczno-politycznym²⁴. Ostatni z numerów pisma w omawianym okresie, tj. 55/56 praktycznie w całości był poświęcony genezie i perspektywom rozwojowym Ruchu²⁵. Należy jednakże pamiętać, iż działalność wydawnicza PRW „NiD” – choć tylko pośrednio – była też prowadzona niezależnie od wpływów redakcji i administracji pisma²⁶.

Walka „Trybuny” na froncie wydawniczym

Ważną sprawą dla nowo powstającego pisma jest znalezienie odpowiedniego lokum dla administracji i redakcji. Komitet redakcyjny, który wydawał jednodniówki poprzedzające ukazanie się pierwszego numeru *Trybuny*, mieścił się pod numerem 47, przy Westleight Avenue, Londyn S.W.15, a administracja przy Portsea Place 20, Londyn W.2. Drukarnię spełniającą wymagania znaleziono w Szkocji – Allan Fowler Ltd., Glasgow C.1.²⁷ Jednak już od momentu powstania pisma adresy te zmieniały się wielokrotnie. Początkowo redakcja i administracja zostały przeniesione na New Caven-

²² Z działalności międzynarodowej PRW „NiD”, *Trybuna* 1948, nr 13/14, s. 20. Por. także: R. Dąbrowski: Trzy wskazania, *Trybuna* 1948, nr 15, s. 3–4; Nidowcy na kongresie WSP, *tamże*, 1948, nr 16, s. 16; Rola każdego z nas, *tamże*, 1948, nr 18, s. 1, 8; *tamże*, nr 19, s. 2, 8; Nasze cele, *tamże*, 1948, nr 20, s. 6; 1 grudnia, *tamże*, 1948, nr 21, s. 8; Głosmy prawdę o Polsce, *tamże*, 1948, nr 23, s. 6; Nowoczesny program niepodległościowy, *tamże*, 1949, nr 26, s. 2.

²³ Kronika PRW „NiD”, *Trybuna* 1949, nr 29, s. 11. Por.: *tamże*, nr 40, s. 12; Z życia PRW „NiD”, *Trybuna* 1950, nr 31, s. 11; 1951, nr 34, s. 12; Kronika okręgu brytyjskiego, *Trybuna* 1951, nr 32, s. 11–12; Z życia PRW „NiD”, *tamże*, 1951, nr 33, s. 8; Okręg amerykański PRW „NiD”, *tamże*, 1951, nr 35, s. 12; Kronika PRW „NiD”, *tamże*, 1952, nr 36, s. 8; *tamże*, nr 37, s. 8; Z działalności PRW „NiD”, *tamże*, 1952, nr 38, s. 7; *tamże*, 1952, nr 39, s. 6; *tamże*, nr 50, s. 6; *tamże*, 1952, nr 41, s. 6.

²⁴ 10 określeń czym jest PRW „NiD”, Dział organizacyjny, *Trybuna* 1951, nr 32, s. 11. Por.: Jak walczyć o niepodległość, Dział organizacyjny, *Trybuna* 1951, nr 34, s. 11–12; E. Kleban: Wrócić do zespołu, Dział organizacyjny, *tamże* 1951, nr 33, s. 7–8; Cele organizacyjne PRW „NiD”, Dział organizacyjny, *tamże* 1953, nr 44, s. 7; Rada Naczelna PRW „NiD”, Sprawy organizacyjne, *tamże* 1953, nr 46, s. 8; Uchwały Rady Naczelnej PRW „NiD”, Sprawy organizacyjne, *tamże* 1953, nr 46, s. 3; Rada Naczelna, Sprawy organizacyjne, *tamże* 1953, nr 49, s. 3; Stanowisko PRW „NiD”, Sprawy organizacyjne, *tamże* 1954, nr 52, s. 3, 8; Powrót prezesa CKW z USA, Kronika organizacyjna, *tamże* 1953, nr 45, s. 8; Kronika organizacyjna, *tamże* 1953, nr 46, s. 8; Zjazd PRW „NiD” w USA, Kronika organizacyjna, *tamże* 1953, nr 49, s. 6, 8; Kronika PRW „NiD”, *tamże*, 1954, nr 50, s. 7; Z życia PRW „NiD”, *tamże* 1954, nr 51, s. 6–7; Rada PRW „NiD” w USA, *tamże* 1954, nr 53, s. 7; Polskie doświadczenia, Kronika organizacyjna, *tamże* 1954, nr 52, s. 3, 8.

²⁵ R. Piłsudski: Sprawa człowieka, *Trybuna* 1955, nr 55/56, s. 2–3. Por.: S. Grocholski, op. cit. s. 7–12; J. Jur-Lerski: PRW „NiD” w Stanach Zjednoczonych, *Trybuna* 1955, nr 55/56 s. 16–17; Z. Michalowski: Prace we Francji, *tamże*, s. 17, 20; T. Terlecki: Nowa droga, *tamże*, s. 18–19.

²⁶ Zob.: *Odezwa na Święto Żołnierza*, 15 sierpień 1952 r., Londyn. Ulotka PRW „NiD”, Okręg Brytyjski, druk w S'il vous plait Ltd., Exhibition Rd, S.W.7.

²⁷ Jednodniówka organizacji politycznej Niepodległość i Demokracja... op. cit., s. 16. Por.: Jednodniówka organizacji politycznej Niepodległość i Demokracja pt. *Pół drogi*... op. cit., s. 20.

dish Street 66, Londyn, W.1.²⁸, a stamtąd na Westbourne Groves 167, Londyn W.11. Poszukiwanie optymalnego miejsca składu i tłoczenia pisma, niejednokrotnie zmuszało CKW do korzystania z ofert różnych oficyn wydawniczych. Poszczególne numery *Trybuny* były składane i drukowane przez: Williams, Lea & Co. Ltd., Clifton House, Worship Street, Londyn, E.C.2. (numery 1–11), Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Buks. (numery 12–14), N. Mc. Neill, & Co. Press, Ltd., Wolworth Road 127, Londyn S.E.17. (od numeru 15). Numer 31 (1951 r.) drukowała Veritas Foundation Press, Praed Mews, Londyn W.2.²⁹ Przejście do tej ostatniej oficyny mogło być podyktowane zamiarem zmiany częstotliwości ukazywania się periodyku, bowiem od tegoż numeru pismo miało ponownie przekształcić się w dwutygodnik³⁰. Publikacje okolicznościowe często były drukowane w innych miejscach³¹.

Te nieustanne poszukiwania wiązały się oczywiście z ograniczonym budżetem redakcyjnym i względami finansowymi. Jak wynika z zachowanej korespondencji, administracja stale próbowała negocjować najdogodniejsze warunki i najniższe ceny, np. przy doborze papieru i kosztach samego druku. W tej sprawie podjęto – już po wydaniu ostatniego w omawianym okresie numeru pisma – rozmowy z Gryf Printers (H.C.), Ltd.³², oraz znaną ze wcześniejszej współpracy Veritas Foundation Publication. Pierwsza z firm proponowała druk miesięcznika na papierze „York” za cenę £ 3.10 od strony przy 1000 egzemplarzy³³, a druga oferowała 1000 egz., przy objętości 8 stron za £ 26.0. Oferta ta obejmowała: skład czcionką 8 punktów, papier wg nadesłanego wcześniej wzoru, szycie dwoma kłamirowymi i termin do ustalenia³⁴. Kontrakt z Veritas Foundation Publication wydawał się bardziej intratny, zwłaszcza że na konto Fundacji *Trybuny* wcześniej wpłynęło £ 30.0. od Zarządu Koła PRW „NiD” w Bedford, właśnie na

²⁸ Zob.: Stopka redakcyjna, *Trybuna* 1946, nr 1, s. 20.

²⁹ Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas [od 1947 r.] był jedną z trzech najstarszych i najstawniejszych polskich oficyn wydawniczych w Wielkiej Brytanii. Zastąpił z wydania ok. 700 pozycji książkowych [stan na 1992 r.], w tym monumentalnej Summy Tomasza z Akwinu (34 woluminy), oraz wielu tomów Biblioteki Polskiej. Zob.: T. Radzik: Społeczność polska w Wielkiej Brytanii w latach 1945–90 [w:] Polonia w Europie, pod red. Barbary Szydłowskiej-Cegłowej, Poznań 1992, s. 463. Więcej na ten temat w opracowaniu monograficznym pt. 40 lat Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas 1947–1987. Katalog ksiązek, Londyn 1987, s. 3.

³⁰ *Trybuna* jako dwutygodnik ukazywała się od numeru 15 z lipca 1948 r., do czerwca 1949 r.

³¹ Na przykład Zasady programowe drukowano w West London Offset Co., 86 Wille Road, London S.W.6. Por.: *Zasady programowe*, Londyn 1956.

³² Drukarnia Gryf Printers była częścią spółki gospodarczej pod nazwą „The Polish Combatants’ Association Limited” (P.C.A. Ltd.), zmienionej 18 VIII 1950 r. na „The Polish Ex-Combatants’ Association Ltd.”, która została stworzona przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów – celem pozyskania „środków na realizację zadań społecznych SPK”. Działalność gospodarcza P.C.A. obejmowała: 1) domy i kluby Kombatanta, 2) przedsiębiorstwo P.C.A. Radio, 3) dzierżawę nieruchomości, 4) spółki oficjalne – powierniczą, wydawniczo-księgarską, drukarnię i agencję ogłoszeniową. Zob.: B. Łaszkiewicz: 25 lat Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Londyn 1971, s. 68–70.

³³ List z 13 VI 1957 r., od firmy Gryf Printers (H.C.), Ltd., Battersea Church Road, Londyn, S.W.11., do administracji *Trybuny*. [Materiały przekazane z Londynu, dotyczące PRW „NiD” i *Trybuny* – zdeponowane w XVII teczkach w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego, w oprac.], dalej: [Materiały PRW „NiD”]

³⁴ List z 26 VI 1957 r. od firmy Veritas Foundation Publication Centre, 12, Praed Mews, London, W.2., do administracji *Trybuny*. [Materiały PRW „NiD”].

wznowienie pisma. Pieniądze te zostały zebrane „dzięki zespołowej współpracy wszystkich członków Koła, którzy rozumiejąc jak wielkie znaczenie ma dla naszego Ruchu wydawanie własnego pisma, nie szczędzili ofiarności i pracy”. W dalszej perspektywie ta inicjatywa miała posłużyć jako „przykład dla innych Kół i Zespołów”, tak by „w przyszłości *Trybuna* nie przestała być wydawana”³⁵.

Główne wpływy do redakcyjnego budżetu były innego pochodzenia. Dostarczali je członkowie PRW „NiD” przez wpłacanie składek oraz współpracowała je sama *Trybuna*, ze sprzedaży i prenumeraty. Trzecia część pieniędzy wpływała na konto specjalnego Funduszu Prasowego.

Cena pojedynczego egzemplarza pisma w Wielkiej Brytanii wynosiła 1 sh. (tylko numer jubileuszowy 55/56 kosztował 3 sh.). Za prenumeratę kwartalną zamawiający płacił początkowo 4/6 sh., z przesyłką pocztową. Później od lipca 1949 r. 3 sh. za trzy numery, 5 sh. za sześć numerów, a od października 1951 r. 8 sh. za sześć miesięcy i odpowiednio 5 sh. za trzy miesiące. W innych krajach koszt prenumeraty ustalano na żądanie zamawiającego, ceny zaś poszczególnych egzemplarzy wynosiły: 25 ¢ w USA i 15 F we Francji. Poza granicami Anglii osobno doliczano koszt przesyłki.

Wkrótce po ogłoszeniu apelu w sprawie zbiórki na Fundusz Prasowy *Trybuny*, który w zamierzeniu „miał być podstawą dalszego rozszerzania jej pracy”³⁶, szybko zaczęły napływać pierwsze wpłaty. *Trybuna* podawała skrupulatnie, choć nie zawsze systematycznie sumy, które zasiłały Fundusz. Apel był kilkakrotnie ponawiany m.in. w grudniu 1953 r., kiedy redakcja wyjaśniała, że „obecnie Fundusz jest na wyczerpaniu, a sama prenumerata nie wystarcza na pokrycie kosztów wydawnictwa [...], w związku z tym wznawiamy zbiórkę na ten Fundusz i apelujemy do wszystkich Czytelników i Przyjaciół naszego pisma [...], wierząc, że ofiarnością swoją dopomagają oni *Trybunie*”³⁷. W 1955 r. redakcja raz jeszcze prosiła o pomoc sympatyków pisma³⁸.

W sierpniu 1948 r., kiedy Fundusz został utworzony, na konto wpłynęło £ 26.2.6., później we wrześniu £ 15.10.6., w październiku £ 18.5.0. Kolejna wzmianka o wpływach pojawiła się w październiku 1951 r.³⁹. Od tej chwili zmieniono zasady pozyskiwania pieniędzy. Składowiczów podzielono na tzw. „listy płac”, których w chwili reaktywowania pisma (tj. w październiku 1951 r. przyp. – A. T.) było sześć. Każdą z „list” tworzyło kilka osób, lub

³⁵ List z 14 V 1957 r., od Zarządu Koła PRW „NiD” w Bedford, do Zarządu Okręgu PRW „NiD”. [Materiały PRW „NiD”].

³⁶ Zbiórka na Fundusz Prasowy, *Trybuna* 1948, nr 15, s. 16.

³⁷ Apel do Czytelników *Trybuny*, tamże 1953, nr 49, s. 3.

³⁸ *Trybuna* 1955, nr 55/56, s. 20.

³⁹ W okresie od lutego do września 1950 r., i od lata do jesieni 1951 r. pismo było objęte zakazem druku, dlatego też nie podawano informacji o funkcjonowaniu Funduszu. W tym właśnie czasie CKW wydawał – niejako w zastępstwie – biuletyn informacyjny Okręgu Brytyjskiego PRW „NiD” pt. *Nidowiec*. Pierwszy numer ukazał się 20 grudnia 1950 r. Zob.: *Z życia PRW „NiD”*, *Trybuna* 1950, nr 31, s. 11. Por.: K. Cwikliński: *Trybuna*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, t. 1., pod red. K. Dybcia i Z. Kudelskiego, Lublin 2000, s. 448.

członkowie poszczególnych Zespołów PRW „NiD”, a ich wpłaty sumowano. Ostatecznie wpływy z wszystkich „list” stanowiły ogólną kwotę, jaką dysponował Fundusz. Stan finansów na 8 X 1951 r. wynosił £ 97.11.7. i 91 DM (wpłaty z Okręgu Niemcy), by w następnym miesiącu, dzięki nowej – siódmej „liście” zwiększyć się do £ 101.19.1. i 91 DM. W kwietniu 1952 r. istniało osiem „list”, a ta ostatnia przyniosła dodatkowo £ 7.7.6. i 2000 F (składki z Okręgu Francja). Dziewiątą „listę” stworzono we wrześniu tego samego roku – powiększyła ona konto o kolejne £ 9.0. W listopadzie 1952 r. rozpoczęto równoległą zbiórkę na druk książki „The Oder-Neisse Line”. Pierwsza wpłata na ten cel to £ 7.3. Od lutego 1953 r. nowe „listy” były tworzone niemal regularnie co miesiąc. W lutym zebrano £ 2.5.3., na rzecz *Trybuny*, oraz £ 2.0., na druk wspomnianej książki. Analogicznie w następnym miesiącu: £ 3.2. i £ 3.0. Wynik zbiórki z 15 III 1954 r. to £ 38.13.4 ½ i 95 \$ USA (wpływy z Okręgu Stany Zjednoczone) i 5000F. Do maja 1954 r. uzyskano £ 47.17.4 ½ + 118 \$ USA + 6000F + 12,2 DM., do 15 sierpnia 1954 r. £ 58.12.4 ½ + 121 \$ USA + 6000F + 12,2 DM, do 15 października 1954 r. £ 64.19.3 ½ + 121 \$ USA + 6000F + 12,2 DM.

W przeciwieństwie do danych dotyczących finansowania czasopisma brak nam dziś dokładnych informacji o rzeczywistych nakładach periodyku. Należy jednak przypuszczać, że *Trybuna* rozchodziła się co najmniej w 1000 egzemplarzy, a nie przekraczała 3000. Regularność ukazywania się *Trybuny*, która z założenia była miesięcznikiem, ulegała częstym zmianom. Od numeru 11 z czerwca 1947 r., do sierpnia 1948 r. periodyk wydawany był jako kwartalnik, by od września 1948 r. (numer 15) stać się dwutygodnikiem⁴⁰. Dłuższa i nieprzewidywana przerwa w ukazywaniu się pisma nastąpiła między sierpniem-wrześniem 1949 r. a styczniem 1950 r., bo choć redakcja w 30 numerze sygnalizowała, że „z powodu okresu urlopowego następny numer *Trybuny* ukaże się we wrześniu”⁴¹ – to w praktyce wyszedł on dopiero w styczniu następnego roku.

Objętość pisma wahała się między 8 a 24 stronami⁴². Numery 13/14 i 55/56 były wydane łącznie. W celu popularyzacji pisma i w zrozumieniu trudnego położenia bytowo-materialnego Polaków na obczyźnie, redakcja zachęcała, by po przeczytaniu czasopisma, przesłać egzemplarze *Trybuny* do znajomych i przyjaciół w innych krajach. Kolejni naczelni redaktorzy pisma – Kordian Stefan Gacki, Jerzy Prądyński, Rowmund Piłsudski, Jan Radomyski – od momentu jego założenia aż do 1994 r. (data likwidacji *Trybuny*) usilnie zabiegali o nawet najmniejsze finansowe wsparcie dla idei pisma krzewiącego myśl polską w wolnym świecie⁴³.

⁴⁰ Krzysztof Ćwikliński podaje informację, że pismo pierwotnie było tygodnikiem, ale trudno się z tym zgodzić, gdyż nawet okolicznościowe biuletyny poprzedzające ukazanie się pierwszego numeru *Trybuny* nie były wydawane w odstępach tygodniowym. Por.: K. Ćwikliński, op. cit.

⁴¹ *Trybuna* 1949, nr 30, s. 5.

⁴² 8 stron miały numery: 16–28, 33–35, 54; 12 stron: 29–32, 36–53; 16 stron: 2–8, 10, 12, 15–16; 20 stron: 1, 9, 13/14, 55/56; 24 strony: 11.

⁴³ Zob.: J. Lerski: PRW „NiD” w Stanach Zjednoczonych, *Trybuna* 1955, nr 55/56, s. 16–17; Z. Michałowski, *Prace we Francji, tamże*, s. 17, 20.

Trybuna wyśmienitych publicystów

Rozwój gatunków i form dziennikarskich, tematyka i wewnętrzna struktura pisma ulegała ewolucji wraz z adaptacją periodyku do zmieniającej się sytuacji na rynku mediów i dostosowaniem się do nowych realiów oddziaływania *Trybuny*.

Pierwotnie redakcja przyjęła stanowisko krytyki zoilowej, posługując się przy tym – niekoniecznie wyszukanyymi – środkami i metodami. Oczywiście oburzenie emigracji polskiej na decyzje podjęte w Jałcie, cofnięcie uznania dla rządu londyńskiego przez Zachód, wkraczanie Polski na ścieżkę reżimu komunistycznego, brak ostatecznej regulacji kwestii granicy na Odrze i Nysie⁴⁴, iskrzenia w obozie niepodległościowym itp., usprawiedliwiała w znacznym stopniu frustrację i nikłą akceptację nowej sytuacji geopolitycznej, nie tylko w łonie redakcji i współpracowników czasopisma. Gdyby jednak nie późniejsza zmiana w doborze narzędzi wyrażania poglądów publicznych, to periodyk ten mógłby stać się jednym z licznych populistycznych pism.

W kilku pierwszych numerach *Trybuna* zamieszczała rubrykę pt. *Interwiew z książkami, prasą i radiem*, którą w terminologii medioznawczej określa się mianem *camera obscura*. Jej istotą było preparowanie z fragmentów wypowiedzi w różnych mediach pewnej eklektycznej całości, która w ironicznym podtekście wskazywała na dyletanctwo, ignorancję i po prostu głupotę określonych osób, grup, środowisk⁴⁵. W tym samym czasie pojawiło się też kilka wierszy, fraszek, dowcipów w podobnym tonie i stylu⁴⁶. Szybko jednak zorientowano się, że poważne, ideologiczne pismo nie może odwoływać się do najniższych emocjonalnych pobudek czytelnika i posiłkować się sposobami prowadzenia dyskusji, jakich używał główny oponent (tu: nowomowy reżimowej).

Ogromną zaletą pisma było utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z czytelnikami. Przybierało to różne postaci – od korespondencji⁴⁷, przez publikację artykułów nadsyłanych do redakcji⁴⁸, otwarte dyskusje i polemiki⁴⁹, aż do ogłaszania na łamach *Trybuny* ankiet i konkursów⁵⁰. Każda

⁴⁴ S. Grocholski, op. cit., s. 12.

⁴⁵ Zob.: H. Buchowiecki: Przywódcy sowieccy o wojnie, *Trybuna* 1946, nr 1, s. 4–5. Por.: tenże, rubryka *Interwiew z książkami, prasą i radiem*, *Trybuna* 1946, nr 4, s. 15; 1947, nr 10, s. 16; 1947, nr 11, s. 24; 1947, nr 12, s. 16.

⁴⁶ R. Kiersnowski: Fraszki, *Trybuna* 1946, nr 4, s. 15.

⁴⁷ Dział korespondencji znajdował się najczęściej na ostatniej, bądź przedostatniej stronie pisma. Publikowano w nim zazwyczaj kilka listów, ale gdy jakiś temat albo tekst był szczególnie interesujący, to zajmował całą rubrykę. Zob. rubryka *Korespondencja*, *Trybuna* 1946, nr 2, s. 15–16; nr 3, s. 15–16; nr 4, s. 15–16; nr 5, s. 14–15; nr 6, s. 15–16; nr 7, s. 16; 1947, nr 8, s. 16; nr 9, s. 20; nr 10, s. 15; nr 11, s. 21–23; nr 12, s. 15; List do redakcji, *tamże*, 1949, nr 28, s. 6.

⁴⁸ Niejednokrotnie redakcja drukowała artykuły nadsyłane przez cudzoziemców. Zob.: J. Raudsepp: Estońscy „ludzie z lasu”, *Trybuna* przyjaciół, *Trybuna* 1946, nr 2, s. 11; B. Menczer: Węgry za żelazną kurtyną, *Trybuna* przyjaciół, *tamże* 1946, nr 3, s. 10; N. Grişogono: Wczorajsza i dzisiejsza Jugosławia, *tamże* 1946, nr 5, s. 10; List z Estonii, *tamże* 1946, nr 6, s. 9.

⁴⁹ Dyskusje, *Trybuna* 1946, nr 2, s. 15–16; W okopach Św. Trójcy, *Dyskusje*, *tamże* 1946, nr 10, s. 13; S. Klinga: Galileae Vincisti, *Dyskusje*, *tamże* 1946, nr 3, s. 12; tenże: Człowiek – jaki on jest?, *Dyskusje*, *tamże* 1947, nr 8, s. 12–13; J. Ulatowski: Świat, w którym żyjemy, *tamże* 1946, nr 7, s. 11–12;

z tych form komunikacji z czytelnikami miała stałe miejsce w czasopiśmie. Listy zamieszczano w dziale *Korespondencja*, publikacje nadsyłane przez cudzoziemców w *Trybunie przyjaciół*, polemiki i dyskusje – w *Dyskusjach*. Ankiety i konkursy były komentowane i prezentowane na bieżąco.

Redakcji *Trybuny* oraz działaczom PRW „NiD” zależało szczególnie na utrzymaniu kontaktów i związków z ludźmi o zbliżonych poglądach do linii programowej pisma. Zabiegali też o sprawy Polski u liczących się polityków, działaczy czy organizacji⁵¹, a także wśród lobbystów z całego świata⁵². Wielokrotnie pismo przeprowadzało wywiady z dysydentami pochodzącymi z Europy Środkowo-Wschodniej, co miało się przyczynić do utworzenia w tej części starego kontynentu federacji⁵³. Redakcja sięgała też do publikacji ekspertów i specjalistów zachodnich – choć nie tylko – a następnie przekładała ich teksty na język polski⁵⁴. Pismo miało oczywiście swoich stałych korespondentów w różnych częściach świata: w Niemczech, Francji, USA, Kanadzie, Australii, Szwecji, Austrii, Belgii, Szwajcarii itd., co z kolei rzutowało na szerokie spektrum poruszanej problematyki i różnorodność tematyczną⁵⁵.

Z. Nagórski: Urazy i zadania, *tamże* 1947, nr 8, s. 13; A. Bobkowski: Groźba urazów, *tamże*, 1946, nr 7, s. 8–9; T. Terlecki: Świat określany przez kulturę, *tamże* 1947, nr 9, s. 11–12; J. Galiński: Prawdziwe dzieje Anny, *tamże* 1947, nr 10, s. 11–12; S. Olszewski: Przedstawicielstwo polityczne, Dyskusje, *Trybuna* 1947, nr 11, s. 12–13; List do przyjaciela, Dyskusje ideowe, *tamże* 1952, nr 38, s. 7–8; J. Krok-Paszkowski: List do kraju, Dyskusje ideowe, *tamże* 1952, nr 40, s. 5; H. Tyszyński: Niemcy wobec klęski, *tamże* 1946, nr 6, s. 14.

⁵⁰ Zob.: Ankieta *Trybuny* pt. Upaństwowienie czy uspołecznienie?, *Trybuna* 1951, nr 34, s. 6–7. Por.: E. Wencel: Przede wszystkim reprivatyzacja, *tamże* 1952, nr 35, s. 6, 12; Z. Jordan: Prawdziwe uspołecznienie, *tamże* 1952, nr 35, s. 18; Ankieta *Trybuny*, *tamże* 1952, nr 36, s. 11–12; Ankieta *Trybuny*, *tamże* 1952, nr 57, s. 7–8; Ankieta *Trybuny*, *tamże* 1952, nr 38, s. 5–6.

⁵¹ PRW „NiD” wystosował memoriały do ONZ: *Political Conditions In East-Central Europe* (luty 1948), *The Polish Nations is not responsible for the Acts of the Warsaw Government* (październik 1948). Memorandum złożone na ręce senatorów J.F. Dullesa i S. Bridgesa przyczyniło się do zaniechania wprowadzania w życie tzw. „planu X”, a następnie wnioski płynące z jego treści legły u podstaw tworzenia Radia Wolna Europa.

⁵² Zob.: List Min. Auera, *Trybuna* 1952, nr 41, s. 2. Por.: J. Trutnovsky: Współpraca polsko-czeska *tamże*, nr 42, s. 3.

⁵³ J. Stransky: Dziś i wczoraj Czechosłowacji, *Trybuna* 1949, nr 29, s. 4. Por.: J. Közi-Horvath: Wolni Węgrzy, *tamże* 1949, nr 30, s. 4; Wypowiedź amerykańska, Sprawy federalne, *tamże* 1951, nr 33, s. 5–6; Wywiad z H. Ripką, *tamże* 1953, nr 44, s. 3; Głos litewski, Sprawy federalne, *tamże* 1953, nr 45, s. 2; Wywiad z Min. C. Visoianu, *tamże* 1953, nr 46, s. 2; Wywiad z Mons. B. Varga, *tamże* 1953, nr 46, s. 2–3.

⁵⁴ R. Piłsudski: Jedność Europy a problem niemiecki, *Trybuna* 1947, nr 10, s. 6–8. Było to tłumaczenie artykułu z miesięcznika *World Review*. Por.: J. Epstein: Organizacja Komiformu, *Trybuna* 1948, nr 13/14, s. 10. Przekład tekstu prasowego z amerykańskiego tygodnika socjalistycznego *The New Leader*. Por.: Jak dzielono Balcany?, *Trybuna* 1948, nr 15, s. 12–13. Translacja z pamiętników byłego Sekretarza Stanu USA – Cordella Hull’a. Por.: Głos niemiecki, *Trybuna* 1952, nr 42, s. 6. Tłumaczenie artykułu z czasopisma *Sopade*.

⁵⁵ J. Jankowski: Francuska polityka imigracyjna, *Trybuna* 1947, nr 12, s. 7. Por.: tenże, Która z trzech?, *tamże* 1948, nr 20, s. 6; tenże: Siła emigracji, *tamże* 1954, nr 51, s. 4–5; H. Tyszyński: Niemcy wobec klęski, *tamże* 1946, nr 6, s. 14; B. Zakrzewski: Przed jesienną próbą sił, *tamże* 1948, nr 15, s. 7; M. K. Dziewnowski: Nowa emigracja rosyjska, *tamże* 1949, nr 30, s. 5; tenże, Ameryka a Wschodnia Europa, *tamże* 1950, nr 36, s. 8–9; P. Wandycz: Naród a federalizm, *tamże* 1951, nr 34, s. 8–9; tenże: Ameryka przed decyzją, *tamże* 1954, nr 52, s. 1–2; tenże: Poszukiwanie koncepcji, *tamże* 1952, nr 40, s. 3; tenże: Zasady współpracy, *tamże* 1954, nr 50, s. 3, 8; Z. Michałowski: Prace we Francji, *tamże* 1954, nr 50, s. 17, 20; Tełski: Czy starczy chleba?, *tamże* 1954, nr 53, s. 48; B. Wierzbiański: Planowanie wojny psychologicznej, *tamże* 1953, nr 44, s. 4–5; tenże: Amerykańska propaganda, *tamże* 1953, nr 47, s. 3, 6; J. Lerski: Wielka emigracja w USA, *tamże* 1953, nr 48, s. 3; tenże, Współpraca z Japonią, *tamże* 1954, nr 53, s. 5–8; tenże: Nasze zadania w USA, *tamże* 1952,

Każdy numer pisma rozpoczynał się od artykułu programowego (ideologicznego). Najczęściej był to materiał redakcyjny, choć czasami podpisywał go konkretny autor. Pozostałe teksty składające się na zawartość poszczególnych numerów odpowiadały aktualnej sytuacji w Kraju i na świecie. Od numeru 13/14 na dłuższy okres zagościła w *Trybunie* rubryka *Notatnik polityczny*, w zamierzeniu informująca o najistotniejszych wydarzeniach politycznych⁵⁶. Podobny charakter miał *Informator społeczno-polityczny Trybuny*, który przekazywał rodakom na obczyźnie najcenniejsze wskazówki i informacje o charakterze socjalno-społecznym⁵⁷. Kolejnym blokiem tematycznym, który doczekał się stałej rubryki, były zagadnienia federalizmu i próby utworzenia Federacji Krajów Europy Środkowo-Wschodniej⁵⁸.

Jan Chryzostom Pasek – to pseudonim „nadwornego eseisty *Trybuny*”, który cyklicznie publikował swoje teksty w dziale *Zapiski*. Autor bez skrupułów piętnował patologie i anomalie życia społeczno-politycznego, zwracając szczególną uwagę na niektóre, wręcz groteskowe posunięcia władz reżimowych. Wśród wielu oczywistych i zrozumiałych zarzutów pod ich adresem, jak np. przekłamywanie historii, demoralizację, manipulowanie obywatelami – Pasek dostrzegał też w ówczesnej rzeczywistości polskiej także elementy parodystyczne, jak choćby wyjątek z *Robotnika*, w którym pisano, że „piłka nożna w Polsce jest... bezideowa”⁵⁹. Autor pytał lakonicznie, czy piłka nożna w wydaniu marksistów ma być kopana wyłącznie lewą nogą?

O randze i realnym znaczeniu pisma, a także zasięgu oddziaływania decydowała przede wszystkim wyśmienita publicystyka społeczno-polityczna. Taki efekt udało się osiągnąć dzięki skupieniu wokół pisma

nr 31, s. 3; tenże: PRW „NiD” w Stanach Zjednoczonych, *tamże* 1955, nr 55/56, s. 16–17; W. M. Drzewieniecki: Zbrojenia amerykańskie, *tamże* 1952, nr 39, s. 3; L. Telfaff: Kłopoty republikańców, *tamże* 1953, nr 49, s. 7; tenże: Co dalej?, *tamże* 1954, nr 50, s. 2–3; J. Skala: Zatrudnianie na roli we Francji, *tamże* 1947, nr 9, s. 19; Rada PRW „NiD” w USA, *tamże* 1954, nr 53, s. 6–7; R. Łuza: Nakaz chwili, *tamże* 1954, nr 51, s. 2, 7; Nordicus: Skandynawia w oczekiwaniu, *tamże* 1947, nr 28, s. 3; M.P.: Komsomolcy przed próbą, Sprawy krajowe, *tamże* 1952, nr 35, s. 5; II Zjazd PRW „NiD”, *tamże* 1952, nr 36, s. 3; Zyczenia na Zjazd, Kronika PRW „NiD”, *tamże* 1952, nr 36, s. 12; Z działalności PRW „NiD”, *tamże* 1952, nr 40, s. 6; Z. Michałowski: Australia z bliska, *tamże* 1953, nr 48, s. 6. Więcej na ten temat: zob.: S. Grocholski, op. cit., s. 12. Por.: J. Kolała: Twórcza emigracja, *Trybuna* 1954, nr 53, s. 3; Armia policyjna, Korespondencja z Niemiec, *tamże* 1952, nr 33, s. 3; Instytut Wschodni, *tamże*, s. 3–4.

⁵⁶ Notatnik polityczny, *Trybuna* 1948, nr 13/14, s. 4–5; nr 16, s. 4–5; nr 17, s. 4–5; nr 18, s. 4–5; nr 19, s. 4–5; nr 20, s. 4–5; nr 21, s. 4–5; nr 22, s. 4–5; 1949, nr 24, s. 4–5; nr 25, s. 4–5; Kultura polityczna, *tamże*, 1952, nr 42, s. 1–2.

⁵⁷ Informator społeczno-polityczny Trybuny, *Trybuna* 1949, nr 26, s. 7–8. Por.: toż, nr 27, s. 7–8; nr 28, s. 7–8; nr 29, s. 7–8; Związki zawodowe w USA, Sprawy robotnicze, *Trybuna* 1952, nr 47, s. 7; J. Szyszko-Bohusz: ZRRP, Sprawy robotnicze, *tamże* 1952, nr 41, s. 8; tenże: Opór robotnika, *tamże* 1953, nr 44, s. 6; Rola robotnika emigranta, *tamże* 1954, nr 50, s. 6; Z. Renkiewicz: Eksperyment niemiecki, Sprawy robotnicze, *tamże* 1952, nr 40, s. 7.

⁵⁸ Polscy federaliści, *Trybuna* 1950, nr 31, s. 12. Por.: Sprawy federalne, *tamże* 1951, nr 33, s. 5–6; Kronika federalna, *tamże* 1951, nr 34, s. 9–10; nr 35, s. 9–10; 1952, nr 36, s. 9–10; nr 37, s. 5–6; Sprawy federalne, *tamże* 1952, nr 38, s. 5–6; nr 39, s. 5–6; nr 40, s. 6; Kronika federalna, *tamże* 1952, nr 41, s. 5–6; Sprawy federalne, *tamże* 1953, nr 43, s. 3, 6; Kronika federalna, *tamże* 1953, nr 44, s. 5–6; Sprawy federalne, *tamże* 1953, nr 45, s. 2; nr 46, s. 2–3, 6.

⁵⁹ J. Chryzostom Pasek: Rozdwojenie jaźni, *Trybuna* 1948, nr 20, s. 3, 8; tenże: Gorzki pokarm, *tamże* 1948, nr 22, s. 3; tenże: Plotki, plotki, *tamże* 1949, nr 25, s. 8.

grona wybitnych dziennikarzy i działaczy politycznych. To właśnie oni oraz odpowiedni dobór tematów artykułów sprawił, że *Trybuna* przez długie lata była dla wielu Polaków żyjących za granicą drogowskazem i rzetelnym źródłem informacji. Pozyskanie i utrzymanie wybitnych autorów było z pewnością zasługą wieloletniego redaktora naczelnego i *spiritus movens* pisma – Rowmunda Piłsudskiego, ale także wynikało to z jakiegoś patriotycznego imperatywu walki o wolną Polskę, bez względu na miejsce zamieszkania.

Dossier redakcji i współpracowników Trybuny

Silną i wyjątkową pozycję, jaką uzyskała na rynku prasowym, *Trybuna* zawdzięcza przede wszystkim redakcji oraz oryginalnej linii programowej. PRW „NiD”, z którego wywodziła się większość publicystów pisma, okazał się niezwykle istotnym ogniwem życia politycznego i społecznego emigracji. Natomiast jego organ prasowy wpisał się na stałe w bogaty dorobek polskiego czasopiśmiennictwa – nie tylko emigracyjnego. Ludzie związani z pismem stworzyli zwartą formację, mocno akcentującą swoją obecność na kartach historii polskiego wychodźstwa, a w dalszej perspektywie także w dziejach polskiego narodu.

Ponad trzydzieści osób o różnych rodowodach, często odmiennych zainteresowaniach, niejednokrotnie mieszkających z dala od siebie, stanowiło zgrany kolektyw. Większość z nich to wybitne postaci – naukowcy, krytycy, politycy, działacze społeczni, literaci. Ich indywidualne losy, kariery czy osiągnięcia w kontekście wspólnych celów, wysiłków i ideałów układają się w zbiorowy portret pokolenia. Biogramy zostały zestawione w porządku alfabetycznym, a wymienione publikacje w *Trybunie* dotyczą tylko lat 1945–1955.

Stanisław Andracki (1911–). Prawnik. W Wielkiej Brytanii był nauczycielem języka angielskiego w Fairford Camp. Od lat 50. ściśle związany zarówno z PRW „NiD”⁶⁰, jak i z *Trybuną*, w której zamieścił: *Prawa człowieka*, (1948, nr 18, s. 8); *Ludność Niemiec – Dziś i jutro*, (1949, nr 25, s. 7).

Andrzej Bobkowski (1913–1961). Prozaik, pisarz, pamiętnikarz, dziennikarz. Studia: Szkoła Główna Handlowa w Warszawie (ekonomia) 1933–36. W 1939 r. wyjechał do Francji, tam po wybuchu wojny zgłosił się do formowanego Wojska Polskiego (nie przyjęty ze względu na powinowactwo z prezydentem Ignacym Mościckim). W latach 1940–44 pracował w biurze likwidacyjnym fabryki w Chatillon, prowadził akcję tajnej pomocy Polakom i Żydom, był magazynierem w YMCA. Redagował *Biuletyn Informacyjny* paryskiej placówki 2. Korpusu; współredagował pismo *Razem Młodzi Przyjaciele*; publikował w *Trybunie* (*Groźba urazów*, 1946, nr 7, s. 8–9), *Wiadomościach* i *Horyzontach*. Czynnie działał w PRW „NiD”. Od 1948 r. przebywał w Gwatemali. Początkowo pracował jako robotnik fizyczny, później otworzył sklep modelarski; założył Club Aeromodelista Guatemalteco; brał udział w międzynarodowych zawodach modelarskich. W latach 50. ponownie nawiązał współpracę z polskimi czasopismami na uchodźstwie, ale równocześnie pisywał do *Tygodnika Po-*

⁶⁰ Ewidencja PRW „NiD” 1947–52. [Materiały PRW „NiD”].

wszechnego i Twórczości. Autor książek i dramatów. Ważną część jego spuścizny stanowią listy (m.in. do Jerzego Giedroycia, Tymona Terleckiego, Juliusza Mieroszewskiego, i in.)⁶¹.

Aleksander Bregman (1906–1967). Dziennikarz, publicysta, polityk, politolog. Ukończył gimnazjum w Warszawie. Studia w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu; doktorat z nauk politycznych otrzymał w Genewie. W latach 30. był korespondentem PAT i *Gazety Polskiej* przy Lidze Narodów w Genewie; od 1935 r. redaktor działu zagranicznego *Expressu Porannego*. W czasie wojny żołnierz 1. Korpusu w Anglii. W latach 1942–43 redaktor *Nowin Pierwszej Brygady Strzelców*; współredaktor z Tadeuszem Horko *Dziennika Żołnierza*; 1959–62 redaktor naczelny tegoż. Od 1946 r. członek PRW „NiD”; od 1950 wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PRW „NiD”, w 1964 r. wystąpił z Ruchu. W latach 1954–56 członek Tymczasowej Rady Jedności Narodowej; przewodniczący Związku Polskich Federalistów; 1956–65 prezes Związku Dziennikarzy RP; od 1963 r. współredaktor pisma *Polemika*. W 1965 r. laureat nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (ZPPNO). Drukował m.in. w *Expressie Porannym*, *Gazecie Polskiej*, *Dzienniku Polskim* i *Dzienniku Żołnierza*, *W Drodze*, *Wiadomościach*, *Trybunie*, *Przeglądzie Współczesnym*, *Scotsman*, *Daily Telegraph*, *Tribune de Geneve*. Autor kilkunastu książek historycznych i politologicznych⁶². W *Trybunie* zamieścił: *Nie damy rozvodu*, (1946, nr 3, s. 6); *Warunek pokoju*, (1946, nr 6, s. 1–2); *Pokój przez rewolucję*, (1947, nr 9, s. 9–10); „*Mr. X*” *jedzie do Moskwy*, (1952, nr 35, s. 4–5); *Na co liczy Stalin*, (1952, nr 41, s. 1, 4); *Polityka strachu*, (1953, nr 44, s. 1, 7); *Świat bez Stalina*, (1953, nr 45, s. 1); *Nowa sytuacja*, (1953, nr 47, s. 1, 8–9); *Dwie strategie*, (1953, nr 49, s. 1); *Wszystko płynie*, (1954, nr 51, s. 1, 8, 11).

Włodzimierz (Walter) Marian Drzewieniecki (1914–1990). Historyk, pułkownik dyplomowany. Wychowanek Korpusu Kadetów w Chełmie 1935 r.; uczestnik kampanii wrześniowej; żołnierz ZWZ i Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich; instruktor w szkołach podchorążych w Egipcie i Palestynie; oficer sztabu operacyjnego w Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu Polskiego. Studia historyczne na University of Wisconsin w Stevens Point oraz uniwersytecie w Chicago 1954–58; doktorat z historii na uniwersytecie w Chicago; studia podyplomowe na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Redaktor działu politycznego *Gwiazdy Polarnej* w Stevens Point 1953–57; docent uniwersytetu w Oswego 1959–63; pracownik naukowy (profesor nadzwyczajny 1963–66, profesor zwyczajny 1969–81, dyrektor Instytutu Spraw Europy Wschodniej 1967–73, dziekan Wydziału Historii 1969–71, przewodniczący Senatu Akademickiego, dyrektor Instytutu Spraw Etnicznych 1979–81) uniwersytetu w Buffalo 1963–81. Autor artykułów, broszur i publikacji naukowych. Kawaler Maltański. Prezes Polish Cultural Foundation w Buffalo. Członek: PRW „NiD” od 1948; członek Rady Naczelnej w USA; Polish Institute of Arts and Sciences of America, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie⁶³. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Zbrojenia amerykańskie*, (1952, nr 39, s. 7); *Nowa strategia*, (1953, nr 43, s. 2–3).

Marian Kamil Dziewanowski (1913–). Historyk, pisarz. Absolwent Szkoły Podchorążych w Grudziądzu. Uczestnik kampanii wrześniowej; później instruktor-tłumacz w szkole cichociemnych. Studia prawnicze: Uniwersytet Jagielloński 1933–35, Uniwersytet Warszawski 1935–37, Instytut Francuski w Warszawie 1935–37; studia historyczne i doktorat na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge 1937–51; asystent w Centrum Badań Rosji 1948–54; profesor nadzwyczajny Boston College 1954–65; profesor zwyczajny tamże 1965–78 oraz University of Wisconsin w Milwaukee 1979–83. Główne kierunki badań na-

⁶¹ Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939, pod red. K. Dybciaka i Z. Kudelskiego, T. I., Lublin 2000, s. 45–47. Por.: Dziennikarze polscy na emigracji, pod red. B. Wierzbiańskiego i W. Piątkowskiej-Stepaniak, Opole 2001, s. 154.

⁶² Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie, pod red. B. Klimaszewskiego, E. R. Nowakowskiej i W. Wyskiela, Warszawa 1992, s. 357. Por.: R. Habielski: Życie społeczne i kulturalne emigracji, Warszawa 1999, s. 47. Por.: Władze ZPF, *Trybuna* 1954, nr 50, s. 6.

⁶³ Polonia. Słownik biograficzny, pod red. Agaty i Zbigniewa J u d y c k i c h, Warszawa 2000, s. 63.

⁶⁴ *Tamże*, s. 69.

ukowych: historia Polski i Rosji, historia II wojny światowej. Autor artykułów naukowych oraz publikacji książkowych. Członek American Historic Society w Waszyngtonie 1948–83, American Association for Advancement of Slavic Studies, Polish Institute of Arts & Sciences w Nowym Jorku 1991, Polskiej Akademii Umiejętności⁶⁴. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Dwa oblicza polityki Czarotryskiego*, (1946, nr 2, s. 13–15); *Druga próba ugody*, (1946, nr 6, s. 8–9); *Kompromis kłeski*, (1946, nr 7, s. 13–14); *Federacja niemiecka w Europie*, (1947, nr 9, s. 10–11); *Dwie emigracje*, (1947, nr 12, s. 7–8); *Emigracja rosyjska w Ameryce*, (1948, nr 21, s. 6); *Nowa emigracja rosyjska*, (1949, nr 30, s. 5); *Ameryka a Wschodnia Europa*, (1950, nr 31, s. 8).

Stefan Kordian Gacki (1901–1984). Pisarz, publicysta, działacz społeczny. Przed wojną sekretarz generalny Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Jeden z organizatorów Polskiej Lewicy Patriotycznej. Po wybuchu wojny przedostał się do Francji, następnie Szkocji i Londynu; stamtąd pisywał do Polskiej Agencji Prasowej, prowadzonej przez Bolesława Wierzbiańskiego. Żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, następnie radca ambasad polskiej w Moskwie i Kujbyszewie (opieka nad 1,5 milionową rzeszą Polaków i obywateli polskich deportowanych przez ZSSR do więzień i obozów); później powrócił do Londynu, gdzie pracował nad sprawami sowieckimi w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Współzałożyciel i wiceprezes PRW „NiD”; pierwszy redaktor naczelny *Trybuny*, w której zamieścił m.in.: *Kolporter pogłosek*, (1947, nr 11, s. 22). Zajmował się organizacją robotników i rzemieślników opuszczających armię polską; założyciel Związku Robotników i Rzemieślników. Aktywny działacz Związku Dziennikarzy RP; jego podpis figuruje pod Uchwałą Pisarzy Polskich na Obczyźnie (1947). Od 1952 r. w USA; pracownik Głosu Ameryki i Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa jako „wolny strzelec” (problematyka międzynarodowa); publicysta *Nowego Dziennika*. Autor tomów poezji⁶⁵.

Józef Garliński (1913–). Prawnik, historyk, pisarz, pamiętnikarz. Ukończył Szkołę Podchorążych w Grudziądzu 1935; Uniwersytet Warszawski 1935–39; London School of Economics & Political Science (doktorat z historii nowożytnej 1973 r.). Uczestnik kampanii wrześniowej; żołnierz ZWZ-AK; szef wywiadu więziennego, szef bezpieczeństwa Komendy Głównej AK. Więzień Oświęcimia i Neugengamme 1943–45. Redaktor m.in.: wydawanego w Kaliszu *Czynu i Słowa* 1933–34, *Rocznika Koła Naukowego Techniki Wojskowej Politechniki Warszawskiej* 1938, *Biuletynu Informacyjnego Koła Armii Krajowej* w Londynie 1946–65. Współpracownik Hoover Institute & Library w Stanford USA 1946–47; inspektor kanadyjskiego towarzystwa ubezpieczeniowego w Londynie 1948–64. Profesor zwyczajny najnowszej historii Polski Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie od 1984. Od 1990 prowadził wykłady na polskich uniwersytetach, oraz współpracował naukowo z Ministerstwem Obrony Narodowej. Autor artykułów literackich i publicystycznych w polskiej prasie emigracyjnej, m.in.: w *Orle Białym*, *Dzienniku Polskim* i *Dzienniku Żołnierza*, *Pamiętniku Literackim*, *Trybunie*, *Wiadomościach*, *Kulturze*, *Zeszytach Historycznych*, etc. Autor wielu książek i opracowań. Redaktor kilku publikacji książkowych. W latach 1947–62 działał w PRW „NiD”. Członek Rady Politycznej; Prezes Zarządu Głównego Koła Armii Krajowej w Londynie 1956–65; prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz założyciel i redaktor rocznika *Pamiętnik Literacki*. Członek rady i zarządu SPK 1947–67, POSK 1966–84, SPP od 1991, Polskiego PEN-Clubu od 1991⁶⁶. W *Trybunie* zamieścił: *Nasi nadbałtyccy przyjaciele*, (1946, nr 4, s. 16); *Tradycje Polski podziemnej*, (1946, nr 6, s. 6–7); *Prawdziwe dzieje Anny*, (1947, nr 10, s. 11–12).

Stanisław Grocholski (1912–). Prawnik. Do 1939 r. działacz „Odrodzenia”; 1938–40 pracownik konsulatu w Marsylii; 1940–45 w PSZ; od 1941 w Oddziale Specjalnym Sztabu Naczelnego Wodza; 1943 współzałożyciel Anglo-Polish Catholic Association i jego wiceprezes; 1945 konsul RP w Dublinie; 1946 współzałożyciel PKSU „Veritas”, w 1948 Fundacji „Veritas” (1979–89 przewodniczący); 1945 współzałożyciel PRW „NiD”, 1946–52 i 1956–91 wiceprezes CKW „NiD”, 1947–48 sekretarz generalny; 1948–51 wiceprzewod-

⁶⁵ W. Piątkowska-Stepaniak: „Nowy Dziennik” w Nowym Świecie, Opole 2000, s. 445. Por.: Uchwała pisarzy polskich na obczyźnie, *Trybuna* 1947, nr 11, s. 21; Leksykon..., op. cit., s. 448.

⁶⁶ Polonia..., op. cit., 83. Por.: R. Habiełski, op. cit., s. 328. Por.: Otwarcie Rady Politycznej, *Trybuna* 1950, nr 31, s. 3–4.

niczący Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii; 1951–54 wiceprzewodniczący Przedstawicielstwa Rady Politycznej we Francji; 1955–62 członek Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, w 1955 członek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego; od 1963 członek Federacji Ruchów Demokratycznych. Działacz ruchu federalistycznego, członek licznych stowarzyszeń. W latach 80. delegat Rady Pomocy Uchodźcom Polskim na Belgie⁶⁷. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Katolicyzm a „Nowa Polska”*, (1946, nr 2, s. 15); *Pokój stalinowski*, (1946, nr 6, s. 4); *Zatrudnianie Polaków*, (1946, nr 11, s. 3); *Problematyka Powstania Warszawskiego*, (tamże, s. 15); *Pierwsze dziesięciolecie*, (1955, nr 55/56, s. 7–9, 12).

Jerzy Jankowski (zm. 1982). Dziennikarz, polityk. Po II wojnie światowej redaktor wydawanych w Paryżu czasopism: *Polska w Europie* – miesięcznik krzewiący idee federalne, oraz *Wiadomości Polskich Federalistów*. Czołowy działacz PRW „NiD”; od 1946 r. we władzach Ruchu; wiceprezes Centralnego Komitetu Wykonawczego; członek Rady Naczelnej; wiceprezes, następnie prezes Koła PRW „NiD” w Paryżu; bliski współpracownik *Trybuny*. W 1949 r. uczestnik Europejskiego Kongresu Federalistycznego; sekretarz i członek Zarządu Głównego Związku Polskich Federalistów; sekretarz Kongresu Francuskich Federalistów „La Fédération”. Autor m.in. *Polityzacji Polonii francuskiej* (1976)⁶⁸. W *Trybunie* zamieścił: *Demokracja na uchodźstwie*, (1946, nr 6, s. 7–8); *Reprezentacja społeczna emigracji politycznej*, (1947, nr 10, s. 9–10); *Francuska polityka imigracyjna*, (1947, nr 13/14, s. 7); *Która z trzech?*, (1948, nr 20, s. 6); *Kult bezprogramowości*, (1948, nr 23, s. 8); *Siła emigracji*, (1954, nr 51, s. 4–5).

Zbigniew Jordan (1911–1977). Filozof. Podczas wojny w PSZ na Zachodzie; żołnierz I Dywizji Pancerniej. Od 1945 r. działacz PRW „NiD”; członek Rady Naczelnej, 1951–1955 CKW; czołowy publicysta *Trybuny*, działacz „World Federation of Liberal & Radical Youth”; 1945–1954 członek Rady Politycznej, 1954–1956 w TRJN; 1954–1955 redaktor *Polish Affairs*, od 1956 r. współpracownik paryskiej *Kultury*, m.in. autor artykułów analizujących treść debat ideowych prowadzonych w połowie lat 50. w Polsce; pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Wykładowca na uniwersytetach Columbia w USA, Reading w Wielkiej Brytanii, od 1969 r. Charleston w Ottawie (Kanada). Autor broszur politycznych oraz książek naukowych na temat marksizmu, ogłaszanych w języku angielskim i polskim⁶⁹. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Anatomia pokoju*, (1946, nr 1, s. 13–14); *Planizm narzędziem sowietyzacji*, (1948, nr 18, s. 7); *Rów poprzez Europę*, (1948, nr 21, s. 7); *Wyścig czy wyzysk?*, (1948, nr 22, s. 7); *Ku władzy absolutnej*, (1949, nr 25, s. 6); *Zarys „Planu Mołotowa”*, (1949, nr 26, s. 2); *Pięciolatka czechosłowacka*, (1949, nr 27, s. 6); *Socjalizm demokratyczny na cenzurowanym*, (1949, nr 30, s. 8); *Opinia europejska ma głos*, (1950, nr 31, s. 9, 12); *Nowi sprzymierzeńcy Zachodu*, (1951, nr 32, s. 2); *Przerwana rewolucja*, (1951, nr 33, s. 4); *Nieudana ofensywa*, (1951, nr 34, s. 4); *Prawdziwe społeczeństwo*, (1952, nr 35, s. 7–8); *Sprawa rolna*, (1952, nr 36, s. 4–5); *Ziemie Zachodnie w 1952 r.*, (1952, nr 42, s. 4–5); *Pozory i rzeczywistość*, (1953, nr 49, s. 4–5, 8); *Przemysł w Polsce w 1953 r.*, (1954, nr 50, s. 4–5, 8); *Stressemann redivivus*, (1954, nr 53, s. 2, 8); *Niepodległość a federalizm*, (1955, nr 55/56, s. 13–15).

Stanisław Jordanowski. Dziennikarz, prawnik, polityk. Czołowy działacz PRW „NiD”; wiceprezes konstituanty Centralnego Komitetu Wykonawczego; zastępca sekretarza generalnego CKW; członek Zarządu Okręgu Amerykańskiego. Członek Komisji Regulaminowej Rady Politycznej, członek TRJN. Radca prawny PSK. Autor broszury pt. „Polska polityka zagraniczna. Zadania i postulaty”⁷⁰. W *Trybunie* zamieścił m.in.: *Warszawskie gwarancje*,

⁶⁷ R. Habielski, op. cit., s. 330.

⁶⁸ R. Habielski, op. cit., s. 258, 369. Por.: Dziennikarze..., op. cit., s. 185; J. Jankowski: Polityzacja Polonii francuskiej, Paryż 1976; Kronika Związku Polskich Federalistów, *Trybuna* 1953, nr 48, s. 8; Władze ZPF, tamże 1954, nr 50, s. 6; S. Grocholski, op. cit., s. 7–12; Kronika PRW „NiD”, *Trybuna* 1949, nr 29, s. 11; Wypowiedź amerykańska, Sprawy federalne, tamże 1951, nr 3; II Zjazd PRW „NiD”, tamże 1952, nr 36, s. 6.

⁶⁹ R. Habielski, op. cit., s. 335. Por.: Z. Jordan: Ustrój gospodarczy Polski wyzwolonej, Londyn, bez daty; tenże: Niepodległość a federalizm, Londyn 1955. Por.: Kongres Liberałów i Radykałów, *Trybuna* 1947, nr 12, s. 12.

⁷⁰ S. Jordanowski: Polska polityka zagraniczna. Zadania i postulaty, mpis. s. 1–9. [Materiały PRW „NiD”]. Por.: Otwarcie Rady Politycznej, *Trybuna* 1950, nr 31, s. 3–4; Życia PRW „NiD”, tamże 1951,

(1946, nr 1, s. 18); *Status prawny emigracji*, (1946, nr 4, s. 14); S. J., „*Sarmatia International*”, (1946, nr 6, s. 12); *Widma przeszłości*, (tamże, s. 15); *Czy istnieje „Plan Mołotowa”?*, (1949, nr 25, s. 6); *Piatiletka w Bułgarii*, (1949, nr 29, s. 5–7).

Ryszard Kiersnowski (1912–1977). Aktor, reżyser, poeta, komediopisarz, dziennikarz. W 1932 r. studiował na Uniwersytecie Warszawskim (polonistyka). W latach 1932–34 był aktorem Instytutu Reduty w Warszawie. Przed wojną współpracował m.in. z *Dekadą Akademicką*, *Gazetą Polską*. Był też członkiem tajnej organizacji „Wolność”. Po wybuchu wojny przez Moskwę, Władywostok i Japonię dotarł do Kanady; publikował w prasie polonijnej w USA; współredagował *Odsiecz – Polskę Walczącą w Ameryce*. W 1942 r. został korespondentem wojennym Biura Propagandy Ministerstwa Spraw Wojskowych w Szkocji; brał udział w kampanii belgijskiej i holenderskiej. Po wojnie osiedlił się w Londynie. Od 1947 r. pracował w radiu BBC; od 1949 r. w sekcji polskiej. Był aktorem objazdowego Teatru Sztafeta, Teatru Aktora, Teatru Polskiego ZASP, w latach 1962–64 kierownik tegoż. Wystawiano także sztuki jego autorstwa. Publikował na łamach *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza*, *Orla Białego*, *Wiadomości*, *Trybuny* – (*Fraszki*, 1946, nr 4, s. 15). Pisał poezje, opowiadania, wspomnienia. Był członkiem ZUPO, ZASP za Granicą, a w latach 1963–65 jego prezesem⁷¹.

Stanisław Klinga właściwie **Zygmunt Szempliński**. Publicysta, polityk, dziennikarz. Czołowa postać PRW „NiD”; wiceprzewodniczący Rady Naczelnej. Jeden z najpłodniejszych autorów *Trybuny*. Przez wiele lat redaktor *Orla Białego*. Autor książek i publikacji m.in.: *Emigracja walczy dalej* (1946), *Polskie wychodźstwo wojenne* (1947)⁷². W *Trybunie* ukazały się jego artykuły: *Galileae Vincisti*, (1946, nr 3, s. 12–13); St. K[linga], *Solidarność przy szafocie*, (1946, nr 6, s. 4); *Człowiek – jaki on jest?*, (1947, nr 8, s. 12–13); *Nidowcy na kongresie WSF*, (1948, nr 16, s. 8); *Koncepcja walki*, (1948, nr 18, s. 2); *Na szauku Rzeczypospolitej*, (1948, nr 19, s. 3); *Moralność i polityka*, (1948, nr 22, s. 6); *Wyniki sowieckiej gospodarki*, (1949, nr 28, s. 3); Z. Szempliński, *Testament Gandhiego*, (1948, nr 13/14, s. 11–12); Z. Sz[empliński], *Edward Benesz*, (1948, nr 16, s. 3); *ONZ w Europie*, (1948, nr 17, s. 6–7).

Jan Krok-Paszkowski (1925–). Dziennikarz. Żołnierz AK. Od 1946 r. na emigracji. 1952–1965 redaktor w Rozgłośni Polskiej RWE; 1966–1980 kierownik Sekcji Polskiej BBC; 1980–1984 zastępca szefa serwisu wschodnioeuropejskiego BBC; członek PRW „NiD”. Autor książek politycznych⁷³. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Trzy koncepcje*, (1952, nr 36, s. 8–9); *List do przyjaciela*, (1952, nr 38, s. 7–8); *List do Kraju*, (1952, nr 40, s. 5).

Jerzy Lerski-Jur (1917–1992). Prawnik. Przed wojną prezes Polskiej Młodzieży Socjalistyczno-Demokratycznej we Lwowie i członek Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego; podczas wojny emisariusz polityczny rządu do kraju oraz kierownictwa państwa podziemnego do rządu, 1944–1947 sekretarz premiera Arciszewskiego; 1947–1948 redaktor pisma *Pologne* w Paryżu. Od 1949 r. w USA. W 1945 r. jeden z założycieli „NiD”; 1945–1949(?) wiceprezes CKW; 1949–1953 wiceprzewodniczący Rady Naczelnej; 1952–1955 prezes Oddziału Amerykańskiego PRW „NiD”. Od 1950 r. wiceprzewodniczący Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. W 1957 r. wystąpił z „NiD” nie zgadzając się z polityką prezesa R. Piłsudskiego. Następnie wykładowca Uniwersytetu w San Francisco oraz gościnie na uniwersytetach w wielu krajach; 1983–1986 przewodniczący Oddziału Rady Narodowej w USA i członek PPS (do 1986), aspirował do funkcji Prezydenta RP. Autor wspomnień wojennych⁷⁴. Opublikował m.in. artykuły: *Kraj i emigracja*, jednodniówka „NiD” 1945, s. 3–6, a w *Trybunie: Studia na obczyźnie*, (1945, nr 1, s. 16–17); *Nowa gospodarka zasobami ludzkimi*, (1946, nr 3, s. 11); Jur, *Ostrzeżenie*,

nr 33, s. 8; Z życia PRW „NiD”, tamże 1951, nr 34, s. 12; II Zjazd PRW „NiD”, tamże 1952, nr 36, s. 3; Władze ZPF, tamże 1954, nr 50, s. 6; S. Grochołski, op. cit., s. 7–12; Niepodległość. Z historii polskiej myśli społecznej i politycznej, pod red. W. Piątkowskiej-Stepaniak i L. Rubisza, Opole 1999, s. 177, 199.

⁷¹ Leksykon kultury polskiej..., op. cit., s. 173–74.

⁷² R. Habielski, op. cit., s. 20, 46, 231; S. Grochołski, op. cit., s. 7–12.

⁷³ Tamże, s. 339–340.

⁷⁴ Tamże.

(1946, nr 5, s. 11); tenże, *Dzieje Popiela*, (tamże, s. 12); *Walka o opinię brytyjską*, (1946, nr 7, s. 9–10); *Sprawa Franco*, (1947, nr 8, s. 16); *Moja misja do Komendanta AK*, (1947, nr 9, s. 14–16); *Sprawy Polaków*, (1947, nr 11, s. 16–17); *Walka o demokrację*, (1947, nr 15, s. 8–9); *Przymus milczenia*, (1948, nr 20, s. 2); *List do redakcji*, (1949, nr 28, s. 6); *Nasze zadania w USA*, (1952, nr 37, s. 2); *Wielka emigracja w USA*, (1953, nr 48, s. 2); *Współczesna Japonia*, (1954, nr 53, s. 18); *PRW „NiD” w Stanach Zjednoczonych*, (1955, nr 55/56, s. 16–17).

Bolesław Tadeusz Łaszewski pseudonim **Światowid** (1912–). Polonista, dziennikarz, publicysta, działacz społeczno-polityczny, przemysłowiec. Studia: Uniwersytet Jagielloński (polonistyka, pedagogika) 1932–37, Wolna Wszechnica w Warszawie (ekonomia), Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku (bibliotekarstwo) 1956. W czasie studiów krakowskich, członek Zarządu Głównego i wiceprezes Bratniej Pomocy UJ (prezes Zarządu Głównego, marzec-kwiecień 1937) 1932–37. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939, porucznik Brygady Spadochronowej w Szkocji; kapitan w Sztapie Głównym PSZ w Londynie 1945–50; współzałożyciel i jeden z pierwszych prezesów Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów; współzałożyciel i wiceprezes Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Wielkiej Brytanii; wiceprezes Światowego Związku Polaków za Granicą „Światpol”. Współzałożyciel PRW „NiD”; sekretarz CKW; członek Rady Politycznej 1949–51; jeden z organizatorów i wiceprezes Oddziału „NiD” w USA; członek Przedstawicielstwa Rady Politycznej w USA; działacz Polskiej Rady Jedności w USA i ACEN. Właściciel polsko-amerykańskiego biura podróży Fregata Travel Service w Nowym Jorku. Współzałożyciel, prezes, a następnie prezes honorowy Stowarzyszenia Polsko-Amerykańskich Biur Podróży (SPATA) 1959–. Inicjator założenia i główny udziałowiec *Nowego Dziennika* (Nowy Jork) oraz wiceprezes korporacji Bicentennial Publishing Corporation w Nowym Jorku. Współpracownik RWE. Autor artykułów w polonijnej prasie amerykańskiej oraz publikacji książkowych. Naczelnny komendant Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Wieloletni prezes Polskiej Federacji Unii Kredytowej. Członek m.in.: Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, Polish Institute of Arts & Sciences of America, Kongresu Polonii Amerykańskiej, inicjator i założyciel Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Jagiellońskiego, powstałego w 1986 r. w USA⁷⁵. W *Trybunie* zamieścił m.in. artykuł *Związki zawodowe w USA*, (1952, nr 42, s. 7).

Zygmunt Nagórski jun. (1912–). Politolog, działacz polityczny, dziennikarz, dyplomata. Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas kampanii wrześniowej bronił Brześcia; następnie walczył w Armii Polskiej we Francji i Szkocji; korespondent wojenny w Holandii; był dyrektorem Polskiej Agencji Prasowej – nieoficjalnego reprezentanta rządu polskiego, po cofnięciu mu uznania przez aliantów, Edynburg 1945–48; następnie wyemigrował do USA, gdzie był m.in. reporterem *Chattanooga Times* 1948; pracował w Foreign News Service, Inc., w Nowym Jorku (w latach 1949–56 redaktor naczelny); w latach 1956–58 kierownik działu badań ośrodków komunikacyjnych w Ministerstwie Informacji USA. Od 1959 r. w misjach dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych (Egipt, Korea Południowa, Francja). W latach 1966–68 asystent prezesa Foreign Policy Association w Nowym Jorku; w 1968 r. w Hudson Institute; następnie Council on Foreign Relations (w latach 1966–68 dyrektor programowy); w latach 1978–80 wiceprezes Instytutu Lehrmana w Nowym Jorku; w latach 1981–85 wiceprezes Aspen Institute for Humanistic Studies; prezes Zarządu Związku Polskich Federalistów; w 1986 r. wraz z żoną Marią był współzałożycielem Center for International Leadership w Nowym Jorku. Publikował artykuły m.in. w *New York Times*, *Christian Science Monitor*, *Wall Street Journal*, *Kulturze*, *Wiadomościach Literackich*, *Orle Białym*, *Polsce Walczącej*. Działacz komisji Wolności Prasy przy ONZ, gdzie był pełnomocnikiem do spraw współpracy i kontaktów z dziennikarzami zrzeszonymi

⁷⁵ *Tamże*, s. 340–341. Por.: Polonia..., op. cit., s. 183–184; W. Piątkowska-Stepaniak: „Nowy Dziennik”..., s. 450–451. Por.: Życiorys B. Łaszewskiego, napisany w 1987 r. w Nowym Jorku – materiał archiwalny redakcji *Nowego Dziennika*. Por.: Przedmowa Tadeusza W. Nowackiego do książki B. Łaszewskiego pt. *Poglądy i działalność społeczno-polityczna Adama Mickiewicza po roku 1830*, Rądom 1999 – [mpis.] Jest to też życiorys – wersja pierwotna, odbitka tego dokumentu, w posiadaniu autora.

w Dziennikarskim Związku Zawodowym, członek American Academy of Political and Social Science w Filadelfii, współtwórca Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Profesor uniwersytetów w USA⁷⁶. W *Trybunie* zamieścił: „*Pamiętnik Literacki*”, (1946, nr 7, s. 15); *Urazy i zadania*, (1946, nr 8, s. 13).

Jan Nowak-Jeziorański, właściwie **Zdzisław Antoni Jeziorański**, pseudonimy: **Janek**, **Zych** (1913–). Ekonomista, publicysta. Studia: Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu 1937–39; asystent katedry ekonomii tamże 1937–39. Uczestnik kampanii wrześniowej; żołnierz AK 1941–43; kurier i emisariusz Komendy Głównej AK 1943–45. Członek PRW „NiD” 1945–63, wchodził w skład Rady Naczelnej 1946–55; od 1947 długoletni członek Rady Naczelnej Koła AK; członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów 1947–. Redaktor sekcji polskiej BBC w Londynie 1948–51; dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium 1951–76; konsultant Państwowej Rady Bezpieczeństwa USA 1977–92. Członek Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej (do 1996). Autor artykułów w prasie polskiej, polonijnej i amerykańskiej oraz książek. W latach 1990–93 prowadził cykl programów *Polska z oddali* w TVP, kontynuowany później w Polskim Radio. Doktor honoris causa: Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu 1991, Uniwersytetu Wrocławskiego 1999, Uniwersytetu Jagiellońskiego 2000⁷⁷. Opublikował m.in.: *Ostatni głos z Kraju*, *Jednodniówka „NiD”*, Londyn 1945, s. 9–10, a w *Trybunie: Polityczne znaczenie planu trzy-letniego*, (1947, nr 11, s. 10–12); *Kraj i emigracja*, (1948, nr 13/14, s. 1–2); J. Zych, *Po-przednicy Tito*, (1948, nr 15, s. 7); *Rok miniony w Polsce*, (1949, nr 24, s. 2).

Rowmund Piłsudski pseudonim **Antoni Sawicki** (1903–1988). Polityk. Przed wojną współzałożyciel i prezes konserwatywnej Myśli Mocarstwowej. Pracownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W 1939 r. przedostał się do Francji; służył w Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej; w 1942 r. odkomenderowany do pracy w Ministerstwie Prac Kongresowych; działał też w stowarzyszeniach i grupach polsko-brytyjskich oraz w ruchu federalistów; długoletni przewodniczący Zarządu Głównego Związku Polskich Federalistów; w 1945 r. współzałożyciel Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja PRW „NiD” oraz prezes jego Centralnego Komitetu Wykonawczego 1945–47 i 1950–85; następnie 1985–88 przewodniczący Rady Naczelnej; współzałożyciel i 1949–54 członek Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, 1954–62 członek TRJN, w której był jednym z głównych opozycjonistów; w 1963 r. współzałożyciel i faktyczny lider Federacji Ruchów Demokratycznych. Redaktor i wydawca *Trybuny*. Inicjator Klubu Zbieżnych Dróg. Kolekcjoner starodruków, które przekazał Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie⁷⁸. W *Trybunie* opublikował: *Polska w Europie*, (1946, nr 5, s. 6–7); *Jedność Europy a problem niemiecki*, (1947 nr 10, s. 6–8); *Notatnik polityczny*, (1947, nr 13/14, s. 4–5); *Manewry jałtańskie*, (1948, nr 18, s. 1–2); *Gra o czas i Europę*, (1949, nr 29, s. 3); *Nasze zadania*, (1951, nr 32, s. 1); *Stosunki polsko-niemieckie*, (1953, nr 48, s. 1–2); *Sprawa człowieka*, (1955, nr 55/56, s. 2–3). Pod pseudonimem Antoni Sawicki zamieścił: *Na progu nowego roku*, (1948, nr 23, s. 1); *Wzmocnienie Zachodu*, (1948, nr 20, s. 1); *Ruhra i Odra*, (1949, nr 24, s. 1); *Co z tym funduszem?*, (tamże, s. 6); *Jest metoda w tym szaleństwie*, (1948, nr 17, s. 8); A. S., *Nasze cele*, (1948, nr 19, s. 6); *Trzy pytania*, (1948, nr 22, s. 7); *Niedyskrecje*, (1948, nr 18, s. 2).

Andrzej Pomian (właśc. **Bohdan Sałaciński**, w podziemiu używał jeszcze nazwisk: **Kazimierz Sośnicki** i **Mikołaj Dowmuntt**) (1911–). Prawnik, historyk, publicysta. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, jeszcze jako student został w 1939 r. asystentem przy katedrze prawa rzymskiego; wykładał na tajnym uniwersytecie w Warszawie. Podczas wojny oficer Komendy Głównej AK, pracownik Biura Informacji i Propagandy; od 1943 zastępca szefa propagandy bieżącej; w 1944 wysłany do Londynu tzw. „Mostem”; 1946–50 delegat gen. Bora-Komorowskiego do utrzymywania kontaktów z konspiracją krajową m.in. WiN, kierował jedną z sieci łączności z krajem; w 1945 jeden z współzałożycieli PRW „NiD”, 1945–47(?) przewodniczący, 1952–54 wiceprzewodniczący Rady Naczelnej „NiD”;

⁷⁶ Biogram Zygmunta Nagórskiego mojego autorstwa [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, pod red. K. Dybciaka i Z. Kudelskiego, t. 2. [w przygotowaniu].

⁷⁷ R. Habiełski, op. cit., s. 344; Polonia..., op. cit., s. 222; W. Piątkowska-Stepaniak: „Nowy Dziennik”..., op. cit., s. 454.

⁷⁸ R. Habiełski, op. cit., s. 347.

1954–55 czł. TRJN; sygnatariusz Uchwały Pisarzy Polskich na Obczyźnie; od 1955 w USA, wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego „NiD” w USA; od 1956 korespondent waszyngtoński Rozgłośni Polskiej RWE jako „wolny strzelec”; od 1967 pracownik etatowy; 1974–77 w rozgłośni monachijskiej RWE; od ok. 1960 r. członek PPS (CKZ); członek Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych; długoletni członek Rady Naczelnej Koła AK i Rady Studium Polski Podziemnej; współpracownik nowojorskiego *Nowego Dziennika – Przeglądu Polskiego*. Autor i współautor wielu prac historycznych.⁷⁹ W *Trybunie* zamieścił m.in.: *Polska ale jaka?*, (1946, nr 1, s. 1–2); *Romantyzm czy dąsy?*, (1946, nr 2, s. 8–9); *Tragedia połowiczności*, (1946, nr 3, s. 14–15); *Jakobin i Gargantua*, (tamże, s. 16); *Dyskusja zmarłych*, (1946, nr 4, s. 8–11); *Problematyka powstań narodowych*, (1946, nr 7, s. 14–15); *Brutalna autorecenzja*, (1947, nr 8, s. 10–12); *Dwa niebezpieczeństwa*, (1947, nr 9, s. 6–7); *Przymusowe staropanieństwo*, (1947, nr 11, s. 9); *Stara miłość starej panny*, (1947, nr 12, s. 15); *Pięć lat*, (1949, nr 30, s. 2); *McCartyzm*, (1954, nr 52, s. 6); *Konstytucja na emigracji*, (1954, nr 53, s. 1–2); *„Zamek” a konstytucja*, (1954, nr 54, s. 1–2); *Spuścizna i drogowszak*, (1955, nr 55/56, s. 3–4).

Jerzy Prądzyński (1909–1955). Dziennikarz, polityk. Przed wojną pracował jako dziennikarz. Żołnierz w kampanii wrześniowej; porucznik rezerwy w zwiadzie; więzień obozu w Murnau. Przed końcem II wojny światowej rozpoczął współpracę z redakcją *Orla Białego* we Włoszech, następnie pisał do prasy polonijnej w Belgii i Wielkiej Brytanii; przeszło dwa lata był berlińskim korespondentem paryskiej *Kultury*; wieloletni redaktor dodatku kombatanckiego w *Dzienniku Polskim* pt. *Polska Walcząca* i tygodnika wydawanego pod tą samą nazwą. Aktywny działacz PRW „NiD”; członek Rady Naczelnej (1945–55); uczestniczył w pracach Centralnego Komitetu Wykonawczego. W Ruchu odpowiedzialny za prowadzenie *Trybuny* – redakcję przejął po K. S. Gackim; członek Rady Politycznej. Zmarł na raka płuc, w wieku 46 lat⁸⁰. W *Trybunie* zamieścił: *Gra na zwłokę*, (1948, nr 16, s. 2); *Sprawa odpowiedzialności*, (1948, nr 17, s. 1); *Bez partykularyzmu*, (1948, nr 19, s. 1); *Duma zwycięska*, (1948, nr 21, s. 3); *Europa na płocie*, (1948, nr 22, s. 1); *Teoria pomyłek*, (1948, nr 23, s. 6); *Poszukiwanie „równowagi”*, (1949, nr 25, s. 1); *Zapowiadane sensacje*, (1949, nr 26, s. 3); *W Azji czy w Europie?*, (1949, nr 27, s. 3); *O trzeźwą ocenę*, (1949, nr 28, s. 1).

Jan Radomyski (1914–). Prawnik, dziennikarz, publicysta, radiowiec, polityk. Studia: Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (prawo i dyplomacja) 1932–36, École Libre des Sciences Politiques w Paryżu (dyplomacja) 1936–38, North Western Polytechnic w Londynie (kursy biznesu) 1953–54. W latach 1938–39 urzędnik w gabinecie wicepremiera i ministra skarbu. Od 1939 r. służba dyplomatyczna w Bernie. Podczas wojny w WP, internowany w Szwajcarii, w 1944 r. zbiegł z internowania. W latach 1945–48 w Sztacie Głównym, następnie w Sztacie PKPR. W latach 1941–44 pracownik naukowy uniwersytetu we Fryburgu. Niezależny dziennikarz w Londynie 1949–54; redaktor, następnie zastępca kierownika sekcji Polskiej Radia BBC w Londynie 1954–76 (w l. 1967–73 prowadził własny 20-minutowy program *W świecie komunistycznym*). Autor skryptu uniwersyteckiego, broszur, artykułów oraz rozdziałów w pracach zbiorowych. Aktywny działacz PRW „NiD”; członek Rady Naczelnej 1947–94; prezes Zarządu Okręgu Brytyjskiego 1949–51; sekretarz generalny 1951–57; przewodniczący Rady Naczelnej 1957–64; członek CKW 1964–85; wiceprezes CKW 1985–87; prezes CKW 1987–89; redaktor naczelny *Trybuny* 1988–92; przewodniczący Rady Naczelnej 1990–94. Sygnatariusz Aktu Zjednoczenia w imieniu PRW „NiD” 1954. Współzałożyciel, wiceprezes, a następnie prezes Studium Spraw Polskich 1980–94. Członek m.in.: Stowarzyszenia Polskich Kombatanów 1946–, Rady Politycznej (redaktor *Biuletynu Krajowego* 1950–53) 1949–54, TRJN 1954–62, National Union of Journalists 1957–73, Royal Institute of International Affairs (Chatham House), Rady Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie 1969–98⁸¹. W omawianym tu okresie opublikował w *Trybunie*: *Polski Komsomol*, (1952, nr 40, s. 4–5); *Walka z emigracją*, (1952, nr 44,

⁷⁹ *Tamże*, s. 348–49; W. Piątkowska-Stepaniak: „Nowy Dziennik”..., op. cit., s. 455; Uchwała pisarzy na obczyźnie, *Trybuna* 1947, nr 11, s. 21.

⁸⁰ T. T[erlecki]: Śp. Jerzy Prądzyński, *Trybuna* 1955, nr 54, s. 2. [nekrolog]. Por.: Leksykon..., op. cit., s. 448.

⁸¹ R. Habielski, op. cit., s. 351; Polonia..., op. cit., 262.

s. 1–2); *Branka zakładników*, (1954, nr 54, s. 3–4); *Kraj i emigracja*, (1955, nr 55/56, s. 5–6, 19).

Jerzy Szyszko-Bohusz. Aktywny działacz PRW „NiD”; prezes Koła w Monachium; członek władz Okręgu w Londynie; członek Rady Naczelnej⁸². W *Trybunie* zamieścił m.in.: *Polacy z prowincji brytyjskiej*, (1948, nr 15, s. 14–16); *Polacy z Westword Ho!*, (1948, nr 17, s. 8); *Pokój i wolność*, (1951, nr 32, s. 3); *Z.R.P.P.*, (1952, nr 41, s. 8); *Opór robotnika*, (1952, nr 44, s. 6).

Tymon Terlecki pseudonimy: **Benvenuto, Aleksander Janowski, J. Rogowski** (1905–). Historyk literatury, teatrolog, krytyk, tłumacz. Studia z zakresu filologii polskiej i historii sztuki oraz doktorat na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie 1932. Stypendysta rządu francuskiego 1932–34. Podczas II wojny światowej żołnierz PSZ, 1939–49 założyciel i redaktor *Polski Walczącej*. Wykładowca Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie 1934–39; członek kierownictwa literackiego teatrów warszawskich 1935; z-ca redaktora naczelnego rocznika *Życie Sztuki* 1934–35 i 1938–39; redaktor naczelnicy miesięcznika *Teatr* 1936–39; kwatermistrz *Scena Polska* 1936–38; redaktor serii wydawniczej „Wiedza o Teatrze. Zbiór podręczników teatrologicznych” 1938–39; wykładowca (profesor 1968–; członek Senatu 1978–81) Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie; profesor na uniwersytecie w Chicago 1964–72; visiting professor State University of Illinois w Chicago 1972–77; stały współpracownik wydawnictwa *Encyclopaedia Britannica*. Debiut literacki na łamach *Słowa Polskiego* w 1930 r. Autor artykułów, recenzji, krytyk w prasie polskiej i polonijnej oraz publikacji książkowych. Autor wielu przekładów oraz prac redakcyjnych i edytorskich. Członek PRW „NiD” (członek Rady Naczelnej 1949–57, przewodniczący Rady Naczelnej 1949–57, sygnatariusz Aktu Zjednoczenia 1954) 1946–. Współzałożyciel, kierownik wydawnictw oraz prezes 1955–59 i 1965 Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie 1945–. Członek m.in.: Komisji Filologicznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie 1935–39, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie w Londynie (członek zarządu 1978–80, przewodniczący 1980–81) 1953–, Związku Artystów Scen Polskich Zagranicą w Londynie (przewodniczący Komisji Artystycznej 1980–81), Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, American Association of Teachers of Slavic and East European Languages 1965–79. Doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego 1991⁸³. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Wojna nerwów*, (1946, nr 2, s. 6–8); *Chrześcijaństwo-Demokracja-Rewolucja*, (1946, nr 3, s. 16); *Kompleks kobry*, (1946, nr 4, s. 7–8); *My i oni*, (1947, nr 6, s. 7–8); *Po 110 latach*, (1947, nr 8, s. 8–10); *Świat określany przez kulturę*, (1946, nr 9, s. 11–12); *Przez Europę do Polski*, (1948, nr 15, s. 1–2); *Sprawa najważniejsza*, (1951, nr 32, s. 6–7); *Nasza droga* (1955, nr 55/56, s. 18).

Henryk Tyszyński (1921–). Ekonomista, działacz społeczno-polityczny. W czasie II wojny światowej był żołnierzem w stopniu starszego strzelca. Po wojnie był asystentem na Manchester University; później studiował w London School of Economics, następnie od 1946 r. został profesorem tejże uczelni. W latach 40. redaktor *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza*. Aktywny działacz PRW „NiD” i publicysta *Trybuny*⁸⁴, w której opublikował: *Dwie koncepcje*, (1949, nr 29, s. 10–11); *Naród a federalizm*, (1951, nr 34, s. 8–9); *Poszukiwanie koncepcji*, (1952, nr 40, s. 2, 8); *Egzamin życia*, (1953, nr 49, s. 2, 8); *Zasady współpracy*, (1954, nr 50, s. 2, 8); *Ameryka przed decyzją*, (1954, nr 52, s. 1–2).

Piotr Stefan Wandycz (1923–) Historyk, pisarz. Podczas wojny żołnierz PSZ. Studia: Uniwersytet w Grenoble (historia) 1941–42, uniwersytet w Cambridge (historia) 1945–48, London School of Economics (doktorat ze stosunków międzynarodowych) 1948–50, Collège d'Europe w Bruges (europeistyka) 1950–51; docent, następnie profesor nadzwyczajny Indiana University w Bloomington 1954–66; pracownik naukowy Uniwersytetu Harvarda 1963–65; profesor nadzwyczajny, następnie profesor zwyczajny Yale University

⁸² Rada Naczelna PRW „NiD”, Sprawy organizacyjne, *Trybuna* 1954, nr 52, s. 7; Kronika Okręgu Brytyjskiego, *Trybuna* 1951, nr 32, s. 11; II Zjazd PRW „NiD”, tamże 1952, nr 36, s. 3.

⁸³ Polonia..., op. cit., s. 320; R. Habiełski, op. cit., s. 358–359; W. Piątkowska-Stepaniak: „Nowy Dziennik”..., op. cit., s. 460.

⁸⁴ Dziennikarze polscy..., op. cit., s. 62, 68–69, 237, 257, 260; Ewidencja PRW „NiD” 1947–62. [Materiały PRW „NiD”].

w New Haven 1966–97; dyrektor studiów dyplomowych na Wydziale Historii w Centrum Studiów Rosyjskich i Wschodnioeuropejskich 1974–76 i 1981–83; visiting professor Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku 1967, 1969, 1975. Główne kierunki badań naukowych: dzieje najnowsze Polski i Europy Środkowowschodniej, historia stosunków międzynarodowych XX w., współpracownik *Zeszytów Historycznych i Niepodległości*. Autor ok. 300 artykułów, recenzji oraz publikacji książkowych. Członek m.in.: Rady Polskiego Ruchu Wolnościowego PRW „NiD” w Anglii i USA 1944–91; Rady Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce; Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w USA; Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie; Polskiej Akademii Nauk w Warszawie; Polskiego Towarzystwa Historycznego (honorowy); Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego; Amerykańskiego Towarzystwa Krzewienia Studiów Słowiańskich. Doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego 1993 i Uniwersytetu Paryskiego 1997⁸⁵. W *Trybunie* zamieścił m.in.: *Pięć czy dwa miliony?*, (1946, nr 5, s. 16); *Niemcy wobec klęski*, (1946, nr 6, s. 14); *Planowanie międzynarodowe*, (1947, nr 7, s. 5); *Położenie gospodarcze Stanów Zjednoczonych*, (1957, nr 10, s. 5); *Targi genewskie* (1947, nr 11, s. 4), *Kryzys amerykański* (1947, nr 12, s. 4), *Zima 1947/48 w Europie* (tamże, s. 5).

Wiktor Weintraub (1908–1988). Filolog, historyk literatury. Przed wojną współpracownik *Wiadomości Literackich*. Studia: Uniwersytet Jagielloński (polonistyka); doktorat w 1930 r.; od 1937 r. na stypendium w Paryżu. Przed wybuchem wojny wrócił do Polski. W 1941 r. wywieziony pod Ural. Pracował w polskiej ambasadzie w ZSSR i był współpracownikiem pisma *Polska* 1941–42; w 1942 r. redaktor biuletynu *Komunikat Poselstwa* wydawanego w Iranie; w latach 1943–45 redaktor dwutygodnika *W drodze* (Palestyna); Po wojnie w Wielkiej Brytanii (1945–50). Współpracował m.in.: z *Wiadomościami*, *Trybuną*, *Kulturą*, w latach 1948–50 redagował *Teki Historyczne*; redaktor *The Polish Fortnightly Review*. Członek PRW „NiD”. Sygnatariusz uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Członek Rady Politycznej. Od 1950 r. w USA; 1950–54 wykładowca, 1954–71 profesor języków i literatury słowiańskiej na uniwersytecie Harvarda, następnie profesor katedry polonistyki (ufundowanej przez Fundację Jurzykowskiego), tamże. Jego następcą w katedrze został Stanisław Barańczak. Był stypendystą Fundacji Guggenheima; członek wielu towarzystw naukowych. Zainteresowania badawcze obejmowały m.in.: literaturę staropolską, historię reformacji, biografistykę, politologię. Autor prac naukowych w języku polskim i angielskim. Niezwykle poważany zarówno w polskim, jak i amerykańskim środowisku naukowym. Jego 80. urodziny uczczono w Polsce specjalną sesją naukową, a w USA poświęcono mu cały numer czasopisma *The Polish Review*⁸⁶. W *Trybunie* opublikował: W. W., *Kronika kulturalna*, (1946, nr 9, s. 17–18); „*Squatters*”, (1946, nr 5, s. 6); *Likwidacja literackiego Leningradu*, (tamże, s. 12–13); *Nowopolska powieść*, (1947, nr 11, s. 19–20); *Zagubiony temat*, (1948, nr 23, s. 3); *W 150-lecie „Trybuny Ludów”*, (1949, nr 29, s. 6–7).

Bolesław Wierzbiański (1915–2003). Prawnik, dziennikarz, polityk, pisarz. W 1933 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, tam też wstąpił do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej; w 1934 r. przerwał studia w Krakowie i przeniósł się na Uniwersytet im. Józefa Piłsudskiego do Warszawy; w latach 30. należał do Zet-u; od młodych lat działał także w Związku Harcerstwa Polskiego; jeszcze przed wojną związał się ze Światowym Związkiem Polaków za Granicą „Światpol”, po wojnie był odpowiedzialny za jego rekonstrukcję. Przez ponad dwadzieścia lat współpracował z Radiem Wolna Europa, a także BBC. Był twórcą Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy z krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz współzałożycielem PRW „NiD”, w którym pozostawał przez cały czas w najwyższych władzach; 1950–55 wiceprezes CKW „NiD”. Członek Rady Politycznej 1949–54; 1954–55 TRJN; członek władz Związku Polskich Federalistów. W latach 1955–58 wiceprzewodniczący Polskiej Rady Jedności w USA; 1958–65 prowadził agencję Foreign News Service. Od 1971 redaktor i wydawca *Nowego Dziennika* w Nowym Jorku. Był także wysłannikiem Kongresu Polonii Amerykańskiej na końcową fazę rozmów

⁸⁵ Polonia..., op. cit., s. 338; R. Habielski, op. cit., 360–361.

⁸⁶ Leksykon..., op. cit., s. 470–472; T. Nowakowski: Niagara nazwisk, [w:] Dziennikarze polscy..., op. cit., s. 155; R. Habielski, op. cit., s. 361–362; Uchwała pisarzy na obczyźnie, *Trybuna* 1947, nr 11, s. 21.

„Okragłego Stołu”. W 1998 r. otrzymał tytuł Honorowego Członka Zarządu Powierniczego Fundacji Kościuszkowskiej; władze miasta i stanu Nowy Jork przyznały mu statut honorowego obywatela metropolii nowojorskiej, w której był komisarzem do spraw praw człowieka w latach 1981–89; w 1990 r. został wybrany na honorowego przewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autor wielu książek⁸⁷. W *Trybunie* zamieścił m.in.: *O co właściwie chodzi?*, (1952, nr 39, s. 4–5); *Planowanie wojny psychologicznej*, (1952, nr 44, s. 4–5); *Amerykańska propaganda*, (1953, nr 47, s. 3, 8).

Stefania Zahorska (1890–1961), (pseudonim **Pandora** – używany wspólnie z Adamem Pragierem). Prozaik, felietonistka, historyk sztuki. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, najpierw medycynę i przyrodoznawstwo, następnie filozofię i historię sztuki; doktorat z historii sztuki i archeologii w 1921 r. Studia kontynuowała w Budapeszcie, Berlinie i Paryżu. Od 1919 r. drukowała artykuły krytyczne do prasy; w latach 1924–25 prowadziła w *Przeglądzie Warszawskim* dział poświęcony sztuce plastycznej; od 1926 r. zaczęła współpracę z *Wiadomościami Literackimi*; w 1928 r. wydawała tygodnik *Wiek XX*, wspólnie ze Stanisławem Baczyńskim. Była docentem historii sztuki na Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Po wybuchu II wojny światowej przez Rumunię dotarła do Francji, gdzie współpracowała z *Polską Walczącą*. Od 1940 r. przebywała w Anglii. Podpisała słynną uchwałę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, działała czynnie w środowisku emigracyjnym. Była współzałożycielką Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (Polish Writers Association Ltd.), uczestniczyła w działalności wydawniczej tego stowarzyszenia. Wraz z A. Pragierem opracowywała w *Wiadomościach* cotygodniowy felieton pt. *Puszka Pandory*. Drukowała – oprócz wspomnianych wcześniej tytułów – m.in. w *Drodze*, *Dzienniku Polskim* i *Dzienniku Żołnierza*, *Filmie*, *Ilustrowanym Kurjerze Codziennym*, *Kronice Polskiej*, *Kurjerze Literacko-Naukowym*, *Polsce Walczącej*, *Przeglądzie Filozofii*, *Skamandrze*, *Przeglądzie Historii Sztuki*, *Wiadomościach Polskich* i *Trybunie*, gdzie zamieściła tekst: *O ustrój parlamentarny emigracji*, (1946, nr 8, s. 6–7)⁸⁸.

Tadeusz Zawadzki właściwie **Tadeusz Żenczykowski** (1907–1997). Prawnik, publicysta, historyk. W czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim jeden z przywódców Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej; od 1931 r. prezes Wydziału Wykonawczego; od tegoż roku założyciel i wieloletni redaktor pisma *Podchorążak*, następnie *Podchorąży*. W latach 1937–39 kierownik Oddziału Propagandy w Sztabie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Poseł na Sejm 1938–39; 1939–41 założyciel i komendant Związku Odbudowy Rzeczypospolitej; od 1940 r. w ZWZ, w BiP, kierował komórką propagandowej dywersji antyniemieckiej i antykomunistycznej, oraz od 1942 r. przygotowaniami propagandowymi na okres powstania; w czasie powstania warszawskiego szef propagandy. Od 1946 r. w Wielkiej Brytanii; redaktor *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza*; 1947– członek Zarządu Koła AK, 1947–50 członek Rady Głównej SPK; 1947–54 wiceprezes CKW PRW „NiD”, następnie do 1963 r. członek Rady Naczelnej; 1949–54 członek Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, zastępca kierownika Działu Krajowego, 1954 członek TRJN. Od 1954 r. w Radiu Wolna Europa, 1958–72 zastępca dyrektora Rozgłośni Polskiej; następnie w Londynie, wiceprzewodniczący, 1974–76 przewodniczący Rady Naczelnej Koła AK, później przewodniczący honorowy. Członek zarządu Studium Polski Podziemnej i Funduszu Pomocy Krajowi. Autor wielu książek historycznych poświęconych Polsce Podziemnej oraz początkom PRL⁸⁹. W *Trybunie* opublikował m.in.: *Przegląd krajowy*, (1947, nr 9, s. 17); *Burza na „jednolitym froncie”*, (1947, nr 11, s. 19); *Niewolnictwo pracy w Polsce*, (1953, nr 48, s. 7); *Echa moskiewskie w Warszawie*, (1953, nr 45, s. 3, 5); *Murzyn zrobił swoje*, (1954, nr 52, s. 8).

Niniejszy tekst w założeniu miał przybliżyć *Trybunę* jako ważny czynnik życia politycznego polskiej emigracji w latach 1945–55. Ze zrozu-

⁸⁷ W. Piątkowska-Stepaniak: „Nowy Dziennik”..., op. cit., s. 462–465; R. Habielski, op. cit., s. 362; Władze ZPF, *Trybuna* 1954, nr 50, s. 6.

⁸⁸ Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie..., s. 356–357. Por.: Uchwała pisarzy na obczyźnie, *Trybuna* 1947, nr 11, s. 21.

⁸⁹ R. Habielski, op. cit., s. 366–367; *Dziennikarze polscy*..., op. cit., s. 13, 22, 37, 40, 164, 175.

miałych względów nie można było oddzielić znaczenia tego emigracyjnego pisma od wpływów Polskiego Ruchu Wolnościowego PRW „NiD”. Kształt, linia programowa i funkcjonowanie redakcji w dużej mierze były zależne od stanowiska politycznego Ruchu. Jednak relacje między PRW „NiD” a *Trybuną* nie mają charakteru nadrzędności-podrzędności, lecz wzajemnie się uzupełniają. PRW „NiD”, bez *Trybuny* nie mógłby odegrać istotnej roli w scalaniu uchodźstwa. *Trybuna* bez wsparcia finansowego i zaplecza w postaci potencjału ludzkiego nie uzyskałaby takiego zasięgu i poziomu, jaki miała w rzeczywistości.

Należy podkreślić, że choć artykuły drukowane w piśmie w większości były autorstwa sympatyków PRW „NiD”, to Redakcja i Administracja *Trybuny* działały niezależnie od Ruchu i w zasadzie autonomicznie. Pismo uzyskało silną pozycję na rynku medialnym, porównywalną do położenia PRW „NiD” w życiu politycznym emigracji.

Praca ta z powodów formalnych została podzielona na dwie, integralnie ze sobą związane części. Pierwsza charakteryzuje zawartość periodyku w latach 1945–1955. W drugiej zostały zaprezentowane biogramy redaktorów i współpracowników *Trybuny*. Nie wszystkich autorów piszących do *Trybuny* można znaleźć w słownikach, encyklopediach, czy opracowaniach monograficznych, choć ich udział w tworzeniu pisma był niejednokrotnie ogromny. Część biogramów została sporządzona na podstawie informacji o wpływie danego autora na kształt pisma, a nie jego roli w historii czy polityce. Z drugiej zaś strony, na prestiż pisma wpływały też publikacje osób, które niekoniecznie pisały dużo, ale ich osoba i znaczenie przyczyniały się do poczytności i popularności londyńskiego periodyku.

AGNIESZKA J. CIEŚLIKOWA

O PRASIE ROSYJSKIEJ EMIGRACJI W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Badania nad rosyjską emigracją XX wieku szeroko rozwinęły się w Rosji od początku lat 90., a w ośrodkach emigracyjnych były prowadzone już wcześniej¹. Dotyczą wielu aspektów życia i działalności emigracji: politycznych, ekonomicznych, kulturalnych. Bada się np. język rosyjski emigracji². Wśród prac zarówno o polityce, jak i o kulturze emigracji rosyjskiej niepoślednie miejsce zajmują zagadnienia emigracyjnych wydawnictw prasowych, rozpatrywanych jako integralna część kultury emigracyjnej. Powstają też opracowania poświęcone wyłącznie rosyjskiemu czasopiśmiennictwu emigracyjnemu, które się rozwijało w rosyjskich skupiskach na całym świecie³.

Porewolucyjna emigracyjna prasa rosyjska i jej znaczenie zostały zresztą dostrzeżone niemal natychmiast po powstaniu. Już w 1922 roku w Piotrogradzie ukazała się niewielka książeczka „Белая печать: её идеология, роль, значение и деятельность (материалы для будущего историка)” zawierająca rozdział poświęcony emigracyjnemu ruchowi wydawniczemu⁴.

Stolicami rosyjskiej emigracji w latach 20. XX wieku w Europie stały się Paryż, Berlin, Belgrad i Praga; duże skupiska emigracyjne powstały też w Azji, m.in. w Harbinie. Znaczny odsetek emigrantów byli to ludzie wykształceni, stanowiący publiczność prasową mającą pewne wymagania i oczekiwania. Przekrój polityczny emigracji był bardzo zróżnicowany i to również odbiło się na spektrum politycznym emigracyjnej prasy.

Jak stwierdza „Литературная энциклопедия Русского Зарубежья 1918–1940” w latach 1918–1940 w rosyjskiej diasporze wychodziło ponad

¹ Nr. Указатель периодических изданий эмиграции из России и СССР за 1919–1952, Monachium 1953; Т. А. Осоргина-Бакунина: Русская эмиграция в Европе (Т. 1–2, zawiera bibliografię czasopism); Т. А. Осоргина-Бакунина: Русская эмиграция, журналы и сборники на русском языке 1920–1980, Paryż 1988.

² Nr. Е. А. Земская [red.], Язык русского зарубежья. Общие процессы и речевые портреты Moskwa-Wiedeń 2001.

³ Por.: Издательское и библиографическое дело русского зарубежья. Учебное пособие. Sankt-Petersburg 1999.

⁴ Вадим Белов: Белая печать: её идеология, роль, значение и деятельность (материалы для будущего историка), Ревель январь-март 1922 г., Государственное издательство, Piotrogród 1922; na str. 15 mowa jest o wydawanej w Warszawie sawinkowskiej gazecie *Свобода* oraz tytułach: *Ваштавский Голос* i *Голос Казачества*.

тысяч różnych газет i czasopism⁵, a M. Szatow w czterotomowej bibliografii wymienia 3182 tytuły emigracyjnej prasy rosyjskiej w latach 1917–1968⁶.

Zasób czasopism emigracyjnych, jakie dochodziły do Związku Radzieckiego i były przechowywane w różnego rodzaju specjalnych zbiorach, obecnie już bez przeszkód udostępnianych, przedstawiają publikowane katalogi⁷. Jest tego dość sporo, pomimo, a może właśnie dlatego, że cenzura radziecka – Gławlit – zajmująca się dopuszczaniem do obiegu w ZSRR zagranicznych druków, szczególnie ostro traktowała wydawnictwa „ruskiego zarubieżija”⁸ i często je konfiskowała.

Opublikowano już opracowania prasy emigracji rosyjskiej, ukazujące się w poszczególnych skupiskach wychodźczych. Często zresztą są to prace bibliograficzne, obejmujące nie tylko prasę, ale i ogół druków rosyjskojęzycznej emigracji w danym ośrodku (kraju). Przykładem może być zestawiona przez Olgę Figurnową „Русская печать в Эстонии 1918–1940”⁹. Praca ta obejmuje bibliograficzny spis książek, czasopism, dzienników, a nawet gazetek szkolnych wydawanych w tych latach w Estonii przez rosyjską emigrację i dla niej. Dział „czasopisma” obejmuje 57 pozycji bibliograficznych, dział „gazety” – 75. W książce zamieszczono również spis związków i organizacji emigranckich działających na terenie Estonii oraz obszerną bibliografię analityczną, zestawioną według nazwisk autorów publikacji.

O działalności wydawniczej i literackiej prasie rosyjskiej emigracji w Bułgarii pisali D. Daskalow i R. D. Rusiew¹⁰; o gazetach, jakie powstały w Berlinie na początku lat 20. – A. Łysenko¹¹.

Imponująco szczegółowego opracowania doczekały się rosyjskie druki emigracyjne na Łotwie, i wychodząca w Rydze gazeta *Сегодня* (1919–1940). To zasługa Jurija Abyzowa, który w Stanford opracował i wydał 4-tomowy bio- bibliograficzny przewodnik po rosyjskich drukach na Łotwie¹², a wraz z Ł. Fleiszmanem i B. Rawdinem historię gazety *Сегодня*, wraz z dokumentami i listami jej redaktorów i autorów – w pięciu to-

⁵ Литературная энциклопедия Русского Зарубежья 1918–1940, Т. 1, Moskwa 1997, przedmowa od redakcji.

⁶ М. Шатов: Пол века русской периодики: 1917–1968, Т. 1–4, Nowy Jork 1970–1972.

⁷ Нр. Сводный каталог русских зарубежных периодических и продолжающихся изданий в библиотеках Санкт-Петербурга, Sankt-Petersburg 1993; Сводный каталог периодических и продолжающихся изданий русского зарубежья в библиотеках Москвы 1917–1996 гг. Moskwa 1999.

⁸ Zob.: А. Блюм: Печать русского зарубежья глазами Главлита и ГПУ (по архивным документам советской цензуры 20-х годов), *Новый журнал* (Nowy Jork) 1991: Т. 183, s. 264–282.

⁹ Русская печать в Эстонии 1918–1940: Био-библиографические и справочные материалы к изучению культурной жизни русской эмиграции. Сост. Ольга Фигурнова. Moskwa 1998.

¹⁰ Д. Даскалов: Издательская деятельность русской эмиграции в Болгарии (20–30- гг.); *Славяноведение* 1996, nr 5, s. 84–97; Р. Д. Русев: Литературные газеты и журналы русской эмиграции в Болгарии (1921–1943 годы), *Славяноведение* 2001 nr 4, s. 83–90.

¹¹ А. Лысенко: Голос изгнания. Становление газет русского Берлина и их эволюция в 1919–1922 гг. Moskwa 2000.

¹² Ю. Абызов: Русское печатное слово в Латвии 1917–1944 гг. Био-библиографический справочник, Т. 1–4, Stanford 1990.

mach serii Stanford Slavic Studies¹³. Już w Rydze, w 2001 r. ukazała się, zestawiona przez Abyzowa, bibliografia zawartości dziennika *Сегодня*, w dwóch tomach¹⁴. Dziennik *Сегодня* należał do tej prasy emigracyjnej, której znaczenie dalece wykraczało poza miejsce jej ukazywania się, był czytany w wielu skupiskach emigracji rosyjskiej, także w Polsce.

Innym, ważnym i mającym szeroki zasięg pismem, może nawet mającym najwyższą pozycję wśród literackiej prasy rosyjskiej emigracji, były wychodzące w Paryżu *Современные записки*, założone w 1920 r. To prawdziwy „tolstyj żurnal”, wychodzący w objętości 300 a nawet 500 stron; na jego łamach publikowali swe prace najwięksi rosyjscy pisarze XX wieku. O nim pisze Mark W. Wisznia (1883–1977), jeden z trzech założycieli pisma i jego redaktor¹⁵.

Do wpływowych pism rosyjskiej emigracji należały także *Последние новости* w Paryżu i *Руль* w Berlinie¹⁶. Szczyt liczebności prasy rosyjskiej emigracji w Berlinie przypada – według badacza rosyjskiej prasy emigracyjnej Żirkowa – na początek lat 20. (w 1922 roku – 36 tytułów, w 1923 – 39 tytułów, w 1924 – 26), w Pradze w 1925 r. prasa rosyjska dochodzi do 30 tytułów i w późniejszych latach stabilizuje około dwudziestu kilku¹⁷.

Wśród prac badawczych ostatnich lat, dotyczących rosyjskiej emigracji – zwłaszcza tzw. „pierwszej fali” – Polska okazała się zupełnie na marginesie¹⁸.

Liczebność emigracji rosyjskiej „pierwszej fali” (czyli bezpośrednio powojennej) w Polsce jest trudna do określenia. Oceny różnych autorów znacznie różnią się od siebie. Zbigniew Karpus szacuje środowisko emigracji rosyjskiej w Polsce po 1924 r. na ok. 10 tys. osób¹⁹. Jan Zamojski ostrożnie oblicza, że po okresie największych przemieszczeń w Polsce emigracja rosyjska liczyła 30–35 tys. ludzi²⁰. Dostrzega też pewną „prowincjonalność” rosyjskiej emigracji w Polsce, przejawiającą się w jej słabych więziach z największymi centrami emigracji w Paryżu czy Berlinie.

Na znacznie liczniejszych ocenia osiadłych w Polsce emigrantów cyto-

¹³ Л. Флейшман, Ю. Абызов, Б. Равдин: Русская печать в Риге: из истории газеты „Сегодня” 1930-х годов, Т. 1–5, Stanford Slavic Studies 14–17, Stanford 1997.

¹⁴ Ю. Абызов: Газета „Сегодня” 1919–1940. Розпись, cz. 1: 1919–1930, cz. 2: 1931–1940, Ryga 2001.

¹⁵ М. В. Вишняк: „Современные записки”. Воспоминания редактора. Sankt-Petersburg 1993.

¹⁶ М. Раев: Россия за рубежом. История культуры русской эмиграции 1919–1939. Москва 1994, s. 108 i n.

¹⁷ Г. В. Жирков: Между двух войн: журналистика русского зарубежья (1920–1940 годы), Sankt-Petersburg 1998, s. 44.

¹⁸ Zwraca na to uwagę np. Т. Д. Исмагулова: Русская эмиграция в Польше. Владимир Бранд – поэт и войн „русской Варшавы” [w:] Зарубежная Россия 1917–1939, Sankt-Petersburg 2000, ss. 345–352.

¹⁹ Z. Karpus: Emigracja rosyjska, ukraińska i białoruska w Polsce w okresie międzywojennym (1918–1939). Stan badań i postulaty badawcze, [w:] Regiony pograniczne Europy Środkowo-Wschodniej w XVI–XX w. Społeczeństwo-gospodarka-polityka. Toruń 1996, s. 98.

²⁰ Ян Замойский: Русская (белая) эмиграция в Польше и ее польские связи (1918–1939) [w:] Культурные связи России и Польши XI–XX вв. Зwiązki kulturalne między Polską a Rosją XI–XX w. Moskwa 1998, s. 171.

wany już wcześniej G. Żirkow. Wg przytoczonych przez niego danych, rosyjska emigracja w Polsce w początku lat 20. liczyła około 175 tysięcy ludzi²¹, później liczba ta zmniejszała się do około 80 tys. w drugiej połowie lat 30. Ubytek ten powstał przede wszystkim dlatego, że dla wielu uchodźców z Rosji Polska była tylko „przystankiem” na emigracyjnej drodze. Była też pewna liczba Rosjan, którzy wrócili do ojczyzny po dekrete WCİK z 3 listopada 1921 r. i następujących po nim aktach amnestii²². Prawdopodobnie jednak liczby te można raczej odnieść do wszystkich zamieszkałych w Polsce osób narodowości rosyjskiej, nie będących przecież *tout court* emigrantami.

Wojciech Stanisławski²³ przytacza też skrajne oceny, wg których liczba Rosjan szukających schronienia w Polsce w latach 1920–1921 sięgała i 400 tysięcy. Natomiast w 1932 r. mowa jest o 60 tysiącach, w 1938 r. o 12–15 tysiącach.

Ocenę ilościową emigracji rosyjskiej komplikują kryteria spisów powszechnych z 1921 r. i 1931 r. Szczególnie na podstawie tego ostatniego, przyjmując za kryterium język, można mnożyć liczebność Rosjan w II Rzeczypospolitej.

Ogólnie należy więc przyjąć, nie wchodząc tu już w dalsze, różniące się dane o liczebności, że rosyjska emigracja na terytorium II Rzeczypospolitej liczyła kilkadziesiąt tysięcy osób, z tendencją spadkową, zaznaczającą się zwłaszcza w latach 30.

Cechą charakterystyczną polskiego skupiska rosyjskiej emigracji były liczne i bezpośrednie kontakty z Polakami. O ile np. rosyjska kolonia we Francji czy Czechosłowacji żyła własnym życiem, w znacznym stopniu izolowanym od miejscowego, o tyle w Polsce powstały liczne więzi, częściowo uwarunkowane historią, częściowo – słowiańską wspólnotą i względami politycznymi. Właśnie w dziedzinie literatury te kontakty okazały się szczególnie żywe.

W tomie *Prasa polska 1918–1939* Andrzeja Paczkowskiego²⁴, w rozdziale dotyczącym prasy mniejszości narodowych, Rosjanie zajmują zaledwie pół strony. Nie jest to jednak dowód niewielkiej liczebności i znaczenia prasy rosyjskiej tego okresu, lecz raczej wyraz ówczesnego stanu badań nad nią. W latach późniejszych ukazało się kilkanaście cząstkowych prac, przynoszących informacje o ruchu prasowym Rosjan w II Rzeczypospolitej. Jednak o prasie rosyjskiej emigracji w Polsce częściej wzmiankuje się przy publikacjach na temat literatury, polsko-rosyjskich związków literackich, czasem w tle zagadnień politycznych; rzadko pisze się o samej prasie.

Przy badaniu prasy emigracji rosyjskiej w Polsce na samym wstępie powstaje problem jej jednoznacznej klasyfikacji. W granicach II Rzeczypo-

²¹ Według publikacji rosyjskich, przytaczam za: Г. В. Жирков: *op. cit.*, s. 8.

²² Por. <http://mochola.narod.ru/rustabl.htm> – także próba zestawienia ogólnej liczby uchodźców z Rosji na podstawie różnych źródeł.

²³ Wojciech Stanisławski: *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społecznośc. Sprawy Narodowościowe*, 1996, z. 2 s. 32.

²⁴ Warszawa 1980, s. 361.

spolitej zamieszkiwała przecież także pewna liczba ludności rosyjskiej, która do emigracji zaliczona być nie może, i jej prasę należałoby określić jako prasę mniejszości narodowej. Publiczność prasowa poszczególnych tytułów rosyjskojęzycznych, wychodzących w Polsce, mogła być – i zapewne była – mieszana. Zwłaszcza że prasa emigrantów starała się pozyskiwać czytelników również w kręgach Rosjan z dawna w Polsce osiadłych, a nawet pełnić czasem rolę jej rzecznika, natomiast prasa mniejszościowa wypowiadała się na tematy ważne dla emigrantów²⁵.

Osobny wątek to prasa emigrantów z imperium rosyjskiego, pochodzących z Kaukazu²⁶, drukowana w językach innych niż rosyjski, (kilka takich tytułów pojawiło się w okresie międzywojennym w Polsce). Warto też zwrócić uwagę na (nieliczne) pisma kozackie, jak choćby *Казачья воля*, która ukazywała się w Łucku 1936–1937. Wyodrębnienia wymaga prasa rosyjskich internowanych, głównie obozowa, o której pisze Z. Karpus²⁷.

Centralną – i chyba najszerzej znaną – postacią prasowego ruchu wydawniczego emigracji rosyjskiej w Polsce jest Dymitr Fiłosofow. Pojawia się on w „Dziennikach” Marii Dąbrowskiej, pismach Jerzego Stempowskiego²⁸ i Józefa Czapskiego; przez całe dwudziestolecie międzywojenne bierze udział w życiu literackim, prasowym i towarzyskim Warszawy. Pisał o nim Wojciech Stanisławski²⁹, a w 2001 r. ukazała się książka, poświęcona publicystycznej i literackiej działalności Dymitra Fiłosofowa na emigracji w Polsce – „Gorzkie годы...” autorstwa Iwony Obłąkowskiej-Galanciak³⁰.

Z postacią Dymitra Fiłosofowa, a także Zinaidy Gippius i Dymitra Mieriezkowskiego, oraz – w początku lat 20. – Borysa Sawinkowa³¹ – związane są ważne warszawskie pisma emigracji rosyjskiej: *За свободы!* (pierwotny tytuł *Свобода*, ukazywało się od 17 lipca 1920 r. do 1932 r.), *Молва* (1932–1934) i *Меч* (1934–1936). W monumentalnym wydawnictwie „Литературная энциклопедия Русского Зарубежья 1918–1940” (Т. 2: Периодика и литературные центры; Moskwa 2000) obszerne noty mają właśnie te tytuły (trzeba przyznać, że do encyklopedii trafiło i kilka innych, np. *Родное слово*, wychodzące w Warszawie 1926–1927).

Gazecie *За свободы!* poświęcił ostatnio artykuł N. Bogomołow, profesor Fakultetu Żurnalistyki MGU³². Zwraca w nim uwagę na wcześniejsze pu-

²⁵ Zwraca na to uwagę Wojciech Stanisławski: Emigracja i mniejszość rosyjska..., s. 27.

²⁶ Zob. Wojciech Materski: Emigranci z Kaukazu w Polsce w okresie międzywojennym [w:] Emigracja rosyjska. Losy i idee. [Red. nauk.] Roman Bäcker i Zbigniew Karpus. Łódź 2002, s. 361–371.

²⁷ Z. Karpus: Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918–1924, Toruń 1991.

²⁸ Jerzy Stempowski: Domek w Kołomnie, *Wiadomości Literackie* 1935, nr 12.

²⁹ Wojciech Stanisławski: Warszawski Rosjanin, *Twórczość* 1996, nr 4, s. 162–164; tenże: „Rycerz przegranej sprawy”? Kontakty Dymitra Fiłosofowa z polskimi elitami kulturalnymi, [w:] Emigracja rosyjska..., op. cit., s. 313–328.

³⁰ Iwona Obłąkowska-Galanciak: *Gorzkie годы... Publicystyczna i literacka działalność Dymitra Fiłosofowa na emigracji*, Olsztyn 2001.

³¹ Por. Andrzej S. Kowalczyk: Sawinkow, Warszawa 1992; ostatnio (2002) w Sankt-Petersburgu powstała dysertacja Denisa Aleksiejewa o Borysie Sawinkowie w Polsce.

³² Н. А. Богомолов: Варшавская газета *За свободу!* в 1928–1929 гг.: политика и культура. *Вестник Московского Университета, серия Журналистика*, 2002, nr 6, s. 34–50. Tegoż autora artykuł: Об одной литературно-политической полемике 1927 г., [w:] Культурное наследие российской

blikacje, wnoszące do obiegu naukowego informacje o tym tytule, m.in. opublikowaną w almanachu *Минувшее* korespondencję Amfiteatrowa i Sawinkowa z lat 1923–1924³³. O *За свободы!* pisze także przywoływany już wcześniej Żirkow³⁴.

Wspomniany wyżej artykuł T. Ismagułowej dotyczy Władimira Brandta – oficera rosyjskiej armii i poety, na emigracji w Warszawie – który jako redaktor i autor pracował w gazecie *Молва*, (m.in. pismo to w 1932 r. opublikowało, z komentarzem Dymitra Fiłosofowa, notatki Antoniego Słonimskiego z podróży po Rosji), a potem związał się z tygodnikiem *Меч*, który jako miejsce wydawania podawał Warszawę i Paryż.

„Хроника литературной жизни Русского Зарубежья. Польша (1920–1932)”³⁵ zestawiona została na podstawie informacji, zamieszczonych na łamach *За свободы!*, siłą więc rzeczy przedstawia przede wszystkim fakty z działalności publicystycznej i literackiej Fiłosofowa i jego współpracowników.

Większość badań i publikacji, dotyczących prasy emigracji rosyjskiej w Polsce koncentruje się w kręgu *За свободы!*, *Меча* i *Молвы*, Fiłosofowa, Zinaidy Gippius i Miereżkowskiego, Borysa Sawinkowa, „Domiku w Kołomnie” i Warszawy.

Poza ten warszawski „zakłęty krąg” wyszedł chyba jedynie Tadeusz Zienkiewicz, pisząc o zawartości literackiej prasy rosyjskiej w Wilnie³⁶. Sporo uwagi prasie – i jako źródłu informacji, i jako wyrazicielowi prądów politycznych w łonie rosyjskiej emigracji – poświęcił Wojciech Stanisławski w swych artykułach³⁷. W 1970 roku w *Roczniku Gdańskim* ukazał się artykuł Andrzeja Romanowa o prasie rosyjskiej w Wolnym Mieście Gdańsku³⁸.

Ogół prasy rosyjskiej, jaka powstała w II Rzeczypospolitej w środowiskach emigracyjnych, i prasy rosyjskojęzycznej w ogóle, czeka na szersze zbadanie i opisanie.

Niewiele wiadomo na przykład o wydawnictwie Eugeniusza Kotlarewskiego, powstałym w 1928 r. i w dziesięć lat później wydającym już 6 pism w języku rosyjskim we Lwowie, Warszawie i Wilnie.

Wojciech Stanisławski pisze, że przeprowadzona przez niego tylko w zbiorach Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

эмиграции 1917–1940, Т. II, Москва 1994, s. 25–33, także dotyczy kręgu redaktorów i autorów pisma *За свободу!*

³³ *Минувшее. Исторический альманах*; Moskwa – Sankt Petersburg, 1993, T. 13.

³⁴ Г. В. Жирков, *op. cit.* s. 82.

³⁵ Хроника литературной жизни Русского Зарубежья. Польша (1920–1932), составила О.В. Розинская, *Литературоведческий журнал* 2002 nr 16.

³⁶ Tadeusz Zienkiewicz: Zawartość literacka prasy rosyjskiej w Wilnie w latach 1919–1939 (problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań), *Acta Polono-Ruthenica* IV, 1999, s. 276–290.

³⁷ Wojciech Stanisławski: Biali Rosjanie w II Rzeczypospolitej [w:] Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć [pod red.] Agnieszki Magdziak-Miszewskiej, Moniki Zuchniak, Pawła Kowala, Warszawa 2002; tenże: Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej: próba charakterystyki społeczności, *Sprawy Narodowościowe* 1996, z. 2, s. 23–60.

³⁸ Andrzej Romanow: Prasa rosyjska w Gdańsku w latach 1915–1938, *Rocznik Gdański* 1970, t. 29/30, s. 191–218.

kwerenda stwierdza wydawanie w II Rzeczypospolitej stu kilkudziesięciu tytułów prasy rosyjskiej (emigracyjnej i mniejszościowej)³⁹. Andrzej R. Mochola i Paweł Ławryniec zestawili listę (z krótkimi informacjami) 117 tytułów rosyjskich w Polsce w latach 1918–1939⁴⁰.

Przeprowadzona przeze mnie dość powierzchowna kwerenda pozwoliła stwierdzić ponad 150 tytułów dzienników i czasopism w języku rosyjskim, ukazujących się w Polsce w okresie międzywojennym. Nie ulega wątpliwości, że jest to lista niekompletna. Znajdują się na niej zarówno pisma emigrantów, jak i mniejszości rosyjskiej, czasopisma prawosławne i ewangelickie wydawane w języku rosyjskim. Zdecydowanie największym ośrodkiem była Warszawa (ok. 60 tytułów), następnie Wilno (ok. 40 tytułów), Lwów (ok. 20). Co najmniej 35 z tych tytułów należy do dzienników, w wielu przypadkach – efemerycznych.

Wzmiankowany na początku „Сводный каталог периодических и продолжающихся изданий русского зарубежья в библиотеках Москвы 1917–1996 гг.” wymienia łącznie 66 tytułów dzienników i czasopism rosyjskich, wychodzących w Polsce w latach międzywojennych (w tym także jednodniówek), a zachowanych w zbiorach bibliotek moskiewskich. Kilkadziesiąt tytułów, acz w niekompletnych rocznikach, dostępnych jest w bibliotekach krajowych.

Prócz akt Komitetu Rosyjskiego w Warszawie, przechowywanych w Warszawskim Archiwum Akt Nowych, w Rosyjskim Państwowym Archiwum Literatury i Sztuki (RGALI) w Moskwie znajduje się zespół akt Związku Rosyjskich Pisarzy i Dziennikarzy w Polsce, liczący 20 jednostek archiwalnych. W zespole tym znajdują się protokoły ogólnych posiedzeń Związku z lat 1937–1939, spisy członków Związku, nieco korespondencji. Dokumenty te znajdowały się w zbiorach paryskich, w 1949 r. zostały przekazane do CGAOR, a w 1965 r. – do obecnego RGALI, i udostępnione w 1991 r. Stanowią pomocnicze źródło do badań nad życiem literackim i prasowym rosyjskiej emigracji w Polsce.

W Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF) znajduje się z kolei kilkanaście niewielkich, bo liczących po kilka teczek, zespołów rosyjskich organizacji emigracyjnych w Polsce, które również mogą być pomocą (zapewne pośrednią) w gromadzeniu informacji o prasie tych środowisk, oraz zespół (8 jednostek) redakcji *За свободы!* z lat 1921–1922⁴¹. Jest tam również zbiór dokumentów Borysa A. Jewsienowa, który w latach 1926–1927 redagował tygodnik *Подное слово* w Warszawie⁴².

Powyższe uwagi stanowią zaledwie przegląd informacji, które mogą stać się punktem wyjścia do szerszych badań nad rosyjską prasą emigracyjną w Polsce. A temat wart jest opisania.

³⁹ Wojciech Stanisławski: *Emigracja i mniejszość...*, op. cit., s. 24.

⁴⁰ <http://mochola.narod.ru/ruspress.htm>, w wydruku z 27 czerwca 2003.

⁴¹ GARF: Redakcja gazety *За свободы!* [1921–1922], sygn. R-6147.

⁴² GARF: Евренов Борис Алексеевич, 1888–1933 [1921–1937], sygn. R-6366.

LIDIA POKRZYCKA

LUBELSKIE ŚRODOWISKO DZIENNIKARSKIE – STAN OBECNY I PERSPEKTYWY

Lubelskie środowisko dziennikarskie jest bardzo hermetyczne, raczej niechętnie wszelkiego typu badaniom, np. ankietowym. Chcąc przeanalizować zachodzące w nim procesy, rozesłałam ponad 100 ankiet – pocztą elektroniczną i tradycyjną – do poszczególnych pracowników mediów*. To, że otrzymałam 90% ich zwrot (100 wypełnionych kwestionariuszy) zawdzięczam zapewne temu, że przez ponad pięć lat pracowałam w lubelskich mediach. Nie potraktowano mnie więc jak osoby zupełnie obcej dla środowiska.

Ankieta była anonimowa (podawałam w niej zwrotny adres korespondencyjny), jednak większość respondentów – zapewne z powodu braku czasu – odsyłała wypełnione kwestionariusze pocztą elektroniczną. Dziennikarze dość chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami, dotyczącymi lokalnego rynku medialnego i problemów związanych z wykonywaniem swojego zawodu.

W pierwszych dwóch pytaniach prosiłam o podanie wykształcenia oraz przydatności ukończonych studiów do wykonywania zawodu dziennikarza.

Tabela 1: Wykształcenie i przydatność ukończonych studiów do zawodu dziennikarza

Lp.	Ukończone studia	Przydatność					
		Bardzo duża	Duża	Średnia	Niewielka	Żadna	SUMA
1.	Politologia – specjalność dziennikarstwo	1	5	5	1		12
2.	Politologia	2	4	9	3		18
3.	Politologia + podyplomowe studia dziennikarskie UW	1	1				2
4.	Polonistyka	5	6	6		1	18

* Badania finansowane ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2003–2004 jako projekt badawczy.

Lp.	Ukończone studia	Przydatność					
		Bardzo duża	Duża	Średnia	Niewielka	Żadna	SUMA
5.	Polonistyka + podyplomowe studia dziennikarskie UW		1	1			2
6.	Socjologia		2	1			3
7.	Socjologia + podyplomowe studia dziennikarskie KUL	1	1				2
8.	Filozofia	1	5				6
9.	Teologia	1	1				2
10.	Germanistyka		1	1			2
11.	Historia sztuki			1			1
12.	Historia		2	5			7
13.	Ekonomia			1			1
14.	Ekonomia + podyplomowe studia dziennikarskie UW			2			2
15.	Pedagogika			1	1		2
16.	Administracja		1				1
17.	Prawo		2				2
18.	Geografia		1				1
19.	Chemia			1		1	2
20.	Wychowanie fizyczne				1		1
21.	Muzykologia	1					1
22.	Wychowanie artystyczne			1			1
23.	Wychowanie artystyczne + podyplomowe studia dziennikarskie UW	1					1
24.	Dziennikarstwo UW (5-letnie)		1	2			3
25.	Wykształcenie średnie		5	1	1		7
	Suma	14	39	38	7	2	100

Uzyskane wyniki świadczą o tym, że absolwenci politologii i polonistyki stanowią największy odsetek dziennikarzy w Lublinie. Są oni przy tym w dużym stopniu usatysfakcjonowani przydatnością ukończonych studiów do wykonywania zawodu dziennikarskiego. Chcą się również dokształcać, chociaż kilka osób zasygnalizowało, że ich redakcje niechętnie patrzą na wszelkiego typu studia podyplomowe, poza macierzystą redakcją.

Droga do dziennikarstwa – motywacje zostania dziennikarzem

Na pytanie dotyczące drogi wiodącej do dziennikarstwa i motywacji do wykonywania tego zawodu, większość ankietowanych (57%) odpowiedziała, że marzyła o pracy w mediach od dawna, a 43% lubelskich dziennikarzy trafiło do tego zawodu przez przypadek.

Najczęstszymi motywacjami pracowników mediów do pracy w wykonywanym zawodzie były: ciekawość świata oraz twórczy charakter pracy, pozwalający działać w miarę samodzielnie (50% badanych).

Publikacje to wymierne skutki tej pracy – akcentują młodzi stażem dziennikarze. Kontakt z ludźmi, chęć sprawdzenia siebie, praca w stresie może jednak dawać powody do zadowolenia – podkreślają pracownicy lubelskich mediów. Tylko dwie osoby napisały, że zawód ten kojarzył im się z prestiżem i dlatego go wybrały.

Dla ankietowanych (30%) dreszczyk emocji, towarzyszący wykonywaniu tego zawodu to podstawa dziennikarstwa. Bardzo chętnie wykonują pracę, w której nigdy nie można zaplanować rozkładu zajęć na kolejny dzień.

Jeden z dziennikarzy pisze – *pierwotną, młodzieńczą i jeszcze idealistyczną motywacją była chęć pomocy ludziom potrzebującym, a co za tym idzie chęć wywierania wpływu na rzeczywistość. Życie pokazało, że wpływ początkującego dziennikarza na jakiejkolwiek sprawy społeczne jest bardzo niewielki, stąd pojawiło się już raczej opisywanie rzeczywistości, a nie jej kształtowanie*. Tego typu uwagi pracowników mediów są bardzo częste – początkowy etap pracy to euforia, później przychodzi refleksja.

Dla dziennikarzy bardzo ważna jest niezależność intelektualna i czasowa, a także możliwość spotkań z ciekawymi ludźmi.

Lubię być blisko ludzi – pisze ankietowany. – *Pochylać się nad ich problemami, pisząc, staram się pomóc w ich doli, rozwiązywać problemy, a kiedy mi się to uda, satysfakcja jest ogromna*.

Pracownicy mediów lubią być w centrum wydarzeń, czuć, że to, co ważne dla wielu ludzi, dzieje się obok nich czy wręcz z ich udziałem.

Dziennikarstwo to bardzo wciągające zajęcie – akcentują dziennikarze. *Dzięki jego wykonywaniu poznaje się mnóstwo ciekawych i interesujących ludzi, wyrabia zdrowy ogląd rzeczywistości, uczy otwartości, spostrzegawczości, błyskawicznego działania i przede wszystkim – myślenia*.

10% ankietowanych przyznało, że media stanowiły jedyną, interesującą możliwość zatrudnienia po studiach humanistycznych (*nie chciałam pracować w szkole* – pisała dziennikarka) i... ekonomicznych (*nie chciałem przesiedzieć życia za biurkiem* – akcentował pracownik mediów).

Dziennikarze piszą przy tym, że zawód przez nich wykonywany związany jest z częstymi sytuacjami stresogennymi, a także wymaga poświęcenia chociaż części życia osobistego.

Pracownicy lubelskich mediów lubią swój zawód, są jednak coraz większymi realistami – im dłuższy staż pracy, tym więcej dystansu do zawodu, czasami wręcz rozgoryczenia.

Dziennikarstwo łączy się nie tylko z przyjemnością czytania własnych artykułów na szpaltach gazet, ale także ze strachem, czy szefowie redakcji zakwalifikują tekst do druku, czy publikacja okaże się newsem (co związane jest z późniejszą premią).

Staż dziennikarski i warunki zatrudnienia w redakcji

14% ankietowanych pracuje w lubelskich mediach do 2 lat; 24% ma na koncie od 2 do 5 lat pracy; 14% od 5 do 8 lat; 27% – od 8 do 15 lat, a 21% wykonuje zawód dziennikarza ponad 15 lat. Na etacie zatrudnionych jest 53% ankietowanych (e-maile mają z reguły „etatowcy” i być może stąd tak duży procent stale zatrudnionych), działalność gospodarczą dotyczy 4% dziennikarzy, a w innej formy zatrudnienia (np. wierszówka) korzysta 29% osób, które wypełniły ankietę. Analizując sytuację na lubelskim rynku medialnym, widać jednak, że coraz więcej osób traci etat, pracuje na jego ćwiartce lub prowadzi działalność gospodarczą. I chociaż takie warunki pracy są bardzo ciężkie, dziennikarze nie mają wyjścia; lubelski rynek jest skromny, cały czas się kurczy, a żyć przecież trzeba – akcentują w rozmowach lubelscy pracownicy mediów.

Czy dziennikarze przestrzegają norm etycznych?

Na tak zadane (dość ogólne i generalizujące) pytanie większość (70%) ankietowanych odpowiedziała, że dziennikarze nie zawsze biorą pod uwagę zasady etyczne.

Lubelscy pracownicy mediów stwierdzają, że z przestrzeganiem tych norm bywa bardzo różnie, z tendencją do pogarszania się, co jest konsekwencją ogromnej pauperyzacji zawodu, tracenia prestiżu społecznego. Najmłodsza generacja dziennikarzy jest najbardziej „krwiożercza” – liczy się temat, bez względu na koszty. Często też nie znają oni podstawowych zasad etyki zawodowej.

Możliwość uzyskania większych zarobków, a także walka o utrzymanie się w redakcji zmuszają do stosowania nie zawsze czystych metod oraz wymuszają uległość wobec ogłoszeniodawców i pracodawcy. Czasami decyduje także materiał, nad jakim pracują oraz uwarunkowania polityczno-ekonomiczne.

Jeden z ankietowanych dziennikarzy zauważył dwie tendencje odstępstw od norm etycznych:

a) typ „hiena” – czyli gotowość do opisu w gazecie każdej sytuacji, bez względu na następstwa artykułu;

b) typ „prezencik” – pauperyzacja zawodu, problemy życiowe i służbowe, niskie zarobki, praca w warunkach stresu sprawiają, że dość powszechne stają się kompromisy moralne. *Dla wielu z nas news, sensacja, artykuł jest priorytetem – pisał ankietowany. – Mam kolegów, którzy przegrali już kilka spraw sądowych przez tę potrzebę bycia pierwszym. Często w pracy spotykamy się z sytuacją, kiedy piszemy czy mówimy coś na czyjeś zamówienie. Zwłaszcza w mediach lokalnych istnieje sytuacja nieformalnych porozumień szefów z władzami. To nigdy nie jest przyjemne, ale cóż, w tej pracy, jak i w życiu nie da się zawsze być czystym.* Jednak – co podkreślają dziennikarze – przestrzeganie norm etycznych jest zależne, przede wszystkim, od charakteru, osobowości poszczególnych pracowników. – *Taka cecha jak uczciwość, to podstawowy element wychowania człowieka.*

Kto lub co ogranicza wolność dziennikarską?

Na to pytanie pracownicy mediów odpowiedzieli następująco:

- Autocenzura – 23,7%
- Cenzura wewnątrzredakcyjna – 28,4%
- Naciski właścicieli – 27,1%
- Naciski zewnętrzne (np. administracji publicznej) – 20,8%

Inne powody, traktowane jako uzupełniające, to komercja, naciski polityczne, rządy kręgów towarzysko-koteryjnych – podkreślają w ankiecie dziennikarze – naciski zwierzchników spowodowane niejasnym stykiem świata polityki, biznesu i dziennikarstwa, gdzie każdy ma jakiś interes, by nie pisać o innym źle, korupcja wśród dziennikarzy (np. samochody do testowania) to częste praktyki mediów. Kłopoty sprawiają również zbyt rygorystyczne przepisy prawne, które nieraz powodowały „zamknięcie ust” z obawy przed kłopotami, np. w sądzie.

Dziennikarze jako przejaw ograniczania wolności podają także utrudniony dostęp do informacji oraz układy towarzyskie samych pracowników mediów i ich szefów. W przypadku mediów będących własnością Kościoła widać zakaz poruszania niewygodnych dla kleru tematów – podkreśla dziennikarz lubelskiej prasy. Bardzo ważna staje się sytuacja gospodarcza i finansowa danego medium. Dużym zagrożeniem dla wolności dziennikarskiej są naciski wewnętrznych struktur marketingowych i reklamodawców (zwłaszcza dużych firm) – akcentuje pracownik lubelskiej prasy. – Im mniej znaczące medium lokalne, tym większa zależność od klientów reklamowych.

Chyba każdy z wymienionych w kwestionariuszu powodów pojawia się w pracy dziennikarza – jedna z dziennikarek podsumowała ankietę bardzo charakterystycznie. – Ale można nad tym zapanować. Tylko często się ryzykuje...

Najbardziej cenieni dziennikarze

W ankiecie była możliwość wskazania dowolnej liczby nazwisk, pierwsza szóstka – w podanej kolejności – została zasugerowana przez autorkę, z uwagi na wysoką pozycję w rankingach dziennikarskich.

Na pytanie o najbardziej cenionych dziennikarzy, odpowiedzi ułożyły się następująco:

- Ryszard Kapuściński – 65 głosów
- Janina Paradowska – 32;
- Monika Olejnik – 23;
- Tomasz Lis – 22;
- Daniel Passent – 13;
- Kamil Durczok – 8;
- Jacek Hugo-Bader – 4;
- Adam Michnik – 4

- Anna Fostakowska – 2
- Wojciech Jagielski (*GW*) – 2
- Bronisław Wildstein – 2
- Anna Marszałek – 2
- Hanna Krall – 2
- Wojciech Tochman – 2
- Ludwik Stomma – 2
- Stefan Kisielewski – 2
- Po 1 głosie otrzymali: Jacek Łęski, Anna Kaczowska (Radio Lublin), Janusz Majcherek, Wiesław Górnicki, Dominika Wielowiejska, Stefan Bratkowski, Michał Zieliński, Małgorzata Piasecka (Radio Zet – Lublin), Jagienka Wilczak, Krzysztof Leski, Krzysztof Skowroński, Bogdan Ulka, Justyna Pochanke, Andrzej Turski, Jan Mikrut, Jerzy Urban, Mariusz Ziomecki i Maria Wiernikowska.

Najczęściej czytane gazety i czasopisma

Na pytanie: Jakie gazety i czasopisma czyta Pan/Pani najczęściej? odpowiedzi udzieliło:

Gazeta Wyborcza – 77 osób, *Polityka* – 65, *Rzeczpospolita* – 50, *Newsweek* – 39, *Wprost* – 33, *Dziennik Wschodni* – 31, *Kurier Lubelski* – 30, *Press* – 17, *Nasz Dziennik* – 6, *Twój Styl* – 5, *Nie* – 4, *Angora* – 4, *Viva* – 3, *Elle* – 3, *Tygodnik Powszechny* – 3, *Forum* – 3, *Przekrój* – 3, *Przegląd* – 3, *Fakty i Mity* – 2, *Super Express* – 2, *Gazeta Prawna* – 2, *Niedziela* – 2, po 1 głosie *Wiedza i Życie*, *Akcent*, *Nowe Państwo*, *Przegląd Sportowy*, *Charaktery*, *Ruch Muzyczny*, *National Geographic*, *Las Polski*, *Wiadomości Wędkarskie*, *Film*, *Voyage*, *Podróże*, *Profit*, *Kwietnik*, *Działkowiec*, *Puls Biznesu*, *Najwyższy Czas*, *Media Marketing*, *Didaskalia*, *Zwierciadło*; dziennikarze wymieniali także wydania internetowe poszczególnych gazet i czasopism. Również w odpowiedzi na to pytanie istniała możliwość wskazania dowolnej liczby tytułów.

W jakim piśmie lub programie radiowym/telewizyjnym najchętniej by Pan/Pani pracował/a?

Na tak zadane pytanie 11% odpowiedziało, że marzy o pracy w *Polityce* – *Uważam, że jest najbardziej profesjonalnie redagowanym pismem w Polsce. Porusza ciekawe problemy z różnych dziedzin życia. Tematy są wyczerpująco i atrakcyjnie opisywane (znakomity warsztat dziennikarski autorów tekstów)* – akcentuje dziennikarz.

Marzę o pracy w takiej gazecie, w której redaktor nie dyktuje mi, co i jak mam pisać – podkreśla jeden z ankietowanych. Inny optymistycznie pisze – *Myszę o zatrudnieniu w nowym dzienniku ogólnopolskim, który powstanie jesienią, ewentualnie w Rzeczpospolitej lub w poważnej gazecie regionalnej.*

10% ankietowanych chciałoby pracować w Programie III Polskiego Radia, 6% marzy o pracy w redakcji *Gazety Wyborczej* (szczególnie w dziale reportażu), 5% w *Rzeczpospolitej*, 4% w *Newsweeku*, 3% w RMF FM, 3% w TVN 24 lub w Faktach, 2% w BBC, 2% w *Bildzie*, *Super Expressie*, 4% – ogólnie – w tygodnikach opiniotwórczych w Warszawie. 5% myśli o założeniu własnej gazety, czasopisma lub stacji radiowej. Jeden z pracowników mediów napisał: – *Chciałbym być publicystą w dobrym piśmie (ale to nierealne, niestety), na newsmena jestem trochę za stary (też niestety, bo to fajna praca)*. 2% myśli o realizacji programów podróźniczych i pracy w magazynie turystycznym, traktując to jednak jak marzenie, które ma małe szanse na spełnienie.

Pozostali nie odpowiadali na zadane pytanie lub wpisywali: – *Dotychczasowe miejsce pracy odpowiada mi najbardziej; Tu, gdzie jestem, jest mi dobrze*.

Przynależność do stowarzyszeń dziennikarskich

Pytanie o to wywołało wiele komentarzy.

- Do Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczpospolitej Polskiej należy 17% ankietowanych dziennikarzy.
- Przynależność do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich deklaruje 7% ankietowanych.
- Syndykat Dziennikarzy Polskich znalazł uznanie wśród 3% lubelskich dziennikarzy, podobnie, jak Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy (3%).
- Do Związku Zawodowego Dziennikarzy Radia Lublin należy 1% ankietowanych.

W ankiecie dziennikarze dość dosadnymi słowami oceniali działalność lubelskich stowarzyszeń. – *Moje nazwisko figuruje gdzieś tam na listach SDP, ale nie odprowadzam składek, gdyż nic z tego nie mam. Blask esdepowskiej legitymacji już mi nie wystarcza* – pisał jeden z ankietowanych. Kolejni dziennikarze odżegnywali się od jakiejkolwiek działalności w aktualnych stowarzyszeniach zawodowych: – *Na szczęście nigdzie nie należę...; – Mógłbym należeć tylko do solidnego związku zawodowego.; – ... to towarzysztwa wzajemnej adoracji* – podsumowywali swoje wypowiedzi ankietowani.

– *Za co mam płacić składki* – pytali retorycznie dziennikarze. – *Po to, żeby tzw. „działacze” mieli na mnie zarabiać? – Po co istnieją te stowarzyszenia? Przecież nam nic nie dają. Pomoc prawną zapewnia lub powinna zapewniać nam redakcja, a wsparcie moralne – w tych czasach – już nie wystarczy...*

Tego typu reakcje najlepiej ilustrują nastroje wśród lubelskich dziennikarzy. Niektórzy z nich mają nadzieję, że po wejściu do Unii Europejskiej, wreszcie znikną podziały i o ich interesy zawodowe zaczną dbać jedno, mocne stowarzyszenie.

Orientacje polityczne

19% ankietowanych napisało, że posiada orientację „raczej prawicową”, 40% – centrum, 14% – to „raczej lewica”. Pozostali – 27% – zadeklarowali apolityczność. Niektórzy dodawali przy tym, że – *ze względu na wykonywany zawód brak orientacji politycznej to konieczność*. – *Im jestem starszy, tym mniej interesuję się polityką i mam o politykach coraz gorsze zdanie* – akcentował dziennikarz. – *Jeśli byłoby to pojmowane w rozumieniu anglosaskim to byłaby raczej lewica, ale w polskim wszystko jest tak rozmyte i pogmatwane, że doprawdy trudno powiedzieć, co jest czym* – podkreślała dziennikarka. – *Raczej zdrowy rozsądek, bez sympatii politycznych* – napisał pracownik lubelskich mediów. – *Można mieć swoje preferencje, lecz wychodzę z założenia, że każdy ustrój jest dobry, tylko czasami ludzie niewłaściwi, stąd wolę zwracać uwagę na polityków niż na partie, z których się wywodzą*.

– *Generalnie jestem apartyjny i apolityczny – na tyle, na ile to jest możliwe, orientacje polityczne nie mają nic wspólnego z moją pracą* – dopisywali w ankietach dziennikarze. – *Nigdy nie należałam do żadnej organizacji partyjnej. Myślenie też mam apolityczne. Nadrzędne kryterium rzetelności to obiektywizm, który zapewnia tylko niezależność od jakichkolwiek poglądów politycznych* – podsumowała swoją wypowiedź pracowniczka lubelskich mediów.

Lubelski rynek medialny jest bardzo mały i chociaż sytuacje konfliktowe pomiędzy dziennikarzami a wydawcami są dość częste, jednak pracownicy mediów boją się o tym mówić w bezpośrednich rozmowach. Ankietę dała im możliwość – chociaż w części – wyżalenia się i pokazania, jak bardzo stresujący jest ich zawód. Niektórzy z ankietowanych przynosili wypełnione ankietę bezpośrednio do mnie, uzupełniając je relacjami ustnymi.

W Lublinie powstają nowe szkoły, specjalności, kierunki dziennikarskie. Czy jednak wykonywanie zawodu dziennikarza musi być związane z ukończeniem tego typu studiów? Jak okazuje się – często wręcz przeciwnie. W redakcjach rzadko zatrudnia się osoby z dyplomem dziennikarza. Po rozmowach z redaktorami funkcyjnymi poszczególnych gazet można dojść do wniosku, że jest to w części wina programów studiów dziennikarskich. Nastawienie na teorię, dużo egzaminów, a mało praktyki, powoduje, że młodzi adepci zawodu nie radzą sobie w redakcjach. Zaczynają współpracować i stają bezradnie wobec codziennych problemów dziennikarzy.

Najgorzej w ankiecie wypada kwestia przestrzegania zasad etycznych. Żadne normy nie są tak naprawdę skodyfikowane i dziennikarze zaczynają tracić orientację, co jest dobre, a co złe. Pracownicy mediów zaznaczają, że ostatnio w Polsce praktycznie przestały istnieć redakcje prawdziwie niezależne (politycznie, finansowo). Z drugiej jednak strony dziennikarstwo to pasja, zawód, dzięki któremu można pomagać ludziom, być aktywnym i potrzebnym (lub przynajmniej mieć takie wrażenie).

Wzorem dla pracowników lubelskich mediów jest Ryszard Kapuściński,

dziennikarze cenią także laureatów nagrody Grand Press oraz pracowników działu reportażu *Gazety Wyborczej*. Najczęściej sięgają właśnie po *GW*, *Rzeczpospolitą*, a z tygodników – *Politykę*.

Dziennikarze zaznaczają, że postępujące zubożenie (z roku na rok zarabiają coraz mniej) sprawia, że środowisko staje się coraz bardziej podatne na wszelkiego rodzaju wpływy z zewnątrz. Testowanie samochodów, gadżety, cenne prezenty, sprawiają, że coraz częściej pracownicy muszą stać przed dylematami moralnymi. Naciski właścicieli (na pisanie lub nie o danym problemie) sprawiają, że praca w mediach staje się coraz cięższa. Pradoksalnie – demokracja, wolny rynek doprowadziły do tego, że na niezależność trzeba mieć odpowiednie fundusze.

Część dziennikarzy deklaruje apolityczność, prywatnie przyznając, że raczej nie sposób nie mieć poglądów politycznych, jednak aktualna sytuacja nie zachęca do popierania żadnego z ugrupowań.

Kilkunastu dziennikarzy marzy o zmianie pracy na lepszą (lepiej płatną, ambitniejszą, bardziej prestiżową), szczególnym powodzeniem cieszą się tutaj warszawskie media. Jednak większość chce po prostu spokojnie pracować w dotychczasowych redakcjach. Wszechobecny kryzys sprawia, że dziennikarze są zadowoleni, że w ogóle pracują w zawodzie.

Współpracownicy poszczególnych gazet chcą jak najszybciej zdobyć etaty, nawet i w lokalnych mediach. Chociaż i tutaj o utrzymanie się na stałej umowie o pracę jest coraz ciężej. Przykładowo w grudniu 2001 roku w lokalnym dodatku do *Gazety Wyborczej* przeprowadzono grupowe zwolnienia. – To mogło dotyczyć prawie każdego, chociaż oficjalnie kryterium miała być przydatność dziennikarzy do zawodu – mówią byli pracownicy.

Rotacja w lubelskich mediach jest bardzo duża, dziennikarze długo czekają na ryczałty czy inne formy bardziej stabilnego zatrudnienia.

Aktualnie czytelnictwo gazet spada, lubelski rynek jest coraz słabszy, a co za tym idzie i sytuacja lubelskich dziennikarzy w najbliższym czasie nie ulegnie poprawie. Chociaż np. posiadająca 100% udziałów w lubelskim *Dzienniku Wschodnim* Orkla Media Polska pracuje nad skodyfikowaniem zasad etycznych, mających obowiązywać w całej sieci redakcji, wykupionych przez Norwegów. Jednym z głównym inicjatorów tych prac jest Stanisław Sowa – redaktor naczelny *Dziennika Wschodniego*. – *Proces dominacji pionów marketingowych, handlowych, coraz bardziej zagraża obiektywizmowi dziennikarskiemu. Silne zagrożenia natury politycznej i ekonomicznej sprawiły, że pojawiła się potrzeba pilnego uregulowania tego stanu rzeczy* – podkreśla S. Sowa¹.

Dziennikarze mają nadzieję, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytuacja na lubelskim rynku zmieni się na lepsze. Normy etyczne i prawa pracowników mediów będą jasno określone, a podziały w środowisku wreszcie znikną.

¹ Rozmowa ze Stanisławem Sową, redaktorem naczelnym *Dziennika Wschodniego*, 27.03.2003 r., zapis rozmowy w archiwum autorki.

OGRÓD, ALE NIEPLEWIONY

Igor Borkowski, Aleksander Woźny (red.): *W LUSTRZE. WIZERUNEK MEDIÓW WŁASNY*. Oficyna Wydawnicza Arboretum. Wrocław 2002. S. 361.

Mimo że przy organizacji drugiej edycji konferencji *Nowe media – nowe w mediach* (Uniwersytet Wrocławski 17–19 października 2002) pomagali sponsorzy, recenzowana książka ma liczne niedostatki edytorskie, swoiste dla niedofinansowanych zbiorów posesyjnych. Brak w niej: programu sesji, streszczeń, wiadomości o autorach, spisu nazwisk, podziału na tematyczne części. Zdarzają się za to literówki.

Rzuca się w oczy także duża różnorodność prac. Nie tylko tematyczna. Obok naukowców występowali z referatami urzędnicy, dziennikarze-praktycy i (prawdopodobnie) specjaliści *public relations*, obok medioznawców – badacze będący tylko gośćmi w tej dziedzinie nauki. Wygłaszano i oparte na solidnych badaniach panoramy, i drobne przyczynki; starano się rzeczywiście wskazać na różne metody kreacji medialnych wizerunków, ale prezentowano też prace, które akurat były „na warsztacie”. Różnorodności sprzyjało też objęcie refleksją zasadniczo wszystkich mediów masowych – od prasy po gry komputerowe, a także wielość zastosowanych metod – od eseistycznych rozważań kulturoznawczych po językoznawstwo.

Z drugiej jednak strony w książce nie brakuje referatów w sposób wyczerpujący i nowy naświetlających problem swoistej

dla mediów autokreatywności. Jak się ona przejawia?

Otóż (z wszystkich opublikowanych w zbiorze biorę pod uwagę jedynie te prace, które operują naukowym aparatem) wypada stwierdzić, że mowa tu o zjawisku istniejącym na paru poziomach.

Poziom podstawowy – to autokreacja mająca miejsce w ramach działań *public relations*, polegająca na kształtowaniu wizerunku firm – poszczególnych tytułów czy stacji. Takie prace jak: Lidii Pokrzyckiej: *Kreowanie wizerunku lubelskich dzienników w latach 1989–2002*, Małgorzaty Mirskiej: „*Gazety Prawnej*” nowy (lepsy?) wizerunek. *Zmiany wizerunku „Gazety Prawnej” od września 2001 do października 2002*, Anny Lobki-Pietras: *Poszerzanie pojemności wizerunku tytułu prasowego wraz ze zmieniającą się publicznością czytelniczą. Na przykładzie ewolucji „Gazety Wyborczej”*, Pawła Kempy: *Kształtowanie wizerunku medialnego Radia Zet*, Anny Wojciechowskiej: *Autoprezentacja w prasie (na materiale „Gazety Lubuskiej”)*, Magdaleny Baranowskiej-Szczepańskiej i Joanny Smół: *Przejawy interakcji między redakcją a czytelnikiem w prasie lokalnej (na przykładzie „Głosu Wielkopolskiego”)* – niejednokrotnie w sposób szczegółowy opisywały przemysłne metody wywoływania u odbiorców pozytywnego wrażenia, prowadzącego ku zwiększeniu sprzedaży czy słuchalności. Przy czym dwa ostatnie artykuły prezentowały raczej metody językowe i retoryczne. A pozostałe traktowały zagadnienie całościowo.

Podobnie aktywnie i świadomie kształtują swój wizerunek wielkie firmy i całe gałęzie mass-mediów. Trwa to często

dziesięciolecia (Katarzyna Pokorna-Ignatowicz: „*Trudna miłość*”, czyli 50 lat relacji TVP z jej widzami) i przebiega niekiedy w sposób częściowo niejawni. Dobrym przykładem jest publikowanie kodeksów etyki dziennikarskiej przez znane redakcje i wielkie koncerny prasowe (Jerzy Jastrzębski: *Kodeksy etyki dziennikarskiej jako narzędzie promowania własnego środowiska*) lub powoływanie się państwowych telewizji na swoje „misje” (Beata Ociełka: *Telewizji publicznej wizerunek własny*). Oba zabiegi mają cele raczej propagandowe. Chodzi w nich o to, by dana firma była postrzegana jako szanująca reguły lub wypełniająca daną misję... samo przestrzeganie zasad zawodowej etyki lub realizacja misji mają znaczenie drugorzędne.

Na poziomie bardziej ogólnym rozpatrywano przemiany zachodzące w mediach w kontekście zmiany konkretnej sytuacji (tj. społecznych i ekonomicznych uwarunkowań wpływających na sposób redagowania danego tytułu), zmiany całego medialnego systemu lub też współczesnych przemian w kulturze. Chcąc dotrzymać im kroku, poszczególne media masowe muszą się przemieniać, zyskiwać nową tożsamość i wizerunek u odbiorcy.

Zacznę od prac bardziej szczegółowych: oto w czasie ostatniej wielkiej powodzi lokalne media zaczynają integrować wrocławską społeczność, na co dzień przecież będąc tylko zwykłym dostarczycielem informacji (Aleksander Woźny: *Medialność na co dzień i w kryzysie*); na rynku pojawiły się bezpłatne gazety – czy będą konkurencją dla gazet codziennych, czy raczej swoistym „przedszkolem” dla ich przyszłych czytelników (Adam Szynol: *Dolnośląskie dzienniki a prasa bezpłatna – konkurencja, konwergencja, synergia*)? Zwykle jednak badaczy interesowały problemy szersze.

Przed wszystkim: wzajemnego oddziaływania mediów na siebie. Zwłaszcza pojawienie się nowego medium zmienia tradycyjny sposób redagowania. Np. Internet wpłynął na wygląd pierwszych stron i w ogóle – na sposób korzystania z gazet (Agnieszka Zwińska-Chwałek: *Elektroniczne słowo prasy*), ciśnienie wszechobecnej rozrywki rodem z telewizji i tabloidów w sposób istotny zmodyfikowało cechy tak podstawowego gatunku dziennikar-

skiego, jak informacja (Marzanna Uzdzińska: *Zmiany gatunkowe wypowiedzi dziennikarskiej (na podstawie wiadomości prasowej)*). Wzajemne oddziaływanie polega także na tworzeniu wizerunków danego medium – przez inne medium. (Olivia Tarasewicz: *Podwójne oblicze? Wizerunek mediów w reklamie*, Krzysztof Gajda: *Piosenka w mediach – media w piosence*). Niekiedy jest to wizerunek jednoznacznie negatywny (Sławomir Bobowski: *Medium kontra medium. Oblicza telewizji we współczesnym kinie światowym*). W skrajnym wypadku medium masowe zatracą kontakt z rzeczywistością i zaczyna inspirować się tylko sobą. Tak działa współczesna telewizja (Tadeusz Miczek: *Epidemia narcyzmu. O przyczynach, objawach i skutkach „choroby medialnej”*).

Ponadto liczne prace wskazywały na cechy i funkcje środków masowego przekazu, zaistniałe stosunkowo niedawno lub dopiero ujawniające się w skutek najszerzych przemian cywilizacyjnych. I tak, charakterystyczna dziś emancypacja grup etnicznych owocuje rozwijaniem się czasopiśmiennictwa mniejszościowego, nawiązującego niekiedy do – jak się jeszcze niedawno wydawało – martwych tradycji XIX stulecia (Barbara Piegdon: *Jestem Dolnoślązakiem – rola gazety w kreowaniu lokalnej tożsamości*; Joachim Głenski: *Próba indywiduacji mediów grup etnicznych (na przykładzie Śląska Opolskiego)*, sekularyzacja społeczeństwa wymusiła na prasie katolickiej istotną zmianę oblicza, niejako wymusiła na niej przyjęcie wizerunku „obłożonej twierdzy” (Igor Borkowski: *Autokreacja prasy katolickiej w Polsce*). Z kolei wzajemnymi wpływami mediów i świata władzy (w demokracji) zajął się Grzegorz Rippl w artykule: „Czwarta władza” – uwięzienie duszy? Kilka refleksji o mediach i władzy.

Najbardziej wszechogarniający wpływ na oblicze mediów wywarł oczywiście zespół procesów kulturowych zwany ogólnie globalizacją. Pokróćce omówiły go artykuły Leszka Pułki („*Viva!*” jako *wehikuł popkultury*) i Magdaleny Steciąg (*Makdonaldyzacja radia*), a jeden z jego aspektów, tj. swoiste dowartościowanie przemocy został poruszony w kolejnych dwu pracach: Kariny Stasiuk (*Media a przemoc. Systemy oznakowań telewizyjnych jako forma sa-*

mokontroli mediów) i Urszuli Żydek-Bednarczuk (*Językowe przejawy agresji i empatii w mediach*).

Wypada na koniec wspomnieć o artykułach luźno związanych z wątkiem głównym sesji, uzupełniających jednak ogólną panoramę: Marka Zimnaka: *Internet – Wielka Synteza. Systematyka podmiotów biznesowych*, Jana Stasienko: *Ontologia, komunikacja, stylizacja, socjologia – cztery poziomy „meta” w grach komputerowych*, Bogusławy Dobek-Ostrowskiej: *Otoczenie wewnętrzne komunikatora masowego – rola dziennikarza w organizacji medialnej*, Marka Żyromskiego: *Obraz problemów społecznych w Polsce w „Kurierze Wileńskim”*.

„Wizerunek mediów własny” jest kolejną książką, będącą świadectwem rozwoju wrocławskiego ośrodka prasoznawczego, który po raz pierwszy wyraźniej dał znać o sobie książką trzech autorek „Teoria i praktyka propagandy” z 1997 roku. Ośrodek wciąż jednak dopiero się rozwija, jak świadczy obecność w recenzowanej książce prac wywołujących poczucie niedosytu. Wymienię np. prasoznawczą analizę obecnego w piśmie obrazu pewnego wycinka rzeczywistości realnej, analizę przeprowadzoną za pomocą samego tylko przytaczania tytułów, tak jakby nie były od dawna znane rozmaite techniki analizy zawartości. Wydało mi się kontrowersyjne także omówienie zmian wizerunku znanej, ogólnopolskiej gazety, w artykule, który raczej nie tyle zajmował się działaniami typu public relations, co sam był „piarowskim” dziełem, skoro wspominał wyłącznie o sukcesach tytułu (a skądinąd wiadomo, że były i kłopoty). Większość prac zbioru reprezentuje jednak poziom całkiem przyzwoity (wyciągają one wnioski na podstawie paru zanalizowanych przykładów lub „dokładają własną cegiełkę” do zrelacjonowanych poglądów różnych autorytetów).

Ale obecne są też w recenzowanym tomie prace badaczy wrocławskiego ośrodka, które czytałem z dużym zainteresowaniem. Zaliczyłbym do nich np. szeroką, zapewne sumującą długotrwałe badania syntezę, dotyczącą zmian wizerunku polskiej prasy katolickiej oraz solidne, szczegółowe prace empiryczne, poświęcone medialnej genologii, językowi, zagadnieniom marketingu.

Wojciech Kajtoch

KOMUNIKACJA A MEMY

Susan Blackmore: *MASZYNA MEMOWA*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2002. Przełożył Norbert Radomski, S. 388.

Komunikowanie społeczne i medialne ujmują różne teorie, które wyjaśniają głównie jego efektywność. Trudno jest jednak wskazać teorię, która by dążyła do całościowego ujęcia tego zjawiska. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, ale głównym powodem nieadekwatności teorii komunikologicznych do opisywanych i interpretowanych przez nie zjawisk jest przede wszystkim ciągła ewolucja środków komunikowania, wynikająca głównie z postępu technologicznego oraz łącząca się z nim nieustanna zmienność form przekazu.

Obiecujących przesłanek do efektywniejszego rozumienia zjawisk komunikacyjnych, pojawiających się przede wszystkim w Internecie, opartych na zapisie cyfrowym przekazu, może dostarczyć teoria memetyczna. Jej podstawy stworzył Richard Dawkins w koncepcji, nie tylko tzw. „samolubnego genu”, ale także w analogicznej koncepcji „samolubnego memu”. Z punktu widzenia tej koncepcji ewolucja świata odbywa się nie tylko przy pomocy genowej replikatora, którym jest gen wykorzystujący fenotyp ciała ludzi do kopiowania i rozprzestrzeniania swych wzorców w nim przechowywanych, ale także dzięki mózgowi człowieka i jego podstawową funkcją, jaką pełni język w procesie komunikowania, tworząc tzw. układ drugiego replikatora. Ów drugi replikator kopiuje i rozprzestrzenia memy czyli innowacyjne wzorce, przekazywane przez naśladownictwo i kopiowanie.

Mem należy więc rozumieć jako pewnego typu wzorzec o charakterze informacyjnym, samolubnie dążącym do kopiowania się i rozprzestrzeniania, przy okazji generujący rozwój duchowości i kultury człowieka, które mu tę ekspansję zapewniają. Przekazywany jest on przez naśladowanie w procesach komunikowania i szybko rozprzestrzenia się, nierzadko wbrew strategii genów, powodując dalszą ewolucję w warstwie duchowej i kulturowej ludzi, która gwarantuje wielu memom i ich kompleksom trwałe istnienie.

Memy występują najczęściej w grupach, tworząc multipleksy, które wspomagają ich długowieczność, dokładność kopiowania i szybkie oraz efektywne rozprzestrzenianie się. To one najczęściej przyciągają uwagę ludzi i wpływają na ich emocje oraz zmuszają do naśladowania określonych zachowań, bez pełnej ich świadomości. W ten sposób wiele działań i postaw ludzi wbrew ich naturze biologicznej i społecznej można traktować jako działanie memów, które wykorzystują ludzi kosztem ich interesów biologicznych, realizując własne egoistyczne interesy.

Wedle teorii memetycznej, najbardziej wyrazistymi memami są te, które dotyczą zachowań seksualnych, związanych ze śmiercią oraz sensacjami, gdyż w tych sytuacjach ludzie najczęściej naśladują siebie wzajemnie. Nieprzypadkowo zatem tego typu wiadomości pojawiające się w mediach przyciągają największą uwagę i zainteresowanie publiczności, a logika wyjaśniania ich przez teorię memetyczną może pozwolić zrozumieć wiele kwestii związanych z funkcjonowaniem nowych mediów w aspekcie multimedialnym. Zapewne lepiej można by zrozumieć przyczyny działania w procesie komunikacji zarówno „spirali milczenia”, jak i „spirali ujadania i jazgotu”, gdyby próbować zrozumieć jej sens z perspektywy memetyki. Multipleksy komunikacyjne: medialny, religijny i internetowy, stanowią przecież szczególnie ważne nośniki przekazów, dzięki którym memy rozprzestrzeniają się szybko i kopiują się wiernie w świadomości ludzi, co zapewnia im dalsze i dokładne kopiowanie, rozprzestrzenianie się i długowieczność.

Z punktu widzenia teorii memetycznej, szczególnie Internet jawi się jako znakomity replikator dla multipleksów memów i ich zespołów, a jego cyfrowy charakter formowania i transmisji przekazu jest źródłem przewagi nad nośnikami memów przekazywanych analogowo, a więc nieprzypadkowo media tradycyjne, podobnie jak i inne formy komunikacji ludzkiej, niosące w sobie memy, ulegają konwergencji do sieci, co powoduje skuteczniejsze ich kopiowanie, szybkie rozprzestrzenianie się oraz długowieczne trwanie w cyberprzestrzeni.

Także obserwowany obecnie wzrost interaktywności właściwie wszystkich mediów można wyjaśniać z perspektywy teorii

„samolubnych memów”, które tymi kanałami toczą ze sobą walkę o ludzkie mózgi, by dalej mogły się kopiować i rozprzestrzeniać. Natomiast w opisywanych przez medioznawców zjawiskach „spirali milczenia” oraz „spirali ujadania i jazgotu”, towarzyszących przekazowi medialnemu przejawia się samolubna agresywność memów, aktywizując sfery emocjonalności ludzi w kontaktach z przekazami medialnymi. Memy bowiem „pracują” głównie w obszarze perswazyjnej funkcji języka, którego funkcja fatyczna i informacyjna dodatkowo pomagają im wykorzystywać ludzi do swej egoistycznej ekspansji w świecie ducha i kultury, w którym zdecydowanie dominują. Ich konkurencja i walka nadają w rezultacie tempo i kierunek rozwojowi ludzkiej duchowości i kultury.

W moim domu – pisze Blackmore – są cztery aparaty telefoniczne, dwa faksy, trzy telewizory, cztery zestawy hi-fi, siedem lub osiem odbiorników radiowych, pięć komputerów i dwa modemy. Oprócz tego mamy jeszcze tysiąc książek, płyt kompaktowych, tasm magnetofonowych i kaset wideo. Skąd – i dlaczego – wziął się ten cały kram?

Jeśli nigdy dotąd nie zastanawialiście się nad tym, odpowiedź może wydawać się wam oczywista. Każda z tych rzeczy jest wspaniałym wynalazkiem, stworzonym po to, by ułatwić lub uprzyjemnić nam życie. Ale czy rzeczywiście? Memetyka udziela zupełnie innej, nieco nieoczekiwanej odpowiedzi.

Twierdzą, że są one produktem doboru memetycznego. Memy, odkąd tylko zjawily się na scenie, ewoluują ku większej wierności kopiowania, płodności i długowieczności; przy okazji zaś wymuszają rozwój lepszej maszynierii do ich powielania. Tak więc książka, telefon i faksy zostały stworzone przez memy dla własnej replikacji [s. 307]. Natomiast powstanie i rozwój Internetu – wedle badaczki – stanowi logiczną konsekwencję tego procesu ewolucji, rozgrywającego się w obszarze komunikacji międzyludzkiej, poddawanej ciśnieniu doboru memetycznego.

Innym przykładem, który przemawia za tym, że memy dominują w komunikacji społecznej i medialnej są zjawiska „aktorów medialnych” oraz „akcji charytatywnych”, które emocjonalnie wiążą publiczność z przekazem, co daje memom obecnym

w tego typu przekazach dodatkową szansę na dalsze kopiowanie się i rozprzestrzenianie. W sytuacjach tego typu, skrzętnie wykorzystywanych przez media, mamy do czynienia – wedle Susan Blackmore – ze zjawiskiem tzw. „altruizmu odwzajemnionego”. Ludzie bowiem częściej naśladują altruistów, niż egoistów, a więc naśladując altruistów, równocześnie rozprzestrzeniają memy związane z postawami i wzorcami altruistycznymi, czyli w praktyce to altruista odnosi sukces, a nie egoista, jako „aktor medialny”. Dobrze mechanizm ten obrazuje akcja sponsorowana i prowadzona przez media, a mianowicie „Orkiestra Świątecznej Pomocy” Jerzego Owsiaaka, której nie tolerują przedstawiciele innego mempleksu, będącego kompleksem religii chrześcijańskiej. Ten zresztą też zdobywa popularność wśród ludzi za sprawą „altruizmu odwzajemnionego”, w ten sam sposób rozprzestrzeniając inne memy wśród swoich wyznawców techniką altruistyczną.

Choć wokół teorii memetycznej toczą się obecnie zażarte spory o jej poprawność merytoryczną i naukowe kompetencje jej twórców, to wynikające z niej możliwości racjonalizacji (może pozornej?) do końca niezrozumiałych zjawisk medialnych, mogą skutecznie wyjaśnić logikę i strategię przekazów medialnych i związanych z nim zachowań publiczności.

Ignacy S. Fiut

ROZUMIENIE TELEWIZJI

Piotr Francuz: ROZUMIENIE PRZEKAZU TELEWIZYJNEGO. PSYCHOLOGICZNE BADANIA TELEWIZYJNYCH PROGRAMÓW INFORMACYJNYCH, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, S. 442.

Telewizja jest obecnie najbardziej popularnym środkiem komunikowania masowego i każdy człowiek spędza przed telewizorem kilka godzin dziennie, programy zaś informacyjne, zarówno telewizji publicznej jak i prywatnej, skupiają w czasie emisji programów informacyjnych ogromną publiczność. Problem polega jednak na tym,

w jakim stopniu widzowie rozumieją przekaz telewizyjny i od czego zależy stopień zrozumiałości jego poszczególnych segmentów. Od tego zależy bowiem siła wpływu przekazu na postawy widzówi telewizyjnej. Zbadanie jednak tych kwestii jest bardzo czasochłonne i wymaga odpowiednich koncepcji teoretycznych, na których można zbudować adekwatne narzędzia badawcze oraz wyeksplikować sens poznawczy uzyskanych danych empirycznych.

Próbę przebadania stopnia rozumienia polskich telewizyjnych przekazów informacyjnych przez ich publiczność podjął Piotr Francuz w omawianej pracy. Rozprawa ma dwie części; w pierwszej autor dokonał przeglądu współczesnych teorii rozumienia przekazu telewizyjnego jako tekstu, w drugiej zaś postawił hipotezy badawcze, sformułował metodę badania zrozumiałości przekazu, przedstawił, a następnie zinterpretował uzyskane wyniki. Praca ta jest więc interesująca, gdyż rzadko się obecnie zdarza, by dokonywano na szerszą skalę tego typu badań, ze względu na ich koszt oraz czasochłonność, choć są potrzebne zarówno dla celów poznawczych, jak i marketingowych.

Warto w czasie lektury tej pracy zwrócić uwagę na swoistość podejścia metodycznego autora do zrozumiałości przekazu, który ze swej natury ma charakter hipertekstualny. Inną istotną kwestią dla poprawnego rozumienia przekazu jest jego spójność oraz kontekst, w którym przekaz występuje, a także czas potrzebny do jego właściwego pojmowania. *Podsumowując analizę wyników badań językoznawczych nad spójnością tekstu oraz eksperymentów nastawionych na rozpoznanie psychologicznych mechanizmów radzenia sobie z niespójnością tekstu, na użytek niniejszej pracy przyjęto postrzegać się pojęciem spójności przede wszystkim w odniesieniu do tekstu (przekazu telewizyjnego). W tym sensie – podkreśla autor – spójność przekazu jest traktowana jako cecha bodźca audiowizualnego. Analizując jednak dane zgromadzone w wyniku przeprowadzonych eksperymentów, pośrednio wnioskuje się również na temat spójności reprezentacji tego przekazu. W tym kontekście przedmiotem badań jest przede wszystkim uchwycenie relacji między spójnością przekazu a jego umysłową reprezentacją [s. 148].*

Dla właściwego wyinterpretowania zrozumiałości przekazu, Francuz dokonuje ważnych rozróżnień funkcji pamięci (krótkoterminową, długoterminową, operacyjną, przechowującą), dzięki czemu jego badania na reprezentacjami umysłowymi odbiorcy przekazu stają się bardziej przejrzyste. Autora interesowały reprezentacje tekstu tworzone w pamięci operacyjnej w trybie *on-line*, jak i *off-line*. Takie rozróżnienie rozumienia odbioru przekazu zostało oparte na wskazaniu czasu powstawania w umyśle odbiorcy reprezentacji tego przekazu. Sprawdzano się to do kwestii, czy źródłem danych do konstrukcji reprezentacji są „na bieżąco” napływające dane zmysłowe, czy też zmagazynowane w pamięci długotrwałej ich zapisy aktywizowane w zależności od zadania. Pierwszą z tych sytuacji określa się więc jako rozumienie (reprezentację) *online*, drugą zaś – *offline*. Dla oceny wyników badań zrozumiałości przekazu te dwie sytuacje badawcze są o tyle ważne, że w obydwóch powstawaniu reprezentacji umysłowej tekstu towarzyszą procesy wnioskowania, które wiążą zawarte w nich dane z dostępną odbiorcy wiedzą ogólną o rzeczywistości pozatekstowej oraz kontekstem komunikowania, a nawet zakładanymi intencjami nadawcy i nastawieniami odbiorcy. Nie bez znaczenia jest tu hierarchicznie zorganizowana struktura tekstu oraz jego ramy, które mogą zwiększać lub zmniejszać mechanizmy dysonansów poznawczych pomiędzy przekazem a jego reprezentacją umysłową. Metoda badawcza autora, sposób prowadzenia badań, eksplikacja uzyskanych wyników uwzględnia wszystkie te warunki teoretyczne, eksponujące swoistość przekazu audiowizualnego. Można więc z dużą dozą zaufania traktować uzyskane przez Francuza wyniki oraz ich poznawczą interpretację.

W świetle przeprowadzonych badań nad rozumieniem telewizyjnych przekazów informacyjnych okazuje się, że ponad 50% polskich odbiorców nie rozumie ich zawartości. Stopień zrozumienia wzrasta natomiast wtedy, gdy przekazy są związane i spójne oraz pozostają w jasnym związku tak z kontekstem nadania, jak i odbioru. To, co zaniepokoiło badacza, to fakt, iż odbiorcy często oglądający telewizję mają większą tolerancję na sprzeczności zawarte w przekazie, ale i skłonności do ich nadinterpretacji,

a w konsekwencji radykalizacji własnych przekonań. Natomiast trwałość reprezentacji umysłowej przekazu u odbiorców jest skorelowana z głębokością jej przetwarzania w ich umysłach. *Interpretując te wyniki – pisze autor – można sformułować wnioski, że częste oglądanie programu informacyjnego, w którym telewizywnie dowiadują się o różnego rodzaju przestępstwach, wywołuje w nich znacznie większą agresję przeciwko ich sprawcom i stają się bardziej radykalni w swoich poglądach niż te osoby, które rzadziej oglądają programy zawierające informacje procesowe* [s. 367].

Praca lubelskiego medioznawcy jest niewątpliwie potrzebnym i ważnym dokumentem badawczym na temat możliwości rozumienia przekazywanych informacji telewizyjnych. Dostarcza jednocześnie niezbędnej teorii, propozycji metodologicznych co do analizy przekazu audiowizualnego, przedstawione zaś wyniki badań poszerzają naszą wiedzę na temat relacji: widz-odbiornik telewizyjny. Może ona z powodzeniem być zarówno źródłem wiedzy na temat komunikacji telewizyjnej, jak i stwarzać podstawy dla skutecznego użytkowania informacji audiowizualnej w celach typowo marketingowych. Warto ją więc z uwagą przeczytać.

Ignacy S. Fiut

Z ŻYCIA MEDIÓW W III RP

Piotr Legutko, Dobrosław Rodziewicz: MIT CZWARTEJ WŁADZY DLA WIDZÓW, SŁUCHACZY I CZYTACZY, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002. Ilustracje Andrzej Mleczek. S. 236.

Najnowsza historia roli pracy dziennikarskiej i mediów w życiu społecznym ludzi po transformacji ustrojowej w roku 1989 stała się przedmiotem interesującej refleksji dwóch krakowskich dziennikarzy średniego pokolenia, mających ponad dziesięcioletnią praktykę w tej nowej już rzeczywistości medialnej. Transformacji ustrojowej towarzy-

szyło bowiem przekonanie, że wolne media winny stanowić tzw. „czwartą władzę” w tworzącym się żywiołowo społeczeństwie demokratycznym w Polsce po roku 1989. Przekonanie to karmiło się, jak wszystkie tego typu zjawiska psychospołeczne, wieloma mitami idealizowanego przez opozycję ustroju państw demokratycznych na Zachodzie i w USA. Nowa doktryna medialna jako realizacja koncepcji „czwartej władzy” miała skutecznie zastąpić model funkcjonowania mediów z okresu PRL, oparty na stalinowskiej koncepcji „pasa transmisyjnego” o charakterze ideologicznym, który przekazuje pryncypia ideowe władzy do społeczeństwa. Doświadczenia i głębokie przeświadczenia Piotra Legutki i Dobrosława Rodziewicza zaowocowały więc pracą pt. „Mit czwartej władzy dla widzów, słuchaczy i czytaczy”. Autorzy ukazują nową rzeczywistość medialno-dziennikarską, starając się odrzec ją z owej aury mitycznej, która stanowi obecnie jedynie pokarm dla mniej wyrafinowanej publiczności.

To jest książka o tym – piszą w „Słowie bardzo wstępnym” autorzy – co wielu z nas podejrzewa, ale jeszcze częściej o tym, jak bardzo lubimy się łudzić. By wynieść korzyści z jej czytania, nie trzeba być dziennikarzem (choćaż można), nie trzeba znać się na polityce (choćaż politykom też ją polecamy), nie trzeba mieć żadnego specjalnego rodzaju wykształcenia lub doświadczenia życiowego. Wystarczy brak wstępu do lektury książek oraz skłonność do czytania gazet, słuchania radia i oglądania telewizji (niekoniecznie jednocześnie) [s. 5].

Rozważania na temat idei i praktyki „czwartej władzy” rozpoczynają autorzy od sformułowania w obszarze jej funkcjonowania antynomii, jaka powstaje z jednej strony przy realizacji zasady pluralizmu mediów, z drugiej zaś zasady wolnej konkurencji między mediami, które muszą się utrzymywać ze sprzedaży swych usług publiczności. I już na wstępie – odwołując się do uwag Walerego Pisarka – autorzy zauważają, że importowaliśy „produkt nieoryginalny”, bo pojęcie „czwartej władzy” właściwie powinno być tłumaczone jako „czwarty stan”, tak jak sugerował to w XVIII wieku filozof angielski Edmund Burke, mając na uwadze miejsce dziennikarzy w ówczesnym społeczeństwie. W Polsce, po upadku PRL, na wzór niemiecki, „czwarta władza” me-

diów jest najczęściej pojmowana jako „niezależny kontroler” jakości życia publicznego, a szczególnie kontroler pozostałych władz, tj. ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Mając na uwadze ową antynomię, zachodzącą między pluralizmem i konkurencją wolnych mediów, Legutko i Rodziewicz, przystępując do demistyfikacji siły owej władzy medialnej, podkreślają, że (...) *bezpieczniej i zyskowniej jest sprawować władzę, której nie widać, która nie ma nazwy i oficjalnie nawet nie istnieje. Dlatego mali, średni i wielcy na rynku mediów mają jedną konkluzję wspólną: to wolni obywatele, dokonujący wyboru tego, co będą czytać, czego słuchać i co oglądać, biorąc na siebie odpowiedzialność za skutki tych wyborów* [s. 11]. Konkluzja jest nader prosta – to publiczność, wybierająca dane medium i dająca mu szansę rozwoju, funkcjonowania, ma kontrolę nad tą „czwartą władzą”, a nie odwrotnie. Media w ten sposób starają się zwolnić z odpowiedzialności za efekty własnego oddziaływania na publiczność, a jednocześnie swymi akcjami i działaniami wywołują szereg mitów na temat swej nieograniczonej władczości, która może być nawet postrzegana przez publiczność jako władza górująca nad innymi władzami. W kolejnych rozdziałach książki autorzy dokonują więc przez pryzmat osobistych doświadczeń dziennikarskich demistyfikacji wielu tradycyjnych mitów, którymi karmi się aura władzy mediów, ukazując ich realne bariery i ograniczenia. Wynikają one głównie z egzystencjalnych ograniczeń dziennikarza jako człowieka, który współdziała z innymi, podobnymi do siebie ludźmi oraz z ograniczeń prawnych „wolnych mediów”. W świetle obserwacji i analiz autorów okazuje się, że za władzą mediów stoją różne formy władzy polityki i kapitału, o których niewiele wie przeciętny konsument treści i formy przekazu medialnego. Dając legitymizację danemu medium, nie zdają sobie ludzie sprawy, że pośrednio wzmacniają i legitymizują inne formy władzy, które skrywają się za „czwartą władzą”, dla których jest ona formą owego „pasa transmisyjnego”, kamuflującą ich inne interesy, które nie mają nic wspólnego z prawem odbiorcy do tego, by „był dobrze poinformowany”.

Kolejne rozdziały książki krakowskich dziennikarzy ukazują ograniczenia władzy

wolnych mediów w polskiej, ale nie tylko, rzeczywistości demokratycznej. A oto ich tytuły: „Zdobycie władzy, czyli mit ładu spontanicznego”, „Dlaczego dziennikarze nie wiedzą lepiej, czyli mit kompetencji”, „Naciski i pokusy, czyli mit niezależności”, „Spacer we mgle, czyli mit obiektywizmu”, „W szponach manipulacji, czyli strachy prawdziwe i urojone”, „Przewodnicy i rzecznicy, czyli mit służby publicznej” i „Dwa światy, czyli mit rzeczywistości”. We wszystkich tych rozdziałach zostają pokazane rzeczywiste ograniczenia wolności władzy mediów na ogólnie znanych przykładach, wziętych z współczesnego życia mediów, ukazujące namacalnie granice możliwości dziennikarza i granice wolności przekazu medialnego. Co istotne – autorzy nie zamierzają mediów i ich ludzi w jakiś wyraźny sposób usprawiedliwiać za nadużycia władzy medialnej, ale raczej uczą, że w kontaktach z mediami ludzie powinni kierować się zasadą względności zaufania, by nie być skazanymi na pełną odpowiedzialność za to, że władza mediów w wielu wypadkach karmi się mitem nieskrępowanej wolności, choć nie zamierza za to w pełni odpowiadać. Dzieje się często przecież tak, że za władzą mediów skrywają się zgoła inne interesy, o których nawet często nie wiedzą ludzie kreujący ich świat.

Praca krakowskich dziennikarzy stanowi ciekawy materiał, powstały na styku teorii roli społecznej i oddziaływania mediów na publiczność oraz rzeczywistych praktyk medialnych, dostarczając przesłanek do refleksji nie tylko ludziom mediów, ale i tych, którzy starają się nimi manipulować, oraz tych, którzy przestają rozróżniać rzeczywistość medialną od rzeczywistości faktycznej. Przedstawione przez autorów przykłady i sytuacje uczą pokory zarówno tych, którzy kreują komunikację medialną jak i tych, którzy z niej czynnie lub biernie korzystają. Warto więc sięgnąć po tę książkę, jeśli chce się zrozumieć meandry demokracji związane z funkcjonowaniem mediów. Autorzy postarali się nawet o to, by czytelnik mógł pogłębić tego typu wiedzę, zamieszczając „Dodatkę nadzwyczajną, czyli gdzie warto zajrzeć”, w którym podano bibliografię ważniejszych prac, opracowań książkowych i stron internetowych, poświęconych życiu mediów w III RP.

Ignacy S. Fiut

O PLAGACH ŚWIATA MEDIÓW

Mariusz Ziomecki: VADEMECUM
REDAKTORA. Wydawnictwo Press. Po-
znań 2001. S. 96.

Autor Vademecum przez 7 lat uprawiał dziennikarstwo w PRL, potem przez 9 w USA, w okresie, kiedy w Polsce wioskach panowała niepodzielnie *Trybuna Ludu*, na ulicach ZOMO, a działania na rzecz wolności słowa kończyły się zazwyczaj więzieniem. Do Polski powrócił w 1992 roku. Były felietonista miesięcznika *Press*, dzięki szerokim doświadczeniom zawodowym widzi wyraźniej cechy różniące świat polskich mediów od zachodnich, szczególnie amerykańskich.

W książce, która jest zbiorem felietonów z miesięcznika *Press*, podejmuje tematykę autoryzacji wywiadów, procesów o zniesławienie oraz opiniotwórczej roli mediów w demokracji. Autor w kilku miejscach stawia tezę, że demokracja w USA być może dlatego przetrwała aż 200 lat, że dziennikarze zawsze stają w obronie zasad, które naturalni przeciwnicy wolnych mediów w postaci organów władzy starają się naruszyć. Czasem postawa amerykańskich mediów wydaje się z polskiej perspektywy przesadna. Ziomecki uważa jednak, że to efekt młodego wieku polskiej demokracji.

Innym przejawem niedojrzałości polskiego świata mediów jest – zdaniem autora – poddawanie się przez dziennikarzy terrorowi autoryzacji tekstów. Autor żałuje, że nie było w Polsce głośniejszej sprawy o interpretację przepisu prawa prasowego, dotyczącego tego zagadnienia. Podaje przykład tygodnika *Warsaw Business Journal*, który sprzeciwił się kilka lat temu jednemu z ministrów i po opublikowaniu wywiadu nagranego na taśmie oświadczył, że zdania takie rzeczywiście padły ale „stanowiły uwagi sytuacyjne” i był to „zbędny element”. Redakcja uznała żądanie autoryzacji za ingerencję w redagowanie pisma i oświadczyła, że nie udostępnia materiałów przed publikacją przepytanym, bo wypowiedzi udzielone publicznie stają się własnością publiczną i media mają prawo je cytować, poza tym uczyniłoby to z pisma „tubę propagan-

dową”, a nie obiektywnie sprawozdające medium. Ziomecki uważa także, że charakterystyczne dla Polski zjawisko źle pojętej autoryzacji może wynikać ze niewłaściwej interpretacji przepisów, które – w jego opinii – dają prawo osobie cytowanej jedynie do dosłownego cytowania wypowiedzi, ale ponieważ nie było w Polsce głośnej sprawy o autoryzację przed Sądem Najwyższym, do tej pory nie ma jednoznacznej wykładni tych przepisów.

Inną anomalią polskiego świata mediów i polityki – według autora – jest częste korzystanie z drogi sądowej w dochodzeniu swoich racji. Dziennikarz krytykuje m.in. prezydenta Kwaśniewskiego, który wytoczył proces dziennikowi *Życie*. Ziomecki uważa, że osoba publiczna nie może zamieniać się w prywatną w sytuacjach, gdy jest to dla niej wygodne. Przypomina, że np. Bill Clinton nie walczył z mediami przy pomocy sądów, kiedy czuł się urażony, ponieważ będąc osobą publiczną, nie musiał korzystać z ochrony sądów tak, jak czynią to znacznie słabsze osoby prywatne. W felietonie „Do piór – nie do adwokata!” skrytykował też Piotra Najsztuba, który pozwał tygodnik *Nie*.

Ziomecki zwraca również uwagę, jak ważną rolę w prasie amerykańskiej ma publicystyka w postaci oficjalnych stanowisk redakcji dotyczących ważnych zjawisk społecznych, prezentowanych na tzw. *edit pages* dzienników. W Polsce nie zostało rozwinięte jeszcze ta forma dziennikarska, służące opiniotwórczej roli mediów. Załączki zjawiska *edit page* – zdaniem autora – wiadać już w dzienniku *Rzeczpospolita*.

Ziomecki wskazuje także na istotną patologię w mediach, jaką jest w polskim środowisku dziennikarskim przekupywanie reporterów przez firmy drogimi prezentami. W *Postłowie* do książki pisze: () *profesjonalni dziennikarze nie działają: sami płacą za posiłki zjadane w towarzystwie źródeł, nie przyjmują prezentów w trakcie konferencji prasowych, darmowych podróży ani produktów do testowania*. Zostały tam przypominane także inne oceny specyfiki polskich mediów: po pierwsze – w Polsce wolność słowa pozbawiona jest solidnego fundamentu konstytucyjnego i prawnego, po drugie – praktyka autoryzowania tekstów ośmiesza zarówno dziennikarzy, jak ich lękliwych rozmówców i jest w praktyce odmianą cen-

zury prewencyjnej, po trzecie – polskie dzienniki mogłyby wzmocnić wagę swojego głosu w sprawach publicznych, poprawiając swą profesjonalność i po czwarte – dziennikarzem nie wypada składać pozwów w obronie własnych dóbr osobistych, gdyż w odbiorze publicznym odbiera to profesji rolę społeczną „czwartej władzy”.

Felietony Ziomeckiego zawarte w jego „*Vademecum redaktora*” dotyczą spraw zasadniczych dla każdego dziennikarza. Tezy są przeplatane opisem doświadczeń, które skłoniły autora do przemyśleń. Te z okresu pracy w *Detroit Free Press* dotyczą doświadczeń samego autora, a historie z czasów pracy w Polsce także ciekawą lekturą dla dziennikarzy i studentów dziennikarstwa, gdyż pokazuje wiele problemów i możliwości ich praktycznego rozwiązywania. Autor jest wyczulony głównie na zasady, które powinny przyświecać dziennikarzom w pełnionej misji publicznej. Jeśli można się nie zgodzić z jakimiś słowami, które padły w książce, to nie są to słowa autora, ale Ernesta Skalskiego, który napisał do niej *Przedmowę*: czytam w niej, że *Profesorowie od dziennikarstwa, nauczyciele akademicki i autorzy grubych podręczników raczej nie polecają Ziomeckiego swoim studentom*.

Marcin Matuzik

TERAŻNIEJSZOŚĆ I HISTORIA PRASY WIELKOPOLSKIEJ

Z DZIEJÓW PRASY WIELKOPOLSKIEJ XIX I XX WIEKU. Tom V. Praca zbiorowa pod red. Jana Załubskiego. Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM. Poznań 2003, S. 220.

Od połowy lat 70. w poznańskim ośrodku akademickim zaczęła się rozwijać jedna z ważniejszych w naszym kraju placówek naukowo-badawczych w dziedzinie praso-

znawstwa, specjalizująca się zwłaszcza w badaniach nad historią prasy. Mam na myśli Zakład Dziennikarstwa w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, którego wytrwałym budowniczym i jednym z liderów z pewnością jest prof. Marcelei Kosman, jego wieloletni kierownik (od 1 września 1993 r. do 31 sierpnia 2002 r.). To właśnie jego zasługą jest m.in. pomysł cyklicznego publikowania materiałów dotyczących historii prasy wielkopolskiej, a w perspektywie – stworzenia jej syntezy. Powstała dzięki temu wartościowa seria wydawnicza pt. „Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX i XX wieku”, w ramach której ukazało się pięć tomów (wydawanych kolejno w latach 1994, 1995, 1997, 1998, 2003), zawierających w sumie około 70 tekstów naukowych poświęconych prasie i wielkopolskiemu środowisku dziennikarskiemu. Z pewnością to zbyt mało, by można już było mówić o syntezie, ale dostatecznie dużo, by uznać, że na drodze do takiej syntezy uczyniony został pierwszy, znaczny krok.

Ostatni, piąty tom – zredagowany przez doc. dr Jana Załubskiego, znanego prasoznawcę i wieloletniego dziennikarza prasy wielkopolskiej – można określić jako publikację szczególną. Po pierwsze dlatego, że kończy wspomnianą serię wydawniczą (o czym poinformował jej twórca). Po drugie – ponieważ jest wydawnictwem jubileuszowym, przygotowanym z okazji trzydziestolecia pracy naukowo-badawczej prof. Bogumiły Kosmanowej, od roku 2002 kierowniczka Zakładu Dziennikarstwa INPiD, znanej m.in. jako redaktor serii wydawniczej pt. „Prasa współczesna i dawna”, w ramach której ukazały się dotąd trzy tomy (w latach 2000, 2001, 2002).

Na zawartość prezentowanego tomu składa się 13 tekstów, których autorami są pracownicy naukowcy z różnych uczelni i ośrodków naukowych (m.in. Iwona Hofman, Barbara Kochańska, Żaneta Polowczyk i Bogumił Wojcieszak z poznańskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości, Wojciech Adamczyk, Piotr Florecki, Ewa Jurga, Marcelei Kosman, Ewa Staniewicz, Halina Tumolska i Jan Załubski z UAM, Ewa Kosowska z UŚ oraz Jerzy Konieczny z Akademii Bydgoskiej). Są w nich omówione różne kwestie szczegółowe, związane – zgodnie z tytułem serii – z historią pism (i ich zawartością) wyda-

wanych w przeszłości lub obecnie na obszarze Wielkopolski. Ale są też dwa wyjątki: artykuł I. Hofman, zawierający szczegółową analizę stanowiska redakcji paryskiej *Kultury*, w tym zwłaszcza Jerzego Giedroycia, w odniesieniu do tzw. wydarzeń poznańskich z czerwca 1956 r., dokonaną – jak zastrzega Autorka – „w ramach ówczesnie realizowanej linii programowej pisma oraz problemów nurtujących uchodźstwo”, a także artykuł Piotra Floreckiego (pt. „Żydzi jako emanacja wrogich sił w publikacjach na łamach *Rycerza Niepokalanej*, *Przewodnika Katolickiego* i *Naszego Dziennika*”). Szczególny, bo „rozrachunkowy” charakter ma też tekst prof. Marcelego Kosmana (pt. „Po drodze do syntezy”), zawierający podsumowanie i ocenę osiągnięć badawczych zespołu naukowców, którzy swoje prace zamieścili w poszczególnych tomach omawianej serii wydawniczej. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że tom V otwiera bibliografia dorobku naukowego prof. Bogumiły Kosmanowej (łącznie 125 pozycji, wydanych w kraju i za granicą).

Wprawdzie redaktor tomu formalnie takiego podziału nie wprowadza, ale widać wyraźnie, że dominują w nim teksty, których autorzy zajmują się problemami z historii prasy regionu Wielkopolski. By przedstawić jak szeroki jest zakres ich zainteresowań wystarczy wskazać m.in. artykuły: Bogumiła Wojcieszaka (pt. „Grób już nie grobem – lecz zwiastun swobody. Napoleońskie reminiscencje w prasie poznańskiej czasu zaborów”), Haliny Tumolskiej (pt. „Przemiany w języku prasy regionalnej Królestwa Polskiego po roku 1905 – w świetle *Gazety Kaliskiej* i *Kuriera Kaliskiego*”), Jerzego Koniecznego (pt. „Współpraca Bernarda Chrzanowskiego z periodykami Wielkopolski”) czy Barbary Kochańskiej (pt. „Tęczyowy epizod w dziennikarskiej działalności Jerzego Drobniaka”). Osobną grupę, nieco mniejszą liczebnie, stanowią artykuły ukazujące kondycję współczesnej prasy wielkopolskiej w kontekście procesu transformacji polskiego systemu medialnego po roku 1989; do najciekawszych należą m.in.: „Prasa on-line w Wielkopolsce” autorstwa Żanety Polowczyk, „Poznań ma jedno Życie. 10 lat *Życia Uniwersyteckiego* (1993–2003)” – Ewy Staniewicz oraz „Dlaczego polscy

wydawcy opuścili *Głos Wielkopolski*” – Jana Załubskiego.

Dwa ostatnie teksty zwracają uwagę wysokim stopniem szczegółowości rozważań i bogatą dokumentacją. Co więcej, przedstawiając skomplikowane losy *Głosu Wielkopolskiego* – niegdyś największego, najbardziej popularnego i wysokonakładowego dziennika regionalnego (jeszcze w roku 1987 średni jednorazowy nakład wynosił 146 027 egz., podczas gdy w roku 2002 – zaledwie 83 877 egz.) – doc. Załubski wymienił najważniejsze czynniki, które miały wpływ na spadek zainteresowania tym tytułem (m.in. niekorzystne zmiany własnościowe, brak długofalowej polityki wydawniczej ze strony właścicieli pisma itd.), a pośrednio wskazał na bardzo niekorzystny w konsekwencji – zarówno dla dziennikarzy, jak i czytelników – proces koncentracji, widoczny zresztą nie tylko na wielkopolskim rynku prasowym.

Z kolei artykuł Ewy Staniewicz zgodnie z tytułem zawiera charakterystykę i ocenę 10-letniej historii jednego z najlepiej redagowanych periodyków uczelnianych, miesięcznika wydawanego przez UAM. Warto dodać przy okazji, że na temat prasy akademickiej (ale nie wydawanej przez studentów) istnieje niewiele poważnych, wiarygodnych opracowań. Tymczasem omawiany artykuł może stanowić swoisty wzorzec kompetentnego pisania o periodykach tego typu. I chociaż Autorka jest znana ze swego zainteresowania i wcześniejszych publikacji poświęconych specyfice i funkcjom pism akademickich, to jednak wątpliwości budzi Jej opinia na temat sposobu kwalifikowania prasy tego typu: „W informatorach podających istniejące w Polsce tytuły prasowe prasa akademicka zaliczana jest do działu wydawnictw sublokalnych. Potocznie spotkać można formułowanie wobec gazet akademickich podobnych oczekiwań jak wobec prasy zakładowej. Z nadawaniem *Życiu* etykiety gazety zakładowej nie mogę się zgodzić, głównie z dwóch powodów. Po pierwsze – gazety zakładowe koncentrują się na sprawach dotyczących specyficznie ich firmy i środowiska, i mają charakter wybitnie branżowy. Tymczasem działalność uniwersytetu – badawcza i dydaktyczna – obejmuje szerokie dziedziny wiedzy i przyczynia się do formacji intelektualnej całego społeczeństwa. Po drugie – gazeta zakłado-

wa skierowana jest do załogi zakładu i ewentualnie klientów zainteresowanych jakąś wąsko określoną produkcją. Natomiast oferta Uniwersytetu jest skierowana do całego społeczeństwa, do młodzieży szukającej wykształcenia, do firm szukających absolwentów, do gospodarki, która otwiera się na innowacyjność” (s. 214-215). To prawda, że krąg odbiorców oraz funkcje prasy zakładowej i akademickiej są zasadniczo różne, ale tę ostatnią – z punktu widzenia jej zasięgu terytorialnego – można traktować wyłącznie jako lokalną, bo przecież nie ogólnopolską czy choćby regionalną.

Wiesław Sonczyk

PUBLIZISTIK

Rocznik 48 (2003) z. 1 i 2. S. 250.

Osiem ważkich artykułów – oprócz kroniki naukowej i recenzji – złożyło się na dwa zeszyty *Publizistik* w pierwszym półroczu 2003 r. Otwiera je wyśmienita, dynamiczna analiza Olivera Quiringa (z katedry prof. W. Schulza w Erlangen-Nürnberg) wpływu wypowiedzi telewizyjnych na temat bezrobocia na społeczne wyobrażenia i preferencje wyborcze („Die Fernsehberichterstattung über die Arbeitslosigkeit und ihr Einfluss auf wahlrelevante Vorstellungen der Bevölkerung – eine Zeitreihenanalyse 1994–1998”). Podobnie jak niektóre z wielu omówionych przez autora badań amerykańskich, brytyjskich i niemieckich, także i jego badania nie wykazały wprawdzie bezpośredniego wpływu telewizyjnych programów na preferencje wyborcze, ale ujawniły wpływ pośredni w postaci na przykład lepszej znajomości kandydatów oraz w częstszym uznawaniu bezrobocia za bardzo ważny problem społeczny.

Dr Nikola Döring z Uniwersytetu Technicznego w Ilmenau w artykule „Politiker-Homepages zwischen Politik-PR und Bürgerpartizipation” dokonała analizy osobistych internetowych witryn polityków niemieckich szczebla federalnego i krajowego. Takimi witrynami rozporządza w Niemczech co drugi polityk federalny, ale zaledwie co trzeci – lokalny. Praca Nikoli Döring

omawia stan badań nad tymi witrynami, koncentrując się na ich zawartości, ujętej z perspektywy korzystania z nich i procesu ich oddziaływania. W świetle analizy witryn internetowych wielu niemieckich polityków z różnych partii lokalizuje Döring funkcje tych witryn gdzieś między politycznymi *public relations* a partycypacją obywatelską.

Gdyby Nikola Döring przed oddaniem swego tekstu do druku знаła zamieszczony w tym samym numerze *Publizistik* artykuł Klausa Arnolda („Propaganda als ideologische Kommunikation”), prawdopodobnie dostrzegłaby w „stronach domowych” polityków także elementy „propagandy”.

Prezentacji skandali poświęciła swój artykuł Claudia Schraewer („Skandale und Missstände – zur Bedeutung der Sprache”), wychodząc z założenia, że ich społeczna funkcja polega na publicznej dyskredytacji skandalisty, co służy umocnieniu naruszonej przez niego normy. W różnych krajach różne normy wysuwają się czoło, wskutek tego możemy mówić o różnych kulturach skandali. W USA i w Anglii najważniejsze są skandale związane z zachowaniami seksualnymi, które nie odgrywają równie ważnej roli we Francji. W Niemczech w ostatnich dekadach wzrosła liczba skandali m.in. wskutek rosnącej konkurencji między mediami, bo to – zdaniem autorki – słowa upubliczniane w mediach przekształcają „niewłaściwy stan rzeczy” (niem. *Missstand*) w skandal. Do środków szczególnie często używanych w skandalizujących wypowiedziach prasowych należą zdaniem autorki epitety, przenośnie, hiperbole, potoczny, ironia i pytania retoryczne. Te środki „kierują uwagę i oczekiwania czytelnika w nadany kierunek i budzą [...] negatywne emocje (oburzenie, wściekłość, odrazę). Wskutek tego przeczytane artykuły żyją własnym życiem w świadomości czytelnika, którego przedstawienia i wrażenia wykraczają daleko poza to, co rzeczywiście zostało powiedziane.”

W drugim numerze *Publizistik* znajduje się inny tekst o podobnej tematyce, bo poświęcony głośnemu skandalowi finansowemu CDU z lat 1999–2000. Jest to świetny artykuł Jürgena Maiera z uniwersytetu w Bambergu („Der CDU-Parteispendskandal: Medienberichterstattung und Bevölkerungsreaktion”). Autor skonfrontował ponad siedem tysięcy wypowiedzi me-

dialnych (prasowych i telewizyjnych) dotyczących tego „jednego z największych skandali politycznych w historii Republiki Federalnej” z wynikami reprezentatywnych badań ankietowych sondujących postawy i opinie mieszkańców RFN w związku z tą sprawą. Co ciekawe, wyniki tej konfrontacji bynajmniej nie potwierdziły jednoznacznie skandalu ze strony mediów a indywidualnymi preferencjami wyborczymi!

Parę lat temu dowiedzieliśmy się, jak to koncern Bertelsmanna w 1945 roku nie tylko się uratował przed likwidacją w ramach denacyfikacji, ale stosunkowo szybko po wojnie mógł podjąć działalność wydawniczą na wielką skalę. Ówczesne kierownictwo koncernu przedstawiło swą firmę jako ofiarę III Rzeszy. Dowodem prześladowania była odmowa przydziału papieru na cele wydawnicze. Jako ofiara prześladowań Bertelsmann uzyskał licencję od władz okupacyjnych. Tymczasem przydziału papieru na początku 1945 rzeczywiście Bertelsmannowi odmówiono, ale dlatego, że go po prostu nie było. Lektura artykułu Volkera Lielienthala („In die Illegalität gedrängt? Herkunft, Tradierung, Funktion und Korrektur der Legende vom epd-Verbot 1937”) przekonuje, że Bertelsmann w swoim pomysle na pozyskanie życzliwości władz alianckich nie był odosobniony. Podobnie do dziś podtrzymywana jest przez historyków niemieckiej prasy kościelnej legenda, że *Evangelische Pressedienst (epd)* została już w 1937 roku zakazana przez narodowosocjalistyczną cenzurę. W rzeczywistości *epd* ukazywała się do maja 1941 r., a następnie została zamknięta „nie z powodu cenzury, ale jak wiele innych organów prasowych padła ofiarą wojennego racjonowania papieru”.

Część artykułową tego półrocznika *Publizistik* zamyka artykuł Jochena Petera (Uniwersytet Amsterdamski), prezentujący jego porównawczą analizę wpływu zgodności opinii medialnych o Unii Europejskiej na opinię publiczną o integracji europejskiej. W analizie uwzględniono około 6,5 tysiąca wypowiedzi prasowych i telewizyjnych z 13 krajów z pierwszej połowy czerwca 1999 r. Trzynastego czerwca bowiem odbywały się wybory europejskie, po których we wszystkich krajach UE przeprowadzono telefoniczny sondaż opinii. Jego główne pytanie

brzmiało: „Słyszysz się niekiedy, że zjednoczenie Europy powinno się pogłębiać; inni zaś mówią, że ono już za daleko poszło. Co pan/i o tym sądzi?” Analiza wykazała statystycznie istotny związek między zgodnością medialnych ocen Unii a jej oceną przez jej obywateli. Brak zgodności ocen medialnych nie pociągał za sobą żadnego wpływu na opinię społeczną.

Z kroniki *Publizistik* może czytelników ZP zainteresować wiadomość, że w tym roku obchodził 60-lecie prof. Hans Mathias Kepplinger z uniwersytetu w Moguncji, w latach 1982–84 przewodniczący Niemieckiego Towarzystwa Prasoznawczego (DGPK), a 30 września ub. roku przeszedł na emeryturę prof. Michael Schmolke z Uniwersytetu w Salzburgu, jeden z trzech najwybitniejszych uczniów Henka Prakkego.

wp

MEDIA PERSPEKTIVEN

Rocznik 2002. Zeszyty 1–12, s. 640.

W roku 2002 można dostrzec pewne odstępstwa od dotychczasowej formuły redakcyjnej frankfurckiego miesięcznika. Po pierwsze – w połowie wydań (konkretnie w zeszytach nr 1, 4, 6, 9, 10 i 11) zrezygnowano z zasady utrzymywania przewodniego tematu dla danego numeru, publikując materiały podejmujące różnorodne zagadnienia. Po drugie – zmniejszył się udział opracowań poruszających kwestie funkcjonowania mediów masowych poza granicami Republiki Federalnej Niemiec. Pojawiły się one jedynie w dwóch wydaniach. W numerze 5 zajęto się uwarunkowaniami i zadaniami wynikającymi ze społecznej misji brytyjskiej telewizji publicznej BBC (Runar Woldt: Własne zobowiązania BBC), a w numerze 7 modelami oceny społecznej i ekonomicznej efektywności działania publicznej telewizji SF DRS w Szwajcarii (Peter Krähenbühl: Ocena efektywności w szwajcarskiej telewizji) oraz rynkowymi aspektami procesu produkcji i dystrybucji

programów telewizji cyfrowej w Anglii (David Price: Rynek praw programowych w epoce digitalizacji: przykład Wielkiej Brytanii). Wreszcie po trzecie – prasa i jej problemy zostały na łamach „Mediów” zepełnione niemal na margines, pozostając w wyraźnym cieniu kwestii związanych z telewizją oraz Internetem. Tylko Andreas Vogel w zeszycie nr 9 dokonał omówienia poziomu koncentracji w grupie najbardziej popularnych w RFN magazynów i czasopism (tzw. „Publikumszeitschriften”) oraz Horst Röper w wydaniu nr 10 wskazał na postępujący kryzys ekonomiczny i rosnącą koncentrację wśród niemieckich dzienników.

Ogółem w omawianym okresie zamieszczono w „Mediach” 54 opracowania, a więc o 6 więcej niż w poprzednim roku. Przeważająca ich część miała charakter przyczynkowski i koncentrowała się na określonych wycinkach takich ogólnych zagadnień, jak: odbiór mediów audiowizualnych (zeszyt nr 2), wykorzystanie Internetu przez publicznych oraz komercyjnych nadawców radiowych i telewizyjnych (nr 3), tematyczne i gatunkowe preferencje niemieckich telewidzów (nr 5), technologiczne i społeczne uwarunkowanie rozwoju telewizji (nr 7), programowa oferta „online” i jej społeczny odbiór w RFN (nr 8) oraz rola i znaczenie telewizji w relacjonowaniu kampanii wyborczej do Bundestagu w roku 2002 (nr 12).

Redakcja „Mediów” dołożyła jednak starań, by niektóre kwestie zostały ujęte w formę syntezy bądź przekrojowej analizy. W tej grupie publikacji zwraca uwagę praca zbiorowa Gerlinde Frey-Vor, Heinz Gerharda i Annette Mende („Dane o odbiorze mediów we wschodnich i zachodnich Niemczech” – nr 2), obrazująca różnice i podobieństwa w sposobie korzystania z radia, telewizji i prasy we wschodnich i zachodnich landach Republiki Federalnej w latach 1992–2001. Odmienności zaznaczają się głównie w codziennym czasie odbioru oraz preferowaniu określonych programów telewizyjnych. Mieszkańcy wschodniej części Niemiec każdego dnia dłużej oglądają telewizję (w 2001 r. 213 min. – wobec 186 min. w zachodnich landach) i słuchają więcej radia (w 2001 r. 31 min. – wobec 29 min.), a także częściej korzystają z oferty komercyjnych stacji telewizyjnych (116 min. codziennie). Nie ma nato-

miast istotnych różnic w wyborze określonych typów audycji telewizyjnych. W obu grupach odbiorców dominuje bowiem zainteresowanie filmami fabularnymi, programami informacyjnymi, rozrywką i sportem. W zdobywaniu informacji widzowie ze wschodnich Niemiec częściej jednak wykorzystują programy regionalne i audycje stacji komercyjnych. Wyraźniejsze odrębności występują w czytelnictwie prasy. Mieszkańcy wschodnich krajów związkowych chętniej czytają gazety regionalne i zdecydowanie rzadziej sięgają po ponadregionalne dzienniki, takie jak *Frankfurter Allgemeine Zeitung* czy *Die Welt*. Wyraźnie też ustępują czytelnikom z zachodnich Niemiec w lekturze czasopism informacyjno-politycznych typu *Spiegel*, *Stern* czy *Focus*, gdyż współczynnik czytających te magazyny jest na wschodzie RFN o połowę mniejszy. W rozpatrywanym okresie 10 lat przedstawione tendencje utrwały się, na co złożyły się ich mocne społeczno-ekonomiczne korzenie.

Próba szerokiego spojrzenia na wykorzystywanie Internetu w RFN jest z kolei opracowanie Christy-Marii R i d d e r („Oferty *online* i ich odbiór w Niemczech. Trendy rozwojowe i prognozy na przyszłość.” – nr 3). Autorka przedstawia w nim wyniki badań prowadzonych w latach 1997–2001 wśród użytkowników „*online*” i wskazuje na najważniejsze tendencje w postawach odbiorców. Przede wszystkim istotnie wzrosła liczba internautów – z 4,1% ogółu społeczeństwa w r. 1997 do 38,8% w r. 2001. W tej grupie przeważają ludzie młodzi (od 14 do 29 roku życia), spośród których ponad 65% korzysta z ofert *online*. W omawianym okresie korzystanie z Internetu stało się też wyraźnie zajęciem „domowym”, jako że w roku 2001 aż 46% użytkowników Internetu „serfowało” wyłącznie w domu, podczas gdy w roku 1997 czyniło to tylko 22% internautów. Początkowo bowiem Internet stanowił w RFN medium, do którego dostęp najłatwiejszy był w pracy lub szkole (w r. 1997 – dla 59% odbiorców, w r. 2001 – tylko 14%). Coraz więcej użytkowników deklaruje też codzienny kontakt z Internetem (w r. 2001 ponad 108 minut), co sprawia, iż plasuje się on w grupie najczęściej wykorzystywanych mediów masowych. Wśród najważniejszych motywów kontaktu z Internetem pozostają: możliwość

zdobycia interesujących informacji (dla 88% użytkowników w r. 2001), wysyłanie i otrzymywanie „*maila*” czy zainteresowanie nowościami techniki komunikowania. Jedynym nowym motywem, odgrywającym obecnie najważniejszą rolę, jest fascynacja możliwościami Internetu (dla 78% odbiorców w r. 2001). Istotne zjawisko, zyskujące na znaczeniu, stanowi także synergia pomiędzy ofertą *online* i *offline* tradycyjnych mediów, takich jak telewizja, radio czy prasa. Internetowe oferty programów telewizyjnych, radiowych czy tytułów prasowych zwiększają zainteresowanie nimi, zwłaszcza w grupie najmłodszych odbiorców. Internet nabiera więc w Niemczech charakteru medium masowego, nie zastępuje jednak istniejących mediów, lecz je uzupełnia, pełniąc coraz wyraźniej ważną funkcję informacyjną i socjalizacyjną.

Poza nurt badań nad odbiorem mediów wychodzi natomiast publikacja Udo Michaela Krügera i Thomasa Zapf-Schramma („Publiczna i prywatna telewizja: typowe różnice pozostają” – nr 4). Posługując się analizą treści programów niemieckiej telewizji publicznej i komercyjnej – akcentują obaj, iż w roku 2001 obfitującym w niezmiernie ważne wydarzenia polityczne (atak terrorystyczny z 11 września, wojna w Afganistanie) – strukturalne różnice programowe pomiędzy dwoma zasadniczymi typami telewizji nie uległy zmianie. W telewizji publicznej tradycyjnie dominowały audycje informacyjne (43% całego czasu antenowego), filmy fabularne (28%), rozrywka (9%), programy dla dzieci (7%) i sport (6%). Telewizja komercyjna przyciągała zaś widzów filmami (36%), audycjami rozrywkowymi (20%), magazynami informacyjnymi (17%) i reklamą (16%). Wnikając głębiej w struktury programowe poszczególnych kanałów telewizyjnych, autorzy tworzą charakterystyczne dla każdej stacji profile programowe. I tak, obie telewizje publiczne ARD i ZDF posiadają profil informacyjno-sportowy, dwa największe kanały komercyjne: RTL i SAT 1 – profil rozrywkowo-reklamowy, a popularna stacja „ProSieben” – profil filmowo-reklamowy. Spektakularny atak terrorystyczny na Nowy Jork przyniósł jedynie chwilowy wzrost udziału audycji informacyjnych (średnio o 16% czasu antenowego), ale po tygodniu wszystko wróciło do normy, zgodnie z którą

telewizja publiczna jest w RFN głównym źródłem informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie, a stacje komercyjne dostarczają przede wszystkim rozrywki.

W problematykę rynku reklamy medialnej w Niemczech wprowadza nas praca Julii Engländer („Rynek reklamy 2001” – nr 6), analizująca rozmiary nieoczekiwanego a radykalnego spadku wpływów reklamowych. Rok 2001 przyniósł bowiem straty wszystkim mediom, które rok wcześniej odnotowały rekordowe przyrosty dochodów reklamowych. W sumie zyski reklamowe mediów masowych zmniejszyły się o ponad 1,1 mld euro, przy czym prasa zanotowała ubytki rzędu 7,1% w porównaniu z r. 2000, a media elektroniczne – 5,8%. Największy regres wystąpił w prasie fachowej (–15,9%) oraz w grupie gazet i dzienników (–10,5%). Kryzys dotknął też wyraźnie radio (–10,5%), gdyż straty telewizji kształtowały się na poziomie 411 mln euro (–5,2%). Jednakże wśród mediów audiowizualnych największym przegranym jest telewizja publiczna, której wpływy zmalały aż o 16%. Obronną ręką wyszły natomiast z kryzysu komercyjne stacje telewizyjne. Straty dominującej na rynku grupy RTL nie przekroczyły 0,8%, a związane z grupą Kirch'a kanały „ProSieben”, „Kabel 1”, a także sportowa stacja DSF odnotowały nawet wzrost swoich przychodów reklamowych. Nie zmienia to jednak faktu, iż sytuacja na rynku reklamy medialnej w RFN raptownie się zmieniła. Potwierdza to – w przekonaniu autorki – iż reklama medialna jest ściśle związana z ogólną koniunkturą gospodarczą, a budżet reklamowy wielu przedsiębiorstw ma charakter krótkoterminowy i najczęściej pada ofiarą działań oszczędnościowych. W praktyce gospodarczej reklamy wciąż nie traktuje się jako inwestycji w przyszłość, co nie napawa optymizmem niemieckich analityków rynku reklamy medialnej.

Artykuł Horsta Röp'era („Formacje niemieckiej multimedialności 2002” – nr 9) przedstawia największe niemieckie koncerny medialne od strony uzyskiwanych przez nie efektów ekonomicznych. Wyznacza również najbardziej istotne przeobrażenia jakościowe, które choć objawiły się w roku 2002, mogą mieć znaczny wpływ na rozwój niemieckiego systemu medialnego. Autor zalicza do nich: wejście amerykańskich in-

westorów na rynek telewizji kablowej, zauważalne zniechęcenie przedsiębiorstw medialnych do rozszerzania swojej oferty w Internecie, zmiany generacyjne w kierownictwie wielu niemieckich koncernów, negatywne skutki upadłości imperium Lea Kirch'a dla całego systemu mediów w RFN. Szczególny akcent kładzie przy tym na pierwsze z wymienionych zjawisk. Uważa bowiem, że niemiecki rynek telewizji kablowej obejmujący 22 mln gospodarstw domowych jest najważniejszym obszarem powiększania wpływów telewizji. Obecność na nim firm z USA, wynikająca z postępującej prywatyzacji koncernu „Deutsche Telekom”, stanowi wyzwanie zarówno dla niemieckich przedsiębiorców, jak i dla struktur państwa, które powinny ten proces kontrolować, tak by przeciwdziałać koncentracji w tej branży. Na szczęście dla niemieckich koncernów – ich pozycja ekonomiczna jest stabilna, chociaż regres na rynku reklamy medialnej w roku 2001 dotknął je wszystkie. Stąd też próby wyjścia z opresji w postaci poczynań oszczędnościowych oraz ekspansji w wybranych sektorach rynku medialnego, w tym także na rynkach zagranicznych. Klasycznym przykładem takich działań mogą być koncerny Bertelsmanna, Bauera czy WAZ. Dwa pierwsze są rekordzistami w uzyskiwaniu wzrostu obrotów poprzez inwestycje zagraniczne. Ich udział w ogólnym obrocie Bertelsmanna stanowił bowiem w roku 2001 aż 67%, a w koncernie Bauera 34%. Kryzys na rynku reklamy medialnej najmocniej uderza bowiem w małe firmy, duże mają zawsze większe pole manewru.

Szeroką perspektywą rozważań wyróżnia się także rozprawa Runara Woldta („Pay-TV: regulowanie rynku na szeroką skalę” – nr 11), w której autor analizuje sytuację w dziedzinie telewizji płatnej w Europie na przykładzie Francji, Włoch, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Mimo pewnych odmienności rynków w poszczególnych krajach – Woldt zauważa wspólne prawidłowości rozwojowe. Wbrew prognozom europejska Pay-TV nie zdobyła dużej popularności, a rosnące koszty utrudniają pozyskiwanie nowych odbiorców. Stąd w takich państwach, jak Francja, Włochy, Hiszpania czy Wielka Brytania tendencje ku fuzji działających w nich kanałów, grożące monopolizacją rynku i zbliżeniem do modelu

niemieckiego, w którym od 1991 dominuje platforma „Premiere”. Wzrost cen transmisji sportowych czy licencji pozwalających na emisję filmów zmusza inwestorów działających na rynku Pay-TV do szukania powiązań z wielkimi firmami, dającymi finansowe oparcie, takimi jak włoski koncern Telekom Italia, hiszpańska Telefónica czy brytyjski News International. Inną drogę stanowi wykorzystanie możliwości tkwiących w przekazie cyfrowym – „Homeshopping”, gry telewizyjne i inne audycje, wciągające widzów we wspólną interaktywną zabawę. Ważną kwestią jest również wprowadzenie nowych prawnych regulacji, które by z jednej strony przeciwdziałały trendom monopolizacyjnym, a w drugiej – dawałyby szansę rywalizacji z telewizją tradycyjną bądź kablową. System Pay-TV w Europie musi zdaniem autora określić swoją organizacyjną i programową tożsamość, inaczej jego przyszłość zostanie postawiona pod znakiem zapytania.

Omawiając zawartość zeszytów *Media Perspektiven* wydanych w omawianym okresie, nie sposób nie wspomnieć o specjalnym dokumentacyjnym numerze (sygnowanym I/2002), który zgodnie z tradycją wydawniczą tego pisma uzupełnia jego ofertę i może być cenny dla wnikliwego analityka niemieckiego systemu medialnego. Tym razem zawiera on tekst szóstej nowelizacji układu państwowego (tzw. Staatsvertrag), dotyczącego radia i telewizji w zjednoczonych Niemczech, która weszła w życie 1 lipca 2002 roku.

Zbigniew Oniszczyk

PRASA UKRAIŃSKA

ВИДАННЯ ІВАНА ТИКОРА ТА
КОНЦЕРНУ „УКРАЇНСЬКА ПРЕСА”.
БІБЛІОГРАФІЧНИЙ ПОКАЖЧИК.
[oprac.]: В. Г. Денисюк, [wstęp i red. nauk.]: Б. З. Якимович, [red.] Л. О. Ільницька: Akademia Nauk Ukrainy, Biblioteka im. Stefanyka, Lwów 2000. S. 350.

Ю. Г. Шаповал: „ДІЛО”
(1880–1939). ПОСТУП УКРАЇНСЬКОЇ
СУСПІЛЬНОЇ ДУМКИ, Biblioteka im.
Stefanyka, Lwów 1999. S. 384.

W Polsce badania nad prasą, wychodzącą na kresach południowo-wschodnich w okresie międzywojennym, zaczęły się rozwijać w praktyce dopiero po roku 1989. Jest rzeczą naturalną, że badania te skoncentrowały się głównie na prasie polskiej i na największym ośrodku wydawniczym tych ziem – Lwowie. Badania te, wciąż dalekie jeszcze od wyczerpania tematu, w mniejszym stopniu poruszają zagadnienia prasy ukraińskiej, której Lwów był w II Rzeczypospolitej najsilniejszym ośrodkiem¹.

Badania nad dziejami prasy ukraińskiej – także tej, która ukazywała się w II Rzeczypospolitej – rozwijają się natomiast przede wszystkim w niepodległej Ukrainie. Jednym z ośrodków, prowadzących je, jest Biblioteka im. Stefanyka we Lwowie.

Publikacje prac badaczy ukraińskich są jednak w Polsce mniej znane. Stąd warto poświęcić nieco uwagi dwóm książkom, które ukazały się już trzy i cztery lata temu.

Iwan Tyktor przez wiele lat był nieobecny w publikacjach o historii prasy. Urodził się w 1896 r. we wsi galicyjskiej, pobierał nauki w gimnazjach Lwowa i Rohatyna. Jako 18-letni ochotnik wstąpił do legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych, a potem – do Ukraińskiej Wojskowej Organizacji Konowalca. Studiował na ukraińskim tajnym uniwersytecie we Lwowie.

Działalność wydawnicza Iwana Tyktora zaczyna się we Lwowie w 1923 r., od wydawania czasopisma *Новый час* i dzieli się na 5 okresów: lwowski (do września 1939 r.), krakowski z lat 1940–1941, wołyński (lata 1942–1943), austriacki (1945–1948) i kanadyjski (1948 do śmierci w 1982 r.).

Новый час wychodził początkowo jako tygodnik, następnie 3 razy w tygodniu, wreszcie stał się dziennikiem i zajął stałe miejsce na rynku dzienników w języku ukraińskim obok historycznego *Діла*. Wkrótce Tyktor zaczął rozwijać swoje przedsiębiorstwo wydawnicze, tworząc

¹ Oczywiście należy tu przypomnieć pionierskie opracowanie E. Misłły: *Spis tytułów prasy ukraińskiej w Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1983 i *Бібліографія української преси в Польщі (1913–1939)* wyd. w Edmonton, 1991. Recenzowana w *Zeszytach Prasoznawczych* nr 3-4/2001 praca Emiliana Wiszki: *Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939* (Toruń 2001) obejmuje tylko wydawnictwa emigrantów ukraińskich.

koncern „Українська преса”. Od 1928 r. wydawał tygodnik *Народня справа* dla ukraińskich włościan i robotników. Za pośrednictwem tego tygodnika organizował także ubezpieczenia gospodarstw wiejskich.

Na wsi popularny był również wydawany przez Tyktora kalendarz *Золотый колос* (od 1930 r.) – osiągał nakład rzędu 100 tys. egz. Od 1 listopada 1931 r. ukazywał się miesięcznik dla dzieci *Дзвіночок*. Wreszcie, w 1932 r. do wydawnictw koncernu Tyktora dołączyła gazeta (wychodząca 3 x na tydzień) *Наша прапра*. Ponadto Tyktor wydawał książeczki w serii „Ukraińska biblioteka”, nuty, kalendarze, a w połowie lat 30. podjął edycję „Wielkiej historii Ukrainy” w zeszytach. W ślad za sukcesem tej edycji ukazała się w następnej serii „Historia ukraińskiego wojska” i „Historia ukraińskiej kultury”.

Lwowski okres działalności wydawniczej Iwana Tyktora zakończył się we wrześniu 1939 r. 12 września ukazał się ostatni numer dziennika *Новый час*. Pod okupacją sowiecką majątek wydawnictwa został upaństwowiony.

Iwan Tyktor znalazł się w Krakowie, gdzie okupant niemiecki zorganizował wydawnictwo ukraińskie. Tyktor pełnił w nim funkcję dyrektora ds. handlu książkowego. Był też współzałożycielem ukraińskiego religijnego wydawnictwa „Нове життя”.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej udał się do Kijowa, z zamiarem zorganizowania tam działalności wydawniczej, ostatecznie jednak trafił do Równego. Tam działało – pod okupacją niemiecką – wydawnictwo „Волинь” i tam Iwan Tyktor pracował w latach 1942–1943, z nadzieją na odrodzenie narodu Ukrainy. Później drogi emigracji zawiodły go do Insbrucku, a następnie – do Kanady, gdzie od nowa zorganizował wydawnictwo.

Książka jest szczegółową bibliografią działalności wydawniczej Iwana Tyktora. Prócz obszernej biografii – ale biografii odnoszącej się niemal wyłącznie do działalności wydawniczej i politycznej, a bardzo niewiele miejsca poświęcającej sprawom prywatnym ukraińskiego wydawcy – zawiera szczegółowy spis wszystkich wydań koncernu Tyktora, wlicza numery dzienników, ich konfiskaty (a tych było niemało!), dodatki, a nawet pojawianie się i znikanie rubryk w czasopiśmie; ponadto książki, ka-

talogi, ulotki i odezwy, jakie zostały przez niego wydane. W uzupełnieniu książki znalazła się też bibliografia publikacji o Iwanie Tyktorze i jego przedsiębiorstwie wydawniczym.

Chronologicznie wcześniejsza książka Ю. Г. Шаповала o zasłużonym dzienniku ukraińskim *Діло* to również przykład niezwykle szczegółowej pracy bibliograficznej. W historii ukraińskiej prasy *Діло* zajmuje miejsce szczególnie, jako pierwszy dziennik i przez 60 lat – forum dyskusji nad sprawami społecznymi i narodowymi. Jego publicystyka towarzyszyła przez wiele lat procesowi rozwoju świadomości narodowej Ukraińców.

Діло zaczęło ukazywać się we Lwowie w 1880 roku. Dopiero I wojna światowa przerwała na rok (sierpień 1914–wrzesień 1915) jego druk. Wznowione jeszcze podczas wojny, *Діло* znów przestało ukazywać się w listopadzie 1918 roku (rocznik XXXIX), i odrodziło się w 1922 roku, podejmując ciągłą numerację roczników, i, jak pisała redakcja, „stanie na straży praw narodu”. W latach 1922–1939 *Діло* niejednokrotnie wchodziło w ostre polemiki z prasą polską i było przedmiotem konfiskat prasowych. Ostatni numer ukazał się 5 września 1939 roku.

Jest rzeczą oczywistą, że nasza, polska historiografia różni się w ocenie politycznej celów, realizowanych w latach międzywojennych przez prasę ukraińską, ukazującą się we Lwowie. Zachowując szacunek dla różnych punktów widzenia, trzeba podkreślić przede wszystkim wartość faktograficzną prac i życzyć sobie, aby jak najwięcej polskich gazet i wydawnictw doczekało się tak szczegółowych bibliografii i opracowań.

ajc

REEDYCJA

BIULETYN INFORMACYJNY. Część I, przedruk roczników 1940–1941, *Przegląd Historyczno-Wojskowy* nr specjalny 1 (190), Warszawa 2001. S. 762. Część II, przedruk roczników 1942–1943, *Przegląd Historyczno-Wojskowy* nr specjalny 2 (195), Warszawa 2002. S. 897.

Egzemplarze polskich pism konspiracyjnych wydawanych pod okupacją w latach

1939–1945 należą do bibliotecznych rarytasów. Roczniki – rzadko kompletne – znajdują się z reguły w zbiorach specjalnych, rarchach, i są udostępniane badaczom z wielką ostrożnością. Dziś oczywiście nie wynika ona – tak, jak jeszcze 20 lat temu – z obaw przed ujawnieniem niepożądanych politycznie treści, a ze zwykłej konserwatorskiej troski bibliotekarzy. Zbiory te bowiem, z samej natury ich konspiracyjnej edycji, były trudne do zgromadzenia, skompletowania, opisanie. Często nawet nie można z całkowitą pewnością stwierdzić, czy znajdujący się w zbiorze numer opisany jako ostatni istotnie zakończył wydawnictwo, czy po prostu nie odnaleziono późniejszych.

Te zachowane świadectwa życia prasy w Polsce pod okupacją są kruche i delikatne. Papier zetlał, powielaczowa farba wblakła. Wielokrotne przekładanie stron przez czytelników kruszy brzegi kartek.

Oczywiście, część zbiorów zmikrofilowano, wykonano fotokopie lub skany i udostępnia się je czytelnikom w tej – pośredniej – postaci.

Najbardziej znanym, sztandarowym piśmem Polski Podziemnej był *Biuletyn Informacyjny*, wydawany od 5.11.1939 do 4.10.1944 przez SZP-ZWZ-AK, zrazu jako dwutygodnik, później – tygodnik, ze wspinał się, biorąc pod uwagę konspiracyjne warunki wydawnictwa, regularnością i w wysokim nakładzie.

I oto – przez prasoznawców chyba rzadko czytowany – kwartalnik *Przegląd Historyczno-Wojskowy* podjął inicjatywę przedruku *Biuletynu Informacyjnego*. W 2001 roku ukazał się pierwszy tom tej ambitnej reedycji, obejmujący wydania *Biuletynu Informacyjnego* od 19.01.1940–30.12.1941 (94 numery). Nie udało się odnaleźć 11 numerów z lat 1939–1941.

Egzemplarze do przedruku zostały skompletowane ze zbiorów Archiwum Akt Nowych, Biblioteki Narodowej, Centralnej Biblioteki Wojskowej, Wojskowego Biura Badań Historycznych i zbioru Aleksandra Kamińskiego.

Całość reedycji poprzedza obszerny, (cz. I, ss. 8–48) artykuł prof. Marii Straszewskiej o *Biuletynie Informacyjnym*, który Autorka zna dobrze z autopsji – podczas okupacji bowiem pracowała w Biurze Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK.

Zanim wydano tom drugi, odnalazł się jeden z brakujących numerów *Biuletynu*. Przekazał go wydawcom Wojciech Chojnacki ze zbiorów swego ojca Władysława, bibliografa polskich wydawnictw konspiracyjnych okupacyjnych i powojennych. Przedruk tego numeru – z 14.06.1940 – otwiera część II reedycji. Część ta obejmuje roczniki 1942 i 1943 *Biuletynu Informacyjnego*, od numeru 1 (105) z 8.01.1942 do nr 52 (207) z 30.12.1943. (numeracja *Biuletynu*, zarówno ciągła, jak i w obrębie poszczególnych roczników, została wprowadzona dopiero od numeru z 8.01.1942, wcześniej *Biuletyn* zaopatrywany był tylko w dzienną datę wydania, por. Od Redakcji, cz. I, s. 7). Prócz tego w części II znalazło się 6 nienumerowanych dodatków do *Biuletynu Informacyjnego*, jakie ukazały się w 1943 r. Komplet dodatków (tytułowanych *Z frontu walki cywilnej*) redakcja otrzymała już po przygotowaniu do druku części II, ukażą się więc w części III.

Część III przedruku powinna ukazać się wkrótce, przewidywane też jest wydanie indeksów: osobowego, rzeczowego i geograficznego.

Pożytków, płynących z tej reedycji, nie trzeba właściwie uzasadniać, są oczywiste. *Biuletyn Informacyjny* jest nieodzownym źródłem dla wszystkich, zajmujących się historią wojny i okupacji. W zamierzeniach redakcji reedycja *Biuletynu* jest hołdem złożonym Aleksandrowi Kamińskiemu, jego redaktorowi, autorowi artykułów wstępnych, harcerzowi i pedagogowi. Ma też umożliwić szerszy dostęp do treści tego ważnego dla Polaków pisma.

To, co otrzymujemy dzięki *Przeglądowi Historyczno-Wojskowemu*, nie jest fotograficznym czy komputerowym wiernym odтворzeniem stron *Biuletynu Informacyjnego*, ale przedrukami jego tekstu i niektórych ilustracji oraz elementów graficznych. Redakcja motywuje to różnicą formatu *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* i *Biuletynu Informacyjnego* oraz „koniecznością umieszczenia możliwie największej liczby tekstu na każdej ze stron” (Od Redakcji, cz. I s. 6). Zachowano oryginalne wyróżnienia w tekście (rozstrzelenia, podkreślenia), natomiast zrezygnowano z publikowania zamieszczanych w *Biuletynie* na końcu numeru kwot wpłat czytelników oraz listy ofiodawców. Redakcja dokonała także u-

współcześnienia pisowni, w tym nazw geograficznych. Zostały poprawione ewidentne błędy ortograficzne i gramatyczne, a uwagi dotyczące występowania odmiennych wersji poszczególnych numerów pisma podano w przypisach.

Można się spierać o taką metodę reedycji. Niewątpliwie treść – najważniejszy element – został zachowany i przynosi badaczom bezcenny materiał. Nastąpiło jednak pewne graficzne „unowocześnienie”, chociażby przez krój czcionki, w dodatku ze zrozumiałej oszczędności miejsca kolejne numery *Biuletynu* w przedruku zaczynają się czasem w połowie strony, a czasem wręcz 11 wierszy od dołu strony (np. s. 309). Oszczędnością miejsca nie da się już uzasadnić rozpoczynania kolejnych numerów nie od pełnego tytułu, a jedynie od

skrótów BI i numeru (daty). Ten układ graficzny, przy zachowaniu pełnej wartości informacyjnej, zaciera jednak wyobrażenie czytelnika o konspiracyjnym czasopiśmie. Zakradły się też do przedruku, co prawda nieliczne, literówki.

Mimo drobnych wątpliwości jest przedruk *Biuletynu Informacyjnego* dziełem ważnym dla historyków i historyków prasy, umożliwia sięgnięcie do wiadomości Polski Podziemnej znacznie szerszemu gronu czytelników, niż zdolne są to uczynić mikrofilmy czy fotokopie w bibliotekach. Nieocenioną pomocą będą też indeksy. Został wykonany ważny krok na drodze opracowywania i upowszechniania dorobku wydawniczego Polski Podziemnej.

ajc

Andrzej Notkowski
ur. 17.12.1946 r. – zm. 12.08.2003 r.

Urodził się w Poznaniu w środowisku inteligenckim. Szkołę średnią ukończył w Warszawie (1964 r.) i tu podjął studia wyższe na Wydziale Historycznym UW (1964–1969). Był uczniem prof. Andrzeja Garlickiego; pod jego kierunkiem pisał pracę magisterską (Zagadnienia ustroju państwa w programie Obozu Zjednoczenia Narodowego 1937–39), a następnie (1975 r.) doktorską (Prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej 1918–39).

Od 1969 r. był zatrudniony w Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego. Z początku swe zainteresowania skupił na dziejach polskiej prasy lokalnej od 1864 r. (szczególnie Kujaw – zob. wykaz ważniejszych publikacji A. Notkowskiego poz. 1, 2, Mazowska – poz. 21, 27, Lubelszczyzny – poz. 12). Najważniejszą publikacją w tym nurcie badawczym była „Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)”, opublikowana w 1982 r. (zob. poz. 10). Autor obszernie omówił dotychczasowe badania, podjął próbę zdefiniowania pojęcia „prasa prowincjonalna” (przy użyciu czterech kryteriów: (1) miejsce wydawania, (2) miejsce redagowania, (3) obszar kolportażu, (4) treść), oraz omówił jej status prawno-ekonomiczny. Praca zyskała wysokie uznanie u recenzentów. Podejmowano jedynie polemikę z użyciem archaicznego określenia – „prasa prowincjonalna”. Pojęcie to we współczesnej polszczyźnie (także w okresie międzywojennym) miało znaczenie wybitnie pejoratywne. Autor nie był skory do zmiany swej

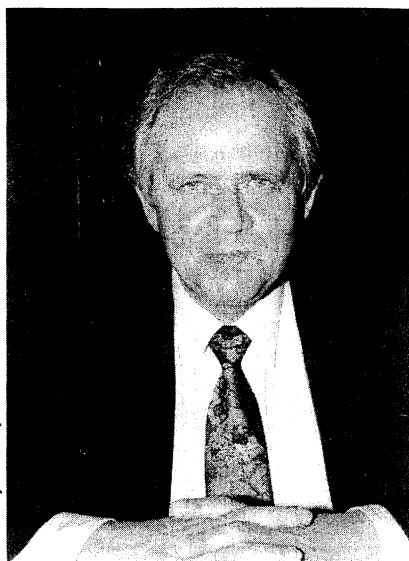


foto. Mieczysław Węclawek

opinii. Szczególnie cenne (i interesujące) były w tej pracy zestawienia statystyczne w różnych przekrojach, ilustrujące rozwój ilościowy tej prasy. Obszerne, fragmentaryczne studium na ten temat ogłosił jeszcze przed obroną pracy doktorskiej na łamach *Rocznika Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* (zob. poz. 5).

Studia nad prasą prowincjonalną były punktem wyjścia do badań nad państwową polityką prasową Drugiej Rzeczypospolitej, systemami prasowymi partii. Na ten temat ogłosił 7 publikacji (por. poz. 7, 8, 11, 13,

20, 23); najwcześniejsza z nich – „Państwowa polityka prasowa” – pochodzi z roku 1978 (poz. 7). Publikacje te ogłaszane w ciągu 10 lat doczekały się syntezy – „Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926–1939. Studium techniki władzy”. Praca ta stała się podstawą przewodu habilitacyjnego na Wydziale Historycznym UW. Autor przedstawił w tej publikacji polityczne, ekonomiczne i społeczno-kulturalne uwarunkowania działania prasy prorządowej, dominującej w większości regionów Polski (z wyjątkiem Wielkopolski i Pomorza). Szczególną uwagę poświęcał sposobom (często ukrytym) finansowania wydawnictw (por. też poz. 20).

Zajmując się systemami prasowymi partii politycznych (poz. 11, 23), wiele uwagi poświęcił prasie PPS (poz. 14, 15, 16). Pierwsze publikacje dotyczące tego nurtu badawczego pojawiły się w latach 1988–89. Syntezę tych badań zawarł w książce wydanej w 1997 r. – „Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1939” (poz. 19).

Badania nad prasą PPS były wstępem do szerszego zainteresowania się rozwojem myśli socjalistycznej w Polsce. Ten wątek badawczych zainteresowań nie doczekał się ujęcia syntetycznego. Znamy je jedynie z fragmentarycznych publikacji ogłaszanych m.in. na łamach *Z pola walki* (1976–77), *Przeglądu Historycznego* (1978); w 1978 r. w wydawnictwie zbiorowym „Rok 1918. Tradycje i oczekiwania” ogłosił ciekawe studium „Lud polski i jego organizacje w drodze do Niepodległości”. Dużym zainteresowaniem czytelnictwem cieszyła się biografia Ludwika Waryńskiego, mająca dwa wydania (1984, 1989).

Z jego studiów nad początkami narodzin II Rzeczypospolitej istotne również były badania nad aparatem propagandowym Rosji w okresie wojny z Polską (1919–1920), przedstawione czytelnikom niestety tylko fragmentarycznie (por. poz. 18, 25).

W swych rozważaniach naukowo-badawczych podejmował także problemy metodologii badań historyczno-prasowych (por. poz. 9). Cenne wywody przedstawił na jednym z posiedzeń Komisji Prasoznawczej w październiku 2000 r. – „Co to jest historia prasy i jak ją uprawiać? Z rozmyślań rzeźmieśnika nauki”. Niestety, kolejnego bardzo interesującego studium nie zdążył już

A. Notkowski przedstawić w dokończonej publikacji.

Mniej dostrzegane, a może nawet niedocenione opracowanie Zmarłego, to bibliografia retrospektywna do dziejów prasy polskiej. Często spotykam się z opiniami krytycznymi, których wysłuchując z pobłażaniem; zachęcam bezskutecznie oponentów do zrobienia czegoś lepszego. Mimo upływu prawie ćwierćwiecza od jej opublikowania (w formie bibliografii załącznikowej do „Historii prasy polskiej”; zob. poz. 6), bibliografia ta spełnia funkcję bibliografii retrospektywnej. Nie jest wolna od błędów – to prawda – ale dotąd jest to jedyne tego rodzaju opracowanie. I długo nim zostanie.

Nie jest to pełny rejestr Jego publikacji prasoznawczych. Stale prowadził ożywioną działalność recenzencką na łamach *Kwartalnika Historii Prasy Polskiej*, *Rocznika Historii Prasy Polskiej*, a zwłaszcza *Nowych Książek* (szczególnie w latach 1995–2001). Współpracował z licznymi wydawnictwami encyklopedycznymi (Encyklopedia Warszawy, Nowa encyklopedia powszechna, Encyklopedia Drugiej Rzeczypospolitej).

Na działalność badawczo-naukową A. Notkowskiego duży wpływ wywarły wydarzenia lat osiemdziesiątych. Związał się z NSZZ „Solidarność” (zorganizował Zespół Analiz Prasowych przy Regionie Mazowsze, publikował wiele artykułów w tzw. II obiegu). W latach 1982–84 współpracował z Kołem Poselskim Polskiego Związku Katolicko-Społecznego. Podczas kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1989 r. zajmował się monitoringiem prasy oficjalnej w Biurze Wyborczym Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”; w 1995 r. związał się z Unią Wolności (pracował m.in. w sztabie wyborczym Jacka Kuronia). Od kwietnia 1990 r. do stycznia 1991 r. pełnił funkcję rzecznika prasowego i doradcy przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” (o doświadczeniach z pracy w tej komisji dzielił się na posiedzeniu Komisji Prasoznawczej w październiku 1999 r. – zob. poz. 26).

W latach 1991–95 zajmował różne stanowiska w służbie państwowej, szczególnie w Ministerstwie Obrony Narodowej (m.in. dyrektor Biura Prasy i Informacji; od 1994

do maja 1995 doradca wiceministra obrony narodowej).

Od połowy 1995 r. zrezygnował z kariery urzędniczej w służbie państwowej. Wygrywając konkurs na stanowisko profesora w Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie, podjął zajęcia dydaktyczne w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Jednocześnie zajęcia dydaktyczne prowadził w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku (od 1996 r.) i Wyższej Szkole Dziennikarskiej im. Melchiora Wańkowicza (od 1996 r.) Lubił pracę z młodzieżą i z młodymi ludźmi i był przez nich lubiany. Mimo obciążeń dydaktyką wiele publikował, podejmował nowe tematy badawcze, współpracował z Komisją Prasoznawczą PAN w Krakowie (członek od 1966 r.). Był również członkiem redakcji *Rocznika Historii Prasy Polskiej*. W 1999 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarł 12 sierpnia 2003 r. w Zakopanem; pogrzeb odbył się 20 sierpnia na cmentarzu w Podkowie Leśnej. Zmarł przedwcześnie, zbyt przedwcześnie. Wiele rozpoczętych studiów nie zdążył ukończyć. Dyscyplina naukowa, której poświęcił całe swoje dorosłe życie, poniosła dużą stratę. Pozostawił obszerny dorobek, ale mógł go przecież, gdyby nie złośliwa choroba, podwoić. Jego odejście długo będziemy boleśnie odczuwać.

Sylwester Dziki

Chronologiczne zestawienie ważniejszych publikacji z zakresu historii prasy:

1. Z dziejów prasy polskiej na Kujawach Wschodnich do 1918 r., *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*, 10: 1971, z. 3 s. 303–332, z. 4 s. 435–464.

2. Ściślak Roman: Pamiętnik dziennikarza prowincjonalnego (fragmenty). Wyboru dokonał..., *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*, 11: 1972 z. 4 s. 547–575.

3. Materiały o stanie zatrudnienia w wydawnictwach prasowych w Polsce. Ankieta organizacyjna Polskiego Związku Wydawców i Czasopism z 22 IV 1939 r., *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*, 12: 1973 z. 3 s. 385–399.

4. Środowisko prasowe Królestwa Pol-

skiego w opinii władz carskich. Dokumenty Warszawskiego Komitetu Cenzury z 1870 r. – tamże, z. 1 s. 85–97.

5. Rozwój ilościowy polskiej prasy prowincjonalnej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej – *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*, 13: 1974 z. 4 s. 493–545.

6. Bibliografia (historii prasy polskiej): 1661–1858/78, w: *Historia prasy polskiej*. Pod red. Jerzego Łojka, Warszawa 1976 s. 356–379; toż za lata 1864–1918, Warszawa 1976 s. 292–319; toż za lata 1918–1939, Warszawa 1980 s. 462–497; toż za lata 1939–1945, Warszawa 1980 s. 156–174.

7. Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 17: 1978 nr 1 s. 65–87.

8. Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Centralne ośrodki dyspozycji (premier, Rada Ministrów, Polska Agencja Telegraficzna), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 18: 1979 nr 4 s. 103–125; (Cz. II: resorty ministerialne, biuro propagandy wewnętrznej): – tamże, 19: 1980 nr 4 s. 5–34.

9. Okoliczności powstawania czasopism jako przedmiot krytyki źródła prasowego (na przykładzie Drugiej Rzeczypospolitej), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 19: 1980 nr 2 s. 101–108.

10. Polska prasa prowincjonalna w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939), Warszawa 1982, 638 s.

11. Państwo – partie – prasa w Drugiej Rzeczypospolitej (współ z Wiesławem Władką), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 21: 1982 nr 3–4 s. 165–173.

12. Prasa lubelska na tle czasopiśmiennictwa polskiego Drugiej Rzeczypospolitej, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 22: 1983 nr 4 s. 5–51.

13. Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926–1939. Studium techniki władzy, Warszawa 1987, 489 s.

14. „Uwaga, nadchodzi!” Socjalizm i ruch robotniczy w zwierciadle prasy organiczników warszawskich w 1878 roku, w: *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 1988 s. 119–182.

15. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918–1939. Przegląd wydawnictw warszawskich Cz. 1, *Kwartalnik Historii Prasy Pol-*

skiej, 27: 1988 nr 3 s. 57–87; Cz. 2 – tamże, nr 4 s. 45–81.

16. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918–1939. Przegląd wydawnictw terenowych. Cz. 1, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, s. 29–75; Cz. 2 – tamże, nr 2 s. 5–49.

17. Infrastruktura materialno-techniczna polskiej prasy prowincjonalnej 1864–1914; w: *Życie społeczno-kulturalne ośrodków lokalnych ziem polskich w dobie powstania 1864–1914*. Pod red. Mieczysława Adamczyka i in., Kielce, 1993 s. 34–50.

18. Propaganda Rosji sowieckiej w wojnie z Polską 1919–1920, *Spraw. Posiedz. Komisji Nauk. PAN w Krakowie*, 1996 z. 2 s. 59–61.

19. Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1939, Kraków 1997. 361 s.

20. Zza kulis „akcji prasowej” rządów pomajowych w Polsce (1926–1939). O ukrytym finansowaniu wydawnictw, w: *Literatura. Prasa. Biblioteka. Studia i szkice ofiarowane prof. Jerzemu Jarowieckiemu w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej*, Kraków 1997 s. 110–138.

21. W cieniu stołecznych olbrzymów: prasa na Mazowszu w latach 1918–1939, w: *Mazowsze w dwudziestolecu międzywojennym*, Warszawa 1998 s. 193–218.

22. Początki prasy „masowej” i rynek

czytelniczy w Polsce w latach trzydziestych, *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, 1: 1998 z. 1/2, s. 69–104.

23. Próba porównania systemów prasowych głównych ugrupowań politycznych II Rzeczypospolitej, *Spraw. Posiedz. Komisji Nauk. PAN w Krakowie*, 1998 z. 1 s. 53–55.

24. Społeczne funkcje polskiej prasy lokalnej (od poł. XIX w. do czasów dzisiejszych), *Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku*, 11: 1999 s. 245–271.

25. Główne treści i ośrodki organizacyjne propagandy Rosji Sowieckiej w wojnie z Polską 1919–1920 r. (zarys problematyki) [w:] *Bibliologia, Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Wacławowi Szelińskiemu*, Kraków 1999 s. 299–308.

26. Geneza likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” 1989–1990, *Spraw. Posiedz. Komisji Nauk. PAN w Krakowie*, 1990 z. 2 s. 42–44.

27. Prasa polska na Mazowszu w czasach Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Przegląd ważniejszych wydawnictw (czasopiśmiennictwo płockie), *Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku*, 17: 2000 s. 7–45.

Janina Katarzyna Rogozik Zm. 13.11.2003 r.

W listopadzie smutno zaskoczyła nas wiadomość o nagłej i przedwczesnej śmierci dr Janiny Katarzyny Rogozik (z d. Krupa), autorki regularnie zamieszczającej artykuły w *Zeszytach Prasoznawczych*.

Chyba wszyscy prasoznawcy w Krakowie znali Panią Kasię. Gdy przygotowywała swą rozprawę o Bernardzie Singerze (Regnisie), długie godziny spędzała w Bibliotece Jagiellońskiej. Z ogromną pracowitością sporządzała setki stron notatek, tysiące fiszek – potrafiła później bardzo szczegółowo poinformować, co i kiedy na każdy niemal

temat pisał *Nasz Przegląd* i *Nowy Dziennik*. Regularnie r. uczestniczyła też w zebraniach Komisji Prasoznawczej PAN.

Wiele lat przepracowała jako bibliotekarka, najpierw w bibliotece przy ul. Siennej, potem w Instytucie Odlewnictwa (1966–1976). Ukończyła zaoczne studia bibliotekoznawcze we Wrocławiu (dyplom w 1975 r.). Później pracowała w Instytucie Zoologii UJ (1976–1982) jako kierownik biblioteki, następnie w Wyższej Szkole Pedagogicznej (obecnie Akademia Pedagogiczna) w Krakowie (1982–1986).

Przeszła na rentę i dzieliła czas pomiędzy rodzinę i pracę naukową. Przez dwa lata (1988–1990) pracowała jeszcze w bibliotece Międzywydziałowego Zakładu Historii i Kultury Żydów w Polsce UJ. W 1995 r. otworzyła przewód doktorski w Instytucie Filologii Polskiej UJ. Pod kierunkiem prof. Wiesława Bieńkowskiego przygotowała rozprawę „Bernard Singer (Regnis) – jego życie i twórczość dziennikarska” i 21 lutego 2000 r. uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych. W pracy znalazła się m.in. bibliografia 1549 artykułów, napisanych przez Bernarda Singera i odszukanych przez autorkę.

Ostatnio nosiła się z myślą podjęcia dalszych badań naukowych, zwieńczonych – być może – habilitacją. Myślała też o podjęciu jeszcze pracy, chciała nauczyć się projektować i tworzyć strony www. Cieszyła się z perspektywy druku swej książki o Bernardzie Singerze (książka ma się ukazać w 2004 roku w wydawnictwie „Pogranicze” w Sejnach).

Jeszcze 12 listopada była na zebraniu Komisji Prasoznawczej.

Jej charakterystyczna postać i ciepły uśmiech zawsze będzie w naszej pamięci, a Jej publikacje pozostaną trwałym dorobkiem badań nad prasą żydowską w Polsce.

Niektóre publikacje Janiny Katarzyny Rogozik:

- posłowie do książki: Bernard Singer (Regnis): *Moje Nalewki*, wyd. 2 „Czytelnik” Warszawa 1993.
- „Nasz Przegląd”, czyli między „hajntyzmem” a „mechesyzmem”, *Zeszyty Prasoznawcze* 1997, nr 1–2, s. 123–138; nr 3–4, s. 124–139;
- „Szermierz wolności prasy” – Bernard Singer (Regnis). Komentarze prasowe. *Rocznik Historii Prasy Polskiej* T. I (1998) z. 1–2 s. 221;
- Dziennikarska wrażliwość Bernarda Singera, *Zeszyty Prasoznawcze* 1–2/2000, s. 149;
- Czytelnicy „Naszego Przeglądu”, *Zeszyty Prasoznawcze* 1–2/2001, s. 75;
- Ideologia muskularnego syjonizmu, czyli sport w „Naszym Przeglądzie”, *Zeszyty Prasoznawcze* 1–2/2002, s. 125;
- „Żółć na pierwszych stronach”: *Nasz Przegląd* teatrem płatnych pysków (ogłoszenia prasowe), *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, 2002, z. 2, s. 233;
- Konkurs „Miss Judea”, *Midrasz* nr 7–8 (75–76) z 2003 r.

Redakcja ZP

Pismo lokalne *NOWa Gazeta Trzebnicka*

Lata 1989–1991 to ramy czasowe gruntownego ożywienia i istotnych zmian na rynku prasowo-wydawniczym w Polsce, szczególnie na poziomie lokalnym. Około 3/5 powstałych wówczas tytułów prasowych stanowiły pisma o zasięgu węższym niż ogólnokrajowy, w tym około 45% ogółu nowej oferty to pisma sublokalne¹. Już w 1993 roku zarejestrowano 883 tytuły, w 1994 r. było ich już 1174, a w roku 1995 – 1187².

Geneza i funkcjonowanie pisma

Tygodnik *NOWa Gazeta Trzebnicka* powstał w środowisku trzebnickich studentów

uczelni wrocławskich, pragnących wprowadzić na lokalny rynek skuteczny nośnik informacji. Pierwszy numer ukazał się 3 grudnia 1993 roku. Przez pierwsze trzy lata gazeta wydawana była w formie miesięcznika. Przy jej powstaniu pracowało 8 osób. *NOWa Gazeta Trzebnicka* początkowo rozprowadzana była na ulicach miasta, stacjach benzynowych i w sklepach. W 1996 roku po raz pierwszy ukazała się jako dwutygodnik, rok później była już tygodnikiem, którym pozostaje do dziś.

Istotą powodzenia tego typu prasy jest jej 'lokalność'. Chodzi tu przede wszystkim o podejmowanie spraw dotyczących danej społeczności. Informacje są aktualne, szybkie, rzetelne i obiektywne. Cecha ta nie może być lekceważona przez żadną redakcję lokalną, tym bardziej młodą i pragnącą utrzymać się na rynku wydawniczym. Przez dziewięć lat swojej działalności redakcja *NOWej Gazety Trzebnickiej* realizowała

¹ S. Dziki: Zmiany oferty prasowo-wydawniczej, *Zeszyty Prasoznawcze* 1991, nr 3–4, s. 24.

² Katalog prasy polskiej. Roczniki 1993, 1994. [oprac.]: S. Dziki. Kraków 1993, s. 49–50.

założenia i funkcje gazety lokalnej. Początkowo, kiedy była jeszcze miesięcznikiem, wiadomości były mało aktualne, ale za to rzetelne i obiektywne. Po zmianie na tygodnik czytelnicy otrzymywali szybkie i pewne informacje i tak jest nadal. Gazeta zmieniała również swoją objętość. Pierwsze numery wychodziły w 8 stronicach, obecnie gazeta liczy ich 32.

Swym zasięgiem obejmuje obecnie cały powiat trzebnicki. Powstały dwie nowe mutacje tygodnika: *NOWa Gazeta Obornicka* oraz *NOWa Gazeta Żmigrodzko-Prusicka*, które zawierają te same informacje dotyczące powiatu trzebnickiego, jednakże pierwsza strona dotyczy głównie poszczególnych gmin. Przez ponad rok wydawcy tworzyli również *NOWą Gazetę Milicką*, która była związana z powiatem milickim.

Sylwetki twórców i współpracowników

Pośród osób, które przyczyniły się do powstania periodyku, do dziś w zespole pozostały trzy: to obecni współwłaściciele Agencji Reklamowej „Nowa”, która jest wydawcą *NOWej Gazety Trzebnickiej*. Są to trzydziestolatkowie: Marek Łapiński, Paweł Czapla i Daniel Długosz. Są oni więc zarówno wydawcami gazety, jak i jej redaktorami. Marek Łapiński i Daniel Długosz piszą głównie o samorządzie lokalnym, natomiast Paweł Czapla zajmuje się działem sportowym tygodnika. Co tydzień gazeta ma innego redaktora prowadzącego (zmiana następuje w ustalonej z góry kolejności).

Marek Łapiński, formalnie redaktor naczelny *NOWej Gazety Trzebnickiej*, po ukończeniu studiów we wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego rozpoczął pracę w Radiu „Eska” Wrocław, gdzie zdobywał swoje pierwsze dziennikarskie doświadczenia. Po pewnym czasie postanowił wraz z grupą znajomych założyć własną gazetę, która zajmowałaby się problematyką lokalną. W wyborach samorządowych 1998 roku został radnym miasta i gminy Trzebnica, gdzie pełnił później funkcję przewodniczącego komisji do spraw oświaty i sportu.

Daniel Długosz, drugi z trójki współwłaścicieli tygodnika z zawodu jest nauczycielem matematyki. Jednakże zaledwie rok przepracował w szkole, później zajął się już jedynie działalnością w me-

diach i polityką. W 1998 roku został radnym powiatowym.

Paweł Czapla to absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, od 2000 roku pełni funkcję prezesa klubu piłkarskiego TSSR „Polonia” Trzebnica.

Przez dziewięć lat istnienia gazety przez jej redakcję przewinęło się wielu dziennikarzy. Jedni pracowali przez kilka lat, inni krótko. Do najbardziej zasłużonych należeli: Andrzej Krzywda (obecnie rzecznik prasowy Urzędu Miasta i Gminy w Żmigrodzie), Joanna Monastyrska (redaktor naczelna *Wiadomości Żmigrodzkich*), Agnieszka Ziętkiewicz (*NOWa Gazeta Bilgorajska*), Tadeusz Wojczuk, Anna Zaczek i Ewelina Walasek. Do dziś w *NOWej Gazecie Trzebnickiej* pracują: Iwona Pełka, Adam Andrzejko i Paulina Nowakowska (Trzebnica). Współpracują również: Tomasz Winiarski i Jakub Stęplowski, opracowujący skład gazety, Iwona Durbajło (zajmująca się reklamą i ogłoszeniami) oraz Ireneusz Mamrot i Łukasz Pop (odpowiedzialny za kolportaż).

Iwona Pełka redaguje *NOWą Gazetę Trzebnicką* już od czterech lat. Wcześniej tworzyła tygodnik *Życie Regionu*, którego była redaktorem naczelnym. Po upadku firmy wydającej ten periodyk powróciła do Agencji Reklamowej „Nowa”. Ma 24 lata i za sobą spore doświadczenie w pracy dziennikarza.

Paulina Nowakowska pracę w *NOWej Gazecie Trzebnickiej* rozpoczęła jeszcze jako uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Trzebnicy. Początkowo pisała głównie o problemach społecznych, a także o zagadnieniach parafialnych i lokalnym sporcie. Po skończeniu szkoły średniej rozpoczęła studia w Politechnice Wrocławskiej oraz Akademii Ekonomicznej, a w czerwcu ubiegłego roku uzyskała tytuł magistra biotechnologii. Przez cały czas trwania studiów sumiennie łączyła naukę z pracą w gazecie. Obecnie zajmuje się problematyką samorządów lokalnych w gminach Trzebnica, Zawonia i Wisznia Mała.

Adam Andrzejko trzy lata temu, po odejściu z pracy we wrocławskiej agencji reklamowej, zatrudniony został w *NOWej Gazecie Trzebnickiej*. Ciągłe wyszukiwanie nowych tematów do kolejnych numerów tygodnika, co jest bardzo cenną cechą każdego dziennikarza.

Zakres tematyczny, nakład i kolportaż

Zakres tematyczny, jaki oferuje to pismo lokalne, jest bardzo szeroki. Widoczne jest odejście od problematyki ogólnokrajowej, co było charakterystyczne wcześniej, na rzecz spraw i problemów społeczności lokalnej. Na łamach dominuje tematyka kulturalna, polityczna, społeczno-obyczajowa i sportowa. Bardzo często prezentowane są sylwetki ludzi związanych z obszarem, dla którego jest przeznaczone. Materiały dziennikarskie uzupełniane są rubrykami rozrywkowymi (horoskopy, humor, krzyżówki itp.), konkursami oraz relacjami z różnych imprez. Poza tym coraz więcej miejsca zajmują opinie i poglądy lokalnej społeczności. Oto stałe rubryki:

- „Dossier” (sylwetki znanych i mniej znanych osób zamieszkałych bądź pracujących w powiecie trzebnickim);
- „Pytanie tygodnia” (skierowane głównie do władzy lokalnej w sprawach najbardziej aktualnych);
- „Kronika policyjna” (krótkie informacje z Komendy Powiatowej Policji w Trzebnicy);
- „Listy do redakcji” (opinie, poglądy i problemy pisane do redakcji przez mieszkańców powiatu);
- „Nasza interwencja” (wyjaśnianie spraw i problemów absorbujących społeczność lokalną);
- „Ogłoszenia drobne” (bezpłatne ogłoszenia: kupię, sprzedam, zamienię, dam i szukam pracy);
- „Noworodki” (zdjęcia nowonarodzonych i ich matek wraz z krótkim opisem);
- „Serdeczności” (życzenia, podziękowania);
- „Co, gdzie, kiedy” (kalendarz imprez);
- „Informator powiatowy” (adresy i numery telefonów ważnych instytucji w całym powiecie);
- „Przedszkolaki” (prezentowane są dzieci z lokalnych przedszkoli, które udzielają odpowiedzi na „trudne” pytania).

Wydawcy *NOWej Gazety Trzebnickiej* zajęli się sami rozprowadzaniem swego periodyku. Umowy z prywatnymi sklepikarzami i kioskarzami w całym powiecie sprawiły, że jest on ogólnodostępny i zarazem pokupny. Obecnie tygodnik, który się ukazuje we wtorki, jedynie do gminy Żmigród dociera z jednodniowym opóźnieniem, do

czego jednak wszyscy czytelnicy zdążyli się już przyzwyczaić.

Pierwsze numery gazety wydawane były w 200 egzemplarzach, jej twórcy „za grosze” sprzedawali je pod kościołami, na głównych, najruchliwszych ulicach Trzebnicy, potem jeszcze na stacjach benzynowych i w największych sklepach. Wraz ze wzrostem popularności, sprzedaż i poczytność znacznie wzrastały. Obecnie nakład gazety wynosi 4 tysiące egzemplarzy. W czasie 9 lat nakład gazety zmieniał się kilkakrotnie. W szczególności wynikało to z pojawienia się na rynku konkurencji. W 1999 roku powstał tygodnik *Reporter Regionu Trzebnickiego* oraz *Twoja Gazeta Trzebnicka*, wówczas sprzedaż spadła. Była to najlepsza szansa dla największych przeciwników „NOWej” na zmianę periodyku. Obie gazety nie przetrwały jednak długo na rynku i sprzedaż ponownie wzrosła. W 2001 r. pojawiło się *Życie Regionu*, nakład zmalał, ale już rok później wszystko ponownie wróciło do normy. A oto wahania nakładu przez czas ukazywania się periodyku: 1993 – 200 egz.; 1994 – 1000; 1995 – 1500; 1996 – 2000; 1997 – 2000; 1998 – 3500; 1999 – 3000; 2000 – 4000; 2001 – 3500; 2002 – 4000³.

Pismo przeznaczone jest dla wszystkich mieszkańców powiatu trzebnickiego, bez względu na wiek, wykształcenie, przynależność społeczną czy miejsce zamieszkania (miasto, wieś). Jednakże jego publiczność czytelnicza składa się głównie z urzędników, nauczycieli, miejscowych ludzi biznesu, polityków, uczniów. Stanowi dla nich przede wszystkim źródło informacji o wydarzeniach powiatu.

Szata graficzna

Przez pierwsze 3 lata periodyk wydawany był jako czarno-biały, następnie dodawano kolory w tytułach i nagłówkach. Od momentu, kiedy stał się tygodnikiem, czytelnicy mogli się już cieszyć gazetą kolorową. Poprawiano szczególnie jakość fotografii. Wcześniej korzystano z aparatów lustrzanych, a zdjęcia wywoływano w punkcie usług fotograficznych. Zdjęcia były czasem słabej jakości, a po zeskanowaniu nie nadawały się do druku w gazecie. Od kiedy redakcja używa aparatów cyfrowych, zdjęcia zamieszczane w gazecie są znacznie wyraź-

³ Według archiwum *NOWej Gazety Trzebnickiej*.

niejsze i ciekawsze. Poza tym nowe programy komputerowe i innowacje w składzie uatrakcyjniły wygląd tygodnika. Od 2002 roku *NOWa Gazeta Trzebnicka* całkowicie zmieniła swoją szatę graficzną za sprawą zatrudnienia grafika komputerowego – Tomasza Winiarskiego. Dawne logo pozostaje jednak do dziś niezmienione. Gazeta składana jest przy pomocy programu Adobe PageMaker, kalki odbijane są w trzebnickiej redakcji, a następnie cały nakład drukuje się we wrocławskiej drukarni „Słowa Polskiego”.

Powiat trzebnicki – jeden z najmniejszych w województwie dolnośląskim posiada swoją trwałą gazetę, kształtującą i wyrażającą lokalną opinię publiczną. Jednocześnie stała się ona cennym dla historii źródłem informacji o małej ojczyźnie, jaką jest dla lokalnej społeczności Ziemia Trzebnicka. Przez jej pryzmat (pars pro toto) można widzieć sprawy wielkiej Ojczyzny. Na tym właśnie polega znaczenie pisma lokalnego.

Józef Szocki

Konferencja „Środki masowego komunikowania a polityka i społeczeństwo na przełomie XX i XXI wieku”

Szczyrk, 24–26 września 2003

Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego co roku jesienią organizuje konferencje naukowe, przeważnie (z racji struktury Instytutu) zdominowane przez tematykę politologiczną. Tym razem jednak rola organizatora przypadła Zakładowi Dziennikarstwa w osobie dra hab. Mariana Gieruli (wraz z gronem współpracowników), co spowodowało, iż centralnym przedmiotem spotkania stały się media masowe na przełomie wieków. Jednakże w tle obrad była obecna zarówno satysfakcjonująca część uczestników „polityka”, jak i interesujące wielu innych „społeczeństwo”. Dwiupółdniowa impreza odbyła się w tym razem w atrakcyjnej scenerii Beskidu Śląskiego, co niewątpliwie podniosło walory wrześniowego spotkania, przyciągając uczestników z całej Polski. Pierwotnie zgłoszono ponad 80 referatów, co zmusiło organizatorów do dokonania ostrej selekcji. Ostatecznie w programie konferencji znalazło się 57 referatów, z których wygłoszono 43. I chyba jedynie dzięki absencji kilkunastu zgłoszonych uczestników udało się wygospodarować czas na dyskusję i skończyć konferencję o czasie i bez poczucia przesyty. Tak duża mimo wszystko liczba wystąpień była możliwa do realizacji dzięki skanalizowaniu większości z nich nie tyle w trakcie (dwóch) sesji plenarnych, lecz w trzech sekcjach równolegle (niestety) obradujących w ciągu całego drugiego dnia konferencji.

Plenarna sesja otwierająca konferencję była zdominowana przez zagadnienia na styku polityki i mediów, w tym – stylu uprawiania dziennikarstwa. Traktował o tym już wprowadzający referat prof. dra hab. Bogdana Michałskiego (UW) pt. „Swoboda wypowiedzi a polska racja stanu”. Autor, przywołując liczne przykłady zwracał uwagę, że dziennikarze nie mogą urabiać świadomości społeczeństwa wbrew podstawowym interesom państwa czy danego regionu, a więc nie można wolności prasy rozumieć, jak to się często obecnie zdarza, w wersji anarchistycznej (ulegając naciskom wielkich koncernów medialnych, rekrutujących najchętniej spinegliwych, młodych i niedokształconych dziennikarzy).

Z kolei prof. dr hab. Jan Iwanek (UŚ) w referacie „Czwarta władza w demokracji współczesnej” zwracał uwagę, że od lat 80. następuje w skali globalnej przyspieszenie wzrostu władzy mediów w demokracjach współczesnych (które są „demokracjami masowymi”); jest to władza mocna ekonomicznie, silnie skoncentrowana, nowoczesna (w sensie skali wykorzystywania najnowszych technologii), totalitarna (ogarniająca wszystkie sfery życia człowieka), kreująca kulturę masową i nową rzeczywistość wirtualną, sprzedajna (*news* jest towarem; liczą się bardziej fakty wirtualne niż rzeczywiste) i zagrażająca demokracji przedstawicielskiej przez stworzenie pozoru demokracji bezpośredniej (system audio-

-tele, w którym sam sposób sformułowania pytania może być manipulacją). Co więcej, w przyszłości media staną się pierwszą, a nie – jak dziś – czwartą władzą.

Równie globalne spojrzenie zaprezentował prof. dr hab. Tadeusz Miczka (UŚ) w referacie „Ponowoczesne media – ponowoczesne społeczeństwa – ponowoczesna polityka”, zwracając uwagę, że wprawdzie świat całkowicie ponowoczesny istnieje dziś jedynie w sztuce, ale dostrzegalne są jego elementy w komunikowaniu ze światem (nawigacja, interaktywność, wirtualność) i wyrażają się w charakterystycznych przedrostkach „post”, „trans”, „multi”, „inter”. Stąd bierze się gruntowna odmienność dawnej „paleotelewizji” (orientacja na nauczanie) od „neotelewizji” wyrażającej ducha ponowoczesności (ruchoma ramówka; nawiązujące do kategorii „przyjemności” wspólne biesiadowanie; otwartość – każdy może przyjść do studia tv, nie trzeba być „kims”, osobowością; każdy może zadzwonić).

Prof. dr hab. Marek Żyromski (UAM) podjął temat „Mass media w procesie legitymizowania porządku społeczno-politycznego”, akcentując rolę mediów (a nie kryteriów obiektywnych) w tworzeniu obrazu władzy w społeczeństwie. Te wątki kontynuował prof. dr hab. Eugeniusz Ponczek (UŁ) w referacie pt. „System polityczny RP a mass media: konwersja systemu a socjotechniczno-polityczny wymiar oddziaływania mediów”. Dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński (UJ) przedstawił referat pt. „Ryszard Kapuściński o władzy i politykach czyli reporter jako świadek współczesności”.

Obrazy sekcji pierwszej (wygłoszono 13 referatów) koncentrowały się na różnych aspektach przemian mediów tzw. tradycyjnych. O współczesnych mediach katolickich mówił ogólnie prof. dr hab. Tomasz Mielczarek (Akademia Świętokrzyska), o fundamentalizmie w nich zaś – dr hab. Roman Kochnowski (UŚ). O niemieckich concernach medialnych w Europie Środkowej traktował referat dra Zbigniewa Oniszczyka (UŚ), o współczesnych formach cenzury w polskiej prasie mówiła zaś dr Lucyna Szot (Uniwersytet Wrocławski). Podnoszono różne zagadnienia funkcjonowania prasy lokalnej; dr Bernard Grzonka (UŚ) zajmował się śląskim radiem, dr Robert Cieślak (Uniwersytet

Szczeciński) – zachodniopomorskimi dziennikami, mgr Lidia Pokrzycka (UMCS) – prasą lubelską. Dwa wystąpienia traktowały o problemach aktualnych w innych krajach; o wolności w chorwackich mediach mówił dr Krzysztof Krysiński (UŚ), o regulacji i samoregulacji mediów w Czechach – mgr Svatava Navratilova (Uniwersytet w Brnie). O innych aspektach rynku prasowego mówili: dr hab. Maria Marczevska-Rytko z UMCS (o populizmie na łamach *Gazety Wyborczej*), dr Mateusz Nieć z Politechniki Wrocławskiej (o dwóch koncepcjach „rynkowego” dziennikarstwa na łamach pism opinii oraz magazynów typu *life-style*), a wreszcie dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak z Uniwersytetu Opolskiego (o konflikcie w piśmie polonijnym *Głos*). Najbardziej ogólny i wybiegający w przyszłość był referat prof. dra hab. Ignacego S. Fiuta z AGH pt. „Konwergencja mediów drukowanych do Internetu”.

W drugiej sekcji w 10 referatach rozpatrywano różne kwestie na styku mediów i polityki. Mówiono zarówno o aspektach ogólnych, jak i – częściej – o szczegółowych. Modele wzajemnych relacji: media a polityka przedstawił dr hab. Stanisław Michalczyk (UŚ), dr Bogusława Dobek-Ostrowska (Uniwersytet Wrocławski) mówiła o nowych strategiach komunikacyjnych aktorów komunikowania politycznego, dr Dorota Piontek (UAM) – o roli mediów masowych w komunikowaniu politycznym. Dr Marek Mazur (UŚ) poruszył kwestię roli polityki w erze telewizji. Dwa wystąpienia nawiązywały do tzw. afery Rywina: dr Franciszek Szpor (UŚ) podniósł prawne i etyczne aspekty tajemnicy dziennikarskiej, dr Jarosław Macała (UMK) zaś pokazał stanowisko mediów wobec korupcji. Trzy inne wystąpienia dotyczyły roli mediów lokalnych w trakcie wyborów; mówili o tym dr Mariusz Koliczyński (UŚ), mgr Bożena Walczak (WUR Skoczów) oraz mgr Sebastian Drobczyński (WSNŚiD Poznań). Dr Bożena Pietrzko (UŚ) naszkicowała rolę mediów politycznych w życiu politycznym Rosji.

Obrazy w trzeciej sekcji (10 referatów) wybiegały na równi w stronę konsekwencji upowszechniania tzw. nowych mediów oraz społecznej roli mediów masowych, złasz-

cza telewizji. W pierwszym nurcie mieściły się wystąpienia dra Ryszarda Filasa (UJ) nt. zmian w czytelnictwie prasy pod wpływem nowych i nowszych mediów, dra Felicjana Byłoka (Politechnika Częstochowska) – o wpływie nowych mediów na zachowania konsumenckie, dr Zofii Hrebendy (UŚ) – o wpływie Internetu na nowe relacje społeczne, mgra Grzegorza Kubńskiego (UJ) o obecności religii w cyfrowym świecie oraz mgra Łukasza Wawrowskiego (UŚ) na temat cyberfeminizmu. Blok „telewizyjny” reprezentowały tu wystąpienia dr Grażyny Pawlik (UŚ) na temat konsekwencji kreowanych postaw, zachowań i wartości w mediach, dr Alicji Kisielewskiej (Uniwersytet w Białymstoku) o roli telenowel w kreowaniu świadomości oraz mgr Małgorzaty Zawili (UJ) na temat śmierci na szklanym ekranie. Ponadto zajmowano się analizą zachowań tygodników społeczno-politycznych przed referendum unijnym (dr Beata Romiszewska z UMCS) oraz roli *Gazety Olsztyńskiej* w aktywizacji politycznej społeczności lokalnych (mgr Katarzyna Maciejewska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego).

Pożegnalna sesja plenarna pomieściła cztery wystąpienia. Prof. dr hab. Teresa Sasińska-Klas (UJ) przedstawiła (przeniesiony z Sekcji III) referat pt. „Dzieci z globalnej wioski – pokolenie SMS-u w procesie tworzenia się społeczeństwa informacyjnego”, w którym przedstawiła interesujące wyniki międzynarodowych badań nad rolą telefonów komórkowych w życiu codziennym polskiej młodzieży szkolnej (14–18 lat). Czeski gość z Uniwersytetu w Brnie, doc. dr Jiří Pavelka z kolei wygłosił referat „Rola środków masowego komunikowania w rozwoju współczesnego

człowieka, rodziny i społeczności lokalnych”, który, nieco wbrew tytułowi, traktował w dużej mierze o zjawiskach w sztuce ponowoczesnej i zachowaniach artystów (czeskich) wobec mediów, w tym Internetu. Dwa ostatnie referaty uzupełniały nurt politologiczny konferencji. Prof. dr hab. Jerzy Sielski (Uniwersytet Szczeciński) podjął kwestię „Media a partie polityczne” utrzymując, że w Polsce nastąpiła bardzo silna mediatyzacja polityki: ktokolwiek chce zaistnieć w polityce (np. mało znana partia) – musi wpiąć się w media (albo angażując w tym celu duże pieniądze, albo – tanim kosztem – wywołując jakiś skandal, inspirując głośne wydarzenie). Mediatyzacja polityki prowadzi jednak do osłabienia zachowań elektoratu, sprzyja apatii politycznej. Prof. dr hab. Miron Kłusak (Uniwersytet Gdański) w referacie pt. „Polityczny aspekt dylematów inteligenta wobec mediów” podjął kwestię zachowań inteligentów (inteligent to ten, co potrafi zrozumieć całość: wie + rozumie + bierze udział) w warunkach inwazji mediów; wskutek dzisiejszej nieprzewidywalności reguł życia publicznego wywołują one raczej syndrom impotent, a przecież inteligenci powinni brać w nim udział, by gra na scenie publicznej była czytelna.

Przegląd nazwisk referentów dowodzi, iż organizatorom udało się zachęcić do udziału przedstawicieli prawie wszystkich uniwersytetów (z wyjątkiem UW, którym nie pozwoliły na przyjazd ważne obowiązki) i kilku innych szkół wyższych, w tym nawet prywatnych. Nieobecni zapowiedzieli przesłanie materiału do planowanego tomu konferencyjnego, więc dorobek wrześniowej imprezy zostanie niebawem utrwalony.

Ryszard Filas

Problemy polityczne i medialne integracji Polski z UE

W dniu 22 listopada 2003 r. odbyła się konferencja naukowa „Polityka wewnętrzna i polityka zagraniczna w procesie integracji europejskiej”, zorganizowana przez Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Zanim zaproszeni referenci i goście rozpoczęli obrady, dziekan WDiNP UW, prof. Grażyna Ulicka

wręczyła dwóm zasłużonym politologom: prof. Markowi Waldenbergowi z UJ oraz prof. Wiesławowi Dobrzyckiemu z UW nagrody im. Franciszka Ryszki, nadane przez Radę Wydziału za całokształt dokonań naukowych w dziedzinie badań nad przemianami politycznymi we współczesnym świecie.

Obrady rozpoczęło wystąpienie podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Jana Truszczyńskiego pt. „Stan i perspektywy negocjacji Traktatu konstytucyjnego dla Europy”, w którym referent poinformował o historii i stanie prac nad formułą konstytucji UE oraz roli i interesach Polski w tym procesie przygotowawczym.

Prace konferencyjne zostały podzielone na cztery panele tematyczne. Pierwszemu, pt. „Polityka wewnętrzna i zagraniczna w świetle Traktatu Konstytucyjnego dla Europy”, przewodniczył prof. Jerzy Jaskiernia (IPS), natomiast dyskusję zagaili prof. Stanisław Parzymies („Traktat ustanawiający konstytucję dla Europy. Umowa międzynarodowa czy konstytucja dla federacji europejskiej”), prof. Janusz Symonides („Podmiotowość prawnomiędzynarodowa Unii Europejskiej w świetle traktatu konstytucyjnego”) i prof. Bolesław Balcerowicz („Strategia obrona Unii Europejskiej a strategia narodowa państw członkowskich”). Dyskusja nad wystąpieniami skoncentrowała się wokół przewrotnej tezy: „Widmo konstytucji krąży nad Europą”, gdyż – w opinii dyskutantów – projekt tej ustawy właściwie nie ma precedensu i nie wiadomo, czy UE dąży do modelu federacji państw, czy też zamierza się stać samodzielnym bytem państwowym zupełnie nowego typu.

Panelem drugim, nt. „Systemy polityczne państw w procesie integracji europejskiej” kierował prof. Jan Barcz (SGH), wprowadzenia zaś do dyskusji przedstawili: prof. Konstanty A. Wojtaszczyk („Ustrojowe problemy implementacji prawa wspólnotowego”), dr hab. Grzegorz Rydlewski („Integracja europejska jako wyzwanie dla administracji publicznej w państwach Unii Europejskiej”) oraz prof. Stanisław Gebethner („Mandat członka Parlamentu europejskiego”). W dyskusji szczególnie zwracano uwagę na całokształt zagadnień przystosowawczych, szczególnie w obszarze administracji państw członkowskich i kandydackich, łączących się z potrzebą płynnego funkcjonowania tego nowego organizmu politycznego.

„Polityka społeczna w procesie integracji europejskiej” – to tytuł trzeciego panelu, któremu przewodniczyła prof. Stanisława Golińska (UJ). Zagajenie do dyskusji

przedstawili: prof. Włodzimierz Anioł („Ewolucja założeń i instrumentów wspólnotowej polityki społecznej”) i prof. Mirosław Księżopolski („Modele polityki społecznej w państwach Wspólnoty a standardy Unii Europejskiej”). Po wystąpieniach referentów dyskusja skoncentrowała się na tym, że w UE obowiązują, mimo deklaracji, różne modele polityki społecznej, np. nordycki, anglosaski, zachodnioeuropejski i południowoeuropejski i trudno przewidzieć, co będzie po przystąpieniu do Unii kolejnych 10 państw. Mimo deklaracji unijnych, że „nie rynek, ale państwo będzie określać standardy pomocy społecznej”, można przypuszczać, że będzie odwrotnie, a polityka ta sprowadzi się do pomocy wzmagającej aktywność zawodową obywateli Wspólnoty.

I wreszcie panel czwarty, najbardziej interesujący dla medioznawców i funkcjonowania mediów w Polsce po przystąpieniu do Unii, nosił tytuł: „Komunikowanie i media w procesie integracji europejskiej”; przewodniczyła mu prof. Teresa Sasińska-Klas (UJ). Wprowadzenie do dyskusji przedstawili: prof. Janusz Adamowski („Media masowe w Polsce wobec nowych wyzwań związanych z rozszerzeniem Unii Europejskiej”) oraz prof. Leonard Łukaszuk („Prawo własności intelektualnej Wspólnoty i Unii Europejskiej. Wybrane zagadnienia”). Wystąpienie prof. Adamowskiego ogniskowało się wokół kwestii dostosowania ustawodawstwa polskiego do przepisów unijnych, otwarcia mediów na publiczność w zjednoczonej Europie, wokół ustawy o elektronicznych środkach przekazu, dostosowania telewizji do zasady unijnych, określonych w dokumencie „telewizja bez granic”, ochrony osób małoletnich oraz dostosowania prawa własnościowego i prawa o reklamie do ustawodawstwa unijnego. Natomiast prof. Łukaszuk wskazywał, jakie zmiany legislacyjne powinny nastąpić w polskim prawie o własności intelektualnej oraz w prawie autorskim i prawach pokrewnych, by można je było stosować na obszarze całej Unii, podkreślając, że będą one bardziej korzystne dla autorów i twórców. W dyskusji, zresztą dosyć burzliwej, wskazywano, że „afery Rywina”, wyrządziła ogromne szkody, bo opóźniła uchwalenie nowej ustawy o mediach co najmniej o dwa lata, a to stwarza bardzo niekorzystną sytu-

ację dla mediów publicznych. Nowy rynek mediów – wskazywało wielu dyskutantów – będzie wymagał wzmocnienia roli KRRiT. Na tak ogromnym rynku może nastąpić monopolizacja mediów w rękach jednego, dwóch koncernów, co z kolei będzie prowadzić do upadku ich pluralizmu i nieuczciwej walki konkurencyjnej. Na ten fakt zwrócił uwagę prof. Tomasz Goban-Klas, przypominając uwagi krytyczne Brukseli pod adresem Polski w związku z opóźnieniami legislacyjnymi, które miały dostosować nasze

prawo o mediach do prawa obowiązującego w Unii.

Podsumowując wyniki konferencji, prof. Edward Haliżak, dyrektor ISM UW, zauważył, że czasu jest już zbyt mało, by nie podejmować rozsądnych i wzmoczonych działań zarówno ustawodawczych, jak i informacyjnych, które zmniejszą wielość problemów wynikających z faktu przystąpienia naszego kraju z dniem 1 maja 2004 roku do Wspólnoty Europejskiej.

Ignacy S. Fiut

Zagadnienia czasopiśmiennictwa na VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku”

W dniach 19–20 listopada 2003 roku Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie (dalej: IINiB AP) zorganizował siódmą już konferencję poświęconą książkom, czasopismom i bibliotekom Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku. Pierwsza z konferencji odbyła się 7–8 maja 1986 roku w ramach obchodów 40-lecia ówczesnej krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej razem ze zjazdem absolwentów studiów bibliotekoznawczych tej uczelni. Kolejne konferencje odbywały się zawsze w listopadzie w latach: 1991, 1994, 1997, 1999 i 2001.

Wśród dużej liczby uczestników znaleźli się przedstawiciele 15 ośrodków akademickich i naukowych z Wrocławia, Warszawy, Torunia, Poznania, Łodzi, Kielc, Bydgoszczy, Opola, Rzeszowa, Lublina i Krakowa, nie zabrakło także gości z Ukrainy i Czech. Podobnie jak w ubiegłych latach konferencja służyła prezentacji wyników badań dziejów książki i prasy, życia i kultury literackiej, czytelnictwa oraz funkcjonowania bibliotek na obszarze historycznej Galicji w ostatnich dwóch stuleciach.

Obrazy, poza plenarnymi, odbywały się w trzech sekcjach. I: Książki, biblioteki, wydawnictwa XIX i XX wieku; II: Czasopiśmiennictwo i kultura literacka XIX i XX wieku; III: Książki, biblioteki, wydawnictwa do końca XVIII wieku.

Wśród 69 uczestników konferencji duży procent stanowili pracownicy Instytutu In-

formacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa AP w Krakowie, od lat żywo interesujący się poruszaną problematyką.

Podczas obrad plenarnych przedstawiono 5 referatów, w tym 4 związane z funkcjonowaniem prasy lwowskiej.

Z dużym skupieniem wysłuchano wystąpienia prof. zw. dra hab. Jerzego Jarowieckiego (IINiB AP), które dotyczyło lwowskiej prasy przed powstaniem styczniowym. Rozwój prasy we Lwowie związany był z działalnością rodziny drukarskiej Pillerów, sprowadzonych z Wiednia w 1772 roku. W połowie 1783 roku wdowa po Pillerze, Józefa Pillerowa, założyła polski periodyk informacyjny pt.: *Pismo Uwiadomające Galicji*, ukazujący się raz w tygodniu pod red. Jana Fryderyka Schütza. Choć Lwów w tych latach był już dużym ośrodkiem miejskim (liczna szlachta, mieszczaństwo, duchowieństwo, urzędnicy), to jednak popyt na gazetę w języku polskim był niewielki. Toteż w 1785 r. Pillerowa zapowiedziała zmianę tytułu. Powstały dwie równoległe edycje: polska (*Lwowskie Wiadomości Tygodniowe*) i niemiecka (*Lemberger Wöchentliche Anzeigen*). Później z drukarni Pillerów wyszła gazeta informacyjno-polityczna pt. *Dziennik Patriotycznych Polityków*, organ Towarzystwa Patriotycznych Polityków. Od 1811 roku zaczęła ukazywać się *Gazeta Lwowska*, która przez ponad 100 lat odgrywała zasadniczą rolę w życiu umysłowym i politycznym Galicji.

Dr Alfred Toczek (IINiB AP) omó-

wił działalność Związku Dziennikarzy Polskich we Lwowie (1909–1914), pierwszej ogólnopolskiej korporacji dziennikarskiej. Związek ten ukonstytuował się podczas obrad delegatów 3 towarzystw dziennikarskich w Krakowie w marcu 1909 roku. W skład związku weszły organizacje z wszystkich trzech zaborów: Towarzystwo Dziennikarzy Polskich we Lwowie (odgrywające rolę główną), Kasa Przejrzystości i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy w Warszawie oraz Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów w Poznaniu. Celem ZDP było wytworzenie i utrzymanie łączności między polskimi towarzystwami dziennikarskimi dla osiągnięcia wspólnego i jednolitego postępowania dziennikarstwa polskiego zarówno w sprawach zawodowych, jak w ważnych sprawach ogólnonarodowego znaczenia.

Dr hab. Zofia S o k ó ł (Akademia Świętokrzyska, Uniwersytet Łódzki), od lat badająca prasę kobiecą, przybliżyła słuchaczom najstarsze (dziewiętnastowieczne) lwowskie czasopisma feministyczne. Autorka przedstawiła monografię *Przedświt*, ukazującego się w latach 1893–1896 pod red. Janiny Sedlaczówny oraz *Steru* wydawanego przez Paulinę Reinschmitt – Kuczałską w latach 1896–1897. Obydwa periodyki walczyły o utworzenie żeńskich szkół gimnazjalnych i prawo wstępu kobiet na wyższe uczelnie.

Dr hab. Jerzy P l i s (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) w swoim wystąpieniu zajął się lwowskim czasopiśmiennictwem katolickim z lat 1918–1939.

W sekcji czasopiśmienniczej wygłoszono **25 referatów i komunikatów** bardzo zróżnicowanych pod względem ujęcia podejmowanego tematu, zakresu chronologicznego i metodologii badań. Przeważała tematyka krakowska, jednak **7 referatów dotyczyło Lwowa** i jego okolic w XIX i XX wieku. Znalazły się tutaj wystąpienia informujące o działających na tam ośrodkach wydawniczych i kulturalnych, bibliotekach oświatowych oraz wydawanych czasopiśmiach.

Szczególnie interesujące okazały się referaty monograficzne, często dotyczące pojedynczych tytułów czasopism.

Do tej grupy wystąpień można zaliczyć referat prof. dr hab. Grażyny G z e l l i (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), która przedstawiła monografię *Dzwonka*,

Pisma Młodemu Wiekowi Poświęconego – ukazującego się we Lwowie w latach 1850–1851 pod red. Walentyny Trojanowskiej. Celem tego periodyku było kształtowanie świadomości narodowej i społecznej młodych czytelników oraz umacnianie więzi narodowej. Stało się to możliwe dzięki wypracowanemu programowi wychowawczemu, pomagającemu dziecku znaleźć własne miejsce w społeczeństwie. Dodatkowo czasopismo broniło przed systematycznym wynaradawianiem przez praktykowanie i kultywowanie odrębności językowej oraz wyznaniowej.

Bardzo interesujące okazało się wystąpienie dra Czesława M i c h a ł s k i e g o (AP w Krakowie) traktujące o czasopiśmiach lwowskich i krakowskich organizacji sokolich. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” we Lwowie powstało z inicjatywy studentów lwowskich w 1867 roku i dało początek ruchowi, który z biegiem czasu objął swym zasięgiem ziemie polskie pod zaborami, a także Polaków na emigracji. Ruch sokoli zajmował się głównie szeroko pojętym wychowaniem fizycznym oraz działalnością oświatową i kulturalną. Dużą rolę w pracy sokolej odgrywało wychowanie patriotyczne młodzieży, a później również szkolenie wojskowe. Towarzystwo wydawało czasopismo *Przewodnik Gimnastyczny. Organ Towarzystwa Gimnastycznego Sokół we Lwowie*.

Gorącą dyskusję wywołał referat dr Jerzego S e n i o w a z Krakowa, poruszający postawę polskich dzienników lwowskich wobec walki narodu polskiego o kształt wschodniej granicy państwa w latach 1919–1921. Pod kątem tego zagadnienia autor omówił 7 pism w kolejności ich powstawania: *Gazetę Lwowską*, *Kurier Lwowski*, *Słowo Polskie*, *Wiek Nowy*, *Gazetę Poranną* i *Wieczorną* oraz *Dziennik Ludowy*.

Okresu międzywojennego dotyczyły 2 inne referaty. Pierwszy z nich, wygłoszony przez doc. dr Olgę C i w k a c z (Uniwersytet Przykarpcki im. W. Stefanyka) dotyczył życia i działalności Stefanii Skwarczyńskiej jako publicystki *Kuriera Stanisławowskiego* (1923–1928). Drugi, zaprezentowany przez dra Karola S a n o j c e (Uniwersytet Wrocławski) omawiał czasopisma młodzieży szkolnej międzywojennego Lwowa.

Nieco późniejszym okresem zajął się w swoim referacie ponownie prof. zw. dr

hab. Jerzy Jarowiecki, który przeszedł drogę konspiracyjnego *Słowa Polskiego* wychodzącego we Lwowie w latach okupacji. Podziemna prasa w tym mieście zaczęła ukazywać się jesienią 1939 r. Reprezentowała bardzo rozległą skalę postaw, idei i poglądów, przedstawiając różnorodne propozycje programowe. Stawała się wiernym odbiciem niepodległościowej i wolnościowej aktywności społeczeństwa. *Słowo Polskie*, tygodnik o charakterze informacyjno-politycznym, zamieszczało na podstawie nasłuchów radiowych wiadomości o sytuacji na frontach i różnorodne informacje z okupowanego kraju, ziem wschodnich i samego Lwowa, dotyczące terroru okupanta i niektórych przejawów działalności podziemnej. Wyróżniały się tu artykuły poświęcone mniejszościom narodowym, a zwłaszcza stosunkowi Polaków do Żydów i Ukraińców.

Inny obraz prasy okupowanego Lwowa wyłonił się z referatu mgr Liliany Świątek (Uniwersytet Łódzki), która przedstawiła sowiecki „model nowej kultury” na łamach lwowskiego *Czerwonego Sztandaru* w latach 1939–1941, pisma, z którym współpracowała część polskiej inteligencji.

W sekcji czasopiśmienniczej przeważały zdecydowanie **tematy związane z Krakowem**. W tej grupie ogłoszono w sumie **13 referatów**, w tym 2 odnosiły się do XIX i pocz. XX wieku, 6 dotyczyło okresu międzywojennego, a 5 podejmowało tematy współczesne.

Mgr Jerzy Kuzicki (Uniwersytet Rzeszowski) zaprezentował monografię krakowskiego czasopisma *Ognisko* ukazującego się w latach 1860–1862, 1865. Było to pismo tygodniowe, wydawane pod red. Walerego Wielogłowskiego, poświęcone interesom rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuk i rzemiosł. Propagowało na gruncie katolickim hasła pracy organicznej.

Z ogromnym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie dra Sylwestra Dzińskiego (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), który omówił reakcje prasy krakowskiej i lwowskiej po premierach „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie i Lwowie (1901 r.) Premierzy dramatu były wydarzeniami nie tylko teatralnymi, inaugurowały życie publiczne utworu, należącego do najważniejszych w procesie kształtowania

się literatury i teatru w Polsce i polskiej świadomości narodowej XX wieku.

W grupie referatów dotyczących dwudziestolecia międzywojennego znalazło się m.in. omówienie krakowskich periodyków religijnych z tego okresu, zgromadzonych w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie na Pomorzu, dokonane przez dr Barbarę Górę (IINiB AP). W zbiorach biblioteki prócz cennych inkunabułów i starodruków przechowywanych jest kilkadziesiąt zeszytów 15 tytułów czasopism. Wśród zgromadzonych periodyków znajdują się m.in.: *Postaniecie Serca Jezusowego*, *Misje Katolickie*, *Głosy Katolickie*, *Sodalitas Marianus*, *Wiara i Życie*, *Hostia*, *Rycerz Niepokalanej*, *Pochodnia Seraficka*, *Rocznik Mariański* i in. Edycją większości z nich zajmowały się zgromadzenia zakonne, a nieliczne były przedsięwzięciami wydawniczymi organizacji katolickich.

Dr Jacek Lachendro (Uniwersytet Jagielloński) wyjaśnił związki pomiędzy tarnowskim organem PSL „Piast” *Polski Lud* (1919–1926) a krakowskim *Piastem*. Pisma te były zakładane dla wzmocnienia agitacji wyborczej przed wyborami parlamentarnymi, a także w celu zwalczania przeciwników politycznych stanowiących zagrożenie dla wpływów tego ugrupowania na danym obszarze. Tygodnik *Polski Lud* w odniesieniu do bieżących wydarzeń politycznych zajmował stanowisko zgodne z aktualną taktyką swej partii. Wielokrotnie informował o podejmowanych decyzjach władz i objaśniał je czytelnikom. Silnie angażował się w popieranie rządu Witosa, eksponując jego osiągnięcia.

Mgr Artur Trudzik (Wołczyn) przybliżył postać profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza Ryszarda Gansińca i rolę *Filomaty* w edukacji humanistycznej młodzieży. Celem tego pisma, ukazującego się od 1929 roku najpierw we Lwowie a później w Krakowie, było wychowanie młodego pokolenia Polaków w poszanowaniu takich ideałów jak: ojczyzna, nauka i cnota. Idea prof. Gansińca i jego zaangażowanie w pracę z młodzieżą przyciągnęły w latach trzydziestych XX wieku całe rzesze gimnazjalistów, skupionych w kółkach filomackich.

Kręgu koncernu *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* dotyczyły dwa referaty ogłoszone przez przedstawicieli AP w Krakowie. Dr Adam Bańdo przedsta-

wił obraz kultury i literatury na łamach *IKC*, a mgr Ewa B o g d a n o w s k a - S p u ł a zaprezentowała słuchaczom nieoficjalny „Klub Okrągłego Stołu” działający w Krakowie w latach 1922–1939 ze znacznym udziałem redaktora Mariana Dąbrowskiego. Kondycja finansowa i powiązania polityczne *IKC-a* pozwalały na druk najświeższych wiadomości, a wydawca mógł skupić wokół siebie ludzi mających już ustaloną pozycję w świecie nauki, literatury, kultury i sztuki. Dziennikarze współpracujący z M. Dąbrowskim mieli najczęściej ukończone studia wyższe, brali udział w różnych dziedzinach życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego kraju. To dzięki takim wielkim nazwiskom, jak Karol Irzykowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Feliks Jasiński, Tadeusz Sinko, Tadeusz Dobrowolski, Witold Zechenter, Stanisław Ignacy Witkiewicz czy Tadeusz Żeleński-Boy koncern *IKC-a* stał się najpotężniejszym edytorem prasy w II Rzeczypospolitej, a jego wydawnictwa do dziś pozostają skarbnicą wiedzy o dwudziestolecie.

Dr Jolanta C h w a s t y k - K o w a l c z y k (Akademia Świętokrzyska) omówiła problemy kultury Krakowa na łamach *Bluszczu* w latach 1918–1939.

Problematykę prasy współczesnej przybliżyło 5 referatów dotyczących powojennych i obecnie ukazujących się pism: *Życia Nauki*, *Przekroju*, *bruLionu* oraz krakowskich czasopism studenckich i periodyków naukowych.

Badaniem zawartości pierwszego z wymienionych miesięczników zajęła się dr Dorota D e g e n (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu). Pierwszy numer *Życia Nauki* ukazał się w styczniu 1946 roku i było to jedno z pierwszych polskich czasopism naukowych, które wydano po zakończeniu wojny. Adresowane było do ogółu inteligencji interesującej się nauką, niezależnie od specjalności czy przekonań. Redaktorem naczelnym pisma był początkowo Mieczysław Choynowski, potem funkcję tę przejął Bogusław Leśnodorski. Periodyk przyczynił się do wzrostu wpływu i znaczenia nauki jako czynnika społecznego i kulturalnego i wytwarzania wśród uczonych polskich poczucia wspólnoty zawodowej.

Mgr Wanda M a t r a s (IINiB AP) przedstawiła biografie, anegdotę i legendę Mariana Eilego (1910–1984), twórcy

i długoletniego redaktora naczelnego *Przekroju* (ukazującego się od 15 kwietnia 1945 roku). M. Eile był postacią iście renesansową: dziennikarz, publicysta, artysta-grafik, scenograf, absolutny geniusz redaktorski. Niezwykle utalentowany, o bogatych możliwościach twórczych. Od 1946 roku współtworzył z Janiną Ipohorską pierwszy powojenny kabaret „7 Kotów”, w latach 1947–1951 był profesorem na wydziale scenografii w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Krakowie. Do historii przeszedł jednak przede wszystkim jako ojciec „cywilizacji *Przekroju*”, pomysłodawca koncepcji i szaty graficznej nowego typu polskiego magazynu tygodniowego.

Z dużym uznaniem przyjęto wystąpienie dra Władysława Marka K o l a s y (IINiB AP), który omówił krakowski rynek prasy naukowej w latach 1945–2000. Temat został przeanalizowany przez autora statystycznie (tabele, wykresy). Nadto, dr W. M. Kolasa zaprezentował jakościowy obraz współczesnych krakowskich periodyków naukowych, posługując się czterema rankingami wydanymi przez Journal Citation Reports (tzw. lista filadelfijska), Międzynarodowe Serwisy Bibliograficzne, Ranking Komitetu Badań Naukowych oraz Ranking Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ. W świetle przedstawionych analiz, krakowski ośrodek naukowy jest drugim co do wielkości ośrodkiem akademickim w kraju (ukazuje się tu 13% polskich periodyków naukowych).

Zupełnie odmiennym typem czasopism współczesnych zajęła się mgr Lilianna G o m o l i s z e k (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu). Zainteresowanie jej wzbudziły krakowskie czasopisma studenckie znajdujące się w zbiorach Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Wśród przedstawionych periodyków akademickich przeważały bezdebitowe publikacje opozycyjnych organizacji studenckich działających w PRL, głównie w latach 1977–1989 (np. Studenckiego Komitetu Solidarności, Akademickiego Ruchu Odnowy czy Niezależnego Zrzeszenia Studentów).

Obrazy sekcji czasopiśmienniczej zamknął referat mgra Jacka L a d o r u c k i e g o (Uniwersytet Łódzki), który prześledził losy krakowsko-warszawskiego kwartalnika pt.: *bruLion. pismo nosem*. Periodyk, ukazujący się w latach 1987–1999 (wydano trzydzieści zeszytów, w tym wiele podwój-

nych), zajmował się głównie problematyką literacką, systematycznie też publikując poezję. Szersze zainteresowanie *bruLionem* i jego wysoka pozycja wśród renomowanych pism kulturalnych i literackich wiązała się z nietypowym rodowodem pisma: kontrkulturą i opozycją polityczną.

W obrębie sekcji czasopiśmienniczej zostało ponadto wygłoszonych **5 referatów** nie związanych bezpośrednio z problematyką prasy, lecz **poruszających tematy szeroko rozumianej kultury literackiej**.

Konferencję zakończyły obrady plenarne, na których prof. dr hab. Halina Ko-

sę t k a, dyrektor IINiB AP, dokonała rekapitulacji i podsumowania spotkań poszczególnych sekcji. Każdy z uczestników otrzymał materiały posesyjne opublikowane w wersji elektronicznej – na CD-ROMach.

Obrady uświetnił koncert utworów gitarowych Jana Nepomucena Bobrowicza w wykonaniu Jana Oberbeka.

Wzorem lat ubiegłych gospodarze planują wydanie materiałów konferencyjnych w postaci książkowej w Wydawnictwie Naukowym AP w Krakowie¹.

Wanda Matras

Unia Europejska w elektronicznych środkach przekazu

W dniach 5–6 czerwca 2003 roku na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się konferencja nt. „Elektroniczne środki przekazu w Polsce wobec rozszerzenia Unii Europejskiej”. Obrady konferencji podzielono na trzy panele tematyczne. W pierwszym referaty wygłosili w kolejności Jacek Sobczak (UAM) – „Europejskie standardy prawne przekazu elektronicznego a opinia publiczna”, Tadeusz Kowalski (UW) – „W poszukiwaniu nowej struktury regulacyjnej sektora mediów w Polsce – aspekt Europejski”, Jędrzej Skrzypczak (UW) – „Ograniczenia koncentracji przedsiębiorstw medialnych a wolność słowa – doświadczenia Unii Europejskiej i Polski” i Bogdan Fischer (UJ) – „Prawne aspekty ochrony informacji w gospodarce elektronicznej – wybrane zagadnienia dla dziennikarzy”. W dyskusji najczęściej zwracano uwagę (K. Jakubowicz, K. Doktorowicz) na potrzebę stworzenia prawnych regulacji dla konkurencyjnego funkcjonowania mediów elektronicznych oraz proponowano powołanie ciała, które doglądałoby ich wpływu na konkurencję, szczególnie po rozszerzeniu UE o 10 nowych członków.

Dругi panel zawierał wystąpienia: Włodzimierza Gogołka (UW) – „Stan i uwarunkowania Internetu jako środka przekazu w Polsce, Europie i na świecie”, Ignacego S. Fiuta i Marcina Matuzika (AGH) – „Problematyka Unii Europejskiej w serwisach informacyjnych interia.pl, onet.pl i gazeta.pl”, Teresy Sasińskiej-

-Klas (UJ) – „Pokolenie SMS-u w Polsce w świetle badań porównawczych”, Tatiany Majcherkiewicz i Marii Stojków (AGH) – „E-europa a region, czyli wykorzystanie elektronicznych środków przekazu przez administrację publiczną w komunikacji z obywatelami w dobie rozszerzenia Unii Europejskiej. Przypadek Polski”, Kazimierz Wołny-Zmoryński (UJ) – „Internet szansą dla reportażu dziennikarskiego” i Dorota Piontek (UAM) – „Z telenowelą w Unii Europejskiej”. Dyskusja w tym panelu koncentrowała się na możliwościach propagowania idei zjednoczeniowych Unii Europejskiej w Internecie i innych środkach przekazu elektronicznego oraz nad szansami praktycznego wykorzystywania sieci w procesach integracyjnych UE zarówno na poziomie centralnym, jak i lokalnym.

Panel trzeci otworzyło wystąpienie Weroniki Świerczyńskiej-Główni (UJ) – „Współpraca programowa TVP SA z krajami UE oraz grupą państw kandy-

¹ Dotąd ukazało się już 5 tomów tego wydawnictwa: Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa XIX i XX wiek. Materiały z Sesji Naukowej odbytej w dniach 6–7 marca 1986r., red. R. Ergertowski, Kraków 1988; Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku, red. J. Jarowiecki, Kraków 1993; Kraków–Lwów: książki, czasopisma i biblioteki XIX i XX w., red. J. Jarowiecki, Kraków 1996; Kraków–Lwów: książki, czasopisma i biblioteki XIX i XX w., red. J. Jarowiecki, Kraków 1999; Kraków–Lwów: książki, czasopisma i biblioteki XIX i XX w., red. J. Jarowiecki, Kraków 2001, w druku znajduje się tom VI.

dujących. Analiza porównawcza”, które pod nieobecność referentki odczytała T. Sasińska-Klas. Następnie referaty przedstawili: Marek Jachimowski (UŚ) – „Tradycyjne media elektroniczne w regionach medialnych Polski przed wejściem do Unii Europejskiej”, Katarzyna Pokorna-Ignatowicz (UJ) – „Antyunijne imperium ojca Rydzyka. Od Radia Maryja do Telewizji Trwam” i Danuta Kępa-Figura (UMCS) – „Unia Europejska oczami Radia Maryja (analiza językoznawcza)”. Jak można było się spodziewać – te dwa ostatnie wystąpienia skupiły na sobie uwagę dyskutantów, którzy zastanawiali się nad motywami postępowania i strategią mediów związanych z ojcem Rydzykiem oraz nad możliwo-

ścią ich wpływu na postawy i decyzje publiczności.

Konferencję zamknął dyrektor Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego prof. Janusz Adamowski, w podsumowaniu wielowątkowej dyskusji nad wystąpieniami stwierdzając, że struktura mediów w Polsce jeszcze się nie ustabilizowała po przemianach ustrojowych w roku 1989, a już stoją przed nią nowe wyzwania w związku z niedaleką integracją kraju z UE i dlatego nieodzowne są badania tych zjawisk i przygotowanie nowych rozwiązań tak prawnych, jak i strukturalnych, by procesy adaptacji do warunków unijnych dla mediów polskich mogły być zadawalające.

Igor Mostowicz

SUMMARIES

Ryszard Filas: ELECTRONIC MEDIA'S DOMINATION GROWS: A NEW PHASE OF CHANGE ON THE POLISH MARKET

The article is a continuation of the report presented in 2001 (*Zeszyty Prasoznawcze* 2001, nos. 3–4, pp. 7–36) concerning the changes in press readership at the turn of the twenty first century. This time the author has turned to data available for the period 2001–2003 (particularly ZKDP bulletins). This data (along with other data cited in the text) strengthens the hypothesis on the new (the sixth since 1989) phase in the development of the Polish media (called here 'the growing domination of electronic media in conditions of economic crisis'). This phase coincides with new 'crisis' ways of behaving on the part of readers of the press: following years of 'great revaluation', a period of 'uncritical attempts' as well as 'thorough selection' (which were portrayed earlier) there took place a period defined here for the sake of a working term as 'the period of forced renunciations'. The extensively analyzed fall in readership both in the daily press as in the until recently popular weeklies, including women's magazines, presented in the article is ascribed, on the one hand, to economic depression (the most severe manifestation of which was noted at the turn of 2002), while on the other hand to changes within newer forms of media (as is the case with television) and the new channels like the Internet. (*Editorial summary*)

Maarja Lõhmus: NORMATIVE MODELS OF TOTALITARIAN MEDIA AND CONTROL OF PUBLIC TEXTS

Political control of the 'public' in society is often exercised through the public text as form of public communication. The public text functions within a sphere of confrontation of ideologies. First, it takes place in the public sphere as an area of society, where texts appear, circulate and accumulate meanings (from an external sphere of confrontation). Secondly, it takes place in the implicit space in a text, as a struggle on the level of inner structures within the text (as within an internal sphere of confrontation).

This study examines political control, through censorship using original censored texts to provide the documentation for examining the components of this mechanism. The research is divided into a quantitative and a qualitative section. In the quantitative section, the main goal is to find out, on the basis of a sample of totalitarian texts, just how much textual changes, intervention and political control were used; what was the structure of the political control and textual changes. The second major goal of this study is to introduce the existed normative model for totalitarian media texts and logic of political control. This paper is presenting the **normative model of totalitarian media** and **model of control of totalitarian public text**. (*Author's summary*)

Sebastian Wierny: THE SAME, YET DIFFERENT.
INTRODUCTION TO COMPARATIVE ANALYSIS OF THE NEWSPAPERS'
REGIONAL EDITIONS – CASE OF *GAZETA WYBORCZA*

It has been over two decades since A. Toffler had announced the emerging of the new, de-massified media that should de-massify the whole InfoSphere. Nowadays, radical transformation of media world by the new technologies is unquestionable. However, it is important to notice that what we actually deal with it's only a 'message', not the 'medium', de-massifying. The end of the mass audience not the end of mass media is a key point to recognize the logic of de-massifying process, essentially implying diversification of the mass audience.

The purpose of this article is to present publishing strategies, developed by the press to diversify press readers. Taking into account the biggest Polish newspaper *Gazeta Wyborcza* I distinguish two such strategies. First, the manifest strategy of 'regionalisation' of contents, consists in distribution of several local insets. Second strategy involves publishing of simultaneous editions of the same newspaper, printed daily in several locations and tailored to several major regions. While the first strategy leads to 'decentralizing' the paper in response to the demand of local public, the result of the second strategy seems to be less evident.

Considered to be a 'conventional' newspaper *Gazeta Wyborcza* is in fact the first press title in Poland that, already in 1993, started adapting its contents to different regions, and ever since its main issue (still recognized as identical in the whole country) has been regularly modified. As a result, the same texts are presented differently or different news are published, depending on the region. Moreover, the first (and most dated) editions are intended specially for particular regions, while the most current are usually distributed in few largest cities. By this means the range of publicized information or texts could be easily restricted to certain regions, forming 'information privileged' areas. Therefore I describe this strategy as covert 'localisation' of the contents.

Study presents early results of the comparative analysis of content of various editions, selected from 1997 to 2003, and reveals some significant variances in formally identical texts. Hence I call for further systematic analysis, and conclude that on the media market it is possible to have a cake and to eat a cake, it is to successfully de-massify a medium without loosing its mass editions. (*Author's summary*)

Michał Bukowski: DOES INFORMATION WANT TO BE FREE?
OPINIONS TOWARDS THE IDEA
OF FREEING INFORMATION ON THE INTERNET

The possibility of making an ideal, digital copy of text, sound or image as well as easiness and low cost of distributing it on the Internet shake the effectiveness of intellectual property rights. Therefore the idea of freeing information from the severity of copyrights appeared. Opponents of this idea argue, that selling copyrighted copies of information is the only possible way to provide reward to authors. Advocates of free information underline that information on the Internet is not contained in a physical package anymore. Providing reward to authors should be based on a relationship between an author and users instead of selling a copyrighted copy. The individual opinion is presented by computer hackers (programmers). They claim that freedom of information is a matter of liberty, not price. According to GNU General Public Licence written by hackers, one is allowed to sell information, but it is not possible to prohibit further distribution. It seems that the idea of free information is not a threat to authors but it can impair the domination of business sphere over individuals. (*Author's summary*)

Włodzimierz Chorażki: HERALDIC SYMBOLISM
AS A MEANS OF INFORMATION

Local government symbolism is one of the instruments for the promotion of local community. Coats of arms, flags, banners and stamps appear in publications (often periodicals) that promote towns and district authorities in local newspapers, monographs, folders, tourist guides, promotional materials and catalogues. There can be found on almost every local authority website some form of coat of arms or logo.

After a break of several decades, local authorities have regained since 1990 the right to possess their own coats of arms, flags and stamps. On the pages of local newspapers, initially those serving rural and small town communities and later county papers, there appeared likenesses of the designs for local government symbolism, articles and polemical texts devoted to the subject of heraldry.

However, after a few years it appeared that the majority of local governments use symbols which are far from heraldically correct form, as they were designed by amateurs in the art of heraldry. Therefore, from the 1st of January 1999, the Ministry of Internal Affairs and Administration has created a Heraldic Commission to ensure appropriateness of the symbols devised by local authorities. (*Editorial summary*)

Janina Katarzyna Rogozik: THE MISSION OF NATIONAL REBIRTH REALIZED
IN *NASZ PRZEGLĄD* THROUGH THE GLORIFICATION OF 'RACE'

The policy mission of the Warsaw Zionist paper *Nasz Przegląd* (1923–1939) was the 'national unity of Jews under the banner of Zionism' that opposed assimilative tendencies i.e. renunciation. The 'glorification of the Jewish race' was one of the means for realization of this mission. Numerous 'genealogical' texts were published in its pages which contained investigations into 'whether anyone famous, great, powerful, of genius could be anyone but Jewish'. The article contains a selection of articles of this type, divided into three groups: 'Genealogical texts with a question mark'; 'Claims not Totally Devoid of Doubts' and a group entitled 'Certainty and Pride'. The article is a development of certain theses contained in the paragraph 'The Ideological Face of *Nasz Przegląd*', in the article '*Nasz Przegląd*, czyli między Hajntyzmem a Mechesyzmem. *Zeszyty Prasoznawcze*, Part I: 1997 nos. 1–2 (149–150), pp. 123–138; Part II: 1997 nos. 3–4 (151–152), pp. 124–139). (*Editorial summary*)

Katarzyna Kamińska: THE BEGINNINGS OF THE PRESS IN ESTONIA

The article is a fragment of a doctoral thesis on the press system in Estonia. It describes the origin of Estonian letters and the press against the background of the historical turns of Estonian fortune up until 1918.

The author attempts to answer the question as to what role the press played and plays within the Estonian social system. The territorial range of the work covers those lands which fall at present within the Republic of Estonia, although the historical context demands a widening of this criterion to include territories considered over the centuries to be inhabited by Estonian people. (*Editorial summary*)

Anna Piwowska: THREE FACES OF *FILIPINKA*

The article presents three different editorial models (faces) of a magazine for girls *Filipinka* and discusses how two changes of publishers that took place in 1998 and 2003 in-

fluenced the content of the magazine. On the basis of an analysis of contents it is claimed that there is a huge gap between the old model of magazine and its two successors.

As *Filipinka* became a property of a new publisher Wydawnictwo Prasowe „Twój Styl” it was transformed from a magazine for teenage intellectuals into a little version of women’s magazine *Twój Styl*. The present owner H. Bauer introduced changes that approximate *Filipinka* to its youth magazines *Bravo* like. *Filipinka* appears to be an example of changes of the whole Polish press market. (*Author’s summary*)

Artur Trudzik: THE ROLE AND SIGNIFICANCE OF THE LONDON TRYBUNA 1945–1955

The article is the effect of research conducted by the author on the Polish Independence Movement ‘Independence and Democracy’ and its press organ ‘Trybuna’. The research covers the years 1945–1955 i.e. the first period of the Movement’s activities and publishing. There is much to suggest that this was possibly the most important period in the publication’s 50-year history.

Amongst the materials used by the author there are to be found general works concerning the Polish émigré press and the situation of post-war emigration. The analysis has encompassed all the editions of ‘Trybuna’ from the mentioned period, as well as the unique ‘Independence and Democracy’ archives.

The article is composed of two autonomous parts: the first presents outcome of the content analysis of the publication, the second is comprised of biographies of the most important individuals connected with the journal as well as a comparison of their articles published in ‘Trybuna’. (*Editorial summary*)

Agnieszka J. Cieślíkowska: ABOUT THE RUSSIAN ÉMIGRÉ PRESS IN THE INTER-WAR YEARS

The article looks at Russian research of the last 15 years into the press of Russian émigré circles in various countries. Against this background the state of research concerning Russian emigration in Poland is raised. Their newspapers and periodicals, as research to date shows, were quite numerous although many titles were ephemeral in nature. Monographs which have been published in Poland to date have chiefly concentrated on the links between the press and literature and in particular in Warsaw. (*Editorial summary*)

Lidia Pokrzycka: JOURNALISTS IN LUBLIN REGION – TODAY AND PERSPECTIVES

The article (it’s a part of doctoral dissertation – „Lublin press from 1989 to 2002”) presents results of a poll of Lublin journalists. It covered ethical problems, special education and press freedom in Lublin media market. The author presents Lublin media workers’ opinion about journalist job, the most popular Poland journalists, newspapers and activity of media unions.

Lublin journalists have hopes of improving present situation in media market after Poland’s access to EU. (*Author’s summary*)

...wnikliwe spojrzenia



Związek Kontroli
Dystrybucji Prasy
i Polskie Badania
Czytelnictwa
dostarczają informacji
o nakładzie, sprzedaży
oraz czytelnictwie
gazet i czasopism.

ul. Foksal 3/5
00-366 Warszawa
tel.: 828-40-55, 828-40-56
fax: 828-40-57
e-mail:
zkdp@zkdp.pl
biuro@pbczyt.pl

